# Przestrzeń publiczna a przemiany miasta

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Małgorzata Dymnicka

# Przestrzeń publiczna a przemiany miasta

Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
Warszawa 2013

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Recenzje:
prof. dr hab. *Bohdan Jałowiecki*
prof. dr hab. inż. arch. *Andrzej Baranowski*

Redaktor prowadząca:
*Anna Raciborska*

Redakcja:
*Magdalena Pluta*

Korekta: *Joanna Barska*

Projekt okładki:
*Katarzyna Juras*

Zdjęcie na okładce © Maremagnum/Getty Images/Flash Press Media

Copyright © 2013 by Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.

**Publikacja dofinansowana przez Rektora
Politechniki Gdańskiej oraz Dziekana Wydziału Architektury PG**

ISBN 978-83-7383-629-7

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 22 828 93 91, 22 826 59 21, 22 828 95 63
dział handlowy: jak wyżej w. 105, 108
e-mail: info@scholar.com.pl
www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze
Skład i łamanie: WN Scholar (*Stanisław Beczek*)
Druk i oprawa: Drukarnia Read Me w Łodzi

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## Spis treści


**1. Miasto i przestrzeń publiczna** . . . . . 9
Wprowadzenie do problematyki . . . . . 9
Układ pracy . . . . . 12

**2. Miasto i przestrzeń publiczna w wybranych orientacjach teoretycznych** . . . . . 17
Orientacja ekologiczna . . . . . 17
Orientacja humanistyczna . . . . . 20
Ku nowej socjologii miasta . . . . . 22
Koncepcja zrównoważonego rozwoju . . . . . 31

**3. Antyczny model miasta i przestrzeni publicznej** . . . . . 37
Paradygmat ateński: *polis* i *demos* . . . . . 37
Agora: przestrzeń, słowo i obraz . . . . . 39
Publiczne – prywatne . . . . . 44
Na forum . . . . . 47

**4. Przestrzeń prywatna i przestrzeń publiczna. Problematyczność podziału** . . . . . 50
Bieguny jednego kontinuum . . . . . 50
Sfera publiczna: model dyskursywny i agonistyczny . . . . . 60

**5. Przestrzeń społeczna – przestrzeń publiczna. Obszary wspólne** . . 68
Przestrzeń społeczna – wokół pojęcia . . . . . 68
Wytwarzanie przestrzeni społecznej w dobie globalizacji . . . . . 73

**6. Przestrzeń publiczna a dobro wspólne** . . . . . 90
Czyje dobro? . . . . . 90
Dobro mieszane . . . . . 92

**7. Przestrzeń publiczna po modernizmie** . . . . . 98
Rozpad strukturalnej jedności miasta . . . . . 98
Postmodernistyczne cytowania . . . . . 103
Przestrzenie globalnej konsumpcji . . . . . 105
Przestrzenie alternatywnie publiczne . . . . . 109

**8. Nowe przestrzenie *discours*** . . . . . 118
Przestrzenie protopubliczne . . . . . 118
Przestrzenie autoprezentacji – kontynuacje . . . . . 122
W poszukiwaniu ładu . . . . . 128
Przestrzenie stracone? . . . . . 129


Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

**9. Publiczne przestrzenie otwarte jako miejsca synkretyzmu kulturowego** . . . . . 132
Miasto i ogród . . . . . 132
Parki miejskie . . . . . 134
Nowe obszary integracji natury z architekturą . . . . . 137
Przestrzenie zdarzeń . . . . . 138
„Wtórna" natura . . . . . 142

**10. Kultura i sztuka w przestrzeni publicznej. Stare i nowe formy obecności** . . . . . 144
Wiek miast i kultury . . . . . 144
Przestrzeń dla kultury – przekraczanie kontekstów . . . . . 146
Sztuka w przestrzeni publicznej . . . . . 153
Przestrzenie symulacji . . . . . 159
Efekty architektury relacyjnej . . . . . 161
Dokąd dalej? . . . . . 176

**11. Symbole restrukturyzacji współczesnego miasta** . . . . . 178
Muzea i biblioteki jako nowe przestrzenie publiczne XXI wieku . . . . . 178
Misja: sztuka–nauka–rozrywka . . . . . 183
Muzeum jako przestrzeń publiczna XXI wieku . . . . . 187
Ożywianie miejskiej tkanki albo „dobra przestrzeń" . . . . . 189
Nowe funkcje publiczne i społeczne bibliotek . . . . . 192
Centra handlowe . . . . . 198
Osiedla grodzone . . . . . 208

**12. Przejawy obywatelskości w sferze publicznej. Gdańskie doświadczenia** . . . . . 216
Wprowadzenie . . . . . 216
Obywatel i społeczeństwo obywatelskie w wyobrażeniach gdańszczan 222
Kapitał społeczny . . . . . 224
Więzi społeczne i stosunki sąsiedzkie . . . . . 227
Przestrzenie identyfikacji i tożsamości . . . . . 237

**Podsumowanie** . . . . . 243

**Bibliografia** . . . . . 247

**Indeks osobowy** . . . . . 277

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# Podziękowania

Książka ta nie powstałaby bez wsparcia merytorycznego wielu życzliwych osób. Szczególne wyrazy podziękowania składam Recenzentom: prof. dr. hab. Bohdanowi Jałowieckiemu i prof. dr. hab. inż. arch. Andrzejowi Baranowskiemu za konstruktywne uwagi, dzięki którym publikacja ta uzyskała ostateczną postać.

Słowa wdzięczności za inspirujące podpowiedzi oraz liczne okazje do dyskusji na tematy poruszane w tym tomie kieruję do prof. Jarosława Załęckiego, Elżbiety Pękały, do środowiska architektów, z którym jestem od lat zawodowo związana: prof. Wiesława Gruszkowskiego, dr. Romana Ruczyńskiego, dr. hab. Jakuba Szczepańskiego, dr. Agnieszki Błażko – za pomoc w opracowaniu graficznym fotografii, Jarosława Jaworowskiego oraz do wszystkich Koleżanek i Kolegów, którzy służyli mi radą i pomocą. Dziękuję również Wydawnictwu Naukowemu Scholar, zwłaszcza Pani Redaktor Annie Raciborskiej za opiekę redakcyjną nad książką oraz Magdalenie Plucie za nieocenioną pomoc w opracowaniu językowym tekstu.

Osobne podziękowania składam moim Najbliższym za cierpliwość i nieustające wsparcie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 1. Miasto i przestrzeń publiczna

## WPROWADZENIE DO PROBLEMATYKI

W dziejach miasta europejskiego jednym z najważniejszych jego rozdziałów, chętnie przywoływanym jako ideał przestrzeni publicznej, pozostaje grecka agora, bez której nie powstał żaden plan miasta antycznego (Wallis 1967). Na agorze obie sfery: prywatna i publiczna pozostawały w istotnym związku, potrzebowały się i przedstawiały jedna drugiej (Bauman 2000a: 1). Idea odrodzi się na nowo, już w innej rzeczywistości historycznej, po upadku świata starożytnego. Od tamtej pory będzie trwałym elementem cywilizacji europejskiej (Benevolo 1995). Jak wynika z badań historycznych, degradacja dziedzictwa dokonywała się powoli i stopniowo. Niektóre greckie i rzymskie budowle przetrwały w dużej części nienaruszone aż do czasów nowożytnych. Niegdyś centralnie usytuowane, po utracie swego funkcjonalnego i społecznego znaczenia znalazły się na obrzeżach nowych miast, pozostając symbolem minionej epoki i wtapiając się w naturalny krajobraz. Na gruzach antycznego świata powstawały nowe miasta europejskie.

Średniowiecze wytworzyło typ miasta, w którym trzon miejskiej ludności stanowili ludzie utrzymujący się z uprawianego przez siebie rzemiosła i handlu. Znalazło to wyraz w organizacji społecznej i politycznej. Jednym z czynników konstytuujących typ miasta europejskiego była gmina miejska (Weber 2002; Rybicki 1972). Max Weber (2002: 926) dowodził, że typowe średniowieczne miasto jest „wyposażonym w szczególne i charakterystyczne organy, związkiem «obywateli», którzy w tej swej roli podlegają obejmującemu jedynie ich wspólnemu prawu, są zatem stanowymi «równoprawnymi towarzyszami»". Wielość i częstość kontaktów społecznych między jednostkami i grupami o różnej przynależności społecznej i etnicznej, podobnie jak rozwój usług wszelakiego rodzaju, wpływały na kształtowanie się specyficznie miejskiego stylu życia i obywatelstwa miejskiego.

Fundamentem ostatniego były osobista wolność i zamieszkiwanie w obrębie murów miejskich. Prawa i obowiązki obywatela miasta stanowiły konsekwencję jego stanowo-cechowej przynależności. „W wiekach średnich żaden z wzorców obywatelstwa czasów starożytnych nie był powszechny. W feudalnych monarchiach powstałych na gruzach imperium rzymskiego nastąpił zanik obywatel-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

stwa, co po części wiązało się z dezurbanizacją wczesnośredniowiecznej Europy. Z czasem jednak zaczęły powstawać nowe miasta, a stare – odtwarzać się i rozwijać" (Raciborski 2011: 26–27).

Jedną z zasadniczych cech organizacji miasta średniowiecznego była wielka różnorodność instytucji o charakterze publicznym, które integrowały miasto jako wydzielony w ramach feudalnego świata system społeczny. Ważnym elementem spuścizny średniowiecznego modelu miasta jest również plac zwany rynkiem. Stanowił jeden z najwspanialszych „wynalazków" średniowiecznej organizacji urbanistycznej w europejskiej historii powstawania miast (Mumford 1961). Ulice i place tworzyły nieregularną, rozgałęzioną i wielofunkcyjną przestrzeń publiczną, a budynki ku nim zwrócone – żywą część miasta. Oplatały rynek występujący powszechnie w małych miastach, przynajmniej w Europie. W swoich początkach był on nie tyle formą, ile sposobem funkcjonowania w określonej przestrzeni. Towarzyszyły mu charakterystyczne dla życia miejskiego praktyki związane głównie z handlem, wymianą informacji, a także administracją, życiem kulturalnym i wymiarem sprawiedliwości. Rynki powstawały w centrach nowych europejskich miast od Hiszpanii po Szwecję i od Belgii po Węgry, pozostając aż po dzisiejsze czasy trwałym elementem miejskiego dziedzictwa kulturowego (fot. 1 i 2).

Ich niezwykłość polegała na tworzeniu klimatu „miejskiego salonu" z wejściami i wyjściami prowadzącymi do środka i na zewnątrz. Większość miast i miasteczek europejskich była zorganizowana wokół jednego centralnego placu, ale też mniejszych wyspecjalizowanych rynków. Pierwotnie dzisiejsze rynki dużych miast, takich jak Kraków, Wrocław czy Poznań, stanowiły zespoły kilku mniejszych placów i zabudowy różnego rodzaju użyteczności publicznej.

W XV i XVI wieku, gdy rzadziej budowano nowe miasta, powstało szereg traktatów teoretycznych dotyczących projektów miast idealnych – z jednej strony nawiązywały one do tradycji starożytnych, z drugiej zaś były nowatorskie ze względu na rozwiązania placów miejskich (np. Palma Nuova, Zamość). Stare miasta średniowieczne i nowe dzielnice renesansowe otaczano nowożytnymi fortyfikacjami, które przyczyniły się do nadania miastom wyglądu zintegrowanego.

Miasta europejskie aż do przełomu XVIII i XIX wieku pozostawały na ogół strukturami niewielkimi i skończonymi. Dopiero rewolucja przemysłowa i gwałtowny rozrost miast w XIX stuleciu doprowadziły do gruntownych przemian stosunków społecznych i ekonomicznych oraz do zasadniczego przekształcenia obrazu miasta. Proces desakralizacji środowiska życia człowieka, postępujący od czasów odrodzenia poprzez oświeceniowy racjonalizm aż po wielką transformację podjętą przez społeczeństwo przemysłowe, przyczynił się do autonomizacji poszczególnych elementów składających się na strukturę miasta.

Miasto kartezjańskie przestało „narastać", a zaczęło „pokonywać" czas (Sławek 2010). Przestrzeń publiczna w wyniku tych procesów utraciła swoje zasadnicze funkcje, stając się nierzadko substytutem znaczeń, jakie z nią wiązano

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

(np. amerykańskie place na wzór włoskich *piazz*) i brakującym ogniwem, pozostającym w oderwaniu od miasta jako całości społeczno-kulturowej.

Miasta współczesne stanowią eksperymentalne laboratoria innowacji i zacofania, bogactwa i biedy, „nowotworu" i fundamentu świata zarazem. Są codziennym sprawdzianem kierunku rozwoju dzisiejszych społeczeństw. Konstytuują w takim samym stopniu przestrzeń zarówno problemów, jak i rozwiązań. W sytuacji, gdy ponad połowa ludności świata mieszka w strukturach zurbanizowanych i odsetek ten szybko rośnie, stają się najważniejszymi punktami na mapie globu, tworzą osobne światy, a nawet są ich „streszczeniem". Cechą charakterystyczną nowej ery urbanizacji jest rozwój istniejących już ośrodków i powstawanie zupełnie nowych miast na skalę dotychczas niewyobrażalną – „od miast fabrycznych" po „miasta wiedzy" (Khana 2010: 57). W wieku informacji i globalizacji miasta stają się głównymi ośrodkami dynamizmu gospodarczego, technologicznego i społecznego. Co więcej, są punktami węzłowymi przestrzeni przepływów (ludzi, rzeczy, informacji). Przestrzeń miasta już nie jest fotokopią społeczeństwa, lecz jego ekspresją (Castells 2007). Manifestację zachodzących procesów stanowi społeczno-przestrzenna fragmentacja, projektowanie form przestrzennych skupiających funkcje, które przekraczają kulturowe granice społeczeństw. Miasta w tym procesie, zwłaszcza te największe, odgrywają w coraz większym stopniu rolę obszarów strategicznych globalnego kapitału, marginalizując przestrzenie publiczne lub tworząc je na wzór „publicznych".

Odrzucając dwa skrajne stanowiska: z jednej strony apokaliptyczną wizję upadku przestrzeni publicznej, z drugiej zaś – bezkrytyczne jej odrodzenie, podejmę próbę pokazania, że każda z tych perspektyw rodzi różne konceptualizacje, transformacje i rekonstrukcje o charakterze materialnym i kulturowym. Istotne stają się tu pytania o status współczesnej przestrzeni publicznej, o to, w jaki sposób idee, projekty, strategie i realizacje wpisują się w szerszy kulturowy projekt konstruowania tożsamości miasta. Nie odcinając się od współpracy z dyscyplinami, z których czerpanie („międzydyscyplinarne zapożyczanie się") w przypadku tytułowej problematyki wydaje się uzasadnione, odwołam się w tym miejscu do stwierdzenia Michaela Burawoya (2009), że sprawy należące do porządku publicznego nie mogą pozostawać na marginesie żadnej z dyscyplin. Poszukam też odpowiedzi na pytanie, jaki związek łączy dzisiaj projekty przestrzeni publicznej z innymi obszarami kultury konsumpcyjnej. W jaki sposób architektura reaguje na postępującą regresję w ogromnej liczbie sfer życia społecznego, powszechnie odczytywaną jako skutek polityki neoliberalnej? Czy odpowiedzią na deficyt wartości wspólnotowych i prywatyzację wszystkiego, co niegdyś należało do publiczności, a stało się „kolejną ofiarą wichru postępu" (ibidem: 529), są nowe „katedry" świeckiej cywilizacji?

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## UKŁAD PRACY

Prezentowana książka jest związana z moimi zainteresowaniami dotyczącymi szeroko rozumianej problematyki miejskiej, w tym przede wszystkim kwestii przestrzeni publicznej, które czynią ją – zwłaszcza w czasach dominacji neoliberalnej gospodarki – zagadnieniem ważnym i będącym przedmiotem troski, sporów, konfliktów i konstrukcji mitotwórczych. Mamy wystarczające dowody na to, że kilka tysięcy lat istnienia miast wytworzyło niezwykłe i wielostronnie zróżnicowane bogactwo form i rozwiązań przestrzeni publicznych – stanowiących jeden z najważniejszych katalizatorów życia społecznego i publicznego. „Ludzie żyją w przestrzeni, wykorzystują ją, dzielą, organizują i przekształcają, wiążą ich w związku z tym stosunki współżycia i współdziałania, pojawiają się zjawiska współpracy i rywalizacji itd." (Frysztacki 1997: 78).

Rozważania rozpoczyna (rozdział pierwszy) przedstawienie wybranych koncepcji teoretycznych, które pod wieloma względami uzupełniają się i pomagają w zrozumieniu mechanizmów współczesnej urbanizacji. Sprawdzianem realnego charakteru zbiorowości – jak pisał Paweł Rybicki (1972: 5–7) – są powtarzające się „mniej lub więcej stałe" styczności, w które jednostka wchodzi z innymi ludźmi w danym otoczeniu. Nieodłącznym rysem miasta, wynikającym także z jego struktury, jest podział obszaru na przestrzenie publiczne i prywatne. Podstawową część książki stanowi analiza przestrzeni publicznej. Przyjmując, że należą do niej, w najszerszym rozumieniu, przestrzenie otwarte i zamknięte, dostępne powszechnie, w których może znaleźć się każda jednostka i grupa społeczna, uznajemy ją za konieczny warunek istnienia i rozwoju miasta. Jako katalizator społecznych procesów i obszar o szczególnym znaczeniu dla zaspokajania potrzeb różnych użytkowników (ze względu na położenie oraz cechy funkcjonalno-przestrzenne) należy do fundamentalnych elementów miejskiej struktury. Jest to przestrzeń, w której realizują się wspólne interesy określonej społeczności. W samym pojęciu „przestrzeń publiczna" kryje się bogactwo znaczeń i odniesień do wielu kontekstów: rozwoju indywidualnego i obywatelskiego, komunikacji międzyludzkiej, kultury, polityki, ekonomii, środowiska zbudowanego (*built environment*)[1]. Wszelkie przekształcenia, jakie zachodzą w przestrzeni publicznej miast, powinny być analizowane indywidualnie, ale muszą być rozpatrywane całościowo i dynamicznie, w szerszych ramach czasowo-przestrzennych. Mamy tu bowiem do czynienia ze szczególnym typem współzależności na różnych poziomach życia społecznego (mikro, mezzo i makro) związanych z obszarem działania rozmaitych aktorów indywidualnych i zbiorowych. Przenikanie się owych poziomów powoduje, że wyznaczenie granicy między nimi jest trudne, pisze Edmund Wnuk-Lipiński (2005: 94).

[1] Termin ten w literaturze anglojęzycznej obejmuje nie tylko fizyczne cechy danego środowiska, lecz także związane z nim procesy społeczne i zjawiska kulturowe.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Jak zauważa Andrzej Majer (2010: 12–13),

> chociaż współczesne problemy i zjawiska w kapitalizmie są w znacznym stopniu sterowane z góry (np. przez ponadnarodowe korporacje lub globalne tendencje czy wahania koniunktury), to w ostatecznym rachunku na decyzje i zachowania jednostek lub grup wpływają także uwarunkowania w skali mikro, a wyjaśnianie procesów zachodzących w strukturach osadniczych musi także brać pod uwagę zmienne dotyczące struktur pośrednich: struktury społeczno-zawodowe czy społeczności oraz różnorodne aspekty kultury, jak kategorie stylu życia lub wzory konsumpcji.

Przyjęta w opracowaniu metoda postępowania wynika z charakteru poruszanej problematyki, która opiera się jednej orientacji i jednemu schematowi interpretacyjnemu. U podstaw przekonania leży założenie, że proces poznawania miasta w całej swojej złożoności i wieloaspektowości wymaga poszukiwania wspólnych punktów/płaszczyzn łączących różne szkoły, stanowiska i poglądy. Każde z osobna może prowadzić do „grzechu" ograniczenia i słabości. Metodą przełamywania tej jednostronności jest przyjęcie koncepcji integralnych czynników zmiany i rozwoju miasta (Jałowiecki, Szczepański 2002).

Przedstawione w rozdziale drugim propozycje konceptualizacji zagadnień dotyczących problematyki miasta i nieodłącznie z nim związanej przestrzeni publicznej służą pokazaniu celowości i zasadności podejścia opartego na wartościach wynikających z wielu paradygmatów metodologicznych i teoretycznych, których twórcy uwzględniają różne czynniki zmian i rozwoju. Chociaż miasta powstają od tysiącleci, obecnie bardziej niż kiedykolwiek występuje potrzeba rozwijania, poprzez interdyscyplinarne studia i badania, nowej wiedzy o jakości życia w miejskim środowisku zbudowanym. Rośnie zainteresowanie jej znaczeniem dla zmieniających się potrzeb społeczeństwa w całkowicie nowych strukturach czasoprzestrzennych. Wskaźnikiem przemian w tym zakresie jest sposób, w jaki zarządza się przestrzeniami publicznymi.

Rozdział trzeci osnuty jest wokół antycznego modelu przestrzeni publicznej. W historii miast europejskich niezwykłe bogactwo rozwiązań w tym zakresie wywodzi się właśnie z tego pnia. Mamy wystarczające dowody na to, że wielostronne zróżnicowanie przestrzeni publicznych (otwartych i zamkniętych) stanowiło jeden z najpotężniejszych katalizatorów życia społecznego (Wallis 1979).

W rozdziale czwartym podejmuję próbę przedstawienia złożoności i problematyczności podziału prywatne–publiczne. Dyskusje na temat szczelności granic podziału czy objawów widocznego rozhermetyzowania wynikają z uwarunkowań historycznych i przemian, jakie zachodzą we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym. Interesujące na tym tle wydają się pytania o relacje i zależności między obiema sferami. W efekcie to, co publiczne, może przeobrazić się w to, co prywatne, i na odwrót. W dobie przekształceń neoliberalnych zamazywanie granic między prywatnym i publicznym podyktowane jest przede wszystkim racjonalnością ekonomiczną.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W rozdziale piątym przedmiotem rozważań czynię przestrzeń społeczną, jej pojmowanie i odniesienia do przestrzeni publicznych i prywatnych, jej wytwarzanie w dobie globalizacji oraz zagadnienie miejsc trzecich. Za przestrzeń społeczną, przed laty zdefiniowaną przez Floriana Znanieckiego, możemy uznać obszar użytkowany przez daną zbiorowość na zasadach określonych regułami społecznego zachowania. Na szczególną uwagę w kontekście omawianych zagadnień zasługuje myśl Aleksandra Wallisa (1990: 27–28); wynika z niej, że „mało jest przestrzeni, które należą do zbiorowości nie składających się z grup mniejszych". Bodaj najlepszym przykładem takiego zjawiska jest relacja rodzina – mieszkanie, sąsiedzi – podwórko, społeczność – osiedle mieszkaniowe, mieszkańcy kwartałów – śródmieście. W coraz bardziej utowarowionej przestrzeni, usprawiedliwiającej bezradność wobec procesów przemian miasta degradujących jego przestrzenie społeczne, zanika spójność pomiędzy społecznymi procesami funkcjonowania miasta i jego strukturami przestrzennymi. W rezultacie pojęcie przestrzeni społecznej znika ze współczesnego słownika urbanistycznego.

Pojawia się w tym kontekście istotne rozróżnienie na przestrzeń publiczną (*public space*) i z jednej strony dobra publiczne (*public goods*), a z drugiej – dobra wspólne (*the commons*), któremu poświęcam rozdział szósty. Zauważmy, że w historii urbanizacji przestrzenie publiczne (miejsca zgromadzeń: ulice, place, przestrzenie wypoczynku i rekreacji) i dobra publiczne (takie jak mieszkalnictwo socjalne, opieka zdrowotna, edukacja, infrastruktura miejska) miały kluczowe znaczenie dla rozwoju kapitalistycznego. Aby przestrzenie publiczne i dobra publiczne uzyskały status dóbr wspólnych, wymaga to uczynienia ich takimi przez mieszkańców poprzez działania polityczne i aktywność obywatelską. „Cały czas toczy się walka o to, jak, przez kogo i w czyim interesie ma być regulowana produkcja oraz dostęp do przestrzeni i dóbr wspólnych" (Harvey 2012: 110). Problem polega na odróżnianiu tych dóbr i podejmowaniu świadomych decyzji związanych z ich ochroną.

Rozdziały siódmy i ósmy poświęcone są ewolucji przestrzeni publicznej w szerokim kontekście przemian cywilizacyjnych i kulturowych. Traktują one o przestrzeniach *discours* (przestrzeniach protopublicznych, przestrzeniach autoprezentacji, przestrzeniach straconych i o poszukiwaniu ładu). Zniknął z ulicy miejski „balet" i „piękni przechodnie". Ruch Nowoczesny zaprzeczał istotnym dla miasta i miejskości składnikom przestrzeni miejskiej: znaczeniu ulicy, placu miejskiego, parku, podwórek i innych ważnych dla życia społecznego obszarów. Na czym polega po modernizmie odnowa „przestrzeni straconych" (Trancik 1986)? Czy jest nią nowa hybryda postmodernistyczna – park tematyczny (*theme park*)? „Na pozór intencje są jasne: tkanka miejska wokół i niedostępne ogrodzenie (oprócz biletu wejściowego) uprzedzają nas, że nie wchodzimy do prawdziwego miasta, lecz do miasta-zabawki. Kiedy jednak chodzimy ulicami, przeważa złudzenie prawdy" (Eco 1998: 54).

Miasto w ciągu swych tysiącletnich dziejów wykształciło bogatą sieć instytucji służących rozwojowi kontaktów społecznych. Niektóre zasady ich funkcjo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nowania przetrwały do dnia dzisiejszego, przekraczając granice czasu, historii i kultury. Place, parki, bulwary, kawiarnie stworzyły ten rodzaj pierwotnej przestrzeni, która umożliwiała prywatność w miejscu publicznym i zarazem intymność w przestrzeni publicznej. Nowy publiczny człowiek mógł zaprojektować siebie, opuszczając ciasne mury prywatnej przestrzeni (Sennett 1996). Czy przestrzeń publiczna jest mu jeszcze potrzebna?

W rozdziale dziewiątym zasadnicza część rozważań dotyczy redefinicji myślenia o relacjach natura–architektura rozpatrywanych w kategoriach nowych obszarów integracji oraz procesów związanych z koncepcjami przyrody jako widowiska, zwyczajnego produktu konsumenckiego wyboru. Z socjologicznego punktu widzenia problematyka publicznych przestrzeni otwartych stanowi ważny przedmiot refleksji dotyczącej relacji natura–społeczeństwo. Jak zauważa Ulrich Beck w *Społeczeństwie ryzyka* (2002), istnieje współcześnie silna tendencja do ujmowania natury bez społeczeństwa, a społeczeństwa bez natury. Oznacza to, że cywilizacyjnie zintegrowana „natura" nie jest czymś, co nas otacza, lecz stanowi wciągniętą w proces cywilizacyjny „wtórną naturę" (ibidem). Celem tego rozdziału jest próba pokazania wielowymiarowości związków architektury i urbanistyki z miejską naturą, czego praktycznym wyrazem są zwycięskie projekty architektoniczne i transformacje przestrzeni publicznej. Już samo rozumienie miasta w kategoriach środowiska zbudowanego obejmującego swoim zakresem struktury przyrodnicze pozbawia architekturę komfortu niezależności i zmusza do włączania się w proces kształtowania przestrzeni wiele różnych czynników, współgrających z otoczeniem.

Wielką rolę w tym procesie odgrywają czynniki kulturowe. Mieszane formy kulturowe jako rezultat globalizacji mediów i systemów komunikacyjnych sprzyjają dyfuzji porządków symbolicznych i poszerzaniu spektrum doświadczanej przestrzeni publicznej. Jak zauważa Michel Foucault (2011: 125): „Znajdujemy się w czasach symultaniczności, w epoce zestawiania, w epoce rzeczy bliskich i dalekich, jednego obok drugiego, rozproszonego". Na progu XXI wieku, w rzeczywistości pełnej sprzeczności i napięć, takie kategorie jak przestrzeń prywatna, przestrzeń publiczna i przestrzeń społeczna tracą swoje dawne umiejscowienie, lecz nie poddają się, jak można by przypuszczać, całkowitemu procesowi desakralizacji. Może właśnie stłumiona sakralizacja każe ożywiać wzorce przestrzeni publicznej oparte na porządku, w którym miasto było po prostu *civitas*, znanym i bezpiecznym obszarem, pełnym znaczeń i symboli (Madanipour 2003; Banerjee 2007; Neal 2010)?

Aktywnym uczestnikiem tych procesów są informatyczno-komunikacyjne techniki cyfrowe, które wkraczają w przestrzeń publiczną miasta, rozciągając ją. Czy w związku ze zmianami zachodzącymi w kulturowej przestrzeni miast powinniśmy pożegnać bez nostalgii stary model monumentalnej przestrzeni publicznej?

Rozdziały dziesiąty i jedenasty pracy to rozważania nad procesami restrukturyzacji współczesnego miasta i ich symbolami (muzeami, bibliotekami, cen-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

trami handlowymi i osiedlami grodzonymi), a także nad próbami odzyskiwania przestrzeni publicznej oraz przejawami obywatelskości w sferze publicznej. Tak jak nowoczesność jest wielowymiarowa na poziomie instytucji, a przy tym oddziela czas od przestrzeni, tak i muzeum, i biblioteki ze względu na podejmowane w nich praktyki (architektoniczne, instytucjonalne, muzeograficzne, ekspozycyjne, ekonomiczne, społeczne, polityczne i artystyczne) nie dają już tytułu do raz na zawsze zdefiniowanej formy, a raczej prowadzą do kreacji wielowymiarowych obiektów o charakterze środowiskowym (Popczyk 2009). Dawne muzea zamknięte w „geometrycznej rytmice gablot i szaf", reprezentujące kartezjański typ przestrzeni ekspozycyjnej z liniową narracją historyczną, przechodzą gruntowną transformację opartą na modelu narracji negocjowanych w alternatywnych dyskursach[2] (Giddens 2008). Włączanie instytucji kultury, takich jak muzea czy biblioteki, w proces wymiany, informacji, komunikacji i interakcji pokazuje, jak zmienia się podejście do celów i funkcji tradycyjnie im przypisywanych.

Pracę zamyka rozdział o Gdańsku, mieście, które ma wielkie i bogate tradycje w kształtowaniu sfery publicznej pozostającej w ścisłej zależności z przestrzeniami publicznymi. Zastanowimy się, w jakim stopniu mieszkańcy Gdańska uczestniczą zatem w życiu publicznym. Czy związek między nimi i miejscami, które wskazują jako źródła tożsamości, jest też źródłem więzi wspólnotowych?

Zarówno rozważania teoretyczne, jak i przytaczane w pracy przykłady poszukiwań w zakresie kształtowania przestrzeni publicznych skłaniają ostatecznie do refleksji, że „atrybut tego, co publiczne, łączył się i nadal łączy z publicznym miejscem" (Frysztacki 2005: 151) – niezwykle ważnym źródłem więzi wspólnotowych.

Fotografie zawarte w książce odnoszą się głównie do przedstawianej problematyki, nie nawiązując bezpośrednio do przywoływanych wypowiedzi autorów. Za wyborem ilustracji kryją się pewne cechy wspólne i porównywalne, niezależnie od miejsca, z którego pochodzą.

[2] Kategorii „dyskurs" towarzyszą odpowiadające jej zazwyczaj różne wyobrażenia co do zadań socjologii (od „rozumiejącej" analizy po zaangażowanie społeczne i polityczne). Marek Czyżewski (2005: 56) zwraca uwagę, że w ogólnej refleksji nad dyskursem publicznym podkreśla się z reguły dwa aspekty: powszechną dostępność komunikatów oraz ważność poruszanych spraw dla szerszych kręgów społecznych. „Z normatywnego punku widzenia należałoby dążyć do tego, by dyskurs publiczny łączył w sobie obydwa te aspekty, tzn. żeby powszechnie dostępne stawały się sprawy wagi publicznej (…). Nietrudno zauważyć, że tendencje rozwojowe dyskursu publicznego zmierzają w kierunku rozdzielenia tych aspektów: z jednej strony powszechnie dostępne stają się sprawy prywatne (dyskurs publiczny zalewają tematy błahe i intymne, co określa się niekiedy jako swoistą «prywatyzację» sfery publicznej – termin Kurta Imhofa), z drugiej strony – oddolnie kształtowana, obywatelska opinia publiczna nie stanowi przedmiotu zainteresowania ani mediów, ani polityki" (ibidem: 56).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 2. Miasto i przestrzeń publiczna w wybranych orientacjach teoretycznych

## ORIENTACJA EKOLOGICZNA

W literaturze socjologicznej można wyróżnić bardzo wiele orientacji teoretyczno-metodologicznych, dotyczących problematyki miejskiej i już choćby z tego względu – jak zauważa Juril Musil (2003: 1) w przeglądowym artykule o ewolucji socjologii miasta w ostatnim pięćdziesięcioleciu – opisanie i interpretacja wszystkich wydają się niemal niewykonalne i bezcelowe. W ewolucji socjologii miasta Musil (2003) wyodrębnia trzy okresy. Pierwszy to rekonstrukcja gospodarki i miast zniszczonych w wyniku działań wojennych. Drugi przypada na lata 1955–1975, w których następowały procesy suburbanizacji i metropolizacji. Trzeci wiąże się z pogłębianiem różnic społecznych oraz konfliktami miejskimi i przypada na lata 1975–2000. Charakteryzuje się pierwszymi oznakami erozji systemu państwa dobrobytu i pogłębianiem się różnic społecznych, wzrostem ubóstwa w miastach, marginalizacją pewnych grup społecznych oraz radykalizacją polityczną i konfliktami miejskimi. Za czwarty okres moglibyśmy uznać początek XXI wieku, kiedy to znaczącą pozycję w socjologii miasta zdobywają nurty, w których dominują relacje między kulturą, przestrzenią i miejscem.

Niemal każde ze stanowisk w bogatej literaturze socjologii miasta zasługuje na odrębną uwagę i zawiera ciekawe propozycje metodologiczne, ale w mniejszym lub większym stopniu jest „jednostronne i w sposób uproszczony traktuje faktyczne procesy urbanizacyjne", jak ujmują to Bohdan Jałowiecki i Marek S. Szczepański (2002: 42). Na problem szerokiego spektrum kierunków badawczych w socjologii miasta zwracają też uwagę inni badacze, podkreślając, że należy się zgodzić ze stwierdzeniem, iż nie ma jednej, całościowej teorii współczesnego miasta ze względu na wielostronne, złożone i dynamicznie zmieniające się środowisko miejskie (Majer 2010). Wynika to z faktu, że „zbiorowości społeczne powstające na bazie skupisk miejskich tworzą specyficzną jedność z wielości zjawisk społecznych. Poznanie, interpretacja tego kompleksu, wyjaśnienie mechanizmu jego funkcjonowania i zmian, wzajemnych relacji całości społeczności miejskich i ich elementów składowych – stanowią aż nazbyt bogaty program badawczy socjologii miasta" (Frysztacki 1976: 257–258).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Z klasycznych propozycji teoretycznych na szczególną uwagę zasługują ekologia społeczna (*human ecology*), której założenia zostały opisane przez szkołę chicagowską w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, oraz próby sformułowania ogólnej socjokulturowej teorii określanej mianem *urbanism as way of life* („miejski sposób życia", Wirth 1938). W podejściu ekologicznym głównym tematem badaczy amerykańskich była urbanizacja wraz z jej wielorakimi społecznymi i przestrzennymi konsekwencjami. „Chicago będące bodaj do dzisiaj najlepiej opisanym miastem świata" (Szacki 2002: 606) stanowiło swoiste laboratorium, które obejmowało w praktyce „wszelkie procesy życia społecznego zachodzące na terytorium miasta" (Shils 1948: 7, za: Szacki 2002: 606).

Wykładem założycielskim szkoły chicagowskiej (czyli grupy badaczy pozostających ze sobą w relacji stałej współpracy oraz intensywnego oddziaływania wzajemnego w ramach tej samej instytucji: szerzej Szacki 1981; Czekaj 2007) był artykuł pióra Roberta Ezry Parka „The city: Suggestions for investigation of human behavior in the city environment" opublikowany w 1915 roku w *American Journal of Sociology*. Uznawany za manifest poglądów na temat przestrzeni zurbanizowanej, liczył 35 stron i zawierał podstawowe definicje oraz terminy, a także grupy pytań badawczych dotyczących różnych sfer życia w mieście. Wyznaczył nim początek pierwszego etapu etnografii chicagowskiej i zainspirował wielu socjologów do dalszych badań, które zaowocowały rozszerzeniem problematyki w wydanej w 1925 roku książce *The City* autorstwa Parka, Burgessa, McKenziego i Wirtha (autora ostatniego, dziesiątego rozdziału; Czekaj 2007: 71–98; Hannerz 2006: 31–74). Książkę otwiera zmodyfikowany artykuł Parka (z 1915 r.), w którym zamiast określenia *city environment*, pojawia się *urban environment*, zgodnie zresztą z sugestiami Wirtha. Miasto dla Parka jest już czymś więcej niż „aglomeracją jednostek wyposażonych w dobra komunalne, takie jak: ulice, nieruchomości, oświetlenie elektryczne, tramwaje, telefony itd.", jest wytworem ludzi i ich kultury. Poszerzenie perspektywy badawczej o aspekt antropologiczny (sąsiedztwo miejskie, miejsce, tygiel ras i kultur i in.) przyczyniło się pogłębienia interpretacji dotyczących kulturowych wzorów zurbanizowanego życia (szerzej: Czekaj 2007: 94–99).

Zasadnicze treści tego tomu koncentrowały się wokół „fizycznego wzoru miasta", czyli sił regulujących rozkładanie się w przestrzeni ludności (słynny diagram miasta idealnego jako układu koncentrycznych stref), procesów zachodzących w przestrzeni miejskiej (koncentracja, centralizacja, segregacja, inwazja i sukcesja) oraz procesów społecznych mających odniesienie do przestrzeni i przedstawianych za pomocą map i diagramów. Centralną pozycję w badaniach zajmowało dość wąskie pojmowanie relacji przestrzennych oraz faktów najbardziej z nimi powiązanych, co z czasem doprowadziło do zubożenia wizji miasta, lecz nie na tyle, aby nadal nie pozostawała ona źródłem inspiracji dla kolejnych badaczy.

Kulturowa organizacja miasta – przedstawiona na marginesie – paradoksalnie przyczyniła się do uwypuklenia przez krytyków znaczenia przestrzeni jako war-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tości kulturowej (Czekaj 2007). Podkreślmy za Musilem (2003: 8), że „ekologia społeczna pozostała do dnia dzisiejszego jedynym niezależnym teoretycznym podejściem w dziedzinie socjologii miasta. Jest to paradygmat, który wszyscy kolejni badacze musieli brać pod uwagę". Ponadto żywe i trwałe pozostały logika i wielość czynników rozwoju miast, co pozwoliło na korzystanie z dorobku amerykańskich badaczy i otwierało drogę nowym interpretacjom, ideom i hipotezom oraz interdyscyplinarnym badaniom (Piotrowski 1992; Jałowiecki 1992).

Do chicagowskiego laboratorium badań społecznych znaczący wkład wniósł Louis Wirth, dowodząc (podobnie jak Park we wcześniejszych analizach), że typowymi cechami stosunków społecznych w mieście są ich bezosobowość, fragmentaryczność i powierzchowność. Paradoksalnie Wirthowski urbanizm z dzisiejszej perspektywy, jeśli weźmiemy pod uwagę zanik wspólnotowości (*community lost*) i koncepcję wzrastającej autonomii jednostki wobec grupy, odzyskuje świeżość i „zasłużoną aktualność" (Giddens 2004: 598). „Wielkomiejski sposób życia wypierający dawną obyczajowość oferował ludziom osobistą wolność za cenę izolacji lub nawet alienacji" (Majer 2012: 267). Nie możemy więc odesłać do lamusa pojęcia „urbanizmu", które nie pozbyło się przez te wszystkie lata „cech negatywnie wartościujących na rzecz neutralnych" (ibidem: 271).

Wirth w latach trzydziestych XX stulecia wyraził pogląd, że „najlepszym przybliżeniem systematycznej teorii miasta, którą posiadamy, jest głęboki esej *Die Stadt* Maxa Webera i pamiętny artykuł Roberta E. Parka „The city…" (Wirth 1938: 8, za: Musil 2003: 7–8). Max Weber w swoim studium o mieście przedstawił je jako *tout court* gminę miejską. Warunkiem jej trwania były: fortyfikacja, rynek, własne sądownictwo, administracja, formy zrzeszeniowe. Według Webera żadna definicja nie oddaje istoty miasta, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że cechą konstytutywną wszystkich miejskich zbiorowości są zwartość i wspólne siedlisko osób „dotąd mieszkających gdzie indziej" (Weber 2002).

Zdaniem Janusza Ziółkowskiego (1965: 93) propozycja Webera ma „średni zasięg" i odnosi się do „specyficznej i w specyficznych warunkach powstałej formy średniowiecznego miasta europejskiego, której przeżytki obumarły wraz z epoką feudalizmu, do miasta stanowiącego zamknięty, izolowany układ sił, odwróconego plecami do wsi i do państwa". Aktualność podejścia polega jednakże na tym, że Weber dostrzega doniosłość zagadnień związanych z problemem wspólnotowości i więzi społecznej w mieście (ibidem).

Zainteresowanie problematyką miejską nie słabnie od czasów szkoły chicagowskiej ani poglądów Wirtha na miasto jako na zbiorowość odznaczającą się bezosobowością, powierzchownością i cząstkowym charakterem, a wcześniej Simmla, który w eseju z 1903 roku pt. *Mentalność mieszkańców wielkich miast* analizuje nowoczesne miasto od strony produkcji rynkowej, generującej „bezlitosną rzeczowość" i „wyrachowany ekonomiczny egoizm". Można dodać, że tak jak dawniej Chicago było laboratorium epoki, tak dzisiaj eksperymentalnymi laboratoriami są wielkie miasta – symbole globalnych przemian. Warto przy

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tej okazji zwrócić uwagę na inspirujące i przydatne z perspektywy miasta późnej nowoczesności spostrzeżenia klasyka socjologii, który widział w miastach rodzącego się przemysłu „głęboką jedność nowoczesnego Ja i nowoczesnego otoczenia" (Zeidler-Janiszewska 2006: XVIII), dużą rolę przypisując zmysłom nie tylko w jednostkowych relacjach, lecz także w stosunku człowieka do przedmiotów, do oceny konkretnych cech przestrzeni. Hegemonia wzroku oraz „rozdzielenie zmysłów" były w tamtym czasie rezultatem wielu zachodzących w Europie procesów oraz istotnym rysem dwudziestowiecznych transformacji miasta. Od czasów badań Simmla oko niezmiennie pozostaje „cudem socjologicznym". Współczesne technologie bombardują zmysł wzroku obrazami w przestrzeni publicznej i wdzierają się w sferę prywatności. Zaczynamy mieć do czynienia z prawdziwym „rynkiem spojrzenia" i „rynkiem widzialności" (Virilio 2006: 59–60). Współczesne planowanie przestrzeni publicznych dostarcza coraz więcej doznań związanych z oglądaniem, kusząc symulowanymi przeżyciami, które stwarzają pozory większej realności niż oryginał.

## ORIENTACJA HUMANISTYCZNA

Dla socjologicznej analizy ludzkich zachowań w przestrzeni miasta niezwykle istotne okazały się ustalenia Floriana Znanieckiego przedstawione w *Socjologicznych podstawach ekologii ludzkiej* (1931). Badacz snuje w tym tomie refleksje dotyczące relacji między jednostką, grupą społeczną i przestrzenią, ujmując je w kategoriach humanistycznych. Dowodzą tego jego twierdzenia o rodzajach zależności, jakie łączą ludzkie wartości przestrzenne i nieprzestrzenne, i o tym, że w obrębie każdej zbiorowości nie ma rzeczywistości „niczyjej" (ibidem: IX). Znaniecki przetworzył je w dyrektywę metodologiczną „współczynnika humanistycznego". Zawarł w niej wykładnię stanowiska humanistycznego, postulując, aby badacz oglądał rzeczywistość oczami tych, którzy w niej uczestniczą i ją wytwarzają. Postulat ten został zrealizowany w dziele *Miasto w świadomości jego obywateli* (Poznań 1931), będącym pokłosiem konkursu z 1928 roku pt. „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?". Na przykładzie Poznania Znaniecki pokazał miasto jako konkretną zbiorowość ludzką z licznymi i różnorodnymi grupami społecznymi. Wydzielił w niej „gminę miejską": grupę terytorialną, obejmującą większość mieszkańców o statusie „obywateli", i resztę, w charakterze „gości" – nazywając ich publicznością poznańską (Ziółkowski 1971; Frysztacki 1976). Lokalne grupy w obrębie szerszej zbiorowości miejskiej (z wyłączeniem gminy i publiczności) zdefiniował jako społeczność miejską. W czerpaniu z jednostkowych sił społecznych swych obywateli Znaniecki upatrywał zdolność gminy do czynienia z nich pożytku w sferze publicznej.

Autor wskazał tym samym na ograniczenia Kantowskiej koncepcji przestrzeni, oddzielającej jej fizyczne cechy od znaczenia społecznego. Konstrukcja miasta jako całości społecznej okaże się niezwykle przydatna w rozważaniach doty-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

czących przestrzeni społecznej (o czym szerzej w rozdziale piątym). Podstawą jej definicji, jak zauważa Aleksander Wallis (1990: 27), jest rozległa sfera wartości kulturowych, „które poprzez uporządkowanie w przestrzeni funkcji, znaczeń i zachowań odzwierciedlają strukturę i potrzeby funkcjonalne zbiorowości".

Konceptualizacje humanistyczne Znanieckiego doceniono znacznie później niż w czasach, w których się kształtowały. Pragmatycznej dla nich weryfikacji i uzasadnienia szukał Stanisław Ossowski (1967), odnosząc je do zagadnienia współzależności między urbanistyką i socjologią, między kształtowaniem form przestrzennych i budowaniem życia społecznego. Odwołując się do swoich wielkich poprzedników, Ossowski interpretował miasto w kategoriach zjawiska kulturowego, co pozwalało dostrzec w jego strukturze, poza niewątpliwymi atrybutami materialnymi, takimi jak określone kształty architektoniczne i urbanistyczne, także różne funkcje organizacji szeroko rozumianego życia społecznego.

Wallis jako spadkobierca intelektualnej spuścizny Znanieckiego w swojej koncepcji obszaru kulturowego, którą wywiódł z założeń dotyczących przestrzeni społecznej, położył nacisk na społeczno-kulturowe aspekty przestrzeni otwartych i zamkniętych. Zaliczał do nich miejskie parki i ogrody, zespoły zabytkowe, cmentarze oraz liczne fragmenty tkanki śródmiejskiej – handlowe i spacerowe ulice, kina, teatry, muzea, galerie, kawiarnie i bulwary. W typologii przestrzeni, jaką przedstawił, status obszarów kulturowych mają: wnętrze mieszkalne, świątynia i harmonijnie wykształcone zabytkowe centrum miasta średniej wielkości. Wymienione instytucje społeczne – pomimo różnic w swej skali, formie i funkcjonalności – łączy wiele rysów wspólnych. „Posiadanie tych obszarów przez rodzinę, grupę religijną i miejską społeczność jest podstawą ich istnienia, integracji i rozwoju" (Wallis 1990: 103). Obszary te nie stają się kulturowymi *ex definitione*. Nie decyduje o tym przestrzeń o dużym zagęszczeniu instytucji kulturalnych, wartości artystyczne ani szacowne zabytki. Możemy mówić o takim obszarze wówczas, gdy jest on przedmiotem długotrwałej i intensywnej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością). Dzięki temu może ona zaspokajać tam spontanicznie swoje różnorodne potrzeby z zakresu kultury, osiągając poczucie integracji, identyfikacji i możliwości rozwoju (ibidem).

Refleksja humanistyczna stała się ważną częścią także architektonicznych badań nad miastem i cenną inspiracją do poszukiwań odpowiedzi na pytania dotyczące roli przestrzeni społecznej w kształtowaniu miejskiego środowiska zbudowanego. Wprowadzenie pierwiastka humanistycznego do języka przestrzeni pozwoliło spojrzeć na miasto z szerszej, nieprzestrzennej perspektywy, aczkolwiek nierozerwalnie z nią związanej. Stworzyło też intelektualne przesłanki do rozważań nad użytkowaną przestrzenią przez pryzmat rozległej sfery wartości kulturowych.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## KU NOWEJ SOCJOLOGII MIASTA

W nowszych teoriach miasta uwaga wiodących przedstawicieli nurtu neomarksistowskiego Davida Harveya (geograf) i Manuela Castellsa skupiła się na analizie miasta z perspektywy większych wzorów zmiany politycznej i gospodarczej. Ich zdaniem, mimo różnicy stanowisk w wielu kwestiach, przestrzenny rozkład społeczeństwa jest ściśle związany z ogólnymi mechanizmami jego rozwoju. Sposób, w jaki miasta są zarządzane, przekształcane i rozwijane, znajduje odzwierciedlenie w kształcie i jakości życia miejskiego oraz jego przestrzeni publicznych.

Zarówno Harvey, jak i Castells podkreślają znaczenie różnego rodzaju ruchów społecznych, których celem jest poprawa warunków życia, odzyskanie przestrzeni publicznych, podniesienie jakości środowiska zbudowanego, odbudowa tożsamości miejsca itp. Harvey w materialistyczno-krytycznym podejściu do miasta przedstawia rozwój współczesnego kapitalizmu w kategoriach przejścia od stadium fordyzmu do postfordyzmu. Andrzej Majer (2010: 41) pisze:

> To drugie stadium uwzględnia nowe przestrzenne praktyki i sposoby, w jakie reprezentowane są czas i przestrzeń. Postfordyzm wiąże się z kompresją (fizycznym kurczeniem się) czasu i przestrzeni. Odkąd jednym z wyznaczników współczesnego sposobu produkcji stała się mobilność i szybki transfer, przestrzeń i czas ulegają dosłownemu zanikaniu do rozmiarów globalnej wioski dzięki nowoczesnym środkom komunikacji, a Ziemia jest kosmicznym statkiem uwikłanym w ekonomiczne i ekologiczne współzależności. Trzeba nauczyć się, jak radzić sobie z przytłaczającym zjawiskiem sprzężenia czasoprzestrzennego, nie gubiąc przy tym tożsamości.

Siła tożsamości, co też podkreśla Castells (2008), w warunkach rozpadania się i kurczenia społeczeństwa obywatelskiego wobec braku ciągłości między logiką sprawowania władzy w globalnej sieci a logiką stowarzyszania się i reprezentacji w poszczególnych społeczeństwach i kulturach, jest jednym z istotniejszych czynników konstytuowania się współczesnej podmiotowości. Patrząc na problem z perspektywy postmodernistycznej, nie przynależymy już do żadnego miejsca, do żadnej kultury, twierdzi badacz (Castells 2007: 419). Im bardziej jednak społeczeństwa miejskie próbują odnaleźć swoją tożsamość poza globalną logiką ahistorycznej i niekontrolowanej władzy przepływów, tym bardziej potrzebują własnych lokalnych kodów, pozwalających odczytać podstawową strukturę dominujących wartości. Tym, co wyłania się z rozmaitych analiz i obserwacji, jest podobny obraz przekształcanych przestrzeni.

Znaczący wkład w rozwój nowszych teorii miasta wniósł Henri Lefebvre (francuski filozof i socjolog, dialektyk i krytyk miejskiego życia codziennego), wprowadzając pojęcie przestrzeni do teorii społecznej. W ujęciu Lefebvre'a (1994) przestrzeń ze względu na swój polityczny charakter jest ściśle powiązana z ogólnymi mechanizmami rozwoju społeczeństwa. Problematykę tę wyczerpująco przedstawia Bohdan Jałowiecki (2010), wskazując na złożoność procesu wytwarzania przestrzeni, który nie należy do porządku natury, lecz jest

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dziełem na wskroś ludzkim, „przez ludzi wytworzonym w sposób uwarunkowany czynnikami przyrodniczymi, społecznymi i kulturowymi" (ibidem: 11).

Lefebvre, skupiając uwagę na przestrzeni społecznej, odwraca porządek dyskursu, w którym przestrzeń nie jest rzeczą wśród innych rzeczy ani produktem wśród innych produktów, lecz wypadkową relacji zachodzących między materią fizyczną, kulturową i społeczną. Ludzie bowiem nie tylko żyją i działają w przestrzeni, lecz także ją wytwarzają, nadając jej znaczenie i przypisując wartości. Mają wobec tego własną „wiedzę", wynikającą z ich „praktyk społecznych", co w konsekwencji pozwala lepiej uchwycić relacje między środowiskiem i człowiekiem. Przestrzeń, w której żyją, nie jest bierną i neutralną geometrią ani pustym pojemnikiem czekającym na napełnienie. Jest tworzona i odtwarzana dzięki ludzkiej aktywności. Z tego też powodu stanowi przedmiot walki i konfliktów.

Głęboko wyczulony na kwestie społeczne Lefebvre dał temu wyraz w eseju pt. „Le droit à la ville" (Prawo do miasta; 1967)[3]. W krytycznej ocenie miasta współczesnego jako przedmiotu konsumpcji kulturalnej dla turystów, sceny dla spektakularnych zdarzeń czy tematu dla czasopism urbanistycznych, szczególny tytuł do miasta przyznaje jego mieszkańcom. Będąc jego aktywnymi współtwórcami, mogą się oni przyczynić do odzyskania miasta poprzez kolektywne działania i „zbieranie się". To ostatnie symbolizuje u Lefebvre'a, jak objaśnia David Harvey (2012: 16), poszukiwanie utraconej centralności. Autor ów twierdzi też, że tęsknota za jej odnowieniem – jak można się było przekonać ostatnimi czasy na centralnych placach Kairu, Madrytu, Aten, Barcelony czy nawet w Madison, Wisconsin i parku Zuccotti w Nowym Jorku, pojawia się wciąż na nowo. „Jak inaczej i gdzie indziej możemy gromadzić się, aby wyartykułować nasze kolektywne wołania i żądania?" (ibidem).

Teorię ruchów społecznych Castellsa czy koncepcję społecznego wytwarzania przestrzeni Lefebvre'a można odnaleźć również w orientacji szkoły kalifornijskiej. Badania prowadzone w jej ramach dowodzą przenikania się wielu rozmaitych podejść (ekonomicznych, antropologicznych, kulturowych) wynikających z różnorodnych powiązań w przestrzeni, zarówno w skali globalnej, regionalnej, jak i lokalnej (David Gordon: podejście konfliktowe; Harvey Molotch, John Logan: teoria maszyny wzrostu i in.; obszerną analizę założeń orientacji teoretycznych i metodologicznych w socjologii miasta zawiera rozdział trzeci w opracowaniu Andrzeja Majera, 2010).

Zarówno Lefebvre, Harvey, jak i Castells są zgodni co do tego, że rozwój ruchów miejskich, których celem jest ochrona wartości lokalnych i kulturowych zawłaszczanych, degradowanych i restrukturyzowanych dzielnic, osiedli czy ulic, stanowi odpowiedź na gwałtowne przemiany w wielkich miastach, w których skupiają się i nasilają problemy społeczne. Ofiarą transformacji i struktura-

[3] Zob. http:/www.wuw2009.pl/downoload/lefebvre_prawo%20%%miasta%2opl.pdf [dostęp: 5.02. 2012].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

cji przestrzeni miejskiej na ogół padają najbiedniejsi mieszkańcy. W Polsce należą do kategorii społecznej, która zdaniem Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej (1998: 35) tworzy dolny margines populacji miejskiej, określany najczęściej jako „inni", „pozostali", „zbędni", „luźni" lub też „nowi ubodzy" (Bauman 2006b). Współczesne społeczeństwo angażuje swoich członków głównie jako konsumentów, czyli nabywców dóbr i usług, jakie oferuje rynek. Ubodzy w „księgowości społeczeństwa konsumpcyjnego" stanowią wyłącznie problem (ibidem). Przedstawiciele nowej socjologii miasta, w przeciwieństwie do reprezentantów szkoły chicagowskiej, nie skupiają się na „naturalnych" procesach rozwoju przestrzeni, lecz na systemach władzy społecznej i gospodarczej, które ich zdaniem wywierają znaczący wpływ na sposób produkcji przestrzeni. Wyraźne stanowisko w tej kwestii sformułował Harvey w pracy *The Condition of Postmodernity* (1990), dowodząc, że kulturowe doświadczenie ponowoczesności jest efektem kapitalistycznej produkcji, a tym samym przeciwstawiając się tezom o zasadniczym prymacie kultury.

Jałowiecki (2007b: 61) pisze:

> Kiedy dziś mówimy „miasto", myślimy zazwyczaj o mieście dużym, o metropolii, natomiast miasta małe i średnie istnieją gdzieś obok… (…). Jeśli utrzyma się dotychczasowe tempo urbanizacji, a wszystko na to wskazuje, większość mieszkańców Ziemi stanie się mieszkańcami metropolii – modelowego przykładu Castellsowskiej „przestrzeni przepływu".

Przyszłość metropolii XXI wieku będzie zależeć w dużej mierze od dynamiki kapitalizmu i związanej z nim globalizacji. Globalizacyjne tendencje nowoczesności włączają ośrodki metropolitalne w nowe relacje między miastem centralnym i jego bezpośrednim zapleczem oraz implikują nieciągły sposób użytkowania przestrzeni zurbanizowanych. Próg wielkości metropolii jest wartością względną i zależy nie tylko od wskaźników ilościowych, lecz także jakościowych, od cech strukturalnych regionu i samego miasta – jego różnorodności i wszechstronności usług, instytucji i wyposażenia oraz potencjału innowacyjnego we wszystkich zasadniczych wymiarach (ekonomicznym, technicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym). Metropolia to ogromny rynek przepływu towarów, usług i informacji, dowodzi Bohdan Jałowiecki (2007a: 62; Jałowiecki, Szczepański 2002: 273−299). Choć budzi uzasadnione wątpliwości, czy jest jeszcze miastem jako nowa postmodernistyczna forma miejska, nowe technomiasto, miasto na zewnątrz (*exopolis*), policentryczny region naznaczony jak dotąd niewyobrażalną nieciągłością (Soja 2000) wciąż jednak − „zwykle jest miastem" (Gorzelak 2009: 24).

W wypowiedzi Manuela Castellsa i Laury Burkhalter[4] na temat powiązań globalnej gospodarki z przepływem informacji, kapitału i ludzi pojawia się jeszcze

[4] L. Burkhalter, M. Castells, *Społeczeństwo i miasto postkonsumpcyjne. Przestrzeń publiczna i mieszkalnictwo*. Tekst jest skróconym tłumaczeniem artykułu tych autorów pt. „Beyond the crisis: Towards

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

jeden ważny wątek związany ze współcześnie realizowanymi funkcjami przestrzeni publicznej. Autorzy zaznaczają przy tym, że nie chodzi tu o centrum handlowe. Nie odwołują się też wyłącznie do tradycyjnych form, takich jak rynek, park, pomnik i jego okolice. Zwracają natomiast uwagę na wszystkie fragmenty miasta niezdefiniowane w kategoriach funkcji publicznych i społecznych. Jak sugerują, należy odzyskiwać przestrzenie publiczne, które powinny w pierwszej kolejności sprzyjać swobodnej komunikacji, interakcjom społecznym czy niezaplanowanym zdarzeniom, ponieważ z definicji są wielofunkcyjne i mogą być użyte w różnych celach – od zorganizowanej uroczystości, komercyjnych imprez po teatry uliczne i swobodną, niezobowiązującą przechadzkę[5]. Podkreślają, że nie chodzi tutaj o stereotypowe utożsamianie ich z tradycyjnym rynkiem czy placem. Jakże często przestrzenie związane z obszarami śródmiejskimi, takie jak monumentalne place wokół budynków korporacyjnych czy też kulturowych lub sportowych „ikon" miast, są niegościnne, nieprzyjazne bądź nieatrakcyjne dla spontanicznych spotkań i swobodnej interakcji. Pozostają też, co staje się nagminną praktyką, pod czujnym okiem kamer i służb porządkowych. W ich podejściu kluczem do rozwoju przestrzeni publicznych jest koncentracja na przestrzeniach stanowiących formy przejściowe, na przykład między miejscem pracy a miejscem zamieszkania. Powinny być to przestrzenie umożliwiające wzajemne poznawanie się i uczenie się od siebie.

Podczas gdy w przeszłości jedną z ważnych cech konstytutywnych miasta był rynek, „metropolia sama jest ogromnym rynkiem, towarem i informacją" (Jałowiecki 2007b: 62). Rozpleniające się centra handlowe, multipleksy, hipermarkety, *fast foody*, parki tematyczne wydają się celem samym w sobie, gdzieś „obok" miasta albo zamiast niego. W modelu miasta skrajnie kapitalistycznego, w którym procesy miastotwórcze oparte są na logice rynkowej konkurencyjności wraz z towarzyszącymi im strukturami władzy – mieszkańcy przestają być pełnoprawnym podmiotem podejmowanych decyzji.

Problem ten dostrzegają amerykańscy badacze miasta: John Chase, Margaret Crawford i John Kaliski (2008) – twórcy koncepcji urbanizmu codzienności (*everyday urbanism*). Nawiązują oni do tradycji neomarksistowskiego nurtu i koncentrują uwagę na pozainstytucjonalnej aktywności mieszkańców dużych miast jako produktu istniejących sił społecznych, politycznych, ekonomicznych i estetycznych. Z inspiracji twórczością francuskich intelektualistów: Lefebvre'a, de Certeau, Deborda, skłonni są raczej widzieć miasto jako niekwestionowaną

a new urban paradigm", który ukazał się w czasopiśmie *Archinect*; http://my-poznaniacy.org/index.php/nasze-idee/zrownowazone-miasto/340-spoleczenstwo-i-miasto-post-konsumpcyjne-cz-1----zrodla [dostęp: 21.03.2010].

[5] Odzyskiwanie przestrzeni publicznej, jak sugeruje Drozdowski (2009: 88), wiąże się z konfliktem, „w którym stawką jest dla jednych obronienie statusu przestrzeni publicznej jako przestrzeni (rzeczywiście) publicznej (otwartej, egalitarnej, niepodporządkowanej funkcjonalnie niczyim partykularnym interesom), dla drugich natomiast – jej zabór (prywatyzacja, półzamknięcie, „semantyczne ocenzurowanie" itd.).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

przestrzeń doświadczeń codziennych (Crawford 2008: 12–15). W kontekście życia codziennego istnieje ważny moment dostrzeżenia w nim innych ludzi i tego, że „ma się z nimi do czynienia" (Berger, Luckmann 1983: 64; także Day 2003; Knox 2005). Warto wspomnieć, że pojęcie codzienności pojawiło się w teorii społecznej dużo wcześniej aniżeli socjologia życia codziennego i koncepcja urbanizmu codzienności. Teorię życia codziennego, jak pisze Elżbieta Hałas (2009: 51), budował Alfred Schütz. „Była to teoria, która miała naukom społecznym dać podstawy wolne od obiektywizmu, zastępującego intersubiektywną rzeczywistość społeczną fikcyjną rzeczywistością bez odniesienia do doświadczenia potocznego" (ibidem). Oryginalne spojrzenie na sytuacje oddziaływań codziennych przedstawił w 1959 roku Erving Goffman w książce *The Presentation of Self in Everyday Life*. Natomiast samo określenie „socjologia życia codziennego" upowszechnił w roku 1980 Jack Douglas wraz ze swoimi współpracownikami (Hałas 2009).

Po odrzuceniu funkcjonalistycznych koncepcji życia społecznego, sprowadzających zakres możliwych ludzkich wyborów do „alternatywy konformizmu lub dewiacji od ustalonych norm i wartości" (Szacki 2002: 843), wielkich narracji tożsamościowych i podsumowujących dyskursów, programów oraz doktryn, nurt urbanizmu codzienności trafia na podatny grunt. Pod koniec XX wieku w socjologii coraz wyraźniejsza stawała się reorientacja myśli socjologicznej, wysuwając na plan pierwszy rolę podmiotowości ludzkiej w kształtowaniu ładu społecznego. Piotr Sztompka (2009) rozwija tę myśl, dzieląc socjologię na „pierwszą", „drugą" i „trzecią". Podczas gdy „pierwszą socjologię" od czasu jej narodzin w XIX wieku charakteryzowały analogie organiczne, każące postrzegać społeczeństwo jako swoisty organizm złożony z wielu elementów podporządkowanych wymogom funkcjonalnym całości, a „drugą" – skupienie uwagi na analizie działań jednostek (co robią i jak się zachowują jako członkowie zbiorowości), to „trzecią socjologię" zajmują relacje między elementami, które przybierają różne formy i kształty społeczne. Tę ostatnią możliwość dostrzegł w epoce klasycznej Georg Simmel, definiując ją w kategoriach „geometrii społecznej". Badał on fundamentalne dla socjologii relacje międzyludzkie. Dzisiejszą recepcję jego idei Sztompka określił jako „trzecią socjologię", która obrała mikrosocjologiczny kierunek (ibidem: 31). „«Trzecia socjologia» odnajduje własny teren badawczy, metody i modele pojęciowe w socjologii życia codziennego. A socjologia życia codziennego zyskuje szansę porzucenia czysto opisowej, anegdotycznej maniery narracji dzięki zakorzenieniu w mocnych, metateoretycznych założeniach «trzeciej socjologii»" (ibidem: 32).

Przyjęcie perspektywy codzienności wiąże się z postawą refleksyjnego spojrzenia na społeczno-kulturowy wymiar czasu i przestrzeni – obecną w dziełach klasyków socjologii, ale na ogół słabo docenianą w innych niż humanistyczne dziedzinach poznawania i projektowania rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że potrzebna jest szeroka współpraca w zakresie edukacji środowiskowej skiero-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wanej do wielu podmiotów poczuwających się do odpowiedzialności za jakość życia w strukturach zbudowanych. Adresatem postulatu nie są wyłącznie architekci czy urzędnicy. Jak zauważa Elżbieta Tarkowska (2009: 95), trzeba było głębokich zmian w naukach społecznych i w społecznym kontekście ich funkcjonowania, aby kategorie te zyskały status autonomicznego i prawomocnego przedmiotu badań.

Piotr Sztompka (2009: 47−48) pisze:

> Różne są kryteria postępu społecznego. Tym, o którym rzadko wspominają politycy, jest zapewnienie ludziom dobrze umeblowanej przestrzeni międzyludzkiej. Tymczasem w nieustannej zmienności społeczeństw przez wieki i millennia można odnaleźć jeden *constans*, zwyczajne, codzienne satysfakcje płynące z więzi z innymi: z poczucia wspólnoty, bezpieczeństwa egzystencjalnego, zakorzenienia, zaufania, lojalności, solidarności i wzajemności. To tutaj, w nieustannych relacjach z innymi, w przestrzeni międzyludzkiej toczy się nasze życie codzienne. Innego nie ma.

Tylko w najdrobniejszych przejawach życia codziennego przełamują się i wyrażają najbardziej skomplikowane społeczne struktury, które odzwierciedlają to, co ludzie robią na co dzień. Przestrzeń międzyludzka w wymiarze społecznym to przestrzeń w działaniu, pewien potencjał przekształcający się w kapitał społeczny (o czym szerzej w rozdziale dwunastym) dopiero wtedy, kiedy zapełnia się bogatymi i intensywnymi działaniami powiązanych ze sobą ludzi. Mikrosocjologia miasta wydaje się więc koniecznym uzupełnieniem nurtu makrostrukturalnego i najwięcej do zaoferowania ma dla niej orientacja humanistyczna, twierdzi Kazimiera Wódz (1992: 83).

## Nowa Urbanistyka

Na podobnym fundamencie, lecz wychodząc z innych założeń, powstał w latach dziewięćdziesiątych XX wieku (w Stanach Zjednoczonych) ruch odnowy miasta, nazwany Nową Urbanistyką (*New Urbanism* – NU). Jego założyciele, amerykańscy urbaniści Andrés Duany i Elizabeth Plater-Zyberk, poszukiwali urbanistycznych rozwiązań odwołujących się do tradycyjnego modelu miasta z czytelnym podziałem na przestrzenie publiczne i prywatne, opartego na wartościach wspólnotowych. Nawiązywali do neotradycyjnych koncepcji miasta Jane Jacobs, Leona Kriera czy Christophera Alexandra, propagując kompleksową rewitalizację centrów miast i zwiększanie ich atrakcyjności (wielofunkcyjności) poprzez działania skierowane przeciw rozlewaniu się miast na przedmieścia, a także ograniczające utrudnienia dla ruchu pieszego przejściami podziemnymi, kładkami czy sygnalizacją świetlną oraz usprawniające sieć komunikacji publicznej. Projektowane przez nich „idealne" zespoły mieszkaniowe z czytelnymi relacjami między przestrzenią publiczną i prywatną, zdefiniowanymi za pomocą zieleni, płotów czy przedsionków, odzwierciedlały wprawdzie pierwotne założenia

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

twórców idei, lecz nie spełniały oczekiwań związanych z wpisywaniem się w istniejący krajobraz miejski i realizację celów społecznych wynikających z mieszania się grup (*mixed communities*) w budowanych strukturach mieszkaniowych.

Poza tym, jak zauważa Maria Lewicka (2012: 95), „nie jest jednak do końca pewne, czy w znacznym stopniu czerpiący z wzorów Alexandra, choć do tego się nieprzyznający ruch Nowej Urbanistyki (…), który na surowym korzeniu w jednym czasie wznosi budynki spełniające wymogi języka wzorców, jest z zasadą stopniowego wzrostu[6] zgodny. Miasta Nowych Urbanistów, choć właśnie ze względu na jeden czas powstawania, sprawiają wrażenie makiet teatralnych". Ruch NU, mimo krytyki ze strony przeciwników wprowadzania uznawanych za statyczne zasad tradycyjnej urbanistyki, dobrze się wpisał w socjologiczną i urbanistyczną dyskusję na temat przywracania miejskiemu środowisku lepszej oprawy i jakości.

Jeden z głosów opozycyjnych w stosunku do NU należy z pewnością do zaliczającego się do najbardziej wpływowych współczesnych architektów Rema Koolhaasa (Holandia), który w swoim manifeście na temat miast bez charakteru „The generic city"[7] z 1995 roku przedstawił tezy odrzucające zasady tradycyjnej urbanistyki, uważając tożsamość miasta za przeszkodę w swobodnym myśleniu o jego przyszłości. Wyprowadził je z nieuchronności zmian zachodzących w globalnym świecie, niejako *ex definitione* sugerujących niestałość, niepewność, nieciągłość i ryzyko. Architektura, zamiast ożywiać nostalgiczne ideały, takie jak społeczność, powinna raczej obserwować i odzwierciedlać istniejącą rzeczywistość. W przeciwieństwie do członków zespołu urbanistycznego NU ten wpływowy architekt szuka w mieście miejsc zderzenia różnych systemów ruchu, odrzucając scalanie przestrzeni przez formę. Zafascynowany metropolią jako strukturą późnego modernizmu, nie widzi powodu, aby spodziewać się po niej ładu i porządku. Jego miasto jest miejscem urbanistycznych eksperymentów, wolnym od historycznych zobowiązań, odkrywaniem nowych światów. Metoda zaś zapanowania nad chaosem (architektura chaosu), nieodłącznie związanym z metropolią, polega na opanowaniu i organizowaniu fragmentów przestrzeni w sposób przeciwdziałający atomizacji społeczeństwa. Za punkty wyjściowe architektury współczesnej uznaje zawiłości, brak kontroli, sprzeczności etc. Tworzy własną strategię miasta „przyjaznego" na podstawie stref kontaktów dla ludzi pracujących w różnych działach i biurach. Jako w głębi duszy współczesny *flâneur*, Koolhaas planuje projekty tak, by włączyć w nie ulicę z właściwą jej żywiołowością i dynamiką. Dlatego pojawia się w nich (np. Kunsthal w Rotterdamie, 1992) przebiegająca dokładnie przez środek budynku rampa, łącząca park (poniżej) z ulicą (powyżej). W połowie swej długości otwiera się ona bezpośrednio na audytorium, będące równocześnie *foyer*. W wymiarze symbolicznym znikają gdzieś fizyczne

[6] Zasada stopniowego wzrostu jest uzupełnieniem zasady organicznego porządku i przeciwstawieniem się tworzeniu wielkich projektów (*large lump development*; szerzej: Lewicka 2012: 94).

[7] „The generic city", *OASE* 54, zima 2001.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

bariery oddzielające kulturę wysoką od kultury „chodnikowej". Architektura łączenia dopełnia urbanistykę codzienności, realizowaną wewnątrz struktury równocześnie wizualnie współczesnej i rodzajowo powszechnej w użyciu materiałów i detalu. Tak przynajmniej wyobraża sobie „ciągłość" holenderski architekt, przyjmując, że człowiek sam jest dla siebie *medium*. Paradoksalnie, nawet aglomeracje rozbudowane do granic możliwości, pełne napięć, konfliktów, sprzeczności, skoncentrowanej biedy i bogactwa – takie jak Lagos (Nigeria), podziwia za walkę o przetrwanie – na przykład za to, że „wzdłuż stojących w kilometrowych korkach samochodów wytworzył się rodzaj «ruchomego rynku» oferującego różne produkty uwięzionym w samochodach kierowcom" (Nawratek 2012: 57). Reasumując, oba podejścia, choć skrajnie różne, podejmują ważny problem scalania miejskiej przestrzeni poprzez integrację tego, co niedoskonałe i nietrwałe, z tym, co aspiruje do trwałości i ciągłości. Stanowią ważny wątek w dyskusji na temat projektowania przestrzeni publicznych w przyszłości. Kształtuje się dzięki temu nowy rodzaj wrażliwości na otaczające nas życie miejskie, oderwane od homogenicznej i statycznej przestrzeni publicznej miasta XIX wieku (Hołub 2002).

## Nurt miasta kreatywnego

Głównymi wymiarami analitycznymi pluralistycznej metodologii miejskiej są obecnie ekonomia, władza, struktura społeczna (wielość typów nierówności w przestrzeni miast), kultura i środowisko (Musil 2003). Ostatnie dwa powracają w refleksjach dotyczących wątku „twórczego kapitalizmu". Niektórzy badacze odwołują się w tym celu do tradycji szkoły chicagowskiej, poszukując w niej obrazu miasta jako tygla żywych kultur, konkurencji i nowatorskich idei, a przy okazji obalając mit o zanikającej roli *miejsca* w przekonaniu, że ludzie nadal będą go potrzebować, „nowa ekonomia" zaś – przestrzeni (szerzej Carta 2007; Landry 2000; Lewicka 2012).

Na uwagę zasługuje interesująca koncepcja kreatywnego miasta przedstawiona przez Richarda Floridę, autora m.in. *Narodzin klasy kreatywnej* (2002, wyd. pol. 2010), i Charlesa Landry'ego (2000; 2006). Nauka i sztuka u obu, chociaż opisywane z różnych perspektyw, stanowią trzon kapitału kulturowego, „który jako forma i jako koncepcja otwiera się na rozwinięcie w postaci kapitału kreatywnego", pisze z kolei Ewa Rewers (2012: 448). Kreatywność wiąże się z talentem, technologią i tolerancją, co w nowym jezyku definującym współczesne fundamenty miejskości kojarzy się z generowaniem nowych idei i nowych form. Do wskaźników kreatywności (*Global Cities Index*) Florida zalicza kryteria kulturowe, takie jak: zdolność miast do przyciągania utalentowanych jednostek, wskaźnik liczby gejów, wskaźnik bohemy, różnorodność i wielkość grup imigrantów, liczba szkół międzynarodowych, liczba uniwersytetów, liczba i rodzaj wydarzeń kulturalnych, liczba międzynarodowych informacji w lokalnych gazetach i in. (szerzej: Florida 2010: 256–275).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W koncepcjach Floridy i Landry'ego nowe, efektywniejsze sposoby wykorzystania potencjału służącego rozwojowi miast postindustrialnych tkwią w klasie metropolitalnej. Wyścig gospodarczy wygrają ich zdaniem te regiony, metropolie i miasta, które skuteczniej przyciągną ludzi lepiej przystosowanych do nowego porządku. Na ów porządek, definiowany kryteriami ekonomicznymi, technologicznymi i kulturowymi, składa się również szereg czynników, które można zaliczyć do kulturowych imponderabiliów. To bardzo bogata kategoria, związana ze zmiennymi „miękkimi" odwołującymi się do kultury, mentalności, świadomości, wzajemnych odniesień ludzi do siebie, więzi, zaufania, solidarności (zob. Sztompka 1997; Marody 1996; Marody, Giza-Poleszczuk 2004). W wymiarze urbanistycznym owe zmienne sprowadzają się do poszukiwania równowagi między chaosem i porządkiem. Do tego potrzebne są zróżnicowane przestrzenie skoncentrowane nie tylko na dobrach materialnych i indywidualnej konsumpcji, lecz także na relacjach międzyludzkich i kulturze.

Miasta występują tu w roli inkubatorów nowych przestrzeni dla rynku ekonomii, kultury i sztuki (*creative content industries*). Nie chodzi tylko o te największe. Konkurencją dla miast globalnych, jak zapowiadają analitycy problemu, będzie wzrastająca rola mniejszych struktur (*middle cities*, *local capitals*, *micro cities frameworks*), z naciskiem na rozwój funkcji kulturalnych (np. Brighton koło Londynu czy Gorzów Wielkopolski niedaleko Poznania).

Z kolei Maurizio Carta (2007), autor *Creative City*, posługuje się metaforą płynności, aby pokazać, jak dynamiczne i elastyczne są dzisiaj transformacje przestrzeni publicznej, dostosowywane do możliwości i potrzeb danego miasta. Płynne miasto wytwarza sieć miejsc, funkcji, skrzyżowań i „szwów" pomiędzy – nazwijmy to tak – wybrzeżem i miastem, portem i miejskimi działaniami. Stanowi obszar nagromadzenia wielu funkcji i osmotyczny punkt interfejsu, przepuszczalną granicę między różnymi fragmentami miasta. Nie jest miejscem rekreacji ani wyłącznie „maszyną rozrywki", lecz także siedzibą produkcji i handlu. Jak obrazowo ujmuje to Carta, przybiera formę i funkcję „miasta-bramy" – do innych ośrodków. Wystarczy przyjrzeć się Amsterdamowi, Barcelonie, Bilbao, Bordeaux, Genui, Hamburgowi, Lizbonie, Marsylii, Newcastle czy Walencji, które odzyskują przestrzenie publiczne i społeczne metodą zintegrowanego podejścia, stawiającego na równi gospodarkę, kulturę, wymiar społeczny i środowisko naturalne.

Poszukiwanie przestrzeni dla klasy kreatywnej, podążając śladami Floridy czy w warunkach europejskich Landry'ego – prowadzi nieodmiennie, jak zauważa Rewers (2012: 457), do tych samych miast oferujących atrakcyjne środowisko życia. „Twórczej klasy od twórczego miasta odłączyć bowiem nie sposób: miejscem życia klasy twórczej są twórcze miasta, o tym, że miasto jest twórcze, decyduje siła przyciągania do niego twórczej klasy. Ludzie poszukujący nowych form kreatywności chcą mieszkać i pracować z podobnymi sobie, w płynnej, a gęs-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tej przestrzeni symbiotycznych powiązań stymulujących wyobraźnię, organizujących spotkania, eksplodujących wydarzeniami".

Interesującym przykładem zarządzania procesem projektowym (*project management*), które sprzyjało wykorzystaniu i rewaloryzacji terenów, budynków i nieużytków poprzemysłowych, a także celom związanym ze spójnością i różnorodnością społeczną, dialogowi oraz aktywności obywatelskiej, jest nowa dzielnica HafenCity (Hamburg, Niemcy). Usytuowana na dawnym obszarze hamburskiego portu (155 hektarów) stanowi obecnie jeden z najciekawszych europejskich przykładów nowej urbanistyki w Europie. Główny plan zagospodarowania przestrzennego został w pełni zintegrowany z systemem planów szczegółowych. Koncepcję rozwoju i odnowy miasta podporządkowano zasadzie spójności przestrzennej, społecznej, kulturowej i przyrodniczej poprzez skoordynowanie funkcjonowania wszystkich zasadniczych elementów struktury dzielnicy pozostającej we współzależności z istniejącą tkanką miejską. Wypracowane narzędzia prawne, instytucjonalne i finansowe umożliwiły realizację zbioru celów – a nie przypadkowych partykularnych inwestycji. W projekcie tym bardzo ważne miejsce zajmuje infrastruktura publiczna powiązana z akwenami i otwartymi przestrzeniami zielonymi (Sandtorhafen, Baakenhafen). Warto podkreślić, nawiązując do koncepcji miasta płynnego, że HafenCity z założenia nie stanowi konkurencyjnego centrotwórczego ośrodka wobec historycznej części Hamburga, lecz służy uzupełnieniu funkcji i budowaniu wizerunku dzielnicy zintegrowanej z miastem. Ogniwem spinającym symbolicznie „rozerwane miasto" jest układ miejskiego Wallringu. Kwartały zabudowy mieszkaniowej otwierają się ku nabrzeżnym bulwarom, tworząc otwarcia widokowe i czyniąc je dostępnymi oraz atrakcyjnymi dla wszystkich użytkowników przestrzeni.

W projekcie tym zastosowano podejście zrównoważonego rozwoju, upatrując w nim szansę dla twórczości, innowacji, odnowy i reinterpretacji tradycyjnej praktyki architektonicznej.

## KONCEPCJA ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

Koncepcja zrównoważonego rozwoju o znamionach paradygmatu wyrosła na gruncie wielostronnych poszukiwań alternatywy dla dotychczasowego modelu rozwoju cywilizacji industrialnej. Według Andrzeja Baranowskiego (1998: 55), choć nie w pełni ukształtowana pod względem teoretycznym i metodologicznym, uzyskała w wielu krajach szeroką akceptację społeczną i jest podstawą państwowych i samorządowych programów rozwoju i ochrony środowiska. Niektórzy są skłonni widzieć w niej podobieństwo do Witruwiuszowskiego ideału celowości, trwałości i piękna. Koncepcja ta stawia w nowym świetle ekologiczny, energetyczny i społeczno-kulturowy wymiar przestrzeni oraz jej warstwę znaczeniową i estetyczną. Wskazuje także na konieczność całościowego i systemowego podejścia do kształtowania środowiska zbudowanego.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Pojęcie „zrównoważony rozwój" zostało sformułowane po raz pierwszy w Raporcie Brundtland[8] w celu zbudowania „takiego modelu rozwoju globalnego, który harmonijnie łączy zaspokajanie potrzeb dzisiejszych społeczeństw z troską o losy przyszłych pokoleń" (Wódz 2000: 337). Angielski termin *sustainable development* („rozwój podtrzymujący, zrównoważony, stały") nastręcza wielu trudności z jego precyzyjnym przekładem na język polski. Budzi skrajne emocje i rodzi różne skojarzenia, które przyczyniają się czasami do jego zbanalizowania. W celu uniknięcia nieporozumień wydaje się więc słuszne zastępowanie ogólnikowych definicji opisowym ich objaśnianiem i interpretacją (Baranowski 1998: 39).

Pojęcie to funkcjonuje od kilku lat w oficjalnych dokumentach i programach państwowych oraz samorządowych, ustawach i strategiach rozwoju regionalnego, a także ochrony środowiska. W Konstytucji RP z roku 1997 czytamy, że Rzeczpospolita Polska „zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju" (art. 5). Wprowadzenie tej zasady do ustawy zasadniczej uznawane jest za pewien ewenement w Europie, ale należy pamiętać, że w Polsce nowelizacja konstytucji przebiegała w latach dziewięćdziesiątych, gdy pojęcie *sustainability* zdobywało coraz więcej miejsca w dyskursie publicznym zamożnych społeczeństw Unii Europejskiej.

Związek przestrzeni miejskiej ze środowiskiem, tradycyjnie ujmowany w kategoriach statycznych powiązań strukturalnych, domagał się – ze względu na kryzys modelu rozwoju, ukształtowanego przez cywilizację industrialną – krytycznej refleksji umożliwiającej poszukiwanie nowych rozwiązań w celu poprawy jakości życia w strukturach miejskich. Pewne negatywne strony nowego porządku społecznego związanego z bezrefleksyjnym stosunkiem do nowoczesności (wiara w postęp, rozum, technikę, naukę, podbój przyrody) zostały dostrzeżone już w XIX wieku. Wątki krytyczne były kontynuowane i rozwijane przez cały wiek XX (wątek alienacji Karola Marksa, utraconej wspólnoty Ferdinanda Tönniesa, „żelaznej klatki" Maxa Webera, anomii Emile'a Durkheima). Kolejne skierowane „przeciw typowej dla nowoczesności idei opanowywania czy podboju przyrody" (Sztompka 2002: 569) wyrastają ze świadomości ekologicznej silnie oddziałującej na wiele innych, wykraczających poza teren socjologii, dziedzin nauki (ibidem).

Przyjęcie zdefiniowanej w ten sposób postawy wobec środowiska zbudowanego implikuje określone działania na rzecz miasta zwartego, mieszanych form zabudowy, odtwarzania, jeśli istnieje taka możliwość, różnorodności krajobrazowej i społeczno-kulturowej oraz uspołecznienia praktyk podejmowania decyzji doty-

[8] Pojęcie „zrównoważony rozwój" i jego angielski odpowiednik *sustainable development* nie są synonimami, oba jednak próbują opisać ten sam problem poszukiwania równowagi pomiędzy ograniczonymi zasobami środowiska i jego potencjałem samoregulacyjno-odpornościowym a rosnącymi potrzebami cywilizacji konsumpcyjnej, równowagi między środowiskiem naturalnym i społeczno-kulturowym; szerzej: Baranowski 1998.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

czących środowiska lokalnego. W podejściu zrównoważonym konieczne jest dostrzeżenie prostej zasady mówiącej o tym, że nawet przepięknie zaprojektowany budynek na skraju obszaru miejskiego nie przyniesie korzyści ani deweloperom, ani właścicielom, a tym bardziej mieszkańcom, jeśli zostanie odcięty od miejskiej tkanki, czyli elementów ją współtworzących. Nawet najbardziej atrakcyjna i najlepiej zaprojektowana przestrzeń publiczna pozostanie martwa i pusta, jeśli pod znakiem zapytania będzie stało bezpieczeństwo jej użytkowników.

Wyjątkowość architektury w tym procesie jako zaangażowanej sztuki kształtowania przestrzeni można ostatecznie uznać za jeden z modernistycznych mitów. Bezkrytyczne traktowanie architektury wyłącznie jako towaru i przenoszenie zasad globalnej ekonomii do reguł jej tworzenia nie tylko jest niekorzystne dla niej samej, lecz także pozbawia społeczeństwo miejskie jednej z podstawowych szans na wysoką jakość środowiska miejskiego, jak wynika z przesłania Rady Architektów Europy (The Architects' Council of Europe – ACE)[9].

Już w latach sześćdziesiątych XX wieku pojawiła się interesująca propozycja amerykańskiego urbanisty i modernisty Kevina Lyncha spojrzenia na miasto jak na zintegrowany system. Dostrzegł on w swoim studium istotną rolę kilku zasadniczych elementów, takich jak drogi, krawędzie, rejony, węzły, punkty orientacyjne, pozostających w związku z całą miejską strukturą (Lynch 2011; zob. Turowski 1979). Wszystkie bowiem funkcjonują razem, w jakimś kontekście. Jeśli obraz miasta ma być ciągły, a więc także zrównoważony, musi „być plastyczny, by dopasowywać się do percepcyjnych przyzwyczajeń tysięcy obywateli; elastyczny – by zmieniać funkcje i znaczenia; otwarty – na kształtowanie się nowej metaforyki. Musi zapraszać swoich odbiorców do eksploracji świata", twierdzi Lynch (2011: 139). W książce *Good City Form* (2008) autor ten rekomenduje podejście do kształtowania przestrzeni miejskiej „bez misjonarstwa", za to w przekonaniu, że potrzebujemy środowiska, które nie tylko jest dokładnie zorganizowane, lecz także opowiada o ludziach i ich złożonych relacjach społecznych, aspiracjach i historycznej tradycji. Powinny więc zdaniem Lyncha charakteryzować je: żywotność (*vitality*), znaczenie (*sense*), dopasowanie (*fit*), dostęp (*access*), efektywność (*efficiency)*, kontrola (*control*) i sprawiedliwość (*justice)*.

Polityka kulturowa w dziedzinie środowiska zbudowanego koncentruje się zazwyczaj na ochronie historycznego dziedzictwa. Wciąż brakuje zrozumienia dla całościowych strategii przekształcania i rozwoju miasta, w których dostrzega się znaczenie przestrzeni publicznych dla kształtowania tożsamości lokalnych. Wpływ sposobu zarządzania przestrzenią na gospodarkę, środowisko przyrodnicze i kulturowe oraz życie społeczne dostrzega coraz więcej państw świadomych konsekwencji zaniedbań w tej sferze. Stan polskiej przestrzeni na tle krajów, które podjęły wysiłek usprawnienia metod zarządzania przestrzenią (np. Anglii,

[9] *Architektura a jakość życia. Zarys strategii Rady Architektów Europy (ACE)*, 2004. Wydawca: Izba Architektów RP przy współpracy Wydawnictwa Murator.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Francji, Holandii, Niemiec, Skandynawii, Szwajcarii), jest wielce niezadowalający. Wymaga skoordynowanych i konsekwentnych działań porządkujących oraz pogłębionej edukacji w zakresie korzyści ekonomicznych płynących z podporządkowania procedur inwestycyjnych zasadom zintegrowanego rozwoju. Do najbardziej istotnych narzędzi zarządzania przestrzenią zaliczane są: spójne planowanie obszarów miejskich; system wykupu, scalania i reparcelacji terenów w celu ochrony wartości krajobrazu przyrodniczego i kulturowego, kształtowania przestrzeni publicznych, a także polityka lokalizacyjna ograniczająca rozpraszanie inwestycji.

Interesującym przykładem współdziałania różnych środowisk (rządowych, samorządowych, naukowych, zawodowych) na rzecz podnoszenia jakości przestrzeni jest stowarzyszenie uniwersytetów francuskich prowadzących kierunek „urbanistyka i gospodarka przestrzenna" (Association pour la Promotion de l'Enseignement et de la Recherche en Aménagement et en Urbanisme – APERAU). APERAU od 1984 roku promuje interdyscyplinarność oraz równowagę między kształceniem teoretycznym a zajęciami praktycznymi. Zasady te rozwinięte są w karcie członkowskiej, która definiuje zakres wymagań dotyczących polityk lokalnych w zakresie ładu przestrzennego. Członkowie APERAU poddają się co kilka lat ocenie komisji złożonej z przedstawicieli innych uczelni, komisji ministerialnej oraz świata zawodowego. Dzięki temu wzrasta ranga problematyki ochrony krajobrazu kulturowego i umacnia się marka kierunku „urbanistyka i gospodarka przestrzenna"[10].

W ostatnich latach pojawiło się wiele nowych kierunków rozwijających ten nurt myślenia, obejmujący różne działania i zalecenia. Ważną rolę w procesie poszukiwań alternatywnych modeli rozwoju odgrywają też konferencje i manifesty, na przykład „Manifest XXIII Światowego Kongresu Architektury UIA w Turynie" (2008) z apelem o nowy model rozwoju w zgodzie z naturą, ochronę i współdziałanie, a także określenie na nowo granic nowoczesności poprzez architekturę broniącą różnorodności (i ją wzmacniającą) we wszystkich dziedzinach: piękna, wartości i polityki[11]. Pewne wskazówki odnośnie do planowania przyszłych zrównoważonych miast zawarte są w Nowej Karcie Ateńskiej (przyjętej przez Europejską Radę Urbanistów w Lizbonie w 2003 roku) i bazującej na jej wytycznych Karcie Lipskiej. Zgodnie z zaleceniami Nowej Karty Ateńskiej na spójność miasta wpływają zarówno czynniki fizyczne, jak i społeczno-kulturowe. „Pomyślna przyszłość ludzkości wymaga, aby dostrzegany był zarówno poszczególny człowiek oraz jego prawa dokonywania swobodnych wyborów, jak i różne wspólnoty wchodzące w skład społeczeństwa. Jest to ważne zadanie dla spójnego miasta, które ma służyć interesom całego społeczeństwa, a jednocześnie

[10] Z wypowiedzi prof. dr hab. Anny Geppert (Sorbona, Paryż, 2012).

[11] „Manifest XXIII Światowego Kongresu Architektury UIA w Turynie w 2008 roku", w: *Komunikat SARP* 9/10, wrzesień–październik 2008.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

uwzględniać potrzeby, prawa i obowiązki różnych grup społecznych i poszczególnych obywateli”[12].

Wielość i różnorodność koncepcji oraz modeli kształtowania miast, które wpisują się w szeroko rozumianą problematykę rozwoju zrównoważonego, skłania do ich uporządkowania. Według Lidii Mierzejewskiej (2009: 181–182) jako kryterium klasyfikacji można przyjąć zagadnienia wyznaczające jednocześnie określone nurty badań: (1) uporządkowanie struktury wewnętrznej miasta; (2) porządkowanie relacji między miastem a jego zapleczem (regionem); (3) kształtowanie relacji społeczno-gospodarczych w mieście.

Do pierwszego nurtu można zaliczyć koncepcje i modele, które skupiają uwagę na strukturze wewnętrznej miasta (*eco-city*, *compact city*, *smart growth*), do drugiego – modele i koncepcje mające na celu opanowanie niekontrolowanej ekspansji miasta na zewnątrz, czyli powstrzymywanie *urban sprawl*. Trzeci nurt obejmuje modele i koncepcje dotyczące jakości życia mieszkańców miast, rozwoju zrównoważonego *slow city*, *community garden*, miasta XXQ, *just city* i in. (Mierzejewska 2009: 181–182).

Autor koncepcji rozwoju miasta zwanej „XXQ”, holenderski ekonomista Peter Nijkamp (2008), proponuje, aby na rozwój zrównoważony spojrzeć z perspektywy jakości życia w rozmiarze *XXQuality*. Przyjmuje w swej koncepcji, zaliczanej do ekonomicznych, że odległość fizyczna w dobie rozpowszechniania się nowoczesnych technik telekomunikacyjnych nabiera nowego wymiaru. Miasta, zwłaszcza te największe (chociaż miasta małe nie muszą być skazane na stagnację, zob. Benko 1993), mogą dzisiaj zaoferować przedsiębiorcom i mieszkańcom łatwy dostęp do informacji i wiedzy, a także do miejsc decydujących o możliwościach kontaktów społecznych, rekreacji i wypoczynku. „Szczególnego znaczenia w tym aspekcie nabiera kreowanie innowacyjnej kultury poprzez zachęcanie do podejmowania odpowiednich działań inicjujących zarówno po stronie popytowej (konsumentów), jak i podażowej (producentów), a także promowanie podtrzymywalnego *image'u* miasta, poprzez proaktywne zaangażowanie władz i instytucji publicznych” (Nijkamp 2008, za: Mierzejewska 2009: 216).

Jak do tej pory, trwa mozolne przebijanie się do zbiorowej świadomości z myślą o potrzebie wprowadzenia nowych zasad regulujących sposoby realizacji celów zrównoważonego rozwoju. Nie da się jednak ich wprowadzić bez odpowiednich uregulowań prawnych. Woluntarystyczne czy rynkowe traktowanie przestrzeni bez uwzględniania interesów publicznych może zostać ograniczone jedynie na drodze restrykcyjnych zapisów prawnych. „Interes publiczny” należy rozumieć jako „cel działań i dążeń, uwzględniających zobiektywizowane potrzeby ogółu społeczeństwa lub lokalnych społeczności, związanych z zagospodarowaniem przestrzennym” (Buczek 2005: 21). W odniesieniu do przestrzeni pub-

[12] Nowa Karta Ateńska (*La Nouvelle Charte d'Athènes* 2003/*The New Charter of Athens*). Firenze: Alinea, 2003. Redakcja polska: Towarzystwo Urbanistów Polskich, http://www.ceu-ectp.org [dostęp: 22.11.2003].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

licznej we wszystkich koncepcjach zrównoważonego rozwoju miasta zawarte są *explicite* bądź *implicite* następujące kwestie: wprowadzania do struktur mieszkaniowych obszarów publicznych (parków, skwerów, placów, terenów rekreacyjnych umożliwiających mieszkańcom nawiązywanie kontaktów społecznych); uwzględniania w polityce miejskiej, w procesie planowania, potrzeb możliwie najszerszych grup społecznych, w tym najsłabszych, najuboższych; przekształcania terenów zdegradowanych bądź zaniedbanych z myślą o zmarginalizowanych; rozwijania infrastruktury społecznej umożliwiającej rozwój kulturalny, innowacyjność, kreatywność i przedsiębiorczość mieszkańców; ponadkadencyjnej współpracy władz, obywateli i różnych grup interesu; kształtowania „jednostek sąsiedzkich", rozumianych jako obszar o ludzkiej skali, z którym obywatele mogliby się identyfikować. Należy podkreślić, że rozmaite projekty równoważenia mogą współistnieć w jednym organizmie miejskim, co oznacza odrzucenie uproszczonego stosowania jednego modelu i pojawienie się konkurujących ścieżek (*competing pathways*). Ważne w tym procesie jest docenianie potrzeby całościowego podejścia w edukacji architektonicznej (szerzej: Baranowski 2009: 81 i nast.).

Powinno to oznaczać, jak przekonują eksperci brytyjscy z Royal Institute of British Architects (RIBA) czy też architekci z American Institite of Architects (AJA), zmianę w podejściu do nauczania architektury. Miałaby ona polegać na włączeniu do procesu edukacji w zakresie projektowania trzech podstawowych zasad: zrównoważenia (*sustainability*), różnorodności (*diversity*) i projektowania zintegrowanego (*integrated project delivery*; Andrejko 2008; Baranowski 2009). Potrzebna jest do tego szersza platforma współpracy wszystkich, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za stan środowiska zbudowanego i jakość życia mieszkańców. Warto podkreślić, że w wielu krajach istnieją różne formy koordynacji edukacji architektonicznej, jej wspierania i współpracy – od w pełni zinstytucjonalizowanych, państwowych lub korporacyjnych (jak w Wielkiej Brytanii ARB – Architects Registration Board, i RIBA, AJA w USA; zob. także APERAU), poprzez publiczne lub prywatne instytuty i organizacje (Green Building Challenge, US Green Building Council, European Association for Architectural Education), aż po nieformalne inicjatywy i ruchy społeczne. Zapewniają one przestrzeń dialogu, stanowiącego nieustanny, ożywczy mechanizm konfrontacji edukacji akademickiej z oczekiwaniami społecznymi, korygującymi programy studiów i metody nauczania, wreszcie stawiający nowe wyzwania.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 3. Antyczny model miasta i przestrzeni publicznej

## PARADYGMAT ATEŃSKI: *POLIS* I *DEMOS*

Miasta w starożytności, zwłaszcza miasta greckie, od swych początków wyróżniały się na tle innych miejskich skupisk tym, że po pierwsze, tworzyły je rody, które łączyła więź etniczna lub etniczno-terytorialna, a po drugie, zamieszkiwanie w nich wynikało z jakiejś zasady społecznej organizacji (Rybicki 1972). Szczególną tendencją i zasadą starożytnego świata był *synoikizm*. „Wytworzył się jako idea wspólnego zamieszkania rodów i wytworzenia przez nie na tej zasadzie nowego rodzaju terytorialnej, lokalnej, choć przy tym etnicznie ugruntowanej społeczności" (ibidem: 32). Cała ludność, przynajmniej wolna, tworzyła miejską społeczność, którą łączyły związki wynikające ze wspólnej przynależności lokalnej. Głównym ośrodkiem większego lub mniejszego okręgu terytorialnego była *polis* – miasto-państwo[13]. Oparta na

> zasadzie obywatelstwa, od początku swego funkcjonowania w pełni wykształconej postaci, czyli od około roku 750 p.n.e. (według badań archeologów wtedy właśnie powstały pierwsze publiczne sanktuaria służące całej społeczności), pozostawała dominującą formą organizacji politycznej i społecznej w Grecji aż do czasu początków rzymskiego imperium osiem stuleci później (Martin 1998: 67).

W miastach starożytnej Grecji, w przeciwieństwie do miast starożytnego Wschodu, ze względu na funkcje publiczne, administracyjne, ekonomiczne i kulturalne wykształcił się model struktury przestrzennej o cechach paradygmatycznych. Grecy wnieśli do cywilizacji miejskiej więcej niż inne narody. Umiłowanie przez nich piękna, prostoty i ładu pozostawiło trwały ślad w historii rozwoju miasta. Złoty wiek starożytnych Aten przypada na dziesięciolecia poprzedzające wojnę peloponeską. Jednak nawet w okresie najwyższego rozkwitu ateńskiej *polis* siedziby ludności charakteryzowały się skromnym wyglądem. Przestrzeń prywatna pozostawała wyraźnie oddzielona od publicznej. Dziedziniec był niewidoczny od strony ulicy, zapewniając zachowanie prywatności. W pismach Arystotelesa, twórcy klasycznej teorii miasta i jego funkcji społecznych, *polis* jest zbiorowo-

[13] Słowo *polis* pierwotnie oznaczało coś w rodzaju „pierścienia muru", podobnie jak łacińskie *urbs*, które wyrażało pojęcie „kręgu" (ang. *town*, niem. *zaun* oznaczało okalający płot), za: Arendt 2000: 71.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ścią i społecznością terytorialną zdolną zaspokajać wszystkie ludzkie potrzeby. Jest pełną wspólnotą i

> powstaje (…) dla umożliwienia życia, istnieje zaś, aby życie dobrze ukształtować. Te określenia dotyczą *polis* jako miasta-państwa, które obejmuje wiele rodzin i gmin. Zawarta w tych sformułowaniach koncepcja dwu funkcji – tworzenia pełnej wspólnoty i pełnego zaspokajania ludzkich potrzeb – odnosi się do szerszej społeczności terytorialnej; znajdowała też ona oddźwięk w późniejszych teoriach społeczeństwa i państwa (Rybicki 1972: 363).

Jacek Raciborski (2011: 20) zwraca uwagę na to, że w określeniach państwa i obywatela nie ma ani słowa o terytorium. Jednakże, jak dowodzi dalej (ibidem), „teza ta nie oznacza, że starożytni lekceważyli terytorialny kontekst państwa i obywatelstwa". Terytorium nie mogło być traktowane jako rozstrzygające kryterium obywatelstwa, „ponieważ także metojkowie i niewolnicy mają wspólne z obywatelami miejsce zamieszkania" (*Polityka*, 1275a, za: Raciborski 2011: 20). Ekskluzywność statusu obywatelstwa polegała na moralnym obowiązku „czynnego uczestnictwa w decydowaniu o sprawach wspólnoty" (ibidem: 22).

Obywatelstwo mogło się w pełni urzeczywistnić we współdziałaniu z innymi obywatelami, głównie na rzecz *polis*. Wymagało od swoich przywódców i zamożnych obywateli składania darów przeznaczonych do użytku publicznego. Darczyńcy, finansując dla przykładu obsadzenie drzewami agory czy słynny malowany Portyk (*Stoa Poikile*), mogli okazać swoje szlachetne intencje wobec *polis*, w zamian otrzymując szacunek i uznanie. Zamożni obywatele pokrywali też koszty wystawiania sztuk teatralnych w określone święta, partycypując w ten sposób w wypełnianiu kosztownych liturgii. Protektorzy miasta mieli na agorze swoje kaplice. Wprawdzie tylko mężczyznom przysługiwało prawo politycznego uczestnictwa w życiu *polis*, lecz kobiety zawsze uważane były za członków wspólnoty pod względem prawnym, społecznym i religijnym. Z racji swej płci zajmowały osobne miejsce w życiu publicznym, ale od niego nie stroniły (Mireaux 1962: 175–178).

Podział na przestrzeń publiczną i prywatną był jednoznaczny, a wzajemne oddziaływanie – znikome. Zasady korzystania z obu były usankcjonowane akceptowanymi powszechnie i obowiązującymi wzorami życia politycznego i społecznego. Ambitny program budowlany na ateńskim Akropolu realizował Perykles, który w połowie V wieku p.n.e. zdołał przekonać Ateńczyków, by z państwowych pieniędzy przeznaczyć ogromne sumy na upiększenie miasta (Węcowski 2009: 7). Najpierw wzniesiono Partenon, a potem kolejne budowle, które w decydujący sposób wpłynęły na kanony architektury Zachodu (ibidem).

Patrząc na rozwój urbanistyczny miast z perspektywy historycznej, był to pierwszy „program urbanistyczny" zakrojony na tak dużą skalę pod względem różnorodności i bogactwa funkcji.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> Urbanistyka hellenistyczna opierała się na klasycznych greckich wzorcach miasta o układzie ortogonalnym, co przyspieszało budowę, ułatwiało orientację w mieście i umożliwiało nadanie mu jednolitego charakteru. Wpływy orientalne i przemiany ustrojowe sprawiły, że z czasem coraz większe znaczenie uzyskują walory reprezentacyjności miasta hellenistycznego, co wyraża się w budowie ozdobnych, a często także gigantycznych kolumnad, teatrów, stadionów, pomników, pałaców i innych gmachów monumentalnych (Gruszkowski 1989: 35).

Wraz z nowym porządkiem urbanistycznym narzuconym przez Hippodamosa z Miletu pojawiła się organizacja przestrzeni miejskiej odpowiadająca idei zracjonalizowania ludzkiego świata na wzór geometrycznej struktury kosmosu. Dzięki temu miasto uzyskało wyrazistą strukturę. Porządki urbanistyczny, symboliczny, społeczny i polityczny wzajemnie się uzupełniały, tworząc zwartą – zarówno w sensie społecznym, jak i przestrzennym – całość. Architektura budynków użyteczności publicznej (urzędów, świątyń, teatrów, placów) odpowiadała zmieniającym się potrzebom obywateli. Zapewniała przeżycia związane z obcowaniem z różnymi ludźmi w czasie rozmaitych świąt i licznych spektakli. *Polis* za czasów Peryklesa dysponowała specjalnym „funduszem widowiskowym" (gr. *Teorikon*), który zapewniał ludowi darmowy dostęp do sztuki i widowisk teatralnych (Węcowski 2009).

> W zrytualizowanych świętach wyrażał się zaś porządek społeczny, mentalność i normy obecne w społeczeństwie. Zarówno aktywne, jak i bierne uczestnictwo w rytuałach pozwalało więc obywatelom odzyskiwać utracone siły społeczne i przeżywać siebie jako wspólnotę. Integralnym elementem tych ceremonii była przestrzeń miejska, scena oraz monumenty, przed którymi i w których się one rozgrywały (Olszewski 2003: 16).

## AGORA: PRZESTRZEŃ, SŁOWO I OBRAZ

### Przestrzeń

Życie społeczne i kulturalne Ateńczyków było związane z agorą, czyli „rynkiem" – miejscem do „zdawania sprawy" z istotnych dla obywateli i całej *polis* problemów. Agora uznawana jest za najbardziej podstawowy i rozpowszechniony typ przestrzeni o całkowicie dojrzałej konstrukcji i formie, odpowiadającej ideałom harmonii i piękna swej epoki. Grecy w budynkach i przestrzeniach użyteczności publicznej upatrywali istotę miejskości. Stanowiła ona dowód „bardzo wyrafinowanego odczucia i wszechstronnego zrozumienia plastyki miasta" oraz wszystkich najważniejszych czynników jego rozwoju (Tołwiński 1948: 44). Przestrzenne jej rozplanowanie pozwalało na łatwe nawiązanie wizualnego kontaktu jej użytkowników oraz udział w różnego rodzaju wydarzeniach. Greków nie obchodziła ich własna tradycja, bo jej nie mieli. Polegali na sobie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Agora pełniła jedną z podstawowych funkcji o praktycznym i teoretycznym znaczeniu: stwarzała warunki do zaspokojenia najważniejszych potrzeb oraz wyznaczała ramy przestrzenno-kulturowe dla rozwoju wartości wspólnotowych. Z badań archeologicznych i historycznych wynika, że przedstawiała pod tym względem ogromne możliwości. Wskazują na to opisy miast starożytnych, przede wszystkim greckich, przekazane przez klasyczne piśmiennictwo, dostarczające wiedzy o wczesnodziejowych koncepcjach miejskiej zbiorowości. Miasto było wówczas siedliskiem wielu różnych grup społecznych, ośrodkiem skupienia i tworzenia się rozmaitych warstw społecznych (Rybicki 1972: 26). Jego formowanie się i krystalizowanie w sensie zjawiska materialnego, społecznego i urbanistycznego rozpoczęło się w drugiej połowie VIII wieku p.n.e. (Parnicki-Pudełko 1975: 50; Martin 1998; Wąsowicz 1982).

Samo słowo „agora", jak pisze badacz kultury greckiej Robert E. Wycherley (1949), okazuje się trudno przetłumaczalne. Jest wyrazem czegoś bardzo greckiego, jak *polis* czy *sophrosyne.* Agora nie była zwykłą przestrzenią publiczną. Stanowiła trwały i ściśle powiązany z resztą miasta element struktury przestrzennej i przemyślane miejsce spotkań wszystkich Greków. Ze względu na bardzo prozaiczne czynności i aktywności, jakie podejmowano w tej klasycznej „przestrzeni publicznej", bardziej konserwatywni i snobistyczni Grecy uważali je za miejsce prymitywne i mało ważne, a nawet widzieli w nim siedlisko mętów (ibidem: 66). Na straży miejskiego porządku stali specjalnie powołani inspektorzy zwani *agoranomoi.*

Jak podaje *Słownik kultury antycznej* (Winniczuk 1986: 17–18), dla bezplanowo rozwijających się miast VII–VI wieku p.n.e. charakterystyczna była tzw. agora archaiczna o bliżej nieoznaczonych granicach – czasem przecięta ulicą – z ołtarzami, budowlami sakralnymi i budynkami użyteczności publicznej. Od połowy V wieku p.n.e. rozpowszechniła się tzw. agora jońska wytyczana na planie prostokąta, ograniczona wzdłuż jednej strony lub więcej portykami, świątyniami i gmachami urzędów (np. agora w Atenach). Wejście na agorę miało niekiedy formę monumentalnej bramy (np. w Priene, Efezie, Milecie). Zasady organizacji przestrzennej miasta wywodziły się z Miletu – pierwszego miasta, o którym wiadomo, że był w całości zaplanowany i posiadał regularną sieć ulic, a pod agorę wyznaczony został plac o powierzchni około 7 hektarów (Wallis 1979: 26). Zaprojektowanie pierwszej regularnej agory otoczonej przez miejskie budynki z portykami – w swoim rodzinnym Milecie Arystoteles przypisywał greckiemu architektowi i filozofowi Hippodamosowi (między 475 a 470 r. p.n.e.; Webb 1990; Zucker 1959). Jednakże, jak wynika z analiz Paula Zuckera, Hippodamos jedynie wprowadził do Grecji „pomysł rozwinięty z wcześniejszych wschodnich [*sic!*] przykładów w osadach jońskich w Azji Mniejszej. Tam ekonomiczne zalety regularnego rozmieszczenia parcel mogły mieć wpływ na preferencje zorganizowanego planowania w procesie kolonizowania" (Zucker 1959: 33, zob. także Camp 1986).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Urbaniści ze szkoły milezyjskiej postulowali rozwój miast na planie regularnym, połączony z całościową i perspektywiczną koncepcją ich zagospodarowania, uwzględniającą aspekty estetyczne. Przestrzeń symboliczna oraz jej materialny odpowiednik były sobie podporządkowane. Owa dwoistość w pełni uwidacznia się w rozwoju urbanistycznym Aten (Olszewski 2003: 15). Bogactwo budowli użyteczności publicznej było miarą wagi przywiązywanej przez starożytnych do symboliki sakralnej i związanych z nią świeckich obrzędów i rytualnych działań.

Forma regularna była już stosowana w miastach kultury egipskiej. Z II tysiąclecia p.n.e. pozostały w Egipcie symbole ówczesnej władzy w Memfis czy Tebach. „Całkowite w zasadzie ograniczenie działalności w życiu publicznym i politycznym mieszkańców Bliskiego Wschodu czy Egiptu wyjaśnia brak miejsc publicznych związanych z tą sferą działania. Funkcje wieży, pałacu czy świątyni nie miały na celu inspirowania życia obywatelskiego mieszkańców miasta" (Sumień 1992: 46). W Egipcie nie było gmachów i placów publicznych, budowano natomiast wynikające z kontekstu formy monumentalne, którymi podkreślano wieczny porządek i stałość świata. Wolne przestrzenie placowe przed świątyniami w miastach starożytnego Wschodu nie były jeszcze placami publicznymi (w znaczeniu, jakie nadawali im Grecy), lecz stanowiły dodatkową powierzchnię przy świątyniach, co wiązało się z przynależnością każdego mieszkańca do świątyni i jej bóstwa, wytwarzając przy tym jakieś bliżej nieznane formy więzi społecznej (ibidem: 46).

To Pauzaniasz, grecki podróżnik i geograf (II wiek p.n.e.), kładł nacisk na różnice między agorami starszymi a tymi posthippodamejskimi, które – jak opisywano – były regularne i otoczone kolumnadami (ibidem: 34). Będąc początkowo miejscem zgromadzeń starszyzny, agora stopniowo przekształcała się w żywy element miasta, ewoluujący w miarę rozwoju społeczeństwa, zwany też ze względu na sprawne i użyteczne funkcjonowanie „cudem greckim".

Sercem agory był plac otoczony portykiem (parterową lub piętrową zadaszoną konstrukcją chroniącą zarówno przed deszczem, jak i skwarem) – przeznaczony do celów handlowych, bankowych, ekspozycyjnych i in. (Parnicki-Pudełko 1975; Ulatowski 1962; Wallis 1979). Portyki służyły, co wiemy z pism rzymskiego architekta Witruwiusza, także teatrom i stadionom. Zalecał on, by wznosić je również za sceną, „aby w razie przerwania widowiska wskutek nagłego deszczu lud z teatru miał gdzie się schronić i by chóry miały dość miejsca do potrzebnych przygotowań" (Witruwiusz 1999: 138). Przestrzeń zawartą między portykami i niepokrytą dachami radził przyozdabiać zielenią, aby przechadzki na wolnym powietrzu mogły cieszyć oko i zdrowie poprawiać. Świadczyło to o zamiłowaniu Greków do budowania związków z naturą (Norberg-Schulz 1999).

Grecka agora jako symbol miejsca o funkcjach publicznych i kultowych jest najczęściej przyjmowaną filozofią przestrzeni ze wszystkich powszechnie znanych (Wróbel 1971). Należy jednak pamiętać, że demokracja ateńska, zwykle

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

utożsamiana z głównym źródłem nowoczesnej demokracji europejskiej, była w istocie ustrojem ekskluzywnym, rozszerzoną arystokracją (czyli rządami „najlepszych", *aristoi*; kryterium „lepszości" stanowiły pierwotnie wolność osobista i pochodzenie od czystej krwi Hellenów), wyłączająca z udziału w rządach szerokie rzesze innej ludności – niewolników, metojków, barbarzyńców itd. Ze współczesnym pojęciem demokracji, ufundowanej na kryterium większościowym, ma więc ona niewiele wspólnego (Kania 2001: 35).

Zarówno pod względem walorów społecznych, jak i artystycznych agora była więc osiągnięciem niezwykłym. Jej ideał wynikał z bogactwa możliwości podejmowania ról przez obywateli, co znajdowało wyraz w funkcjonalnym i architektonicznym jej zróżnicowaniu. Na bogactwo różnorodnych funkcji, jakie pełniła w miejskiej strukturze, składały się przestrzenie otwarte (place, amfiteatr), półotwarte (portyki, zewnętrzne kolumnady świątyń) i zamknięte (szereg budowli użyteczności publicznej). Wallis (1979) opisuje starożytną agorę w kategoriach niezwykle sprawnego i użytecznego centrum – świadectwa urbanistycznej dojrzałości, skomplikowania i funkcjonalnej wielostronności. Pełniła jednocześnie funkcje targu i *city*, ratusza i katedry, sądu i teatru, muzeum i promenady. Każdy, kto miał coś do załatwienia, posłuchania, przeczytania, dążył na agorę, dodaje autor (ibidem: 29–30). Ze względu na funkcje integracyjne, które sprzyjały rozwojowi wspólnoty, w kategoriach socjologicznych możemy ją nazwać z dzisiejszej perspektywy przestrzenią o cechach obszaru kulturowego, przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie wcześniej zasygnalizowano. Stanowiła bowiem miejsce *par excellence* publiczne, dostarczając różnorakich przeżyć – od estetycznych, religijnych, politycznych, handlowych i administracyjnych po filozoficzne i – dzisiaj możemy powiedzieć w naszym rozumieniu – także socjologiczne. Grecy, nadając różnym miejscom różne funkcje, uznawali ponadto, że wymagają one odpowiedniej oprawy architektonicznej. Koncepcja przestrzeni miejskiej była pluralistyczna. Pluralizm ów świadczył o potrzebie uwalniania od więzów całościowego systemu i „pozwalał wkraczać w świat swobodnej improwizacji" (Norberg-Schulz 1999: 39).

Organizacja przestrzeni miast dowodziła wielkiej wiedzy i wyobraźni Greków (Doxiadis 1972: 3–5). Świadczą o tym na przykład Priene i Milet, którym nadano w ostatnich wiekach I tysiąclecia p.n.e. przemyślaną, uwzględniającą potrzeby ludności kompozycję urbanistyczną oraz porządek funkcjonalny w postaci placów i okazałych gmachów publicznych (ibidem).

Tu koncentrowały się formy aktywności publicznej (miejsce spotkań rady miasta, świątynie i ołtarze, termy, sądy, kryte hale dla mieszkańców i kupców oraz inne obiekty), w tym obywatelskiej, podczas gdy pozostała przestrzeń miejska była domeną przestrzeni prywatnej (Lawrence, Tomlinson 1996, za: Madanipour 2003: 194–195). Gmachy publiczne na agorze miały charakter wielofunkcyjny, sprzyjając rozwojowi zróżnicowanych praktyk i aktywności miejskich. Grecy, ludzie gadatliwi, nie troszczyli się zbytnio o swoje domy i mieszkania, ale

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

chętnie się schodzili do publicznych galerii kolumnowych, aby zająć się gawędzeniem i plotkowaniem. Jak ważne były to instytucje (*lesche* – „plotkarnie"), świadczy oprawa architektoniczna tych miejsc. „Słynna była *lesche* w Delfach, której całe wnętrze odmalował wielki Polignot, mianowicie scenami mitologicznymi z *Iliady*, *Odysei*, dokładnie Homera interpretując" (Ulatowski 1962: 309). „Wedle Pauzaniasza oprócz źródła wody, rynku, budynków urzędowych i teatru do miasta należał *gymnasion* (fot. 3). Nie brakowało go nigdzie. To na rynku i w gimnazjonie obywatel spędzał większą część czasu" (Weber 2002: 1008).

## Słowo i obraz

Przestrzenne rozplanowanie agory pozwalało na łatwe nawiązywanie kontaktu wzrokowego i udział w toczących się na niej wydarzeniach, z założenia niejako dając obywatelom prawo do bycia słyszanymi i widzianymi. Lechosław Olszewski (2003) interpretuje tę wyjątkową grecką fascynację domeną oka w kategoriach skłonności i zdolności do oglądania innych na scenie publicznej.

> W kulturze greckiej „widzenie" cieszyło się uprzywilejowaną pozycją: w hierarchii ludzkich zmysłów było niezagrożonym hegemonem. W pewnym sensie człowiek w swym właściwym istnieniu jest właśnie spojrzeniem. Jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze, widzieć i wiedzieć znaczy to samo: skoro *idein* (widzieć) i *eidenai* (wiedzieć) są dwiema formami tego samego czasownika, i jeśli *eidos* – wygląd, widziany aspekt, oznacza również właściwy charakter i formę, to wynika z tego, że znajomość i opisanie jakiejś rzeczy zależy od jej zobaczenia. Po drugie, widzenie i życie są tym samym. Aby żyć, trzeba móc oglądać światło słoneczne, a jednocześnie samemu być widzialnym dla innych (Vernant 2011: 137; zob. także Gładziuk 1991).

Prawa polityczne i kultura nie obejmowały jednak wszystkich mieszkańców. *Polis* była, moglibyśmy powiedzieć dzisiaj, „klubem" dla mężczyzn-obywateli. Nie mieli do niego wstępu niewolnicy i kobiety. Jeśli nawet kobiety uczestniczyły w obrzędach religijnych, ich sytuacja pod względem praw obywatelskich i tak niewiele się różniła od położenia niewolników. Społecznie skonstruowana rola wynikała z twardego podziału na dom (*oikos*) i miasto (*polis*). „Tak piękniej jest, gdy kobieta w domu siedzi, niż gdy biega po mieście, mężczyźnie zaś mniej przystoi siedzieć w domu, niż troszczyć się o rzeczy, które są poza domem" (Ksenofont, *Ekonomik* 7, 1–43, za: Winniczuk 1973). Zdarzało się, że kobiety uczestniczyły w życiu publicznym jedynie pod warunkiem zastosowania religijnego sztafażu, najczęściej pod postacią epifanii Afrodyty (Olszewski 2003: 13).

*Polis*, jak wiemy, dawała przywileje nielicznym i stawiała obowiązki wszystkim. Wartość człowieka mierzono jego obywatelskością, czyli służbą na rzecz państwa. Postępowanie mężczyzn (żołnierzy, chłopców) było przedmiotem zainteresowania społeczeństwa. Spojrzenia innych i ich słowa dyscyplinowały do odpowiednich zachowań w przestrzeni publicznej. Powtórzmy raz jeszcze – widzenie i życie było tym samym.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W XVIII wieku Jeremy Bentham wymyślił panoptikon. Według Michela Foucaulta układy panoptyczne stworzyły nowy sposób widzenia, jakże odległy od greckiego. Zamiast wiedzieć i widzieć, współczesność wykreowała system „widzieć – nie widząc". „Jesteśmy o wiele mniej greccy, niż sądzimy. Nie stoimy ani na stopniach, ani na scenie amfiteatrów, lecz tkwimy w panoptycznej machinie, osaczeni skutkami jej władzy, do których się przyłożyliśmy, bowiem jesteśmy jednym z jej kółek" (Foucault 1993: 261). Członkowie współczesnych wspólnot demokratycznych wolą być osobami prywatnymi niż obywatelami. „Aktywny udział w spektaklu zastąpiły bowiem wszechobecne przedstawienia, a agorę – „panoptikon". Miejsce starożytnego wykluczenia ze wspólnoty zajęła kategoria „obcego/innego", co wyznaczało nowe granice dostępności do przestrzeni publicznej (Olszewski 2003: 17).

## PUBLICZNE – PRYWATNE

Grecy starannie oddzielali przestrzeń życia publicznego (politycznego) od prywatnej przestrzeni *oikos*, czyli gospodarstwa domowego. Utrzymanie jednego niezależnego (wolnego) obywatela wymagało pracy wielu osób: krewnych, najemnych pracowników, pośredników i niewolników, i to właśnie ta praca umożliwiała głowie *oikos* prowadzenie niezależnego życia publicznego. Zapewniała materialne (konieczne) podstawy do życia (takie jak żywność, odzież, produkty, które można było sprzedać dla zarobku), a także do podtrzymania życia społecznego (Tétreault 1998). Struktura związku z państwem bezpośrednio wpływała na charakter relacji rodzinnych i społecznych. Stąd silna pozycja społeczna żołnierzy i ich szczególne prawa w sferze publicznej. „Obywatel pozostał w pierwszym rzędzie żołnierzem" (Weber 2002: 1008).

Sfera prywatna stanowiła domenę kobiet. Orientacja na rodzinę oznaczała życie poza nawiasem sfery publicznej, z wyjątkiem możliwości przebywania w przestrzeni publicznej (poza własnymi domami) przy okazji obrzędów religijnych i pogrzebów. Prawnie zakwalifikowane do tej samej grupy co niewolnicy, obcokrajowcy i dzieci, kobiety doświadczały losu osób o niższym statusie. W latach 460–451 p.n.e., pod rządami Peryklesa, wprowadzono zmiany w prawie, zgodnie z którymi kobiety – tak jak mężczyźni – mogły być obywatelkami *polis*. Nienaruszone zostały jednak „reformy społeczne" Solona, ograniczające działalność kobiet do sfery prywatnej, a umożliwiające im udział w życiu prawnym, politycznym i kulturalnym miasta tylko za pośrednictwem męskiego *kyrios*, czyli pana albo „kontrolera" (Halperin 1990: 101, za: Tétreault 1998: 83).

Domy ateńskie[14] były miejscami pracy głównie kobiet, miejscami ciemnymi i zaniedbanymi, ostro kontrastującymi z elegancją i pięknem budynków publicz-

[14] Herakleides Kritikos pisał w II wieku p.n.e.: „Całe miasto jest suche, źle nawodnione, z kiepskimi ulicami z powodu starości. Domy w większości są liche, a tylko nieliczne zapewniają wygody. Przybysze na pierwszy widok nie mogą uwierzyć, że miasto nazywa się miastem Ateńczyków. Ale wnet chyba

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nych oraz ich rozplanowaniem w przestrzeni. Ten rozdźwięk między strefą prywatną i publiczną, jak wynika z opisów, stanowił także wyraz panującej ideologii podziałów społecznych. Dom i państwo-miasto konkurowały ze sobą o zdobycie lojalności i przychylności obywatela. Od obywateli wymagano przekazywania pieniędzy na „liturgie", czyli cele publiczne (np. wystawianie sztuk, wspieranie grup śpiewaków i sportowców, stawianie pomników czy wyposażanie okrętów wojennych). Zniechęcając ich do wydawania pieniędzy na cele prywatne (dom, rodzinę), wzmacniano wartości związane z życiem publicznym, z cnotami obywatelskimi. W konsekwencji działania na rzecz pożytku publicznego przyczyniały się do zamazywania różnic między bogatymi i najbiedniejszymi, przynajmniej w sferze symbolicznej. Obrońca demokracji Demostenes chwalił ubóstwo prywatnych domostw w Atenach, czego efektem był brak różnic pomiędzy domami najbardziej znamienitych obywateli i tych najbiedniejszych (Tétreault 1998).

Razem z kwaterami dla kobiet ateńskie domy prawie zawsze zawierały kompleks pokoi dla mężczyzn – *andronów*, w którym odbywały się sympozja. *Andron* stanowił najbardziej luksusową część domu – mogło to być na przykład pomieszczenie z podłogą wykładaną mozaiką. Konstytuował „pośrednią strefę pomiędzy domeną prywatności w gospodarstwie domowym a publiczną przestrzenią budynków i placów obywatelskich, gdzie mężczyźni spędzali większą część swego życia" (ibidem: 85). Sympozja były miejscem wymiany zdań na tematy polityczne, jak też miejscem różnego typu rozrywek. Nie szczędzono pieniędzy na okazałe wyposażenie *andronów* ani na zakup jedzenia, wina czy usług muzyków lub partnerów seksualnych dla gości sympozjów. Rządziła nimi, o czym już wspomniano wcześniej, zasada konieczności, służąca zachowaniu życia. Handel i przemysł były częścią zarówno prywatnego, jak i obywatelskiego życia – niektóre związane z nimi czynności odbywały się pod dachem, w domu, a niektóre na zewnątrz, na targowiskach. Arendt uzna rynek za „ostatnią publiczną domenę", pomimo jego związku z pracą i mozołem.

Ateńskie gospodarstwa domowe opierały się głównie na ciężkiej pracy kobiet i niewolników. Zarówno wolne kobiety, jak i wolni mężczyźni, którzy nie mieli dość pieniędzy, pracowali w publicznych obszarach rynku wraz z niewolnikami płci męskiej i żeńskiej. A żony i córki tych obywateli płci męskiej, których nie było stać na niewolników wykonujących pracę na zewnątrz, robiły zakupy na targu i chodziły do publicznej studni po wodę (Tétreault 1998). Na wyidealizowanym obrazie greckiej agory widnieje wyraźna rysa w postaci wykluczenia z przestrzeni publicznej kobiet, niewolników, dzieci, robotników i metojków.

Niezupełna zbieżność między religią i polityką pozwalała jednak na publiczny udział kobiet w rytuałach, takich jak festiwale (np. Panatenaje) i misteria (np. eleuzyjskie), oraz w specjalnych ceremoniach zapewniających bezpieczeństwo

uwierzą: bo tam jest najpiękniejszy na świecie odeon, zasługujący na uwagę teatr, wielki i godny podziwu. Świątynia Ateny drogocenna, z dala widoczna, godna bogini, zwana Partenonem, która wznosi się nad teatrem, wprawia zwiedzających w zachwyt" (za: Gruszkowski 1989: 31).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

i przetrwanie państwa, jak również w festiwalach, których były one głównymi albo jedynymi uczestniczkami, takich jak Thesmophoria i Adonia (ibidem). Wielkie misteria w Eleusis organizowane były w samych Atenach, w Faleronie, gdzie odbywała się rytualna kąpiel w morzu, i na drodze prowadzącej z Aten do Eleusis. Za świętymi przedmiotami podążali eleuzyjscy kapłani, ateński magistrat, delegaci z różnych miast, mistowie oraz tłum gapiów. Wszystko to działo się w świetle dnia, na oczach ludzi. Publiczna celebracja wielkich misteriów była obowiązkiem występującego w imieniu *polis* archonta-króla (Vernant 1998: 83). Misteriom patronowało miasto. Dla życia publicznego w mieście owe przedstawienia, wydarzenia – moglibyśmy dzisiaj powiedzieć „festiwale" – miały ogromne znaczenie. Dla przykładu kult Dionizosa, który nie był przedłużeniem religii państwowej, lecz stanowił nowy przypadek zachowań, wyrażał w sposób aluzyjny i symboliczny dążenie do odmienności.

> W świecie bogów olimpijskich, do którego został przyjęty, Dionizos uosabia, by użyć pięknej formuły Louisa Gerneta, postać Innego. Jego rolą nie jest utwierdzanie, podtrzymywanie i uświęcanie ładu ludzkiego i społecznego. Dionizos kwestionuje ten porządek, rozsadza go, ujawniając swoją obecnością inny aspekt sacrum, które nie jest regularne, stałe i określone, lecz dziwne, nieuchwytne i zbijające z tropu (ibidem: 87–88).

Jak opisuje je Arendt, Dionizje były dość „mroczne" ze względu na tajność uczestnictwa. Autorka pomija jednak fakt, że miały one charakter publiczny. Gromadziły największe zbiorowisko mężczyzn, kobiet i dzieci (a nawet niewolników), jakie kiedykolwiek obserwowano w Atenach (Finley 1965: 101, za: Gładziuk 1991: 117).

*Polis* pozostawała we wspólnym władaniu (*koine*) wolnych obywateli i odgrodzona była od strefy *oikos*, w której każdy mógł mieć własne, przez siebie urządzone miejsce (*idia*). Życie publiczne (*bios politikos*) toczyło się na rynku, na agorze, ale nie miejsce w swej materialności jest tu najbardziej wiążące. Sfera publiczna konstytuuje się bowiem we wspólnym działaniu i wymianie zdań. Dla Greków jest to królestwo wolności i trwałości. W rozmowie obywateli rzeczy zostają nazwane i ukształtowane. *Oikos* „wstydliwie skrywa trudności życia i uzyskiwanie tego, co do życia konieczne" (Habermas 2008: 59).

Wyraźne oddzielenie dziedziny publicznej i prywatnej, sfery *polis* i sfery gospodarstwa domowego, rodziny, wreszcie czynności odnoszących się do wspólnego świata i tych związanych z podtrzymywaniem życia, było zrozumiałe samo przez się i miało charakter aksjomatu (Arendt 2000: 34). „Dom był sferą prepolityczną, niezbędnym warunkiem bycia obywatelem" (Śpiewak 1998: 155). Rządziła nim zasada dominacji i siły. I choć *polis* nie naruszała prywatnego życia obywateli, chroniąc ich własność jak rzecz świętą, to jednak – z innego powodu niż poszanowanie dla własności – sfera publiczna rozwijała się kosztem prywatnej. Nie posiadając domu, obywatel nie mógł uczestniczyć w sprawach świata,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

„ponieważ nie miał w nim naprawdę własnego miejsca" (Arendt 2000: 35). To nie fizyczność zawarta w rzeczach i murach jest głównym spoiwem *polis*, lecz przestrzeń, w której człowiek pojawia się innym (*appearance*). Jak już wcześniej wspomniano, „publiczne" znaczy więc tyle, co bycie widzianym i słyszanym przez innych, co zbiera nas razem, ale jak dowodzi autorka (ibidem: 59), nie pozwala nam potykać się o siebie nawzajem.

> Obecność innych, którzy widzą to, co my, i słyszą to, co my, upewnia nas o realności świata i nas samych; i podczas gdy intymność w pełni rozwiniętego życia prywatnego, nieznana przed początkiem epoki nowożytnej i towarzyszącym mu upadkiem dziedziny publicznej, będzie zawsze w wielkim stopniu intensyfikować i wzbogacać całą skalę subiektywnych emocji i osobistych uczuć, to jednak owa intensyfikacja następować będzie zawsze kosztem pewności co do rzeczywistości świata i ludzi (ibidem: 56–57).

Jakże aktualne pozostają słowa Arendt o kryzysie życia publicznego, które utraciło moc zbierania i łączenia ludzi razem.

Cywilizacja grecka pozostawiła po sobie więcej, niż moglibyśmy się spodziewać po jakiejkolwiek kulturze rzeczy nazwanych i ukształtowanych. Jak twierdzi Habermas (2008: 59):

> Ten helleński model sfery publicznej, przekazany nam przez samych Greków w ich własnej, stylizowanej interpretacji – od czasów Odrodzenia do dziś zachowuje swoistą moc normatywną, jak wszystko, co „klasyczne". Nie formacja społeczna leżąca u jego podłoża, lecz właśnie sam wzorzec ideologiczny trwa przez stulecia jako spuścizna duchowa. Najpierw przez okres wieków średnich zostały przeniesione i przetrwały w definicjach prawa rzymskiego kategorie przede wszystkim wyróżniające to, co publiczne, i to, co prywatne, przeniesione zostało i przetrwało pojęcie sfery publicznej jako *res publica.*

Nawiązywanie do tradycji greckiej, w której piękne czyny, aby móc zaistnieć, potrzebowały miejsca spotkań ludzi mających te same prawa, szczególnie prawo do zabierania głosu, nieustannie inspiruje do poszukiwania nowych płaszczyzn dialogu oraz ładu społecznego i przestrzennego. Dla Rzymian to właśnie Grecja była *arche* – początkiem wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość: wszelkiej myśli, kultury i religii. Kategorie pochodzenia greckiego dotarły do nas ze stemplem rzymskim (Habermas 2008).

## NA FORUM

W starożytnym Rzymie, podobnie jak w centrum każdego prowincjonalnego miasta, ów publiczny plac znajduje się przy skrzyżowaniu dwóch głównych arterii komunikacyjnych *decumanus* i *cardo.* Rzymianie każdą kwadratową lub prostokątną przestrzeń dzielili na cztery części dwiema głównymi ulicami, przecinającymi się pod kątem prostym. „*Cardo*, biegnąca z północy na południe,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

przedstawia sobą oś świata, a *decumanus* – bieg słońca ze wschodu na zachód" (Müller 1961: 16, za: Norberg-Schulz 1999: 43). Środek osady wyznaczało zagłębienie: *mundus* – świat. W miastach rzymskich forum było zazwyczaj przestrzenią umiejscowioną blisko symbolicznego środka. Sposób organizacji przestrzeni wynikał z dawno ustalonego porządku kosmicznego i przyjęcia zasad o znaczeniu egzystencjalnym, opartych na podporządkowaniu sobie otoczenia (z możliwością wjazdu i powrotu; Norberg-Schulz 1999: 43).

W przeciwieństwie do greckiego modelu obcowania z tradycją: czynnego, twórczego, oryginalnego, to ostatecznie Rzymianie – chociaż byli bardziej receptywni i bierni – udoskonalali dziedzictwo myśli greckiej (Jałowiecki, Szczepański 2002). Starannie wybierali lokalizację swoich miast oraz miejsca przeznaczone na cele kultu i życie publiczne. Warto też wspomnieć o innych cechach rzymskiej architektury, związanych z reprezentacyjnymi przestrzeniami wewnętrznymi i złożonymi grupami przestrzeni, co wynikało z przyjęcia jakże ważnego założenia (dla dalszego rozwoju miasta) o zintegrowanym środowisku. Za punkt wyjścia dla swoich planów Rzymianie uznawali całościowy obraz przestrzeni, „a nie jakąś jego szczególną, fizyczną cechę" (Norberg-Schulz 1999: 42).

Forum usytuowane pod Wzgórzem Kapitolińskim służyło początkowo jako plac targowy i przypominało ateńską agorę z czasów Peryklesa, na której mieszały się polityka, gospodarka, religia, sztuka i życie towarzyskie. Ten najstarszy reprezentacyjny plac Rzymu, leżący między Palatynem, Kapitolem i Kwirynałem, otoczony ze wszystkich stron prestiżowymi budynkami, stał się przestrzenią o znaczeniu religijnym i politycznym. Kunszt plastyczny budowli był manifestacją wspaniałości ich fundatorów i kolejnych cezarów. Kiedy Rzymianin tam stał, musiał widzieć portyki, kolumnady świątyń i bazylik, a na końcu fasadę świątyni Zgody. Nie mógł przechodzić koło nich obojętnie. „Coś mu kazało zatrzymać się przed potężnymi gmachami" (Sennett 1996: 95). Geometria władzy łączyła się z geometrią przestrzeni i miejsca.

W czasach cesarstwa każde miasto posiadało przynajmniej jeden teatr, a większe – także amfiteatr. Nieodzowny element w życiu miejskiego ludu stanowiły widowiska. Poza terenami służącymi rozrywce charakterystyczne dla miast rzymskich były łaźnie publiczne wywodzące się z helleńskiego gimnazjonu. W kulturze Rzymian mają też swój osobny rozdział ogrody obywateli. Ich zakładanie nie tylko dowodziło wiedzy o dobroczynnym wpływie zieleni na zdrowie, lecz także świadczyło o umiejętności korzystania z wzorów przejętych z innych kultur (Aleksandria, syryjska Antiochia, miasta greckie). Na powstawanie ogrodów miała wpływ również ogólna sytuacja Rzymu – milionowej (u schyłku republiki i początków cesarstwa) metropolii z gęstą zabudową, olbrzymim zatłoczeniem, hałasem i częstymi pożarami. Ogrody publiczne projektowano samodzielnie albo towarzyszyły gmachom miejskim: świątyniom, termom, gimnazjonom, palestrom, teatrom i gospodom (Rozmarynowska 2012).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Zgodnie z zaleceniami Witruwiusza (*De architectura libri decem*) obsadzano je starannie dobraną zielenią. Jego uwagi i wskazania dotyczące budowy domów prywatnych i obiektów publicznych stały się nieocenionym źródłem inspiracji w projektowaniu atriów, portyków, gimnazjonów, perystyli, palestr i teatrów. Dla biedniejszej części mieszkańców korzystanie z ogrodów publicznych stanowiło często jedyny prawdziwy kontakt z naturą. Były to ważne miejsca spotkań, które znakomicie porządkowały przestrzeń i dobrze współgrały z budowlami miejskimi.

Kunszt plastyczny budowli był manifestacją wspaniałości ich fundatorów i kolejnych cezarów. Kwartały przylegające do głównego placu zabudowywano gmachami publicznymi, pozostałe zaś niskimi domami mieszkalnymi z zewnętrznymi dziedzińcami i czasem ze sklepem lub warsztatem w części przylegającej do ulicy. Stanowiły one przestrzeń prywatną. Przestrzeń publiczna miała czytelne granice wyznaczone gmachami publicznymi i kolumnadami. Była objęta jednolitym projektem architektonicznym, co ułatwiało orientację i zwiększało czytelność układu przestrzennego.

Podczas gdy świat grecki składał się z wielu odrębnych miejsc, świat rzymski koncentrował się na centrum. Świadczyła o tym scentralizowana sieć dróg – najbardziej zasadnicza właściwość rzymskiej przestrzeni egzystencjalnej (Norberg-Schulz 1999). U Rzymian przestrzeń była uporządkowaną i dynamiczną sceną dla inspirowanych przez bogów działań ludzkich. Greków cechował pluralizm, Rzymian – zuniformizowanie, systemowość i funkcjonalność.

I dla Rzymianina, i dla Greka „rzeczywiste i prawdziwe miasto powstaje dopiero wówczas, kiedy jego mieszkańcom udaje się stworzyć atrybuty życia zbiorowego: świątynie, miejsca zgromadzeń, wszelkiego rodzaju budowle oficjalne, studnie publiczne, z których każdy czerpać może wodę potrzebną zarówno w gospodarstwie, jak do obrzędów sprawowanych w gronie rodzinnym" (Grimal 1954: 7).

Forum przechodziło różne fazy: od gwarnego, żywego miejsca do martwej i patetycznej przestrzeni. Z czasem przytłaczało coraz bardziej, w miarę jak słabły głosy obywateli. Historia Forum Romanum – w pewnym sensie – była zapowiedzią kryzysu przestrzeni publicznej. Benevolo (1995: 35) pisze: „To, co istotne dla przyszłości, to nowe życie rodzące się w pierwszych latach średniowiecza wśród ruin zaginionego świata. Mimo że horyzonty myślowe kurczą się, to jednak tworzy się jednolity obraz miasta wtopionego w otoczenie, w przeciwieństwie do miast świata antycznego".

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 4. Przestrzeń prywatna i przestrzeń publiczna. Problematyczność podziału

## BIEGUNY JEDNEGO KONTINUUM

### Prywatne

Podział przestrzeni na publiczną i prywatną trwał przez całą historię budowy miast. Wynikał z potrzeby porządkowania świata, odzwierciedlał relacje pomiędzy człowiekiem i środowiskiem. Oba pojęcia: „prywatne" i „publiczne", pojawiają się w klasycznej łacinie. Utrzymują się w całym średniowieczu, obecne są w dziewiętnastowiecznych słownikach francuskich (*privé*) i angielskich (*private*) aż do dzisiaj.

> W łacinie Cycerona termin *privus* oznacza zarazem to, co jest poszczególne (partykularne), i to, co jest osobiste; działać *privatim* oznacza działać u siebie, w swoim domu, nie jako *magistratus* (urzędnik), ale jako przeciętny obywatel, na innym terenie prawnym. Z kolei, *privatum* oznacza własne zasoby, własny użytek, a *in privatio* – czynienie czegoś w odosobnieniu, czyli w swoim domu. Oryginalny sens terminu „prywatny" odsyła nas więc nie do jednostki jako wyizolowanego indywiduum, ale do jednostki należącej do wspólnoty „domowej"; sens terminu „publiczny" zaś – do wspólnoty wyższego rzędu, czyli politycznej wspólnoty państwa –

piszą Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk w *Przemianach więzi społecznych* (2004: 260).

Z przedstawionej analizy oryginalnego sensu znaczeniowego terminów „publiczny" i „prywatny" wynika, iż odnosił się on do przeciwstawienia dwóch typów wspólnot: domowej i lokalnej z jednej strony oraz politycznej – z drugiej. W ujęciu tym kwestią kluczową pozostaje równowaga między publicznym i prywatnym, ich wzajemne relacje, mechanizmy „upubliczniania" lub „prywatyzacji", „wreszcie sfery życia, które wydźwigane są z prywatności na widok publiczny bądź odwrotnie – wycofywane zostają w ukrycie prywatności, a z czasem – intymności" (ibidem: 262).

Wyjściowym wzorem przestrzeni prywatnej pozostaje dom – pojęcie wieloznaczne (budynek, mieszkanie, rodzina, gospodarstwo domowe, ród, siedlisko, miejsce i in.) i zjawisko archetypowe zarazem. W znaczeniu antropologicznym dom jest instytucją współtworzoną przez konkretne miejsce i jego najbliższe otoczenie. Stanowi centrum świata jednostki, pierwotny punkt odniesienia i podstawowy element przestrzeni egzystencjalnej. Jest zbiorowością społeczną – zespo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

łem domowników z ich rolami, funkcjami, aktywnością, wzajemnymi relacjami. Jest także pewną wartością zaspokajającą różne potrzeby materialne, społeczne i symboliczne (szerzej: Siciński 2002: 91–105; Norberg-Schulz 2000).

Zdaniem Marii Lewickiej (2012: 48) o specjalnym statusie domu decyduje możliwość zaspokajania większości potrzeb psychologicznych, także poczucie ciągłości i uporządkowania przestrzeni, zakorzenienia i bezpieczeństwa oraz możliwości schronienia. „Spośród wszystkiego, co przeminęło, najłatwiej przywołać można wspomnieniami dom, tak dalece, że jak powiada Pierre Seghers, «dom rodzinny trwa w głosie» wraz z wszystkimi głosami, które ucichły" (Bachelard 1975: 301–302). Dom rodzinny jest więc czymś więcej niż miejscem – przystanią, gdzie zaznaliśmy opieki. To centrum świata, nagromadzenie różnych symboli i archetyp, który podlega ewolucji.

W podejściu fenomenologicznym opartym na założeniu, że człowiek i obiekt poznawany stanowią nierozerwalną całość, dom i zamieszkiwanie pozostają w istotnym związku (Buczyńska-Garewicz 2006: 42; Lewicka 2012). Na szczególną uwagę zasługują tu refleksje Martina Heideggera (1977) dotyczące istoty zamieszkiwania. Oddają ją trzy tytułowe słowa eseju: *Budować, mieszkać, myśleć*. Skojarzenie tych elementów jest nośnikiem nieprzemijających treści i ważnych sugestii dla kształtowania środowiska zbudowanego. Oznacza ono według jego filozofii (ibidem: 320) to, że wszelkie budowanie jest już samo w sobie zamieszkiwaniem i „nie dlatego mieszkamy, żeśmy wybudowali, lecz budujemy i wybudowaliśmy, o ile mieszkamy, tzn. o ile jesteśmy jako mieszkańcy". Spojrzenie to straciło dzisiaj na znaczeniu, lecz nie na aktualności. Ograniczamy się bowiem do budowania w sensie wznoszenia rzeczy, zapominając o tym, czego uczy Heidegger, że budowanie należy do zamieszkiwania, pozostając z nim w ścisłej współzależności (fot. 4).

Język „bycia u siebie" i zamieszkiwania w domu służy do wyrażania pierwotnego sensu doświadczania przestrzeni. Człowiek i zamieszkiwanie to zatem jeden świat. Splecenie tematyki przestrzennej z egzystencjalną warunkuje zrozumienie, czym jest przestrzeń i jak się konstytuuje (Buczyńska-Garewicz 2006: 92). Związek człowieka z miejscem dokonuje się więc przez wytwarzanie więzi między nim a domem-miejscem. Istota rzeczy tkwi w spajaniu tego, co pozornie odrębne i niesłusznie oglądane osobno.

W socjologii pojęcie zamieszkiwania konceptualizowało się zazwyczaj – jak twierdzi John Urry (2009) – w kategoriach „społeczności" rozumianej w trzech znaczeniach: topograficznym, odsyłającym do bliskości w sensie geograficznym, abstrahując od jakości społecznych stosunków; lokalnego systemu społecznego ze względnie ograniczonym zbiorem stosunków społecznych; wreszcie w znaczeniu wspólnotowym charakteryzującym się ścisłymi więzami osobistymi, poczuciem przynależności. Geograficzna bliskość, co już podkreślano w innych miejscach, nie wymaga koniecznie umiejscowienia, a umiejscowienie nie musi wytwarzać więzi wspólnotowych. Wszystkie trzy kategorie społeczności zdaniem

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Urry'ego są problematyczne. Wynika to, po pierwsze, z tego, że w socjologii nie bierze się w dostatecznym stopniu pod uwagę dynamiki ruchu, przepływu ludzi i przedmiotów w czasie i przestrzeni. Po drugie, przesadnie skupia się uwagę na interakcjach, ignorując rolę przedmiotów, „materialność miejsca". Po trzecie, „pewne społeczne grupy usiłuje wiązać się z ideałami domniemanej *Gemeinschaft*, zwłaszcza w ostatnich latach w społeczeństwach zachodnich, w sytuacji ogólnego uwiądu wspólnoty i wspólnotowych cech" (ibidem: 186).

Wraz z globalizacją przestrzeń prywatna/domowa i zarazem subiektywnie odczuwana pozostaje w związku z obiektywnymi (fizycznymi) sposobami używania i przyswajania miejsc poprzez ich rekonstrukcje w dowolnej przestrzeni.

Jest też rzeczą charakterystyczną we współczesnej kulturze zachodniej, że czynności związane z zamieszkiwaniem nie dotyczą po prostu konsumowania dóbr, „lecz bytowania z nimi, przystosowywania przedmiotów do naszego życia codziennego" (Dant 2007: 97). Wiele codziennych praktyk nadaje zamieszkiwaniu charakter ciągłości i lokalnej równowagi z chwilą, gdy jej zaczyna brakować lub gdy następuje zerwanie więzów ze wspólnotą. Rytuał przejścia polega na radzeniu sobie różnymi metodami, które zastępują identyfikację z miejscem. Ludzie wytwarzają przestrzeń prywatną (i też publiczną) za pomocą języka. Jeśli w warunkach przednowoczesnych czas i przestrzeń łączyły się za pośrednictwem miejsca, to konsekwencją nowoczesności jest to, że żadne miejsce nie jest uprzywilejowane. Sfera życia prywatnego ulega „odinstytucjonalizowaniu". Inny pogląd głosi, że „żelazna klatka" biurokracji osłabiła wspólnotowe wartości i „przeinstytucjonalizowała" sferę życia publicznego (Giddens 2008; Urry 2009).

O współczesnym domu – jak twierdzi David Morley (2011: 25–26) – można również powiedzieć, że jest „miejscem fantasmagorycznym" ze względu na różnego rodzaju media elektroniczne pozwalające przenikać do jego przestrzeni dalekim zdarzeniom. Marschall Berman pisze o „internacjonalizacji życia domowego", Raymond Williams – o „mobilnej prywatyzacji", a James Clifford – o „kosmopolitycznych strefach kontaktu" (ibidem). W podobnym duchu i nowym kontekście odnosi się do problemu domu-miejsca Tim Edensor (2004), zauważając, że – na ogół utożsamiany z przestrzenią prywatną – przestaje on być również „całym obrazem świata", który można przekazywać z pokolenia na pokolenie. Stosunkowo łatwo jest dzisiaj przenieść fragment rodzimego krajobrazu miejskiego czy atmosferę domu w nowe i obce kulturowo miejsca. Proces doświadczania różnych miejsc zamieszkania nie „stanowi linearnej progresji ani hierarchii odcinków czasu kolejno przeżywanych i jak gdyby «zamkniętych»: nie jest to seria, w której jeden dom całkowicie zastępuje poprzedni, ale raczej akumulacja światów lub czasoprzestrzeni, przy czym każdy nowy dodatek prowadzi do rekonfiguracji wzajemnych powiązań między pozostałymi" (ibidem: 87).

Dzięki postępowi technologii owa „rekonstrukcja" domu w postaci reintegracji znajomych rutynowych czynności, możliwych do odtwarzania w dowolnym miejscu, zmienia optykę widzenia przestrzeni prywatnej. Szczególnie młodzi lu-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dzie, żyjący w globalnej ekumenie, spędzają najwięcej czasu w domu, „niczym nieskrępowani i niewystarczająco zdeklarowani" w wyborach sposobów komunikowania się z innymi. Niektórzy okazują się silniej związani z mediami niż z ludźmi z sąsiedztwa. W kulturze współczesnych nomadów nie znikają z języka narracji o domu takie terminy, jak: prywatność, bezpieczeństwo, rodzina, bliskość, wygoda, choć ludzie posługują się nimi w różny sposób, adekwatnie do okoliczności i kontekstów kulturowych (Morley 2011).

W warunkach przednowoczesnych czas i przestrzeń łączyły się za pośrednictwem miejsca, obecnie żadne miejsce nie jest uprzywilejowane. Nowoczesna organizacja zakłada koordynację ludzkich działań bez konieczności uwzględniania specyfiki miejsca i fizycznej w nim współobecności (Giddens 2001). W społeczeństwach mobilnych wytwarzanie miejsca ma coraz mniej wspólnego z jedną przestrzenią życiową. Zdaniem Manuela Castellsa (2007) ten nowy sposób organizacji życia społecznego i ekonomicznego, zdefiniowany przezeń w kategoriach przestrzeni przepływów (*space of flows*), prowadzi do nieznanych wcześniej zjawisk − jednoczesnej fragmentacji i integracji, lecz nie przekreśla miejsca jako kategorii antropologicznej. Przytłaczająca większość ludzi zarówno w tradycyjnych, jak i w zaawansowanych społeczeństwach – dodaje – żyje w miejscach i dlatego postrzega swoją przestrzeń jako opartą na miejscach. „Miejsce (*place*) to umiejscowienie (*locale*), którego forma, funkcja i znaczenie zawierają się w granicach fizycznej bezpośredniej styczności" (ibidem: 423).

## Publiczne

Tradycyjna przestrzeń publiczna to centrum miasta z siecią ulic i placów, zbiorem ważnych budowli, pomników, obecnością zieleni. To przestrzeń otwarta dla najróżnorodniejszych form kontaktu i zachowań codziennych oraz odświętnych. Nawiązując do świata starożytnego, można powiedzieć, że przestrzenie te sięgają po znaczenie, jakie miały akropol i fora cezarów (szerzej: Wallis 1979). Architektura w długim procesie narastania miasta zagospodarowuje i urządza w jakimś stopniu życie publiczne, kodując przestrzeń, zamykając ją bądź otwierając, organizując trajektorie ruchu, łącząc bądź separując ludzi i formy.

Wspólną cechą przestrzeni publicznych jest ich dostępność – *ex definitione* – dla wszystkich obecnych, nowych i potencjalnych uczestników (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 273). O publicznym ich charakterze nie przesądza dostępność niczym nieograniczona, lecz rodzaj ograniczenia (zob. tab. 1, s. 56–57). „Ekskluzywność" greckiej *polis* czy burżuazyjnej sfery publicznej wskazywały, że „ewolucja warunków dostępności do sfery publicznej była jednym z istotnych czynników wyznaczających historyczne przemiany politycznej odmiany sfery publicznej" (ibidem: 273–274).

Za najważniejsze cechy przestrzeni publicznej uznajemy te, w których ujawnia się istota życia publicznego, czyli „upublicznianie i uwspólnianie uczuć, wie-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dzy oraz intencji działania", „czynienia czegoś wiadomym innym jej uczestnikom" (ibidem); własność, dostępność, sposób zarządzania (Neal 2010; Benn, Gaus 1983); ułatwianie komunikacji i interakcji między różnymi jednostkami i grupami; stwarzanie i poszerzanie form przestrzennych (i nieprzestrzennych) umożliwiających podejmowanie różnorodnych aktywności i działań społecznych (Madanipour 2003; Carmona, Magalhães, Hammond 2008; Carr et al. 2009; Bierwiaczonek, Nawrocki 2012); uznanie przestrzeni publicznych za część szerszego środowiska zbudowanego (w tym natury), co wiąże się ze szczególną troską o likwidację barier, utrudnień i uprzedzeń związanych z projektowaniem miejsc publicznych (Carr et al. 2009).

Przestrzenie publiczne można podzielić na zewnętrzne/otwarte i wewnętrzne/zamknięte obszary (Wallis 1971). Zewnętrzna/otwarta przestrzeń publiczna to elementy terenu leżące pomiędzy prywatnymi terenami. W urbanistyce są to skwery, ulice, autostrady, parki, parkingi etc., w ruralistyce: pasy linii brzegowych, lasy, jeziora, rzeki etc. Wewnętrzna/zamknięta przestrzeń publiczna to instytucje użytku publicznego, takie jak biblioteki, muzea, ratusze, świątynie, obiekty transportu publicznego (dworce kolejowe, lotniska itp.). To obszary o szczególnym znaczeniu dla zaspokajania potrzeb mieszkańców, sprzyjające nawiązywaniu kontaktów społecznych ze względu na swoje położenie oraz cechy funkcjonalno-przestrzenne. Należą do nich drogi i ulice, place miejskie, parki i budynki stanowiące własność publiczną. Przestrzeniami publicznymi są różne formy krajobrazu przyrodniczego stanowiące własność państwową lub gminną. W klasycznej wersji, wzorowanej na starożytnym kanonie urbanistycznym, jest to esencja miejskości i przestrzeń kształtowania się postaw obywatelskich.

Przestrzeń publiczną można poddawać podziałom ze względu na odmienne cechy zewnętrzne, treści oraz typy zachowań i działań. Wszystkie zdaniem Tadeusza Buksińskiego (2011a: 104) dadzą się podzielić na: przestrzenie pokazywania się innym, przestrzenie ekspresji, przestrzenie kultu i miejsca święte, przestrzenie do oglądania, przestrzenie władzy, przestrzenie komercyjne, przestrzenie służebne, przestrzenie relaksu i rozrywki.

W samym pojęciu przestrzeni publicznej kryje się bogactwo znaczeń, podziałów i odniesień do wielu kontekstów (prawnych, topograficznych, kulturowych, społecznych, politycznych). Istota publicznego charakteru przestrzeni miejskiej tkwi również w systemie własności. Działające w mieście podmioty prywatne i publiczne współtworzą produkty o charakterze publicznym, z których wszyscy korzystają (Markowski 2001: 9–18). Miasto jako złożony system relacji, oprócz produktów rynkowych, wytwarza też dobra publiczne, które z samej istoty rzeczy nie mogą być przedmiotem normalnych transakcji rynkowych (ibidem; szerzej w rozdziale szóstym). Stan, jakość i dostępność przestrzeni publicznych w rozwoju miasta zależą w dużym stopniu od procedur decyzyjnych stosowanych w zakresie zagospodarowania przestrzennego. Wszystkie decyzje dotyczące przekształceń przestrzennych, w efekcie wpływających na jakość przestrzeni pu-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

blicznych, powinny być rozpatrywane całościowo, dynamicznie, w dłuższej perspektywie czasowej. Własność ogólnospołeczna przestrzeni publicznej wymaga od decydentów kompetentnego, uczciwego i odpowiedzialnego zarządzania jej zasobami, a także dużej wyobraźni i umiejętności przewidywania skutków podejmowanych decyzji (Pęski 2001: 52). Za szkodliwe należy uznać te działania, które pozorują zaspokajanie ważnych potrzeb społecznych i publicznych, podczas gdy „w rzeczywistości nagminnie wymuszają wprowadzanie istotnych zmian do ustaleń planistycznych" (ibidem: 55). W myśleniu o zarządzaniu miastem, gdy chodzi o przestrzeń publiczną, gra się toczy o jakąś abstrakcyjną wartość, oderwaną od jakości życia mieszkańców.

Na ten ważny aspekt utowarowienia i w konsekwencji prywatyzacji przestrzeni publicznej zwraca uwagę Piotr Laskowski (2011), dostrzegając korzenie tego zjawiska w abstrakcyjnym charakterze przestrzeni publicznej, oddzielającej ciało biologiczne od ciała politycznego. Gdy państwo przestało organizować przestrzeń publiczną, przekazując władzę nad nią rynkowi i korporacjom – została ona poddana procesowi urynkowienia. W walce tej, wykraczającej poza podział na przestrzeń publiczną i prywatną, architektura zagospodarowuje i urządza pojedyncze życie zarówno w jednej, jak i w drugiej. Spychając ciało do przestrzeni prywatnej, pozostawia je przestrzeni publicznej bez właściwości i bez fizycznych potrzeb (ibidem: 155). „Głośny przykład londyńskich *Oburzonych*, którzy nie mogli usiąść przed Giełdą na Paternoster Square, ponieważ plac ten jest już własnością Mitsubishi Estate Company, ujawnia kres polityczności oderwanej od ciała" (ibidem: 156).

Próbą spojrzenia na ten kryzys jest redefinicja architektury i rodzące się w niej miejsce na niedookreśloność, otwartość i przygodność (Laskowski 2011). Nowa architektura być może stanie się przez to bardziej wrażliwa na tych, którzy chcą ją współtworzyć i wyznaczać nowe relacje w zarządzaniu miejskim. Do tego będzie potrzebna rozmowa. W dialogu pomiędzy siłami konkurencyjnymi w przestrzeniach publicznych – równymi sobie i zarazem różnymi od siebie ciałami – Chantal Mouffe (2005) upatruje istotę demokratyzacji miasta. Do zadań architektury należałoby więc słuchanie głosów, a nie tylko przedstawianie gotowych planów i wizji (Laskowski 2011). Aspekt komunikacji między różnymi jednostkami i grupami podkreśla inna badaczka przestrzeni publicznych Lyn H. Lofland (2007), traktując te obszary jak platformę swobodnej wymiany myśli i konfrontowania poglądów (*free space*) oraz miejsca ustanawiania społecznego porządku i konfliktu społecznego (*the enactment of social arrangements and social conflicts*).

Architektura w dynamicznym i relacyjnym związku z użytkownikami przestrzeni publicznych to już nie tylko opisywane w podręcznikach przykłady budowli,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

**Tabela 1. Rodzaje przestrzeni**

| Podział i cechy przestrzeni | Prywatna | Półprywatna (*Semi-private*) | Półpubliczna (*Semi-public*) | Publiczna | Wydzielona |
|---|---|---|---|---|---|
| Typowi użytkownicy | bardzo nieliczni:<br>– mieszkańcy<br>– osoby zaproszone | nieliczni:<br>– mieszkańcy<br>– osoby zaproszone | liczni:<br>– mieszkańcy<br>– osoby zaproszone<br>– osoby postronne | bardzo liczni:<br>– wszyscy chętni | wybrani:<br>– tylko osoby uprawnione |
| Dostęp do przestrzeni (*Acces to spaces*) | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– wg zasad mieszkańców dla osób zaproszonych | zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– częściowo ograniczony dla osób zaproszonych | niezróżnicowany:<br>– podobny dla wszystkich | równy:<br>– nieograniczony lub<br>– na równych zasadach dla wszystkich | ograniczony:<br>– niedostępny bez szczególnych uprawnień |
| Dostęp do aktywności (*Acces to activities*) | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– wg zasad mieszkańców dla osób zaproszonych | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– wg zasad mieszkańców dla osób zaproszonych | zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców i zaproszonych<br>– ograniczony dla postronnych | niezróżnicowany:<br>– na równych zasadach dla wszystkich | limitowany:<br>– na zasadach zarządzającego |
| Dostęp do informacji (*Acces to information*) | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– wg zasad mieszkańców dla pozostałych | zróżnicowany<br>– ograniczany przez mieszkańców | zróżnicowany<br>– całkowity dla „swoich”<br>– ograniczony dla pozostałych | niezróżnicowany:<br>– na równych zasadach dla wszystkich | specjalny:<br>– limitowany na zasadach zarządzającego |
| Dostęp do zasobów (*Acces to resources*) | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– brak dostępu dla pozostałych | bardzo zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– wg zasad mieszkańców dla osób zaproszonych | zróżnicowany:<br>– całkowity dla mieszkańców<br>– ograniczony dla osób zaproszonych | niezróżnicowany:<br>– taki sam dla wszystkich | limitowany:<br>– na zasadach zarządzającego |

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Typowe formy przestrzenne | – dom<br>– mieszkanie | – taras<br>– loggia<br>– balkon<br>– wydzielony hall wejściowy, klatka schodowa<br>– ogród za domem<br>– wydzielone podwórko, dziedziniec | – otwarty hall wejściowy, klatka schodowa<br>– klub osiedlowy<br>– przedogródek<br>– plac zabaw, podwórko<br>– place osiedlowe | – świątynia<br>– biblioteka<br>– muzeum, galeria<br>– teatr, kino<br>– urząd<br>– dworzec<br>– galeria handlowa<br>– ulica, plac<br>– park, skwer<br>– ciągi piesze<br>– tereny sportowe i rekreacyjne<br>– park rozrywki | – fabryka, zakład pracy<br>– koszary, więzienie<br>– plac budowy<br>– grodzone osiedla* |
| Formy imitujące | – taras<br>– loggia<br>– balkon | – przedogródek<br>– wspólny taras<br>– plac zabaw, podwórko | | | |

Opracowanie: Małgorzata Dymnicka, Roman Ruczyński.

* Osiedla grodzone dla osób, które w nich nie zamieszkują, stanowią przestrzenie wydzielone, natomiast mieszkańcy struktur grodzonych „odkrywają” wewnętrzny podział na przestrzenie prywatne i publiczne wraz z ich odcieniami.





Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> które jak w Palermo – łączą formy normańskie, muzułmańskie, bizantyjskie i barokowe – to także los modernistycznych bloków, czy to w Warszawie, czy na przedmieściach Casablanki: dobrze znane zabudowywane balkony, przebijane nowe wejścia, nadbudówki na płaskich dachach. Architektura jawi się jako zmaganie form pełnych i skończonych oraz jednostkowych, chaotycznych zmian, dodatków, przekształceń, związanych z objęciem przestrzeni w posiadanie tu i teraz przez konkretne ludzkie ciała wraz z ich potrzebami, pragnieniami, intencjami (Laskowski 2011: 155).

Jednym z najważniejszych kryteriów „publiczności" danej przestrzeni jest jej dostępność. Ma ona kilka wymiarów (Benn, Gaus 1983): fizyczny (*access to spaces*), związany z aktywnością (*access to activity*), z dostępem do informacji (*access to information*) i dostępem do zasobów (*access to resources*; ibidem). Już ze sposobu zarządzania daną przestrzenią można wywnioskować, z jakim rodzajem dostępności mamy do czynienia; czy jest zagwarantowana i chroniona prawem i w czyim interesie – publicznym czy prywatnym (Vernez 1991). W przestrzeniach publicznych dostępnych dla wszystkich (np. plac, ulica, parki publiczne) można przebywać na warunkach zdefiniowanych regułami prawnymi, społecznymi i kulturowymi. Jest więc kwestią systemu społeczno-politycznego i kultury to, na ile reguły dostępności odpowiadają ideałom demokratycznego społeczeństwa i pokrywają się z wiedzą o kodach kulturowych, związanych z użytkowaniem przestrzeni publicznej (zob. Hall 1976). Władze publiczne mogą być uprawnione do reprezentowania lub wspierania społeczności, a dostępność przestrzeni może się opierać na różnorodnym i złożonym zbiorze zasad i warunków. Członkowie wspólnoty mogą, ale nie muszą korzystać z przestrzeni publicznej z przyczyn funkcjonalnych, symbolicznych lub jakichkolwiek innych.

W tabeli 1 przedstawione zostały przykłady przestrzeni, których zakresy znaczeniowe są nieostre, a nawet się pokrywają, nie przesądzając jednoznacznie o ich otwartości/dostępności bądź ekskluzywności.

Podkreślmy, że przestrzeń prywatna i przestrzeń publiczna są pojęciami relatywnymi i zawsze odniesionymi do wspólnot ulokowanych na różnych poziomach hierarchicznej organizacji społecznej (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 262). Przestrzeń publiczna jest przestrzenią uwspólnienia, w obrębie której każdy członek jakiejś wspólnoty podziela pewne reguły (prawa, zwyczaje) dostępu do fizycznej bądź metaforycznie pojmowanej sfery. „Innymi słowy, cokolwiek stanie się w tej przestrzeni, dotyczy (na mocy inkluzyjności) wszystkich, stąd z jednej strony przestrzeń ta nabiera cech „dobra wspólnego", a z drugiej – staje się przedmiotem zbiorowej kontroli" (ibidem: 262).

Granice podziału przestrzeni prywatnej i publicznej są przepuszczalne, niejednoznaczne, nakładające się na siebie. Wynika to z faktu przynależności jednostek i grup do wielu różnych światów społecznych, które przenikają się wzajemnie bądź wykluczają. Według Jana Turowskiego (1992) pojęciom „prywatne" i „publiczne" nadaje się nazbyt często charakter normatywny, co komplikuje analizę socjologiczną. Przekroczenie sztywnego podziału na prywatne i publiczne

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

należy traktować „nie jak rozstrzygnięcie postulatywne, ale jako fakt społeczny" (szerzej na temat sfery publicznej: Nowak, Pluciński 2011: 12).

Stan znoszenia/przekraczania przez współczesne media opozycji prywatne–publiczne poszerza, jak się wydaje, możliwości w zakresie „świadomej gry publicznym i prywatnym kodem, z konkretnymi przestrzeniami" (Rewers 2007: 43). Jego ilustracją mogą być słowa Zbigniewa Mikołejki (2010: 19):

> Przypominają mi się dwie ryciny Hogartha. Na jednej, zatytułowanej „Ulica Piwna", domy są otwarte, ludzie stoją blisko siebie, są otwarci wobec siebie, przytulają się. Na drugiej – „Ulicy Ginowej" – ludzie przemykają chyłkiem, są obcy wobec siebie, zamknięci. My żyjemy teraz na ulicy Ginowej (…). Odkrywając prywatność, zyskaliśmy wolność, ale utraciliśmy wspólnotowość. Zamknęliśmy się w grodzonych osiedlach, nie chodzimy ulicami, tylko mkniemy w szybkich samochodach. I dręczy nas tęsknota za innymi, za wspólnotą. Próbujemy ją odbudować w Internecie (…). Nie ma dobrego wyjścia z tej matni.

> Opozycja „prywatne"–„publiczne" zaczyna odnosić się bowiem dzisiaj ponownie nie tylko do przestrzeni (klasyfikując je jako „prywatne", ewentualnie „publiczne"), ale również do rozległej (coraz rozleglejszej) sfery zachowań odgórnie klasyfikowanych jako „prywatne" bądź „publiczne", w zależności od tego, czy ich konsekwencje mają (mogą mieć) jedynie ograniczone („prywatne") znaczenie, czy też można domniemywać, iż mają (mogą mieć) one znaczenie „publiczne", wpływając w taki czy inny sposób na interesy i bezpieczeństwo społeczeństwa (Drozdowski 2009: 72, 75).

Dyskusja na temat podziału publiczne–prywatne dowodzi aktualności i tkwiącego w niej potencjału. Ujawnia się to w odmiennym kształtowaniu przestrzeni, ale też odzwierciedla nowe tendencje i zasady wywodzące się z kulturowej różnorodności miast, elastyczności rozwiązań (np. przestrzenie hybrydowe: połączenie placu z parkiem), zmian sposobu użytkowania terenów (np. z prywatnego na publiczny i odwrotnie) oraz europejskich rekomendacji budowania harmonijnych relacji między wszystkimi elementami środowiska zbudowanego.

Różne konteksty, w których pojawiają się pojęcia przestrzeni prywatnej i publicznej, odmienne orientacje teoretyczno-metodologiczne, częste „uciekanie w metafory" nie pozwalają na wyróżnienie jednej czy kilku ich właściwości (Bierwiaczonek, Nawrocki 2012: 31). Prace teoretyczne, jakie podjęto, aby wyjaśnić współczesne zawiłości i sprzeczności dotyczące zagadnienia związków publiczne–prywatne, zostały już w dużej mierze wykonane i zasadniczo sprowadzają się do „przekraczania granicy (zawsze w domyśle świętej), która chroni prywatność i solidarność rodziny przed zamętem i niebezpieczeństwami świata zewnętrznego" (Morley 2011: 105). Zanim pojawiły się radio i telewizja, życie publiczne pozostawało poza zasięgiem „mnie-czy-kogokolwiek". Jawiło się jako dalekie, bezosobowe i anonimowe (Meyrowitz 1985: 166, za: Urry 2009: 101). Przestrzeń była prywatna, ponieważ rozpoznawano ją jako niepubliczną. Była wyodrębniona z otoczenia w jednoznaczny i fizyczny sposób jako terytorium rodziny lub jednostki.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Według Baumana (2000a: 8) oba pojęcia: „przestrzeń prywatna" i „przestrzeń publiczna", pozostają w związku wzajemności i zależności. Jedna spotyka drugą i przedstawiają się sobie nawzajem.

> Jedna drugą poznaje i obie uczą się metodą prób i błędów trudnej sztuki pokojowego (i pożytecznego) współżycia. (…) Demokracja to przecież nic innego jak tylko praktyka nieustannej translacji między sferą publiczną a prywatną; przekuwanie prywatnych problemów na kwestie publiczne i przekładanie interesu publicznego na prywatne projekty i zadania. Jak każdy przekład, tak i ten rzadko kiedy jest doskonały, zawsze nadaje się do poprawek. I tak jak każdy przekład, odsłania nowe pokłady możliwości leżące po obu stronach tej translatorskiej działalności (ibidem: 8).

Można więc je co najwyżej określić jako bieguny jednego kontinuum, twierdzi niemiecki socjolog Bernd Hamm (1990: 177).

## SFERA PUBLICZNA: MODEL DYSKURSYWNY I AGONISTYCZNY

Zanikanie w warunkach nowoczesności sfery publicznej w wyniku instytucjonalnego zróżnicowania społeczeństw, emancypacji procesów ekonomicznych ograniczonych wcześniej do gospodarstwa domowego Arendt (2000) postrzega jako źródło przekształcania sfery publicznej w pseudoprzestrzeń interakcji. Zwraca uwagę na bardzo ważną kwestię: że jednostki już w niej nie „działają" (*act*), lecz tylko „zachowują się" (*behave*), jako ekonomiczni wytwórcy i bierni konsumenci. Chodziłoby o taki typ działania, który wynika z przekonań wewnętrznych jednostki. Już sam fakt wyartykułowania motywu staje się działaniem. „Nie ma zatem znaczenia, czy ktoś dołączył do manifestacji rowerzystów ze względów politycznych, czy też wybrał się po prostu na przejażdżkę w grupie. Istotna jest obecność" (Moskalewicz 2011: 63). Przestrzeń pojawiania się, czyli to, co może być widziane i słyszane przez innych, dla Arendt oznacza rzeczywistość także w sensie fizycznym, a więc przestrzeń publiczną, która nie istnieje jako jedna, wspólna dla wszystkich.

Pojęcie sfery publicznej w dyskursie anglosaskim funkcjonuje od momentu recepcji dzieła Jürgena Habermasa (Kaniowski 2003: 90–91; Alexander 2006). Polski termin „przestrzeń publiczna" jest przekładem niemieckiego *Őffentlichkeit* bądź jego amerykańskiego tłumaczenia – *public sphere.* Habermas w historyczno-socjologicznej analizie „mieszczańsko-obywatelskiej sfery publicznej" (*bürgerliche Öffentlichkeit*) przedstawił ideę sfery publicznej (*Öffentlichkeit*) jako pewną dziedzinę rzeczywistości (*Sphäre*), czyli obszar publiczny wykraczający poza porządek prywatny. Pojęcie sfery publicznej u Habermasa ma charakter filozoficzny, normatywny i historyczny. Podobnie jak dla Arendt, sfera ta stanowi centralną kategorię społeczeństwa europejskiego. Trzeba zauważyć, że choć życie publiczne (*bios politikos*) toczyło się na agorze, to nie miejsce według Habermasa (2007), jak czytamy w *Strukturalnych przeobrażeniach sfery publicznej*,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

jest tu wiążące. Sfera publiczna konstytuuje się bowiem w komunikacji, wymianie zdań (*leksis*) oraz we wspólnym działaniu (*praksis*; ibidem: 58). W rozmowie obywateli rzeczy zostają nazwane i ukształtowane, sprawdzając się wyłącznie w sferze publicznej (ibidem: 59). To całkowicie pierwotna sytuacja, w której uczymy się podstawowych znaczeń słów oraz dostrzegamy obecność Innego.

W procesie kształtowania się obywatelskiej sfery publicznej (najpierw literackiej, a potem politycznej) można za Habermasem wyróżnić kilka faz. W pierwszej, należącej do epoki przednowoczesnej, nie istniała jeszcze „obywatelska", lecz jedynie „reprezentacyjna" sfera publiczna. Drugą wiązał on z kulturowymi i politycznymi dokonaniami oświecenia. W okresie tym narodziła się pewna nowa dziedzina rzeczywistości, w której wolni i równi sobie obywatele-mieszczanie jako ludzie prywatni, gromadząc się w publiczność i działając w imię naczelnej zasady publicznej jawności (*Publizität*) oraz jej prawnopolitycznych korelatów w postaci wolności słowa i stowarzyszeń, prowadzą dyskusję na tematy o publicznej doniosłości i w ich toku wypracowują zbiorowy, oparty na uwzględnieniu wszelkich możliwych argumentów, wyłącznie mocą racjonalnego wglądu uzasadniony pogląd: o p i n i ę p u b l i c z n ą we właściwym sensie tego słowa (Czyżewski 2007: VIII).

W trzeciej fazie następuje rozpad obywatelskiej sfery publicznej, dokonujący się stopniowo pod wpływem nowych czynników rozwoju dziewiętnastowiecznego społeczeństwa (rozwój przemysłu i państwa socjalnego, środków masowego przekazu; ibidem). Zmieniają się relacje między przestrzenią prywatną i publiczną. „Życie prywatne upublicznia się [*sich veröffentlicht*] w takim samym stopniu, w jakim sfera publiczna przybiera formy intymności – w «sąsiedztwie» odradza się w nowej postaci wielka rodzina epoki przednowożytnej [*vorbürgerliche Grossfamilie*]. Także tutaj trudno rozdzielić sferę prywatną od publicznej" (Habermas 2007: 304). Za niemieckim socjologiem Hansem Paulem Bahrdtem Habermas dostrzega logikę utrzymania dystansu w przestrzeni publicznej (w przeciwnym wypadku publiczność przeobraża się w masę) i ochrony sfery prywatnej (indywiduum może zostać wchłonięte przez sferę publiczną). Im bardziej miasto staje się nieprzejrzystą dżunglą, tym chętniej ludzie wycofują się do coraz bardziej rozbudowywanej sfery prywatnej, odczuwając, że miejska sfera publiczna się rozpada. Habermas zauważa też, że w związku z globalizacją widoczny jest wzrost zainteresowania ponadnarodową sferą publiczną, kreowaną przy okazji wspólnych wydarzeń kulturalnych i sportowych, debat ekologicznych, masowych podróży etc.

Okoliczności współczesnej demokracji wskazują jednakże na konflikt jako najbardziej podstawową realność życia społecznego. Idealna sytuacja komunikacyjna, do której dochodzi w dyskusjach na zasadach niewymuszonego uczestnictwa, zważywszy na ograniczenia życia społecznego, w istocie jest konceptualną niemożliwością, przekonuje autorka idei demokracji radykalnej Chantal Mouffe (2005). Jej krytyka Habermasowskiej koncepcji racjonalnego dialogu dotyczy

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

osiągania konsensusu bez wykluczenia. „Konsens jest rzeczywiście niezbędny, ale towarzyszyć mu musi różnica zdań. I wbrew temu, co można by sądzić, nie ma w tym żadnej sprzeczności" (ibidem: 130). Według podejścia agonistycznego, które prezentuje, przestrzeń publiczna – inaczej niż u Habermasa, i także Arendt (doceniając jej punkt widzenia na wzajemność relacji między ludźmi z akcentem położonym na różnorodność) – jest zasadniczo polem walki, przestrzenią konfrontacji różnych hegemonicznych projektów.

Nie istnieje zdaniem Mouffe żadna zasada scalania społeczeństwa. Ani „struktura", ani „sprawstwo" nie oddają bowiem złożoności relacji uwarunkowanych przestrzennie i czasowo. Punktem wyjścia w rozważaniach na temat istoty demokratycznej przestrzeni publicznej jest dla niej fakt, iż żyjemy w świecie różnic. Próbę odpowiedzi na kompromisowe rozwiązania stanowi z jednej strony polityka agregacji (oparta na racjonalności instrumentalnej), a z drugiej – polityka deliberacji. Zwolennicy tego podejścia pragną racjonalność zastąpić racjonalnością komunikacyjną, upatrując w tej drugiej źródło konsensusu. Mouffe, nie znajdując odpowiedzi w żadnym z tych dwóch modeli, wypracowała własne podejście, nazywając je „agonistycznym pluralizmem". W jej ocenie najważniejszym zadaniem nowoczesnej demokracji jest transformacja antagonizmu w agonizm. Stanowisko to, jeśli odnieść je do problematyki przestrzeni publicznej, ma istotne znaczenie dla kształtowania przestrzeni wyborów spośród autentycznych alternatyw. Progresywną rolę w procesie demokratyzacji życia publicznego odgrywa zdaniem Mouffe partycypacja społeczna, pod warunkiem że będzie polemiczna.

Interesujące jest również to, że samo pojęcie sfery publicznej pozostaje dziś zręczną metaforą społeczeństwa obywatelskiego, w zastępstwie tego, co dla Habermasa i Arendt było najważniejsze – nieskrępowanego demokratycznego dyskursu. Często pozoruje się go, a media masowej komunikacji służą niejednokrotnie blokowaniu komunikacji i sprzyjają postawom konsumpcyjno-odbiorczym (Kaniowski 2003: 92–95).

Na rozmaitość konkurencyjnych, alternatywnych publicznych sfer zwraca uwagę Nancy Fraser (1990), wskazując, po pierwsze, na nierówny dostęp obywateli do sfery publicznej, a po drugie, na brak przestrzeni, w której różne grupy mogłyby wyrażać swoje potrzeby i żądania. Równie „prawdziwa", zauważa z ironią Diane Ghirardo (1999), jest koncepcja współczesnej przestrzeni publicznej sławionej jako dostępna dla wszystkich (np. parki rozrywki czy centra handlowe).

Z kolei Sharon Zukin (1995a; zob. także Madanipour 2010) wysuwa na plan pierwszy znaczenie miejskiej ekonomii symbolicznej. Zawiera je w pytaniu: „Czyja jest kultura? Czyje jest miasto?" (*Whose Culture? Whose City?*) Jest to jednocześnie pytanie o relacje między sferą publiczną a przestrzenią publiczną. Odnosi się ono zarówno do kurczącej się sfery dyskursu publicznego, jak i do wykorzystywania kultury jako symbolicznego sposobu reprezentacji dominujących sił ekonomicznych i politycznych (prywatyzacja przestrzeni publicznej, estetyka strachu). Przemysł kultury, co należy podkreślić, odgrywa znaczącą rolę

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

w restrukturyzacji miast amerykańskich i także europejskich (zob. Krzysztofek 2005). Sfera publiczna w Habermasowskim normatywnym znaczeniu jest obszarem dyskursów, w których biorą udział jednostki, grupy społeczne, stowarzyszenia. Jest on tym pełniejszy, im partycypacja obywateli w życiu publicznym jest szersza i zarazem bardziej rozproszona. Może wystarczyłoby zdefiniować sferę publiczną w kategoriach nie tyle politycznego zaangażowania, ile chęci przebywania razem. Bo czy kobieta wychodząca z dzieckiem na spacer do parku jest w mniejszym stopniu użytkowniczką przestrzeni publicznej niż niosący transparent uczestnik demonstracji? W interpretacji tej przestrzeń publiczna byłaby pewną potencjalnością, otwartą możliwością wyłaniania się różnorakich relacji, również politycznych[15].

Do kategorii zjawisk kulturowych związanych z konsumpcją znaków i symboli w przestrzeni publicznej można włączyć interesujący przykład zespołu kilku wieżowców zbudowanych ostatnio w gdańskiej dzielnicy mieszkaniowej Piecki Migowo, określanej potocznie Moreną, nazwanych „Central Parkiem". Czy odwołanie się do gotowej narracji nawiązującej do XIX-wiecznego parku w Nowym Jorku jest próbą stworzenia pozytywnego wizerunku, czyli mówiąc ogólniej – podniesienia statusu przestrzeni, narzucenia pewnego porządku osiąganego w wyniku znaczenia i siły kultury jako odmiany handlu i kontroli nad przestrzenią publiczną? Zastosowanie w tym przypadku kliszy językowej, która już w pobieżnym i powierzchownym oglądzie pociąga za sobą pozytywne skojarzenia ukryte w nazwie (park, centrum), pozwala na symboliczne przeniesienie do lepszego świata. Takie złudzenie jest możliwe dzięki uniwersalnym treściom, jakie kryją się w „Central Parku", bez świadomości jednak ich zakorzenienia w miejscu i czasie. Warstwa symboliczna nie ma żadnego wpływu na funkcje, jakie konotuje nazwa (fot. 5 i 6).

Obecnie coraz częściej dochodzi do reanimacji tradycji o charakterze mitotwórczym. Mają one konkretne miejsce w przestrzeni, ale można zaryzykować opinię, że nie są nośnikami tożsamości. Tendencji tej towarzyszą próby naprawiania tego stanu rzeczy, najczęściej jednak za pomocą działań pozorujących „ład w otoczeniu", „zadbane miejsce", „atmosferę sąsiedztwa", „wartości wspólnotowe" etc. Wszystko to jakby zmierza w stronę kreowania harmonii w środowisku zbudowanym, pojmowanej dość wyrywkowo i bezrefleksyjnie (fot. 7).

Na uwagę w tym kontekście zasługują idee komunitarystów, stanowiące zdaniem Zbigniewa Bokszańskiego (2007: 63) reakcję na „budzący niepokój kierunek zmian społecznych", w którym miasto jako swoisty fenomen socjologiczny wydatnie przyczynia się do „utrwalania i dominacji bezosobowych i powierzchownych kontaktów, zastępujących dawne intensywne i pogłębione relacje między ludźmi" (ibidem). W społeczeństwie opartym na porządku komunitariań-

[15] P. Marczewski, *Dziecięce wózki przeciwko sztandarom. Kilka uwag o przestrzeni publicznej*, http://www.kongreskultury.pl/title,Przestrzen_publiczna,_czyli_co,pid,39,oid,303,cid,8,fsid,66.html [dostęp: 11.08.2009].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

skim, dającym pierwszeństwo wartościom wspólnotowym nad jednostkowymi, do łask powracają wspólnotowe wzorce wywodzące się z antycznego pojęcia cnoty, szacunku dla tradycji, wspólnotowych idei dobrego życia. Dla reprezentantów tego kierunku – Amitaia Etzioniego i Charles'a Taylora zmierzającego do zakwestionowania klasycznego racjonalistyczno-indywidualistycznego modelu konstruowania społeczeństwa – to wspólnota jest pierwotna wobec jednostki, a sfera publiczna odgrywa znaczącą rolę w wytwarzaniu i podtrzymywaniu wspólnej przestrzeni, nazywanej tak ze względu na jednoczenie się ludzi z różnych powodów, niekoniecznie politycznych. Postulaty te stanowią od lat siedemdziesiątych XX wieku ciągle aktualne wyzwanie (Bokszański 2007). Główną jego cechą jest w opinii Krzysztofa Frysztackiego (2006: 150)

> pozytywne, by tak rzec, łączenie „ja" i „my". Tą zaś podstawową linią, którą Etzioni już tam wyraźnie zamanifestował i której pozostaje wierny, jest pogląd, iż rozwój i realizacja samego siebie są bezpośrednio oraz mocno uwarunkowane szansą i sposobem osadzenia w stabilnej, „solidnej", wspólnocie–społeczności, jak również utrwalonymi moralnymi i emocjonalnymi podstawami takiego wspólnotowo-społecznościowego uczestnictwa i współdziałania.

Frysztacki (ibidem) wyjaśnia przy tej okazji, że za kluczowym terminem *community* kryją się zarówno wspólnoty tradycyjne, naturalne i pierwotne, jak też bardziej wtórne i sztuczne. Tak rozumiana wspólnota-społeczność nie musi być lokalna i może przybierać szerszą postać, wręcz o makrospołecznym zasięgu. Chodzi tu raczej o ducha społecznego bycia razem, co u Etzioniego wiąże się na przykład z propozycją „wprowadzenia w życie rozwiązań wzmacniających rodzinę, wspólnotę sąsiedzką, demokrację lokalną, promujących przestrzeń miejską sprzyjającą kontaktom międzyludzkim, partycypacji w życiu wspólnoty, poczuciu zadomowienia, bycia u siebie" (Szahaj 2005: 135; szerzej: Etzioni 1995). Odcina się on od najbardziej konserwatywnych wykładni idei komunitarystycznych, poszukując pozycji środkowej między autonomią jednostki a wymaganiami wspólnotowego stylu życia (szerzej: Szahaj 2000; zob. także Gawkowska 2014: 17–54).

W szerokim obszarze refleksji, wykraczającym poza oświeceniową filozofię racjonalności, znajduje się jeszcze wiele innych kierunków i stanowisk, które można uznać za przejaw troski o wspólnotową kondycję współczesnych miejskich społeczeństw. W literaturze na ten temat, na co zwraca uwagę Ted Kilian (1998), geograf, używa się języka straty, zaniku, upadku, kryzysu (*literature of loss*). Według autora nie tracą na znaczeniu krytyczne uwagi podnoszone przez klasyków socjologii przestrzeni publicznej Jane Jacobs czy Richarda Sennetta jako tych, którzy ubolewają z powodu kryzysu (czy upadku, jak widzi go Sennett) życia publicznego, optując za rozwijaniem przestrzeni kontaktów (*site of contact*). Należą do romantycznego nurtu krytyków (mimo różnic w poglądach na kwestię miejską), wciąż oczekując od miasta cech i funkcji, które bardziej gromadzą, niż rozpraszają, integrują, niż separują, zapraszają, niż odpychają.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Jak z kolei objaśnia Wnuk-Lipiński (2005: 104), w sferze publicznej zachodzą relacje szczególnego typu – takie, których świadkiem może być każdy aktor działający w przestrzeni publicznej. Znaczy to, że teoretycznie ma barier oczywistych (np. w sferze prywatnej), które uniemożliwiałyby innym podmiotom sprawczym uczestniczenie w tej określonej relacji (choćby na w charakterze biernego obserwatora). Może to być, o czym już wcześniej wspomniano, demonstracja pojedynczego człowieka na rogu ulicy, informującego przechodniów o celu tej jednostkowej demonstracji, marsz protestacyjny, strajk, zbiórka pieniędzy na cel charytatywny, msza polowa, zbieranie podpisów pod petycją czy organizowanie spontanicznej pomocy dla ofiar wypadku. Naturalnie, nie wszystkie działania podejmowane w sferze publicznej muszą wyrastać z poczucia obywatelskości, czyli aktywnej postawy w roli obywatela; sfera publiczna jest bowiem przestrzenią, w której realizowane bywają na przykład role konsumenta, wyznawcy określonej religii czy kibica jakiejś drużyny piłkarskiej. Jednak wszystkie działania w roli obywatelskiej wkraczają w zasadzie w sferę publiczną, gdyż jedynie tam nabierają owego obywatelskiego charakteru (ibidem).

W tej wielowymiarowej przestrzeni pełnej sprzeczności i konfliktów prawa do niej są negocjowane i arbitralnie przyznawane, zauważa Kilian (ibidem). Za przykład mogą posłużyć park i restauracja. W obu przypadkach mamy różny zestaw „instrumentów" wykluczających. Decyzje na temat tego, kto jest obcy, a kto jest gościem, regulowane są odpowiednimi przepisami i prawami (np. własności). Im bardziej przestrzeń jest „publiczna", tym większą władzę mają jej użytkownicy, chociażby do kontestowania swojego statusu czy korzystania z niej na „własnych" prawach. Stając wobec jakiejś przestrzeni, nie do końca zdefiniowanej w kategoriach publiczne–prywatne, stajemy w rzeczywistości, jak wcześniej zaznaczono, wobec jej potencjalności (ibidem). Wytwarza się szczególny rodzaj napięcia i atmosfera negocjacji w kwestii tego, co jest prywatne, a co publiczne.

Problem ten świetnie oddaje metafora „udomowienia przestrzeni publicznej przez *cappuccino*" (*pacyfication by cappuccino*), której Zukin (1995a) użyła do sportretowania strategii związanych z różnymi sposobami reprezentacji symbolicznych i praktyk zawłaszczających przestrzeń publiczną Bryant Parku (2,43 hektara) w Nowym Jorku. Opisując zjawisko przekształcania publicznego parku, który jeszcze w latach osiemdziesiątych nie należał do zadbanych i atrakcyjnych przestrzeni publicznych (na ten temat także Whyte 1980; Tate 2001), zwraca uwagę na społeczne skutki rewitalizacji. Kulturę i sferę publiczną przeniesiono na nowy teren „prywatnych przestrzeni komercyjnych – prywatnego parku, centrum handlowego i sztucznego parku tematycznego. Jak wynika z analiz (nie tylko badaczy amerykańskich) kształtowania się kultury przestrzeni publicznej jest wynikiem wielu czynników, w tym: nieumiejętności lub niechęci władz miejskich do finansowania i utrzymywania przestrzeni publicznych; zwiększonego lęku i ryzyka związanego z przebywaniem w przestrzeniach pub-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

licznych (przestępstwa, terroryzm); rozwoju przemysłu kultury i skorelowanego z nim zarządzania przestrzenią publiczną.

Zukin w przywoływanym już rozdziale swojej książki *The Cultures of Cities* (1995b) nie pozostawia złudzeń, że problemów związanych z życiem w mieście nie da się zlikwidować działaniami ze sfery kultury. Żadna sala koncertowa ani modna galeria sztuki, kawiarnie czy restauracje nie zdołają jej zdaniem wynieść mieszkańców miasta ponad mizerię codziennego życia. Jednakże kultura to potężny katalizator zmian (po rewitalizacji parku zaobserwowano zwiększony ruch na rynku wynajmu powierzchni biurowych i handlowych) i środek kontrolowania miejskiej przestrzeni. Nie sposób więc pominąć znaczenia kultury w rynkowej produkcji symboli, znaków i miejsc, w aranżacji przestrzeni publicznych. Trzeba też pamiętać o tym, że miasto to jego mieszkańcy. Kawiarnie z ogródkami odbierają ulicę zwykłym ludziom i bezdomnym. Kubek kawy (najlepiej znanej/globalnej marki) – widoczny w dobrze zdefiniowanej przestrzeni publicznej – może skutecznie budować symboliczną i „prywatną" przestrzeń konsumpcji (*cappuccino city*). Przebywanie w tej samej przestrzeni publicznej nie jest równoznaczne z dostępem do niej.

Schemat działania zastosowany w przypadku Bryant Parku (The Bryant Park Restoration Corporation; Zukin 1995a), podobnie jak w wielu innych miejscach, skutecznie przyczynił się do stworzenia „bezpiecznej" przestrzeni publicznej, która stała się popularna i często odwiedzana w ciągu dnia. Jednocześnie konsekwencją tego przedsięwzięcia było przekształcenie parku w przestrzeń użytkowaną w większości przez białych pracowników biurowych klasy średniej (Barker 2005: 417)

Już sam sposób organizacji tego typu przestrzeni publicznych uobecnia władzę i siłę jej „właściciela" („licencje, cenzusy, bilety czy reguły wejścia"; zob. Giza-Poleszczuk 2007: 66). Świadczy też o tym przeganianie ludzi bezdomnych z terenów własności publicznej, rozrastająca się inwigilacja za pomocą kamer wideo i ogradzanie. Zauważmy, że to nie prawo jednostek do dostępu do ulic, placów, kawiarni czyni je publicznymi, ale „zbiorowe prawo" grup do działania na ulicach i wpływania na opinię publiczną poprzez kreowanie rozmaitych wydarzeń publicznych (Goheen 1994: 430–439).

Z urbanistycznego punktu widzenia, jeśli ulice, place, parki mają odzwierciedlać jakość propozycji w zakresie przestrzeni publicznych, to należy pamiętać, że rolą miasta nie jest pozostawienie nieograniczonej swobody w kreowaniu indywidualnych rozwiązań, lecz wymaganie szczególnej staranności w definiowaniu relacji na styku: użytkownik – środowisko zbudowane (fot. 8). Przestrzeń publiczna jako „pełnowartościowa własność społeczności jest i powinna być miejscem przebywania i reprezentacji, jak też identyfikacji mieszkańców miasta i jego instytucji" (Loegler 2011: 89).

Dawniejszy autonomiczny obywatel, z rozprawiającego o kulturze i partycypującego w sferze publicznej został przekształcony w „obywatela konsumenta"

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

obrazkowych i informacyjnych pakietów lub element z „e-mailowej grupy docelowej" (*electronic mail target*) wielkich organizacji i grup nacisku" (Benhabib 2003: 87). Zanika w gremiach zarządzających miastami debata publiczna, która po pierwsze, jest źródłem samowiedzy wspólnoty społecznej, po drugie, stanowi narzędzie generowania wiedzy wspólnej i, po trzecie, niesie wiedzę, idee i informacje, które nabierają cech dobra wspólnego (Giza-Poleszczuk 2007: 61).

Jak możemy zauważyć, rola samej przestrzeni w jej fizycznym wymiarze w konstytucji sfery publicznej wydaje się bardzo istotna. Wystarczy odwołać się do spuścizny materialnej i intelektualnej świata starożytnego, z którą identyfikowała się miejska kultura europejska, i wspomnieć szereg elementów kulturowych i instytucjonalnych, różniących się funkcją i ważnością oraz miejscem zajmowanym w układzie przestrzennym, narzucających porządek i różnicujących przestrzenie publiczne i prywatne.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 5. Przestrzeń społeczna – przestrzeń publiczna. Obszary wspólne

## PRZESTRZEŃ SPOŁECZNA – WOKÓŁ POJĘCIA

Pojęcie przestrzeni społecznej, zauważa Bohdan Jałowiecki (2000: 241), używane jest przez socjologów, psychologów, ale też przez architektów i urbanistów. Różne sposoby jego definiowania i rozumienia wynikają „z pewnych nastawień filozoficznych – z reguły nie zwerbalizowanych, a często nawet nie uświadamianych przez używających tego określenia" (ibidem). Zainteresowanie socjologii przestrzenią społeczną ma długą tradycję. Podstawę dla teoretycznych refleksji dotyczących zakresu znaczeniowego pojęcia stworzyły m.in. prace Pitirima A. Sorokina (*social space*), Leopolda von Wiesego (*sozialer raum*), Józefa Chałasińskiego, Floriana Znanieckiego, Stanisława Ossowskiego, Pawła Rybickiego, Janusza Ziółkowskiego, Paula-Henriego Chombarta de Lauwe'a (*l'espace social*), Davida Harveya i Henriego Lefebvre'a (zob. także: Wallis 1990; Jałowiecki 2000; Jałowiecki 2010; Majer 2010; Jałowiecki, Szczepański 2002; Gołdyka 1976; Karwińska 2008; Rykiel 2008). Źródła zainteresowań przestrzenią społeczną tkwią – szczególnie w ostatnich dekadach – w przemianach globalnych, w wyniku których słabnie wspólne wyobrażenie o społecznej ciągłości, zacierają się granice między przestrzeniami (publiczną i prywatną), w sposób symboliczny zaznaczają się dystynkcje społeczne, a obecność i nieobecność splatają się na nieznanych dotychczas zasadach, w historycznie nowy sposób.

Odwołując się do wybranych koncepcji przestrzeni społecznej, należy podkreślić, że łączy je wspólna perspektywa podmiotowa, konstytuująca się w codziennym przeżywaniu i doświadczaniu przestrzeni przez konkretne jednostki. Leszek Gołdyka w tekście *W sprawie pojęcia przestrzeni społecznej* (1976: 193–201) zaznacza już na wstępie, że to pojęcie zaczyna nabierać coraz większego znaczenia. W przeglądowym artykule pokazuje przemiany, jakim ono podlega, oraz trudności, jakie się wiążą z jego konceptualizacją. Próbując zaprowadzić pewien ład terminologiczny, wyróżnia trzy podstawowe rozumienia przestrzeni społecznej: metaforyczne, ekologiczne i kulturalistyczne. W pierwszym, odwołując się do Stanisława Ossowskiego, wskazuje na analizę systemu dystansów społecznych interpretowanych metaforycznie i zależności społecznych „takiego czy innego rodzaju". W ujęciu tym przenosi się nieprzestrzenne układy zależności między-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ludzkich, dystansów i hierarchii na pewną wyobrażoną przestrzeń (ibidem: 194). Źródeł tej interpretacji należy szukać u Sorokina w *Social Mobility*. „Wykazuje on tam różnicę między pojęciem przestrzeni społecznej a przestrzeni geometrycznej, podając powszechnie znany przykład króla i sługi, pana i niewolnika, którzy są sobie bliscy w przestrzeni geometrycznej, a równocześnie – jak najbardziej oddaleni w przestrzeni społecznej" (ibidem).

Przestrzeń społeczną od przestrzeni euklidesowej dzieli jeszcze to, że jest wielowymiarowa. Istnieją bowiem różne podziały społeczne, które się ze sobą nie pokrywają (podziały populacji na grupy państwowe, religijne, narodowe, zawodowe, statusu ekonomicznego, partii politycznej, rasy, płci, wieku itp.; Sorokin 2009: 10). Nieco inne spojrzenie na problem prezentuje Paweł Rybicki (1979). Rozważa on przestrzeń społeczną przez pryzmat przynależności do pewnych określonych grup – gdzieś umiejscowionych. Wszelkie działania, które kształtują strukturę społeczności, są w związku z tym ograniczone – pisze (ibidem) – przez właściwe tym społecznościom/zbiorowościom warunki czasowe, przestrzenne, ekonomiczne, biologiczne i techniczne. Twierdzi, że dla teorii, która rozpatruje struktury społeczne, „sfera materialna to tyle, co zbiorowość ludzka w materialnych warunkach swego bytowania" (ibidem: 97). Rybicki dostrzega fakt, że życie społeczne toczy się w czasie i przestrzeni, lecz zauważa także, iż dopiero szczególny sposób powiązania tradycji zbiorowego życia z właściwościami obszaru nadaje mu cechy przestrzeni społecznej. Będą nią więc zawsze te miejsca, w stosunku do których odnoszą się konkretne zbiorowości. Ludzie, wytwarzając przestrzeń, nadają jej znaczenie przez to, że wiążą z nią określone wartości. Na jednym i tym samym obszarze mogą się nawarstwiać różne poziomy znaczeń i wartości. Pojęcie przestrzeni społecznej istnieje również w oderwaniu od pojęcia przestrzeni fizycznej, na co wskazywał Sorokin i co zdaniem Rybickiego (ibidem: 103) świadczy o dwuwymiarowości obu kategorii.

Jednakże, powtórzmy to, Rybicki nie rozważa stosunków społecznych w oderwaniu od konkretnej przestrzeni, ponieważ wyjściowo zawsze są one „gdzieś" umiejscowione. Przyjęta przezeń perspektywa rozważań każe widzieć środowisko miejskie w trzech zasadniczych strukturach: mikro, mezzo i makro. Rozważania Rybickiego o wadze środowiska, w którym człowiek żyje, „pomagają nie tylko zrozumieć – jak piszą Frysztacki, Karwińska i Smagacz-Poziemska (2010: 16) – strukturę społecznego świata, ale są też ważnym – tylko na ile słyszanym? – głosem we współczesnych dyskusjach o społeczeństwie obywatelskim, spójności społecznej, zaufaniu". Dynamiczne i procesualne podejście Rybickiego do relacji między różnymi składnikami miejskiego środowiska dobrze się sprawdza w analizie procesów związanych z globalizacją i ich skutkami na wszystkich poziomach życia społecznego (ibidem).

W odróżnieniu od przestrzeni budowli przestrzeń środowiska jest odbiciem przestrzeni postrzeganej przez pryzmat wzajemnych powiązań. Ten sposób myślenia zmusza do nowego spojrzenia na, wydawałoby się, dobrze znane

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zjawiska i pojęcia. Dynamiczna transformacja przestrzeni miejskich, której towarzyszą konflikty, stare i nowe formy nędzy, zanieczyszczenie środowiska itp., niesie też ze sobą przypływ nowej energii, nowej kultury i witalności. Suzanne Ewing (2008), architektka, nawiązując do dziewiętnastowiecznej tradycji podróżowania do źródeł kultury europejskiej, podnosi znaczenie wędrowania i przemieszczania się (*coming and going*) jako praktyki o szczególnej logice opartej na bezpośrednim kontakcie ze społeczno-kulturowym i fizycznym kontekstem projektowanego środowiska.

Rybicki (1979: 101) pisze:

> W takich złożonych układach – czy są nimi pole dawnej walki, czy staromiejska dzielnica, czy jakakolwiek inna cząstka materialnego świata – pozostajemy przy wycinkach przestrzeni, które można opisać w języku fizycznej geografii; lecz symbole i treści ludzkiego życia, które skupiły się i skupiają na tych wycinkach, czynią je różnymi fragmentami przestrzeni społecznej.

W drugim ujęciu – ekologicznym – interpretacja przestrzeni społecznej odnosi się do koncepcji, którą sformułowali i rozwijali socjologowie chicagowscy. Na szczególną uwagę, w kontekście omawianego problemu przestrzeni społecznej, zasługuje wspomniany wcześniej artykuł Parka „The city…" z 1915 roku. Pojawiają się w nim klasyczne już dziś stwierdzenia z zakresu socjologii miasta, dotyczące zależności między społeczną i fizyczną jego organizacją. „Ta ogromna organizacja, pisze Park (1915: 578, za: Czekaj 2007: 74), wytwarza się jako reakcja na potrzeby mieszkańców, która – raz uformowana – oddziałuje na nie, jako surowy zewnętrzny fakt, formuje je zwrotnie, zgodnie z wzorami i zainteresowaniami, które inkorporuje w swój zakres". Krzysztof Czekaj przywołuje moduł „sąsiedztwa", w którym Park bardzo wyraźnie skłania się ku antropologicznemu aspektowi miasta, wskazując na rolę przestrzennej bliskości i sąsiedzkiego kontaktu – fundamentów dla rozwoju przestrzeni społecznych.

Nawiązując do prac Wirtha i Parka, późniejsi badacze adaptowali niektóre założenia systemowe, odrzucając to o pierwotności oddziaływania środowiska przestrzennego na postawy i zachowania jednostek.

Stanowisko ekologiczne rozwijał także socjolog i urbanista amerykański Herbert J. Gans. Zaprezentował je w tomie *People and Plans* (1968), przeciwstawiając się ideologii urbanistycznej, głoszącej, że po pierwsze, przestrzenne środowisko determinuje społeczeństwo oraz kulturę, a po drugie, środowisko przestrzenne oparte na formułach planistycznych może zapewnić „dobre życie". W rezultacie sposób, w jaki jest odbierane, a także zachowania, jakie w nim występują, zależą w dużym stopniu od norm i wartości kulturowych, które definiują i określają udział czynnika przestrzennego w życiu jednostek i grup społecznych. Ważne jest więc to, jak ludzie doświadczają środowiska, w którym żyją, jak na nie reagują, w jaki sposób je nazywają i klasyfikują. Gans opisuje swoje stanowisko na przykładzie parku, z jednej strony środowiska fizyczno-przestrzennego,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

a z drugiej – przestrzeni wyboru określonych elementów należących do porządku kulturowego, definiującego ostatecznie jego funkcje publiczne. Pisze:

> Planiści i projektanci rzadko dostrzegają społeczne aspekty środowiska przestrzennego, stworzonego czy przetworzonego przez ludzi. Oni są zdania, że na przykład park powoduje określone estetyczne przeżycia i pełni funkcje zdrowotne. Ale ja mogę argumentować, że nie sam park (w swej fizyczno-przestrzennej treści), ale funkcje i znaczenie, jakie mu ludzie przypisują, są tu ważne (ibidem: 5, za: Turowski 1979: 22).

Z tego przekonania wywodzi tezę o istnieniu dwóch typów środowiska: potencjalnego i efektywnego. Pierwszy opiera się na założeniu, że wzory użytkowania danej przestrzeni są społecznie i kulturowo uwarunkowane, subiektywnie doświadczane i wytwarzane. Drugi typ daje się zdefiniować najwyżej jako środowisko potencjalne, które – w rozumieniu socjologicznym – może być dynamiczne i żywe lub martwe i puste. Z tego punktu widzenia w „miejskich wioskach", jak Gans nazwał specyficzny układ stosunków społecznych w miejskim środowisku zamieszkania, obejmującym sąsiadów, krewnych i znajomych, może zachodzić znaczna ciągłość powiązań w czasie.

Włączenie elementów kulturowych do analizy przestrzeni społecznej pozwoliło przezwyciężyć jednostronne ekologiczne ujęcie, rozszerzając je o postawy i wyobrażenia zbiorowe. Sięgając do źródeł tego ujęcia, trzeba wymienić autorów, którzy zainicjowali ujmowanie zagadnień przestrzennych z perspektywy kulturowej. Należeli do nich m.in. Stefan Czarnowski[16], Tadeusz Szczurkiewicz i Florian Znaniecki, który – jak pamiętamy – punktem wyjścia systemu socjologicznego uczynił koncepcję rzeczywistości kulturowej, odmiennej od rzeczywistości przyrodniczej. Potraktowanie jej ze współczynnikiem humanistycznym miało pokazać, że należy do niej świat wartości. Według Znanieckiego (1938, z. 1: 90–92)

> badacz kultury musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia, z jej współczynnikiem humanistycznym, tj. jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada. (…) podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywnej i bezjakościowej, niezmiernej przestrzeni (…). Dane są im w doświadczeniu niezliczone „przestrzenie", jakościowo różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne, a przy tym dodatnio lub ujemnie doceniane.

Każda z wartości przestrzennych (miejsca zajęte lub puste, dalekie lub bliskie, granice, tereny, drogi etc.) jest „składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie" (ibidem;

[16] Zob. Pióro 1982; pierwszą, konsekwentną próbę systematyzacji zagadnień przestrzennych z punktu widzenia kulturowego podjął Stefan Czarnowski w studium pt. *Le morcellement de l'étendue et sa limitation dans la religion et la magie* (1923), wyd. polskie: Czarnowski 1956. Przed 1939 rokiem zajął się tym także Tadeusz Szczurkiewicz (Ziółkowski 1965).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

fot. 9). Warto jednak zauważyć, że koncepcja Znanieckiego została pomyślana jako zdecydowanie antysubiektywistyczna (Szacki 1986).

> Gdyby współczynnik humanistyczny został pominięty i uczony usiłował badać system kulturowy tak, jak bada się system przyrodniczy, tj. jako istniejący niezależnie od ludzkiego doświadczenia i działalności, system zniknąłby i badacz zamiast niego miałby do czynienia z masą nie powiązanych ze sobą przyrodniczych przedmiotów i procesów, pozbawioną jakiegokolwiek podobieństwa do rzeczywistości, którą zaczął badać (Znaniecki 1934: 46–39, za: Szacki 1986: 239).

Znaniecki dał temu wyraz w nastawieniu do miasta w ogłoszonym przez siebie w 1928 roku konkursie w Poznaniu pt. „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?". Odnosząc humanistyczny współczynnik do przestrzeni miejskiej, wskazywał na miasto jak na całość przestrzenną, ekonomiczną i społeczną zarazem. Takie podejście pozwalało dostrzec zróżnicowane bogactwo rzeczy i wartości, ludzkich interakcji i relacji z miejskim środowiskiem. Z punktu widzenia badacza kultury miejskiej narzuca to pewien reżim widzenia wartości przestrzennych w ich kontekście społecznym: związanych z nimi postaw oraz przekonań. W analizach Znanieckiego wszelkie fakty społeczne, w odróżnieniu od przyrodniczych, są zawsze faktami konkretnych ludzi, ich życiowych doświadczeń i codziennych praktyk (fot. 10). Są czyjeś, będąc elementami pewnych systemów społecznych i zbiorowych doświadczeń, wytwarzających nieograniczoną liczbę zmiennych konfiguracji. Wskazuje to na silne ich powiązanie z dynamiką życia społecznego i otwarcie się na to, co nadchodzi lub może nadejść (Rewers 2005a: 165).

W podobny sposób, wywiedziony z kulturalistycznej tradycji Znanieckiego, przedstawi własną koncepcję przestrzeni społecznej Wallis (1990). Z faktu, że uzna ją za obszar użytkowany i kształtowany przez daną zbiorowość, z którym wiąże ona system wyobrażeń, wiedzy, wartości (kulturowych, politycznych i moralnych) oraz reguł zachowania pozwalających jej identyfikować się z nim najpełniej, uczyni zasadniczą tezę o społecznym i kulturowym statusie przestrzeni. I chociaż obszary miejskie (a najbardziej śródmiejskie) nie zawsze stają się całościami zdolnymi odpowiadać na różnorodne potrzeby z zakresu kultury i koncentracji wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych, to wciąż tkwi w nich potencjał, który nabiera określonego znaczenia w sprzyjających okolicznościach i warunkach.

Ważne miejsce w krytycznych dyskursach na temat przestrzeni społecznej zajmuje ujęcie Henriego Lefebvre'a (1994; zob. także Dimendberg 1998; Smith 1998). Lefebvre konceptualizację przestrzeni społecznej wywiódł z Marksowskiego *Kapitału* i Durkheimowskiej morfologii społecznej. Przypomnijmy, że według Durkheima charakterystyczne cechy przestrzeni stwarzają podstawę materialną „gęstości społecznej", polegającej na liczbie stosunków i kontaktów zachodzących między członkami. Teoria Durkheima wyjaśniająca życie społeczne

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zależnością charakteru „podłoża", na którym się dokonuje, czyli zespołu warunków środowiskowych i cech jednostek jako członków społeczeństwa, posłużyła Henriemu Lefebvre'owi do skonstruowania koncepcji społecznego wytwarzania przestrzeni (szerzej: Jałowiecki 2010).

Aby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób przestrzeń jest społecznie wytwarzana, trzeba najpierw pokazać, jak jest pojmowana i nazywana, aby następnie przedstawić warunki wpływające na jej produkcję i opisać, kim są aktorzy tego procesu, twierdzi Bohdan Jałowiecki (ibidem). Społeczna produkcja znaczeń i konkretnej materialności obejmuje trzy konstrukcje pozostające ze sobą w ścisłej zależności: „praktyki przestrzenne", a więc powtarzalne czynności dnia codziennego zachodzące w konkretnej przestrzeni, przestrzenie „reprezentacji", czyli doświadczane i przeżywane sytuacje, nasycone emocjami i symbolami, dynamiczne i zmienne (kościół, cmentarz, plac, dom etc.), oraz „reprezentacje przestrzeni", które sprowadzają się do sposobu, w jaki jest ona przedstawiana i zorganizowana (domena planistów, architektów, deweloperów, inwestorów etc.; Lefebvre 1994: 33). „Codzienna praktyka zostaje w ramach przestrzeni reprezentacji uteoretyczniona, teoria zaś zyskuje wymiar praktyczny" (Dziuban 2008: 68). Lefebvre'iańska konceptualizacja przestrzeni społecznie konstruowanej tworzy dynamiczną płaszczyznę negocjacji między istniejącą rzeczywistością miejską a światem przeżywanym i wciąż okazuje się przydatna w interpretacji przestrzeni fizycznej i wyobrażonej.

## WYTWARZANIE PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ W DOBIE GLOBALIZACJI

Przestrzeń społeczna, jak wskazują wcześniejsze i dalsze analizy, stanowi przestrzeń wartości fizycznych (architektonicznych, estetycznych), jednak z pewnością do nich nieredukowalną. Punkty wspólne, wokół których koncentruje się współczesna refleksja nad przestrzenią społeczną, dotyczą zamieszkiwanych realnie przez jednostki i grupy miejsc, gdzie dokonują się praktyki społeczne i kulturowe. Jest więc społeczna, ponieważ jest wytwarzana przez ludzi i intersubiektywnie postrzegana. Dopiero poznający podmiot konstruuje obraz świata i potrafi go wyartykułować (Schütz 1984). Nie jest tylko dana, czyli skodyfikowana, zinstytucjonalizowana, zorganizowana zgodnie z normami i społecznymi wzorami wartości. Jest w znacznej mierze własnością ludzi: „szerszych zbiorowości w przypadku przestrzeni publicznej oraz jednostek mających prawo do ziemi i budynków w przypadku własności prywatnej" (szerzej Jałowiecki 2000; zob. też Malikowski, Solecki 2004)). Nie stają się nią *ex definitione* przestrzenie o dużym zagęszczeniu różnego rodzaju instytucji kulturalnych, takie jak plac św. Marka w Wenecji, który traci znaczenie obszaru kulturowego (Wallis 1979). W dawnych czasach, gdy Wenecja przybierała odświętne szaty, żadne europejskie miasto jej nie dorównywało. Czarowała swoistym rytmem i ruchem. Na jej ratowanie być może nie zabraknie ani pieniędzy, ani innych środków, „a jednak

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tak słynne miejsce w Europie, w sercu cywilizowanego świata, nie zdoła być może ocalić swej funkcjonalnej roli jako miasto i zostanie jedynie martwą scenerią, odwiedzaną w chwilach wolnego czasu i podziwianą przez turystów, wchłoniętą przez tak zwaną kulturę" (Benevolo 1995: 233; Wallis 1979). Z tym problemem będzie się musiało zmierzyć wiele miast wystawiających na rynek globalny swoje dziedzictwo kulturowe, tracąc przy okazji przestrzenie społeczne (fot. 11).

Zatroskani „obywatele świata" w obawie przed utratą „wspólnego dziedzictwa" stawiają opór i się jednoczą. Głoszą hasła, że nie można chlubić się na przykład Sieną i jednocześnie jej szkodzić. Jak wynika z szacunków organizacji na rzecz ochrony dziedzictwa kultury materialnej (Save Siena) pięćdziesięciotysięczna liczba mieszkańców miasta nie potrzebuje większego lotniska, a ulice Sieny (wraz z placem Piazza del Campo, wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO) podczas *palio* są i tak niemiłosiernie zatłoczone. Okalający miasto park narodowy z bardzo wrażliwym ekosystemem to drugi ważny element krajobrazu kulturowego miasta, któremu zagraża inwazja turystów. „Obronę Toskanii" można uznać za jeden z przykładów przeciwdziałania rozwojowi „refleksyjności turystycznej"; polega ona na budowaniu strategii marketingowych, wykorzystujących najważniejsze miejsca w przestrzeni, które z czasem mogą się przekształcić w skomercjalizowaną kliszę kulturową. Czy *palio*[17] w Sienie to jeszcze widowisko należące do kultury i tradycji lokalnej, czy już skomercjalizowany spektakl, najważniejszy punkt w przewodniku turystycznym? Tradycja wyścigów sięga XVI wieku. Przestrzeń placu i sposób jej wykorzystania to niemal symbiotyczne połączenie tradycji i współczesności.

Piazza del Campo, zanim stał się celem wycieczek turystycznych, wypełniali zwykli ludzie, mieszkańcy okolicznych domów. Plac ten, niepodobny do żadnego innego na świecie, porażający urodą okalających go, doskonale zharmonizowanych brył, oddaje po dzień dzisiejszy atmosferę średniowiecznej Sieny, zwłaszcza w czasie wyścigów konnych – święta sieneńczyków (fot. 12; Herbert 1995: 77).

Wielki historyczny spektakl tworzą mieszkańcy wybranych dzielnic miasta. Gdy trwa, rozpalają się namiętności, idą wysokie zakłady, rozpętują się skomplikowane intrygi wokół prawdopodobnego zwycięzcy. Wprawdzie z historii został tylko kostium, jednak wyjątkowo dobrze współgra on z koncepcją i rytmem epoki współczesnej. Każdego roku cechy zewnętrzne placu wyzwalają te same uczucia i nastroje, pogłębiając tożsamość miasta. Widowisku towarzyszy rytualne przygotowanie ludzi i zwierząt do walki (wprowadzenie koni do kaplicy i skropienie święconą wodą oraz wypowiadanie zwierzęciu na ucho słów „idź i zwyciężaj"). Zanim się rozpocznie gonitwa wokół placu, „mała trattoria zapełnia się tłumem stałych gości. Wchodzą, biorą swoją serwetkę z półki pod zegarem i sia-

[17] Nazwa *palio* pochodzi od kawałka malowanego jedwabiu, który zdobywa jeden z jeźdźców w wyścigu dookoła placu.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dają na swoim miejscu, wśród swych towarzyszy. Ze znawstwem i apetytem, który jakby wzbierał z pokolenia na pokolenie, jedzą spaghetti, piją wino, gawędzą, grają w karty i kości. Rozmowa jest bardzo ożywiona (…). Domyślam się, że chodzi o Palio. Za tydzień będzie Palio" (ibidem: 120).

Tradycja ta ma także ciemne strony, związane z narażeniem koni na stres, kalectwo, a nierzadko śmierć. Publiczna przestrzeń widziana z tej konkretnej perspektywy należy do silnej tradycji kulturowej, poddawanej stosunkowo powolnemu procesowi przeobrażeń i rozwoju. Zawiera w sobie takie własności strukturalne, które umożliwiają wyznaczenie punktów odniesienia dla przejściowych percepcji i zmieniających się doświadczeń (fot. 13).

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że pewne obszary życia społecznego, znajdujące się uprzednio poza siecią relacji budowanych przez kryteria wymiany pieniężnej, zostają włączone w system przemysłu turystycznego i zaczynają być organizowane (dla turystów) i oceniane (przez mieszkańców miast) w kategoriach produktów na sprzedaż. „Stroje ludowe, obyczaje, rytuały, przedmioty kultowe i artystyczne stają się towarami. W razie zwiększenia zapotrzebowania można produkować ich więcej, przy okazji dostosowując formę do gustów nabywców", zauważa Anna Wieczorkiewicz (2008: 69).

Uprzedmiotowieniu ulegają również przestrzenie publiczne wydziedziczone z treści kulturowych i społecznych. Utracie statusu przestrzeni społecznej (częściowej lub całkowitej) sprzyja zjawisko karnawalizacji kultury. Używając Bachtinowskiej metafory karnawału można rzec, iż w niektórych miastach czas zabawy zdominował całkowicie potrzeby jednostek, grup i zbiorowości, wypierając z nich wartości integracyjne, symboliczne, a nawet użytkowe. Korzystanie w nadmiarze z kultury karnawału, poprzez wprowadzanie w przestrzeń miasta zbyt wielu okazji i bodźców do „nadużywania uciech zmysłowych", jak pisał ponad 100 lat temu Simmel (2006), zasadniczo nie sprzyja kulturze codzienności. Tak oto wypowiadał się on o Wenecji:

> Gdy jednak płyniemy wzdłuż Canal Grande, wiemy, że życie, jakiekolwiek jest, na pewno nie jest takie. Tu, przy placu św. Marka, na *piazzetta*, odczuwamy żelazną wolę mocy, posępną namiętność, tkwiące niczym rzecz sama w sobie za tym pogodnym zjawiskiem: ale zjawisko żyje niejako w ostentacyjnej separacji z bytem, strona zewnętrzna nie otrzymuje od swej strony wewnętrznej żadnych wytycznych ni pożywienia, nie słucha praw nadrzędnej duchowości rzeczywistości, słucha tylko praw sztuki, a te ostatnie zdają się wręcz powołane, by dementować te pierwsze (ibidem: 179).

Wenecja jest miastem sztucznym, bo nie przemawia w niej „czystym głosem rzeczywiste życie", jak widzi ją Simmel (ibidem). Obraz ludzi, którzy stoją, kupują, sprzedają, przyglądają się i mówią, jest dwuwymiarowy, pozbawiony głębi.

Niektóre miasta, już bez tych karnawałowych, wykwintnych igraszek, bez zbędnych kłamliwych masek, istnieją jednak w harmonii z życiem. Resztkami sił

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

potwierdzają swoją tożsamość i nawet pozostawiony pozór nie jest kłamstwem, bo „wibruje w nim byt" (ibidem). Wenecja ukrywa się gdzieś za fasadami i bezdusznymi dekoracjami, gdzie pozór odrywa się od bytu. Ludzie niczym aktorzy poruszają się jak na scenie, zajęci „czczymi marzeniami". Jest miastem budzącym ambiwalentne uczucia, co według Simmla wynika z dwuznaczności miejskich przestrzeni,

> które – bez pojazdów, ciasne i symetrycznie zabudowane – wyglądają jak pokoje, dwuznaczny jest nieuchronny w wąskich uliczkach ścisk i obcieranie się ludzi o siebie, co nadaje pozory poufałości i „przytulności" życiu, któremu skądinąd brak choćby cienia intymnego nastroju; dwuznaczne jest podwójne życie miasta – jako sieci ulic i jako sieci kanałów, także nie należy ani do lądu, ani do wody, lecz jedno zdaje się protetyczną szatą, zza której wabi to drugie jako właściwe ciało… (ibidem: 182).

Na przykładzie chociażby Wenecji widać, że karnawałowe maski i pomysłowe, barwne stroje dzieci przypominają, iż dawnymi laty okres zabawy rzeczywiście czynił z przestrzeni publicznych miejsca niepowtarzalne, które teraz przenoszą się raczej do sal restauracyjnych i zamkniętych na cztery spusty domów (Dużyk 1985: 264). Historyczna część miasta się wyludnia. Duża część jego mieszkańców mieszka w Mestre, nowoczesnej dzielnicy położonej na lądzie i połączonej ze starym centrum mostem. W oblężonej przez turystów Wenecji zanikają przestrzenie społeczne (zob. Wallis 1979).

Kantowski zdyscyplinowany, zdystansowany i kontemplacyjny „ogląd estetyczny" ustępuje miejsca oglądowi powierzchownej, zmysłowej, emocjonalnej fascynacji. Nadeszły czasy, pisze w *Symulakrach i symulacji* Jean Baudrillard (2005), w których to mapa rodzi terytorium, a więc już nie miejsce poprzedzające mapę, a wytwór ludzkiej wyobraźni zyskuje status prawdziwości.

Ukształtowane w karnawale „ludyczne kwestionowanie ładu społeczno-religijnego może być ujmowane już jako wyraz świeckiego nastawienia życiowego, które przeniesione poza ów czas zabawy potraktować można jako przejaw karnawalizacji życia codziennego. Spontaniczna laicyzacja życia społecznego może mieć, jako jedno ze swoich historyczno-kulturowych źródeł, karnawałowy ludyzm" (Grad 2004: 15). Zakres czynności estetyzujących jest bardzo szeroki. Wynika on z nieustannych bodźców sensorycznych i emocjonalnych, na jakie narażony jest współczesny konsument. Mechanizmem kontrolującym ów niepohamowany napływ emocji według Featherstone'a jest wykształcenie u konsumentów postawy równoczesnego entuzjazmu i dystansowania się do napływających potokiem dóbr i obrazów. „Wymaga to tolerowania bliskości innych, równie pochłoniętych emocjonalnie konsumentów oraz nieodczuwania w wyniku tego dyskomfortu i niepokoju" (Bełkot 2007: 286).

> Miejscem, które oferuje największe możliwości w zakresie konsumpcji w ogóle, a rozrywki w szczególności, jest miasto, przede wszystkim metropolia. W ostatnich dwudziestu latach we wszystkich metropoliach europejskich znacznie ograniczono

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> funkcję produkcyjną (…). Miasto, będące jeszcze do niedawna przestrzenią wymiany, produkcji i konsumpcji, staje się (w postaci współczesnej metropolii) w coraz większym stopniu przestrzenią ludyczną, która wypełnia się i ożywia nie tylko wtedy, kiedy zamykają się biura i tysiące konsumentów udają się „w miasto". Dla zaspokojenia ich potrzeb późno w nocy funkcjonują centra handlowe i przybytki rozrywki, niektóre z nich zaś „nie zasypiają nigdy" (Jałowiecki 2005: 6–7).

Współczesne metropolie cechuje z jednej strony angażowanie tego, co stałe, materialne, dobrze rozpoznane i zdefiniowane, a z drugiej – tego, co zmienne, czyli ludzi, którzy się przemieszczają. Stałość i mobilność tworzą nierozerwalną całość, nie wykluczając się, ale stwarzają nowe sytuacje konfliktu i niebezpieczeństwo pogłębiającej się nierównowagi pomiędzy przestrzeniami publicznymi dla turystów, które zajęły centralne miejsce w świecie „płynnej nowoczesności", i obszarami kulturowymi wystawianymi coraz częściej na widok publiczny (czyt. turystyczny). Autentyczność – paradoksalnie – może zostać w końcu zredukowana do elementu krajobrazu widzianego z okna autobusu z napisem *city tour seeing*. Podjęto wiele badań „turystyki na pokaz" poświęconych jej socjologicznym skutkom, z których niezbicie wynika, że sytuacja ludzi pracujących w masowo odwiedzanych przez turystów miejscach przypomina sytuację zbliżoną do położenia więźniów panoptikonu (Urry 2007).

Reasumując, przestrzeń miejska, szczególnie w ostatnich dekadach, staje się obszarem uwidaczniającym negatywne skutki przemian ekonomicznych, takie jak: prywatyzacja przestrzeni publicznej, gettoizacja, kryzys w obszarze reprodukcji społecznej. Przestrzeń jest społeczna, gdy jednostka bądź zbiorowość czuje się z nią związana. Jacek Wódz (1989: 269) używa pojęcia „przestrzeń przynależności" na oznaczenie obszaru postrzeganego jako „swój". Takie obszary kulturowe, w których istnieje szczególnie atrakcyjna możliwość przechodzenia z wymiaru doskonale publicznego do teatralnie osobistego, stanowią dla swoich użytkowników miejsca wyjątkowe ze względu na rozmaitość zdarzeń i wyobrażeń, jakie zwykle generują. Wówczas przestrzeń publiczna, niczym scena w teatrze, zamienia się w zależności od oczekiwań i aktywności mieszkańców czasami w przestrzeń półpubliczną, a czasami półprywatną. Przed 30 laty Wallis pisał, że wśród polskich miast jedynie obszar krakowskiego starego miasta w granicach Plant spełniał warunki obszaru kulturowego (fot. 14).

Trzeba też pamiętać, że przestrzeń społeczna niekoniecznie pokrywa się z rzeczywistymi wymiarami swojego fizycznego substratu (Karwińska 2008). W istocie zawsze mamy do czynienia z wielością przestrzeni społecznych w obrębie jednej przestrzeni fizycznej, co jest konsekwencją pluralizmu świata społecznego i co, dodajmy, jest także potencjalnym źródłem konfliktu. Rozmaite grupy użytkowujące ten sam obszar nadają mu rozmaite znaczenia, inaczej postrzegają hierarchię miejsc, mają wobec tego obszaru odmienne zamiary. Najłatwiej tę wielość dostrzegamy w przypadku przestrzeni symboliki (fot. 15; ibidem: 16; zob. Kaltenberg-Kwiatkowska 2010).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## W poszukiwaniu nowych przestrzeni społecznych

Próbom odradzania się przestrzeni społecznych (zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych), obecnym nie tylko w dyskusjach akademickich, towarzyszy polityka miejska dążenia do zwartości struktur miejskich (*compact city*). Po tym, jak przestrzeń społeczna niemal zniknęła ze słownika urbanistycznego, tworzą się ruchy, powstają inicjatywy (np. w Wielkiej Brytanii *Towards on Urban Renaissance* – TAUR, *Sustainable Urban Neighbourghood Initiative* – SUNI) na rzecz idei zróżnicowanego „kompaktowego miasta", gdzie przeplatają się różne funkcje i różne grupy społeczne (*mixed community*). Brytyjskie doświadczenia związane z polityką budowania osiedli mieszkaniowych dla wspólnot o zróżnicowanych dochodach (*mixed income communities* – MINCs) wskazują na nowe strategie zarządzania miejską przestrzenią w celu podtrzymywania równowagi społecznej i przestrzennej (*compact city*, *compact economy*). Dochodzi do tego obecny w miastach amerykańskich, i w niektórych europejskich ośrodkach, problem degeneracji śródmieść i rozwoju przedmieść, określany metaforycznie jako efekt pączka „donata" (*doughnut effect*). Martwe (puste) centra wymagają strategii opartych na nowych zasadach: przemieszania, współistnienia/integracji i poczucia bezpieczeństwa (*mix*, *connection*, *security*) oraz stabilności, różnorodności i integracji (Brindley 2003; Carmona et al. 2003).

Nie można zaprzeczyć, iż rzeczywistość miejska powinna być ujmowana z makrospołecznego, wręcz globalnego punktu widzenia, lecz – twierdzi Frysztacki (2004: 46) – musimy brać pod uwagę także „szczególne autonomiczne cechy życia miejskiego oraz tożsamość poszczególnych miast i rolę mieszkańców". Warto też zauważyć, że są takie przestrzenie, które mają znaczenie kulturowe czy religijne dla całych wielkich zbiorowości narodowych, są „ojczyzny prywatne" wąskich kręgów społecznych. Niektóre przestrzenie w obrębie miast są obszarami społecznie niedookreślonymi, „niczyimi", które nie zostały przyswojone przez określoną zbiorowość. Często dotyczy to np. przestrzeni produkcji, ale także, w pewnych warunkach (wielki zespół mieszkaniowy, przestrzeń zdegradowana o niskim statusie), miejsce zamieszkania dopiero z upływem czasu, a niekiedy po podjęciu specjalnych działań (np. na rzecz humanizowania przestrzeni mieszkalnej) może uzyskać status autentycznej przestrzeni społecznej (Karwińska 2008: 17).

Za interesujący i udany przykład transformacji miasta pod względem socjologicznym i urbanistycznym można uznać Barcelonę. Z jednej strony miasto ucieleśnia wizję życia obywateli XXI wieku, a z drugiej – pozostaje tradycyjnie śródziemnomorskie. Dość krytyczne stanowisko w tej sprawie prezentuje jednak David Harvey (2012: 150), gdy pisze, że stawką w grze o przetrwanie w czasach globalizacji stała się „akumulacja znaków dystynkcji i kolektywnego kapitału symbolicznego". Niesie to ze sobą pytania o to, czyja zbiorowa pamięć, czyja estetyka i czyje korzyści mają mieć pierwszeństwo. W odniesieniu do Barcelony

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nabierają one istotnego znaczenia, ponieważ miasto poddało się całościowej odnowie, a nie punktowej rewaloryzacji (*urban acupuncture*; Busquets 2005; Dodd 2000). Polityka zarządzania miejską przestrzenią została wypracowana w sposób, do którego aspiruje coraz więcej miast europejskich. Stolica Katalonii, pomimo problemów i trudności, jakie obecnie przeżywa (jak większość miast w Europie i na świecie) jest postrzegana jako miasto spójne (*urban model of the compact*; Carné, Ivančić 2008). Może stanowić jeden z bardziej interesujących przykładów przekształceń metropolii, która z reprodukcji codzienności i lokalności uczyniła atut w dobie globalnej konkurencyjności.

W procesie odnowy, jaki Barcelona sobie narzuciła, za najważniejszy element strategii uznano przywrócenie ciągłości przestrzennej i społecznej. Wydarzeniem obrazującym ten proces była m.in. wystawa *Cities, Corners* (2004), przygotowana przez Manuela de Solá-Moralesa. Było to przejście, zauważa Ewa Rewers (2005a: 71), od wizji miasta statycznego do wizji miasta w ruchu. „Kluczem do kinetycznego miasta autorzy uczynili narożnik, skrzyżowanie ulic, skrzyżowanie aktywności, miejsce nieoczekiwanych spotkań: ludzi, kultur, form itd." (ibidem: 72). Idea zdarzenia padła na idealny grunt: przestrzeni zdolnej do kreowania nieprzewidzianych narracji i kombinacji, otwartej na zmiany i gotowej na odejście od mechanicystycznej, kartezjańskiej filozofii, co w przypadku wielonarodowych skupisk ludzkich wydaje się z dzisiejszej perspektywy niezwykle aktualne i ważne. Podstawowa zmiana dokonała się jednak w myśleniu o urbanistyce (fot. 16).

Urzędujący w latach osiemdziesiątych XX wieku w Barcelonie architekt miejski Oriol Bohigas w manifeście *Towards a New Civic Life* odpowiedzi na kryzys miasta poszukiwał w odrodzeniu wspólnot lokalnych i w przestrzeniach publicznych.

Polityka, dzięki której Barcelona przeszła tak gruntowną rewitalizację i transformację po 1992 roku, polegała na decentralizacji i odmasowieniu przemysłu turystycznego w kierunku promocji lokalnej kultury i sztuki. Gospodarze miasta, planiści przestrzenni i artyści upatrywali nową drogę jego rozwoju w lokalnej kulturze. W ten sposób zadbano o przestrzeń społeczną i publiczną zarazem dla mieszkańców i przy okazji turystów. W obszarach objętych strategią odnowy zintegrowano wysiłki wszystkich podmiotów i aktorów przemian w celu realizacji jasno nakreślonych planów związanych z rozwojem transportu publicznego, rozbudową zróżnicowanych form przestrzeni publicznej i poprawą bezpieczeństwa mieszkańców. W sferze działań urbanistycznych oznaczało to skoncentrowanie wysiłków na nowych przestrzeniach publicznych i modernizacji istniejących zasobów. Zabezpieczanie interesów grup najuboższych mieszkańców, żyjących w kwartałach i budynkach przeznaczonych do rozbiórki, polegało na budowie mieszkań komunalnych oraz infrastruktury społecznej w bezpośrednim sąsiedztwie, a także na stworzeniu nowych parków, ogrodów i innych przestrzeni do wspólnego użytkowania.

Krytycy transformacji nie do końca są jednak przekonani, komu przysłużyła się ona najbardziej. Czyja estetyka liczyła się naprawdę – nawiązując do słów

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Harveya? Czy chodziło, jak w większości miast na świecie, o nazwiska znanych architektów, do których zalicza się Bohigasa? Czy też o czerpanie korzyści z wyjątkowości i autentyczności cech środowiska zbudowanego (materialnego, społecznego i kulturowego) – źródła katalońskich wartości i znaków dystynkcji? Dowodem w sprawie są choćby inwestycje nadbrzeżne (np. La Barceloneta, dzielnica nadmorska Barcelony), które przypominają jego zdaniem „niesubtelne objawy disneyizacji". Harvey sugeruje tym samym, iż Barcelona – jak inne miasta na świecie – w procesie transformacji pozostawała pod wpływem kolektywnego kapitału symbolicznego – specjalnych znaków dystynkcji złączonych z niektórymi miejscami (np. przestrzeń publiczna w nadmorskiej części miasta i dzieło Franka Gehry'ego; fot. 17).

Ceny nieruchomości w Barcelonie poszły w górę po tym, jak Instytut Brytyjskich Architektów nagrodził całe miasto medalem za osiągnięcia architektoniczne. Dla Harveya to czytelny znak hegemonii ponadnarodowego utowarowienia i homogenizacyjnych faz rozwoju inwestycji nadbrzeżnych przebiegających według schematów przyjętych na Zachodzie. Gentryfikacja – jako nieodłączny element rewitalizacji – wiąże się z relokacją dawnych mieszkańców i niszczy tradycyjną tkankę miejską. Ponadnarodowe sieci sklepów wypierają lokalny handel – jak niemal wszędzie na świecie. W przypadku Barcelony byłby to jednak nazbyt uproszczony i ponury obraz zmian.

Według oficjalnych informacji w program profilaktyki włączono inicjatywy na rzecz zmarginalizowanej ludności, uruchomiono środki do zwalczania prostytucji i narkomanii, zorganizowano pomoc dla młodzieży zagrożonej patologią, włączono programy opieki nad matką i dzieckiem, zorganizowano w centrum miasta place zabaw dla dzieci itp. Każde osiedle otrzymało swój „pokój dzienny" – przestrzeń wspólnie użytkowaną. Większe skupiska (na styku kilku dzielnic) zostały wyposażone w parki, skwery, ogrody, place zabaw. Te ostatnie, naprawdę okazałe, zbudowano też przy głównych ulicach, w środku miasta (fot. 18). Zaprojektowano setki miejsc o charakterze publicznym, gdzie zadbano o związki ze środowiskiem lokalnym, w którym te przestrzenie się znajdują.

Tymczasem, jak wynika z innych opracowań na ten temat (np. Busquets 2005; Carta 2007; Carné, Ivančić 2008), w Barcelonie podjęto zintegrowane i kompleksowe działania polegające na koordynacji wielu różnych lokalnych projektów, unikając zakrojonych na szeroką skalę planów ogólnych. Czy dzięki konsekwentnym działaniom władz lokalnych, katalońskim architektom i licznym organizacjom społecznym udało się odmasowić przemysł turystyczny? Kto faktycznie skorzystał na kolektywnym kapitale symbolicznym? Czyje korzyści mają mieć pierwszeństwo? Kim są beneficjenci transformacji miasta? Te pytania w gruncie rzeczy, chociaż muszą pozostać bez odpowiedzi, odgrywają też inną ważną rolę, stanowią impuls do lokalnego przebudzenia i aktywności na rzecz lokalnego środowiska.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Ograniczanie się do incydentalnych i rozproszonych działań, w których głównymi akcjonariuszami przestrzeni stają się deweloperzy, przyczynia się do społecznej, kulturowej i przestrzennej dezintegracji oraz fragmentacji. „Niewidzialna ręka rynku" nie dostrzega potrzeby ochrony przestrzeni społecznej, utkanej ze wszystkich doświadczeń przestrzennych i nieprzestrzennych, odzwierciedlających wartości, preferencje i aspiracje poszczególnych grup. Pojawienie się ducha sprawiedliwości i demokracji w mieście zależy nie tylko od architektury, lecz także od polityki władzy lokalnej prowadzonej w kierunku pozyskiwania bądź wykupywania terenów przeznaczonych na przestrzenie publiczne (parki, skwery, place zabaw, ścieżki rowerowe, trasy pieszych; Kuryłowicz 2008). Zadaniem projektowania środowiskowego (*environmental design*), które wyrasta z idei projektowania zrównoważonego, jest otwarcie się na wewnętrzny świat wartości życia codziennego. Peter Zumthor (2010: 24), szwajcarski architekt, uzasadnia ten kierunek myślenia czasami, w jakich żyjemy, które nie pozwalają już na wielkie gesty, ponieważ kurczą się wspólne wartości i zasoby środowiska miejskiego.

W wielu miastach Europy Zachodniej, realizujących politykę zintegrowanego planowania i zarządzania, istnieje obywatelski front ochrony krajobrazu miejskiego i przestrzeni publicznych. Można by uznać niezwykle duże zainteresowanie przestrzeniami publicznymi za przejaw mody, gdyby nie przykłady Barcelony, Kopenhagi, a nawet Nowego Jorku – miast-metropolii redukujących w mniejszej (NYC) bądź większej skali napięcia pomiędzy różnymi elementami środowiska zbudowanego.

Przypomnijmy tylko, że w każdej epoce przestrzenie prywatne (domy, mieszkania) i budowle publiczne (pomniki, obeliski, łuki triumfalne, przydrożne kapliczki, cechowe znaki nad bramami, stopnie schodów, murki i kraty) stanowiły ogromne bogactwo znaków i symboli, którymi mogła być zarówno „wieża stanowiąca aluzję do sakralnego autorytetu, kształt dachu czy okna, jak i forma kołatki u bramy domu" (Rutkiewicz 1980: 85). Symbolika obecna w przestrzeniach publicznych przenikała codzienne życie. Dopełniały ją dźwięki, zapachy i kolory płynące z każdego zakątka miasta. Czytelne granice między przestrzenią publiczną i prywatną budowały spójny obraz miasta. Podziały te w dużym stopniu pokrywały się ze strukturą społeczną, której zasadniczym elementem w średniowieczu był cech jako zrzeszenie wytwórców o własnych prawach i obyczajach. Stanowił też ważny ośrodek opinii i kontroli społecznej. Członkowie cechu budowali swoje domy i warsztaty na ogół przy jednej ulicy. Dzięki silnie zindywidualizowanym budynkom prywatnym i publicznym obraz miasta widziany z zewnątrz był czytelny i spójny, co wzmacniało poczucie identyfikacji (Wallis 1971: 87; Benevolo 1995).

Wraz z wyodrębnieniem się laickich elit społeczne i gospodarczo-polityczne zmiany zachodzące w epoce rozpadu feudalnych struktur rozbiły jedność kulturową społeczności miejskich, naruszając tym samym warunek spójnego, powszechnie dostępnego języka symboli (Rutkiewicz 1980: 87). Renesansowy antropocen-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tryzm pociągnął za sobą gwałtowny rozwój teorii urbanistycznej i jej rozejście się z urbanistyczną praktyką. Stopniowe rozmywanie się granic miasta oraz „oderwanie się form urbanistyczno-architektonicznych od znaczeń nadawanych w społecznym doświadczeniu przesądziło praktycznie o rozpadzie semantycznej jedności przestrzennej miasta" (ibidem). Proces rozpadu zwartości przestrzennej rozpoczął się w przybliżeniu między epoką włoskiego renesansu a rewolucją przemysłową. Okres gwałtownej industrializacji oraz eliminacja miejskich murów i fortyfikacji dopełniły dzieła rozbicia miasta i utraty jego ciągłości.

Pewne wspólne i najbardziej podstawowe cechy dawnych struktur miejskich, których ślady odnajdujemy w miastach współczesnych, były konsekwencją trwałości znaczeń przypisywanych najważniejszym miejscom, symbolicznym komunikatom pozostającym w istotnym związku z przestrzeniami społecznymi, kulturą i miejską tkanką. W miastach średniowiecznych, dla przykładu, wielką rolę odgrywały gotyckie katedry, których struktura architektoniczna była podporządkowana religii, a także zespoły zamkowe i klasztorne, rynki oraz wieże jako symbole wiary, poddaństwa, władzy, bogactwa i niezależności gminy (Włochy, Niemcy, Francja, Polska i in.). Rozwiązania funkcjonalne i formalne współgrały z charakterem miast i mentalnością ich mieszkańców. Ulice były różnorodnie ukształtowane, w zależności od funkcji, jakie miały pełnić – czy był to ruch pieszych lub wozów, postoje i targi, czy zgromadzenia i uroczystości. Place okalano budynkami, których fasady ograniczały przestrzeń publiczną. Prywatni właściciele współpracowali przy zagospodarowaniu wspólnej przestrzeni, dbając o jej wizerunek. W niektórych przypadkach był to rodzaj daru mieszkańców dla ulicy (*a gift to the street*; Benevolo 1995).

Pewne podobieństwo w postawach gdańszczan wobec wizerunku publicznego miasta, chociaż w zupełnie innych okolicznościach, znajdziemy w Gdańsku i w całym kręgu kultury północnoeuropejskiej (od Amsterdamu do Tallina) w okresie jego największej świetności. Swoistym darem patrycjatu dla miasta były przedproża i fasady kamienic. Przedproża stanowiły formę architektoniczną, składającą się z ograniczonego balustradą tarasu wysuniętego przed elewację budynku, podpiwniczonego, na który prowadzi kilka stopni ujętych u podstawy kulami lub słupkami. Ich geneza nie jest do końca wyjaśniona. Prawdopodobnie wpływ na pojawienie się przedproży w Gdańsku mieli koloniści niemieccy, którzy przenieśli tradycje średniowiecznych tarasów z Lubeki i Hamburga. Po średniowieczu w miastach tych tradycja zanikła. W Gdańsku odrodziła się, przybierając niezwykłej urody formy zdobione wzorami występującymi we włoskim renesansie i przetwarzanymi przez niderlandzkich artystów (nawiązywano w ich zdobnictwie do tematyki alegorycznej i mitologicznej). Można podziwiać kunszt ich wykonania na ulicy Mariackiej, która odzyskała wszystkie swoje przedproża (fot. 19 i 20).

Do naszych czasów zachowało się ich w Gdańsku około 120. To zarówno przedproża w całości, jak i relikty. Dla porównania, w połowie XIX wieku było

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ich w mieście około 600. W roku 1861 władze pruskie wydały administracyjny zakaz budowy nowych i podtrzymywania istniejących. Na ich likwidację decydujący wpływ miały potrzeby komunikacyjne, budowa nowoczesnego układu kanalizacyjnego, a także masowo przebudowywane partery budynków na lokale sklepowe i gastronomiczne, z dużymi witrynami. Plan odbudowy Głównego Miasta zakładał zachowanie przedproży wszędzie tam, gdzie istniały przed wojną, oraz odtworzenie przy ul. Piwnej, Mariackiej i na Długim Targu[18].

Dzisiaj moglibyśmy nazwać je przestrzeniami trzecimi, półpublicznymi albo półprywatnymi ze względu na ich socjologiczną i urbanistyczną funkcję. Tutaj mieszczanie wiedli życie towarzyskie, nikt nie zamykał się w domu, opowiada Andrzej Januszajtis[19]. Przedproża stanowiły przedłużenie reprezentacyjnych sieni kamienic mieszczańskich. Na sztychach Schultza przetrwały piękne przedproża domów Uphagena, Ferberów czy van der Lindów. Wdzierając się w ulicę i częściowo ją wypełniając, tworzyły swoistą jedność przestrzeni prywatnej z przestrzenią publiczną. Był to wzór tyleż architektoniczny, co i organiczny. Mieszały się tu ekonomia, religia i życie towarzyskie. Wyobrażenia zdobiące przedproża świadczyły również o statusie właściciela, czego dowodem były liczne i skrupulatne przedstawienia ikonograficzne z obszarów znaczeniowych: religijnego, etycznego i praktycznego, na niejednym z nich. Fasada z przedprożem i jego programem dekoracji stanowiła więc znaczący element przestrzeni prywatnej. Osobliwość związków łączących przestrzeń prywatną i publiczną, którą można zdefiniować w kategoriach świadomości obywatelskiej patrycjatu gdańskiego, polegała na umieszczeniu na kamienicach podobnych, a nawet identycznych jak na budynkach użyteczności publicznej wizerunków i napisów.

Dekorowanie przestrzeni prywatnej, zewnętrznej elementami „państwowego" wystroju miasta dowodziło zainteresowania jego wyglądem i siły tożsamości oraz identyfikacji z nim (Korduba 2005). Jest to bardzo charakterystyczne zjawisko dla Europy Północnej, w odróżnieniu od południa kontynentu, gdzie fasada kamienicy budowała jednoznaczną granicę między przestrzenią prywatną i publiczną. Patrycjat gdański był wówczas silną i zintegrowaną społecznością.

Neostoicka filozofia i doktryna protestancka wytwarzały wśród przedstawicieli patrycjatu poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne życie, lecz także za kondycję miasta. To właśnie społeczna i obywatelska świadomość patrycjatu stała za tożsamością gdańskiej ikonosfery, dzięki której programy ideowe dekoracji związanej z oficjalnym wizerunkiem miasta przechodziły w obszar patrycjuszowskiego domu (ibidem: 142).

Związek znaczeniowy między wystrojem i charakterem budynków publicznych i prywatnych zaczął zanikać od drugiej połowy XVIII wieku wraz z wyco-

[18] „Przedproża", w: *Encyklopedia Gdańska*, 2012: 842–845 (oprac. G. Sulikowski).

[19] Zob. http://gdansk.naszemiasto.pl/galeria/opis/1529455,swieto-ulicy-mariackiej-przedproza-galeri e-pamiatki-dawnego,galeria,3378813,id,t,tm,zid.html [dostęp: 10.02.2012].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

fywaniem się mieszczan z życia publicznego (niezasiadanie w radzie miasta, zajmowanie się własnymi sprawami itp.; ibidem).

Najwspanialsze wytwory hanzeatyckiej sztuki to ceglane kościoły, które nie były wznoszone przez biskupów, lecz przede wszystkim przez gdańskie mieszczańskie wspólnoty. Znajdowały się w nich dziesiątki kaplic, należących do rodzin i korporacji. Przechowywano tam cechowe insygnia. Niektóre wnętrza kościołów były też głównymi miejskimi cmentarzami, o czym informowały umieszczone na i przy ścianach epitafia upamiętniające zmarłych oraz głoszące chwałę mieszczańskich rodów. Widocznym przejawem nowej relacji kościół–miasto stała się muzealizacja wnętrz sakralnych (Szczepański 2007: 298–306). Budownictwo publiczne wzniesione w epoce gotyku, renesansu i baroku (gotyckie kościoły, zbrojownia, 1605; Ratusz Staromiejski, 1587–1595; Zielona Brama, 1564–1568) znakomicie współgrało z architekturą kamienic gdańskich przekształcających się i wzbogacających o nowe motywy zdobień fasad. W drugiej połowie XIX wieku zaszły zasadnicze zmiany w charakterze dotychczasowej zabudowy mieszkaniowej miasta. Zaczęły powstawać pierwsze domy czynszowe w dzielnicach zabytkowych, co spowodowało konieczność przebudowy dawnego układu wnętrz kamienicy mieszczańskiej. Pojawienie się transportu publicznego i kładzenie chodników przeformułowały zasadniczo sposób funkcjonowania przestrzeni półpublicznych i publicznych. Uczynienie znośnym życia w mieście stało się istotnym argumentem na rzecz rewitalizacji miejsc spotkań, takich jak podwórko, ogród, plac czy skwer. Jak podkreślają niektórzy architekci, przełom w projektowaniu polegał na dostrzeżeniu środowiska lokalnego jako całości składającej się ze specyficznych dla niej wzorów wzajemnych oddziaływań oraz formalnych i nieformalnych stosunków społecznych. Rolą architektury jest stwarzanie ram przestrzennych, tak aby odbiorca czuł się nagrodzony ich bliskością (Idem 2012).

## Miejsca pomiędzy

W tej części rozważań zastanowimy się nad współczesnymi mikroprojektami (społecznymi i przestrzennymi) związanymi z miejscami, które wytwarzają formy życia wspólnotowego, które zostały nazwane przez Raya Oldenburga, autora książki *The Great Good Places* (1999) – „trzecimi" (podwórka, place zabaw, wnętrza kwartałów zabudowy, ogródki przydomowe, rynki, targi, kawiarnie itp.; fot. 21).

Zaproponowany przez Oldenburga podział miejsc na trzy segmenty wynika z założenia, że miejsca „pierwsze" odnoszą się do sfery prywatnej, domowej, „drugie" – do wielkich struktur organizacyjnych, natomiast „trzecie" istnieją gdzieś pomiędzy (fot. 22). Koncentracja uwagi na tych ostatnich ma pokazać, jak ważne w dobie kryzysu bezpośrednich relacji „twarzą w twarz" są miejsca nieformalnych spotkań. Nie mówimy o przypisywaniu miejscom trzecim cech kom-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

pletności w znaczeniu socjologicznym. Sama bliskość przestrzenna i wiedza potoczna o terytorium są wprawdzie czynnikami stymulującymi do nawiązywania kontaktów, lecz niewystarczającymi do tego, aby wytworzyła się zwarta struktura społeczno-przestrzenna o cechach społeczności. Przypomnijmy, że społeczność tworzą ludzie, którzy pozostają wobec siebie w społecznych interakcjach i zależnościach w obrębie danego obszaru i mają jakiś wspólny interes lub poczucie grupowej i przestrzennej tożsamości jako elementy wspólnej więzi (Starosta 1995: 30).

Chodzi tu bardziej o podkreślenie ich charakteru protopublicznego w ujęciu habermasowskim. Kawiarnie, tawerny, puby, powstające gdzieś na obrzeżach miast, na rogach ulic, przy ważniejszych skrzyżowaniach, stanowią rodzaj społecznych kanałów przepływu informacji. Według Oldenburga wszelkie próby narzucania koncepcji wspólnoty lokalnej czy sąsiedztwa miejskiego poprzez budowanie centrów handlowych są pozbawione sensu. Wprawdzie przestrzenie te zaludniają przechodnie, ale ich obecność służy korporacjom, nie społecznościom. Już sam niedostatek ławek na obszarze *malli* ma zapewnić szybką rotację i zniechęcić do spotkań towarzyskich. Zjawisko utowarowienia przestrzeni i krótkowzrocznej, wybiórczej polityki inwestycyjnej skazuje najmniejsze elementy struktury miejskiej na utratę społecznych i kulturowych funkcji. Do jakiej kategorii można w związku z tym włączyć miejsca trzecie? Na początek kilka słów o samym m i e j s c u.

Zdaniem Marii Lewickiej (2012) w sporze o jego naturę ujawniają się dwa kierunki: konserwatywny i postępowy. Pierwszy zakłada tożsamość miejsca w aspekcie zarówno synchronicznym, jak i diachronicznym. Przyjmuje, że miejsce ma charakter „stabilny, żeby nie powiedzieć statyczny" (ibidem: 78). Drugi wynika z przyjętego założenia o procesualnym i dynamicznym jego charakterze (Harvey 1996; Massey 1995; Creswell 2004; Jarvis 1994).

Znaczący wkład w rozwój myśli o kulturze miejsca wniósł amerykański geograf Yi-Fu Tuan (1987). Krytycy zarzucają mu, że podszedł do problemu w sposób nazbyt esencjalistyczny, analizując relacje ludzi do miejsc w kategoriach bezpodstawnie uniwersalistycznych, jakby miały być stosowane zawsze, wszędzie i do wszystkich. Chociaż ze swoimi poglądami na temat siły miejsca w budowaniu tożsamości zaliczany jest do nurtu konserwatywnego – niemal każde zdanie w książce dowodzi spójności przyjętych przez autora założeń (na przykład: „Miejsce jest zorganizowanym światem znaczeń"), to dostrzega on również wpływ czynników zmiany na charakter i relacje łączące ludzi z miejscem. Mogą o tym świadczyć pytania, które stawia na końcu tomu, takie jak: „Czy przestrzeń i miejsce są odpowiednikami ludzkiej potrzeby przygody i bezpieczeństwa, otwartości i tego, co określone?", „Jakiego rodzaju intymne, bliskie miejsca można projektować, a jakich się nie da, przynajmniej w tym sensie, w jakim nie da się przewidzieć głębokich ludzkich porozumień?" (ibidem: 251–252). Od czasu, gdy ukazała się książka *Przestrzeń i miejsce* (1987), trwa dyskusja na temat związków

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

człowieka z otaczającą go przestrzenią. Trzeba więc podkreślić, że choć konserwatywna koncepcja miejsca lokuje się bliżej bieguna zamkniętości, to nie skazuje miejsca na izolację względem innych miejsc (szerzej: Lewicka 2012: 78 i nast.).

Za argumentacją progresywistów przemawia era rozwijającego się nomadyzmu, stwarzająca sytuacje nieciągłości, niestałości, zmienności i płynności. Charakter współczesnego życia, odwołujący się do figury nomada, oddają rozmaite metafory ponowoczesności skoncentrowane na nieograniczonym i nieugruntowanym ruchu („niezależni geograficznie", „włóczędzy i turyści", „globalni nomadowie" itp.). W mobilnym spojrzeniu na miejsce traci ono swą dawną moc definiowania i ograniczania przestrzeni. Zjawisko pogłębia się w dobie postępującej digitalizacji, wraz z którą powiedzenie „Wszystko, co moje, noszę przy sobie" (łac. *omnia mea mecum porto*) nabiera nowego sensu. Urządzenia domowe i biurowe zamknięte w torbie tych, których będzie na to stać, uczynią ich „geograficznie niezależnymi". Jednakże czas niekoniecznie przynosi zmianę, a miejsca niekoniecznie są statyczne i niezmienne. Przypominają raczej zbiór różnych przestrzeni, „gdzie zasięgi relacyjnych sieci i przepływów zlewają się, łączą się i rozdzielają. Każde takie miejsce można traktować jako szczególne ogniwo między bliskością, charakteryzującą się zgęszczoną współczesną interakcją, a szybko opływanymi pajęczynami i sieciami rozpostartymi fizycznie, wirtualnie i imaginacyjnie w dalekie przestrzenie" (Urry 2009: 194). Dlatego miejsca – jak można o nich z grubsza powiedzieć – opierają się ostrym granicom i podziałom na statyczne i dynamiczne, stałe i niezmienne.

Mamy więc do czynienia z różnymi sposobami kształtowania tożsamości przez pobudzającą i nierzadko rozwijającą wymianę z innymi miejscami. Coraz więcej miejsc przybiera charakter otwartych, nieciągłych, relacyjnych i wewnętrznie różnorodnych. Miejsca w ujęciu relacyjnym nigdy nie są skończone, lecz zawsze się stają (*places are never 'finished' but always 'becoming'*; Pred 1984: 279, za: Cresswell 2004: 35). Napięcia towarzyszące dyskusjom na ten temat przenoszą się także na obszar architektury. Trudne jest bowiem zarówno czerpanie z zasobów globalnych, gdy tracą na tym miejsca, jak i pozostawanie wyłącznie w granicach tradycji, związane często z bezkrytycznym powtarzaniem tego, co miejsce podsuwa. Podsumowując, miejsca trzecie wzmacniają w nas poczucie przynależności do otoczenia oraz więzi z innymi – znanymi lub potencjalnie bliskimi nam osobami. Są to miejsca możliwego rozwoju życia lokalnego, utrwalania lub ewoluowania ważnych w danym środowisku wartości. Stanowią ten typ przestrzeni międzyludzkiej, który pozostaje w związku z życiem codziennym.

Już w latach sześćdziesiątych XX wieku na problem ten zwróciła uwagę amerykańska aktywistka i krytyk polityki urbanistycznej Stanów Zjednoczonych Jane Jacobs w głośnej książce *The Death and Life of Great American Cities* (1993). Autorka drobiazgowo opisała, jak narastał kapitał społeczny tam, gdzie mieszkała, wokół Hudson Street, dzielnicy czynszowych kamienic i miejskich rezyden-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

cji, barów i sklepów, i gdzie znajdował się słynny lokal *White Horse Tawern*, do którego przychodzili ludzie pracy, pisarze, muzycy oraz intelektualiści dla relaksu i konwersacji, a czasem, by zyskać nowe spojrzenie na świat. Jacobs szukała miejskości na ulicy, na szerokich chodnikach, w zróżnicowanej zabudowie ze sklepikami na parterach, barami, małymi warsztatami, które od wieków składały się na miejski krajobraz z szalenie ważnymi „postaciami publicznymi", do których zaliczała sklepikarzy, kupców, lokalnych liderów (ibidem; zob. Alexander 2008). Skupiła się więc na tym, co najzwyklejsze i jednocześnie najważniejsze w codziennej egzystencji (Frysztacki, Nóżka, Smagacz-Poziemska 2011). Na uwagę w tym kontekście zasługuje również fakt, że badacze problematyki miejskiej reprezentujący różne dyscypliny nie uciekają od ujęć refleksyjnych, od podejścia interpretacyjnego, mimo że wymaga ono uwzględniania „twardych" zmiennych (ibidem: 43).

W warunkach nowoczesności projekty zaufania szczególnie w odniesieniu do miasta muszą zakładać, że choć obcy, z którymi wchodzimy nieustannie w interakcje, nie są „osobami rozumianymi całościowo", to spotkanie z nimi jest częścią codziennego porządku społecznego. Spotkania – czy to z obcymi, czy ze znajomymi lub przyjaciółmi łączą się nie tylko z praktykami, dotyczącymi podtrzymywania związków opartych na zaufaniu (szerzej: Goffman 2008; Giddens 2008).

Z badań, które nad czynnikami rozwoju miast i regionów amerykańskich oraz europejskich przeprowadził Richard Florida (2010), wynika, że są nimi miejsca lokalnej kultury – przestrzenie różnic, tolerancji i twórczych inspiracji. Eklektyczna kultura uliczna staje się źródłem inspiracji i kreatywnych możliwości dla poszerzającej się grupy nowych użytkowników miasta, nomadów z wyboru, poszukiwaczy „organicznej", eklektycznej ulicy. Czy jest to wystarczający argument i na tyle silny bodziec kreatywny, aby zatrzymać w miejscu ludzi, którzy z definicji nie chcą się do niego przywiązywać? Koncepcja Floridy, mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzi, w ostatecznym kształcie opiera się nie na ezoterycznym przepływie, lecz na żywych ludziach, którzy mają swoje potrzeby i słabości (Nawratek 2012: 19).

Oswajanie i „udomowianie" miejsc „niczyich" polega na domykaniu na ogół niewielkich fragmentów przestrzeni własnymi metodami i „meblami", czasami z pretensjami do zawłaszczenia na cele całkowicie prywatne. Najbardziej autentyczne stanowią *raison d'être* miasta i esencję życia obywatelskiego. Te małe „agory" służą głównie rozmowie, pomagającej przeżyć kolejny dzień (Lasch 1997). Obowiązuje tu zwyczajna fizyczna bliskość między ludźmi, która pomaga „rozprostować duszę". Zważywszy na to, że fizyczna przestrzeń jest w miastach ostatniego stulecia używana do separowania ludzi, warto podkreślić wagę projektów i programów, które skonceptualizowane socjologicznie i filozoficznie, zyskują wymiar praktyczny. Powód – według Baumana (2000b: 28) – wydaje się oczywisty: wszystkie te miejsca, w których „mieszkańcy różnych dzielnic i osiedli mogli się spotykać osobiście i nawiązywać przypadkowe kontakty, zagadywać

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

do siebie i wzajemnie się prowokować, rozmawiać, sprzeczać się, zgadzać albo spierać, nadawać swym prywatnym problemom wagę państwową, a sprawami publicznymi przejmować się zupełnie prywatnie – owe publiczne, a zarazem prywatne agory (…) szybko kurczą się i zanikają".

W ostatnich latach w wielu miastach Polski, z inicjatywy społecznej *Zielone Podwórka* (fundacja All for Planet), grupy lokalnych aktywistów przy współudziale mieszkańców rewitalizują zaniedbane podwórka i dziedzińce. Próbuje udowodnić, że poza przestrzeniami publicznymi, takimi jak place, parki i skwery, istnieją także małe przestrzenie należące do lokalnych wspólnot. W ramach kolejnych akcji fundacji zrewitalizowano wybrane podwórka w Poznaniu, Gorzowie, Środzie Wielkopolskiej i Bydgoszczy, a także w Łodzi, Warszawie, Szczecinie i innych miastach Polski. Włączanie mieszkańców do programu odnowy podwórek skutkuje, jak wynika z badań, rzadszymi aktami wandalizmu.

> Coraz częściej słyszy się o inicjatywach obywatelskich, które wykazując troskę o jakość przestrzeni publicznej, wyręczają służby miejskie – załatwiając za nie to, na co mieszkańcom trudno jest jakoś się doczekać. Sadzą kwiaty, sieją trawę, zakładają parki (nielegalne), zrywają śmieciowe reklamy i plakat, zamalowują graffiti, zbierają śmieci (w ramach Dnia Ziemi). Robią porządek, czyli podnoszą ogólny poziom estetyczny przestrzeni miasta. Napadowo i punktowo. Inaczej nie mogą, bo są spontanicznie działającymi, pod wpływem impulsu, grupami entuzjastów. Takie działania mają sens[20].

Rewitalizacja oddolna zaniedbanych przestrzeni między budynkami to, po pierwsze, efekt społecznych potrzeb, które wynikają ze zmniejszających się w miastach powierzchni zielonych i zaniedbanych przestrzeni publicznych, a po drugie, następstwo zmiany myślenia na temat środowiska zbudowanego. Tego typu projekty i stosowane metody ożywiania i odzyskiwania przestrzeni publicznych (jak np. projekty Bęc Zmiany, Akupunktura Miejska, warszawski Ruch Sąsiedzki, gdańskie Stowarzyszenie Stara Oliwa, gdański Klub Plama i in.) służą do odtwarzania tego, co dana społeczność uznaje za warte odzyskania i co wiąże się z podniesieniem jakości życia, czyli zwiększeniem dostępu do przestrzeni i usług publicznych.

Na świecie najciekawsze z nich zdobywają nagrody w prestiżowych konkursach (np. *European Prize for Urban Public Space*). W roku 2010 powyższą nagrodę otrzymał Pasaż 56 w Paryżu (*Atelier d'Architecture Autogérée*, realizacja 2009). Pomysł polegał na zagospodarowaniu wąskiej, zaniedbanej i gęsto zaludnionej luki pomiędzy budynkami w 20. dzielnicy Paryża. Wobec dużej różnorodności kulturowej zamieszkującej społeczności i w sytuacji wygenerowanej sztucznie przestrzeni „pomiędzy" (po wzniesieniu nowego budynku) jakość życia mieszkańców tego obszaru drastycznie się obniżała. Dzięki oddolnej ich inicjatywie, przy wsparciu administracji, powstała idea przestrzeni sąsiedzkiej, trze-

[20] Z wypowiedzi Bogny Świątkowskiej (promotorki kultury, prezes Fundacji Nowej Kultury Bęc Zmiana) pt.: „Miasto jest dla ludzi", *Architektura-Murator* 2009, nr 5, s. 34.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ciej, społecznie zaakceptowana i popierana. W konkursie na najlepszy projekt zwyciężył zawieszony w powietrzu pawilonik między dwiema ścianami szczytowymi budynków flankujących podwórko. Stanowi on bramę do wspólnotowego ogrodu. Mieszkańcy na 200 metrach kwadratowych hodują tam warzywa i owoce, opiekują się nimi, a w części biurowej, która znajduje się za przestrzenią ogrodową, zastanawiają się, „co dalej". Ten wspólny projekt (może tylko na krótki czas) zintegrował ludzi. Nowe centrum społeczne i kulturalne oddzieliło z jednej strony, wizualnie, miejską przestrzeń publiczną, a z drugiej – wyznaczyło granicę potencjalnej przestrzeni społecznej (Hajok 2011: 15).

Te skromne wymagania zmierzające do stworzenia lepszych i bardziej użytecznych ram dla codziennego życia między budynkami stanowią wartość niezależną i czasami dają początek czemuś nowemu. Niekiedy oddolne działania znajdują wsparcie ze strony samorządów. Obecność w dyskursie publicznym pojęć związanych z antropologicznymi aspektami życia miejskiego, takich jak „ulica", „plac", „podwórko", może wskazywać na pewne zmiany w podejściu do miejskiego środowiska zamieszkania, zawiera jednak w sobie sprzeczności współczesnego kapitalizmu. Miasto oferuje bowiem swoim mieszkańcom jaskrawo odmienne doświadczenia w konstruowaniu tożsamości. Z jednej strony tworzy wielkie centra handlowe: miejsca ostentacyjnej konsumpcji, a z drugiej – „prywatyzuje" tę samą przestrzeń. W architekturze ów rozdźwięk widać w dylemacie twórcy (*starchitecture*) i otwarciu się na użytkowników oraz środowisko życia codziennego (Rewers 2012). Powstaje też pytanie, „czy i w jakim stopniu projekty publiczne, które realizuje się w przestrzeniach miejskich, wbudowywane są w struktury tożsamościowe miast z pełnym rozpoznaniem ich specyfiki, czyli kontekstu" (ibidem: 37). Z kontekstem wiąże się kolejne pytanie o kontynuację pewnych rodzajów procesów wytwarzania czasoprzestrzeni zamiast innych, przyjmowanie pewnych strategii tożsamościowych kosztem innych.

Dotykamy tu również kwestii uczestnictwa obywateli w rozwiązywaniu trudnych spraw za pomocą obywatelstwa, a więc obietnicy bardziej sprawiedliwego podejścia do różnic społecznych, z prawem ludzi do kwestionowania swojego (i innych) wykluczenia (Holston 2010: 15). Dla poczucia własnego miejsca w społeczeństwie ważniejsza jest być może jakość prozaicznych spotkań niż okazjonalne, heroiczne lub symboliczne demonstracje (ibidem: 16). Nowe formy obywatelstwa miejskiego rozwijane są w wielu częściach świata, szczególnie tych najbiedniejszych. Wysiłkom ukierunkowanym na rozwój horyzontalnych wspólnot miejskich nadaje się ramy teoretyczne „głębokiej demokracji". W ujęciu semantycznym sugeruje ona korzenie, zakotwiczenie, zażyłość, bliskość i lokalność. To zdaniem Appaduraia (2010: 34) istotne asocjacje. Zaliczyć trzeba do nich również demokratyczny dezyderat inkluzji, partycypacji, transparentności i odpowiedzialności (ibidem).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 6. Przestrzeń publiczna a dobro wspólne

## CZYJE DOBRO?

Według Arystotelesa sama wiedza o tym, co jest dobrem publicznym, a co nim nie jest, była niewystarczająca. Od obywateli w *politei* wymagało się świadomego uczestnictwa w sprawach publicznych. Dobro zawsze potrzebowało wskazania na jak najlepsze rozwiązania ustrojowe, które zapewniałyby realizację ludzkiej doskonałości. Koncepcja publicznego (wspólnego) dobra była projektem idealnym, którego miarę stanowił stosunek obywateli do wspólnoty.

Utożsamienie interesu własnego z dobrem ogółu świadczyło o pełnej rozumności człowieka. Ideał dobra publicznego pozostawał więc w nierozerwalnym związku z ideałem dobrego obywatela. Orientacja na dobro publiczne związana była z publiczną aktywnością oraz normatywną wizją natury ludzkiej i wspólnoty politycznej. Dobro publiczne nie istniało poza czasem i historią (szerzej: Śpiewak 1998).

Wraz z powstaniem nowoczesnej sfery publicznej rodzaj wspólnoty zorganizowanej wokół pojęcia narodu – „najbardziej dotychczas ogólnej wspólnoty wyznaczającej zarówno kolektywną, jak i jednostkową tożsamość" – zaczął kruszeć (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 298). Za główny czynnik przemian uznaje się globalizację – „nową jednostkę terytorialną ustanawiającą podstawowe ramy przebiegu procesów ekonomicznych, politycznych, społecznych i kulturowych w skali globu, a nie państwa" (ibidem). Marody i Giza-Poleszczuk (2004: 299–301) wyróżniają trzy zasadnicze trendy prowadzące do wyłonienia się współczesnej sfery publicznej. Są to: (1) uniwersalizacja tej sfery (dokonała się dzięki rozwojowi technik komunikacji); (2) postępujące znoszenie „partykularyzmów"; (3) uogólnianie pojęcia dobra wspólnego.

> W społeczeństwach typu nowoczesnego integracja ludności wokół idei narodu reprezentowanego przez państwo podporządkowała konkretne dobro wspólne abstrakcyjnej „racji stanu", oderwanej od partykularnych uwarunkowań jednostkowego i grupowego życia. Wraz z kryzysem państwa narodowego rozmyciu ulega również to, co mogłoby mobilizować jednostki do skoordynowanego działania. Jeśli nie jest to dobro konkretnej wspólnoty, pozostaje abstrakcyjne dobro ludzkości (ibidem: 300).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W konsekwencji ludzie coraz rzadziej szukają uogólnień dla całościowo pojmowanych dóbr jednostkowych. W sytuacji, w której tracą samoistne znaczenie i sens lokalne przestrzenie publiczne, złożone już nie ze wspólnot, a z jednostek – „sfera prywatna obkurcza się do sfery intymnej, przestrzeń publiczna zaś staje się «ziemią niczyją» – mogę iść do parku, ale nie czuję żadnej jedności ze spacerowiczami, często wręcz boję się ich lub co najwyżej denerwują mnie ich psy i dzieci" (ibidem: 300). Nie jest to już przestrzeń negocjowania znaczeń i wyrażania poglądów.

Dobro publiczne najczęściej bywa określane jako niewyłączne, „co oznacza, że każdy członek określonej zbiorowości może z niego korzystać i nikt nie ma większego prawa do korzystania z tego dobra niż ktokolwiek inny należący do tej samej zbiorowości" (Wnuk-Lipiński 2005: 285). Jest to równoznaczne z tym, że korzystanie ze wspólnych zasobów ma swoje koszty stałe, niezależne od liczby korzystających z nich osób (np. założenie parku publicznego czy położenie nawierzchni ulicy). Rozmiar grupy zainteresowanej stworzeniem dobra publicznego ma znaczenie wówczas, gdy koszt dobra publicznego wzrasta proporcjonalnie do liczby osób z niego korzystającej (ibidem: 217).

Zastanówmy się, kto ma decydować o wytwarzaniu dobra publicznego, o granicach dostępności, zasadach regulujących korzystanie z niego, warunkach zarządzania i kontrolowania, a także sposobach egzekwowania zobowiązań i odpowiedzialności za naruszenie przyjętych zasad. Czy przestrzeń publiczna należy do porządku, w którym obowiązują pewne reguły dotyczące jednostek, „dające im, z jednej strony, uprawomocnienie do podejmowania określonych działań, z drugiej zaś, kontrolujące ich zachowania wobec innych. Innymi słowy, cokolwiek stanie się w tej przestrzeni, dotyczy (na mocy jej inkluzywności) wszystkich, stąd z jednej strony, przestrzeń ta nabiera cech «dobra wspólnego», a z drugiej – staje się przedmiotem zbiorowej kontroli" (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 262).

Próbę odpowiedzi znajdziemy u badaczy amerykańskich Elinor i Vincenta Ostromów (1994) reprezentujących pogląd, iż z dobrami określonymi jako dobra publiczne łączą się bardziej złożone problemy, związane z zarządzaniem gospodarką publiczną, warunkami zabezpieczającymi rzeczywisty udział w niej obywateli oraz mechanizmami działania struktur organizacyjnych. Jak piszą autorzy (ibidem): „Funkcjonowanie mechanizmów rynkowych nie zapewnia dostatecznego poziomu zaopatrzenia w dobra i usługi publiczne".

Podstawową cechą dóbr lub usług publicznych są (ibidem: 161–164) zbiorowe użytkowanie lub zbiorowa konsumpcja. Dobro, które nie podlega zbiorowej konsumpcji i charakteryzuje się wyłącznością korzystania, określa się jako dobro prywatne. Charakteryzując dobra prywatne, Ostromowie zauważają względnie łatwy pomiar ich ilości i jakości, jak również to, że mogą być konsumowane przez pojedyncze osoby oraz że ludzie mają zwykle wybór rodzaju i jakości dóbr, w stosunku do których decyzje w zakresie redystrybucji podejmowane są głównie za pomocą mechanizmów rynkowych. Dobra publiczne są trudniej mierzal-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ne (w zakresie ilości i jakości), są konsumowane zbiorowo i równocześnie przez wiele osób. Ludzie zwykle nie mają wyboru co do tego, czy je konsumować czy nie (w przeciwieństwie do dóbr prywatnych), zapłata za nie jest ściśle związana z popytem i konsumpcją, a decyzje w zakresie redystrybucji mają głównie charakter polityczny.

Jak słusznie Ostromowie (1994: 165) zauważają, „korzystanie z dóbr publicznych stwarza poważne problemy dla organizacji życia społecznego". Istnieje jednak dość szeroka rama negocjacji, rozstrzygania i decydowania w kwestiach radzenia sobie z obszarami potencjalnego konfliktu czy napięcia. I chociaż rośnie liczba przestrzeni, z których teoretycznie każdy może skorzystać, to w gruncie rzeczy są one *de facto* coraz „mniej publiczne" (zob. Lofland 2007). Świadczy o tym choćby zwiększająca się asymetria uprawnień dotyczących korzystania z przestrzeni publicznych.

W nurcie badawczym, który od lat rozwijają, cytowani autorzy propagują wzorce oparte na rozwiązywaniu problemów „metodami federacyjnymi", na poziomie lokalnym. Jak twierdzą, „na protesty mieszkańców w sprawach użytkowania ulic na terenie poszczególnych dzielnic bardziej uczuleni będą radni reprezentujący te dzielnice niż pozostali członkowie" (Ostrom 1994: 164). Przy takim podejściu decydujące znaczenie mają komplementarność interesów i działań w kontekście danych okoliczności miejsca i czasu. Niekiedy wystarczy zgrane działanie oparte na dobrowolnym stowarzyszeniu. Pewne wysiłki z racji wspólnoty interesów mogą zbliżać ludzi i w większym stopniu przyczyniać się do uznania ich za poprawiające jakość życia. Obywatele nie mogą osiągnąć zdolności do samorządności i samoorganizacji, jeśli nie mają za sobą doświadczeń aktywnego stowarzyszania się z innymi obywatelami po to, by wykonać zadania wymagające wspólnych wysiłków. Obywatele są zasadniczymi współtwórcami stylu życia przyczyniającego się do powstania społeczności (ibidem: 227). Według Bendyka (2012: 54) dysponujemy narzędziami analitycznymi i wiedzą, technicznymi instrumentami kontroli oraz zarządzania, lecz „trzeba chcieć te narzędzia zastosować".

## DOBRO MIESZANE

W klasycznej ekonomii dobrobytu istnieje pojęcie dobra publicznego rozpatrywane od strony sposobu konsumpcji (użytkowania), a nie od strony własności. Zdaniem Tadeusza Markowskiego (2007: 10) obecny sposób myślenia o przestrzeni publicznej zaciera różnice między publicznym użytkowaniem a formami własności, przypisując własności państwowej najwyższą rangę i traktując ją jako własność publiczną (ogólnonarodową). Granica między dobrem prywatnym i publicznym jest nieostra, nie tylko w języku potocznym, twierdzi Wnuk-Lipiński (2005). W praktyce poszczególne dobra mają status dóbr mieszanych. W ekonomii wyróżnia się dobra publiczne fakultatywne i obligatoryjne (szerzej: Markowski 1999). Pierwsze dają wybór, na przykład korzystania z parku, placów,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

bibliotek. „Rozmiary konsumpcji takiego dobra są zależne tylko od decyzji konsumenta. W wielu przypadkach musi on też ponieść określone koszty związane z jego pozyskaniem" (ibidem: 69; zob. Ostrom 1994). Dobra publiczne niefakultatywne to takie, przy konsumpcji których jednostki i grupy nie mają wyboru (np. lokalizacja przystanku autobusowego, dojazd do pracy, szkoły czy nawet widok za oknem).

Granice dóbr publicznych fakultatywnych i obligatoryjnych są trudne do zdefiniowania, zwłaszcza w odniesieniu do zmieniających się warunków, potrzeb i aspiracji w obrębie procesu urbanistycznego naznaczonego – „jeśli nie zdominowanego" – przez kapitalistyczne interesy klasowe.

Jak z kolei widzi problem Harvey (2012: 102), odradzające się ostatnimi czasy zainteresowanie przestrzenią jako dobrem wspólnym wiąże się z „utratą miejskich wspólności" (prywatyzacja, grodzenia, systemy kontroli, narzucanie porządku), a w szczególności z politycznym aktywizmem przeciwko korporacyjnej hegemonii.

Jeżeli chodzi o związek grodzenia z dobrami publicznymi, to Harvey stawia sprawę dość jasno: nie każde grodzenie zasługuje na krytykę. Istnieje różnica między wydzielonym z biednego otoczenia „bogatym kondominium", gdzie to wydzielenie jest podkreśleniem kontrastu bogaty–biedny, a porządkowaniem przestrzeni za pomocą płotów w tradycyjnych strukturach miejskich, budowanych na ścisłej (zwartej, ciasnej) osnowie ulicznej. To porządkowanie stanowi również element czytelnego rozdzielenia odpowiedzialności za utrzymanie ładu – co leży w gestii miasta, a co w gestii zarządcy danej posesji. Pozostające pod kontrolą wspólnot mieszkaniowych działki wolnostojących domów wielorodzinnych okolone wzdłuż swojej granicy ogrodzeniem wzbogaconym żywopłotem, porządnieją. Ożywiają przestrzeń publiczną ulicy zadbaną zielenią swoich przedogródków. I bywa to szczęśliwie „zaraźliwe" – wymusza podobne działania na sąsiadach i mieście (zob. Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz 1997). Korzystanie z dobra publicznego, jakim jest piękny widok i zadbane otoczenie, ma również działanie edukacyjne i socjalizujące. Istnieje wiele dowodów na to, że do sposobów zachowania jednego rodzaju dobra publicznego należy odmówienie dostępu do innego. Nie zawsze tego typu praktyki są jednak uzasadnione i słuszne (fot. 27).

Sposób ukształtowania i funkcjonowania przestrzeni publicznej zależy od społecznego systemu wartości i jego lokalnych uwarunkowań, jakości prawa, sprawności funkcjonowania rynku, sprawności instytucji władzy lokalnej oraz innych instytucji publicznych, a także od aktywności mieszkańców. Można podać wiele przykładów dóbr publicznych, takich jak drogi, ulice, parki, place, które należy zaliczyć do dóbr rzadkich w tym sensie, że ich liczba nie może być powiększona przez produkcję. Nakłada to na władze lokalne poważny obowiązek utrzymania i odnowy istniejących przestrzeni, które służą ogółowi. Ponieważ gospodarowanie przestrzenią jako dobrem rzadkim powinno być połączone z uczestnictwem społecznym, społeczności lokalne, organy przedstawicielskie, ruchy społeczne

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

oraz zespoły ekspertów powinny mieć wpływ na ustalanie priorytetów i decyzję w sprawie dostępności do zasobów. „Uspołecznienie planowania przestrzennego i decyzji przestrzennych powinno zmierzać do zapewnienia ludziom przynajmniej minimalnej przestrzeni jednostkowej oraz szerokiego dostępu do przestrzeni publicznej" (Domański 2006: 31–32).

Ostatnie doświadczenia w miastach Polski pokazują, że tereny przeznaczone w planie na tzw. słabe funkcje publiczne, tj. na rekreację, sport i wypoczynek, są łakomym kąskiem dla potencjalnych grup inwestorskich. W dyskusjach publicznych powołują się na nienaruszalne ustalenia planu zagospodarowania przestrzennego, podczas gdy w rzeczywistości realizują inwestycję, wymuszając zmiany ustaleń planistycznych. Mamy więc do czynienia z rażącym i nieodwracalnym w praktyce procederem zawłaszczania dobra publicznego, jakim jest na przykład niszczenie bądź ograniczenie widoku otwartego na krajobraz, zieleń czy przestrzeń parku, by wskazać kilka spośród wielu negatywnych przykładów.

Niewrażliwość wolnego rynku na dobra mające z natury charakter publiczny (*inherently public goods*) osłabia fundamentalne podstawy wartościowego życia we wspólnocie. Nie chodzi tutaj o zasoby spełniające techniczne wymogi ekonomicznego dobra publicznego, takie jak niepodzielność czy niewykluczalność, ale o dobra, które stanowią element miejskiego krajobrazu. Jak w przypadku dzielnicy Piecki-Migowo w Gdańsku (potocznie zwanej Moreną), zamieszkanej przez ponaddwudziestotysięczną zbiorowość. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku na wzgórzach morenowych powstała monokultura mieszkaniowa. W jej obszarze znajduje się wpisany do rejestru zabytków kompleks dworsko-ogrodowy z XVIII wieku. Sprzedanie terenu parkowego prywatnemu inwestorowi było równoznaczne z przekreśleniem szansy odzyskania otwartej przestrzeni publicznej z dwustuletnimi drzewami dla mieszkańców Moreny. Budowa osiedla mieszkaniowego w parku wiązała by się więc z jego zniszczeniem ze względu na układ kompozycyjny barokowego ogrodu geometrycznego, „proporcje wnętrz ogrodowych – nie tylko w planie, ale i w trzecim wymiarze. Proponowana przez właściciela zabudowa mieszkaniowa – ze swej natury (wymagań funkcjonalnych i przestrzennych) – nie może harmonijnie się z nim zrosnąć, gdyż obie struktury przestrzenne rządzą się innymi prawami" (Rozmarynowska 2009: 82–83). W 2007 roku do projektu *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Gdańska* zostały zgłoszone uwagi, które z pewnością utrudnią plany związane z przyszłym sposobem użytkowania terenu. Trzeba mieć nadzieję, iż zdarzy się sytuacja, jak w wielu miastach europejskich dbających o dziedzictwo kulturowe, że właściciel odsprzeda gminie dawny park, który w końcu uzyska status dobra publicznego (ibidem).

Brak zainteresowania decydentów planistycznych tworzeniem szczegółowych planów, postrzeganych jako ograniczenia w swobodnym inwestowaniu, skutkuje chaotycznym rozwojem miejskich struktur. System zamówień publicznych i procedur przetargowych w inwestycjach miejskich stanowi problem sam w so-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

bie, stawiając względy estetyki i funkcjonalności na ostatnim miejscu w procesie inwestycyjnym. Istotne są cena i niekłopotliwość rozwiązań. Sukces mierzy się zrealizowaną powierzchnią budynków czy każdym kolejnym kilometrem zbudowanej drogi. Nawet wybitne projekty architektoniczne i – wydawałoby się w konkretnym momencie − słuszne decyzje lokalizacyjne, podejmowane jednak zgodnie z kadencyjnie zmiennymi priorytetami, na ogół dają wynik negatywny w postaci chaotycznie zagospodarowywanej przestrzeni. Suma indywidualnych wysiłków projektantów najczęściej nie pomnaża jakości całego systemu.

To miasto musi wiedzieć, czego chce dla swoich mieszkańców. Aby mogło spełniać ich oczekiwania (nie roszczenia), powinno dążyć do ustalenia wspólnej wiedzy o zróżnicowaniu preferencji oraz przeważających w danej grupie postawach i opiniach. „Dobre rządzenie" wymaga jako podstawy infrastruktury komunikacji: przestrzeni, narzędzi, reguł, kategorii pojęciowych. Według Anny Gizy-Poleszczuk (2007) to, jakie sprawy ludzie będą uważali za „publiczne", zależy od tego, czy zostaną one zarekomendowane jako „publiczne" i czy w dyskursie eksperckim będą oni „widzialni" – jako uczestnicy sfery publicznej. Warunkiem dobrego rządzenia jest również wiedza o „społeczeństwie" – poglądach i dążeniach innych ludzi oraz grup społecznych. Już w samej fizycznej organizacji przestrzeni zawiera się „istotna struktura narzucająca publiczności ukierunkowanie uwagi, limitująca lub przeciwnie – facylitująca wzajemną obserwację, narzucająca punkt odniesienia czy – jak powiada Foucault, uobecniająca relacje władzy" (ibidem: 65).

Za podstawowy warunek demokracji i dobrego rządzenia powszechnie uważa się „publiczną debatę". W Polsce ten typ organizowania sfery publicznej ma niezwykle ograniczony charakter. Składa się na to kilka czynników: dominacja aktorów politycznych, brak aktorów instytucjonalnych, abstrakcyjność tematów, sondaże jako „narzędzie komentowania… wyników sondaży", „ezopowy" język debat (ibidem: 68). Jak wskazują wyniki różnych badań, Polacy nie dostrzegają, że jakość przestrzeni publicznej zależy od tego, co zrobią wszyscy bądź większość. Osobiste zaangażowanie w sprawy „własne" (w domyśle: konkretne) przedkładają nad zaangażowanie w sprawy publiczne (w domyśle: abstrakcyjne). Za tę postawę dystansowania się wobec tych ostatnich odpowiadają przede wszystkim instytucje publiczne, media i system edukacji, które nie wykształciły odpowiednich narzędzi, służących potencjalnie redefinicji „«własności państwowej» na «dobro publiczne»" (ibidem: 74).

Zanik myślenia o przestrzeni publicznej jako o dobru wspólnym utrudnia budowanie ładu i ciągłości. Sposób wytwarzania przestrzeni jest refleksem społeczeństwa, powstaje na jego obraz i podobieństwo. Betonowe klocki na wsi i blokowiska to estetyczne wzory, na których wychowały się dwa pokolenia Polaków. Większość osób ankietowanych w różnych badaniach socjologicznych nie odczuwała w tym bałaganie polskiej wsi i miast żadnego dyskomfortu, ani funkcjonalnego, ani estetycznego. Tak więc nieład przestrzeni wydaje się społecznie akceptowany (Jałowiecki 2002: 149).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Przepisy prawne ze względu na ogólność stwierdzeń nie chronią skutecznie estetycznych walorów krajobrazu. Nie ma w nich uzasadnienia dla traktowania go w sposób całościowy. Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym nie precyzuje wymagań w stosunku do planów miejscowych, dotyczących zasad kształtowania przestrzeni i ich relacji z istniejącym środowiskiem zbudowanym. Brak w niej zapisu o obligatoryjności studiów krajobrazowych (wykonywanych wyprzedzająco w stosunku do planów miejscowych).

W państwach Europy Zachodniej krajobraz postrzegany jest jako wartość kulturowa i społeczna – chronią go jasne i precyzyjne przepisy prawne, chociaż nie ma wątpliwości, że poza centrami ważnych miejsc europejskich nigdzie nie istnieje całościowa kontrola przestrzeni pod względem estetycznym. Miasta nie muszą być jednak tylko piękne, lecz powinny być żywe i i aktywne, tworzące ramy do aktywnego i godnego życia mieszkańców. Po tym, jak osiągnęły obecną masę krytyczną i wymknęły się spod kontroli urbanistycznej, trwają poszukiwania nowego języka architektury, za pomocą którego uda się na powrót powiązać strukturę (budynków, przestrzeni ulic, placów) ze społecznymi, kulturowymi i ekonomicznymi aspektami środowiska miejskiego. Zastanówmy się, czy powinny nas dziwić opinie Polaków na temat ładu w przestrzeni[21]. Jak wynika z badań CBOS-u (2005), na poziomie deklaracji istnieje prawie stuprocentowe zrozumienie dla norm regulujących zabudowę pod względem technicznym (91 proc.) i konieczności obowiązywania przepisów dotyczących estetyki zabudowy (85 proc.). Konflikt pojawia się między dwiema wartościami: prawem jednostki do samostanowienia o swojej własności (wartość wolności osobistej) oraz poszanowaniem ładu przestrzennego (jako dobra publicznego). Respondenci zapytani o najlepsze – ich zdaniem – rozwiązanie w sytuacji, gdy na osiedlu domów jednorodzinnych, zbudowanym w jednolitym stylu, jeden z mieszkańców postanawia postawić dom, który będzie całkowicie różny od pozostałych, w znacznej części (40 proc.) uznali za priorytetowe prawo jednostki do decydowania o walorach estetycznych własności. Wyrażali przekonanie, że skoro dany człowiek jest właścicielem gruntu, na którym chce zbudować dom, mimo że będzie się on wyraźnie różnił od pozostałych budynków w okolicy, nikt nie powinien w to ingerować. Badani nie dostrzegają związku między indywidualnymi zachowaniami a konsekwencjami w skali krajobrazowej, szerszego otoczenia. Kolejne wyniki tylko potwierdzają tezę o niskiej świadomości architektonicznej Polaków. Na możliwość uczestniczenia w życiu społeczności lokalnej jako na istotny element przy wyborze nowego miejsca zamieszkania wskazał znikomy odsetek badanych (3 proc.). Za najmniej istotne uznano takie cechy, jak: jednolity styl budownictwa w okolicy (2 proc.), wkomponowanie budynku w otaczającą go zabudowę (2 proc.) oraz ce-

[21] Badanie zostało zrealizowane przez CBOS w dniach 18−25 maja 2005 r. z inicjatywy Krajowej Izby Architektów na zlecenie SARP-u. Przeprowadzono je na reprezentatywnej próbie dorosłej ludności Polski, liczącej 1073 osoby. Zob. Komunikat z badań: *Polacy o architekturze*, oprac. R. Boguszewski, 2005.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

chę przeciwną do ostatniej: odmienność budynku od pozostałych domów, znajdujących się wokół (1 proc.).Tendencja do przedkładania praw wolnościowych nad dobro wspólne, jakim jest w tej sytuacji poszanowanie ładu przestrzennego, charakteryzuje głównie młodszych badanych (w wieku do 35 lat) oraz respondentów mieszkających w domach jednorodzinnych. Relatywnie najrzadziej postawę niczym nieograniczonej wolności w tej kwestii przejawiają osoby z wyższym wykształceniem, mieszkańcy największych miast, a w grupach zawodowych – głównie przedstawiciele kadry kierowniczej i inteligencji[22].

Liberalizacja polityki mieszkaniowej i prawa budowlanego spowodowała, że walory estetyczne nowej zabudowy nie podlegają restrykcyjnej ocenie i są całkowicie pozbawione kontroli. Prawo do wyborów indywidualnych należy do podstawowych wartości w społeczeństwach demokratycznych, ale musi być powiązane z respektowaniem prawa do przestrzeni publicznej. Jest wystarczająco dużo środków architektonicznych i urbanistycznych, za pomocą których można regulować te sprawy. Najmniej należy liczyć na świadomość mieszkańców, projektantów i deweloperów. Relacje między przestrzenią prywatną i publiczną powinny zostać wyraźnie zapisane w uregulowaniach prawnych. Niezbędny byłby również instrument nacisku i kontroli społecznej w postaci kodeksu etyki gospodarowania przestrzenią, powstrzymujący i ograniczający chybione decyzje, inwestycje, zamierzenia władz itp. (Bagiński 1999). Trzeba pamiętać, że ład przestrzeni to byt niematerialny, trudny do oceny (szerzej: Jałowiecki, Szczepański 2002). Wymaga wiedzy i wrażliwości, stwarza ograniczenia i stawia wymagania co do stanu całościowego. Jak trafić do społeczeństwa i jak je przekonać, że kształtowanie przestrzeni w zgodności i we wzajemnym dopasowaniu części jest elementem kultury?

Florian Znaniecki w *Naukach o kulturze* (1971) napisał, że nie trzeba być uczonym, aby wiedzieć, że ludzkie czynności podlegają normatywnemu porządkowaniu i regulacjom o znaczeniu wartościującym. Ład ma konotacje pozytywne. „Bezład oznacza odchylenie od wzoru spowodowane obecnością przedmiotów, które nie powinny się tam znajdować, brakiem przedmiotów, które znajdować się powinny, lub wreszcie naruszeniem prawideł ich rozstawienia" (ibidem: 26). Jeśli przestrzeń publiczna jest społecznie i kulturowo wytwarzana i formowana przez wieki, utrwalana w pamięci kolejnych pokoleń, to użytkująca ją zbiorowość ludzi ma prawo ingerowania tam, gdzie porządek rzeczy jest naruszany.

„Powiedz im, aby się włączyli" – takimi słowami w duchu Tocqueville'owskich odruchów serca można zakończyć każdą dyskusję o społeczeństwie obywatelskim i dobru wspólnym. „Tocqueville uważał, że doświadczenie włączania się w lokalne, dobrowolne stowarzyszenie obywatelskie jest w stanie samo z siebie wygenerować poczucie odpowiedzialności za dobro publiczne" (Bellah et al. 2007: 295).

[22] Ibidem.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 7. Przestrzeń publiczna po modernizmie

## ROZPAD STRUKTURALNEJ JEDNOŚCI MIASTA

Marshall Berman (2006), amerykański filozof, w latach sześćdziesiątych XX wieku działacz ruchu pokojowego na rzecz równości praw obywatelskich, powtórzył za Marksem, w swoim studium o doświadczeniu nowoczesności, że „wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu". Na tę kruchość, ulotność i niestałość nowoczesnego życia złożyło się niemało czynników: uprzemysłowienie produkcji, nowe technologie, gwałtowna urbanizacja, dynamiczny rozwój środków masowej komunikacji, biurokracja, ruchy społeczne, ekspansywny kapitalistyczny rynek światowy, eksploatacja środowiska naturalnego i jeszcze wiele innych. Przypomnijmy, że nowoczesność była formacją zdominowaną przez „racjonalistyczny fundamentalizm, uniwersalizm, absolutyzm uznawanej prawdy, optymizm i naiwną wiarę w postęp, ubóstwianie nauki i techniki, ostre odgraniczenie podmiotu i przedmiotu poznania, wyobrażenie autonomicznego podmiotu, elitaryzm i pogardę dla cywilizacyjnej «niższości» itd." (Szacki 2002: 913).

Na logice oświeceniowego porządku budowano wizje architektury i ład przestrzenny. Od przełomu XIX i XX wieku architekci wiązali je z postępem przemysłowym. Dziedzictwo tych wizji, w dużej części ponure, obserwujemy w miastach na całym świecie. Istniały one w ścisłym powiązaniu z cechami nowej epoki, którą według Augusta Comte'a charakteryzowały: koncentracja siły roboczej w centrach miejskich, organizacja pracy zorientowanej na efektywność i zysk, zastosowanie nauki i technologii w procesach produkcyjnych, rosnące kontrasty i nierówności społeczne oraz system ekonomiczny oparty na indywidualnej przedsiębiorczości i wolnej konkurencji (Sztompka 2002: 558).

Wywodzące się z tego okresu teorie socjologiczne Spencera, Marksa, Durkheima, Webera, Simmla, Tönniesa czy Veblena powstawały w określonym kontekście historycznym. Rewolucja przemysłowa i rodzący się system kapitalistyczny generowały zmiany oraz problemy wynikające z nich dla społeczeństwa jako całości. Rozbudowa miast stworzyła niezliczone i dramatyczne problemy społeczne (przeludnienie, zanieczyszczenie środowiska, hałas itp.). Ich lawinowy przyrost przyczynił się w dużym stopniu do rozwoju zainteresowania życiem miasta i jego mieszkańców. Wykazali je zwłaszcza pierwsi socjologowie ze

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

szkoły chicagowskiej. Dla europejskich wielkich badaczy miasta Simmla i Webera zyskało ono całkiem nową wartość w historii i nowe warunki psychologiczne wobec poszerzających się obszarów nieciągłości oraz zróżnicowania doznań bombardujących świadomość (Simmel 1975a; Weber 2002). Przełom stuleci i czas I wojny światowej to okres kolejnej wielkiej zmiany w rozwoju miast. Pojawiły się nowe symbole miejskiej cywilizacji, które usprawniały życie w mieście (np. komunikacja i łączność). Osiągnięcia nauki i techniki stwarzały nieznane dotychczas możliwości w zakresie kształtowania przestrzeni. Z krytyki i odrzucenia koncepcji miasta tradycyjnego, z próby odpowiedzi na kryzys miasta rodziły się teoretyczne koncepcje urbanistyczne. Powojenne zniszczenia i głód mieszkaniowy, a także przemiany w sferze ducha, obyczajów i sztuk stwarzały sprzyjający klimat i warunki dla awangardowych eksperymentów i realizacji.

Bazę teoretyczną i wsparcie moralne dawała pierwsza międzynarodowa organizacja Congrès International d'Architecture Moderne (CIAM; Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej, reprezentowany w Polsce przez członków organizacji Praesens). Rolę najbardziej znaczącą odegrał w niej szwajcarski architekt Le Corbusier („charyzmatyczny opat modernistów", „dogmatyk", „akwizytor rewolucji wędrujący w poszukiwaniu sojuszników i miejsc, gdzie mógłby realizować swoje pomysły" – zob. Wicha 2012: 28). Ukoronowaniem działalności „rewolucjonistów miejskich" była Karta Ateńska (1933)[23]. W niejednej opinii społeczna retoryka „biblii" urbanistyki przypominała bardziej zasłonę przykrywającą fascynację najnowszymi osiągnięciami techniki niż spełnianie „postulatu obserwowania prawdziwych ludzi na ulicy" (Sachs 1988: 342, za: Harvey 1996: 27). W Karcie Ateńskiej zakwestionowano jednoznacznie logikę tworzenia miasta kapitalistycznego, „pojmowanego jako siedlisko wszelkich niedogodności epoki przemysłowej", kluczową funkcję przypisując „nowej sofokracji" (urbanistom, architektom i planistom; Szczepański 2005: 237)[24]. Zapisane w niej kanony urbanistyki nowoczesnej z zasadą strefowania miasta i podzielenia go na obszary zamieszkania, pracy i wypoczynku, przyczyniły się w konsekwencji do jego fragmentacji (Jałowiecki 2007a: 13). Le Corbusier, jak i jego naśladowcy, zamierzał

[23] Karta Ateńska to najczęściej cytowany dokument w historii urbanistyki współczesnej. Powstał on z myślą o odbudowie powojennej miast europejskich. Istniały trzy wersje Karty. Tę najbardziej rozpowszechnioną w Europie opublikował Le Corbusier w 1943 roku w imieniu francuskiej grupy CIAM. Najpierw jednak ukazały się *Stwierdzenia* (1933), które otrzymały nazwę „Karty Ateńskiej". Le Corbusier podzielił całość na punkty, opatrzył komentarzem i w kilku przypadkach zmienił sens pierwotnego tekstu (Ostrowski 1975: 79).

[24] Spektakularnym przykładem wymyślenia miasta „od początku", na desce kreślarskiej, była stolica Brazylii Brasilia (architekci Lucio Costa i Oscar Niemeyer). Niemeyer w rozmowie z Jackiem Żakowskim („Inżynier miast i dusz", w: Żakowski 2005: 182) zdradza swój stosunek do architektury i urbanistyki: „Obejrzałem stary budynek parlamentu w Rio. Potem pomnożyłem wszystkie parametry przez dziesięć i zacząłem rysować. Bez żadnych ograniczeń. To jest magiczne uczucie, kiedy na desce, na makiecie, na placu budowy z chaosu zaczyna się wyłaniać kształt piękny jak kobieta, jak ptaki, jak kwiaty. Architektura jest dla mnie jak magia". O idealnej organizacji przestrzeni w Brasilii zob. też Bauman 1996: 12.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

rozpruć patchworkowy charakter miasta, próbując zszyć jego kawałki na nowo, „starannie oddzielając kolory" (Wicha 2012: 28). W opinii Wacława Ostrowskiego, teoretyka historii rozwoju miasta, być może uchwalona rezolucja „miałaby inny charakter, gdyby na statku Patris II znaleźli się także socjologowie albo działacze społeczni zajmujący się problemami miasta, albo gdyby było więcej urbanistów zajmujących się bezpośrednio, jak C. van Eesteren, opracowaniem planów zagospodarowania miast" (Ostrowski 1975: 81). Wprawdzie nie należy krytykować Karty Ateńskiej za wszystko, co zawierała, ponieważ jak twierdzi dalej autor, ten zwięzły dokument mógł zwrócić uwagę na groźne społeczne skutki chaotycznego rozwoju miasta, sygnalizując potrzebę dalszych prac i poszukiwań, to jednak od tamtego czasu wzorce w zakresie planowania przestrzennego osiedli, napływające do Polski, zdefiniowały na długie lata obraz miasta. Zasadniczą jego cechą była monotonia i niska jakość środowiska zamieszkania o skali niedostosowanej do społecznych i kulturowych potrzeb człowieka.

Problem nowych osiedli mieszkaniowych dotyczył nie tylko Polaków i nie tylko mieszkańców innych krajów komunistycznych, lecz także wielu krajów Europy Zachodniej. Z tą jednak różnicą, że w tych ostatnich zjawisko „blokowego" budownictwa mieszkaniowego nie osiągnęło tak ogromnych rozmiarów. Znacznie wcześniej zaczęto wycofywać się z doktryny urbanistycznej sformułowanej przez Kartę Ateńską, poszukując innych rozwiązań (Basista 2001: 121).

W Polsce komunistycznej system przepisów odnoszących się do architektury, budownictwa i planowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa miał chronić nie tylko interesy prywatne i publiczne, lecz także państwo – jako stronę zaangażowaną w proces inwestycyjny i wszelkie działania budowlane (Basista 2001). Takim instrumentem ochrony interesów państwa były normatywy mieszkaniowe. W Ustawie o normach i standardach[25] z 1947 roku zdefiniowano je jako „minimalny i maksymalny poziom zaspokojenia potrzeb w zakresie przestrzeni mieszkalnej i użytkowej" (ibidem: 31–32). Minimum miało chronić mieszkańców, a maksimum – zapewnić oszczędność (ibidem). Niemal powszechną zasadą było to, że użytkownicy struktur mieszkaniowych zasiedlali osiedla nieskończone, o niskich standardach i walorach symbolicznych (Szczepański 2005). Brakowało w nich nie tylko podstawowych urządzeń i obiektów infrastruktury społecznej, lecz także przestrzeni publicznych (otwartych i zamkniętych).

W strukturze maksymalnie uproszczonej i uporządkowanej pod względem geometrycznym, złożonej z brył o jednakowym wyglądzie, wzorce ładu miały charakter mechaniczny, redukcyjny i płytki (Berman 2006). Mieszkańcy przeskalowanych struktur osiedlowych stawali oko w oko z problemem określenia własnej tożsamości w przestrzeni oczyszczonej z wieloznaczności, przygodności i sprzeczności (Bauman 1996: 13). Zamiast „domu" czy „osiedla mieszkanio-

[25] Ustawa z dn. 3 lipca 1947 roku o normach i standardach budowlanych (Dz.U. z 1947 r., nr 52, poz. 269, art. 2).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wego" w języku potocznym funkcjonowało pojęcie „jednostki mieszkaniowej" i „bloku". Zamiast sklepów i targów – pawilony handlowe, a w miejsce ulic – ciągi pieszo-jezdne. W urbanistycznym słowniku pojęć w miejsce kwiatów i trawy zagościła na długie lata „zieleń międzyblokowa". Takie elementy struktury urbanistycznej, jak budynki, zespoły budynków, ulice ruchu komunikacyjnego, place jako węzły lub obwiednie komunikacyjne, nie komponowały się w całość, przyczyniając się do obniżenia społecznej i ekonomicznej roli przestrzeni publicznych.

Integracja i identyfikacja ze środowiskiem zamieszkania wymagają funkcjonowania obok siebie różnych kategorii ludzi i rodzajów aktywności oraz funkcji w przestrzeniach publicznych. Nie chodzi tutaj o formalną integrację budynków i podstawowych funkcji miasta, chociaż ważności owemu związkowi nikt nie odmawia, lecz o faktyczną integrację ludzi i zdarzeń w zamieszkiwanym środowisku. Najistotniejsze, jak się wydaje, jest stwarzanie warunków ludziom, którzy pracują i mieszkają w różnych budynkach i miejscach, do korzystania z tych samych przestrzeni publicznych i spotykania się w związku z codziennymi praktykami. W naukach społecznych, na co zwraca uwagę Andrzej Majer (2009: 12–13), na środowisko składają się „oddziaływające wzajemnie płaszczyzny: obiektów wytworzonych przez człowieka czy darowanych przez naturę, interakcji i stosunków społecznych z innymi ludźmi oraz sfery kultury − normatywnej regulacji zachowań i symbolicznych znaczeń".

Ogromny wpływ na architekturę powojenną wywarła „jednostka marsylska" (*Unité d'Habitation*: 1947–1952) – symbol nowego ducha epoki i szczytowe osiągnięcie Le Corbusiera. Pomysł na blok marsylski narodził się z poszukiwania związków łączących jednostkę ze zbiorowością i wyrósł ostatecznie z inspiracji klasztorem, statkiem i falansterem. Każda rodzina miała swoją „celę" i zarazem mogła uczestniczyć w życiu społeczności dzięki takim udogodnieniom, jak sale gimnastyczne czy centra handlowe. W nowym idealnym środowisku zamieszkania stosunek między domem – przestrzenią prywatną, a przestrzenią zewnętrzną/publiczną stwarzał jednak pozory naturalności. Główną zaletą „jednostki mieszkalnej o właściwej skali" było zatrzymanie rozlewania się przedmieść z powodu rozlokowania w niej planowanych czterech milionów francuskich rodzin, ale też odnowa nadwątlonych więzi rodzinnych (uprzemysłowienie pociągające za sobą migracje i chaos). Według Charles'a Jencksa, amerykańskiego krytyka architektury, projektanta (1987) francuski demiurg śmiałą wizją odwrócił tradycyjny porządek w europejskiej strukturze miasta, zamieniając „miejscami" wnętrze i zewnętrze. Ogrody zamiast na ziemi pojawiły się na dachach (z dzisiejszej perspektywy ten akurat pomysł niekiedy się sprawdza), ulice znalazły się wewnątrz budynku i „w powietrzu" zamiast na zewnątrz i na ziemi, a centrum handlowe zlokalizowano na siódmym piętrze, zamiast połączyć je z handlowym życiem Marsylii. Nie to było jednak głównym powodem krytyki. Jeśli czegoś brakowało, to terenów przeznaczonych do życia publicznego i politycznego, które były potrzebne w autonomicznej jednostce i które odgrywały ważną rolę

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

w utopijnych wzorach z XIX wieku, zauważa Jencks (ibidem: 162). „Językiem" architektury Le Corbusiera i ideami, które za jego pomocą przekazywał, nie zachwycali się inni krytycy, do których należała m.in. Jane Jacobs (1993), zarzucając mu antropocentryczny stosunek do środowiska miejskiego i zbytnie uproszczenia w podejściu do funkcji miasta.

## Uliczny balet

W epoce fascynacji techniką próby uporządkowania miejskiego chaosu i zaradzenia krytycznej sytuacji wielkich miast były podporządkowane ogólniejszym procesom natury cywilizacyjnej i kulturowej: emancypacji nauki i estetyki, sztuki i użyteczności, technologii i fetyszyzacji postępu. Przedstawiciele CIAM zakładali – w przekonaniu Jacobs błędnie – że miasto jest statystycznym problemem w „zdezorganizowanej złożoności". Tam, gdzie oni widzieli chaos, autorka tezy o śmierci miasta modernistycznego upatrywała sens życia miejskiego. Dostrzegała go w praktyce działań wspólnotowych, w skali mikrośrodowiska ulic, podwórek i placów. W pozornym nieładzie utkanym z estetyki codzienności znajdowała to, co inni uznawali za wadę miasta. Porównywała życie przy ulicy, na której mieszkała, do „ulicznego/chodnikowego baletu" (*sidewalk ballet*), widząc w nim źródło ruchu i zmiany[26] (Jacobs 1993: 66). Dość pesymistycznie do tego romantycznego obrazu kreślonego przez Jacobs odnosił się Richard Sennett. Nie tylko dlatego, że nie doceniał w takim samym stopniu jak Jacobs roli procesów interakcyjnych, ale po części również dlatego, że w miarę rozwoju miejskiego indywidualizmu życie w strukturach zurbanizowanych bardzo się zmieniło, a skali tej zmiany nie dało się przewidzieć. Koncentracja na łatwych do zdefiniowania podziałach na świat przestrzenny i społeczny: tu praca, a tam domy, tu bogaci, a tam biedni, spowodowała odseparowanie różnych form aktywności, co w konsekwencji utrudniało identyfikację z miejscami, w których dawniej koncentrowały się wszystkie ważne funkcje publiczne i społeczne. Według Marshalla Bermana (2006) Jacobs uprawiała ważny gatunek sztuki nowoczesnej, a mianowicie „wielkomiejski montaż". „Czy gdzieś już tego nie widzieliśmy?" – pyta Berman (ibidem). Z pewnością, „jeżeli czytaliśmy, słyszeliśmy lub oglądaliśmy *Newski prospekt* Gogola, *Ulissesa* Joyce'a, *Berlin, Symfonia wielkiego miasta* Waltera Ruttmana, *Człowieka z kamerą* Dzigi Wiertowa, *Pod mlecznym lasem* Dylana Thomasa. Im lepiej znamy tę tradycję, tym bardziej docenimy to, co robi z nią Jacobs" (ibidem: 407).

Jacobs nie widziała miasta (jak np. Camillo Sitte) jako „dzieła sztuki", wytwarzanego z elementów wyselekcjonowanych z życia. Miasto, w poszukiwaniu którego trwała do końca i za którym się opowiadała, przypominało park i pielęgnującego go ogrodnika, używając metafory duńskiego architekta Steena Eilera

[26] *The stretch of Hudson Street where I live is each day the scene of an intricate sidewalk ballet*.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Rasmussena (1999: 12). Nawet najlepiej przemyślany i najpiękniejszy projekt parku na nic się zda, zdaniem autora *Odczuwania architektury*, jeśli rośliny nie będą mogły się w nim rozwijać (ibidem).

Metaforę tę można też odnieść do sytuacji polskich miast z początku XX wieku. Dominowały wówczas dwa zasadnicze podejścia: eksperymentowanie z nowymi prądami w architekturze i sięganie do tradycyjnych źródeł, w których powstawała. Z tej dychotomii – jak zauważa Sławomir Gzell (2002) – mogłaby się wyłonić jakaś interesująca architektura, gdyby nie katastrofy: wojny światowe i zbyt arbitralnie podejmowane decyzje państwa w kwestii środowiska zamieszkania. Osoby prywatne zamieszkiwały ciasne, ujednolicone pod względem funkcjonalnym przestrzenie prywatne, podczas gdy przestrzeń publiczna pozostawała niczyja i opuszczona. Na ogół była wykorzystywana przez właścicieli prywatnych samochodów do przemieszczania się, a przez władzę – do budowania tła w czasie ceremonii państwowych. Po przełomie 1989 roku państwo przekazało władzę nad przestrzeniami publicznymi rynkowi i wielkim korporacjom. W ten sposób stała się kartą przetargową w grze o prywatne interesy (zob. Misiak 2005).

Ponadto silnie zuniformizowana i uboga oferta budowlana w miastach polskich nie dopuszczała empirycznych badań nad „zbyt daleko posuniętą rozmaitością" (Woroniecka 2007: 17). W osiedlach-sypialniach mieszkali „ludzie pracy", wolne dni poświęcając na aktywny wypoczynek w miejscach oddalonych od domu. „Zaplanowane przestrzenie przewidywały tzw. ciągi komunikacyjne, prowadzące z bloków do przystanków autobusowych, dwie lub trzy sypialnie, niewielki pokój dzienno-telewizyjny, małe kuchnie i niewielkie łazienki" (ibidem: 18). W istocie problem ten wiąże się z bardziej ogólną kwestią wytwarzania oraz interpretacji przestrzeni i czasu w działaniu społecznym. Jak dowodzi Harvey w „Kwestii urbanizacji" (1996), budowanie porządku przestrzennego oparte na konkretnym modelu zachowań społecznych nie wytrzymało próby czasu. Mamy bowiem do czynienia – na skutek dynamicznych zmian społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturowych – z różnymi aktywnymi społecznymi działaniami, które charakteryzują się tym, że każde z nich tworzy własną czasoprzestrzeń. Urbanizacja XXI wieku ujmowana z tej perspektywy wiąże się z pytaniem o zmieniający się język narracji o mieście.

## POSTMODERNISTYCZNE CYTOWANIA

Modernistyczne założenia urbanistyczne, wynikające z arbitralnych i odgórnie sterowanych decyzji, budziły wątpliwości i zmuszały do rewizji wielkich mitów czy metanarracji, uprawomocniających jeden porządek czasoprzestrzenny (Harvey 1990). Rewizja idei modernistycznej nie wniosła zasadniczo niczego nowego, spowodowała natomiast odstąpienie od zbioru dogmatów i ograniczającego ortodoksyjnego funkcjonalizmu. Zdaniem niektórych filozofów samo pojęcie postmodernizmu, chociaż nieprecyzyjne, z pewnością kieruje uwagę ku isto-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

cie przemian kulturowych, wyczula na zmienność relacji kultury i społeczeństwa, człowieka i środowiska, wskazuje na brak sądów determinujących, ustawionych reguł i powszechnie znanych kategorii (Lyotard 1996; Featherstone 1996).

Za symboliczne narodziny postmodernizmu w architekturze uznaje się wyburzenie kilku wieżowców w Igoe Pruitt w Stanach Zjednoczonych (1972). Ogłosi je kilka lat później Jencks w książce *The Language of Post-Modern Architecture* (1977).

> Osiedle, zbudowane przez sławnego amerykańskiego architekta Minoru Yamasaki w latach 1952–1955 według najbardziej postępowych ideałów nowoczesnej architektury i Karty ateńskiej, składało się z eleganckich 14-piętrowych bloków. Było tam pełno słońca, przestrzeni i zieleni – czyli tego, co Le Corbusier nazywał *trzema podstawowymi radościami urbanizmu* (Jencks 1987: 13).

Do słownika pojęć wejdą: wieloznaczność, powtórzenie, cudzysłów, cytat, wielość. Studia terenowe, dialog z kontekstem, podejście fenomenologiczne do miejsca – to nowe spojrzenie na relacje człowiek–środowisko–architektura i nowe metody ich badania. W postmodernistycznej wizji współczesnego społeczeństwa (chodzi tu głównie o kraje najbardziej rozwinięte) uwaga zaczyna się koncentrować na konsumpcji. Sprawą kluczową we wszystkich dziedzinach życia staje się obieg informacji i dostęp do nich. Słabnie przywiązanie do jednego miejsca i zawodu. Socjoprzestrzenne praktyki wiążą się z podróżami rzeczy i ludzi – rzeczywistymi i wyobrażonymi. Zmiany technologiczne pociągają za sobą przedefiniowanie roli przestrzeni i czasu w życiu człowieka. Jak pisze Jerzy Szacki (2002: 915), „postmodernistyczna diagnoza naszych czasów jest bez względu na swą genezę diagnozą w znacznej mierze socjologiczną, dotyczy bowiem nie tylko stanu świadomości, lecz również stanu społeczeństwa i kultury". Tak jak do społeczeństwa ponowoczesnego „przestaje mieć zastosowanie pojęcie całości" (ibidem: 916–920), tak zmieniał się również stosunek do miasta jako niegdyś zwartej i spójnej kompozycyjnie oraz funkcjonalnie całości.

Zainteresowanie postmodernizmem znalazło odbicie w krytycznym dyskursie na temat kondycji przestrzeni publicznej. Twórcy postmodernizmu zwracali się ku architekturze przeszłości, odnajdując w niej źródło społecznych wartości. Jednym z narzędzi przeprowadzenia krytyki modernizmu był eklektyzm, polegający na czynieniu zawiłych aluzji historycznych. Po socjalizmie duża część opinii publicznej Europy Środkowej i Wschodniej uległa temu nurtowi, uznając go za właściwy język architektury („Postmodernizm…" 2012: 030–035). Odwołanie się do wartości uniwersalnych związanych z przestrzeniami publicznymi powoduje systematyczne włączanie do dyskusji nad metodami kształtowania środowiska zbudowanego argumentów przemawiających za powrotem do tradycji i wartości wspólnotowych.

Postmodernizm według Sharon Zukin (1995a) wykreował dwa typy przestrzeni ponowoczesnej: przestrzenie grodzone i zgentryfikowane oraz nowe rodza-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

je parków tematycznych typu *fantasy* opartych na symbolice komiksowej Walta Disneya, obojętnej wobec złożoności miasta. Jednym z głównych błędów, jakie popełnili, była marginalizacja kwestii społecznej i ekologicznej przez oddzielenie ich programu urbanistycznego. „Debaty na temat postmodernizmu w Europie i Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych odbywały się wyłącznie na poziomie stylu, a w niektórych przypadkach przy jednoznacznym odrzuceniu wszelkich aspektów społecznych" (Ghirardo 1999: 28).

W socjologicznej refleksji nad postmodernistycznymi cechami współczesnej kultury wyraźne miejsce zajmuje analiza tendencji do zacierania różnic między kulturą elitarną a masową, między sztuką a życiem codziennym. Znajdą się w niej liczne odniesienia do wielkomiejskiego środowiska – poddanego technologicznym manipulacjom konsumpcyjnej kultury spektaklu i obrazu (Nycz 1998: 16).

Zrozumienie postmodernizmu wymaga więc na tyle szerokiej perspektywy, aby pomieścić to wielkie pomieszanie porządków, stylów, kodów, zrównanie i znoszenie różnic w obrębie hierarchii symbolicznych (Featherstone 1996). Pojawia się więc poetyka cudzysłowu i cytatu jako reakcja na całość, jedność, uporządkowanie świata. Zastosował ją na przykład w swoich budowlach wiedeński artysta czeskiego pochodzenia Hundertwasser (właśc. Friedrich Stowasser), sprowadzając całą sztywną, modernistyczną architekturę do płynnych i swobodnych krzywizn, wszelkiego rodzaju materiałów jako potencjalnych środków ekspresji. W estetyce tego nurtu „cudzysłów polega na przykład na tym, że jest wprawdzie wprowadzona kolumna, ale nie smukła, ascetyczna, lecz pękata, różnokolorowa, a do tego w pozycji ukośnej, niczego bowiem nie dźwiga" (Gołaszewska 2001). Jest zarazem tak i inaczej, jest jak dawniej, ale nie tak samo, jest urzekająco i ciekawie. I na pewno bardzo oryginalnie.

## PRZESTRZENIE GLOBALNEJ KONSUMPCJI

Miasta od zarania dziejów troszczyły się o interesy konsumentów i stanowiły idealne miejsce konsumpcji. Kusiły obietnicą zaspokojenia różnorodnych potrzeb, będąc ośrodkami handlu, wytwórczości i „wspólnym siedliskiem osób dotąd mieszkających gdzie indziej", jak napisał w dziele *Gospodarka i społeczeństwo* Max Weber (wyd. pol. 2002). Siłą napędową urbanizacji, a w wielu wypadkach uzasadnieniem egzystencji ośrodków miejskich była i jest rozwinięta produkcja dóbr konsumpcyjnych[27], czego materialnym wyrazem są wielkoskalowe i wielofunkcyjne założenia urbanistyczne, stanowiące osobliwe miasta-w-mieś-

[27] Angielskie słowo *consume* („konsumować") pochodzi z XIV wieku. Jego oryginalne znaczenie miało wydźwięk pejoratywny (zużywać, niszczyć, marnować, wyczerpywać, marnotrawić). Słowo *consumer* pojawiło się w wieku XVI i również niosło negatywne konotacje. Terminu *consumption* używano oryginalnie w odniesieniu do wyniszczającej choroby. Z wiekami pojęcia te ewoluowały, przybierając nowe znaczenia. Neutralne i abstrakcyjne użycie terminu „konsumpcja" (zwyczajowo w przeciwstawieniu wobec „produkcji") dominuje od połowy XIX wieku do dziś.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

cie – przestrzenie skoncentrowanych różnorodnych funkcji i rozmaitych kombinacji (boiska na dachu kawiarni, kaplice w centrach handlowych etc.). W systemie fordowskim masowa konsumpcja dopełniała masową produkcję, w systemie postfordowskim elastyczna specjalizacja ma „dopełniającą ją etykę konsumpcji". Jak przedstawia problem amerykański krytyk kultury masowej i propagator idei społeczeństwa obywatelskiego Benjamin Barber (2008), epoka triumfującego kapitalizmu charakteryzuje się konsumpcyjnym narcyzmem i etosem infantylizmu z równie przemożną siłą, jak „etyka protestancka" Webera (1994) w jego wcześniejszej produkcyjnej fazie.

Dylemat współczesnego kapitalizmu polega na tym, jak pokazują go socjologowie, że system ten zyskał nową etykę uzasadniającą hiperkonsumpcjonizm. Jeśli etyka protestancka sprzyjała inwestowaniu w przyszłość i dalekowzroczne myślenie, to dziś w nowej „ewangelii" konsumpcji wydawanie pieniędzy jest czynnością świętą (Barber 2008; Jawłowska, Kempny 2005). Miejscem, gdzie wiele potrzeb wypływających z ogólnej „normy rządzącej społeczeństwem konsumpcyjnym" może być zaspokojonych, pozostaje centrum handlowe (szerzej: Makowski 2003). Nowe ośrodki konsumpcji powstały w następstwie wcześniejszych procesów: rozbicia zwartości miast i suburbanizacji (Jałowiecki 2007a).

Kojarzenie konsumpcji z kulturą i rozrywką (*event consumption*) burzy porządek w przestrzeni, oparty niegdyś na czytelnym jej podziale na publiczną i prywatną. Zanikają bowiem konwencjonalne granice między różnymi porządkami i formami instytucjonalnymi, które są ze sobą głęboko powiązane i w efekcie coraz trudniejsze do rozróżnienia (Aldridge 2006). Ten nowy trend najszybciej zrozumieli ludzie zarządzający miastami, obierając strategie konsumpcji zaspokajające najbardziej zindywidualizowane potrzeby (szerzej: Krzysztofek 2005).

Strategia „wszystko w jednym miejscu" ma na celu dostarczenie przeżyć, które przypominają swoistą „grę" z przedmiotami. Podróżom w przestrzeni towarzyszy ekscytacja obietnicą doznania przyjemności, nowych wrażeń i imitacji doświadczeń. Wynika to z jednej strony z ograniczania bezpośrednich relacji społecznych, a z drugiej – z maksymalizacji kontaktów między konsumentami i rzeczami. Ten szczególny rodzaj wrażliwości w stosunku do kultury materialnej jest następstwem aktywnego uczestnictwa jednostek w społecznym procesie stwarzania siebie. Obietnica obejrzenia panoramy Paryża z lotu ptaka zmusza do wysiłku wejścia na wieżę Eiffla. Nagrodą dla surfera dryfującego po wodzie jest przeniesienie niczym mitycznego bohatera w świat ekscytujących doznań. Oba doświadczenia pokazują „interakcję z przedmiotem". Relacja z przedmiotami polega na dostrzeganiu ich znaczeń konstruowanych w procesie interakcji społecznej (Dant 2007).

W perspektywie nakreślonej przez Colina Campbella kultura materialna istnieje w powiązaniu z konsumpcją jako „ekonomicznym procesem wymiany, który jest przesycony wyobrażeniami, reklamą i znaczeniami zorientowanymi na stymulowanie wyobraźni do dokonywania wyborów handlowych" (Campbell

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

1987, za: Dant 2007: 43). Konsumpcja jest więc współczesnym narzędziem konstruowania stylu życia i tożsamości oraz podstawową czynnością późnonowoczesnego społeczeństwa. Wyjątkowe znaczenie w tym procesie ma samo miasto jako komercyjna osnowa dla narracji tworzonej przez jednostkę. Jej specyfika polega na tym, że „zwrotnie uzasadnia ekspansję kultury popularnej i konsumpcji, ponieważ wplata ona proces jej tkania w system produkcji-konsumpcji, a tym samym podporządkowuje go zasadom rządzącym rynkiem i modzie" (Krajewski 2003: 49).

Konsumpcja w społeczeństwach ponowoczesnych i w neoliberalnych miastach stała się punktem centralnym, definiującym stosunki społeczne i wpływającym na organizację ładu społecznego. Zgodnie z wcześniejszymi uwagami możemy mówić o pewnej generalnej tendencji przechodzenia miast od modelu przemysłowego do modelu miasta ponowoczesnego. Z punktu widzenia miasta jako pewnej całości system konsumpcji staje się jednym z ważniejszych czynników miastotwórczych (szerzej: Błaszczyk, Kłopot, Pluta 2010).

Cechą relacji zachodzących między konsumpcją, modą i przyjemnością, dodajmy, jest efemeryczność. I choć estetyka ulotności i upodobanie do oglądania nie są jakąś prerogatywą nowoczesności, to nowością jest zastępowanie estetyki trwania estetyką natychmiastowości, krótkotrwałości i zmienności. Benjaminowski *flâneur* został wchłonięty przez konsumencki kapitalizm. Odnalazł się jednak w nowych przestrzeniach skoncentrowanych artefaktów różnych kultur i odmiennych epok. Mieszkańcy miast, uwiedzeni bogactwem atrakcji niczym turyści odkrywają na nowo miejsca wystylizowane na różne kultury. Architektura tych miejsc stwarza iluzję przebywania w krajach, z których pochodzą produkty typowe dla rozmaitych grup etnicznych. Odrywanie się tożsamości od miejsca generuje nowe formy transterytorialnego zakorzeniania się ludzi w miejskiej przestrzeni w obszarach, które nie są bliskie geograficznie (Aldridge 2006)[28].

Po części kierunek kształtowania pejzażu miejskiego wyznaczają nowi „użytkownicy miasta" (zagraniczne firmy i międzynarodowi biznesmeni) i nowi mieszczanie (szerzej: Kubicki 2010). Jedną z konsekwencji tych przemian jest ekspansja przestrzeni, w której toczy się walka o konsumentów przy wykorzystaniu architektury, billboardów, wystaw sklepowych, reklam, opakowań, znaków ulicznych itp. środków i form, a także „przez rzeczywiste osoby, które poruszają się w tych przestrzeniach: jednostki, które noszą mniej lub bardziej modne ubrania, fryzury, makijaż czy które poruszają się lub obnoszą się (*hold*) ze swoimi ciałami w określony, stylizowany sposób" (Featherstone 1991, za: Dant 2007: 42). W wyspecjalizowanych, wielofunkcyjnych przestrzeniach publicznych panuje atmosfera wysokiej standaryzacji oraz stylizacji (barów, restauracji, kin etc.), co czyni je powszechnie znanymi i prostymi w „odkrywaniu". Wynika to nie tyl-

[28] „Dobra z niezachodnich krajów konsumowane są na Zachodzie jako hybrydy. Brytyjskim symbolem może tu być popularne *curry*, Chicken Tikka Masala, danie kompletnie nieznane na subkontynencie indyjskim" (Aldridge 2006: 158).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ko z ekonomii nietrwałości, lecz także z niechęci do „zagnieżdżania się" (Sennett 2006b). Zestandaryzowane współczesne środowisko miejskie dzięki „architekturze naskórkowej" (*skin architecture*), charakteryzującej się czytelnym wizerunkiem fasady i neutralnym wnętrzem, jest gotowe do niemal natychmiastowego przekształcenia się w coś zupełnie nowego i innego. Ujednolicanie konsumpcji publicznej za pośrednictwem globalnej sieci sklepów sprzedających te same produkty w takich samych przestrzeniach, niezależnie od tego, gdzie się znajdują, buduje silny kontrast do simmlowskiego miasta, w którym na zatłoczonych ulicach i placach znajdowała wyraz wolność osobliwości i wolność odmienności.

Doszliśmy do punktu, w którym konsumpcja lepiej niż produkcja wskazuje na strukturę nowoczesnych społeczeństw. Ludzi otaczają nie tyle inni ludzie (jak to miało miejsce w dawniejszych wiekach), ile przedmioty (Baudrillard 2006). Miejsca tradycyjnie zaliczane do publicznych, takie jak muzea, biblioteki, galerie, stadiony, przechodzą znaczące transformacje. Kierunkiem pożądanym jest upodobnienie ich do świątyń konsumpcji i przestrzeni „tematycznych" (będzie o nich mowa w następnym rozdziale). Za przykład mogą posłużyć amerykańskie uczelnie z „tematycznymi" akademikami, barami szybkiej obsługi, automatami do gry i sklepami pełnymi pamiątek. Studentów (uczniów, ich rodziców) traktuje się jak konsumentów, których należy zachęcać wszelkimi możliwymi sposobami do pozostania w ich murach do końca studiów (Ritzer 2004). Poza funkcjami kulturalnymi oferują komercję w najczystszej postaci, lecz także dzięki starannej aranżacji wnętrz są to najczęściej atrakcyjne miejsca do pracy, interakcji i zabawy. Ponieważ zmienia się perspektywa widzenia „miejsca pracy" (pracuje się wszędzie), coraz bardziej popularne i pożądane stają się przestrzenie publiczne atrakcyjne przez całą dobę. Cechą takich miejsc (kawiarni, bibliotek, muzeów, skwerów, księgarni, barów etc.) jest budowanie atmosfery „bycia w świecie", co sprawia, że pracując, jest się także „gdzie indziej". Tak narodził się system *coworkingu*, polegający na możliwości wynajęcia biurka w centrum konferencyjnym czy w przestrzeni rekreacyjnej (np. „Komin 73" w Soho Factory na warszawskim Kamionku, który utworzyły trzy pracownie projektowe w Warszawie; jest to miejsce spotkań formalnych i nieformalnych). System ten rzuca nowe światło na stary układ przestrzenny typu „otwarta przestrzeń" (*open space*).

Poszukiwaniom przestrzeni wspólnych towarzyszy charakterystyczny dla tradycyjnej urbanistyki język. Świadczy o tym na przykład nazwanie wielofunkcyjnego centrum biurowego w Utrechcie „skwerem". Odwołanie się do funkcji skweru wynika, jak może się wydawać, z próby nawiązania do przestrzeni miasta tradycyjnego: zwartego w sensie przestrzennym i społecznym. Nacisk położony na współpracę i dynamikę działania w zespole ma pokazać, jak ważny w projekcie jest wymiar społeczny.

Czy w związku z tym miasto oczyszczone z różnic i różnorodności, bliskie doskonałej równowagi między wolnością a bezpieczeństwem, bliskie idei „wspólnoty", czego nie zapewnia żadna „realna rzeczywistość" – a co oferują świąty-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nie konsumpcji – jest naprawdę tym, czego pragniemy? – pyta Zygmunt Bauman (2006a: 154). Już z pobieżnej charakterystyki i dynamiki powiązań oraz zależności między miastami, globalizacją i technologiami informacyjnymi wynika, że wyłaniają się nowe pola zjawisk charakterystycznych dla społeczeństw postindustrialnych.

## PRZESTRZENIE ALTERNATYWNIE PUBLICZNE

### Ocenzurowany blichtr

Interesującymi koncepcjami urbanistycznymi i architektonicznymi oraz zjawiskami kulturowymi, które w ostatnim półwieczu wpłynęły znacząco na przemiany przestrzeni publicznej, są wspomniany park tematyczny i centrum handlowe (poświęcimy mu osobne miejsce). Wyłaniające się w wieku XIX (chociaż można znaleźć ślady zjawiska już w starożytności) pierwsze świątynie konsumpcji, które zaspokajały potrzeby szybko bogacącej się burżuazji i powstającego społeczeństwa masowego, obecne w formie pasaży, domów handlowych i wystaw światowych, wskazują na ich rodowód europejski. I wtedy, i dzisiaj stwarzają ilużję pierwowzorów w celu uatrakcyjnienia realnego świata (Popławski 2003: 76).

Pierwszy park rozrywki zwany potocznie Disneylandem powstał w Anaheim w Kalifornii w 1955 roku (stał się już zabytkiem i jako taki – jest podwójnie kodowany). Podobieństwo kreacji Waltera Eliasa Disneya, założyciela korporacji The Walt Disney Company, do wystaw światowych w XIX wieku było zamierzone i celowe. W czasie owych spektakularnych imprez mieszały się bowiem porządki pochodzące z różnych wymiarów rzeczywistości. Niektórzy krytycy znajdują w niej także ślady utopijnej wizji miasta-ogrodu Howarda z początków XX stulecia.

Życie publiczne zostało „zaplanowane" w najdrobniejszych szczegółach i pomyślane jako bierny i kontrolowany ruch „w jedną stronę" – jedzenia i przedmiotu zakupów. Ze względu na swoistą organizację społeczną i specyficzny sposób zarządzania przestrzenią trudno uznać Disneyland za miasto, twierdzi Diane Ghirardo (1999). Nie był też nim, chociaż zaplanowany jako prawdziwie nowe miasto na Florydzie – Epcot Center (*Experimental Prototype Community of Tomorrow* – Eksperymentalna Prototypowa Społeczność Przyszłości). Trudniej zdecydować o „miejskości" niż „niemiejskości" w przypadku Las Vegas. Sam Disneyland jest więc powrotem do korzeni europejskich, udoskonaloną przez Amerykanów wersją marzenia o Europie, „o jakiej Europejczycy, doświadczeni wojnami światowymi, zdążyli zapomnieć", twierdzi Edwin Bendyk (2009a: 86). Amerykanie obowiązek bycia szczęśliwym konsumentem i dobrym obywatelem przekuli w formy alternatywnie publiczne i częściowo publiczne. Z kombinacji fantazji i utopii, składających się na wystawę światową, centrum handlowe

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

i plan filmowy, narodziła się idea parku rozrywki (Ghirardo 1999; Sudjic 1992; Zukin 1995a; Eco 1998).

Ten wielki wizjoner i kreator świata iluzji oraz fantazmatów opartych na wymyślonych przez siebie postaciach Myszki Miki i Kaczora Donalda, zawładnął masową wyobraźnią – na początku krótkometrażowymi kreskówkami, aby w końcu lat pięćdziesiątych nadać zjawisku całościowy pod względem konceptualnym i przestrzennym charakter parku tematycznego.

Typ przestrzeni publicznej, jaki prezentują w różnych częściach świata parki tematyczne, przedstawia w nierzeczywistym świetle środowiska miejsc odległych w sensie kulturowym i przestrzennym. Wpisuje się on z jednej strony w nurt nostalgicznej tęsknoty za wartościami tematycznie związanymi z przeszłością, a z drugiej – w nurt konsumpcjonizmu. Różnice między parkami tematycznymi polegają na doborze tematu i estetycznej stylizacji, nawiązującej do wybiórczo wyłuskanych elementów z danej kultury i tradycji. Zamiast ulicy Głównej (*Main Street*) może być World Bazaar (Bazar Świata), agora ateńska czy plac św. Marka. Do tego typu działań i praktyk skłania użytkowników kilka zasadniczych powodów: po pierwsze, minimalizacja ryzyka związanego ze spotkaniem Obcego, Realnego, Innego; po drugie, akceptacja bogatego zestawu środków estetyzujących (bodźców sensorycznych i emocjonalnych: muzyka w tle, rozpylany zapach, obecność służb pomocniczych itp.).

Wymaga to, jak zauważa Andrzej Bełkot (2007: 286), tolerowania bliskości innych, „równie pochłoniętych emocjonalnie konsumentów oraz nieodczuwania w wyniku tego dyskomfortu i niepokoju". Dla tych, którzy nie zdobyli tej umiejętności równoczesnego zaangażowania i samoopanowania, „czyli rozszczepienia się na osobę przeżywającą i kontekstualizującą", poddającą się podnieceniu i transgresji (przejawom karnawalizacji), przewidziane są odpowiednie środki kontroli (zdalnie sterowane kamery) oraz przymusu bezpośredniego (funkcjonariusze ochrony; Featherstone 1995: 20, za: Bełkot 2007: 286).

Przestrzeń publiczna, dzięki okresowym transgresjom prawa publicznego, funkcjonuje jako miejsce splatania różnorodnych motywacji i wielowymiarowych zjawisk, co by wskazywało na jej sytuacyjny (kontekstowy) wymiar. Według Drozdowskiego (2007), poza tym, że jest obszarem jawnego nadzorowania jego użytkowników w imieniu i w interesie właściciela lub zarządcy (zazwyczaj niekonsekwentnego i niespójnego w swoich zasadach), stanowi też „ziemię niczyją", „która nawet jeśli należy do kogoś formalnoprawnie, to w rzeczywistości nie należy do nikogo. Traktowanie przestrzeni publicznej jako sfery nieefektywnego nadzoru w oczywisty sposób sprzyja postrzeganiu jej jako «naturalnego» środowiska dla tendencji anomicznych" (ibidem: 20). Każdy, kto odwiedził miasta Włoch, Hiszpanii czy Francji, uzna najpewniej wszystko, co zobaczył w Disneylandzie za dość płytkie, bo będzie sobie zdawał sprawę z tego, że blask miniaturowych *piazz*, fontann, krętych uliczek nie jest wynikiem działania klimatu, lecz efektem kolorowej farby. Robert Harbison (2001: 102) zauważa, że

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> w większym stopniu niż jakiekolwiek ciągle zamieszkane miejsce (szczególnym objawieniem po całym dniu w Disneylandzie jest chwila, gdy zamyka się miasteczko, a ludzie są metodycznie usuwani ze sztucznych krętych uliczek), te miasta zabaw są pochodnymi, imitacjami czegoś znanego skądinąd. Śródziemnomorskie miasto w Walii. Wenecja na Florydzie, XVIII wiek we współczesnej Wirginii – zwiedzający nieustannie zadaje sobie pytanie, jak dalece można w to uwierzyć, aż w końcu czuje przesyt taką zabawą.

W parkach tematycznych do realizacji potrzeb wykorzystuje się specjalne strategie, polegające na usuwaniu nieprzyjemnych wrażeń, wynikających z wykonywania takich czynności, jak: wywóz śmieci, sprzątanie czy konserwacja budynków, ograniczając ich wizualny aspekt do minimum. Budowanie atmosfery wzajemnego zaufania między nieznajomymi ma służyć wzmacnianiu poczucia bezpieczeństwa i swojskości – jak w małych lokalnych społecznościach z silnymi więzami społecznymi. Stąd ważne jest, aby bilet wstępu nie przekraczał pewnego progu dostępności, ale żeby zapewniał przy tym wstępną selekcję, a więc namiastkę ekskluzywności (Zukin 1995a). Z oczywistych względów nie można też dostać dobrej mapy Disneylandu z uwagi na zdolność tego miejsca do przedstawiania ludzkiej wyobraźni, która nie potrzebuje przestrzeni (Harbison 2001).

Menedżerowie korporacyjni, którzy przejęli rodzinny interes Disneya w 1985 roku, postawili na rozwój i dywersyfikację nowych produktów kultury masowej: filmy hollywoodzkie, programy telewizyjne, kasetowe wydania starych filmów Disneya. Sukcesywnie rozszerzali też ofertę nowo powstających parków rozrywki o kolejne atrakcje związane z ikonami pop-kultury (np. Michaelem Jacksonem czy Stevenem Spielbergiem). Nie tylko ze względów ekonomicznych i geograficznych! Koncern trafił w masowy gust społeczeństw nastawionych na wyreżyserowany i steatralizowany konsumpcjonizm (Sorkin 1992a; Zukin 1995a). Konceptualne wyzwanie, jakie Disney World stawia kulturze publicznej, odzwierciedla fakt, że kompletnie sztuczna przestrzeń może harmonizować z potrzebami społecznymi. Jak twierdzi inny analityk współczesnych procesów społecznych Georg Ritzer (2004), parki tematyczne Disneya stanowią modelowy przykład nowych środków konsumpcji – miejsc lub struktur mających związek z szeroką gamą usług, do których należą produkcja, dystrybucja, reklama, marketing, sprzedaż, indywidualny gust, moda, styl życia itp. (ibidem: 21). Nie sposób pominąć różnorakich symboli oderwanych od swojego macierzystego kontekstu i wnikających w strukturę codzienności. „Parki tematyczne (…) oferują nową wizję edukacji i ekspozycji, która nie opiera się na koncepcji literackiej lub historycznej, lecz na archetypach i dziejach konsensusu społecznego. Owe parki mówią nowym językiem: odwołują się symultanicznie do wielu zmysłów, bazują na rozrywce, są trójwymiarowe i symboliczne" (King 1990: 60–62, za: Newhouse 2005: 591).

Inny z krytyków tego zjawiska, Michael Sorkin (1992a), kreśli jego obraz, cytując slogan wymyślony dla parku tematycznego Williamsburg w Virginii (USA;

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

*Ode to Joy*): „Jeżeli chcesz zobaczyć Europę, jedź na wakacje do Virginii… znajdziesz tam klimat starej Europy i będzie o wiele bliżej" (*If you want to see Europe, take a vacation in Virginia… It's all the fun and color of old Europe… but a lot closer!* – ibidem: 215–216). Wzorca można się doszukać w sowieckim filmie z 1920 roku wyreżyserowanym przez Lwa Kuleszowa. Zastosował on technikę „kreatywnej geografii" (*creative geography*), która polega na montażu postaci z różnych fragmentów innych postaci. Według Sorkina Disneyland został skonstruowany na tej samej zasadzie. W mieście utopii niczym w spektaklu klatka po klatce przywoływane są obrazy. Rodzi się pytanie: czy składają się one w jakąś sensowną całość i czytelny przekaz? Czy co najwyżej dają złudzenie miejskości? Bez obywateli i mieszkańców? Miasto takie może być wszędzie i nigdzie (ibidem: 231–232). W swojej krytyce Sorkin idzie jeszcze dalej, gdy pisze o globalnych *flâneurach* czy globalnych dryfterach (*global drifters*).

Korporacja Disney World, jak większość firm tego typu, skupia w swoich rękach wszystkie produkty kojarzące się z marką: od filmów, płyt CD i zabawek po domy i parki tematyczne. Zjawisko to w interesujący sposób komentuje Sharon Zukin w *The Cultures of Cities* (1995), podkreślając, że jest ono wyrazem ekonomii symbolicznej, a więc czymś znacznie szerszym niż tylko sumą usług (zob. Krzysztofek 2005). Zakodowane są w nim różne środki dyskryminacji, skrywane przez środki masowego przekazu. Miasto odrywa się w tym sensie od struktury społecznej. Stwarza sytuacje, w których można „podmieniać kody", z jednej strony przez uczestnictwo w symulowanych zdarzeniach, a z drugiej – oglądanie samego mechanizmu jako osiągnięć techniki. Miasto fantazji kreuje też idealne okoliczności do komunikowania się ludzi za pomocą statusu budowanego na marce.

Istnieje jeszcze inny ważny aspekt zagadnienia związany z „nieryzykownym ryzykiem" (*riskless risk*). Wiąże się on z istotnym problemem poszukiwania miejsc w przestrzeni gwarantujących ochronę przed niewygodnym, brutalnym i złym światem. Nacisk w tym kierunku jest szczególnie odczuwalny w prewencyjnej polityce ograniczania zagrożenia. Często, na przykład w odniesieniu do osiedli grodzonych, jest ono bardziej wyobrażone niż rzeczywiste. Nieuchwytne zagrożenie stanowi część utopii bezpieczeństwa. Zmienia się w związku z tym sama jakość wspólnotowości, wynikająca bardziej ze strachu niż z poczucia solidarności grupowej i podzielania wspólnotowych wartości (Beck 2002). Warto zauważyć, że już samo użycie zwrotu „akt zwiedzania" wydaje się czymś lepszym, odwracającym uwagę od problemów i od zwykłych praktyk związanych z konsumpcją.

Według Johna Hannigana (2002: 7), autora *Fantasy City*, disneyowska „autentyczność" opiera się na wykreowanej i wyizolowanej z szerszego środowiska narracji (*urbanoid environments*). Jak w przypadku miasteczka Celebration, przyczółku Disneya na Florydzie, skrajnie historyzującej struktury urbanistycznej z dobrze zarysowanym centrum stwarzającym pozory wspólnoty i funkcjonującym w formule społecznej w dyskursie publicznym.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> Przyczynia się do tego przede wszystkim realizm rekonstrukcji: zakurzone stajnie, nędzne sklepiki, biuro szeryfa, gdzie mieści się też telegraf, a także więzienie, saloon, wszystko to wykonane jest z absolutną wiernością oryginałowi, w skali jeden do jednego; stare powozy pokryte są kurzem, chińska pralnia jest marnie oświetlona, do wszystkich lokali można raczej wejść, sklepy są otwarte, gdyż Berry Farm, podobnie jak Disneyland, łączy handlową rzeczywistość z grą fikcji (Eco 1998: 54–55).

Za interesujący można uznać pomysł wywiedziony z tej samej disneyowskiej tradycji myślenia o przestrzeni publicznej – doprowadził on do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego obszaru, którym objęto Times Square, jedną z najbardziej „żywych" przestrzeni publicznych Nowego Jorku.

Strategie Disney World dotyczące organizacji przestrzeni publicznej wiążą się z partnerstwem publiczno-prywatnym Nowego Jorku pod nazwą New York City's Business Improvement Districts (BIDs), w którym część dochodów z biznesu (w formie podatku lub opłaty) przeznaczana jest na poprawę jakości przestrzeni publicznych. Celem zasadniczym BIDs jest dbanie o czystość miasta i bezpieczeństwo publiczne. Według Zukin regulacje BIDs skutecznie zabijają ducha miejskości, wprowadzając ograniczenia dostępu do przestrzeni publicznych (Zukin 1995a: 33–39; zob. też. Carmona, Magalhães, Hammond 2008: 34; Low 2000). Lofland (2007: 211) nazywa zjawisko restrukturyzacji i rewitalizacji tych obszarów „ukrytą prywatyzacją" (*shadow privatization*).

Wokół sąsiedniej 42. Ulicy powstał zespół instytucji koncentrujących masową rozrywkę. Odnowa przestrzeni polegała na oczyszczeniu najdroższych jej części z elementów zakłócających ład i wizerunek miasta metropolii. Usunięto w tym celu wiele lokalnych barów, sklepików, hotelików i hoteli. Do „zrewitalizowania" Times Square został zaproszony architekt Robert Eham Stern, „klasycysta", członek rady nadzorczej Walt Disney Company.

> W efekcie powstała mieszanka funkcji i stylów: teatry muzyczne i sklepy Disneya, restauracja sportowa ISPM z 500 ekranami telewizyjnymi, klub wakacyjny. Związek miejscowych przedsiębiorców założył i finansuje *Business Improvement District Midtown Community Court* – działający na tym terenie sąd, specjalizujący się w przeprowadzaniu szybkich procesów przeciwko bezdomnym, którzy nieopatrznie pojawili się w dzielnicy (karą jest przymusowe sprzątanie ulic w kolorowych uniformach). 42. Ulica stała się miejscem, gdzie nowojorczycy mogą przebywać z rodzinami, a mieszkańcy małych amerykańskich miasteczek zostali przekonani, że słowo *urban* nie jest synonimem zła i zagrożenia (Popławski 2003: 75).

Według Barbera (2008: 290) chodzi tu o „gotową tradycję", której dostarczają współcześni inżynierowie wyobraźni. Paradoksalnie, w czasach mobilności, istnieje silna tendencja do budowania jej w taki sposób, aby zminimalizować napięcie między chceniem, pamiętaniem, byciem i nabywaniem. Konsumpcja kreuje czas i miejsce. Będąc w Las Vegas, można oglądać linię nieba Manhattanu albo widoki Paryża, nie wysiadając z wynajętego samochodu; bawiąc się w Eurodis-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

neylandzie pod Paryżem, można posiedzieć w „niemieckiej" kawiarni, a na Times Square na Manhattanie – przejść przez wesołe miasteczko, przypominające centrum handlowe na przedmieściach Las Vegas itd. (ibidem: 290–291).

Częścią tego zjawiska i procesu są nowe techniki kreowania wyobraźni. Wymieńmy tylko kilka najważniejszych: elastyczna specjalizacja (jak najszybsze dostarczanie na rynek najbardziej zróżnicowanych produktów dla wymagających klientów, kształtowanie hiperelastycznych miejsc w przestrzeni miejskiej); fasadowość i efemeryczność przedstawień (brak rzeczywistego dostępu do kreowanych miejsc); operowanie skrótem (wybranymi faktami, fragmentami przestrzeni, obrazami z przeszłości); ochrona przed niekontrolowanymi zachowaniami ze strony innych czy złą pogodą; standaryzacja zachowań (kontrolerzy ruchu, strażnicy, barierki, opłaty).

Na przykładzie Times Square widać charakterystyczny dla tego typu zjawisk kulturowych „ocenzurowany blichtr" (*sanitized razzmatazz*), poprawiony oryginał. Tylko po co – pytają niektórzy – jechać do Nowego Jorku? Aby poczuć atmosferę ulicy, można doświadczyć podobnych zjawisk w Las Vegas. A odwiedzając tematyczną restaurację „E Walk" (na 42. Ulicy na Manhattanie) – doznać estetycznych wrażeń charakterystycznych dla Las Vegas. Owe dyskursywne narracje budowane są przy udziale nowych technologii, wzmacniających doświadczenie miejsca. Jeden z krytyków z *New York Times*, Michiko Kakutani, zdefiniował to nowe zjawisko jako *disneyfied*, czyli „perfekcyjny symbol oczyszczonego Times Square pod względem społecznym i higienicznym, aż konieczne było importowanie sztucznego brudu" (Kakutani 1996: 16, za: Hannigan 2002: 74). Przykładem podobnej sytuacji jest sprzedanie większości terenu na Potsdamer Platz (Berlin) takim potęgom, jak Daimler i Sony, za ułamek jego ceny rynkowej w celu stworzenia wizerunku „europejskiego miasta".

Wiążą się z tym takie zjawiska, jak zgeneralizowane ryzyko, które w swoich różnych odmianach sięga praktycznie wszystkich dziedzin życia. Ten proces nie zatrzymuje się na żadnych liniach dotychczasowych podziałów społecznych ani przestrzennych. Według Ulricha Becka (2002) globalnie wytwarzane ryzyko przyspiesza instytucjonalizację i standaryzację sposobów zaspokajania coraz bardziej zróżnicowanych potrzeb oraz regulację zachowań publicznych.

Disney został nie bez powodu nazwany „planistą miejskim" (*Walt Disney as a city planner*: Sudjic 1992). Ustalił bowiem nowe zasady rozwiązań przestrzeni publicznych. W swoich założeniach odwoływał się do wyidealizowanych tradycyjnych wartości (więzi rodzinne, bezpieczeństwo, idylliczny krajobraz). Jak w wypadku *Frontierlandu* (Kraina Pogranicza – Dziki Zachód), który przedstawił jako spokojną wędrówkę szczęśliwych przyszłych osadników zamiast „zaaprobowanej przez władze kampanii podboju, kradzieży, ziemi i ludobójstwa" (Ghirardo 1999: 46). Disneyland, „fałszując" przyrodę, zapewnia niezbędną iluzję do umacniania antropocentrycznej wiary w moc postępu techniki zdolnej zaoferować więcej, niż ona sama może dać ludziom z siebie (Eco 1998).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Próby rekonstrukcji dawnych polskich osad i grodów, skansenów, parków tematycznych spotykają się z ogromnym zainteresowaniem zwiedzających, jak na przykład skansen w Szymbarku (wieś na Kaszubach) z Domem Sybiraka, najdłuższą kaszubską deską świata, Dworem Solino itd., czy Kleszczówka (żorska dzielnica) z kompleksem budynków utrzymanych w stylistyce Dzikiego Zachodu (Miasteczko Twin-Pigs), czy Miasto Sitarzy (Biłgoraj; fot. 23).

Postmodernizm nie uznaje uniwersalnych treści, a opowiada się za eklektyczną kombinacją architektonicznych elementów o znaczeniu historycznym. Doskonałym tego przykładem są schody hiszpańskie w Rzymie zrealizowane w XVIII wieku na podstawie projektu Giovanniego Battisty Piranesiego. Twórczość Piranesiego, na którą złożyły się wielka wyobraźnia i biegłość techniczna, łączy w sobie pierwiastki klasycyzmu barokowego z preromantycznym poczuciem malowniczości i nastrojowością. Ich kopia znalazła się w centrum Los Angeles (LA). Różnica w podejściu do problemu polega na tym, że w przypadku LA architektura pozostaje bez związku z epoką, nie widzimy tu żadnego uzasadnienia, jakiegoś połączenia z przestrzenią, jej rytmami.

## Przestrzeń i czas

Całkiem nowego znaczenia nabierają dziś zatem przestrzeń, czas i rzeczywistość. Ludzie inaczej odczuwają przestrzeń i czego innego się po niej spodziewają niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. We współczesnej refleksji humanistycznej tego typu kreacje rzeczywistości opierają się na metaforyce teatralizacji, widowiskowości. W socjologii do sztandarowych myśli na ten temat należy interakcjonistyczna koncepcja faktów społecznych jako czegoś z definicji płynnego, zmiennego. Z tego punktu widzenia ludzie są „akrobatami i graczami" w zmieniających się nieustannie sytuacjach (Goffman 1981, 2008).

Jako modelowy przykład nowego środka konsumpcji, „czyli inaczej miejsca bądź struktury, która umożliwia konsumowanie przeróżnych rzeczy" (Ritzer 2004: 21), stanowi globalny system powiązań zespołu zjawisk, do którego należą produkcja, dystrybucja, reklama, marketing, indywidualny gust, styl, moda etc. Wykreowany świat dobrobytu i równości to klucz do nowej ontologii, „w której sam byt zostaje przemieszczony od swojego źródła do swojego symulowanego przedstawienia na ekranie" (Barber 2008: 291). Ludzie chcą obserwować i być obserwowanymi, nie chcą ponosić ryzyka, że coś pójdzie nie tak.

Zamożne społeczeństwa miejskie to najbardziej atrakcyjni „klienci rynku dóbr symbolicznych". Mają oni coraz bardziej zindywidualizowane potrzeby, „których nie jest w stanie zaspokoić jeden publiczny podmiot oferujący jedną «narrację»" (Krzysztofek 2005: 38). W Europie w ostatnim trzydziestoleciu ubiegłego wieku zarządzanie przestrzenią w związku z zachodzącymi procesami globalizacyjnymi znalazło się w rękach wielu rozproszonych podmiotów (sił ekonomicznych i społecznych). Może nie byłoby nic szczególnie niepokojącego w rozwoju zastęp-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

czych form przestrzeni publicznej (w końcu pierwszy i najbardziej bezpośredni poziom komunikacji, jak często bywa, jest pozytywny)[29], gdyby nie fakt – zauważa Umberto Eco (1998) – że produkcja imitacji niesie zagrożenie dla tożsamości miasta i jego mieszkańców. Daje obietnicę niespełnienia i w ostatecznym rachunku, w rzeczywistości zastanej, przynosi rozczarowanie. Zarazem jednak rośnie zapotrzebowanie, szczególnie ze strony dobrze zarabiającej klasy metropolitalnej, na produkty cywilizacji konsumpcyjno-widowiskowej, takie jak centra handlowo-rozrywkowe i parki tematyczne (szerzej: Jałowiecki 2005). Kluczem do nowoczesnej konsumpcji jest przyjemność, a nie czas wolny. W ładzie konsumpcji kierowanym przez modę, nowe style życia, zmiany zachodzące w rytmie pracy to konsumpcja kreuje czas. Ten ostatni, podobnie jak przestrzeń, jest pokawałkowany i skompresowany (Tarkowska 2011; Szlendak 2011).

Disneyland to najbardziej znacząca przestrzeń publiczna końca XX wieku. Próbę odpowiedzi na rozwój zjawiska daje Baudrillardowska koncepcja symulakrum. Zgodnie z jej założeniami społeczeństwo produkuje znaki puste, pozbawione odniesienia do rzeczywistości. W świecie „hiperrzeczywistości" dominuje obraz, spektakl i gra znaków. Reprodukcja społeczna (przetwarzanie informacji, komunikacja, przemysł wiedzy) zastępuje produkcję przedmiotów (Sztompka 2002). W tej symbolicznej wymianie jest jednak jakaś rozpaczliwa próba porozumienia, ekspresji i komunikacji. W przestrzeni nieznającej tradycji zakorzenienia kultywowanie tożsamości może dokonywać się w dominium rozrywki i wypoczynku (Wieczorkiewicz 2008: 28). Świat Walta Disneya wpasował się w strategię konstruowania dziedzictwa na bazie pewnego względnie stałego zestawu narzędzi mitotwórczych. Wizualna kultura, kontrola przestrzenna oraz prywatny zarząd czynią Świat Walta Disneya idealnym typem nowej przestrzeni publicznej. W miastach amerykańskich od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych przestrzeń ta występowała w podmiejskich centrach handlowych. Od lat siedemdziesiątych, gdy konserwatywne rządy zredukowały miejskie fundusze na odnowę miasta, zaczęła zajmować coraz większą część centrów miast. Przestrzeń publiczna marki Disneyland staje się charakterystycznym symbolem i symptomem współczesnych metropolii – nie tyle z powodu form imitujących „bukoliczny raj", bezproblemową przestrzeń *light*, ile z uwagi na narzucane przez korporacje kody kultury organizacyjnej i pracowniczej. Edwin Bendyk wskazuje za francuską antropolog Veronique Chesneaux (autorką studium *Une Socio-Anthropologue dans les coulisses de Disneyland Paris*) na wielość twarzy „fabryki Nowej Gospodarki". „Gdyby Karol Marks chciał dzisiaj pisać *Kapitał*, za pole obserwacji wybrałby zapewne Disneyland, a nie fabryki Manchesteru" (Bendyk 2009a: 91).

W XVIII wieku kawiarnie były miejscami publicznymi, gdzie formowała się opinia publiczna. W XIX stuleciu alejki sklepowe i ogólnodostępne biblioteki

[29] Paradoksalnie Las Vegas z całoroczną karnawałową atmosferą sprzyja interakcji w oczekiwaniu na te wszystkie spektakle, pokazy, spotkania. Być może są one powierzchowne, ale częstsze, niż można by sobie wyobrazić, twierdzą niektórzy.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

stały się symbolem nowoczesnej otwartości. Dzisiejszy świat spod znaku obrazu wizualizuje ludzi, którzy spotykają się razem jedynie w przelotnych marketingowych sytuacjach. Jest kwintesencją miejsca wykreowanego (*invented place*), dziełem fantazji i symbolem postmodernizmu (Sircus 2007). Nie są to miejsca w znaczeniu antropologicznym. Nie tracą jednak ani nie zyskują, dowodzi Jan Sircus, na tym, że balansują na krawędzi autentyczności, najczęściej ją przekraczając. Czasami budują historię, a czasami historia jest podstawą do tworzenia nowych miejsc. Ich twórcy swobodnie czerpią z szerokiego spektrum różnorodnych wzorców historyczno-kulturowych. Mieszają kultury i kreują nowe, prawdopodobne wizje miejsc, jak w historiach Juliusza Verne'a i George'a Lucasa czy w architekturze Las Vegas. Powstaje temat i opowieść. Temat jest nadrzędnym „pomysłem" (jak „filmy" w parku tematycznym Universal Studios) spajającym opowieść przekazywanych fabuł. Temat buduje kontekst. Opowieść zawiera treść.

Wykreowane miejsce może mieć temat w postaci autentycznego lub symbolicznego odtworzenia minionego czasu i miejsca. I dopóki jesteśmy w każdej opowieści, dopóty „zawieszamy niedowierzanie". W niektórych przypadkach nowa architektura zachowuje oryginalną narrację, interpretując przeszłość we współczesny sposób, bądź też jest śmiałym założeniem dodającym nowe elementy do starej opowieści. To całkowicie sztucznie wykreowane poczucie „bycia w innym miejscu", w dodatku obciążone dziedzictwem historii i kultury, podoba się ludziom. Najważniejszy jest cel i opowieść, tak jak w filmie. Miejsca innych stają się naszymi miejscami (Sircus 2007).

Przez lata inżynierowie wyobraźni podążali za fundamentalnymi zasadami kreowania miejsc skazanych na sukces. Te zasady dotyczyły struktury i tematu (organizacji projektu i przepływu ludzi), doświadczania sekwencyjnego (opowiadanie lub cel), wizualnej komunikacji (detale, symbole, coś, co przyciąga wzrok) oraz partycypacji (za pośrednictwem zmysłów, akcji i pamięci). Organizacja przestrzeni wykreowanej polega na prostych schematach opartych na czytelnych wzorach. Forma parku tematycznego (na ogół) zbliżona jest do koła z wyznaczonym centrum. Od środka wiodą ścieżki do różnych „tematów" w odwołaniu, jak się wydaje, do przestrzeni publicznej związanej w tradycyjnym porządku z rdzeniem miasta. W czasach rozproszenia miast (*cities dispersal*) zmienia się podejście do przestrzeni publicznej. Może należałoby zastąpić to określenie pojęciem przestrzeni zbiorowej (*collective space*) ze względu na przypadkowość, tymczasowość i powierzchowność kontaktów międzyludzkich?

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 8. Nowe przestrzenie *discours*

## PRZESTRZENIE PROTOPUBLICZNE

### Kawiarnie

Pierwsze ślady kawiarni odnajdziemy prawdopodobnie w Kairze w XVI stuleciu. W Europie połowy XVII wieku zaczęły rozkwitać w Londynie i Paryżu. Te nowe instytucje społeczne stanowiły ośrodki krytyki – z początku literackiej, a później politycznej. Gromadziły szerokie warstwy stanu średniego, także rzemieślników i kramarzy. Bez względu na to, jak bardzo *Tischgesellschaften*, salony i kawiarnie różniły się składem zgromadzonej publiczności, liczebnością i stylem życia, klimatem oraz tematyką rozważań, były popularne ze względu na pewien rodzaj odnoszenia się do siebie, który nie zakładał równego statusu uczestników, lecz całkowicie od niego abstrahował (Habermas 2007: 109). Rodziła się mieszczańsko-obywatelska sfera publiczna, w której *le dîner* łączył się z *discours*.

„Kawiarniane rozmowy" w niedługim czasie rozpowszechniły się jako symbol miejskiej kultury. W XVIII wieku w Londynie i Paryżu za cenę kubka kawy można było „zagadnąć każdego gościa w lokalu" (Sennett 1996, 2009), a tym samym zdobyć informacje, które dzisiaj płyną z radia, telewizji, gazety albo internetu. Dopóki się razem popijało i gawędziło, różnice społeczne nie miały większego znaczenia. Przynajmniej nie wypadało ich zauważać. Tu się informowano, spierano, dyskutowano, nierzadko zawiązując grupy polityczne. Na adres kawiarni przychodziły listy. Odbywały się w nich wykłady i eksperymenty, trwały aukcje okrętów.

Dla przykładu życie publiczne gdańszczan jeszcze w wieku XVIII toczyło się głównie w formie wzajemnych odwiedzin znajomych, czasem w postaci bardziej wyrafinowanej, połączonej z muzykowaniem i tańcami. Gdańszczanie kultywowali biesiady i zbieranie się w powstałych w średniowieczu gospodach cechowych i czeladniczych, a także organizowali spotkania i uczty w podupadającym wówczas Dworze Artusa. Wraz z upowszechnieniem się na ziemiach Rzeczypospolitej i w krajach sąsiednich herbaciarni i kawiarni przejęli zwyczaj picia kawy i herbaty z największym upodobaniem.

W sławionej przez Daniela Seylera (prorektora gimnazjum w Elblągu) kawiarni Mombersa, zaliczanej do najpiękniejszych i urządzonej z wielkim smakiem,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

spotykali się ludzie z najróżniejszych krajów, wymieniając się informacjami gospodarczymi i politycznymi. Gdańskie władze nie od razu odnosiły się do tych lokali z przychylnością.

> Uznały, że razem z winiarniami wywierają one demoralizujący wpływ na młodych ludzi odbywających naukę zawodu lub staż pracy oraz na służbę domową i woźniców. Wszyscy oni – według opinii wyrażonej w rozporządzeniu Rady z 1717 r. – marnowali tam czas, w efekcie zaniedbując swoje powinności zawodowe, prowadzili „nieuporządkowany" tryb życia, popadali w nałogi, przysparzali bliskim i pracodawcom kłopotów i szkód, nieuczciwymi sposobami zdobywali pieniądze na wydatki w tych lokalach, demoralizowali innych i zaprzepaszczali swoją przyszłość „uczciwych i pożytecznych" ludzi. Z wyłuszczonych względów Rada, opierając się na decyzji ordynków, zakazała wymienionym kategoriom młodych mężczyzn i czeladzi domowej odwiedzania winiarni i kawiarni (Cieślak 1993: 654).

Różnica między nowożytną kawiarnią a gospodą czy ławą w Dworze Artusa polegała na poszerzaniu przestrzeni dla innych grup, także spoza struktury społeczno-korporacyjnej. Część mieszkańców Gdańska, bardziej energiczna, pragnęła oswobodzić się z gorsetu instytucji cechowych, tłumiących konkurencję i indywidualną inicjatywę. Jednakże w wieku XVII konserwatyzm, jak pisze Maria Bogucka (1997: 214), był silnie zakodowany w mentalności gdańszczan, którzy z trudem przyjmowali nowe formy życia publicznego.

Pewne postawy wynikały ze znacznych praw politycznych i przywilejów elity, jakie zostały jej nadane w połowie XV wieku i pozwalały utrzymywać miejski samorząd zorganizowany na podstawie średniowiecznego prawa (np. cechowego), także zwyczajów i obyczajów. Wzorowano się na ściśle zdefiniowanych wzorcach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Kawiarnie nie cieszyły się zbytnim poważaniem także z powodu hazardu, który w nich uprawiano. Na mocy rozporządzenia z 1766 roku zakazano otwierania nowych lokali i zezwalano zatrudniać do obsługi gości tylko personel męski.

Nie były to rzecz jasna jedyne miejsca życia towarzyskiego gdańszczan. Poza lokalami w centrum publiczne życie rozrywkowe kwitło w gospodach i karczmach położonych w dzielnicach peryferyjnych: przy Nowych i Długich Ogrodach, Bramie Wyżynnej czy Jaśkowej Dolinie. Niektóre miejsca otaczały ogrody wyposażone w bilardy lub kręgielnie, urządzano koncerty i pokazy sztucznych ogni. Powstawały też nowe miejsca spacerowe, na przykład w postaci publicznego parku, założonego na początku XVIII wieku przy Bramie Oliwskiej, oraz pod koniec lat sześćdziesiątych tegoż stulecia w formie alei lipowej, ciągnącej się od Bramy Oliwskiej do Wrzeszcza (Cieślak 1993).

W Gdańsku na przełomie XVIII i XIX wieku zmieniła się sytuacja polityczna i prawna: rozpadł się średniowieczny system prawno-społeczny i zaczęły obowiązywać zasady oraz prawa nowoczesnej Europy. Gdańsk stracił swoją samorządność i stał się częścią państwa pruskiego, podlegając tym samym systemowi

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tworzącego się nowoczesnego państwa, bardziej demokratycznego. Istotny był kilkuletni okres pierwszego Wolnego Miasta Gdańska, kontrolowanego przez rewolucyjną Francję. Tym samym chylił się ku upadkowi średniowieczny system zarządzania miastem.

Świadomość nieuchronności procesu rozbudowy i odnowy miasta była w pewnym sensie echem paryskiej działalności Georges'a Haussmanna sprowadzonego do Paryża, aby objąć kierownictwo nad pracami publicznymi. Haussmann zmienił miasto całkowicie: przeprojektował dzielnice, zbudował bulwary, oświetlił ulice. Stworzył też zupełnie nowy styl życia miejskiego oparty na konsumpcji, rozrywce i turystyce. Powstawały kawiarnie, domy towarowe, wielkie wystawy. Wiedza o transformacji Paryża docierała także do Gdańska. W grodzie nad Motławą przyszła moda na zakładanie parków publicznych, na zadrzewianie i ukwiecanie ulic oraz placów.

W okresie tym w Europie uwalniano grunty szczególnie atrakcyjne dla miasta pod architekturę publiczną. Gwiaździste place, diagonalnie poprowadzone ulice i szerokie bulwary stały się wzorcem urbanistycznym dla wielu urbanistów europejskich – od Antwerpii po Szczecin (Omilanowska 2009: 1a). Po zastoju gospodarczym pierwszej połowy XIX wieku w ostatnich jego latach zaczął się okres ożywienia życia publicznego i gospodarczego. W Gdańsku ciekawe i nowatorskie rozwiązania zaproponował Hermann Joseph Stübben. Stworzył on iście wielkomiejską wizję zagospodarowania terenów pofortecznych: „Już nie wąska ulica i ciasna zabudowa, ale szeroka aleja z poczwórnym rzędem drzew poprowadzona miała być wzdłuż zachodniej granicy miasta, równolegle do torów kolejowych" (ibidem: 1b).

Przemianom urbanistycznym Gdańska przełomu XIX i XX wieku towarzyszył wzrost zainteresowania miastem w kategoriach społecznych i estetycznych. Wystarczy wspomnieć o roli wielu towarzystw, których działalność zaowocowała cennymi inicjatywami i działaniami na rzecz miasta. Jako jedno z pierwszych powstało w 1840 roku Towarzystwo Upiększania Gdańska (Verschönerungsverein zu Danzig), które skupiało jego zasłużonych mieszkańców (ludzi sztuki, świata przemysłu, handlu i polityki). Członkowie Towarzystwa Budowy Ogrodów (Gartenbau-Vereins zu Danzig) krzewili wiedzę na temat sztuki ich pielęgnacji, organizując wystawy oraz wydając czasopisma o tematyce ogrodniczej. Od 1894 roku bardzo prężnie działało Towarzystwo Upiększania i Popierania Wrzeszcza (Verein zür Verschönerung und Förderung Langfuhrs), m.in. gromadząc środki finansowe na poprawianie urody nowej dzielnicy i zachęcając ówczesne władze miejskie do jak najszerszej działalności *pro publico bono*. Wspierano ponadto inicjatywy dotyczące podnoszenia walorów estetycznych dzielnicy, urządzania terenów zielonych, organizowania konkursów, prowadzenia działalności popularyzacyjnej i wstawiennictwa u władz w sprawach istotnych dla mieszkańców. W latach 1894–1903 staraniem tego towarzystwa urządzono na rynku wrzeszczańskim istniejący do dziś skwer z fontanną. Prowadzono również wspomnianą

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

już stałą działalność interwencyjną u władz miasta. Ich przedstawiciele w osobie m.in. nadburmistrza Gdańska Heinricha Ehlersa (sprawującego tę funkcję w latach 1903–1910) aktywnie uczestniczyli w ruchu na rzecz poprawy życia w różnych jego dziedzinach. Problemy, jakie próbowano wówczas rozwiązywać, choć z innej epoki, przypominają niektóre obecne sytuacje i trudne sprawy. Dla przykładu domagano się przedłużenia chodników na ulicy Grunwaldzkiej (Hauptstrasse), wprowadzenia zakazu przejazdu ciężkiego transportu przez Promenadenweg (ul. 3 Maja), zwiększenia liczby patroli straży miejskiej w celu podniesienia bezpieczeństwa w okolicach Bramy Oliwskiej, a także stworzenia toalety publicznej na Rynku, przeniesienia cotygodniowego targu na inne, mniej reprezentacyjne miejsce czy budowy hali targowej (szerzej: Rozmarynowska 2012).

Życie publiczne rozwijało się także dzięki gazetom, które współistniały z publicznością kawiarnianą i były nieodłączną składową rozwijającego się dyskursu publicznego. Na rodzącą się „masę społeczną", którą charakteryzowały wspólne zainteresowania i uczestnictwo w kształtowaniu opinii publicznej, wskazywali m.in. Gabriel Tarde w książce *Opinia i tłum* (*L'Opinion et la foule*, 1901), a w latach trzydziestych XX wieku Walter Lippman w rozprawie *Public Opinion* (1922). Dzięki prasie zwiększała się widoczność sceny politycznej i dostęp do informacji o problemach ponadlokalnych (Sztompka 2002: 298).

Obrazem współczesnych tendencji w architekturze są ciekawe pomysły włączania kawiarni w systemy/ciągi przestrzeni publicznych odrzucające stare ograniczenia na rzecz spójnych i organicznych powiązań z miejską tkanką, pozostających w harmonii zarówno z przestrzeniami społecznymi, jak i z naturą.

W kawiarni można siedzieć godzinami, doświadczając prywatności – a *de facto* przebywać w miejscu publicznym. Ta perspektywa jest wciąż atrakcyjna. Zwłaszcza że „tradycyjne punkty centralne, takie jak plac katedralny czy rynek wokół ratusza, straciły swoją dotychczasową strategiczną ważność" i, jak zauważa Beata Frydryczak (1998: 104), stały się

> rodzajem elewacji – odrestaurowanym lub odbudowanym „zabytkiem architektonicznym", który wciąż jeszcze przemawiając swoimi fasadami, znajduje słuchacza już tylko w turyście. Dawne agory, tracąc swe funkcje społeczne, przeniosły się do dzisiejszych kawiarni, w których można przejrzeć najświeższą prasę, a nawet – jeżeli dotyczy to „kawiarni internetowej" – wkroczyć w świat wirtualny, który wszelką inną przestrzeń wykreśla z perspektywy.

Kawiarnie internetowe, jak z kolei wyjaśnia Steve Dietz (2010), odgrywają kluczową rolę w kreowaniu miejskiego stylu życia. Stanowią przestrzeń jednocześnie reaktywną i immersyjną, podobnie zresztą jak kawiarnie tematyczne (np. filozoficzne, polityczne, literackie, psychologiczne i in., których bywalcami są ludzie wywodzący się z różnych środowisk: emeryci, bezrobotni, biedni i bogaci, naukowcy i studenci, literaci i słuchacze). Są popularne w miastach Europy Zachodniej, a także w Ameryce Łacińskiej, USA, Kanadzie i Japonii (Rzerzycka 2008).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Odkąd kawiarnie zaczęły wychodzić na ulicę, jeszcze bardziej zmieniły się relacje między przestrzenią prywatną i publiczną. Była to forma ucieczki do publicznej prywatności i był to nowy odwrócony typ relacji między sceną a ulicą (Sennett 2009). Wraz z modernistycznym modelem przeobrażeń zachodzących we wszystkich sferach życia towarzyska dyskusja jednostek zaczęła ustępować miejsca mniej lub bardziej niezobowiązującej aktywności grupowej, pozbawionej jednak owej specyficznej siły instytucji, która kiedyś wiązała towarzyskie kontakty jako „substrat komunikacji publicznej" (Habermas 2007: 311). W przestrzeni oderwanej od kontekstu powstawały miejsca, które nie były w stanie pomieścić w sobie różnorodności właściwej żywej tkance miejskiej.

## PRZESTRZENIE AUTOPREZENTACJI – KONTYNUACJE

Wiek XIX w całej Europie przyniósł widoczne zmiany w sposobie organizowania życia towarzyskiego, a także w organizacji przestrzeni publicznej w związku z życiem kawiarnianym, które przeniosło się na ulicę. Eksperyment ów polegał na tym, że ustawiano stoliki w taki sposób, aby widzieli je inni i aby zapewniały jak najlepszy widok na przechodniów. Wizyta w kawiarni ulicznej dawała możliwość wejścia w publiczną rolę widza. W ten sposób kawiarnie stały się częścią ulicznego teatru. „Stoliki pod gołym niebem pozbawiły polityków osłony. Siadywali tu zwyczajni goście, obserwatorzy chwilowych zdarzeń, a nie konspiratorzy" (Sennett 1996: 271). I co ważne, można było w milczeniu przyglądać się życiu miejskiemu.

Symbolami miasta i przestrzeni publicznych przełomu wieków byli aktorzy pierwszego i drugiego planu – wspomniani bywalcy kawiarni i pasaży oraz ludzie żyjący na marginesie rodzącej się cywilizacji. Walter Benjamin, autor *Pasaży* – monumentalnej syntezy życia kulturalnego, artystycznego, handlowego i społeczno-politycznego dziewiętnastowiecznego Paryża, zainspirowany studiami socjologicznymi Simmla, opisał z zacięciem kronikarskim rodzącą się postawę „człowieka niezaangażowanego", ujmując ją w kategoriach *flâneuryzmu*[30]. Była ona wyrazem doświadczania przestrzeni publicznych na nowych zasadach. Wcześniej obserwacje na temat intrygującej figury na kulturowej mapie wielkiego miasta poczynił w literacki sposób Charles Baudelaire w eseju *Malarz życia nowoczesnego*, czyniąc z *flâneura* bywalca paryskich bulwarów, spacerowicza, który czerpał radość z wędrowania po ulicy, poddając się jej rytmowi niczym detektyw (z napiętą uwagą obserwatora niespuszczającego przestępcy z oczu; Paetzold 1998). Dzieła dopełnił Benjamin, umieszczając go na tle szerszych procesów rozwoju mechanizmów rynkowych, umasowienia kultury i fetyszyzacji towaru. Przestrzenią, w której *flâneur* mógł się cieszyć nieograniczoną wolnością, były

[30] Francuskie słowo *flâneur* znaczy tyle, co spacerowicz, przechodzień (ang. *stroller*, niem. *Stadtbummel*).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

pasaże i bulwary – „wynalazki" przemysłowego luksusu i symbole przemian społecznych, ekonomicznych i kulturalnych tamtej epoki. Tytułowe paryskie pasaże, czyli urbanistyczne wnętrza przekryte szkłem i wyłożone marmurem, mieściły eleganckie sklepy i inne usługi. Były wyobrażeniem i esencją miejskości, symbolicznym obrazem przemian, a nawet „światem na niewielką skalę" (Benjamin 1996: 318). Budowały atmosferę odkrywania rzeczy poprzez to, jak one wyglądały. Liczyła się więc estetyka kupowania i czerpanie radości z estetyki oglądania. Znakomicie zespolone z miejską tkanką, zapewniające przechodniom przejścia „na skróty" do centrum miasta, stanowiły przestrzenie publiczne na terenie prywatnym, dostępne tylko dla pieszych. Przechadzanie się jako czynność w swej istocie wysoce intencjonalna, a zarazem niezamierzona, oddawało ducha epoki. Można było porzucić własną, ustaloną tożsamość i wtopić się w masę anonimowych miejskich przechodniów.

> Dla *flâneura*, żyjącego pomiędzy frontami budynków niby *bourgeois* w czterech ścianach swego domu, ulica staje się mieszkaniem. W jego oczach błyszczące emalią szyldy firm są równie dobre (a nawet lepsze) jako przystrojenie ścian, co obraz olejny w mieszczańskim salonie. Mury są dla niego pulpitem, o który opiera swój notes; kioski z gazetami służą mu za biblioteki, a kawiarniane tarasy za wykusze, z których po zakończonej pracy spogląda na swój dobytek (Benjamin 2005: 365).

Jak zauważa Angela Hohmann (2001: 338), ten miejski wędrowiec jak nikt inny wymieniany jest jednym tchem z tym, co przede wszystkim reprezentuje metropolia – z nowoczesnością. Do dziś budzi fascynację jako wcielenie nowoczesnego artysty, ale też jako symbol rozdarcia nowoczesnego podmiotu. Chociaż stanowił figurę modernistycznej podmiotowości ukształtowanej w wielkim mieście, nie był jednak człowiekiem dialogu. Jego status kulturowy wskazywał na bycie niekiedy poetą, powieściopisarzem czy moralistą, a na pewno malarzem okoliczności i tego, co w niej wieczne (Baudelaire 2000: 312–313). Bliżej mu było do prototypu „pracownika, którzy wytwarza wiadomości, literaturę, reklamy na rzecz informacji, rozrywki i perswazji (produkt i cel nie są wyraźnie rozgraniczone). Wytwory te wypełnią «puste» godziny, to, czym w nowoczesnym mieście stał się czas «po pracy»" (Benjamin 1996: 125). „Metę" w wędrówkach tłumu *i flâneura* stanowiły domy towarowe, bezpieczne enklawy spokoju. Współczesne centra handlowe to podobne przytuliska dla dzisiejszych wędrowców, którzy kochają oglądać i gromadzić towary i podobnie jak dawniej można je zaliczyć do zjawisk kulturowych.

Jednakże w tym miejskim blichtrze, w anonimowości tłumu, mieszkaniec miasta (obojętnie, kim by był) znajdował upragnioną wolność, lecz jednocześnie, jak dowodził Simmel (1975a), wszelkie wrażenia i przyjemności, jakich mu ona dostarczała, były ulotne. W żaden sposób nie wzmacniała w nim ona uczuciowości ani tożsamości jako osoby. Generatorami nowych lęków i samotności stawały się: podział pracy, gospodarka pieniężna i masa ludzka (Hohmann 2001: 353). Z jed-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nej strony czynniki te wyzwalały jednostkę z krępujących więzów społecznych i pozwalały na pozostawanie anonimową, z drugiej zaś – na co wskazywał m.in. Tönnies (2008) – rodziły dylemat zależności między *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*. Nowe okoliczności do obrony przed niechcianą towarzyskością, przed *Gemeinschaft*, którą łączył z odchodzeniem świata przedkapitalistycznego, pojawiły się wraz z nowymi przestrzeniami publicznymi. Wraz z nadejściem nowoczesności zmieniło się podejście do „obcego" – osoby w kulturach przednowoczesnych rozumianej całościowo. Różnorodność spotkań w anonimowych sytuacjach zwłaszcza w miastach nie wymagała pełnego zaangażowania dzięki podtrzymywaniu przez ludzi goffmanowskiej „uprzejmej nieuwagi" (*civil inattention*). Okazywanie publicznego braku uwagi niewiele ma wspólnego z obojętnością, lecz raczej ze starannie odgrywaną „grzeczną separacją" albo, jak to widzi Goffman (2008), z „redukowaniem świateł". Nigdzie nie widać lepiej owej milczącej umowy dotyczącej unikania zaangażowania między nieznajomymi, jak w kawiarniach, restauracjach, parkach czy publicznych środkach komunikacji miejskiej.

Przypomnijmy pokrótce interpretacje Goffmana dotyczące zasad regulujących zachowanie w miejscach publicznych. Jak wiemy, przedmiotem mikrosocjologii uczynił on spotkania jednostek i sferę interakcji „twarzą w twarz", czyli to wszystko, co zachodzi między ludźmi „w czasie i mocą [ich] współobecności" (szerzej: Piotrowski 1987: 88). Podstawowym „materiałem behawioralnym" w teorii Goffmana są gesty, spojrzenia, komunikaty werbalne, którymi ludzie stale się posługują, co z perspektywy teatralnej uznawane jest za „występ" na scenie. Dla Goffmana jest to jeden ze sposobów socjalizacji, prezentowania siebie innym w coolleyowskim sensie, czyli pokazywanie światu lepszego wyidealizowanego aspektu samego siebie. Goffman (1981: 75) pisze:

> Kiedy więc jednostka prezentuje siebie innym, jej występ bardziej niż jej zachowanie jako całość ucieleśnia i odzwierciedla wartości oficjalne danego społeczeństwa. Dlatego możemy rozpatrywać występ – na sposób Durkheima i Radcliffe-Browna – jako ceremonię: publiczny wyraz odnowienia i potwierdzenia moralnych wartości wspólnoty.

Zdarzają się takie sytuacje, jak uliczne uroczystości (np. wieczór sylwestrowy) lub koncerty, w czasie których ludzie „wychodzą" ze swoich ról i „wchodzą" ze sobą w kontakt. Staje się to możliwe dzięki wykluczeniu potencjalnej niewłaściwości kontaktu między nieznajomymi (Goffman 2008: 151). Inna możliwość wzajemnej otwartości wiąże się z wiecowaniem, debatą publiczną na placu. Ludzie znajdujący się w podobnej sytuacji radzą sobie z problemem przyglądania się sobie znacznie lepiej, porzucając czy zawieszając ukryty wymiar komunikacji. Mijając się na zatłoczonych ulicach, przekazują sobie drobne sygnały gwarantujące separację. W strukturze interakcji nie ma miejsca na wizję życia publicznego, w której ludzie angażują się i doświadczają czegoś więcej ponad to, czego się spodziewają dzięki nabytym umiejętnościom. Spotkania z obcymi

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

lub znajomymi łączą się z praktykami, które są związane z elementarnym zaufaniem, z wrażeniem „ustalonej wiarygodności" (Goffman 2008; Giddens 2008). Jak zwraca uwagę Goffman (2008), w niektórych okolicznościach trudno jest oddzielić strefę sceny od strefy kulis. Szczególnie w czasach współczesnych łatwo jest wskazać liczne przykłady świadczące o próbach zakwestionowania podziału na scenę i kulisy (kuchnie otwarte dla gości, sale koncertowe w czasie próby, fabryki produkujące przedmioty na oczach zwiedzających, nowojorska giełda oglądana z balkonu itp.). Wejście za kulisy ma umożliwić poznanie mechanizmów działania różnych instytucji. Tym jednak, co pokazuje się zwłaszcza turystom, nie jest strefa kulis w goffmanowskim znaczeniu, zauważa Dean MacCannell (2002). Chodzi tu raczej o świadomość turystyczną ożywianą pragnieniem autentycznych doznań. Najczęściej wejście za kulisy jest w całości zaaranżowane, a autentyczność miesza się tam z mistyfikacją.

U Goffmana wyjściowa dychotomia sceny i kulis odtwarzała naturalną trajektorię wchodzenia jednostki w sytuację społeczną (ibidem). Alvin W. Gouldner (2010) dostrzega w socjologii tego badacza, poza tym, że jest ona – powtórzmy raz jeszcze – socjologią „współobecności", a więc tego, co dzieje się między ludźmi, gdy znajdują się w swojej wzajemnej obecności, także teorię społeczną skupiającą się na tym, co epizodyczne i pozainstytucjonalne. Życie poza historią i społeczeństwem nabiera barw w płynnych, przelotnych „spotkaniach" i, dodajmy za Goffmanem, przypomina spektakl z ludźmi na pierwszym planie, którzy próbują nie tyle coś robić, ile być. Ponieważ życie społeczne dla Goffmana jest jak teatr, to za punkt wyjścia obiera on temat „neoklasyczny", w którym ludzie próbują udawać kogoś, kim w rzeczywistości nie są. Dawni bohaterowie miasta przemysłu w nowej gospodarce usługowej (*tertiary economy*) stają się bohaterami konsumpcji. Coraz częściej wytwarzają „zachowania" zamiast rzeczy.

„W tej nowej gospodarce sama powierzchowność jest więc szczególnie istotna" (ibidem: 365). Jak można zauważyć manipulacja pozorami i wrażeniami znacznie się nasiliła. „Ustanowione niegdyś hierarchie wartości chwieją się w posadach, a sacrum i profanum miesza się w groteskowych zestawieniach", podsumowuje Gouldner (ibidem: 373).

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy milczący ludzie w kawiarniach, mijający się bez słowa na bulwarach, nadal myśleli o sobie jak o grupie. Czy tworzone przez nich poczucie wspólnej osobowości w sferze publicznej było dziełem aktów fantazji i dzięki nim istniało (Sennett 2009: 364)? Według autora tezy o upadku człowieka publicznego milczenie w przestrzeniach publicznych stwarzało pozory samotności, separacji od życia społecznego. „Dla takiej prywatności uciekało się z domowego salonu do klubu lub kawiarni. Milczenie narzucało więc publiczną i prywatną symbolikę" (ibidem: 355). Martwa cisza, rzecz jasna, nie wszystkim odpowiadała. Korzystano w związku z tym z bardziej swobodnego nastroju *cafés intimes* w bocznych uliczkach (ibidem). Miasto przypominało la-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

birynt ze wszystkimi zaułkami, zakamarkami, ulicami, placami i bulwarami. Wymagało pewnego trybu świadomości nastawionego na otwartość i gotowość do odczytywania znaków i symboli. Wraz z pojawieniem się przestrzeni ani całkiem zewnętrznych, ani wewnętrznych, do których należy zaliczyć pasaże czy loggie, zaczęły się zmieniać relacje łączące świat prywatny i życie publiczne. Z utopijnej energii *flâneura* przetrwało poszukiwanie w przestrzeniach publicznych nowych obszarów wolności, szlaków cyrkulacji, wpływów natury i medialnych obrazów (Nyka 2006).

Współczesne nurty intelektualnych nawiązań do metafory *flâneuryzmu* podkreślają jeszcze inny aspekt zjawiska – bunt wobec funkcjonalizmu i racjonalizmu miasta (Paetzold 1998: 129).

W miastach dziewiętnastowiecznej Europy koncentrowały się wszystkie lęki i pragnienia okrzepłego po rewolucji mieszczaństwa. Konfrontacja wielowiekowej tradycji z okolicznościami, które pojawiły się zwłaszcza pod koniec XIX stulecia, takimi jak: niewydolność miast w zakresie komunikacji i infrastruktury technicznej, zagrożenie równowagi w przyrodzie, nieprzystosowanie do nowych potrzeb, niski poziom sanitarny, obniżenie standardów życia mieszkańców, kierowały wysiłki reformatorów w stronę poszukiwania nowych rozwiązań, nieraz bardzo radykalnych.

Bulwary były znakiem rozpoznawczym dziewiętnastowiecznej architektury (tak jak symbolem urbanistyki przełomu stała się autostrada; Berman 2006). Jako efekt planowanych działań przejęły funkcję „teatralizacji codzienności od dawnego dworu feudalnego, w tym zwłaszcza dworu z epoki francuskiej monarchii absolutnej, który wyznaczał normy arystokratycznego *savoir vivre'u* i *bon tonu*" (Tyszka 2010: 201). W roku 1861 na ceremonię otwarcia bulwarów przybyli tłumnie paryżanie, spodziewając się nowego obrazu miasta.

> Wszyscy paryżanie, którzy jeszcze nie wyjechali na wakacje, od ubiegłego tygodnia pielgrzymują na Boulevard Malesherbes; i wszyscy, bogaci i biedni, robotnicy i próżniacy, starzy i młodzi – pieszo, konno lub powozem – oglądają nową ulicę. Wszyscy uważają ją po prostu za cudowną; widzą w niej prawdziwe dzieło, zaiste godne naszej epoki (*L'Illustration* z 13 sierpnia 1861 r., za: Härtung 2010: 208).

W wymiarze kulturowym bulwar odgrywał rolę „szkoły cywilizacji", przekraczał więc swoje urbanistyczne funkcje. Wiara w indywidualną osobowość realizowała się bowiem w zachowaniu w przestrzeni publicznej. Na ulicach miasta trwał gorączkowy spektakl, którego głównym tematem był „miejski tłum jako komedia ludzka" (Sennett 2009: 207). Bulwary wytwarzały szczególny rodzaj napięcia, u którego podstaw leżały zmiany zachodzące w kulturze miejskiej. Dawali temu wyraz francuscy malarze, pisarze i poeci, poszukując nowych twórczych inspiracji i relacji między sferą prywatną a publiczną. Nędza mieszkańców najuboższych dzielnic wystawiona została na widok publiczny i pozostawiona sobie samej. „Baudelaire'owska rodzina w łachmanach wyłania się zza stert gru-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zu i staje pośrodku sceny. Kłopot nie w tym, że jest rozgniewana czy natrętna, lecz w tym, że nie zamierza odejść. Ona także chce stanąć w świetle" (Berman 2006: 200).

Przestrzeń publiczna bulwaru wykreowała widza, nowego „publicznego człowieka" (*public man*), który mógł zaprojektować siebie, opuszczając ciasne mury prywatnej przestrzeni. Jak opisuje je podróżnik Augustus Hare, wystarczyło spędzić pół godziny na bulwarze lub na ławce w ogrodach Tuileries, aby doświadczyć wrażeń podobnych do nadzwyczaj zajmującego przedstawienia teatralnego (Hare 1887: 5, za: Olsen 1986: 217). Wysepki dla pieszych ułatwiały przechodzenie przez jezdnie, oddzielały ruch lokalny od tranzytowego i udostępniały dodatkowe deptaki. Wzdłuż bulwarów ciągnęły się zakłady usługowe i wszelkiego rodzaju sklepy, a rogi ulic przeznaczono na restauracje i kawiarnie z wychodzącymi na chodnik tarasami. Stanowiły esencję miejskości, teren życia publicznego dla społeczeństwa mieszczańskiego, a zwłaszcza dla jego zamożniejszej klasy – burżuazji.

Ta pozornie otwarta i przychylna dla wszystkich przestrzeń kryła wszystkie mroczne tajemnice, niepokoje i tragedie rozwarstwionego społeczeństwa. „Obraz bulwaru kształtował się równocześnie poprzez autoprezentację i wyparcie" (Härtung 2010: 209). Roztaczany pozór demokratycznej, egalitarnej przestrzeni publicznej wykraczał poza symboliczną reprezentację i dominację mieszczaństwa. Klasycy socjologii oraz badacze miasta Louis Wirth i Robert Park w transformacji przestrzeni Paryża upatrywali negatywne zjawisko „posegmentowania" i podziału na społeczne „molekuły". Doświadczanie miasta jako całości stawało się przywilejem wybranych grup społecznych. Pojęcie lokalności zaczęto kojarzyć z klasą niższą raczej niż z nielicznymi identyfikującymi się i wyrażającymi w przestrzeni publicznej kontynuatorami tradycji człowieka-aktora z czasów *ancien régime'u.* Według socjologów ze szkoły chicagowskiej mieszkaniec miasta to ktoś, kto zna nie tylko jedną *quartier*, ale wiele naraz (Sennett 2009).

Na konieczność odbudowy tradycyjnych wartości przestrzeni miejskiej wskazywali europejscy i amerykańscy promotorzy ruchu odnowy miast ze szkoły chicagowskiej i przedstawiciele wielu innych organizacji oraz stowarzyszeń. Wystarczy wymienić działania na rzecz upiększania miasta w Stanach Zjednoczonych (*The City Beautiful Movement*), szeroki ruch reformowania miast i poszukiwania rozwiązań dla trudności występujących w wielkich aglomeracjach owego czasu (Majer 1997; Harvey 1996). Nie ma tu miejsca na analizowanie wszystkich zagadnień związanych z założeniami ideowymi podejmowanych działań i aktywności, ograniczymy się zatem do krótkiego omówienia nurtów krytycznych dotyczących przekształceń miast europejskich XIX wieku.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## W POSZUKIWANIU ŁADU

W końcu XIX stulecia znaczący wpływ na rozwój myśli urbanistycznej wywierały publikacje poruszające kwestie estetyczne, akcentujące harmonijną w nich koegzystencję narosłych przez wieki różnych wątków stylistycznych. Z pewnością należy do nich cykl esejów architekta austriackiego Camilla Sittego (1843–1903) zatytułowany *Der Stadtebau nach seinen kunstlerischen Grundsatzen* (1889), za pośrednictwem którego zwrócić miał uwagę planistów, inżynierów, a zwłaszcza zwolenników radykalnych przekształceń na miasto jako żywotną część rozwoju europejskiej kultury i znaczący fenomen w dziejach cywilizacji (Kłosek-Kozłowska 2003: 106). Sitte przedstawiał przekonująco argumenty na rzecz jedności sztuki i życia. W przestrzeni miasta, zwłaszcza w jego strukturze zdefiniowanej placami i ulicami, upatrywał źródło wrażeń i odczuć estetycznych. Nie był wyłącznie estetą, choć ta sfera projektowania była mu bardzo bliska. Był świadom tego, iż nowoczesna urbanistyka nie może sobie pozwolić na podporządkowanie priorytetów związanych z poprawą warunków życia tylko względom artystycznym. Nie rezygnował jednak z pryncypiów, za które uważał niezmiennie uniwersalne wzorce czasoprzestrzennej ciągłości tkwiące w kompozycji przestrzeni publicznych. Zwracał uwagę na proporcje, materiał, kolor i rolę tzw. małej architektury (rzeźb, fontann, schodów, zieleni, detali fasad).

„W swoich studiach i analizach odwoływał się do średniowiecznego modelu urbanistycznego, wyobrażając sobie wspólnotę wewnątrz miasta" (dzisiejsza urbanistyka przeciwstawia wspólnotę miastu; Sennett 2009: 476). Wynikały one z odwoływania się do ideałów, które stanowiły fundament dalszego rozwoju i ostatni taki mocny akcent przed długim okresem panowania w urbanistyce tendencji totalitarnych i decentralistycznych (Czyżewski 2001: 100).

Zainteresowanie przestrzeniami publicznymi widać choćby po tytułach rozdziałów w traktatach o mieście: „That the centre of plazas be kept free"; „That public squares should be enclose entities"; Sitte 2003: 111, za: Jarvis 1994: 25). Studiując różne krajobrazy miejskie, pokazywał sposób, w jaki ulice i place tworzą zwarte sekwencje urbanistycznych wnętrz i składają się na odczuwanie przez człowieka przestrzennej harmonii oraz czasoprzestrzennej ciągłości, na wzór starożytnej agory i rzymskiego forum. W refleksji Sittego akcent pada zarówno na wizualne cechy form architektonicznych, jak i na ich społeczną użyteczność. Tych pierwszych poszukiwał w skali, kolorze i detalu. Tę drugą łączył z ideą piękna. Obie cechy widział w istotnym powiązaniu. Niewątpliwą rolę w rozpowszechnianiu jego idei odegrało w tamtym czasie angielskie czasopismo *Architectural Review*. Dyskusjom toczącym się na jego łamach przyświecała idea naprawy miast oraz poszukiwanie kompromisu między poszanowaniem malowniczości i tradycji a empiryczną postawą nakazującą „sądzić każdą rzecz tak, jak na to zasługuje", niczym „poczciwe angielskie Common Law" (Jencks 1987: 279).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Powstało wówczas wiele czasopism specjalistycznych, na łamach których dyskutowano problemy architektury, urbanistyki i sztuki[31]. Z inspiracji przeszłością i naturą najbardziej twórczy i wrażliwi nawiązywali do symbolicznego ładu przestrzeni: środka i dopełniającej go granicy. Próby łączenia umiejętności technicznych i artystycznych w integralną całość nigdy do końca się nie powiodły. Opiniotwórczy charakter *Der Stadtebau*, z którym Sitte współpracował do śmierci, dyscyplinował profesjonalistów do przemyślanych zmian w przestrzeni, a społeczeństwo (zwłaszcza elity) – do aktywnego uczestnictwa w działaniach na rzecz miasta (Kłosek-Kozłowska 2003: 115). Tezy Sittego, mimo popularności, jaką cieszyły się w szerokich kręgach społecznych, nie zyskały należytego uznania rewolucyjnego pokolenia międzynarodowej awangardy lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Dopiero po pierwszej fali krytyki modernizmu zaczęły nabierać większego znaczenia. Z potrzeby zaradzenia sytuacji kryzysowej w mieście przełomu wieków (stłoczenie, chaos, zanieczyszczenie powietrza, ograniczanie przestrzeni publicznych) powstają nowe żywotne, inspirujące koncepcje i idee, które przyjmowano z nadzieją na poprawę życia w miastach.

Sitte, a także Ebenezer Howard z traktatem *Garden Cities of Tomorrow* (1902) i Joseph Stübben z *Der Stadtebau* (1919) swoim nowatorskim i śmiałym podejściem do kwestii kształtowania miast nie tylko włączyli się w spór o reguły budowania miasta dziewiętnastowiecznego, w latach, kiedy faktycznie ono powstawało, lecz także inspirowali swoją twórczością do namysłu nad miastem następne pokolenia.

## PRZESTRZENIE STRACONE?

Nie ma wątpliwości co do faktu, iż w europejskim mieście ulica stanowi jeden z najważniejszych elementów struktury miasta, służąc jako miejsce wymiany informacji, handlu i komunikacji. Jako najbardziej rozpoznawalna forma w strukturze miasta wymaga szczególnej uwagi, zwłaszcza w sytuacji pogłębiającego się zjawiska ograniczania jej funkcji do przestrzeni tranzytu. Od tego, czy stanie się przestrzenią straconą (*lost space*), będzie zależał los miast (Trancik 1986). Oznacza to,

> że realną, trójwymiarową przestrzeń traktuje się jako znane już tworzywo, które po prostu wypełni ramy nakreślone przez strukturalny układ owych arterii komunikacyjnych i zawartych pomiędzy nimi obszarów. Tyle tylko, że zapewni to nam jutro, które będzie jedynie lepszym miastem dzisiejszym. Będziemy ciągle, tak jak jesteśmy, w epoce „miejskiej koncentracji" (Gzell 2009: 113).

Na uwagę zasługują więc wszelkie próby ożywienia ulicy niewielkimi przestrzeniami parkowymi, skwerami czy ogrodami (*pocket parks and squares*), które jeśli się pojawiają, to można je uznać za wyraźny i konkretny sygnał powrotu

[31] W 1895 roku *Der Architekt* w Wiedniu; w 1903 roku *Der Stadtebau* w Berlinie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

do europejskiej kultury miejskiej. Uznanie ulicy za przestrzeń podrzędnej jakości o niezdefiniowanym modelu użytkowania świadczy o niezrozumieniu funkcji publicznych, jakie od wieków są jej przypisywane. Cała uwaga przechodnia koncentruje się na wybranych elementach, które składają się bądź nie w pewną całość. Gdy podążamy szlakami pieszymi wzdłuż wyraźnie zarysowanej ulicy czy pasażu, jeśli tylko obrzeża, wnętrza kwartałów mieszkaniowych są architektonicznie i urbanistycznie zagospodarowane i zadbane, nasza uwaga skoncentruje się na tym, co sięga niewiele wyżej pierwszego piętra. Z tej perspektywy widzimy takie elementy przestrzeni publicznej, jak: witryny sklepowe, szatę informacyjną, małą architekturę, zieleń, wnętrza kawiarni, barów itp. Na poziomie owych miejskich drobiazgów rozpoczyna się proces percepcji, który odbywa się na wielu poziomach i w wielu perspektywach miasta, zauważył przed laty Marcin Czerwiński (1977: 86). Ulica, poza tym, że jest teatrem życia codziennego, pełni też ważne funkcje okazjonalne jako miejsce manifestacji jednoczących się ludzi wokół jakiejś idei, miejsce zdarzeń i aktywności (grajków, sprzedawców, artystów, żebraków etc.) – na ogół starannie wybieranych i będących swoistym przykładem społecznego wytwarzania przestrzeni. Ulica ma swoje dźwięki, obrazy i zapachy (bogactwa i biedy; „woń jest elementem tożsamości miejsca i mieszkańców. Aromatyzacja przestrzeni, naturalna czy sztuczna, pociąga za sobą segmentację przestrzeni i jej użytkowników" – szerzej: Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2008: 39; Jałowiecki 2012: 79–107).

Od wieków miasta charakteryzowały się systemem ulic, przy których się mieszkało. Dla higieny psychicznej najpierw pałace, a potem wille i domy jednorodzinne odgradzano od ulicy formą dziedzińcową, ogrodem lub płotem. Zamieszkiwanie przy ulicy w dobie rewolucji przemysłowej nie było bezpieczne ani komfortowe z powodu niesprzyjających zdrowiu okoliczności (spaliny, hałas, tłok, brak słońca itp.). Względy te nakazywały odsuwać mieszkania od ulic i tras komunikacyjnych.

> Wiek XIX uwolnił miasta z obwarowań, otworzył je na tereny podmiejskie, zaś wiek XX sprzyjał wzrostowi ludnościowemu miejskich struktur zbudowanych, ich rozrostowi przestrzennemu, co wymusiło konieczność wspomagania możliwości przemieszczania się mieszkańców na dystanse przekraczające zasięg ruchu pieszego. To również sprowokowało myślenie o tworzeniu całych struktur miejskich, bądź ogniw tych struktur o zapewnionej minimalnej samowystarczalności w zakresie usług podstawowych opartych na ograniczonym zasięgu ruchu pieszego (koncepcje „nowoczesnych" struktur miejskich z początku XX wieku, koncepcje jednostki sąsiedzkiej, miasta ogrodu i innych im podobnych) (Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz 2010: 35).

Sytuacja w polskich miastach po 1989 roku, spowodowana powrotem do gospodarki rynkowej, oznaczała istotną zmianę w realizacji budownictwa mieszkaniowego i przestrzeni publicznych, finansowanych ze środków prywatnych i korporacyjnych. Wszystkie nowe realizacje miejskie były z założenia wyposażane

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

w miejsca postojowe i parkingowe, co nie mogło pozostać bez wpływu na jakość całego środowiska zbudowanego, w tym na przestrzenie publiczne (na funkcje postojowe wykorzystywane są wszystkie wolne od zabudowy powierzchnie przy budynkach, zieleńce, ogrody, także obrzeża jezdni i części chodnikowej). Wynika stąd podstawowa przesłanka do zmiany myślenia o środowisku zbudowanym, a tym samym tworzenia oferty funkcjonalnej i korzystania z niej na innych, niż do tej pory, zasadach. Rodzi się w związku z tym zasadnicze pytanie o pryncypia – na jakich wartościach ma się opierać życie w miejskim środowisku zamieszkania? „W Monachium, w Kopenhadze, w Amsterdamie, w Paryżu wielu mieszkańców i wielu turystów korzysta z rowerów, coraz więcej jest tras i parkingów rowerowych, w Strasburgu wspaniały tramwaj łączy samochodowe parkingi buforowe ze śródmieściem i... wszędzie jest dużo samochodów" (ibidem: 37).

Gotowość do udziału w dyskusji na ten temat rośnie wraz z identyfikacją z miastem, uważa socjolog Hartmut Haussermann. Ludzie muszą czuć się mieszkańcami swojego miasta, swojej ulicy. Jakkolwiek utopijnie by to zabrzmiało – miejskości doświadcza się wówczas, gdy przestrzeń jest zintegrowana z lokalną kulturą i potrzebami jej mieszkańców. Niska jakość zamieszkiwanej i użytkowanej przestrzeni oddala ludzi od życia publicznego i rodzi obojętność.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 9. Publiczne przestrzenie otwarte jako miejsca synkretyzmu kulturowego

## MIASTO I OGRÓD

Na miasto początku XX wieku ogromny wpływ wywarło dzieło *Garden Cities of Tomorrow* Ebenezera Howarda. Zawarta w niej idea miasta-ogrodu była śmiałą propozycją „«zespolenia» wszystkich dobrych stron czynnego życia miejskiego z całym pięknem i wszystkimi przyjemnościami wsi" (Ostrowski 1975: 25). Howard dowodził, że budowanie miast na terenach rolniczych jest uzasadnione ekonomicznie i społecznie. Jako utopista wyobrażał sobie idealne środowisko życia złożone z cech miejskich (bogactwo) i wiejskich (spokój, czystość, zdrowie, niska renta gruntowa)[32]. W jego koncepcji idyllicznego miasta na centralną jego część składał się kompleks parkowo-ogrodowy z wolnostojącymi budynkami użyteczności publicznej: ratuszem, salą koncertową, teatrem, biblioteką, szpitalem i muzeum (ibidem: 26). W schemacie planu miasta znalazły się bardzo duże tereny zieleni publicznej (na „park centralny" przeznaczono blisko 60 hektarów). Z inicjatywy Howarda udało się zrealizować dwa projekty miast-ogrodów usytuowanych blisko Londynu: Letchworth (1903) i Welwyn Garden City (1920). Rozwiązania oparte na tej idei zyskały szeroki rozgłos, zachęcały do dalszych poszukiwań i znalazły szerokie poparcie wśród postępowych przedstawicieli ruchu na rzecz odnowy miasta[33]. W Polsce, m.in. za sprawą Ludwika Krzywickiego, który rozpropagował książkę Howarda, widząc w niej coś więcej niż pospolitą utopię i uważając go za „pierwszą jaskółkę, po której przyjdą inni", autora tego postrzegano jako wielce zasłużonego w dziedzinie budowy miast (Ostrowski 1975: 30).

[32] Idee Howarda wyrosły na gruncie szerokiego zainteresowania problemami budowy miast. Reformatorzy, pisarze, autorzy utopijnych wizji postulowali reformy społeczne, mając nadzieję, że idylliczne obrazy miast nakłonią ludzi rozsądnych do realizacji ich śmiałych często postulatów. I chociaż z definicji były nierealne, to stanowiły element krytyki istniejącego stanu, zachęcając do poszukiwania optymalnych rozwiązań. Howard inspirował się w swojej twórczości pracami m.in. J. Ruskina i W. Morrise'a.

[33] W Anglii powstały m.in.: Letchworth (1903), Welwyn (1920) i Hampstead (1907); w Niemczech: Marga (1907–1914), Hellerau (1908), Falkenberg-in-Grunau (1912) i Staaken (1917); we Francji: Dourges, Petit Groslay (1912), w Stanach Zjednoczonych – Radburn (1928). W Polsce w 1910 roku urządzono Wystawę Miast Ogrodów, a w latach następnych na obrzeżach Warszawy podjęto prace przy budowie dwóch miast-ogrodów w Młocinach i Ząbkach. Zostały one przerwane przez wybuch I wojny światowej. Za: Czyżewski 2001: 61 i 72.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Przypomnijmy, że za ideą Sittego (wiedeński Ring) podążały krakowskie Planty na obszarach pofortyfikacyjnych, a także podobne przedsięwzięcia realizowane w innych miastach Europy i polegające na pozbywaniu się urządzeń obronnych. Równolegle pojawiało się wiele nowych form, takich jak ogrody botaniczne, zoologiczne, parki przyfabryczne, ogrody dydaktyczne, dworcowe, szpitalne, ogrody fundacji, ogrody wystaw, ogródki robotnicze, parki ludowe itd.), które dowodziły dużej wyobraźni inicjatorów polegającej na włączaniu nowych terenów miejskich w system przestrzeni publicznych. Czynnikiem miastotwórczym staje się teren urządzonej zieleni publicznej (Böhm 2006: 51).

Howardowska koncepcja miasta idealnego, wywiedziona z utopijnych wizji idealnego społeczeństwa Thomasa More'a i – jak twierdzili niektórzy – w swych założeniach nieco naiwna, stanowiła idealny punkt odniesienia do dalszych poszukiwań skutecznych metod rozwiązywania problemów w środowisku miejskim[34]. Adam Czyżewski w książce *Trzewia Lewiatana. Miasta-ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, przedstawiając ideę Howarda z perspektywy antropologa kultury, pochyla się nad „marginaliami", „opadami kulturowymi", które okazały się bezcennym źródłem informacji o procesach urbanizacyjnych i przeobrażeniach kultury na przełomie wieków XIX i XX. Idea miasta-ogrodu ze względu na uniwersalne wątki należy do tego gatunku refleksji nad miastem, które wciąż powracają w poszukiwaniu odpowiedzi na kryzys relacji człowiek–środowisko. Nowatorstwo tej idei polegało na próbie znalezienia złotego środka między naturą i cywilizacją. Przestrzenie zielone były częścią miasta, jego struktury urbanistycznej. Istniały w ścisłym z nią powiązaniu. Architektura otrzymała silny impuls płynący z nowego punktu widzenia natury.

Wraz z upowszechnianiem się nowych technologii natura już nie mogła być tym, co widać, lecz stawała się tym, co poznaje się naukowo. Klasyczne układy odniesienia (przyroda, technika, historia) traciły dawną jedność. Rozłam, który prowadził do całkowitej separacji elementów konstytuujących miasto, pozwalał wierzyć w możliwość działania wyłącznie na podstawie jednego ze wspomnianych elementów. „Dziś znajdujemy się w samym środku tego rozłamu, przez wielu zda się akceptowanego, a który jest odpowiedzialny za kryzys nowoczesnej architektury" (Monestiroli 2009: 153).

W nurt reformatorski przebudowy miast i ochrony naturalnego środowiska wpisał się przyrodnik i socjolog angielski Patrick Geddes (1854–1954). Jego spojrzenie na miasto, choć poddane krytyce, można uznać za inspirujące zwłaszcza w kwestii tak ważnej, jak budowanie powiązań w kształtowaniu miejsc pracy, mieszkania i wypoczynku (*place, work and folk*), co zostało zresztą, niezgodnie z intencją autora, zrozumiane w kategoriach separacji funkcji. Tymczasem Geddes postulował integrację różnych dziedzin wiedzy, mając świadomość roz-

[34] Inspiracje rodziły się także ze spotkań z amerykańskimi architektami i planistami, m.in. Frederickiem L. Olmstedem czy Clarence'em A. Perrym – twórcą koncepcji „jednostki sąsiedzkiej" (*neighbourhood unit*).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ległości problematyki związanej z miastem i wskazując konieczność podbudowywania planów urbanistycznych wszechstronnymi studiami: historycznymi, geograficznymi, gospodarczymi, demograficznymi, socjologicznymi itp. Kontynuatorem tego podejścia był Lewis Mumford, amerykański historyk architektury i badacz dziejów miasta z zacięciem socjologicznym. Zmiany zachodzące w ciągu wieków w sposobie życia rodzinnego wiązał on z charakterem relacji publiczne–prywatne. Proces fragmentacji przestrzeni produkcji, handlu i konsumpcji (od XVII wieku) przyczynił się zdaniem Mumforda (1961: 383–384) do „osłabienia zainteresowania klasy średniej życiem publicznym". Prywatność, niegdyś osiągalna jedynie dla bogatszych warstw społecznych jako „dobro wynikające z bycia zamożnym", w XVII wieku powoli stawała się dostępna również dla klas uboższych pobudzonych społecznymi i ekonomicznymi zmianami. Z biegiem czasu zyskała status nienaruszalnej wartości nowoczesnych zachodnich cywilizacji i została dokładnie obwarowana zapisami konstytucyjnymi oraz publicznymi prawami.

Koncepcja Howarda, chociaż zawierała wiele propozycji pionierskich i słusznych, to zdaniem późniejszych krytyków przyczyniła się do fragmentacji miejskiej przestrzeni (rozwój przedmieść). Trzeba jednak pamiętać, że Howardowska idea miast-ogrodów zapoczątkowała nowe myślenie o mieście. Pojęcie jednostki sąsiedzkiej, teoria miast-satelitów, elementy teorii więzi społecznej, budowa zielonych przedmieść, systemy parków, wysadzane drzewami ulice, zasady kompozycji urbanistycznej i konieczność pisania o niej, kontrola użytkowania gruntów w interesie publicznym i inne – to żywa po dzień dzisiejszy część tradycji urbanistycznej pochodząca z dzieła Howarda (Gzell 2003: 100; Harvey 1996). Należy do niej z pewnością również poszukiwanie nowego piękna w parkach – miejscach spotkań natury i kultury.

## PARKI MIEJSKIE

Parki jako publiczne przestrzenie otwarte stanowią ważny element krajobrazu i dziedzictwa kulturowego. Polepszają jakość estetyki miasta. Pełnią m.in. funkcje ekologiczne jako miejsca ochrony fauny i flory, przyczyniając się do utrzymania różnorodności biologicznej. Poza korzyściami natury środowiskowej z funkcjonowania przestrzeni otwartych płyną również korzyści społeczne i ekonomiczne: bezpośrednie (zatrudnienie i dochód) oraz pośrednie (czynnik wzrostu okolicznych nieruchomości). Gdy rośnie wartość nieruchomości wokół parków, podniesieniu ulegają podatki od nieruchomości. Dobrze zaprojektowana i zarządzana sieć otwartych przestrzeni wpływa na jakość życia mieszkańców i poprawia wizerunek miasta. Zachęca też turystów do ich odwiedzania i korzystania z miejskich usług zlokalizowanych w pobliżu parków, skwerów i innych przestrzeni publicznych.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Związek urbanistyki i krajobrazu otwartego przejawiał się w postaci *pratum commune* (o rodowodzie starożytnym), „czego ślady pozostały do dziś jako tzw. «prato» w Sienie, Florencji, wiedeński Prater, a nawet krakowskie Błonia" (Böhm 1994: 20). W średniowiecznej Anglii wykształciła się przestrzeń zwana *open*, czyli wspólnie użytkowany teren otwarty, który z czasem przybrał także formę skweru miejskiego – „zamkniętego ogrodu otoczonego drogą publiczną umożliwiającą dostęp do domów po każdej jego stronie (…) w dojrzałej postaci skwer był ogrodzonym trawnikiem z pojedynczymi drzewami, z którego mogli korzystać okoliczni mieszkańcy posiadający klucz do bramki" (ibidem: 51).

Te małe w skali formy najczęściej mają charakter przestrzeni półpublicznych. Po dzień dzisiejszy sieć skwerów subtelnie powiązanych z parkami i otaczającą tkanką zabudowy znajdziemy w Londynie (fot. 24). Największy ich rozwój przypada na pierwszą połowę XIX wieku (pierwsze skwery zaczęły powstawać w Anglii w XVII stuleciu). Zarówno we Francji, jak i w Anglii zajmowały niewielką powierzchnię, ale w przeciwieństwie do londyńskich były dostępne dla wszystkich.

Z socjologicznego punktu widzenia problematyka publicznych przestrzeni otwartych stanowi ważny przedmiot refleksji dotyczącej relacji natura–społeczeństwo. Dziedzictwo projektu oświecenia, najważniejszego zbioru idei nowożytnej epoki, okazało się dalece niewystarczające do kształtowania miejskiego środowiska. Epoka ta zapisała nam w spadku „odczarowanie świata", które Max Weber powiąże całkowicie z kulturą nowoczesnego Zachodu. Proces ten zachodził stopniowo i rozpoczął się w schyłkowej fazie średniowiecza, by wraz z nastaniem renesansu przybrać na sile, obejmując swoim zasięgiem coraz większe obszary życia zbiorowego. Wraz z rewolucją naukową i powstaniem gospodarki kapitalistycznej upowszechnił się model organizacji gospodarki oparty na racjonalizacji, optymalizacji, kalkulacji, uniformizacji i standaryzacji. Zgodnie z logiką systemu kapitalistycznego racjonalność prowadziła do zysku, do osiągania praktycznych celów (weberowska racjonalność ze względu na cel, *Zweckrationalität*).

Wkrótce oświeceniowy projekt zracjonalizowanego oglądu rzeczywistości uprzywilejowanego w stosunku do wszystkich innych form refleksji znalazł odbicie w polityce miejskiej. Dzięki religijnej legitymizacji duch protestantyzmu zjednał się z duchem kapitalizmu, sprowadzając człowieka do roli *homo oeconomicus*. Jak zauważa Beck (2002), wraz z przyspieszanym przez przemysł rozkładem ekologicznych i naturalnych podstaw życia wyzwoliła się silna energia społeczna nadająca nowy wymiar relacjom między naturą i społeczeństwem. Tu już nie chodziło tylko o ścieżki zdrowia, place zbaw czy miejsca wypoczynku. Otwierały się nowe perspektywy na przyszłość, traktujące naturę jako część środowiska zbudowanego.

Rozwój przemysłu przyczynił się do gwałtownego wzrostu liczby ludności, zagęszczenia zabudowy i, co za tym idzie – pogorszenia warunków zdrowotnych.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Wpływały na nie ograniczony dostęp do światła słonecznego i powietrza, niedostatek zieleni i żądza budowania. Tylko „piękne dzielnice" o charakterze willowym były dobrze wyposażone w zieleń. Stąd wielki rozwój instytucji i działań dobroczynnych, ustawodawstwa socjalnego czy aktywności społecznych organizacji na rzecz sanacji miasta. W licznych miastach Europy przekształcano wały i bastiony ziemne w promenady, ciągi zieleni, czyli tzw. planty, na potrzeby użytku publicznego. W Anglii w 1848 roku wprowadzono obowiązek zakładania ogrodów publicznych (Hyde Park, Green Park czy Regent Park w Londynie). Ich zadaniem było nie tylko upiększenie stolicy, lecz także poprawa zdrowia ludności (fot. 25).

Do rozwoju otwartych przestrzeni publicznych we Francji w dużym stopniu przyczyniła się wspomniana przy innej okazji działalność Haussmanna. Dzięki „robotom publicznym", które zainicjował, miasto uległo całkowitej modernizacji. Ten system miały przejąć w następnych latach wszystkie miasta europejskie (Benevolo 1995: 183). Był to niewątpliwy sukces i bardzo śmiały projekt, który nie ustrzegł się jednak krytyki dotyczącej m.in. trwonienia dziedzictwa historycznego. Z gruntowną przebudową miasta wiązał się nowy system przestrzeni publicznych. Obok szerokich alei (np. Champs-Elysées), bulwarów, promenad i skwerów zaprojektowano również wiele parków.

Ruchy społeczne na rzecz upiększania i zazieleniania miast upowszechniły się w tym czasie na terenie całej Europy. Zaowocowały wieloma rodzajami założeń parkowych i ogrodowych w Polsce: parków, ogrodów, plant, bulwarów, skwerów, ogrodów, parków zdrojowych etc. Cechowała je dostępność i różnorodność pod względem atrakcji rozrywkowych i rekreacyjnych[35].

Wały i bastiony ziemne przekształcano w promenady i ciągi zieleni (planty) na potrzeby użytku publicznego. Taką decyzję o utworzeniu „ogrodów miejskich" w miejscu wyburzonych na początku XIX wieku murów podjęto m.in. w Krakowie. Parki niczym teatry, salony koncertowe czy wystawy należały do prestiżowych przestrzeni dziewiętnastowiecznego miasta.

## Fenomen Central Parku

W drugiej połowie XIX wieku w wielu krajach, nie tylko europejskich, zieleń miejską zaczęto postrzegać jako element struktury miasta. Świadczyły o tym konkretne rozwiązania tworzące spójne, zwarte i logiczne całości.

W Stanach Zjednoczonych pod kierunkiem Fredericka Lawa Olmsteda seniora (1822–1903) powstał Central Park na nowojorskim Manhattanie (1857). Amerykański reformator i projektant, związany z nurtem normatywnym, swoje działania podporządkował poprawie jakości życia społeczności Nowego Jorku. Parki

[35] Z istniejących założeń zwracają uwagę planty we Wrocławiu i słynne Planty krakowskie urządzone w latach 1820–1830 i obejmujące średniowieczne miasto pasem zieleni o długości ponad trzech kilometrów. Podobne pierścienie zieleni powstały w XIX wieku w Poznaniu, Toruniu i innych miastach Polski.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

miejskie miały być nie tylko rozległymi łąkami, ale miejscami, w których ludzie znajdują spokój i harmonię i mogą odzyskać równowagę psychiczną. Taki „kurs" obrało wiele miast amerykańskich i europejskich (Rykwert 2000; Olmsted 2003; Zachariasz 2003). Zwycięski projekt Central Parku na Manhattanie okazał się społecznym i ekonomicznym sukcesem Nowego Jorku. Niemal każda dyskusja na temat przyszłości przestrzeni publicznej wyrasta z tradycji kształtowania przestrzeni otwartych, które rozwijały się dynamicznie od XIX wieku. W drugiej połowie stulecia większość dużych miast Ameryki (Boston, Chicago, Nowy Jork i San Francisco, a potem Buffalo, Detroit, Kansas City, Louisville i Rochester) przeznaczała miejskie tereny na funkcje publiczne. To w zasadzie jedyna pozostałość, według Witolda Rybczyńskiego, po niemal całkowicie sprywatyzowanej przestrzeni publicznej. Parki publiczne odgrywały w dziewiętnastowiecznej amerykańskiej demokracji miejskiej bardzo ważną rolę społeczną. Oddawały ducha republikańskich cnót: obywatelskiej dumy i więzi społecznych. Na problem zieleni jako czynnika wspólnototwórczego zwracali również uwagę postępowi reformiści: wspomniany powyżej Clarence A. Perry, Clarence Stein czy Henry Wright.

Społeczeństwa w różny sposób reagowały na „środowiska fizyczne" w poszczególnych okresach historycznych. Macnaghten i Urry (2005: 229) wyróżniają cztery takie „spotkania": po pierwsze, gospodarowanie jakąś ziemią lub zasobami naturalnymi w taki sposób, aby zapewnić lepsze dziedzictwo przyszłym pokoleniom; po drugie, eksploatowanie ziemi w oddzieleniu od społeczeństwa; po trzecie, nadawanie środowisku wymiaru przedmiotu badania naukowego; po czwarte, konsumowanie fizycznego środowiska i przez to czynienie z niego „krajobrazu". We współczesnych społeczeństwach są obecne wszystkie cztery konfiguracje środowiska i społeczeństwa. Swym zakresem obejmują różne formy obecności przestrzeni w przyrodzie (parki przyrody, parki rozrywki, niezamieszkane pustkowia, centra handlowe itp.). Autorzy starają się dowieść, że przyroda jest konstytuowana w przestrzennie niejednolitych formach i że przestrzenie przyrody są wytwarzane przez ekonomię i kulturę (ibidem).

## NOWE OBSZARY INTEGRACJI NATURY Z ARCHITEKTURĄ

W koncepcjach nowoczesnego miasta stosunek do przyrody, zdaniem niemieckiego historyka filozofii i filozofa nauki Gernota Böhmego (2002), ma charakter powierzchowny. Przyroda jest częścią miasta w sensie przestrzennym, jednak pozostaje w oddzieleniu od niego. Jak twierdzi Böhme, jest materiałem i narzędziem, lecz nie zasobem istniejącym w powiązaniu z całym środowiskiem zbudowanym.

W nowoczesnym podziale miasta na strefy „wypoczynek" jako czwarta jego podstawowa funkcja nie zajmuje równorzędnej pozycji wobec pozostałych trzech funkcji: mieszkaniowej, komunikacyjnej i związanej z miejscami pracy. Zmiana perspektywy widzenia natury i miasta polega na tym, że przyroda nie może być

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

widziana jako coś zewnętrznego wobec człowieka i jego środowiska, lecz miasto rozumie się jako element przyrody – nieustannie reprodukowany przez użytkowanie, wytwarzany społecznie. Według Karty Ateńskiej nowoczesne miasto nie jest częścią przyrody, lecz otoczenie staje się częścią miasta. Stąd postulat odsłonięcia lub pozostawienia w stanie nienaruszonym kształtów naturalnych, tj. biegu rzek, części lasu, nadbrzeży morskich itp. W rezultacie przyjętych strategii przyroda w strukturach mieszkaniowych przerodziła się w wysepki zieleni. Zdaniem Böhmego (2002) architekci i planiści nowoczesnego miasta przyznawali zieleni ważną rolę i dużo miejsca, ale nie mieli w rzeczywistości pomysłów, jaką miałaby mieć formę i komu służyć. W naszym stuleciu nauczyliśmy się, że wciąż jesteśmy blisko natury (np. z powodu katastrof cywilizacyjnych, zniszczenia środowiska naturalnego).

> Wyjątkowe znaczenie i wieloraka rola sztucznej natury w naszej teraźniejszości wskazuje na sytuację, w której człowiek wciąż akceptuje fakt, że musi żyć w naturze i z naturą, ale też nie może już liczyć na to, że jego naturalna egzystencja będzie się realizować sama z siebie. Dlatego estetycznie ubolewa nad tym, co utracił, i przywołuje to w symulacjach, pomaga sobie przez reparację i natury zastępcze, marzy o nowych, zaplanowanych i bezpiecznych światach (ibidem: 182–183).

Böhme mówi o sztucznej naturze, nad którą dyskusja może się ostatecznie sprowadzić do dwóch możliwych dróg. Pierwsza dopuszczałaby akceptację przez człowieka swojej naturalności i próby zachowania harmonii między rozwojem technicznym a stanem natury. Druga stawia na „supertechnologię", tj. na wielki przełom, dzięki któremu człowiek będzie mógł całkowicie opuścić stan natury (ibidem).

## PRZESTRZENIE ZDARZEŃ

Stymulująca nieprzewidywalność i kontrolowany chaos znalazły odzwierciedlenie w parkach i ogrodach drugiej połowy XX wieku. W parku La Villette (Paryż) zaprojektowanym przez Bernarda Tschumiego we współpracy z filozofem Jacques'iem Derridą (55 hektarów, 1982) odnajdziemy rekapitulację koncepcji dziewiętnastowiecznego parku publicznego, utopijną wizję ogrodu-raju oraz symbol postmodernistycznej przestrzeni publicznej. Koncepcja parku wyrosła z inspiracji architekturą dekonstruktywistyczną. Destabilizując czystą formę architektoniczną, architekt usytuował ją niemal na pograniczu użyteczności i bezużyteczności, przybliżając do dzieła sztuki. Park, zaliczany do „tematycznych", miał być miejscem nieoczekiwanych spotkań, budować atmosferę odkryć, wpisując się tym samym w nurt postmodernistycznej kultury. Według Tschumiego (1990, 1996) przestrzenie zdarzeń są tak samo ważne jak forma. Oddzielnym zagadnieniem pozostaje wpisanie się parku w program rewitalizacji, której miał być częścią. Lokalizacja parku na granicy 19. dzielnicy Paryża i przedmieścia Seine-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

-Saint-Denis na terenie dawnej paryskiej rzeźni i targu zwierząt nie była przypadkowa. Dla imigrantów z różnych kontynentów, zamieszkujących otaczające park dzielnice, miało to być miejsce wyjątkowe, przede wszystkim o funkcjach integracyjnych. Tschumi ideę parku wywiódł z czystej konceptualnie sztuki ogrodowej polegającej na geometryczności i naturalności. Zrywając z klasyczną, krajobrazową jego formułą, nadał mu nowy nieciągły charakter na bazie modularnych, wyróżniających się formą i barwą pawilonów *folies*. Parc de la Villette zawiera w sobie awangardową myśl odwołującą się do postmodernistycznej filozofii dekonstruktywistycznej, odrzucającej modernistyczne formuły projektowania (*form follows function*). U jej podstaw leżała koncepcja zdarzenia redukująca dystans pomiędzy budynkiem i użytkownikiem, ruch „tu i teraz".

Koncentracja uwagi na zdarzeniu nie jest jedynie konceptem architektoniczno-urbanistycznym.

> To problem łączący dwudziestowiecznych fizyków, filozofów, artystów wreszcie, zainteresowanych uprawianiem swojej dyscypliny w ramach pewnej charakterystycznej wizji świata, opartej na rezygnacji z pytania o to, co Heidegger nazywa „ogółem bytu", lecz na ostrożnych projektach krytycznych w stosunku do tradycji ontologii. Problem zdarzenia, podnoszony przez filozofię XX w., uwikłany został bowiem nie tylko w jej wewnętrzne spory, lecz przede wszystkim powiązany ze zmianami w myśleniu o świecie. Uczestniczy zatem w procesie odchodzenia od kartezjańskiej, mechanicystycznej wizji świata, która wyłoniła się jako konsekwencja wprowadzonej przez Descartesa analitycznej metody rozumowania (Rewers 2005a: 77).

Twórca parku – przestrzeni wielowarstwowych znaczeń i symboli, nakładających się na siebie idei i percepcji, relacji między abstrakcją i opowiadaniem – dowiódł, że architektura nie istnieje bez tekstu – dyskursu architektonicznego, który „służy tu do wytwarzania przestrzeni dla ewentualnych zdarzeń, dlatego jego podstawowymi kategoriami są: przyszłość, otwarcie, dynamika, interakcje między przestrzeniami i użytkownikami, nieoczekiwana ewolucja programu, wolność, łatwość przystosowania się" (ibidem: 96–97). Jako miejsce synkretyzmu i wymiany kulturowych doświadczeń obszar ten miał pełnić funkcję więziotwórczą dla okolicznych mieszkańców z przeludnionych dzielnic, wśród których znaczny procent stanowią imigranci z różnych kontynentów.

Poza niewątpliwą według krytyków czystością konceptualną w zakresie sztuki ogrodowej, którą udało się w pełni zrealizować, stał się miejscem spotkań w otwartej, zaprojektowanej z uwzględnieniem najdrobniejszych detali, miejskiej przestrzeni otwartej. Architektura parku jest więc czymś więcej niż sumą obiektów. Definiuje ją stosunek do różnicy (*pluralism*) i ograniczeń (*limits*), wykraczający poza odczytywanie powierzchownych znaków i symboli, a skoncentrowany na głębszych relacjach między przestrzenią i zdarzeniem, sztuką i naturą (Tschumi 1996: 152–155). Tschumi unikał regresywnie kojącej „metaforyki bliskości, prostej i bezpośredniej obecności, łączącej z bliskością bycia wartości są-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

siedztwa, schronienia, domu, służby, straży, głosu i słuchania" (Habermas 2000: 187). Poszukiwał on nowego piękna w cechach współczesności: przewagi konfliktu nad syntezą, fragmentacji nad jednością, szaleństwa i zabawy nad porządkiem działań. La Villette nie jest piękny urodą tradycyjnego parku. Jest za to, zdaniem Gzella (2003: 104), przyjacielski i otwarty dla wszystkich. „Może to nowe piękno i nic poza tym ma stać się naszym wkładem w jutro miasta? – pyta architekt (ibidem).

Z innego założenia wyszli inicjatorzy odzyskania przestrzeni publicznej Battery Park City na Manhattanie (1979–1980), włączając w proces rewitalizacji kulturę jako integralną część planów urbanistycznych, podwyższając poprzeczkę dla architektury powstającej w jej sąsiedztwie i wyznaczając nowy kierunek rozwoju okolicznych struktur mieszkaniowych. Serie wydarzeń artystycznych wyprzedzały niejako późniejsze działania rewitalizacyjne, a także gentryfikacyjne. Już w latach siedemdziesiątych władze Nowego Jorku powołały Battery Park City Authority (BPCA) w celu przekształcenia zaniedbanych terenów poportowych w nową mieszkaniowo-usługową dzielnicę. Bliskość rzeki Hudson potęgowała atrakcyjność terenu. Mimo że plan miejscowy został bardzo szczegółowo opracowany, na skutek recesji w tej dekadzie nie wszystkie jego założenia udało się zrealizować. Na uwagę zasługują: trzeci plan miejscowy, w którym aż 30 proc. przestrzeni miejskiej przeznaczono na publiczne tereny zielone, oraz wnioski, jakie wyciągnięto przy okazji wcześniejszych nieudanych projektów. Stworzenie bulwaru miejskiego w skali dostosowanej do człowieka i otwarcie się widokowe na największy walor Battery Park City – rzekę Hudson – stworzyło idealne warunki dla różnorodnych form rekreacji i wypoczynku zarówno czynnego, jak i biernego, zarazem zabezpieczając potrzeby różnych grup wiekowych. Udało się więc zrealizować przestrzeń przyjazną ludziom. Podobno miejsce to jest lubiane przez mieszkańców i uczęszczane przez turystów. Twórcy Hudson River Park – jak i całej dzielnicy Battery Park City – sprawili, że całość założenia wielkomiejskiego pozostaje przyjazna mieszkańcom (Kusińska 2004)[36]. Na szczególną uwagę zasługuje inne nowojorskie założenie parkowe High Line Park rozciągające się na półtorakilometrowym odcinku nieużywanej nadziemnej linii kolejowej, prowadzącej na wysokości dziesięciu metrów między budynkami; jest ono wyposażone w nowoczesne miejskie meble, oświetlenie i różnorodną roślinność, ma też wygodny dostęp i atrakcyjną lokalizację (fot. 26). W połowie lat osiemdziesiątych podejmowano pierwsze próby lobbowania na rzecz rozebrania wiaduktu przez właścicieli gruntów. Reakcją na to było zawiązanie w 1999 roku stowarzyszenia Friends of the High Line, które obroniło zachowanie wiaduktu jako otwartej przestrzeni publicznej. W latach 2001–2002 stowarzyszenie wraz z inną organizacją *non-profit* Design Trust for Public Space stworzyło studium rewitalizacji High Line, które wykazywało m.in. opłacalność projektu, aby w marcu

[36] Zob. www.batteryparkcity.org.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

2002 roku uzyskać poparcie rady miasta dla działań na rzecz odnowy wiaduktu. Zwycięzcą konkursu międzynarodowego na zaprojektowanie gigantycznych rozmiarów przestrzeni publicznej zostało biuro Diller Scofidio + Renfro i James Corner Field Operations. Duży udział w całym procesie powstawania projektu i w fazie realizacji miało Stowarzyszenie „Friends of the High Line", zabezpieczające 70 proc. budżetu na utrzymanie parku, za które czuje się odpowiedzialne. Przykład ten doskonale ilustruje proces, w którym partycypacja oraz umiejętnie i konsekwentnie prowadzony dialog pomiędzy lokalnym stowarzyszeniem a władzami miasta przywiodły śmiałą wizję do udanej realizacji[37]. Podobną strategię, choć na dużo mniejszą skalę, wykorzystują aktywiści warszawscy na rzecz Skweru Sportów Miejskich.

Jednym z zadań architektury współczesnej, jak pokazują to chociażby powyższe przykłady, jest odzyskanie delikatnych nici łączących ją z naturą i kulturą. Jest to również próba odtwarzania natury – zdaniem antropologa Rocha Sulimy – „najbardziej wybrakowanej sfery".

Z jednej strony kluczem do zrównoważonej architektury w XXI wieku jest stworzenie „mostów", które łączą zielone technologie z filozofią skoncentrowaną na Ziemi oraz umiejętnością projektantów do przekształcenia tych zintegrowanych sił w nowy język wizualny, z drugiej zaś wszelkie próby lokalnej aktywności na rzecz przywracania utraconych wartości kojarzonych z naturą (Wines 2008: 237).

Tworzą go coraz częściej takie elementy natury, jak: kamienie, rośliny i woda. Powstają z nich kurtyny, zielone ściany, osłony przed deszczem. Inspiracją dla architektów planujących nowe przestrzenie publiczne stają się dziś regionalne zasoby przyrody. Nowe tendencje i rozwiązania w architekturze obejmują tak różną problematykę – od redefinicji wielkości i charakteru przestrzeni publicznych po nowe źródła inspiracji i poszukiwanie tematów ekologicznych. Dla przykładu nabrzeża rzek przepływających przez niektóre miasta zmienia się w pasy ruchu pieszego ze ścieżkami dla rowerzystów i miejscami do wypoczynku. Współczesne standardy kształtowania przestrzeni publicznych narzucają nowe zasady i reguły dla ogrodów miejskich, przekształcając je w oryginalne konstrukcje wyróżniające się użyciem nowych technologii i systemów wzajemnego przenikania się rozmaitych elementów pochodzących z różnych porządków (natury i kultury). Kolorystyka mebli parkowych wyznacza nierzadko miejsca przeznaczone do odpoczynku i medytacji. Innym razem wyróżnikiem przestrzeni publicznej jest bogactwo roślinności, używanej z powodzeniem do lepszej percepcji przestrzeni i podkreślenia atmosfery miejsca. Place łączone są z parkami i miejską tkanką, zwiększając wrażenie przestrzenności i otwartości, a jednocześnie dając poczucie bliskości czy wręcz intymności. Dzięki nowoczesnym technologiom można

[37] Na osobny rozdział zasługuje kwestia gentryfikacji tego obszaru. Z jednej strony bowiem został on przekształcony w park miejski, a z drugiej (z tego samego powodu) – wzrosła cena nieruchomości i dawni mieszkańcy są już stamtąd wypierani.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

łączyć je z wodą, zmieniając w powierzchnię, w której niczym w lustrze odbijają się sąsiednie budynki, można też wykorzystywać ich części jako miejsce koncertowe lub scenę imprez na wolnym powietrzu (szerzej na ten temat: m.in. Losantos, Quartino, Vranckx 2008).

## „WTÓRNA" NATURA

Beck w *Społeczeństwie ryzyka* (2002) stwierdza, że istnieje współcześnie silna tendencja do ujmowania natury bez społeczeństwa, a społeczeństwa bez natury. Gdy teorie społeczne XIX stulecia, a potem ich modyfikacje w wieku późniejszym budowały model antropocentryczny, traktujący naturę jako coś poddanego człowiekowi, to już pod koniec ubiegłego wieku nie było jednej i przypisanej ludziom natury. Przyroda stała się produktem historycznym podporządkowanym prawom, które same są historyczne. Problemy środowiskowe są problemami społecznymi, problemami ludzi, ich kultury, historii, polityki, warunków życia. Oznacza to, że cywilizacyjnie zintegrowana „natura" nie jest czymś, co nas otacza, lecz stanowi wciągniętą w proces cywilizacyjny „wtórną naturę" (ibidem).

Do niedawna w socjologii akademicki podział na świat faktów społecznych i świat faktów przyrodniczych uważano powszechnie za bezdyskusyjny; „odzwierciedlała go konceptualizacja czasu, która przyjmowała, że czas przyrodniczy i czas społeczny są całkowicie odmienne" (Macnaghten, Urry 2005: 14). W urbanistyce rozdział na naturalne i społeczne był utrwalany przez modernistyczny paradygmat. Ostatnie dziesięciolecia przyniosły zasadniczy zwrot w podejściu do relacji między naturą, społeczeństwem i środowiskiem zbudowanym. Na ten nowy kierunek myślenia wskazuje wielki dorobek teoretyczny z takich dziedzin, jak geografia, urbanistyka, architektura i socjologia. Wielowymiarowość związków architektury i urbanistyki z miejską naturą pokazują w praktyce zwycięskie projekty architektoniczne i transformacje przestrzeni publicznej. Już samo rozumienie miasta w kategoriach środowiska zbudowanego, obejmującego swoim zakresem struktury przyrodnicze, pozbawia architekturę komfortu niezależności i zmusza do włączania się w proces kształtowania przestrzeni wielu różnych czynników, współgrających z otoczeniem. W takim ujęciu przedmiotem obserwacji są nie tylko związki między obiektem i jego otoczeniem, lecz także relacje spajające elementy otoczenia w całość.

Największe trudności w percepcji środowiska polegają na skupieniu uwagi na „najskrajniejszym konkrecie", czyli egzystencji człowieka antropologicznie zakorzenionej w przestrzeni i pozostającej z nią w nieustannych relacjach (z terytorium, miastem, środowiskiem naturalnym). „Oto małe historie dnia codziennego: czas, który przybiera widoczny kształt w przestrzeni. Od tej chwili historia miejsca staje się historią osobistą" (Maffesoli 2008: 184). Nowa ocena przyrody wynika zdaniem Becka (2002: 103) z przyjęcia perspektywy globalnej, odrzucającej dychotomię tego, co „naturalne", i tego, co „wytworzone". Oznacza to, że

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dyskusja o naturze przeradza się w debatę o rozwoju społecznym, ekonomicznym i politycznym. Miasta biorą w tym procesie bardzo aktywny udział. W celu zdobycia przewagi konkurencyjnej nad innymi ośrodkami budują własny wizerunek na bazie kluczowych czynników, do których zalicza się poza sprawnością funkcjonalną i sprawiedliwym dostępem do przestrzeni publicznych także atrakcyjne środowisko zbudowane – z naturą włącznie. Wydaje się, że właśnie takich wartości 150 lat temu poszukiwali twórcy nowojorskiego Central Parku, zwanego najważniejszym dziełem sztuki amerykańskiej XIX wieku, współczesnym *Parkopolis* albo „symbolicznym podwórkiem Ameryki".

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 10. Kultura i sztuka w przestrzeni publicznej. Stare i nowe formy obecności

## WIEK MIAST I KULTURY

Wiek XXI jest wiekiem miast (*age of cities*): w Europie miejska populacja stanowi ponad 75 proc. całej ludności zamieszkującej kontynent, i to, co dzieje się w wielkich miastach, jest odbiciem procesów zachodzących we współczesnych społeczeństwach. Zakres wielkomiejskich ambicji lokuje się dzisiaj między wieloma czynnikami rozwoju, do których z pewnością należy kultura. Wpływa na gospodarczy sukces miejskich ośrodków, ulegając demokratyzacji i ideologizacji jako narzędzie rewitalizacji i denacjonalizacji. To element tożsamości miasta wyrażany obecnie w architekturze. Od najdawniejszych czasów obiekty architektoniczne i ich zespoły, a zwłaszcza przestrzenie publiczne, przyczyniały się do wzrostu prestiżu (czasem pychy) ich mocodawców, całych grup i organizacji społecznych. Wystarczy wspomnieć świątynie, pałace, fora cesarskie starożytnego Rzymu, zazwyczaj wykorzystywane jako przykłady manifestowania potęgi i absolutnej władzy panującego. Katedry gotyckie sławiły Boga i gloryfikowały fundatorów, a wieże ratuszowe konkurowały w walce o pozycję w mieście. Barokowe założenia pałacowe wręcz porażały bogactwem wnętrz i ogrodów (Luwr, Wersal, Schönbrunn i in.). Z kolei budowle dziewiętnastowiecznej architektury nadużywały jakże często form historycznych, aby nadać wyższą rangę budynkom i ich właścicielom (zob. Wallis 1967, zwłaszcza rozdział „Prestiż i stratyfikacja"). Z końcem XX stulecia architektura zaczęła się oddalać od swojej dawnej optycznej czytelności, wpisując się w nurt nowej przejrzystości (zwanej *dataveillance*: nadzorowanej, kontrolowanej), oscylującej między technikami ukrywania w zakresie funkcji, programu czy znaczeń (niekoniecznie wyrażanych w zbudowanej przestrzeni). Definicja publicznego i prywatnego traciła dawną ostrość i szczelność granic semantycznych oraz wzorów użytkowania w zmiennym kontekście społecznym i kulturowym. Przemiany, jakie obserwujemy w wieku XXI, mają wyraźny aspekt przestrzenny i dobrze już zdefiniowane skutki społeczne. Wywierają na nie wpływ przede wszystkim takie procesy, jak: dezindustrializacja, rozwój sektora najnowszych technologii i rozwój usług produkcyjnych. Do tych ostatnich zaliczane są rozmaite usługi finansowe, prawne, marketingowe, reklamowe, ubezpieczeniowe, badawczo-rozwojowe, informacyjne i wiele innych. Ich

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

lokalizacja, w przeciwieństwie do usług tradycyjnych, nie wymaga bezpośredniego sąsiedztwa osób, dla których są przeznaczone. Z tych samych powodów szczególna rola przypada wyspecjalizowanym ośrodkom miejskim, o znaczeniu międzynarodowym, określanym często jako „miasta światowe" (*global cities*, *world cities*; Sassen 1991, 1998: 157−160; Hall 1998; Soja 2000; Jałowiecki 2007b). „Jakąkolwiek metaforę wybralibyśmy, by opisać *metropolis* uwolnione z więzów – pisze Engin Isin (za: Rewers 2005a: 204) – wieloośrodkowy region metropolitalny, policentryczny region miejski, nowe technomiasto, postsuburbia, galaktyczne *metropolis*, miasto na zewnątrz, postmodernistyczna forma miejska, miasto-państwo – nowa forma miejska naznaczona jest dotąd niewyobrażalną fragmentaryzacją".

Patrząc na problem z perspektywy skrajnie postmodernistycznej, nie należymy już do żadnego miejsca, do żadnej kultury, twierdzi Manuel Castells (2007: 419). Im jednak usilniej społeczeństwa miejskie próbują odnaleźć swoją tożsamość poza globalną logiką ahistorycznej i niekontrolowanej władzy przepływów, tym bardziej potrzebują własnych lokalnych kodów, pozwalających odczytać podstawową strukturę dominujących wartości. Z rozmaitych analiz i obserwacji wyłania się podobny obraz przekształcanych przestrzeni. Jednakże – dowodzi Castells (ibidem: 401) – tak jak miasto przemysłowe nie było ogólnoświatową kopią Manchesteru, tak i powstające miasto informacyjne nie będzie kopiować Doliny Krzemowej. Tak jak informacyjne miasto nie jest formą, tak przestrzeń przepływów nie jest pozbawiona miejsca i składa się także z osobistych mikrosieci (*personal micro-networks*; ibidem). Jednym z ważniejszych aspektów analizy kapitalizmu informacyjnego są w ostatnich dekadach czynniki kulturowe i psychologiczne jako ważne determinanty rozwoju współczesnych miast (Castells, Himanen 2009).

W socjologii miasta, wśród badaczy rozmaitych orientacji, znajdziemy przesunięcia akcentu z ujmowania miasta w kategoriach formy na miasto powiązane ze środowiskiem jako zapowiedź nowych, dynamicznych, otwartych relacji między przestrzenią i jej użytkownikami. Według Andrzeja Majera (2009) koncepcja miasta analizowanego z perspektywy środowiska nadaje mu procesualny wymiar. I chociaż odbiega znacznie od najnowszych ujęć, w szczególności od postmodernistycznego dyskursu, nie wydaje się przesadnie anachroniczna.

> Ten punkt widzenia może z powodzeniem funkcjonować obok nowszych perspektyw, nie konkurując z nimi, lecz je uzupełniając i wzbogacając. Przedwczesne byłoby zaliczanie go do kategorii konwencji, sugeruje bowiem liczne możliwości rozwinięcia. Miasto w tym ujęciu rysuje się jako otwarta forma przestrzenna o bogatej, społecznej treści, ujawniająca zróżnicowanie ludzi połączonych obustronnymi relacjami. Stanowi strukturę, w której istotna rola przypada kulturowemu wyposażeniu jednostek i zbiorowości po to, aby stała się czytelna symbolika, jaką posiadają obiekty wypełniające miejską przestrzeń (ibidem: 16−17).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## PRZESTRZEŃ DLA KULTURY – PRZEKRACZANIE KONTEKSTÓW

Jak wynika z definicji kultury Antoniny Kłoskowskiej (1989: 40), jest nią względnie zintegrowana całość obejmująca zachowania ludzi, które przebiegają według „wspólnych dla zbiorowości społecznej wzorów wykształconych i przyswojonych w toku interakcji oraz zawierająca wytwory takich zachowań". Wraz z rozwojem industrializacji i urbanizacji utowarowiła się, nabywając cech kultury masowej (ibidem). Drogę do standaryzacji i uniformizacji kultury torowała cywilizacja industrialna. Dobra kultury zaczęto produkować w taki sam sposób jak inne produkty konsumpcyjne. Theodor Adorno i Max Horkheimer opisali rodzące się zjawisko w kategoriach „przemysłu kultury".

> Apelowanie do twórców kultury, aby nie przykładali ręki do procesu administrowania kulturą, brzmi obłudnie. Pozbawiliby się bowiem w ten sposób nie tylko możliwości zarobkowania, ale także możliwości wszelkiego oddziaływania, wszelkiego kontaktu między dziełem sztuki a społeczeństwem, bez czego dzieło najbardziej nawet prawe nie może się obejść, jeśli nie chce zniknąć (Adorno 1991: 93, za: Bauman 2007a: 87).

Urynkowienie kultury dla potrzeb rozrywki znalazło odzwierciedlenie w architekturze przestrzeni publicznej (parki rozrywki dla masowego odbiorcy). Kultura wiąże się z przedmiotami, a rozrywka – ze zbiorowościami ludzkimi. Wielkim użytkownikiem i konsumentem przedmiotów należących do kultury jest samo życie – jednostki i społeczeństwa jako całości, napisała Arendt (1994: 247). Źródło niepokoju tkwi jej zdaniem w tym, że społeczeństwo masowe nie może wiedzieć, „w jaki sposób należy się troszczyć o świat i o rzeczy, należące wyłącznie do zjawiskowej przestrzeni świata" (ibidem: 249). Kultura straciła dawną moc budowania ładu aksjonormatywnego i służebność wobec struktury społecznej. Obecnie, pod sztandarami „neoliberalizmu", dokonała się „druga rewolucja menedżerska", w której zarządzający przeszli od „regulacji normatywnej" do „uwodzenia" (Bauman 2007a: 91 i nast.).

Jeśli spojrzymy na dzisiejszą mapę świata, to zauważymy nie tylko dominację miast, lecz także generowane przez nie pełne sprzeczności przestrzenie, znamionujące ogromne różnice i upośledzenia społeczne. Na jednym biegunie znajdują się nowi użytkownicy metropolii tzw. drugiej generacji (zaawansowanych technologii i intensyfikacji wymiany), dla których powstają ultranowoczesne przestrzenie. Na drugim potwierdzają swoją obecność mieszkańcy regionów, miast i miasteczek żyjących na obrzeżach globalnej organizacji życia. Przestrzenie tworzone przez globalną sieć miast są miejscem transmigracji kapitału i form kulturowych, związanym z ludźmi należącymi z jednej strony do nowej transnarodowej grupy wykształconych i aktywnych obywateli, a z drugiej do wykonawców nisko płatnych zajęć. Obie grupy wysuwają roszczenia wobec miasta, kierując uwagę na odmienne wartości (Sassen 2007). Z jednej strony padają pytania: Czyje jest miasto? Do kogo należy? (Lefebvre 1967; Harvey 1973; Goldberger

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

1996). A z drugiej: Co tam jest (jakość środowiska zbudowanego)? Kto tam jest (zróżnicowanie społeczne i kulturowe mieszkańców)? I co się tam dzieje (dynamika życia miejskiego)? (Florida 2010; Carta 2007; Landry 2000). Owe pytania zadawane przez badaczy reprezentujących różne stanowiska związane są z dostrzeżeniem roli lokalnej kultury definiującej charakter miejsc.

Kiedy coraz więcej osób zaczyna mieszkać na przedmieściach oraz w mniejszych miasteczkach, duże kompleksy miejskie stają się formą egzotycznego krajobrazu. Stale rosnąca liczba turystów jest zainteresowana odwiedzaniem miasta nie ze względu na tamtejsze muzea czy zabytki, lecz z uwagi na chęć doświadczenia czegoś, co można by nazwać *urban exotica* – sceny punkowej, mieszanki ludzi z całego świata, najnowszej „markowej" architektury, występów ulicznych, by wymienić tylko kilka. Dzisiejszy wigor nieformalnej twórczości kulturowej w miastach – parady, występy uliczne oraz teatralizacja polityki – to temat sam w sobie (Sassen 2006: 160, za: Penkala 2008: 175).

Ważną rolę w procesie odkrywania i rewaloryzacji dziedzictwa kulturowego miast odgrywają nowa bohema i nowi mieszczanie (Kubicki 2010). Swoją tożsamość realizują przede wszystkim w publicznej przestrzeni miejskiej, siłą rzeczy zatem najistotniejsze są w tym wypadku relacje charakterystyczne dla *Gesellschaft*, tworzące silne podwaliny pod dobrze funkcjonujące otwarte społeczeństwo obywatelskie, gdzie dominuje pomostowy typ kapitału społecznego (*bridging*; ibidem: 225).

W takich miastach jak Kraków czy Wrocław podstawą rozwoju grup społecznych wpisujących się w paradygmat społeczeństwa postfordowskiego są przestrzenie publiczne, w których afirmują one miasto i potwierdzają swój status społeczny (ibidem). W miastach otwartych na kulturę czas globalizacji oznacza konieczność kreowania wizerunku na bazie nowego typu dyskursywnych interpretacji współczesności.

Proces kształtowania się gospodarki kreatywnej wiąże się ze zmianami w wartościach społeczno-kulturowych. Można go próbować objaśnić, odwołując się do badań Ronalda Ingleharta (2005). Wynika z nich, że porządek podstawowych wartości zachodniego społeczeństwa przesuwa się w stronę nacisku na jakość życia w zrównoważonym środowisku, poczucia przynależności, autoekspresji i tożsamości (ibidem). Ponadto, co z kolei podkreśla Giddens, w formacji nowoczesnej, z typowym dla niej rozwojem wiedzy, przepływem informacji i świadomości społecznej określanej mianem „refleksyjnej", coraz więcej miejsca przeznacza się na działania i aktywność podejmowane „nawet wbrew wąskim interesom ekonomicznym, przez rządy wielu krajów" (Sztompka 2002: 573).

Co ciekawe, Florida inspiracji do poszukiwania znaczeń w kulturowo zróżnicowanych przestrzeniach poszukuje u socjologów ze szkoły chicagowskiej, odnajdując w ich opracowaniach pierwsze ślady twórczego kapitalizmu w Chicago – tyglu żywych kultur, konkurencji i nowatorskich idei (Florida 2003: 3–19). Zapowiedzi „śmierci miasta i miejsca" w sensie geograficznym (*kill off cities*,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

*death-of-place*, *geography is dead*), obecne w literaturze od dawna, zdaniem tego badacza nie tylko się nie sprawdziły, lecz stały się początkiem nowego myślenia o mieście. Miasta, które potrafią sprostać oczekiwaniom związanym z koncentracją ludzkiego talentu i twórczości oraz innowacyjności, przeżywają rozkwit ekonomiczny. Teza, chociaż w dobie obecnego kryzysu jest dość ryzykowna, zdaniem Floridy (2003, 2010) da się obronić przykładami takich miast, jak Boston, Seattle, Portland, a w Europie Londyn, Brighton, Tuluza, Montpellier, Kraków czy Gdynia. Co do kultury, nie chodzi tu tylko o możliwość wyjścia do teatru czy filharmonii, mówi w wywiadzie, ale o aktywne uczestnictwo w niej (*street level culture*) – spontaniczne przedstawienia na ulicach, happeningi, kulturę pubów i kawiarni itp. Florida zwraca też uwagę na problem natury środowiskowej.

Zmiana nastawienia do najbliższego otoczenia skutkuje cennymi inicjatywami na rzecz poprawy jakości życia. Dawniej ludzie spotykali się na jarmarkach, festynach czy przedstawieniach objazdowych. W dobie Web.2.0 i „miasta czasu rzeczywistego" (*real-time-city*) żyją w cyfrowych, odizolowanych światach, ale co poza tym? – pyta badacz. Odpowiedzi szuka w transformacji przestrzeni publicznych – rzeczywistych miejsc spotkań. Po rewitalizacji terenów poprzemysłowych miasto odzyskuje przestrzeń parków, skwerów, terenów nadbrzeżnych, pokolejowych itp. Wbrew krytyce, że chodzi o narcystyczne przyjemności miejskiej bohemy, Florida przekonuje, że w rzeczywistości rzecz polega na budowaniu synergicznych związków między sferą innowacji, biznesu i kultury. Z kombinacji tej powstaje jakaś nowa wartość dla miasta i ludzi, przekonuje (ibidem: 209; zob. Lloyd 2005; Savage, Warde 2005). Pojawia się kolejne pytanie, dlaczego jednostki kreatywne koncentrują się w określonych miejscach, a w innych nie. Czym się kierują przy podejmowaniu decyzji (Florida 2010)? Jak wynika z badań, w dużym stopniu mają one związek z kulturowymi imponderabiliami, a więc atmosferą miejsc oryginalnych, autentycznych, różnorodnych i otwartych na obcych. Ich wartością jest autentyczność.

Miasto od czasów starożytnych stanowi typową formę organizowania przestrzeni, w której toczy się życie społeczne i kulturowe. Interesuje nas nie dlatego, że – jak zauważa Tadeusz Sławek (2010) – tylu ludzi w nim mieszka, lecz dlatego, że jest obszarem, na którym ludzie żyją obok siebie, przebywają razem i pokazują się innym. Architektura jako sztuka kształtowania przestrzeni, chociaż zapełnia miasto, spełnia się tylko wtedy, gdy odnajdujemy w niej ramy dla życia społecznego we wszystkich jego przejawach, także w tych najdrobniejszych, codziennych. Z powołania do bycia miastem wynika bowiem specyficzny rodzaj więzi, polegający na zwracaniu się nie tyle „do" siebie, ile „ku" sobie (ibidem: 22). Miasto widziane z perspektywy środowiska życia codziennego stawia więc na tożsamość, określaną w pierwszym rzędzie nie poprzez obraz widziany z zewnątrz, przez turystów, ale raczej poprzez wizerunek składający się z percepcji samych siebie w mieście.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Definiowanie tożsamości samą architekturą, nawet najbardziej charakterystyczną, nie wystarcza – domaga się czerpania siły i energii także z zasobów innych niż tylko historyczne. Jeśli za dużo pamięci o dziejach miasta, a za mało refleksji nad tym, jak i komu powinno służyć, wówczas może się ono stać „środkiem do celu" lub „produktem" w polityce marketingowej. Jeśli odpowiedzialność za miejsca, w których żyją ludzie, traktowana jest poważnie, w konsekwencji otwierają się możliwości dalszego rozwoju przestrzeni. Wymaga to zbiorowego wysiłku wszystkich uczestników procesu uzgadniania i podejmowania decyzji dotyczących interesów wspólnych, bez względu na atrakcyjność terenu dla inwestorów. W każdym innym przypadku miasto może się przekształcić w archipelag izolowanych wysp, bez ciągłości z innymi przestrzeniami publiczno-społecznymi. Jakość życia w mieście zależy nie tylko od architektury, lecz przede wszystkim od polityki władz samorządowych, zmierzającej do ochrony przestrzeni publicznych. Można uzasadnić ten kierunek myślenia zanikiem wspólnotowych wartości, bez których miasto to tylko zbiór architektonicznych obiektów o wyłącznie użytkowym znaczeniu. Staje się przez to coraz bardziej subiektywne, sfragmentaryzowane i niespójne. Skoncentrowane na zachowaniu wizualnych (zabytkowych) atrybutów traci wartości obszaru kulturowego, który przejrzyście wyraża się w czerpaniu przyjemności z przestrzeni wokół, gdzie obiekty i otoczenie nie są „osobne".

Właśnie dlatego miejsca pełne sieciowych sklepów i restauracji oraz klubów nocnych trudno uznać za autentyczne. Jeden z najstarszych sporów w socjologii miasta dotyczy dzisiaj zanikania wspólnoty – co zalicza się do ważniejszych skutków urbanizacji i suburbanizacji. Według Castellsa (2007) nie mamy zbyt wiele dowodów na to, aby odrzucić tezę o słabnięciu lokalnych sieci społecznych. Jest sprawą oczywistą, że wpływ kultury globalnej w sposób zasadniczy kształtuje lokalny ład aksjonormatywny. Lokalnie ugruntowane tożsamości przecinają się jednak z wieloma różnymi źródłami sensu i uznania społecznego, które umożliwiają alternatywne interpretacje (ibidem: 68). Na tym tle wymogi stawiane współczesnym ośrodkom miejskim, aby przyciągały swoją autentycznością, lokalną tożsamością dzielnic, osiedli, ulic, a nawet wybranych obiektów i miejsc z nimi związanych, nie brzmią naiwnie. Z jednej strony jest to próba obrony przed dominacją globalnych kodów kulturowych, a z drugiej – reakcja na konkurencyjne reguły zarządzania miastem. W tym ostatnim przypadku lokalne reprezentacje przez to, że są bardziej realne niż życie oglądane z szerszej perspektywy, zyskują na znaczeniu. Nie należy jednak popadać w nadmierny optymizm, przestrzega Appadurai (2005). Również te najbardziej lokalne i autentyczne konteksty są modyfikowane przez kosmopolityczne scenariusze. „Nawet najbiedniejsze i z pozoru izolowane rejony świata okazują się, gdy przyjrzymy się bliżej, głęboko wtopione w gospodarkę globalną" (Morley 2011: 29).

Na drugim biegunie kultury globalnej istnieją drobne, lokalne przejawy inicjatyw obywatelskich, które nie są ani utopijne, ani nastawione na uwagę mediów.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Weźmy dla przykładu nowojorski ruch ochrony miejskich parków i ogrodów, na czele którego stoi Felicia Young (Earth Celebrations, EC, 1991). Aktywność ludzi, którzy bronią tak naprawdę siebie i nie mają innych ambicji poza przeciwdziałaniem praktykom zawłaszczania przestrzeni zielonych (parkowych, ogrodowych) i odzyskiwaniem ich dla egalitarnych celów, jest ze wszech miar pozytywna i pożyteczna. Dzieje się tak w Nowym Jorku, Poznaniu, Katowicach, Łodzi i także w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz. Sugestie możliwych kierunków rozwoju zawierają różne programy, takie jak *Gaudi Programme* (od 2000 roku: *Governance, Architecture, Urbanism: Democracy and Interaction*), w którym kultura stanowi nieodłączny element tożsamości obszarów miejskich. Mówi się, że jest dźwignią miast i że konstytuuje główny punkt odniesienia w polityce promocyjnej i konkurencyjnej. Władze Wrocławia, Gdyni, Gdańska czy Lublina przekonują do swoich miast „miejskim pakietem kulturalnym".

Samo pojęcie „kultury" wydaje się obecnie nie mieć granic. Trudniej jest chyba udowodnić, co nią jest, niż wykazać, co do niej nie należy. Już sam termin z trudem odpowiada na różnorodność swoich lokacji i wymaga odwoływania się do coraz szerszych kontekstów. W zbiorze różnych narracji, które oferuje, odnajdujemy kulturę wszędzie: w codziennej rozmowie, w zwykłej wymianie towarzyskiej, w moralnej wyobraźni społeczeństwa. Słowo „kultura" jest na ustach wszystkich, twierdzą antropologowie.

Dla zrozumienia nowej globalnej sytuacji kulturowej nie wystarczą już dawne binarne opozycje w rodzaju centrum–peryferie, lokalność–globalność czy miejsce–przestrzeń. Są to raczej jednoczesne, przenikające się możliwości wyborów i kombinacji. Pośród wielu koncepcji teoretycznych w refleksji nad kulturą należy wymienić m.in. szkołę frankfurcką (Theodor W. Adorno, Herbert Marcuse i in.), szkołę durkheimowską, historyzm, funkcjonalizm (Talcott Parsons, Robert K. Merton), strukturalizm, psychokulturalizm, tzw. studia kulturowe (Chris Barker, Richard Hoggart i in.) oraz postmodernizm (Jean Baudrillard, Zygmunt Bauman, Mike Featherstone, Wolfgang Welsch i wielu innych; szerzej: Golka 2007: 22–26). Założenia teoretyczno-metodologiczne, podobnie jak przekonania ontologiczne czy epistemologiczne, stwierdza Marian Golka, rzadko bywają przedstawiane w ortodoksyjnej postaci. Na ogół łączą pewne elementy kilku koncepcji, nie stając się natychmiast propozycjami eklektycznymi. „Kultura jest wszak wieloaspektowa i często wymaga zintegrowanego podejścia" (ibidem: 27). Tak samo dobrze się tłumaczy, gdy zaliczymy ją do sfery publicznej, jak i wtedy, gdy będziemy jej szukać w przestrzeni prywatnej obejmującej różne sposoby życia jednostek czy grup.

Poszukując podstaw kultury miejskości, odwołajmy się do zbiorów tekstów Heinza Paetzolda *City Life* oraz *Symbol, Culture, City*. Autor nawiązuje do trzech podstawowych tradycji filozoficznych. Pierwsza wywodzi się z myśli Oswalda Spenglera oraz Martina Heideggera. Druga pozostaje w związku z krytyką dużego miasta, którą otwiera Jean-Jacques Rousseau i której ślady odnajdziemy

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych koncepcjach miasta Williama Morrisa, Ebenezera Howarda i Louisa Mumforda. Trzeci nurt Paetzold wywodzi z analiz życia w miastach przedstawionych szeroko przez Karola Marksa, Maxa Webera, Georga Simmla, Waltera Benjamina czy też Henriego Lefebvre'a i Mike'a Davisa (Rewers 2005a: 11).

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w klasycznych opisach socjologicznych kultura stała na straży ładu aksjonormatywnego, była „służebnicą" struktury społecznej. Dzisiaj funkcję „dostarczyciela" gotowych, z góry ustalonych znaczeń postrzeganego świata pełnią środki masowego przekazu. Produktem tego rynku są utowarowione zbiory znaczeń, konsumowane przez jednostki poszukujące spójności kulturowej. Prawdziwie rzadkim dobrem, stanowiącym podstawę „ja", jest uwaga publiczna i spotkanie twarzą w twarz.

Alians przestrzeni miejskiej z kulturą rozwija się w zupełnie nowych okolicznościach: wyobrażonej wspólnoty globalnej wywodzącej się z rozmaitych procesów ekonomicznych i kulturowych oraz radykalnej ekspansji dóbr symbolicznych na rozwijającym się rynku przemysłu kultury (Krzysztofek 2005). Ostatnie dekady pokazują, że jednym z ważniejszych procesów, jakie obserwujemy w miastach późnego kapitalizmu, jest rekulturacja ekonomii, twierdzi Kazimierz Krzysztofek (ibidem). Współczesne relacje kultury i ekonomii, inaczej niż w czasach przednowoczesnych, polegają na ekspansji dóbr symbolicznych. Towarzyszą temu spektakle i widowiska, parki rozrywki, nowe oferty kulturalne nastawione na spełnianie coraz bardziej zindywidualizowanych potrzeb. Tak było w zasadzie od zarania dziejów. Kultura przenikała wszystkie dziedziny egzystencji – od ekonomii przez praktyki życia codziennego aż po jednostkowy wymiar, stwierdza teoretyk kultury postmodernistycznej Frederic Jameson (1998). Wiąże on porządek społeczny późnego kapitalizmu z nowymi budynkami i pejzażami miejskimi. Wskazuje też na architekturę jako na szczególnie uprawniony sposób ujawniania zmian społecznych, nazywając ją „uprzywilejowanym językiem estetycznym" (Jameson 1991: 37, za: Rewers 2005a: 105). Podobnie jak Baudrillard, dostrzega w takich obiektach, jak Beaubourg w Paryżu czy Eaton Centre w Toronto, pewien rodzaj totalności, jakąś „kompletność świata", coś w rodzaju miniaturowego miasta (Jameson 1991). Architektura jest dla niego, analogicznie jak dla wielu krytyków kultury miasta współczesnego, zarówno symbolem kapitalizmu, jak i kapitałem symbolizmu, dodałaby Zukin (1995b). Zwrotnie uwikłana w ekspansję kultury i konsumpcji ulega zasadom rządzącym rynkiem i modą.

Spór toczy się według Ewy Rewers m.in. o zasadność używania takich pojęć, jak „kapitał kulturowy", „kontekst kulturowy", „przestrzeń publiczna" czy „system ekologiczny", a także

> o sposoby działania: inżynieria wizualna czy sztuka doradzania i terapia, promocja kultury czy promocja przez kulturę, aktywne wspomaganie lokalnych wspólnot czy intensywny *branding*, bezpośrednie doświadczenie czy postępująca medializacja; projekty wychodzące z miasta czy projekty przychodzące do miasta, myślenie i działanie krótkoterminowe czy długoterminowe itd. (Rewers 2010b: 12–13).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Te pytania-problemy otwierają szerokie pole dla wyobraźni, pokazują siłę epoki i jednocześnie obnażają jej słabość.

Najpierw o polu dla wyobraźni. Znajdują się na nim fascynacje ultranowoczesnymi sposobami kreowania przestrzeni: przepływem informacji, ruchem, nowymi materiałami, technologiami z pogranicza cybernetyki i mediów etc. W efekcie powstają kompozycje przestrzenne odpowiadające niestałym oczekiwaniom użytkowników i dynamicznie zmieniającym się warunkom zewnętrznym (np. przestrzenie „reagujące" czy „interaktywne"; Nyka 2006: 53). Stanowią one jednocześnie miejsca krystalizacji i koncentracji kulturowych jakości, tworzących atrakcyjny wizerunek miasta, gdzie równolegle „toczą się procesy globalizacyjne i następuje «utowarowienie», celowe przystosowanie miejskiej przestrzeni publicznej do masowej konsumpcji" (Taborska 2006: 76).

Toczą się „wojny kulturalne" o najdroższą przestrzeń na ulicach miast. Prawie każde miasto przeżyło „jakąś wersję" zawłaszczenia krajobrazu (ulicy, domu, tramwajów, autobusów), wdzierania się w tkankę urbanistyczną korporacyjnych znaków towarowych, postępującą deegalitaryzację dostępu do najatrakcyjniejszych fragmentów przestrzeni oraz tworzenie „ekskluzywnych przestrzeni publicznych" itp. (Klein 2004; Drozdowski 2009).

Poza przestrzeniami zrytualizowanych przyjemności o charakterze kulturalnym (muzea sztuki, sale koncertowe, galerie, restauracje etc.) ta sfera rzeczywistości stanowi potężne narzędzie kontrolowania miast. Ponieważ, co już podkreślaliśmy wielokrotnie, kultura jest zasadniczym rezerwuarem pamięci o mieście i źródłem jego tożsamości – odgrywa wiodącą rolę w strategiach inwestycyjnych miasta, opierających się na ochronie historii lub lokalnego dziedzictwa. Wraz z zanikającymi lokalnymi przemysłami wytwórczymi przemysł kultury staje się jednym z bardziej opłacalnych inwestycji miejskich, podstawą atrakcji turystycznych i elementem globalnej konkurencyjności. Kultura i ekonomia pozostają w ścisłych zależnościach. „Konsumenci mają coraz bardziej zindywidualizowane potrzeby, których nie jest w stanie zaspokoić jeden publiczny podmiot oferujący jedną «narrację»" (Krzysztofek 2005: 38). W wieku informacji, który wygenerował informacyjne miasto (*informational city*), będące już nie tylko formą urbanistyczną, lecz także procesem charakteryzującym się strukturalną dominacją przestrzeni przepływów, inspiracje płyną z wielu źródeł: nauki i techniki, kultury i sztuki oraz natury. Warto pamiętać, że przeszacowanie kultury, systemu znaczeniowego i problemu reprezentacji, a niedoszacowanie ludzkiej sprawczości i interakcji prowadzi do nierównowagi i tym samym rodzi problemy wynikające z istnienia „płynnych oznak i emocjonalnie płaskich symboli" (Turner 2005: 715). „Ludzie na poziomie mikro reagują na przygodny charakter kultury, tworząc równowagę interakcyjną typu Goffmanowskiego oraz naturalne rytuały odpowiadające emocjonalnie nasyconym symbolom" (ibidem).

W płynnej kulturze postnowoczesności nie znika potrzeba interakcji bezpośredniej. W erze cyfrowego urbanizmu są to nowe miejsca generujące nieznane

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dotąd rodzaje interakcji między ludźmi. Ich gotowość do przyjęcia dowolnej aktywności ma związek ze zjawiskiem bezmiejscowej kultury, szeroko komentowanym w literaturze socjologicznej. Zapisane w przestrzeniach globalnych informacje kulturowe, rozpoznawalne praktycznie na całym świecie, nie podlegają jak dawniej negocjacji i interpretacji.

## SZTUKA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

Tradycyjnie sztuka umiejscawiana była w przestrzeni publicznej głównie ze względów estetycznych, podtrzymania pamięci bądź jako element tożsamości[38]. Sztuka, opuszczając bezpieczną dla niej przestrzeń muzeów, galerii czy kościołów – pozbawiona swojego zasadniczego kontekstu – pokazuje się miastu szczególnie w ostatnich dekadach jako nowy *genre*. Ponieważ przestała być kwestią osobistego smaku i gustu – wraz z przeobrażeniami zachodzącymi w miastach rozpoczęło się jej upublicznianie na nowych zasadach. Wyjście sztuki poza miejsca tradycyjnie jej przyznawane skonfrontowało ją zarówno z nowym miejskim odbiorcą, jak i miejscem odbioru (*site-specific art*), a w konsekwencji skłoniło do poszukiwania bliższych relacji ze środowiskiem miejskim. Wkraczając na ulice, place, do parków czy budynków pofabrycznych, sztuka wyzbyła się ściśle zdefiniowanych funkcji, jakie historycznie jej przypisywano, i odnalazła wachlarz szerokich możliwości w zakresie prezentacji, komunikacji i recepcji. W nowych warunkach zyskuje nowy potencjał jako zjawisko społeczne, ze względu na to, jak powstaje i do czego służy. I nie jest publiczna tylko dlatego, że pojawia się w miejscach publicznych, w przestrzeni miejskiej, lecz także – w przestrzeni wykreowanej medialnie czy internetowej, a więc takiej, która – zdaniem Marka Krajewskiego (2005) – należy do wszystkich. Zasadniczo jest więc publiczna z racji pytań, jakie stawia, a nie z powodu „swej przystępności i masy odbiorców". Jako publiczna bywa społecznie zaangażowana, wrażliwa i krytyczna (ibidem).

Może być też „rodzajem szminki na twarzy goryla", a więc „jednym z rekwizytów, który pozwala udawać wysoki poziom kulturowy, liberalność, otwarcie na innych, ale służy wyłącznie maskowaniu, iż jest zupełnie odwrotnie" (ibidem: 58–59). Włączanie sztuki w programy odnowy miasta coraz częściej wiąże się z legitymizacją strategii i wizji władz lokalnych oraz partykularnych interesów deweloperów. Bardziej skrajne poglądy formułowane są w postaci tezy, że kultura przywdziewa „karnawałową maskę", pod którą kryje się wrażenie zmian i odnowy. Ten punkt widzenia na odnowę urbanistyczną miasta spotyka się z krytyką artystów, obrońców sztuki i teoretyków kultury (zob. m.in. Jones 1992). Z nakreślonej perspektywy dzieła sztuki publicznej przedstawiają wybiórcze wersje historii lub mitów ładu i harmonii, dekonstruując rzeczywisty obraz miasta i jego znaczenie w świadomości społecznej.

[38] Obszerne fragmenty tego podrozdziału ukazały się w artykule mojego autorstwa (Dymnicka 2010).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Współczesne zmiany zachodzące w sposobach definiowania i kreowania przestrzeni publicznej w kierunku interaktywnych form komunikacji przestrzeni z użytkownikiem wyznaczają nowe ramy dla sztuki publicznej, zacierając ściśle ustalone granice między nią samą a szerszym kontekstem społecznym, kulturowym i przestrzennym. W przestrzeni miejskiej – pisze Halina Taborska (2006: 76) – toczą się dwa ważne dyskursy: socjalizacji i estetyzacji. Oba te procesy wspomaga sztuka publiczna.

W nurcie „nowej sztuki publicznej" (*new genre public art*), wyprowadzanym przez Suzanne Lacy z antyformalistycznej sztuki końca lat pięćdziesiątych XX wieku, z happeningu, pop-artu i sztuki konceptualnej, forma jest tylko nośnikiem treści, a nie celem samym w sobie. Rezygnacja z modernistycznej separacji sztuki od jej odbiorców przyczynia się do zmiany kierunku myślenia w stronę budowania szerokich płaszczyzn dialogu z miejscem, jego właściwościami, a przede wszystkim – z zamieszkującymi i użytkującymi daną przestrzeń społecznościami. Sztukę i przestrzeń publiczną połączył wspólny cel: możliwość wyartykułowania różnych poglądów i zainteresowań kulturowych, naukowych i politycznych. Utożsamianie przestrzeni publicznej ze sferą publiczną ma na celu powiązanie tej pierwszej z domeną debaty publicznej. Przestrzeń publiczna w swojej fizycznej, wielopłaszczyznowej warstwie niesie bowiem treści dotyczące życia danej społeczności, zakorzenione w konkretnym miejscu. Sferę publiczną konstytuują wszelkie formy i narzędzia kontaktu oraz debaty struktur społeczeństwa, instytucji, mediów, państwa. W tym sensie przestrzeń publiczna zawiera się w sferze publicznej.

Wraz z rodzącą się demokracją zaczęto wychodzić z projektami i realizacjami artystycznymi w miejsca publiczne. Gdański *Projekt Wyspa* był jedną z takich prób upomnienia się o miejsce dla sztuki w przestrzeni miejskiej. Grzegorz Klaman (2002) w projekcie *Subiektywna Linia Autobusowa*, przygotowanym w ramach przedsięwzięcia *City Transformers*, pokazał problem stoczniowców w nowym świetle – złożonej i niejednoznacznej transformacji i jej skutków dla tożsamości ludzi związanych z ich dawnym miejscem pracy. Celem tego projektu było otwarcie wielu indywidualnych „bram" pomiędzy „niedomkniętą historią a teraźniejszością". Wycofanie się artystów z tej trudnej i zarazem wyjątkowej ze względu na wspólne wartości dyskusji byłoby, zdaniem Klamana, potwierdzeniem pozorności niedawno nabytych praw do tego, co publiczne.

Prawdziwa sztuka publiczna wywodzi ową „publiczność" z natury swego zaangażowania się w zatłoczone, kakofoniczne punkty przecięcia osobistych zainteresowań, wartości grupowych, problemów społecznych, wydarzeń politycznych i szerszych kulturowych układów, które wpływają na obywatelskie życie.

Lokalna historia i próba uczynienia z niej wspólnej wartości stała się tematem innego projektu, który podobnie jak gdański (choć w innym kontekście społeczno-kulturowym) dotyka trudnych kwestii związanych z tożsamością ludzi i miejsca. Artyści z Danii (Kirsten Dufour i Finn Thybo Andersen z Ydre Nørrebro

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Kultur Bureau, 2001–2002) przeniesieniem projektu do miejscowego środowiska, zamieszkanego w większości przez emigrantów z Iraku i zaaranżowanego przez artystów z tej samej dzielnicy, wpisali się w nurt sztuki społecznej (*participatory art*), który Katarzyna Niziołek (2008) definiuje jako konfigurację trzech elementów: (1) celu działania, (2) jego odbiorcy oraz (3) sposobu włączania odbiorcy w działanie. Wydaje się, że te trzy składowe można uznać za interesujący przykład zamierzonego działania przez sztukę o charakterze społecznym i przestrzennym – wpływającego na zacieśnienie więzi społecznych, wzmocnienie tożsamości lokalnej i poprawę jakości życia w środowisku. Praca artystów z Danii niemalże u podstaw, oparta na partnerskich zasadach i długoterminowym podejściu do realizowanych projektów, zaowocowała redukcją napięć komunikacyjnych, poszerzeniem kanałów informacyjnych, nawiązaniem współpracy wielu ludzi, organizacji i instytucji funkcjonujących na tym terenie. Na przykładzie tego projektu widać wychodzenie sztuki ku życiu poprzez dialog, który stał się dla niej osnową.

## Centrum–peryferie

Z tego samego nurtu da się wywieść wiele innych projektów artystycznych, dla których inspiracją i obszarem eksploracji była publiczna przestrzeń miasta, tożsamość miejsca i ludzi. Realizując swoje prace, artyści wchodzili w przestrzeń społeczną lokalnej społeczności. Tak było w projekcie duńskim, ale także i gdańskim zatytułowanym *Oko Dolnego Miasta* (2004). Praca stanowiła rezultat akcji przeprowadzonej przez gdańską artystkę Agnieszkę Wołodźko wśród mieszkańców Dolnego Miasta, zaniedbanej dzielnicy Gdańska, zamieszkanej w dużej mierze przez bezrobotnych i emerytów. Artystka, rozdając jednorazowe aparaty fotograficzne, poprosiła lokalnych mieszkańców o sfotografowanie otoczenia, poszukując odpowiedzi na pytanie, co przykuwa ich uwagę i czym może stać się fotografia w rękach ludzi, dla których funkcjonuje jedynie jako medium, dokumentujące wyjątkowe sytuacje w ich życiu. Podobny wymiar miał też projekt artystyczny z podlaskiej wsi Mieleszki, gdzie mieszkańcom robiono fotografie na tle ich własnych domów (2005). Wspomniane przedsięwzięcia wciągnęły miejscową ludność w dyskurs o tożsamości lokalnej. Tworzywem, z którego ich uczestnicy czerpali inspiracje, było ich codzienne życie, ich widzenie rzeczywistości oraz ich opinie na jej temat. Według Tima Halla (2007) w kontakcie ze sztuką publiczną mają zasadnicze znaczenie pytania o to, kim są jej odbiorcy, co i jak przeżywają.

Próbę odpowiedzi podejmuje też brytyjska artystka Lucy Orta, której prace bazują na schemacie interakcji społecznej (*human interconnectivity*) jako celu wszelkich działań w przestrzeni publicznej. Odbiór miasta, jej zdaniem, jest ściśle powiązany z czasowymi wydarzeniami i obrazami w przestrzeni publicznej – esencji miejskości. Dopełnieniem wydają się interakcje i działania spo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

łeczne. Wszystkie te elementy tworzą całość, co widać na przykładzie projektu Orty *70 x 7: The Meal* (2003). Z początku instalacja *The Meal* była zorganizowana dla siedmiu gości, aby potem rozrosnąć się dla kolejnych siedmiu i następnych. Idea zamykała się w prostym schemacie komunikacji (*to meet, to talk and to share a moment of reflection*). Zmaterializowała się także w dalszych projektach. Razem z Jorge Ortą, a z inspiracji ojca Rafaela Garcii Herrerosa, który zorganizował serię bankietów w celu zbiórki pieniędzy na cele społeczne w Bogocie, zrodziło się wydarzenie artystyczne i społeczne pt. *70 x 7: Miska Ryżu dla Pokoju* (*Bowl of Rice for Peace*). Zgromadziło ono, zgodnie z zamysłem artystów, 490 gości z całego świata w paryskiej siedzibie UNESCO. Była to chwila refleksji w duchu działania dla pokoju (*moment to pause, reflect and act to peace*). Zanim doszło do realizacji tych projektów, artyści zorganizowali w kilku miastach na świecie wspólny posiłek dla ludzi pochodzących z różnych grup społeczno-kulturowych i narodowościowych. Zdarzyło się to na Waltherplatz, centralnym placu Bolzano we Włoszech (2002). Rok wcześniej – w Mexico City, gdzie 900 ludzi obiadowało w trzech miejscach (włączając Couvent de la Mercedes, jeden z najstarszych klasztorów w mieście); w 2000 roku w Dieuze, w północno-wschodniej Francji, piknikowało niemal całe miasteczko przy stole długim jak główna ulica. Lucy Orta tak uzasadnia swoją misję: miasto nie jest dekoracją; to witalna przestrzeń dla interakcji oraz rdzeń aktywności społecznej, wektor wymiany i stale zmieniającego się scenariusza, według którego należy działać (Ryan 2003).

Powróćmy jeszcze do gdańskiej perspektywy nakreślonej przez Marcina Boryczko (2009), który w autoetnograficznym oglądzie Dolnego Miasta podejmuje interesującą próbę porównania dzielnicy z amerykańskim schematem miasta idealnego socjologów ze szkoły chicagowskiej, ich słynnego koncentrycznego diagramu, opartego na koncepcji przestrzennego zróżnicowania miasta. Dolne Miasto może uchodzić w opinii autora za „swoisty operator peryferialności centrum", świadectwo wewnętrznej kolonizacji miejsca", jeśliby spojrzeć na nie z punktu widzenia teorii miejsca centralnego. Dychotomiczny porządek centrum–peryferie narzucony urbanistycznie i kulturowo sprowadza się do prostego mechanizmu percepcji: „miejsca gorsze" – „miejsca lepsze". Na tym braku poczucia wspólnoty z zewnętrzem budowano dosyć trwałą tożsamość grupową, opartą na opozycji wobec tych, których obecnie autor zaliczyłby do grup dominujących. Z dzisiejszej perspektywy dostrzega on, że powoływali wówczas do życia nowy, wspólny świat, jak powiedziałby Bourdieu, „świat demaskatorów" (ibidem: 69). W świecie tym szkolna reprodukcja okazała się reprodukcją na poziomie podwórka. Dokonała się ona, co wydaje się w tym miejscu istotne, w miejskiej przestrzeni, a nie w klasie szkolnej.

Na przykładzie odnowionej elewacji budynku przy ul. Łąkowej autor pokazuje kolejny kontekst wykluczenia Dolnego Miasta, zadając pytanie: „Dla kogo była renowacja?". Estetyczny, lecz nie rewitalizujący akt poprawy wizerunku frag-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

mentu dzielnicy dowodzi raczej „fasadowego fenomenu maskowania" (ibidem: 72–73). Na problem ten wskazują w swoich publikacjach m.in. Zukin (1995a), Neal (2010), a także Maria Mendel i Tomasz Szkudlarek (2009). Fenomen fasadowości rewitalizacji miasta i jego przestrzeni publicznych (przy użyciu strategii kulturowych) Zukin (1995a) sytuuje w kategorii zjawisk gentryfikacyjnych. Historyczna tkanka miejska (np. Dolne Miasto) wraz ze wzrostem liczby przedstawicieli klasy średniej (*first* i *second stage gentrifiers*) powoli zmienia swój charakter i z czasem „rdzennych" mieszkańców nie stać już na opłacanie czynszów. Podniesienie statusu dzielnicy nie równa się przyznaniu jej kategorii „ożywiona". „Żywe" bowiem – zauważają Mendel i Szkudlarek (2009: 38–39), jak wynika z analizy procesów planowanego gospodarowania przestrzenią miejską, do których należy włączyć gentryfikację, „oznacza nie tyle urodzone, co dobrze urodzone – szlachetne". Logika uszlachetnienia, w czarnym scenariuszu, może stać się jedną z praktyk wykluczających, niesłużących mieszkańcom, a animatorzy życia społecznego mogą „ożywiać" „*nie* te lokalne społeczności, o których pisali w swoich projektach…" (ibidem: 39; zob. także Sagan 2006).

Logika odnowy miasta (rewitalizacji, renowacji itp.), będąca w rzeczywistości procesem zwiększającym akumulację kapitału, jest obecna w całej historii kapitalizmu. „Kapitalizm narodził się między innymi w wyniku parcelacji przestrzeni" (Antoniewicz 2010: 22). Miasto poddane kapitalistycznemu wyzyskowi staje się więc coraz ważniejszym obszarem walk emancypacyjnych (ibidem).

## Sztuka jako medium społecznej refleksji

Projekty artystyczne w przestrzeni publicznej mają charakter społeczny, polityczny, ekologiczny czy estetyczny. Często granica między nimi jest płynna, a jedna instalacja artystyczna ma kilka znaczeń – jak w przypadku *Dotleniacza* Joanny Rajkowskiej (miejsce odpoczynku i pamięci) czy projektu *Świeżo malowane*, zrealizowanego przez Klub Plama (względy estetyczne, indywidualizacja charakteru przestrzeni tranzytowych, np. metra). Polscy artyści i kuratorzy nawiązują do podobnych przedsięwzięć, takich jak akcja wpisywania dzieł sztuki w przestrzeń publiczną organizowana przez Public Art Fund w Nowym Jorku (Manhattan, okolice Rockefeller Center), szyldy Allena Ruppersberga wkomponowane w zabytkową uliczkę – pół ulicy ozdobiono szyldami z kolorowymi piktogramami, a pół – z dowcipnym tekstem *Evening time is reading time* (1991), czy *Turning the Place Over* autorstwa Richarda Wilsona (realizacja w ramach liverpoolskiego Biennale w 2008 roku w budynku przeznaczonym do wyburzenia).

Z architekturą genderową (*architecture of gender*) wiążą się projekty zachęcające do porzucenia stereotypowego myślenia na temat ról społecznych kobiet (np. akcja *Mój ogród* Julity Wójcik czy realizacje Elżbiety Jabłońskiej *Przez żołądek do serca* i *Polacos*). Instalacje artystek wpisują się w tradycję działań zmierzających do redefinicji przestrzeni publicznej i tzw. normalnego porządku (Ja-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

kubowska 2003: 32). Ich celem jest wyprowadzenie zwykłych czynności ze sfery prywatnej i wprowadzenie ich w przestrzeń publiczną, prowokując pozorną obojętnością do dekonstruowania istniejących kodów reprezentacji płciowej. Sięganie po różne media – zgodnie z ich semantycznymi możliwościami jako narzędziami narracji w przestrzeniach tymczasowych i efemerycznych kontekstach – wydaje się tym bardziej uzasadnione, im szybsze jest tempo życia. Inne jeszcze projekty, na przykład Mireii Sallarès (*To Have and to Lose*, *Savoir que j'existais, voilà!* i in.), doskonale oddają ducha współczesności, a realizowane są na poziomie nie tyle estetyki, ile pamięci doświadczenia. W efekcie instalacje Sallarès zapewniają partycypację widza w architektonicznie jasno określony i interaktywny lub zmysłowy sposób. Jej zaangażowanie i szacunek do spraw życia codziennego, a także „polityka samotności" jako temat przewodni twórczości artystki to wyraźne próby konfrontacji sztuki z życiem. I nie wiadomo do końca: to prawda czy rzeczywistość, teatr czy film, świadectwo czy koncept, sztuka czy życie?

Od kiedy technologie medialne odgrywają coraz większą rolę w organizacji, porządkowaniu i przyporządkowaniu przestrzeni publicznej, paradoksalnie – ze względu na niestabilność i zmienność, dynamikę i ruch, jaki w niej panuje, artyści upatrują swoją rolę w podejmowaniu wysiłku redefiniowania i przywracania zagubionych wartości. Stąd w twórczości artystów przestrzeni miejskiej, takich jak: Jenny Holzer, Barbara Kruger, Rafael Lozano-Hemmer, Krzysztof Wodiczko czy Józef Robakowski (by wspomnieć za Piotrem Krajewskim, 2006: 92, tylko kilka znamienitych nazwisk), temat wolności i kontroli, obecności i widoczności, komunikacji i reprezentacji, autoryzacji i jej przeciwieństwa, jakim jest wykluczenie. Nie każdy głos i nie każda obecność w przestrzeni publicznej mają bowiem tę samą wagę polityczną, ekonomiczną i społeczną.

Według Mouffe (2005) na szczególną uwagę zasługują prace artystyczne Wodiczki, poprzez które próbuje on wyciągać na światło dzienne praktyki hegemoniczne zaciemniające obraz rzeczywistości społecznej. Oddając głos „nieobecnym" i zmarginalizowanym w sferze publicznej, kreuje w ten sposób przestrzeń agonistyczną, w której ludzie mogliby znajdować alternatywne sposoby odnoszenia się do siebie i komunikowania. Podobnie jak Wodiczko autorka opowiada się za przekazywaniem zbiorowych konkurujących pamięci poprzez różne głosy i miejsca[39]. Praktyki artystyczne mogłyby odgrywać znaczącą rolę w poszerzaniu przestrzeni publicznej dla różnych odbiorców, gdyby ich celem było odsłanianie wszystkiego, co jest wypierane przez dominujący dyskurs. Zgodnie z tym ujęciem sztuka krytyczna mogłaby wydobywać wielość praktyk i doświadczeń, wraz z konfliktami – rozwijając nowego rodzaju tożsamości. Mouffe proponuje, aby takich artystów nazywać artywistami ze względu na funkcje społeczne i polityczne ich twórczości.

[39] Wywiad z Krzysztofem Wodiczką: E.S. Youn, M.J. Prieto. Interview with Krzysztof Wodiczko: *Making Critical Public Space* z 11 kwietnia 2004 r., http://agglutinations.com/archives/000035.html [dostęp: 19.05.2005].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## PRZESTRZENIE SYMULACJI

Od wieków osiągnięcia nauki i techniki inspirowały projektantów, artystów, inżynierów komunikacji i reformatorów społecznych do tworzenia nowatorskich i radykalnych koncepcji urbanistycznych. W dziejach cywilizacji miejskiej, przez większą część ich trwania, miasto było ośrodkiem aktywnego życia społecznego, konfliktów i gry interesów, a także poligonem doświadczalnym dla nowych technologii i „przyszłości wyobrażonych". Dochodzimy do punktu, w którym infrastruktura techniczna definiuje nową przestrzeń. Jak wynika z historii mediów, wyobrażone przyszłości sztucznej inteligencji i społeczeństwa informacyjnego mają za sobą długie dzieje. Odwołajmy się zatem do miejsca i czasu, w którym znajdziemy spektakularną odpowiedź na postęp cywilizacyjny – do dziewiętnastowiecznych wystaw światowych. Od sukcesu pierwszej wystawy, dla której powstał Kryształowy Pałac (*Crystal Palace*) Josepha Paxtona, symbol przemysłowej nowoczesności Wielkiej Brytanii, minęło 160 lat. Od tamtego czasu prawie nieprzerwanie trwają wysiłki (na różnych kontynentach, w różnych miastach i w różnych warunkach) związane z planowaniem i realizacją wystaw światowych. Te wielkie tymczasowe przedsięwzięcia, przez niektórych nazywane przestrzeniami publicznymi „na chwilę", pozostawiają ślady w strukturze miasta nierzadko na długie lata, wrastając w miejską tkankę. Z socjologicznego punktu widzenia, jeśli prześledzi się historię owych miejsc, zdołamy odkryć, że stały się one też w pewnym sensie podstawą systemu filozofii postindustrialnego społeczeństwa. Dzięki precyzyjnym scenariuszom, budowanym na filmowych i teatralnych środkach wyrazu, wystawy światowe przypominały bardziej przestrzenie reprezentacyjne niż publiczne, bardziej parki tematyczne niż miejsca o charakterze wspólnotowym. Najważniejsze były „owoce" nowego systemu gospodarczego. Prezentowano je niczym na targowisku. To one – cudowne produkty cywilizacyjnych przemian – okazały się o wiele istotniejsze niż producenci i warunki, w jakich powstawały. Ludzie mogli odtąd interreagować ze sobą przez przedmioty: towary, pieniądze i kapitał (Barbrook 2009: 41; zob. Benjamin 1998). Wszystkie wystawy były już wtedy w jakimś sensie wydarzeniami tematycznymi, tworząc iluzję miejsca w celu uatrakcyjnienia istniejącej rzeczywistości, chociaż tematyzacja jako zjawisko kulturowe charakterystyczna jest dla czasów późnego modernizmu (zob. Sorkin 1992b; Hannigan 2002; Lorens 2006).

Od czasu powstania kultury digitalnej formuje się obszar „pokrywający się z czymś jeszcze nie do określenia, gdzie pod hasłem «nowe media» elementy digitalizacji, struktury sieci, niedyskursywności i gry łączą się w całość będącą symbolem «wolności», lecz także ukrywania za ich fasadą życia społecznego i stwarzania fałszywej iluzji rzeczywistości" (ibidem: 79; zob. Hopfinger 2002). Niematerialność świata oglądanego przez media i dzięki mediom opisują Jean Baudrillard, Jean-François Lyotard, Paul Virilio i wielu innych.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Krytyczny stosunek do Baudrillardowskiej „agonii realności" i wszechobecnej symulacji przedstawia Virilio (1991), francuski teoretyk kultury, wskazując na niebezpieczeństwa wynikające z rosnącego poczucia przyśpieszania życia społecznego. Twierdzi on, że dwoistej rzeczywistości (realnej i wirtualnej) nie da się już sprowadzić do jednego wymiaru. Podobnie jak Baudrillard przekonuje, że kultura traci związek z rzeczywistością, wytwarzając obrazy obrazów – hiperrzeczywistość (Baudrillard 2005; Leach 1999). Virilio (1991) z rozwojem technologii wiąże kryzys miejsca w sensie geograficznym i antropologicznym. Upatruje go w ślepym zachwycie nad panoptycznymi i cybernetycznymi narzędziami globalnej komunikacji. Utrzymuje, że ciągła teleobecność wydarzeń nie tworzy już jakiejkolwiek uporządkowanej sekwencji, „gdyż momentalna przestrzenność trwania pokonuje głębię historycznego następstwa czasowego" (Virilio 2006: 119). Ta nowa transhoryzontalna optyka, twierdzi (ibidem: 63), pozwala ujrzeć to, co pozostawało poza zasięgiem naszego wzroku. Owa przestrzenność „teleobecnego" wydarzenia zyskuje przewagę nad bezpośrednią obecnością tu i teraz, dostarczając rozrywki albo będąc środkiem promocji kultury. Interaktywność w trwającej obecnie rewolucji przekazu – pod płaszczykiem propagowania wolności komunikowania się w największym możliwym zakresie – budzi jednak sporo wątpliwości. Pozwala konsumentowi, „obywatelowi świata", na udział w swego rodzaju społecznej grze, w której – dodaje Virilio (ibidem): – „odruch warunkowy odnosi zwycięstwo nad podzielaną wspólnie refleksyjnością, jedynie naciśnięcie przycisku «OK»! Oto statystyczne zjawisko umasowienia zachowań społecznych, które zagraża samej demokracji".

Ewa Rewers w *Post-polis* (2005a: 122) zwraca uwagę na moment, w którym dyskurs architektoniczny „przyspieszył rozprawę z materialnością architektury, z obecnością miejsca, z zakładaną *a priori* tożsamością miasta, z Heideggerowskim «przywiązaniem do domu każdej dziedziny życia»". Na jednym z seminariów dał temu wyraz Virilio, wygłaszając zdanie: „Publiczna przestrzeń budynku znika nagle w tle niestabilnego publicznego obrazu" (ibidem). Powiązał on kryzys miasta i przestrzeni publicznej z procesem fragmentacji, dematerializacji, rozproszenia i transcendencji miejsca. W innym miejscu pyta retorycznie: „Cóż pozostało zatem z historycznego znaczenia przestrzeni publicznej Miasta w epoce owego metacity, w którym wszelką władzę sprawuje publiczny wizerunek?" (Virilio 2006: 111). Podobnymi wypowiedziami prowokuje do ogólniejszej refleksji na temat istoty przestrzeni publicznych we współczesnym mieście. Czy w swojej fizyczności przestrzenie te stają się dzisiaj mniej relewantne w stosunku do sfery wirtualnej? Próbę odpowiedzi zawiera w twierdzeniu, że dzisiejsze relacje miasto–świat albo świat–miasto odbierają wszelki sens opozycjom w rodzaju miasto–wieś, miejski–niemiejski, centrum–peryferie (Virilio 1991). Dzieje się tak, odkąd „miejsce materialnej i geometrycznej formy przedmiotu zajmuje niematerialna i elektroniczna forma informacji: informacji dźwiękowej, wizualnej, lecz również dotykowej, możliwej dzięki *data gloves*, «cyfrowym rękawicom», oraz

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

węchowej, dostępnej dzięki niedawno wynalezionym cyfrowym czujnikom chemicznym" (Virilio 2006: 112).

Nie mniej krytyczne refleksje formułuje Guy Debord, przedstawiciel ruchu społeczno-artystycznego, który narodził się pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Poglądy tego autora skupiają się głównie na krytyce kapitalistycznej kultury Zachodu. W książce *Społeczeństwo spektaklu* (2006) tworzy on wizję wyalienowanego społeczeństwa, wprzęgniętego w bierny konsumpcjonizm. Pisząc o ludziach bezwładnie dryfujących w świecie zaprojektowanym i przyciąganym przez ideologie oraz reklamy, sztucznie wytwarzane potrzeby i pragnienia, krytykuje miejską przestrzeń reprezentacji (zob. Lefebvre 1994). Mógłby powiedzieć, że „miasto bombarduje oko reklamami, a jednak nie oferuje tak naprawdę niczego do oglądania" (Urry 2009: 131–132). Sytuacjoniści, poszukując oryginału, postulowali praktykę polegającą na umieszczaniu dzieł sztuki, produktów masowej kultury, również form architektonicznych w nowym kontekście w celu stworzenia nowego znaczenia, nazywając ją przechwyceniem (*détournement*). Kombinacje polegające na „braniu w nawias" pierwotnych sensów miały zakłócać pierwotny przekaz informacji, służąc wyrażaniu dezaprobaty wobec międzynarodowych korporacji, agresywnie zawłaszczających przestrzenie publiczne. Przenosząc je do większej urbanistycznej skali, proponowali na przykład otwarcie na całą noc publicznych parków i metra, zbudowanie dróg spacerowych na dachach paryskich domów lub zburzenie muzeów i przeniesienie zgromadzonych w nich dzieł sztuki do barów i restauracji. Wszystko w jednym – odcięcie się od świata absurdu, iluzji i biernej akceptacji oraz ofert składanych przez rynek kapitalistyczny (Debord, Wolman 2010: 316–325). Bliskie manifestowi sytuacjonistów wydają się dużo późniejsze „prowokacje kulturowe" (*culture jamming*), *street art* czy praktyka *coolhunting*, w których chodzi o specyficzną wojnę informacyjną (semiologiczną partyzantkę), czyli zakwestionowanie, skompromitowanie, odwrócenie „pierwotnych znaczeń komunikatów uznanych za element kultury dominującej oraz odczytanych jako opresyjny przejaw jej roszczeń regulacyjnych i wzorcotwórczych (Drozdowski 2009: 123).

## EFEKTY ARCHITEKTURY RELACYJNEJ

Według teoretyka mediów Timothy'ego Druckreya współczesne przestrzenie publiczne to efekt architektury relacyjnej (*relational architecture*), którą można określić „jako rodzaj technologicznej aktualizacji budynków i przestrzeni publicznych z użyciem obcej pamięci. Architektura relacyjna dezorganizuje wzorcową narrację budynku; manipuluje jego bryłą za pomocą efektów audiowizualnych, poddając ją w ten sposób rekontekstualizacji" (Lozano-Hemmer 1998, za: Dietz 2010: 393). Budynki relacyjne poszerzają przestrzeń publiczną, kreując zmienną i dynamiczną narrację dzięki czynnemu udziałowi odbiorców. Aktywne uczestnictwo ludzi „nie stanowi produktu ubocznego, ale jest siłą napędo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wą tworzenia dynamicznej agory, gdzie każda pozycja określana jest za każdym razem w otwartym systemie, który rozsadza istniejące hierarchie i rozbija w pył twierdzenie, że publiczność jest niezróżnicowaną masą, że media tworzą utopijną globalną wioskę, że interaktywność to opium dla klientów" (Druckrey 2004, za: Dietz 2010: 393–394).

Bendyk w artykule *Moloch miejski* (2011) zauważa, że „choć główne ulice i place ciągle nazywają się tak samo, to jednak w miejską przestrzeń wkroczył jeszcze jeden, niewidoczny wymiar: informacja. «Go 2 EDSA. Wear Blk», czyli «Idź na Epifanio de los Santos Avenue. Ubierz się na czarno»" (ibidem: 48). Co to znaczy w tym kontekście dobrze zarządzać współczesną metropolią? Dziś, jak twierdzi Bendyk, kluczową kategorią ludzkiej aktywności jest spotkanie. Służy wytwarzaniu wartości ekonomicznej, wymianie informacji, dostarczaniu wiedzy i zaspokajaniu wielu różnych potrzeb. Miasta, które są dobrze zarządzane, generują ludzką energię, a inne ją rozbijają, „wypychając mieszkańców do jałowych enklaw bezruchu" (ibidem).

W nurt architektury relacyjnej wpisują się *Narracje*, czyli projekty sztuki wizualnej od 2009 roku realizowane w przestrzeni publicznej Gdańska. W 2012 roku tematem przewodnim było czytanie miasta „duchami" z przeszłości (*Art thou gone, beloved ghost?*; „Czyś odeszła, ukochana zjawo?"). Tej prawdziwej i tej wymyślonej – przez fantasmagoryczne soczewki historii nadano inspirującą tymczasową „zjawiskową" formę na terenach postoczniowych: przestrzeni jednoczesnej traumy i tradycji; obecności i jej braku (fot. 27).

Nastanie multimediów rozmazuje kody kulturowe, podziały na kulturę wysoką i niską, rozrywkę i edukację. Wszystkie tego typu ekspresje, od najgorszych do najlepszych, „wkraczają razem w cyfrowy wszechświat". Co z tego wynika dla miasta i jego użytkowników? Podkreślmy za Steve'em Dietzem, że aby przekształcić dzisiaj przestrzeń publiczną w nowy obszar aktywności, wystarczy poddać dekonstrukcji wirtualnej ścianę budynku, zaprojektować instalację, udostępniając w ten sposób kolejne obszary obecności sztuki w sferze publicznej. Struktura fizycznych miejsc publicznych poddana „obróbce" świetlnej pozwala dostrzec całkiem nowe detale. Nie jest już więc nawet ważne, co się dzieje w przestrzeni publicznej, ale to, że w coraz większym stopniu podlegają one hybrydyzacji, stają się reaktywne i wirtualne. Procesy te, kontynuuje autor, dotykają wszystkich tradycyjnie pojmowanych miejsc publicznych, począwszy od placów, przez kawiarnie, budynki, a na mieście samym w sobie kończąc (Dietz 2010). Z pewnością budują atmosferę trochę nieuchwytnych wrażeń poprzez grę świateł, rytm, wzór, dotyk, zmienność. Znajdziemy coraz więcej przykładów medialnych fasad, które pogłębiają relacje budynku z szerszym otoczeniem, wzbogacając pejzaż miasta o nowe przestrzenie wykorzystywane zarówno w celach komercyjnych, jak też jako projekty informacyjne i społeczne (Dymnicka 2011).

Jak przewidują eksperci, w niedalekiej przyszłości wzrośnie liczba tego typu instalacji, dla których tłem będzie fasada budynków. Graficzno-strukturalne im-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

presje różnych elementów na elewacjach, tworzone komputerowo, coraz częściej obecne w przestrzeniach publicznych (zamkniętych i otwartych), pokazują siłę i rozmach technicznych możliwości wykorzystywanych przez miasta w konkurencji z innymi ośrodkami.

Wątpliwości mogą budzić wizje projektantów, w których to same budynki są celem, natomiast ludzie i ich problemy pozostają gdzieś obok. W tradycyjny „porządek interakcyjny", polegający na możliwości odbierania ucieleśnionych kontaktów od danej osoby, został wpleciony niefizyczny, zapośredniczony kontakt. Zmiana, jaka się dokonała w myśleniu urbanistycznym i architektonicznym, przede wszystkim z inspiracji technologią, polega na produkcji zdarzeń jako elementarnej jednostki tkanki miejskiej (Rewers 2005a: 74). Zdarzenie to nie tylko określony punkt programu, pojedyncze funkcje czy izolowane działania, to również związek zależności z otoczeniem, z przestrzenią i ruchem (Tschumi 1990).

To zdarzenia produkują miejsca. „W architekturze rozumianej jako zdarzenie w przestrzeni miejskiej zanika jednocześnie dystans między budynkiem i użytkownikiem, sprawiający, że jeden staje się częścią drugiego…" (Rewers 2005a: 73). Przestrzeń staje się bezszwowa albo, jak twierdzą niektórzy, hybrydowa, ponieważ łączy to, co fizyczne, i to, co cyfrowe. Jest wytwarzana przez użytkowników będących stale w ruchu i wyposażonych w urządzenia cyfrowe, zwane interfejsami (miniaturowe komputery, telefony komórkowe, piloty itp.)[40], permanentnie połączone z internetem, służące do podtrzymywania kontaktów społecznych, pisze Adriana de Souza e Silva (2010). Przestrzeń w ten sposób definiowana nie jest jednak tworem technologii. Zdaniem autorki „buduje ją połączenie mobilności i komunikacji, a materializuje się ona pod postacią sieci społecznych, które rozwijają się jednocześnie w przestrzeniach cyfrowych i fizycznych" (ibidem: 638).

Dzięki laptopom i smartfonom następuje w pewnym sensie reaktywacja przestrzeni publicznej. Za przykład może posłużyć futurystyczny obraz zaprezentowany na festiwalu filmów trójwymiarowych w londyńskiej galerii Barbican (2010) przez Keiichi Matsudę, projektanta i filmowca, absolwenta prestiżowej Bartlett School of Architecture, zatytułowany *Augmented City* (Poszerzone miasto), w nawiązaniu do pojęcia rzeczywistości rozszerzonej (*augmented reality*). Bohaterowie filmu, kobieta i mężczyzna, poruszają się z nieodłącznym, zawieszonym w powietrzu interfejsem i dowolnie manipulują widzianym przez siebie obrazem otoczenia, zmieniając nie tylko kształt relacji komunikacyjnej, lecz także samą przestrzeń, w której ona zachodzi.

Eksperyment z miastem rozszerzonym pokazuje architekturę w nowym świetle – jako sztuczną przestrzeń wytwarzaną przez systemy informacyjne (*immersive interface*). Wraz z fascynacją w latach dziewięćdziesiątych wirtualnym światem

[40] Interfejsy: „środki pośredniczące w komunikacji, reprezentują informację w wymianie między dwoma uczestnikami i nadają jej znaczenie" (de Souza e Silva 2010: 628).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

istniejącym równolegle do rzeczywistego pojawiły się nowe technologie „wytwarzania" i „poszerzania przestrzeni" (*augmented reality*)[41] poprzez „doładowanie" jej warstwy fizycznej dynamicznymi danymi. Innymi słowy, termin „poszerzona przestrzeń", dzięki nowym narzędziom komunikacyjnym, może wzbogacać doświadczenia związane z przebywaniem w niej. Wciąż jednak otwarte pozostaje pytanie o zastosowania kulturowe przestrzeni tego typu, których zaistnienie umożliwiają sieci i technologia komputerowa (Manovich 2010). Z pewnością próbę odpowiedzi dają konkretne przykłady nakładania się na siebie różnych przestrzeni, nie tylko architektonicznych. Jak w przypadku Muzeum Żydowskiego w Berlinie zaprojektowanego przez Daniela Libeskinda, w którym „przeszłość dosłownie wdziera się w teraźniejszość", a przestrzeń informacji materializuje się, stając się czymś w rodzaju monumentalnej rzeźby, nie zaś tylko „efemeryczną, niematerialną warstwą nałożoną na fizyczną przestrzeń (ibidem: 610). Tu już nie chodzi o przekraczanie mentalnych granic za pomocą wysoko rozwiniętej technologii, lecz o zdobywanie nowych poziomów na skali wizerunkowej miasta. Coraz więcej instytucji kulturalnych, handlowych, rozrywkowych wobec wyczerpywania się dotychczasowych wzorców rozwojowych korzysta z promowania się poprzez kreowanie unikalnej przestrzeni (*brandscaping*). Może więc konkurowanie z przestrzeniami informacji (jako znamionami współczesnych przeobrażeń cywilizacyjnych) należy potraktować – jak sugeruje Lev Manovich (ibidem: 627) – raczej jako substancję niż pustkę, „coś, co potrzebuje struktury, polityki i poetyki" (ibidem)?

Czy w związku ze zmianami zachodzącymi w kulturowej przestrzeni miast powinniśmy pożegnać bez nostalgii stary model monumentalnej przestrzeni publicznej? Wytwory wyobraźni, zauważa Kazimierz Korab (2010: 27), powstawały również w zamierzchłej przeszłości, i to na wiele sposobów. W starożytności były to mity. W czasach nowożytnych, z inspiracji platońskiej, projekt idealnej rzeczywistości przedstawił Tomasz Morus. „Trzeci wysyp" masowo wytwarzanych światów wirtualnych przypada na nasze czasy – epokę rozwijających się „bytów pochodnych", zapośredniczonych, stwarzających iluzję realności. Według Michaela Heima, autora *The Metaphisics of Virtual Reality* (1993), „wirtualną rzeczywistość" (termin ukuty przez Jarona Laniera) cechują symulacja, interakcja, sztuczność, zanurzenie (immersja), teleobecność, pełnocielesna immersja i komunikacja sieciowa (ibidem: 109–128, za: Korab 2010: 19).

Proces wynikający z nagromadzenia w tkance miasta różnych narzędzi komunikacji (billboardów, platform interakcyjnych, ekranów wideo itp.) domaga się w związku z tym odpowiadającego mobilnym technologiom, nowego języka architektury. W sytuacji, gdy formy niefizycznych „ciał" stapiają się z tkanką miasta, wytwarzając przestrzeń hybrydalną, „w której na siatkę ulic nakłada się siatka danych z sieciowych serwerów", miasto staje się nowym, cyfrowym

[41] Zob. m.in. http://www.augmented-reality.org [dostęp: 23.06.2009].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

narzędziem poznania (Filiciak 2009: 59). Ulica, poza tym, że nadal pozostaje przestrzenią doświadczeń, konfrontuje ludzi z informacją i fragmentami opinii medialnych – jak w projekcie *Energie Passagen* (2004) autorstwa niemieckich artystów Moniki Fleischmann i Wolfganga Straussa. Idea tego dzieła polegała na zaangażowaniu przypadkowych mieszkańców Monachium, którzy ze strumienia gazetowych informacji rzuconych na ekran i odczytywanych przez sztuczne głosy wybierali słowa według własnego uznania. Zbiorowy zapis ich werbalnych „typów" konfrontowany był z językiem mediów. Zamierzeniem artystów posługujących się interfejsami (tzw. *Knowledge Discovery Tools*) było włączenie widza w zdarzenie.

Fleischmann i Strauss w technologiach cyfrowych odnaleźli narzędzie do podejmowanych przez siebie dyskursów czy dyskutowanych zagadnień. Wyznacznikiem tworzonych przez nich projektów artystycznych jest, oprócz interaktywności, balansowanie między rzeczywistością realną a wirtualną (*mixed reality*) i kreowanie rzeczywistości poszerzonej (*augmented reality*). W ich ocenie media interaktywne wspierają wielozmysłowe mechanizmy ludzkiego ciała i dlatego właśnie przedłużają przestrzeń zabawy i aktywności człowieka.

## Cyfrowe narzędzia narracji

Współczesna sztuka *pop-artu*, *performance'u* czy *street (land) artu* wymyka się kanonowi sztuki i piękna w sensie kantowskiej postawy estetycznej, polegającej na wygłaszaniu sądów estetycznych z roszczeniem do „uniwersalnej obowiązywalności". Po fali postmodernizmu i dekonstrukcji wszelkie dążenie do generalizacji czy spoistości można uznać za przestarzałe, dowodzi Sonia Mielnikiewicz (2006). Dziś sztuka wniknęła w przestrzeń społeczną i przestrzeń fizyczną na nowych zasadach, dyktowanych przez rynek, modę i codzienne życie.

Historycznie specyficzna dla nowego systemu komunikacyjnego jest zatem integracja wielu różnych przekazów we wspólny wzór poznawczy. Temu ostatniemu z dużą uwagą przyglądają się krytycy mediów elektronicznych, próbując dowieść, że nowe środowisko symboliczne nie przedstawia „rzeczywistości". Castells (2007) broni konsekwentnie tezy, że rzeczywistość, czyli materialna/symboliczna egzystencja ludzi, „jest całkowicie schwytana, w pełni zanurzona w wirtualnym układzie obrazów, w świecie wyobraź-sobie-że, w którym pozory nie tylko znajdują się na ekranie, za pośrednictwem którego komunikuje się doświadczenie, lecz stają się tym doświadczeniem" (ibidem: 378). Zaawansowane systemy komunikacyjne, jak pokazują to liczne opracowania i głosy krytyki, wytwarzają nowe zjawiska w przestrzeni miasta: po pierwsze, zmienia się zakres dostępności usług publicznych (w zakresie sztuki, kultury, handlu, administracji i in.); po drugie, cyfrowa agora wywiera wpływ na dobowy rytm życia; po trzecie, indywidualizuje zaspokajanie potrzeb; po czwarte, wpływa na zmianę struktury przestrzennej miasta.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Postęp w zakresie technologii informatycznej redefiniuje przestrzeń publiczną ze względu na obecność form interaktywnych w sztuce publicznej oraz na ich konsekwencje i rolę w sferze życia codziennego. Dowodzi, że wprowadzanie technik medialnych do publicznych praktyk twórczych jest w znacznym stopniu związane z przeobrażeniami świata społecznego i wyłanianiem się nowych zakresów przestrzeni publicznej, „a nie tylko eksperymentowaniem z narzędziami pracy artystycznej" (Kluszczyński 2010: 278). Wskazuje na dwie ogólne tendencje, odnoszące się do współczesnych fenomenów cyberkultury, w tym do tematu interaktywności i sztuki interaktywnych mediów. Pierwsza, związana z modernistycznym paradygmatem estetycznym, utrzymuje dominującą w stosunku do odbiorcy pozycję artysty. Demiurgiczny kreator tworzył dzieło w swojej intencji skończone i ostateczne. Odbiorca był widzem. W nowym modelu komunikowania się artysty z odbiorcą role się odwracają. Ten ostatni uczestniczy w procesie powstawania dzieła. Jest po części także artystą, ponieważ buduje przedmiot swojego doświadczenia i jego sens, wywodząc go ze wskazanego przez twórcę kontekstu (Kluszczyński 1997). Sztuka interaktywna – inaczej niż w modernistycznym podziale na Autora i Odbiorcę – uzależnia poziom estetycznych doświadczeń w dużym stopniu od aktywności odbiorcy. Włączanie użytkowników w proces kreacji przestrzeni nie kończy się na zaprojektowaniu tejże (*design of space*), lecz polega na jej doświadczaniu (*experience of space*).

W przestrzeni interaktywnej odbiorca negocjuje znaczenia i poprzez gesty partycypacji aktywizuje wirtualny projekt artysty. Postęp technologiczny wywołał rewolucję na skalę globalną – pierwiastek sztuki zlewa się niekiedy w jedno z migoczącym ekranem telewizora, z obrazem i dźwiękiem, z plastyką reklam, billboardów i przeróżnej barwy banerów. Sztuką nazywamy wizualizacje rzucane na zewnętrzną fasadę supermarketu i wykwitające na wagonach metra jaskrawe graffiti, podobnie jak trwające całą noc zmagania slamowych poetów (Mielnikiewicz 2006: 29).

Ponieważ sztuka traci swoje dawne szczelne granice, chroniące ją przed mianowaniem sztuką absolutnie wszystkiego, co ma związek z ludzką aktywnością i kreatywnością – pozostaje w trudnej sytuacji kryzysu dyskursu estetycznego. Wobec jej polimorficznej natury, z jednej strony zamkniętej w ekskluzywnych galeriach, a z drugiej – otwierającej się na świat globalnego pop-artu, trudno dzisiaj zdefiniować jednoznacznie jej status na podstawie jakiegoś jednego kompletu reguł. Jej ukonstytuowanie się w mieście polega m.in. na tym, że wchodzi w relacje z przestrzenią publiczną, przekraczając czasem granice albo ich nie dookreślając. Przez spontaniczne, niemal chwilowe działania w przestrzeni – miejsca i zdarzenia łączą ludzi, zmieniają miasto i przykuwają uwagę.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## Sztuka – medium społecznej refleksji

Interesującą instalacją artystyczną, także z socjologicznego punktu widzenia, jest *Dotleniacz* Joanny Rajkowskiej. Na najbardziej ruchliwym fragmencie skweru na placu Grzybowskim w Warszawie powstała „samoaranżacja przestrzenna". Najpierw pojawiła się w aktywności artystycznej autorki projektu, a później pozwoliła innym wejść na dany obszar i wystawić go do odczytania na nowo. Artystka sadzała ludzi na śmiesznych pomarańczowych „kamlotkach" albo na kocykach lub przenośnych krzesełkach, zawsze jednak blisko ziemi, co wymuszało zmianę pozycji, którą zazwyczaj przyjmujemy w przestrzeni publicznej, i bez żadnych podpowiedzi prowokowała, a może raczej zachęcała do interakcji (Raczyńska 2010: 123). Ani staw na placu Grzybowskim, ani wcześniej Palma na rondzie de Gaulle'a nie faworyzują żadnej tożsamości, nie narzucają interpretacji. Dodają nowy element do miejskiego pejzażu, wywołując „rozedrganie organizmu, nagle przepełnionego tlenem" (ibidem: 121). Tym samym pokazują, że każda przestrzeń publiczna może pomieścić w sobie rozmaite narracje, nie będąc przestrzenią pojawiania się w sensie, jaki nadała mu Arendt. Według filozofki, wchodząc w świat, wpisujemy się w gotowy język, symbole i związki międzyludzkie.

Rajkowska wydaje się kwestionować to przekonanie, dostrzegając w chwilowym oddaleniu się od oficjalnego dyskursu poszerzenie pola wyobraźni, odejście do przyjętych i akceptowanych społecznie wzorów. W *Rozmowach nad stawem* (2010) artystka pokazuje ewolucję dyskursu nad pamięcią o przestrzeni publicznej obciążonej traumatyczną przeszłością. Dokonała „przepracowania" pamięci, które polegało na opuszczeniu jej ciasnych ram i narzuceniu własnych „w zupełnie innej symbolice, nie dosłownej" (ibidem). Sadzawka z kwiatami, zgodnie z jej założeniami, nie była pomnikiem, a więc żadną ceremonialną przestrzenią, symbolizującą tryumf władzy, polityki i przewagę przestrzeni publicznej nad prywatną, zauważa Krzysztof Nawratek (2010). W tym sensie projekt Rajkowskiej nie tylko nie budował relacji narzuconych i zdefiniowanych, lecz w sposób oczywisty zakłócał istnienie przestrzeni „wyższego rzędu" (ibidem). Wyrażała ona jedynie w symbolicznym geście pracę nad pamięcią, bez podpowiedzi. Jeśli autorka projektu mówi o nim jak o pomniku, to w bardzo szerokim znaczeniu. W konflikcie wokół pamięci ujawnia się jej zdaniem poziom przestrzeni lokalnej, związanej z konkretnymi ludźmi, mieszkańcami okolicznych domów. Według Nawratka w podejściu tym artystka buduje mikronarrację opartą na wartościach wspólnotowych. Świadczy o tym operowanie skalą mniejszą niż miejska. Nawratek (ibidem: 197) pisze:

> W polskiej architekturze i urbanistyce próby kreowania takiej przestrzeni – jako nawiązującej bezpośrednio do greckiej agory – podejmowane były od lat osiemdziesiątych XX wieku w formie kontrpropozycji ideowej dla metanarracji komunizmu. Owo przeciwstawienie tego, co lokalne i konkretne, temu, co uniwersalne i abstrakcyjne,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

było jedną z najsilniejszych i najbardziej znaczących cech zmiany, którą w polskiej mentalności zapoczątkował ruch Solidarności.

Zauważmy też, że w podejściu neoliberalnym *Dotleniacz* odbierany jest jako projekt dla pojedynczych ludzi. Z kolei w postmodernistycznej perspektywie traci swoją lokalność na rzecz *multi public* lub *counter public*, z naciskiem na inność. Każdy sobie wybiera przestrzeń, jaką lubi, jak w „supermarkecie kultury", bez nastawienia na trwalszą tożsamość (Nawratek 2010; Mathews 2005). Ta czasowa instalacja, po tym, jak powstała i w krótkim czasie zniknęła, stworzyła fundamenty pod ruch na rzecz zachowania *Dotleniacza* i wymusiła na władzach miasta konsultacje z mieszkańcami na temat przyszłości placu. Z jednej strony miało to być nawiązanie do pracy Rajkowskiej, a z drugiej – do miejsca pamięci Warszawy Singera.

Czy sztucznie wykreowana przestrzeń publiczna stała się faktycznie przestrzenią spotkania albo przestrzenią przyjaźni? *Dotleniacz* zdaniem Ewy Majewskiej (2010: 178) nie oferuje żadnego projektu społecznej krytyki. Podobnie jak inne tego typu wypowiedzi jest raczej niedomkniętą opowieścią, pozbawioną toposu. W przestrzeniach publicznych w krajach Unii Europejskiej obecność sztuki stanowi nieodłączny element miejskiego krajobrazu. W polskich miastach zaczyna się powoli myśleć o sztuce jak o kapitale kulturowym. Palma na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu czy zagospodarowanie placu Bohaterów Getta w Krakowie poszerzyły świadomość społeczną w zakresie recepcji projektów sztuki współczesnej dla przestrzeni publicznej.

Sztuka, próbując wydostać się ze „złotej klatki" – jak zauważa z kolei niemiecki filozof Wolfgang Welsch (2002) – wraz z rozwojem techniki wkroczyła w przestrzeń miast, zalała ulice i stała się produktem o nazwie „sztuka", więc czymś na sprzedaż, a zarazem czymś bliskim jak ulotka z hipermarketu – przekonuje autor. Pozostając w jakimś związku z architekturą, kiedy mówimy o mieście, tworzy z nią przestrzeń płynną, redefiniowalną i zależną od potrzeb. Podobnie jak media, które według Anthony'ego Giddensa (2001: 38) mogą jedynie odpowiadać za „odwrócenie porządków" – „gdy napotkany rzeczywisty przedmiot lub wydarzenie, wydają się mniej realne niż ich medialne przedstawienie". Nie należy zatem, jak twierdzi, wyciągać wniosku, że media utworzyły autonomiczny obszar składający się wyłącznie ze znaków i obrazów. Współistnienie różnych zdarzeń – choć nie układa się we wspólną opowieść – wywodzi się z integralnych całości myślowych i rozumowych (ibidem: 38 i nast.).

Jeśli partycypacja przekształca projektowanie architektoniczne z autorytarnego aktu – jakim jest do teraz – w proces, to zaczyna się on od rozpoznania potrzeb użytkowników i przechodzi przez różne etapy negocjowania założeń formalnych i organizacyjnych, aby osiągnąć w końcu fazę użytkowania, otwartą na nieustanne interakcje i nowe znaczenia. Zdarzenia na granicy teatru, *performance* i *happeningu* stają się nowym medium. Dochodzi do spotkania, w którym ar-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tysta rezygnuje z roli przekaziciela gotowego artystycznego komunikatu. Wychodzenie poza sztywny model sytuacji komunikacyjnej powoduje, że ma ona charakter dynamiczny i otwarty. Biennale Sztuki Mediów z podtytułem „Expanded City" (Rozszerzone miasto, Wrocław 2009) pokazało, jak zmienia się podejście do miejskiej przestrzeni, do „ulicznego" odbiorcy.

Prezentacja zaawansowanych technologicznie i artystycznie nowych kierunków współpracy artystów, architektów i specjalistów od nowych mediów ujawniła też, że widz skonfrontowany z możliwością interaktywnego uczestnictwa w różnych projektach wynikających z niestandardowego użycia środków elektronicznych i cyfrowych nie tyle reaguje zdumieniem, ile oczekuje uzasadnienia takich realizacji.

Wielu artystów za najlepszą formę komunikacji uznaje zabawę, zaskoczenie, absurd czy komizm sytuacji po to, aby ożywić relacje interpersonalne, aby przekazać prawo głosu zwykłym ludziom, przechodniom, sąsiadom, każdemu, kto chce uczestniczyć w życiu publicznym. Na przykład nowojorska artystka wideo Shelly Silver w pracy zatytułowanej po prostu „1" pokazała współczesny dylemat między prawem do własności i prywatności a prawem do przestrzeni publicznej. Uczyniła to za pomocą kamery, której użyła do nagrania twarzy policjanta. Odwróciła w ten sposób role obserwatora i obserwującego. Kamera posłużyła nie tylko za narzędzie „władzy", ale w tym wypadku za narzędzie mediacji czy kontestacji.

Możliwości poszerzania percepcji poprzez nowe media dają się także zaobserwować na przykładzie wykorzystania świata cyfrowego w projektowaniu budynków (użyteczności publicznej i mieszkalnych). Budynek staje się częścią produkcji nowych znaczeń i zdarzeń. Z martwego punktu w czasoprzestrzeni przekształca się w dynamicznie reagującą i wrażliwą powierzchnię. Architekt japoński Toyo Ito mówi o pewnej strategii przyjmowanej w projektowaniu, polegającej na oscylowaniu pomiędzy zamazywaniem i ostrością widzenia (*blurring and clearing*), co ma swoje architektoniczne i socjologiczne konsekwencje. Otóż zewnętrzna powłoka budynku traci jednoznaczność i nabiera płynności funkcji, stwarzając nowe możliwości wejścia w relację z przestrzenią, jak na przykład happeningowy Blue Moon w Groningen (2001). Jest to mały hotel zaprojektowany przez londyńskie biuro Foreign Office Architects, przypominający UFO, które wylądowało wśród wąskich uliczek i ceglanych kamienic starego miasta. Mieści on kawiarnie i pokoje dla miejskich nomadów – artystów, muzyków, przypadkowych gości. Prostopadłościenna bryła, której elewacje w całości pokryte są wysokimi okiennicami, może być całkowicie zamknięta lub też otwierać się na otoczenie w zależności od liczby przebywających wewnątrz osób. Nocą natomiast z nieprzejrzystego zimnego pudła zmienia się w różnobarwny neon rozświetlony przenikającym ze środka światłem.

Współczesna architektura Centrum Sztuki TEA (CS TEA) w Santa Cruz na Teneryfie (Hiszpania), autorstwa szwajcarskich architektów Jacques'a Herzo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ga, Pierre'a de Meurona i Davida Kocha, zrealizowana w 2008 roku po trwających dekadę pracach nad projektem, stanowi jedną z najbardziej prestiżowych światowych realizacji ostatnich lat. Obiekt imponuje nie tylko skalą zabudowy, lecz przede wszystkim ciekawymi rozwiązaniami w zakresie komunikacji pieszej między pulsującym życiem Starym Miastem a industrialnym nadbrzeżem. To kolejna próba przywrócenia miejskich funkcji w zaniedbanym kwartale miasta. Oprócz przestrzeni wystawienniczych w obiekcie zlokalizowane są również biblioteka oraz funkcje pomocnicze, którym służą sala konferencyjna, sklep, kawiarnia oraz częściowo zadaszony publiczny dziedziniec. Centrum jest miejscem spotkań, ale również przenikania się elementów krajobrazu naturalnego z krajobrazem miasta nowoczesnego i historycznego. Całość została zaprojektowana w taki sposób, aby obserwator miał wrażenie ruchu elewacji. Skomponowany spójnie system otwarć i zamknięć w elewacjach powoduje przenikanie się wnętrza z zewnętrzem.

Podobny scenariusz scalenia miejskiej tkanki ze sztuką i naturą został zastosowany w przypadku muzeów Tate Modern w Londynie, De Young w San Francisco czy Aargauer Kunsthaus w Grazu (wcześniejszych projektów z biura architektonicznego Herzog & de Meuron), a także w gdańskim Muzeum II Wojny Światowej (w realizacji).

Warto zauważyć, że ów związek pomiędzy różnymi elementami tkanki miejskiej znajduje wyraz w wielu współczesnych realizacjach. Ideał przestrzeni publicznej, w którym architektura, sztuka i nauka pozostają we wzajemnych powiązaniach, się nie przedawnia. Wewnętrzne i zewnętrzne place nawiązują do tradycji spotkań, ekspozycji sztuki, a współcześnie – pokazów filmowych etc. Układ budynku, jak w przypadku CS TEA, sprawia, że wnętrza czytelni i biblioteki stanowią niepodzielną część całości. Wstęp do biblioteki czynnej całą dobę jest bezpłatny. Znajdują się tam również kawiarnia, restauracja i audytorium dla 196 osób. To kolejny z przykładów zintegrowanego podejścia do centrum sztuki, łączący funkcje artystyczne i komercyjne. Współpraca szwajcarskich architektów z artystami przynosi spektakularne efekty, a przy tym ciekawe rozwiązania. Zarazem jednak poraża nadmiarem efektów „specjalnych", aby wywrzeć natychmiastowe wrażenie na widzu. Tylko czy, pytają autorzy recenzji CS TEA, ten rodzaj „niepowtarzalności" nie staje się zbyt powtarzalny i przewidywalny? Gdzie leży granica imitowania rzeczywistości? Czy znają ją autorzy rewitalizacji placu Hiszpańskiego (Plaza de España) w Santa Cruz? Ich zgoda na projekt likwidacji barier, które odcinały miasto od oceanu (*Przywrócić ocean miastu* – to tytuł pracy architektów z biura Herzog & de Meuron), to jedna z popisowych odpowiedzi na współczesne przekształcenia przestrzeni publicznej na obszarze zdegradowanych terenów nadwodnych i poprzemysłowych. To przykład rewitalizacji wyspy przy zastosowaniu charakterystycznych dla Teneryfy walorów i wartości środowiska przyrodniczego i kulturowego – za pomocą skrajnie nowoczesnych środków. Projekt zakłada stworzenie nowych przestrzeni publicznych z funkcjami rozrywko-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wymi, sportowymi i komercyjnymi i czerpie inspiracje z naturalnego środowiska bez imitujących historię cytatów.

Podobnie Metropol Parasol na Plaza de la Encarnación w sercu historycznego centrum Sewilli (2004–2007). Obiekt rozplanowany na kilku poziomach, jak w Bilbao, mieści szereg funkcji: od kulturalnych do handlowych. Spektakularną architekturą nawiązuje do tradycji lokalnej: sewilskiej katedry, przykładów miejscowego rękodzieła, jakimi są misternie wykonane drewniane sufity kasetonowe czy stiukowe zdobienia architektoniczne w stylu *mudéjar*. Częścią projektu urbanistycznego przestrzeni publicznej jest również najbliższe otoczenie ze skwerami, placykami i uliczkami. Miejsce to natychmiast zapełniło się mieszkańcami. Niespełna dwa miesiące po otwarciu (w maju 2011 roku) stało się areną masowych protestów hiszpańskiej młodzieży przeciw sytuacji ekonomiczno-politycznej kraju, a także wizytówką rewitalizacji Sewilli oraz symbolem wysokich aspiracji władz miasta. „Przestrzeń publiczna i architektoniczna zostały zdefiniowane na nowo w sposób, o jakim zapewne nie śniło się inwestorom, politykom ani architektom" (Haduch, Haduch 2011: 49). Z ekspresji obrazowych, dźwiękowych i tekstowych powstają kreacje artystyczne oparte na nielinearnej strukturze doświadczenia estetycznego, zależnej od decyzji i wyborów odbiorców.

Interaktywność warunkuje zarówno strukturę samego dzieła, jak i przebieg odbioru. Proces recepcji sztuki interaktywnej bardzo często przybiera postać i charakter gry, zakładającej współuczestnictwo i aktywne przeżywanie. Jest ona przy tym dostępna dla każdego i prosta w obsłudze. Wysoki stopień interwencji i możliwości wyborów, dokonywanych przez użytkowników zainteresowanych sposobem, w jaki dociera do nich informacja, stoi w sprzeczności z wcześniejszymi formami mediów masowych, w których odbiór przekazywanych informacji był w znacznej mierze pasywny (Kluszczyński 2010).

Oceniając miejską cywilizację z tej perspektywy, można stwierdzić, że zostały w niej wytworzone wyraziste rodzaje myślenia społecznego i organizacji społeczeństwa – „czy to w odpowiedzi na chaos, czy też jako spotęgowanie zdolności reakcji na bardziej oczywisty bodziec" (Williams 2010: 106).

## Mariaż sztuki, nauki i technologii

Zauważmy, jak sztuka i architektura dołączyły dzisiaj do tych dziedzin aktywności ludzkiej, które stymulują rozwój nowych technologii. Według pozytywistycznej teorii *Trzeciej kultury* Johna Brockmana chodzi o koegzystencję sztuki, nauki i technologii. Jego zdaniem świat nauki staje się „jedynym źródłem nowego paradygmatu kulturowego, a hierarchie życia intelektualnego konstruowane w środowiskach naukowych mają stanowić wzorzec nowych relacji społecznych" (Kluszczyński 2011: 9). Nauka oddaje coraz więcej pola innym obszarom praktyk społecznych, w których produkuje się wiedzę. Dzieła, jakie powstają z tego alian-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

su nauki i sztuki, stanowią nową jakość w twórczości artystycznej i naukowej. Związek ten reprezentuje świat symbolizowany przez „trzecią kulturę" (ibidem).

Postulowana droga jest ramą intelektualną dzisiejszej kultury, zdolnej również pomieścić koncepcje i struktury społeczeństwa informacyjnego wraz z nowymi porządkami interakcyjnymi. Architektura i media wizualne należą do współczesnego nurtu zjawisk łączących sztukę i naukę. Warto przy tym zauważyć, że ów związek nie jest niczym nowym. Jednakże, jak stwierdza Victoria Vesna (2011), artyści wykorzystują w swojej twórczości niemal identyczne narzędzia technologiczne jak naukowcy, pracując w grupach interdyscyplinarnych. To podejście wynika z coraz większej technologicznej i naukowej złożoności świata oraz jej wpływu na życie społeczne, a także indywidualną percepcję. W rzeczywistości relacje te przekładają się na konkretne projekty również w przestrzeni publicznej, inicjując dialog z mieszkańcami i innymi użytkownikami miasta. Prace artystyczne z obszaru nowych mediów odrzucają tradycyjny podział na obiektywną naukę i subiektywną sztukę, twierdzi Kluszczyński (2011: 41). Co to oznacza dla środowiska miejskiego? W dawnych czasach ludzie w poszukiwaniu informacji kierowali się w stronę przestrzeni publicznej, na rynek. Było to miejsce „publikacji" filozofów, pisarzy, artystów. Obecnie w tej sferze „publikują" także osoby prywatne. Żyjemy w czasach permanentnej i zapośredniczonej komunikacji. Za sprawą dotykania ekranu wytwarza się interaktywne środowisko. Ilustracją bazowania na wirtualnych doświadczeniach jest projekt *Performing Data* przywołanych wcześniej Fleischmann i Straussa (prezentowany w gdańskim CSW „Łaźnia", 2010), który w zamyśle twórców miał pokazać złożone relacje oraz związki między nauką i sztuką, między rzeczywistością, reprezentacją i obecnością.

Zintegrowane podejście do nauki i sztuki implikuje otwarcie się na uczestnictwo i zaangażowanie. Fizyczna obecność i przestrzeń cyfrowa coraz częściej pozostają w równowadze, czym budzą niepokój, zaciekawiają i prowokują do kolejnych pytań. Od kilkunastu lat trwają intensywne poszukiwania wspólnych płaszczyzn współpracy sztuki, nauki i architektury. Przekraczanie granic za pomocą elektronicznych obrazów umożliwia nowe spojrzenie na przestrzeń miasta. Ze zmiksowanych fragmentów przestrzeni euklidesowej i cyfrowej powstają nieznane dotychczas jakości. Na przykład ekran zawieszony na budynku Moscone Convention Center w San Francisco, przesuwając się wzdłuż fasady, pokazuje w czasie rzeczywistym obraz z jego wnętrza. Wywraca budynek na lewą stronę, ujawniając jego wewnętrzne życie (Szeffel 2006: 59). Weźmy też inny projekt pod uwagę, *Jump cuts* na fasadzie kina United Artists Cineplex w San José. Na ciekłokrystaliczne ekrany umieszczone nad poziomem ulicy przenoszono obrazy rejestrowane wewnątrz, wzdłuż wielopoziomowych schodów ruchomych we *foyer* kina. Zabieg ten został skojarzony z oglądaniem słynnej mapy Rzymu Nollego z 1748 roku, na której przestrzenie publiczne (zamknięte i otwarte) zostały zaznaczone kolorem białym, w przeciwieństwie do prywatnych – zobrazowanych na czarno (ibidem). Spektakularność współczesnej architektury pokazuje, że

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zaczynamy o niej inaczej myśleć – już niekoniecznie za pośrednictwem obowiązującego do tej pory języka. W swojej teatralności oferuje ona nowe przestrzenie spotkań.

Zapowiedzi lat sześćdziesiątych XX wieku osiągnęły punkt, w którym technologia stała się „częścią naszych ciał i naszych domów" (Reichardt 2011: 94). Rzecz jednak w tym, że „powoli tracimy wrażliwość na różnicę, na granice pomiędzy życiem rzeczywistym a wirtualnym, pomiędzy nami a elektronicznymi urządzeniami działającymi w naszym otoczeniu – działającymi z nami, na nas, czy nawet bez nas" (ibidem: 94–95).

Nie sposób więc ukryć, że dominujące wrażenie, jakie wynika z mariażu sztuki, nauki i technologii, nie jest jednak takie szczęśliwe. To bardziej „oszołomienie, które przechodzi w znużenie i poczucie bezradności. A ofiarowana możliwość wpływania na przebieg akcji nie przynosi ulgi. Jesteśmy daleko od tekturowych klocków, brzęczących torebek i jarzących się na machnięcie ręki żarówek" (Pańków 2011: 125). Konsekwentnie krytyczny stosunek do owej przestrzenności „teleobecnego" wydarzenia, które zyskuje przewagę nad bezpośrednią obecnością „tu i teraz", dostarczając rozrywki albo będąc środkiem promocji kultury, prezentuje przywoływany wielokrotnie Virilio. Według niego ta nowa transhoryzontalna optyka pozwala ujrzeć to, co przez wieki pozostawało poza zasięgiem naszego wzroku, jednakże interaktywność w trwającej obecnie rewolucji przekazu – pod płaszczykiem propagowania wolności komunikowania się w jak najszerszym zakresie – budzi sporo wątpliwości. Międzynarodowa korporacja, najmocniejsze ogniwo w globalnej kulturze, pozostawia najsłabszemu, czyli „obywatelowi świata", konsumentowi swego rodzaju społecznej gry, jedynie naciśnięcie przycisku „OK", pozbawiając go możliwości podzielania wspólnej refleksyjności (Virilio 2006: 63).

Artyści i projektanci zawsze sięgali po nowe technologie, próbując rozszerzyć przestrzeń publiczną i krąg potencjalnych odbiorców. W architekturze współczesnej niemal każdy jej element jest zaaranżowany nowoczesnymi i multimedialnymi rozwiązaniami, umożliwiając użytkownikom czy zwiedzającym odbiór przestrzeni w sposób zindywidualizowany. Dzięki wielkoformatowym środkom przekazu przed oczami widzów może się rozegrać multimedialny spektakl, dając złudzenie doznań powstających na skutek obcowania z „autentycznym" wydarzeniem. Dostęp do pulpitów sensorycznych umożliwia przeprowadzenie symulacji (uruchomienie sprzętu grającego, oświetlenie ulicy, zapalenie latarni, „obecność" przy okrągłym stole obrad). Stwarza się też symulacje dawnych odgłosów ulicy, rozmowy po polsku i po francusku, krzyki zdenerwowanego nauczyciela gry na fortepianie czy dźwięk odstawianej filiżanki, jak w wypadku Muzeum Chopina w Warszawie. Przestrzeń interaktywna odrzuca model komunikowania rozumianego jako jednokierunkowa transmisja znaczeń. Odbiorca negocjuje znaczenie i ostateczny kształt dzieła. Sam może zdecydować, czy dzieło pozostanie w sferze wirtualnej, czy zaktuali-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zuje się w kreacyjnym doświadczeniu odbiorczym. Częściej jednak zachowania widzów/użytkowników przypominają chaotyczne klikanie myszką na polach wielkiej szachownicy. Agnieszka Szeffel (2005: 36) pisze:

> Czujemy się, jakbyśmy byli wewnątrz trudnego do ogarnięcia, sztucznego środowiska. Zarówno widzowie, jak i aktorzy są pionkami w tej grze i dopiero nasza ingerencja, nasze spontaniczne zachowania, przełamywanie barier obecnych w przestrzeni publicznej, z której przychodzimy (a przecież i ta ma swoje kody), pozwala dostrzec, w pozostawionych nam lukach systemu, ślad autentyczności.

Coraz bardziej przemyślane wykorzystanie zmysłów: wzroku, słuchu, dotyku i węchu w połączeniu z naturalnymi źródłami energii (woda, wiatr, słońce) wywołuje nieraz zaskakujące wrażenia. Park Millennium w Chicago, zlokalizowany w centrum miasta, jest tego dobrym przykładem. Przestrzeń publiczna, stworzona w trosce o podniesienie jakości życia mieszkańców, zawiera oprócz sali koncertowej (Jay Pritzker Pavilion) projektu Franka Gehry'ego i ogrodu Lurie Garden także interaktywną fontannę *Crown Fountain* autorstwa Jaume'a Plensa. Park jest symbolicznym wyrazem transformacji miasta-przemysłu w miasto-ogród. Na szczególną uwagę zasługuje fontanna skonstruowana z kinetycznych elementów architektury tworzących interaktywną instalację. W projekcie, dzięki nawiązaniu do dawnych gargulców, udało się napisać współczesną historię z połączenia nowych technologii, sztuki, architektury i ludzkiej aktywności. Fontanna składa się bowiem z dwóch identycznych słupów ustawionych *vis-à-vis*, na których za pomocą diod wyświetlane są twarze mieszkańców miasta. Przestrzeń parku w szczególny sposób odnosi się do idei przekształcania miejsc publicznych w obszary działań i interakcji. Portrety ludzi sfotografowanych uprzednio także w innych miastach (Nowym Jorku, Singapurze, Rotterdamie, Linzu i Brisbane), pokazywane na elektronicznych billboardach w miejscach połączonych projektem, zmieniały przestrzenie placowe w przestrzenie transkulturowe.

Na podobnej zasadzie, choć w zupełnie innym kontekście, opierał się projekt Krzysztofa Wodiczki *The Tijuana Projection* (2001), w którym dokonał on zapisu trudnych osobistych przeżyć kobiet zamieszkujących przygraniczne meksykańskie miasto. Uczynił to w formie audiowizualnej, na monumentalnej kopule budynku El Centro Cultural, „zmieniając ten znaczący element przestrzeni publicznej w świadka «obcej pamięci»" (Dietz 2010: 394). W przestrzeniach tych urzeczywistnia się dyskurs publiczny, w którym jakiś problem społeczny zostaje wykryty, wzięty pod lupę lub w ostatecznym rachunku odrzucony (ibidem). Interesującym przykładem innych przestrzeni granicznych są hole i korytarze budynków użyteczności publicznej pełniące funkcję międzystrefy w strukturze miasta. Miasto w roli „ekranu" służącego do prezentacji różnorodnych projektów i produkcji artystycznych jest przestrzenią jednocześnie reaktywną i immersyjną. Jako eksperymentalne pole wydarzeń i przepływów odsłania co chwila nowe obszary mediacji, interakcji i działań.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W tzw. architekturze wirtualnej podstawą procesu projektowania jest oparcie się na parametrach umożliwiających ciągłe modelowanie projektu i dostosowywanie go do zmieniających się sytuacji. Granica między fizycznie określoną przestrzenią zrealizowanego budynku a jego istniejącym w komputerze projektem przestaje mieć znaczenie. Czy wirtualność wyłącza jednostkę z kontekstu miejsca, z rytmu czasowo-przestrzennego? Giddens (2008) w refleksjach na temat nowoczesności podkreśla, że przesuwamy się w kierunku takiego okresu, w którym jej konsekwencje stają się o wiele bardziej radykalne i uniwersalne niż kiedykolwiek wcześniej. Okres *high* to zradykalizowana nowoczesność, to czas intensyfikacji procesów globalizacyjnych i wyłaniania się posttradycyjnych form organizacji.

Podkreślmy za Mirosławą Marody, że opozycja „sztuczne *versus* naturalne" tworzy jedną z warstw znaczeniowych pojęcia wirtualności i stanowi podstawę ważnych pytań ontologicznych. Prowadzi też do drugiej warstwy znaczeniowej, jaką jest przeciwstawienie „materialne *versus* symboliczne" (Marody 2010: 42). Ta dwoistość ludzkiego bytowania, rozgrywająca się w rzeczywistości fizycznej i symbolicznej, rozważana na płaszczyźnie socjologicznej oznacza, że rozdział na to, co materialne i niematerialne, traci sens. Marody pisze: „Rzeczywistość, jakiej doświadczają jednostki, jest bowiem zawsze rzeczywistością społecznie wytworzoną i symbolicznie zakodowaną, a tym samym jest rzeczywistością *par excellence* wirtualną…" (ibidem: 44).

Zarówno według optymistycznych, jak i pesymistycznych analiz nie-ludzkie przedmioty (produkty globalizacji) i nie-ludzkie procesy przekształcają stosunki społeczne, które są przetwarzane i tworzone za pomocą maszyn, technologii, obrazów czy środowisk fizycznych. Kreują tym samym całkowicie nowe w swej ontologicznej głębi i sile transformacji warunki koegzystencji ludzi i rzeczy, miejsca i przestrzenie (Urry 2009). Pojawia się tu ważny społecznie problem, jak minimalizować ryzyko i zagrożenia wynikające z coraz większego włączania technologii w życie codzienne. Według Janusza Muchy (2010: 14): „Nowe technologie bardzo ułatwiają życie, rozwiązują wiele problemów, ale powodują też wielki wzrost społecznych oczekiwań, które na ogół nie w pełni mogą być spełnione". Przypomnijmy za Peterem L. Bergerem i Thomasem Luckmannem, autorami *Społecznego tworzenia rzeczywistości* (1983), że żadna forma kontaktów społecznych nie może odtworzyć tak wielu subiektywności jak bezpośrednie kontakty. „Tylko one pozwalają subiektywność innego odczuwać jako bliską. Wszystkie pozostałe formy kontaktów z innymi są w różnym stopniu odległe" (ibidem: 62). Wynika z tego, że rzeczywistość społeczna jest kreowana w procesie nieustannej interpretacji i negocjacji.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## DOKĄD DALEJ?

Przestrzeń publiczna za sprawą technologii lokacyjnych zostaje wzbogacona o nowe informacje wyświetlane na elektronicznych transmiterach, wymaga też fizycznej obecności w miejscu, do którego one napływają.

> Znalazłeś intrygujące miejsce? Umieść w nim małą żółtą strzałkę, sugerującą innym ludziom, którzy się tam znajdą, że towarzyszy mu jakiś opis w sieci. Dostaną go na telefon, jeśli wyślą SMS z umieszczonym na strzałce kodem. Widziałeś gdzieś na murze kwadracik z mozaiką pikseli? Zrób mu zdjęcie telefonem. Jeśli zainstalowałeś wcześniej odpowiedni czytnik kodów kreskowych, obrazek przekieruje cię do strony internetowej, gdzie znajdziesz informacje związane z obiektem oznaczonym naklejką (Filiciak 2009: 61).

Możesz się też zatrzymać dzięki *Media Flow* – narzędziu służącemu do zatrzymania przepływu informacji. „Chwilowa pauza spowodowana wyborem konkretnej ikonki pozwala na reorientację. Co wiemy? Dokąd dalej?" (Pańków 2011: 125).

W sytuacji, gdy przestrzeń publiczna roi się od znaków i informacji wskazujących na rzeczy i zjawiska, które są nie w pełni zrozumiałe, ponieważ ostatecznie okazują się znakami tychże, wciąż aktualne pozostaje pytanie o możliwości i zakres identyfikacji jednostek z przestrzenią, przede wszystkim w kategoriach społecznych i kulturowych. Im są one większe, tym bardziej wzrasta wartość danej przestrzeni dla tych samych bądź odmiennych jednostek i grup oraz zbiorowości. Od zarania dziejów immanentną cechą architektury było poszukiwanie nowości. Należy jednak pamiętać, że ta pozornie nieograniczona wolność ma swoje granice. Architektura poza tym, że jest sztuką kształtowania przestrzeni, jest też sztuką dialogu oraz komunikowania znaczeń i emocji. Język, jakim się posługuje, powinien być zrozumiały dla odbiorców. Obecne jej formy, choć dostarczają wrażeń, wynikających z operowania formalnymi zabiegami technologicznymi, pozbawione są często kontekstu miejsca, kontynuacji, nawiązania do istniejącej tkanki miejskiej.

Zapewne technologia ułatwia funkcjonowanie miast i poprawia jakość życia mieszkańców, lecz paradoksalnie w obliczu coraz lepszych możliwości zaspokajania ludzkich potrzeb nie znikają problemy gospodarcze, społeczne i środowiskowe (szerzej: Majer 2010). W Europie Zachodniej od dawna realizowane są projekty przestrzeni publicznych w ścisłym związku z kulturą i ekonomią informacji oraz ze społeczeństwem sieci. Chodzi jednak o takie ich kształtowanie, aby miasto w pogoni za marketingowym wizerunkiem, w ramach globalnych przepływów obrazów, nie odrywało się od lokalnych kontekstów. Jak zauważa Rewers (2010b: 101–102), coraz częściej zastępują je wykreowane przypadkowo, z różnych przekazów, nowe narracje – reprodukowane i transmitowane na wiele sposobów, kwestionujących nierzadko autentyczność i oryginalność miejskich doświadczeń.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Z połączenia języka kultury, sztuki i konsumpcji wynika z jednej strony negacja przyjętego porządku współczesnego życia opartego na estetyce komercji, a z drugiej – chęć czerpania przyjemności z artystycznej symulacji owej rzeczywistości. Zabawa (gra) nowymi formami przestrzeni publicznej (centra handlowe, parki tematyczne) pełni podwójną funkcję: daje wolność wypowiedzi i odkrywa na nowo przestrzeń publiczną poprzez negację tej, która ją zastępuje. Dzięki takiemu założeniu artyści i odbiorcy nie stają naprzeciw siebie, lecz pozostają w jakimś sensie ze sobą, próbując także przywrócić miejscu należną mu rolę w poszerzaniu granic sfery publicznej – poprzez wprowadzanie tematów nieobecnych w życiu społecznym. „Publikując" w otwartej przestrzeni, artyści wybierają ją ze względu na wrażliwą informacyjnie powierzchnię. Eklektyczny i estetyczny *styling* miejskiej publicznej sztuki sprawia, że zaciera się różnica między okazem dojrzałej sztuki a produktem masowej kultury.

Wiek informacji wymaga od architektury i sztuki mniej całości – więcej fragmentacji, mniej europocentryzmu – więcej różnorodności kulturowej. Świadome konstruowanie świata iluzji i kopii, superkreacji i doznań trudnych do przeżycia w rzeczywistości wydaje się szczególnie atrakcyjne właśnie z powodu ich sztuczności. Wszystkie światy – jak pisze Welsch – są w gruncie rzeczy światami sztucznymi. Lecz nie należy jego zdaniem ograniczać podwójnej figury nowoczesności (duchowość–cielesność) do jednego tylko bieguna: „euforii względem mediów albo fanatyzmu względem ciała. Musimy zachować obuoczność – albo ją odzyskać" (Welsch 2002: 478). Może więc powinniśmy przeciwstawiać się naciskom jednowymiarowej upozorowanej rzeczywistości, reprezentowanej na przykład przez wielkie centra handlowe czy parki tematyczne, bo raczej zamkną one w klatce ruchomą i wielokrotnie kodowaną kulturę miejską, niż wynagrodzą utratę życia miejskiego. W związku z tym mamy wystarczające powody, żeby nie rezygnować z autonomii zwykłych czynności – spaceru, oglądania krajobrazu, a także pozbawionej mediów samotności z dala od maszynerii komunikacyjnej.

Przestrzeń i miejsce stają się nowymi konstrukcjami pojęciowymi, których sens nie odnosi się do rzeczy fizycznych, jakie zwykliśmy z nimi kojarzyć. Nie oznacza to jednak odwrotu od materialnej rzeczywistości, w której ulokowane są sieci i komunikacja. Przestrzeń publiczna istnieje w swoim materialnym wymiarze, aczkolwiek przekracza się nieustannie jej granice (Rewers 2005a). Odkąd technologia cyfrowa wkroczyła w przestrzeń publiczną, rozpoczął się w opowieści o mieście kolejny ważny rozdział, związany z nowymi funkcjami społecznymi, kulturowymi, ekonomicznymi oraz medialnymi i wirtualnymi. Agora wprawdzie przenosi się do światów wirtualnych, lecz miasto nadal pozostaje bytem realnym, z powodzeniem eksperymentującym z technologiami cyfrowymi. Niedostrzeganie czy ignorowanie tego faktu mogłoby w dłuższej perspektywie ograniczyć przestrzeń komunikacji i interakcji międzyludzkiej (ibidem).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 11. Symbole restrukturyzacji współczesnego miasta

## MUZEA I BIBLIOTEKI JAKO NOWE PRZESTRZENIE PUBLICZNE XXI WIEKU

W ostatnich latach wzrosła znacząco rola muzeów i bibliotek jako konsekwencja wielowymiarowej i dynamicznej natury nowoczesności. Obiekty te, w społeczeństwach takich jak nasze, pełnią funkcje edukacyjne, poznawcze i jednocześnie komercyjne (handlowe, rozrywkowe, gastronomiczne etc.). Zmianie podlegają tematy wprowadzane do tego typu instytucji, jak również sama architektura. Odkąd z przestrzeni służącej eksponowaniu przedmiotów zgromadzonych do wglądu zmieniły się w miejsca publiczne, jakimi są obecnie, ważny jest sposób ich pokazywania, zauważa Dean MacCannell (2002).

Muzea, choć ich idea sięga czasów starożytnych, do wieku XVIII nie pełniły funkcji przestrzeni publicznej. Pałace, galerie i ogrody służyły sztuce w przestrzeni prywatnej, stopniowo otwierając się dla publiczności (np. British Museum czy Ermitaż w Petersburgu). W XIX wieku pod wpływem rewolucji naukowo-technicznej poszerzył się obszar ikonosfery i dostępność wizualnych artefaktów:

> gazeta ilustrowana, plakat, witryna sklepowa, szyld, fotografia, panoramy i dioramy, latarnie magiczne, oglądana przez lornetkę scena operowa, żywe obrazy i ruchome obrazy, opisywane przez Zolę starannie przygotowywane wystroje w domu towarowym, wzorniki ornamentów i katalogi zabytków opracowywane przez starożytników, magazyny mód, kalejdoskop Baudelaire'a, stroboskop, podręczne szkicowniki dam i dżentelmenów, widoki alpejskie chłonięte w czasie obowiązkowych *grand tours* po kontynencie, wystawy światowe, paryskie Salony – to nowy obszar wizualny, gdzie mieszają się nowinki ze świata optyki, mechaniki, medycyny i oczywiście Sztuki (Mikina 2007: 79).

W rozwoju muzeów możemy wyróżnić kilka okresów. Pierwszy związany jest z sakralizacją i nobilitacją sztuki. Sposób jej ekspozycji i powiązanie z miejscem miały w nim istotne znaczenie. Architektura podkreślała wartość zgromadzonych zbiorów (np. styl pałacowo-świątynny). Drugi okres – desakralizacji – rozpoczął się u zarania XX wieku, wraz z narodzinami tzw. stylu międzynarodowego. Jego ilustrację stanowią m.in. Museum of Modern Art w Nowym Jorku (1939) i Galeria Narodowa w Berlinie (1968). W trzecim okresie rozwój architektury muzealniczej skoncentrowany był na formie obiektów, które niczym ekspo-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

naty wystawiano do podziwiania i oglądania (*form follows fantasy*); przykładami służą tu Muzea Guggenheima w Nowym Jorku (1943), Bilbao (1997), Muzeum Żydowskie w Berlinie (1999), Kunsthaus w Grazu (2003) czy Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie (1994). W kolejnej fazie transformacji instytucje muzealnicze znalazły miejsce w poprzemysłowych obiektach, takich jak dworce (Musée d'Orsay w Paryżu), magazyny, elektrownie (Tate Modern w Londynie, Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie), klasztory (Muzeum Architektury we Wrocławiu w dawnym klasztorze bernardyńskim), kopalnie (Muzeum Śląskie w Katowicach) etc. (Friedrich 2010).

W rozwoju muzeów nastał obecnie kolejny ważny okres, który można nazwać zdigitalizowanym czy zmedializowanym. Cybermuzea to kolekcja artefaktów w cyfrowym zapisie oraz zbiór informacji dotyczących danej dziedziny lub przedmiotu. Zbiory zawierają nieograniczony katalog materiałów, które można zapisać na serwerze danego muzeum wirtualnego. Dzięki najnowszym technologiom informacyjnym: zdjęciom cyfrowym, prezentacjom multimedialnym, programom interaktywnym, prezentacjom przestrzennym, wirtualnym panoramom dającym wrażenie perspektywy, ekspozycje są dostępne dla szerokiej zbiorowości odbiorców. Cybermuzea mogą funkcjonować *online* jako niezależne jednostki istniejące tylko w Internecie, lub też mogą być odzwierciedleniem istniejących muzeów tradycyjnych. W drugim przypadku prezentowane w nich ekspozycje poszerzane są o dodatkowe informacje, zdjęcia lub filmy.

W Internecie nie ma limitowanej przestrzeni. Wszystko jest możliwe. Interesujące jest tu zderzenie świata rzeczywistego i wirtualnego. Oba wzajemnie się dopełniają. Zainteresowanie zbiorami w sferze wirtualnej może się przerodzić w chęć odwiedzenia muzeum w „realu". I na odwrót. Przykłady polskich muzeów (Muzeum Powstania Warszawskiego, 2004, Muzeum Fryderyka Chopina) – jedne z najlepszych wirtualnych ekspozycji na świecie – wpisują się w najnowocześniejsze tendencje kulturowe, które MacCannell (2002) zalicza do inscenizowanego autentyzmu. Doznania wynikające z „bycia tam", „wtedy" oznaczają niejako dzielenie „z nimi" – bohaterami i widzami jednocześnie – przeżyć i doświadczeń. „Nawiązując do goffmanowskiej sceny i kulis, zależnie od tego, jak dalece muzea są nastawione na turystów, można powiedzieć, że „dekorację turystyczną da się zaaranżować jako *continuum*, którego początek zaczyna się na scenie, a kończy za kulisami. Odtwarza to naturalną trajektorię wchodzenia jednostki w sytuację społeczną" (ibidem: 157). Można wyróżnić za MacCannellem (ibidem: 123) dwa główne typy wystaw muzealnych: kolekcje i reprezentacje. Ten drugi polega na umieszczeniu obiektów w pewnej odtworzonej sytuacji pomyślanej jako całość. Wyodrębnienie ich, arbitralne, z pierwotnego kontekstu faktów i zdarzeń, pomyślane jest jako znaczące dla identyfikacji i tożsamości kulturowej.

Jednakże, o czym również należy pamiętać, ten sposób „przechowywania" pamięci może wskazywać paradoksalnie – na zapominanie. W muzeach nastawio-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nych na wywoływanie silnych emocji związanych z przeżyciami traumatycznymi (obozy zagłady, wojny, powstania itp.), z chęcią „zanurzenia odwiedzającego w przeszłości", zauważa Jeffrey C. Alexander (2010: 295), poprzez eksponaty interaktywne zmienia się podejście do sposobu przedstawiania wydarzeń.

W projektach architektonicznych obiektów muzealnych z ostatnich kilku dekad znajdziemy przykłady świadczące o odchodzeniu od przedstawiania faktów i prezentacji eksponatów w czysty, suchy, faktograficzny sposób. Dla przykładu we wnętrzach muzeów Holokaustu wykorzystuje się środki dla pogłębienia psychologicznego utożsamienia i poszerzenia zakresu symbolicznego, czasami po to, aby odwiedzający muzeum „nie mieli żadnego wytchnienia od narracji" (ibidem: 296). W procesie tym stosuje się dramatyczną technikę personalizacji o kluczowym znaczeniu dla uniwersalizacji przekazu, także z potrzeby odnalezienia i zrekonstruowania u odbiorcy „uczuciowej wspólnoty" (ibidem). Ta nowa faza w rozwoju muzeów otwiera pewne możliwości demokratyczne.

Z innej strony patrząc, współczesne „muzeum jako świetlany przedmiot pożądania" nie jest muzeum demokracji, poszerzonej przestrzeni publicznej, wolności ekspresji. To muzeum napędzające machinę kapitalizmu (Lisiewicz 2007: 14). Według Slavoja Žižka dzisiejsze teorie „pod maską „studiów kultury" wyświadczają znakomitą przysługę nieposkromionemu rozwojowi kapitalizmu, poprzez aktywny udział w ideologicznym wysiłku czynienia go niewidzialnym" (Žižek 1999: 218, za: Lisiewicz 2007: 14). Niektóre stały się obiektami pożądania dla wielomilionowych turystów z całego świata, jak na przykład: Centre National d'Art et de Culture George Pompidou w Paryżu (1977: Renzo Piano, Richard Rogers); Museo Guggenheim w Bilbao (1997: Frank O. Gehry) czy Tate Modern w Londynie (2000: Jacques Herzog, Pierre de Meuron). Te współczesne obiekty mają za zadanie spełniać wiele funkcji i oczekiwań konsumpcyjnego społeczeństwa. Jako dzieła architektury wyróżniają się spektakularną designersko kubaturą. Paweł Leszkowicz (2007) nazywa je multisensorycznymi instytucjami hedonistycznej kultury dostatku. Wszystko to sprawia, że miejsca te owiane są szczególną aurą, wykraczającą poza samą sztukę. Przyciągają swoją marką i działają w systemie konkurencji globalnej, zabiegając wciąż o nowych klientów. Dan Cameron z nowojorskiego New Museum of Contemporary Art twierdzi, że

> niezależnie od tego, czy to dobrze, czy źle, model amerykański upowszechnia się na świecie. Taka sytuacja wyzwala jednak innowacyjne i kreatywne myślenie, pozwala w nawiązaniu dialogu pomiędzy muzeum i światem zewnętrznym. W przeciwieństwie do dotychczasowego historycznego modelu dzisiaj, jeśli chcemy mieć publiczność, musimy jej szukać, musimy ją zaangażować w to, co robimy. Musimy ją utrzymać i sprawić, by pojawiła się znowu[42].

[42] Z Danem Cameronem rozmawia Marek Wasilewski, *Zeszyty Artystyczne* 2003, nr 10, s. 86, za: Leszkowicz 2007: 42.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Dla Michela Foucaulta (2011) muzea to „inne przestrzenie", niczym lustra przepływającego świata, archiwa udoskonalonej wersji rzeczywistości.

Postulowanie przez niektórych artystów i teoretyków pragnienia, aby instytucja muzeum stała się wyrazicielem wolnej ekspresji, by funkcjonowała poza kategoriami zysku ekonomicznego, by podtrzymywała istnienie otwartej przestrzeni publicznej i wnosiła poważny wkład w debatę społeczną, wydaje się bardzo interesującym, ale utopijnym projektem artystycznym (Wasilewski 2007: 42). Jednakże, co należy podkreślić, rozszerza się w ogromnym tempie zakres możliwości współpracy, wzajemności i nieformalności, co oznacza przyjęcie przez muzea innowacyjnych strategii narracyjnych opartych na nieustannej komunikacji i wymianie informacji (zob. Bendyk 2011). Wraz ze zmianami dotyczącymi uczestnictwa w kulturze i transformacją, jakiej ulegają zbiorowości odbiorców, można zaobserwować nowe podejście do muzeum, polegające na jego „upublicznieniu", na uczynieniu go przestrzenią przepływu znaczeń, negocjacji i interakcji (Krajewski 2007).

Tradycyjny model muzeum opierał się na klarownej i jednokierunkowej relacji: nadawca–odbiorca (widz). Role były ściśle zdefiniowane. Obecną sytuację można zdaniem Krajewskiego (ibidem) sprowadzić do dwóch podstawowych procesów. Pierwszym jest kreowanie nowych wytworów przez publiczność coraz bardziej kompetentną kulturowo w warunkach rozwiniętej technologii mediów komunikacyjnych (multimedialności). W drugim chodzi o specyficzną sytuację nasycenia przestrzeni percepcyjnej kulturowo wytworzonymi wytworami wizualno-akustycznymi, teatralizację życia, natłok informacji i przekazów rozmaitego charakteru.

## Estetyka i semantyka kulturowego malla w Bilbao

Jedno z najbardziej znanych na świecie muzeów – Muzeum Guggenheima w Bilbao – uznawane jest za miejsce, „w którym produkcja znaków spotyka się z ich interpretacją, wymuszając produkcję różnorodnych dyskursów zwiększających kompetencje komunikacyjne przestrzeni społecznej. Stworzenie takiego muzeum jest równie trudne, jak tworzenie miasta, więcej w tym procesie ze sztuki niż inżynierskiego projektowania" (Bendyk 2007: 50). Rzucając wyzwanie światowemu muzealnictwu, obiekt ten, zaprojektowany przez Franka Gehry'ego (otwarcie: 1997), zmienił prowincjonalne, baskijskie miasto w światową metropolię kulturalną. Ta najbardziej okazała „katedra" końca XX wieku stanowi najsilniejszą urbanistyczną dominantę Bilbao.

Obszar metropolitalny w kraju Basków, w którym muzeum jest usytuowane, przypomina nieco liniową strukturę urbanistyczną Trójmiasta. Bilbao ze swoją kłopotliwą urodą (*tough beauty*), wynikającą z tradycji przemysłu ciężkiego (hutniczego, stoczniowego), pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku zostało poddane postindustrialnej transformacji. Wcześniej było to miasto przemys-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

łowe wciśnięte w głąb lądu z rzeką Nervion przepływającą przez centrum. Po upadku przemysłu pozostało z hektarami zaniedbanych terenów w środku miasta i zdegradowanym środowiskiem naturalnym. Kluczem do sukcesu okazała się współpraca między sektorem prywatnym i publicznym (przedsiębiorstw, izb handlowych, osób z administracji publicznej i innych podmiotów). To w sumie dość typowy bieg zdarzeń dla miast przeżywających głęboki kryzys. Najpierw zdiagnozowano dokładnie sytuację i przeprowadzono gruntowną analizę kontekstów: społecznego, przestrzennego, politycznego i kulturowego. W planie strategicznym, znanym jako *Bilbao Metropoli 30*, postawiono na nową jakość miasta związanego z innowacyjnością (*from industrial city to city of innovation*). Celem strategii odnowy miasta poprzez sztukę było stworzenie nowych miejsc integracji społecznej (*integration areas*), przestrzeni publicznych (miejsc rozrywki i wydarzeń kulturalnych), nowych obszarów biznesu, nowych miejsc zamieszkania (Carta 2007)[43]. Architektura budynku nie jest już niewidzialną ramą dla sztuki, a przestrzeń galeryjna nie przedstawia sobą modelu *white cube* (fot. 28).

Bilbao przełamuje modernistyczną konwencję sprowadzania sztuki do roli wypreparowanego z kontekstu eksponatu. Muzeum wkracza w życie miasta, jego społeczne przestrzenie. Znajdują się w nim pomieszczenia różnej wielkości, dając wrażenie jedności z zawartymi w niej przedmiotami. Wyrafinowany język architektoniczny wpisuje się w mechanizmy rynku. Świadczy o tym dynamiczny wzrost liczby turystów, których przyciąga spektakularna architektura; wysoka stopa zwrotu inwestycji; dywersyfikacja źródeł przychodów muzeum (publiczno-prywatne finansowanie); stworzenie i utrzymanie miejsc pracy (spadek bezrobocia); rola ośrodka stymulującego rozwój przemysłu kultury; wzrost zainteresowania sztuką mieszkańców regionu; rozwój infrastruktury gastronomicznej, rekreacyjnej i sportowej. W najlepszym, początkowym okresie funkcjonowania muzeum znacząco spadło bezrobocie. W samych tylko hotelach i restauracjach pracę znalazło kilka tysięcy ludzi, a miasto zaczęło być postrzegane jako nowoczesna, dynamiczna i ciekawa metropolia.

Dzięki nowemu muzeum i projektom w jego otoczeniu oddano miastu rzekę. W dawnych portach powstały parki, a nabrzeża zamieniono w bulwary. Ważne jest tu słowo „sukces", ponieważ stosuje się je do sfery symboliczno-marketingowej (w tym odnowy przestrzeni publicznej) oraz miejskiej gospodarki, bazującej na rozwoju turystki i instytucjach kulturalnych. W czasie krótszym niż rok zwrócił się całkowity koszt budowy muzeum, a przez kolejne lata dochody miasta rosły głównie dzięki nowym inwestycjom: hotelom, restauracjom i biurowcom międzynarodowych korporacji. Muzeum stało się także wyznacznikiem no-

[43] Górlikowski, Tomczak-Górlikowska 2009. Frank Gehry chciał zbudować muzeum w Warszawie w prezencie, ale całą śmietankę spiło Bilbao. „I cały świat przyjeżdża tam nie po to, by zobaczyć, co jest w środku, ale jak wygląda ten budynek. Nasi politycy do dzisiaj nie zdają sobie sprawy, że to kultura napędza rynek. A przecież wszystko już zostało policzone. (…) Ten właśnie efekt wyliczono w Bilbao". Zob. także „Nie jest dobrze"… 2009.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wej jakości przestrzeni publicznej. Jednakże sława, jaką się od lat szczyci ze względu na ekspresyjność architektoniczną, nie dość pomaga miastu. Jak twierdzą niektórzy, Bilbao jest dodatkiem do atrakcji, jaką stanowi muzeum. Rodzą się w związku z tym pytania o tożsamość miasta. Czyje jest zatem współczesne muzeum, czyja jest jego kultura? Czyje jest w tym kontekście Bilbao? Czy należy ono jeszcze do mieszkańców? Niektórzy krytycy odmawiają mu tej funkcji (zob. Barber 2008; Hein 1990; Harvey 2002).

## MISJA: SZTUKA–NAUKA–ROZRYWKA

Jako narzędzia kultury elitarnej i rozrywka kultury popularnej muzea odgrywają podwójną rolę: są elementem misji i rozrywki. Obserwowane dzisiaj próby nadania tym instytucjom charakteru „towaru handlowego", czyli przedmiotu, który mając swoją cenę, wchodzi na rynek, wpisują się w ogólną tendencję ekonomizacji kultury (Clair 2009: 57; Krzysztofek 2005). W skrajnym wymiarze – przestrzennym i kulturowym – dzielenie i rozpraszanie sztuki poprzez przenoszenie zabytków (zawsze w częściach i na ograniczoną skalę) przynosi względny pożytek społeczny, gdy odniesiemy go chociażby do muzeum Luwru, którego kopia powstała na piaskach pustyni w Abu Zabi. Idea „dialogu kultur" może się okazać powtórzeniem widmowego Las Vegas na Bliskim Wschodzie, podsumowuje Clair (2009: 60). W muzeum w Bilbao rozmaitość wydarzeń kulturalnych, rozrywkowych i handlowych sytuuje je w rzędzie instytucji zaliczanych do świątyń konsumpcji. Zagrożenie przeobrażenia muzeum w miejską atrakcję, podkreśla Krzysztof Kalitko (2006), redukuje zawarty w nim potencjał do spektakularnego efektu. Dewaluuje się w ten sposób znaczenie przestrzeni jako obszaru kulturowego i przestrzeni znaczącej. Zauważa, że byłoby jednak błędem i naiwnością sądzić, iż muzea (i inne instytucje kultury) z jakichś nieuzasadnionych ekonomicznie powodów zrezygnują z obierania strategii opartych na twardych regułach rynku. Lokowanie w muzeach przestrzeni odpoczynku i spotkań, a także organizowanie kursów, konferencji, lekcji itp. zarazem odziera je z dawnej dziewiętnastowiecznej „sakralności", jak też poszerza przestrzeń publiczną dla mieszkańców, artystów i architektów, czyniąc ją żywą i dynamiczną. Z socjologicznego punktu widzenia przenosi nas ono w obszar symboliki postmodernistycznej i dekonstruktywistycznej wizji, które z jednej strony budzą podziw dla nowatorskiej architektury, a z drugiej przywołują na myśl kryzys kultury. W pesymistycznej wizji tej ostatniej turysta sztuki przypomina dzisiaj opisanego przez Herberta George'a Wellsa *Podróżnika w Czasie*, który przemieszczając się swym wehikułem, odkrywa olbrzymi Pałac z Zielonej Porcelany – muzeum osiągnięć ludzkości. Muzeum nie mówi mu nic o nieznanej epoce, którą odwiedza, gdyż nie ma w nim żadnej kolekcji (Kalitko 2006: 92).

Każde, nawet najmniejsze miasteczko może dziś marzyć o swoim Bilbao. Może nawet nie być w nim zbyt wiele do oglądania, byle tylko pojawił się wi-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

domy znak nowoczesności. Takich miejsc w świecie zachodnim powstaje coraz więcej. Istotne jest opakowanie, architektura zapierająca dech w piersiach. Im budynek jest bardziej spektakularny i medialny w swoim wyrazie, tym większe rzecz jasna stają się szanse na zdobycie środków na jego utrzymanie.

Nie dość, że przynosi zyski z powodu ogromnej liczby turystów, którzy nie szczędzą czasu i pieniędzy na oglądanie muzeum, to – jak zauważa Maria Popczyk (2009: 29) –

> pół wieku po okrzykach futurystów *Muzea: cmentarze! Muzea: publiczne sypialnie… Muzea: absurdalne rzeźnie*… nowo powstałe muzeum podejmuje dawny wątek, lekceważąc założenia architektury, jakie poczynił Frank O. Gehry (organiczność wnętrza przystosowana do eksponowanych obiektów), zaś doświadczenie „świątynności" tym razem mają wywoływać dzieła żyjących artystów, m.in. Richarda Serry, którego *Wąż*, potężnych rozmiarów rzeźba, jest wysoce represyjny w odbiorze.

Gehry tak wypowiadał się o swoim dziele: „Na początku mówiono, że muzeum nie odniesie sukcesu. Ale artyści, którzy wystawiają w nim dzieła, uwielbiają je" (Mora 2009). Muzeum jako wielkoskalowy obiekt architektury rodziło się od środka i odwzorowywało na zewnątrz, wchodząc w krajobraz miejski, a nie tylko tworząc architekturę. Powiązanie z kontekstem urbanistycznym świadczy o powrocie do poczucia odpowiedzialności za odrodzenie się miasta w nowej formule.

Założenie o innowacyjnej roli architektury w osiąganiu jakości życia w przyjaznej przestrzeni znalazło odbicie w środowiskowym podejściu do kształtowania przestrzeni, w którym budynki publiczne również należą do krajobrazu urbanistycznego. W przypadku Bilbao próba nawiązania dialogu z otoczeniem – z widokiem na rzekę, z centrum miasta oraz z położonymi dalej wzgórzami, zaliczana jest do udanych. Cała konstrukcja budynku została podporządkowana widokom i przestrzeniom znajdującym się w kwadracie urbanistycznym wyznaczającym środek miejskiego centrum. Oprawę dla nowego wizerunku miasta stanowi zieleń, uznana za równorzędny składnik miejskiego krajobrazu kulturowego. Dowodzi tego widok na muzeum od strony miejskiej tkanki ulicznej. Wnętrze idealnie pasuje do zewnętrza. Świetliki, prześwity, balkony i różnego typu rampy umożliwiają oglądanie widoków pomiędzy różnymi poziomami. Wrażliwość Gehry'ego na charakter otoczenia wystawiona jest jednak na ciężką próbę związaną z restrukturyzacją miasta. Niemniej, jak podkreśla krytyk architektury Victoria Newhouse (2005: 618), idea Thomasa Krensa (dyrektora kolekcji Guggenheima), by rozwijać globalną działalność artystyczną, choć ciekawa z punktu widzenia interesów samej instytucji, jest trudna do zaakceptowania przez baskijskich nacjonalistów, którzy podważają skuteczność sztuki awangardowej „jako katalizatora kulturowego w tym regionie" (ibidem). Innego zdania jest rząd, który chce uczynić Bilbao symbolem odnowy miasta, także w sensie politycznym.

Jest faktem, że Muzeum Guggenheima wywarło ogromny wpływ na przestrzeń społeczną Bilbao. Po dzień dzisiejszy podtrzymuje rolę swoistego laborato-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

rium produkującego nowe i różnorodne dyskursy, funkcjonujące na rozmaitych poziomach – od lokalnego po regionalny, społeczny, ekonomiczny, kulturowy i globalny (Bendyk 2007). Wprowadzając do zestawu znaków nowe elementy wymagające interpretacji, wpisuje się zatem w ponowoczesny dyskurs o przestrzeni publicznej, poszerzając znacznie pole komunikacji społecznej. Poza wytwarzaniem nowego kontekstu architektonicznego dla współczesnej sztuki pełni kluczową funkcję w społeczno-kulturowej przestrzeni miasta (ibidem). Nie można się obrażać, trzeba potraktować architekturę muzealną jak atrakcję turystyczną – mówi Charlotte Klonk, historyk sztuki, wykładowczyni na berlińskim Uniwersytecie Humboldta. Przyciągają one dzięki pierwszoligowym dziełom tysiące turystów, a tym samym ożywiają nikomu nieznane małe miasta, na przykład francuskie Lens z nieczynnymi kopalniami. Rozrywka może stanowić pożądaną alternatywę dla muzeum, lecz przy niewłaściwym podejściu szybko, co podkreśla Newhouse (2005), przeobraża się w „ordynarny komercjalizm, który degraduje sztukę".

Zaha Hadid w projekcie muzeum MAXXI (Museum of the Arts XXI Century, 2009), zlokalizowanym na przedmieściach Rzymu, dowiodła nie tylko swojego talentu, lecz także swobodnego potraktowania formy bez typowego rzymskiego charakteru, ale niepozbawionego odniesień do lokalnego kontekstu. W podejściu Hadid wnętrza ekspozycyjne umożliwiają za sprawą swej neutralności zmienne kształtowanie przestrzeni. Miękko i plastycznie rysowane przestrzenie rodzą wrażenie nieustannej ich eksploracji.

Obrońcy sztuki w obawie przed jej całkowitym skomercjalizowaniem wieszczą upadek zachodniej kultury. Wiele muzeów ma dziś ambicje bycia centrami kultury, przestrzeniami publicznymi dla masowego odbiorcy. Niektóre z nich zmierzają niebezpiecznie w stronę Disneylandu. Zdaniem krytyków wątpliwości mogą budzić projekty zbyt mocno interweniujące w zastaną tkankę, jak w przypadku Centrum Sztuki autorstwa Tadaa Anda, które ma powstać przy świątyni Santa Maria della Salute w Wenecji, czy mostu nad weneckim Canale Grande, zaprojektowanego przez Santiaga Calatravę.

Do niedawna ostoję tradycjonalizmu przestrzeni kartezjańskiej, gdzie nauka i sztuka były podporządkowane silnym rygorom racjonalnej konstrukcji, stanowili „strażnicy muzealni", a samo środowisko pozostawało dość zamknięte na nowych ludzi i na procedury racjonalizacji funkcjonowania instytucji (Bourdieu 2005; Matuchniak-Krasuska 2010: 108). Muzeum współczesne przestaje być „bastionem" klas wyższych. Demokratyzacja sztuki według Bourdieu jest niewątpliwie zamachem na monopolistyczny kontakt z kulturą (Matuchniak-Krasuska 2010). Francuski uczony zauważa, że

> potrzeby kulturalne zmieniają się w miarę praktyki i opanowania środków analizy dzieł i możliwości delektacji estetycznej, a także uznania kultury za wartości ważne. To, co wydaje się naturalną przyjemnością estetyczną, jest w rzeczywistości ukształ-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

towaną społecznie sprawnością, funkcjonującą jako druga natura. „Miłość do sztuki" zastąpiła dawne środki dystynktywne klas wyższych (cyt. za: ibidem: 109).

Gdy co roku te najbardziej znane miejsca na świecie (Luwr, muzeum w Bilbao, British Museum etc.) odwiedza kilka milionów ludzi, to wydaje się, że chodzi już niemal wyłącznie o „ruch w interesie" (Clair 2009). Kultura, którą muzea wyrażały najlepiej, troszcząc się o jedność i tożsamość, która łączy i wznosi, zeszła na plan dalszy. W opinii Jeana Claira, choć w słownikach rozmaitych dziedzin z obszaru kultury zagościło słowo „kulturalny" (działalność kulturalna, zarządzający kulturą, urzędnicy kultury, przemysł kultury, pokłady kulturalne etc.), to weszliśmy w okres schyłkowy, scharakteryzowany przez Rogera Caillois w kategoriach układu trójdzielnego: sakralny/świecki/ludyczny (ibidem: 28). Ludyczność (łac. *ludus* – zabawa) w przypadku największych instytucji muzealnych stała się celem ich obecności w przestrzeni publicznej. Umberto Eco w odpowiedzi na zalew nowych przybytków „kulturalnych" proponuje zbudowanie *Uffizilandu* na przedmieściach Florencji z doskonałymi reprodukcjami, których oko zwiedzających nie będzie w stanie odróżnić od oryginału. W świecie globalnej gospodarki muzea służą „marce", co ma się przyczyniać do wzrostu ekonomicznego miast w handlowym społeczeństwie początków XXI wieku (Krzysztofek 2005; Clair 2009).

Apetyt współczesnego miejskiego nomady – jeśli się powołać na studium antropologiczne Anny Wieczorkiewicz (2008) – kończy się na odwiedzeniu muzealnego sklepu, dobrego miejsca do „zakupienia miarodajnego dowodu przynależności do grupy ludzi kulturowo inicjowanych" i stanowiącego jednocześnie „miłe zakończenie muzealnego rytuału cywilizacyjnego" (ibidem: 48–49). Nastawienie estetyczne i konsumpcyjne mieszają się ze sobą. Dla krytyków kultury z tego pomieszania porządków wynika, że kultura konsumencka przejawiająca się w nabywaniu symboli przeszłości spłyca i wypacza sensy, jakie kryją się w obiektach/przedmiotach historycznych. A nawet więcej – że jest to degradacja prawdziwych znaczeń i budowanie zastępczych narracji. Eksponaty muzealne można zastąpić modelami, reprodukcjami, projekcjami, multiplikacjami etc. Katalog zbiorów staje się coraz bardziej pojemnym zestawem różnych przedmiotów, niekoniecznie oryginalnych. Friedrich (2010: 34) pisze:

> Jeśli dla Malraux album był wystawą, to dziś coraz częściej to wystawa staje się albumem. W czasach, gdy wielu widzów w ogóle nie sięga po żadną książkę, to właśnie muzealna ekspozycja dostarcza mu mniej lub bardziej uporządkowanych obrazów wspartych wciąż jakimś tekstem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji wielki nacisk kładzie się na całym świecie na przekaz edukacyjny, dydaktyczny, może powiedzieć trzeba nawet: propagandowy.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## MUZEUM JAKO PRZESTRZEŃ PUBLICZNA XXI WIEKU

W dyskusjach o modelu muzeum XXI wieku coraz więcej miejsca zajmuje adresat przemian – wielokulturowe, zglobalizowane społeczeństwo. Wywierają na nie ogromny wpływ technologie komunikacyjne. Przypisujemy im zdolność łączenia tego, co oddzielne. Przemysł medialny uczestniczy w procesach społeczno-przestrzennych. Prace teoretyczne i projektowe mówią też o nowych obszarach artykułowania w muzeach różnych przestrzeni: publicznej i prywatnej, lokalnej i globalnej. Dyskusja o współczesnym muzeum lokuje się zatem gdzieś na styku świątyni sztuk z otwartym środowiskiem życia codziennego. Takie podejście sugeruje, że rozmywają się granice przestrzeni z definicji „świętej". Tak jak nowoczesność jest wielowymiarowa na poziomie instytucji i oddziela czas od przestrzeni, tak też muzeum ze względu na dokonywane w nim praktyki (architektoniczne, instytucjonalne, muzeograficzne, ekspozycyjne, ekonomiczne, polityczne i artystyczne) nie daje tytułu do raz na zawsze zdefiniowanej formy, ale raczej prowadzi do powstania wielowymiarowego obiektu o środowiskowym charakterze (szerzej: Popczyk 2009: 27). Dawne muzea, zamknięte w „geometrycznej rytmice gablot i szaf", reprezentujące kartezjański typ przestrzeni ekspozycyjnej z liniową narracją historyczną, przechodzą gruntowną transformację. Duża część teorii postmodernistycznej jest, jak się wydaje, oparta na takim właśnie modelu multinarracji negocjowanych w alternatywnych dyskursach (zob. także Giddens 2008). W nurt ten wpisuje się architektura muzealna za sprawą dzieł m.in. Zahy Hadid, Petera Eisenmana, Daniela Libeskinda i oczywiście Franka Gehry'ego.

Powstające przy nich przestrzenie publiczne przyczyniają się znacznie do wzrostu atrakcyjności miasta na arenie krajowej i międzynarodowej. *Stararchitekci* zbudowali trwały most pomiędzy przestrzenią muzeum a samym obiektem. Tezę tę rozwija m.in. cytowana wcześniej autorka tekstu „W stronę nowego muzeum" Victoria Newhouse (2005), w odwołaniu do pojęcia sztuki środowiskowej Germana Zelanta (*environmental art*). Przypomnijmy zatem, że ze sztuką równolegle rozwija się przestrzeń publiczna, będąc integralną częścią prezentowanych dzieł. Dzięki wielu nowatorskim rozwiązaniom architektonicznym zmienia się podejście do zbiorów, publiczności i otoczenia.

Oprócz standardowych praktyk związanych z oglądaniem zasobów poszerza się bezpośrednia komunikacja między odwiedzającymi a pracownikami muzeum, edukatorami, kuratorami i twórcami. Znaczącą rolę pośrednika w tym procesie przemian odgrywa bez wątpienia internet: blogi, serwisy informacyjne i społecznościowe i im podobne formy komunikacji (Wilkowski 2009). Przekraczając progi starej elektrowni Bankside (najważniejsze wnętrze to Hala Turbin), a obecnie londyńskiej Tate Modern Gallery, wkraczamy do świątyni, pisze Jarosław Trybuś w artykule opatrzonym znaczącym podtytułem: „Tremendum i Fascinatum – strach i zachwyt" (2006). Doznajemy tytułowego strachu i zachwytu, jak w świą-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

tyni. Oprócz tego, że jest ona jedną z najlepszych i najciekawszych przestrzeni wystawienniczych Europy, mieści też w sobie ogromny potencjał przestrzeni publicznej. Samo wnętrze przypomina pełną przechodniów ulicę lub przestrzenny plac. W Galerii dominuje aspekt otwarcia, miejsca doskonale publicznego. Krytycy sztuki są tu zgodni, że Nowa Tate pozwala poczuć miasto i wszystkie jego atrybuty, takie jak choćby kontakt z żywą częścią jego tkanki. To samo starał się osiągnąć w projekcie *The Weather Project* Olafur Eliasson (2003–2004). Zamknął on w architekturze słońce,

> spełniając marzenia ludzi i rozświetlając ciepłym blaskiem całą Halę Turbin. Szklany strop sali przez pół roku przykrywało rozległe lustro, w którym odbijał się półokrąg słońca, tworząc doskonałą tego iluzję. Setki spragnionych jego blasku londyńczyków przychodziły rozgrzać się w świetle wielkiej ułudy. W tej ułudzie i w sztucznej mgle utonęły też ściany Hali. Przestrzeń otwarła się, stała się nieograniczona. Pozornie tylko (ibidem: 20).

Czy są jakieś granice muzealnego przekazu? (Clair 2009). Czy zajęcia rysunkowe dla dzieci odwiedzających Muzeum Powstania Warszawskiego to jeszcze edukacja historyczna, czy może forma spłaszczania pamięci (Wilkowski 2009)?

Zdarza się, że przedmioty z muzealnej kolekcji znajdują się w restauracji, a znaczna część karty dań jest z „epoki". Anna Wieczorkiewicz interpretuje to zjawisko (bez wydawania sądów) w kategoriach aranżowania sytuacji historycznej w formie „biesiady współgrającej ze skansenowym otoczeniem". Wątpliwość dotyczy kontaktu z przeszłością wyobrażaną i odczuwaną. „Czy naprawdę jest to kontakt, czy jedynie kulturowa inkorporacja przemieszanych emblematów historii, wyzutych z wszystkich swych niegdysiejszych sensów?" (Wieczorkiewicz 2008: 291). Trudność odpowiedzi na te i podobne pytania wynika z faktu ogólnie znanego, iż postępy w procesie digitalizacji zasobów należących do domeny publicznej, rozpowszechnianych w miejskiej przestrzeni, stwarzają niezliczone okazje do kontaktu z nimi, do ożywienia relacji między rzeczami i ludźmi. W pojemnej, płynnej przestrzeni mieszczą się muzea i rekonstrukcje określonych środowisk historycznych, muzealne sklepy, restauracje, bary i kawiarnie. Korzystają one ze zbliżonych strategii, zapożyczają od siebie cechy i czerpią z tego samego zespołu symboli – by zyskać na atrakcyjności (ibidem: 292).

Ponieważ coraz więcej ludzi chce oglądać inne historie albo ich wysłuchiwać, a także otwierać się na alternatywne dyskursy, najbardziej kreatywni twórcy nowych przestrzeni publicznych wykorzystują to stopniowe rozluźnienie jednostronnych wzorców widzenia. Wtłoczone w odpowiednie ramy architektoniczne i kontekst urbanistyczny prezentują wartość dodaną w postaci samego doświadczania muzeum jako produktu. Stanowią także przedmiot sporu i konfliktów o granice dostępności publicznej i model funkcjonowania publicznych instytucji realizujących programy w formie alternatywnej dla narracji pisanej metodami tradycyjnymi (Wilkowski 2009). Idea trwałości i niezmienności przynależna mu-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zeom zastąpiona została koncepcją elastyczności i łatwego adaptowania do bieżących potrzeb. Spektakularnym przykładem nowego podejścia (w architekturze i nauce) do funkcji muzeum była budowa Centre Georges Pompidou (zwanego także Beaubourg w Paryżu, 1977).

Zwrócenie się w stronę potrzeb i oczekiwań publiczności wiązało się z ryzykiem komercjalizacji, co zostało określone w Stanach Zjednoczonych mianem hovingizmu (od T. Hovinga, promotora wystaw szlagierowych). Jednym ze skutków tego procesu jest balansowanie na delikatnej granicy między prawdziwą opowieścią a jej przetworzoną wersją. Przykładami służą Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Żydowskie w Berlinie. W obu przypadkach dominuje mediatyzacja przekazu. Jest też gra i zabawa. Lecz do pewnego stopnia. Zapobiegliwość i wyobraźnia kuratorów w obu muzeach nie dają powodów do eksperymentowania z wartościami życia i śmierci, do zinfantylizowania odbiorcy.

W planowanym muzeum sztuki nowoczesnej w Warszawie nad stacją metra, w pobliżu Dworca Centralnego, powstaną teatr i różne miejsca spotkań. Panuje przekonanie, że po sukcesie Muzeum Guggenheima w Bilbao, w nowej formule oprócz przestrzeni wystawienniczych muszą się znaleźć obowiązkowo sale multimedialne, kina, audytoria, biblioteki, mediateki, liczne kawiarnie i sklepy z pamiątkami. Można o nich powiedzieć, że stają się współczesnymi agorami, miejscami nieformalnych spotkań w przestrzeni publicznej. Stanowią niejako alternatywne przestrzenie publiczne znikające pod naporem rynku i neoliberalnych zasad nim rządzących. Stają się przez to skondensowaną przestrzenią od i do wszystkiego. Powstające przy (i w) współczesnych muzeach przestrzenie publiczne są coraz bardziej istotne dla wizerunku i statusu miasta, a także dla samej kompozycji urbanistycznej. Zdarza się, że poza ikonicznym znakiem, jakim może być gwiazdorska architektura instytucji należących do obszaru kultury, niewiele miejsca pozostaje dla tożsamości miasta budowanej na aktywnym współtworzeniu życia publicznego.

## OŻYWIANIE MIEJSKIEJ TKANKI ALBO „DOBRA PRZESTRZEŃ”

Z takim przesłaniem projektowane są liczne obiekty muzealne (np. Muzeum Sztuki w Stuttgarcie), które dzięki neutralnej formie budynku harmonijnie wpisują się w lokalny kontekst. Przez szklaną elewację można zarówno zajrzeć do środka budynku, jak też oglądać z jego wnętrza życie miejskie, które rozwija się na nowo zaaranżowanym placu przed muzeum. Oglądaniu dzieł towarzyszy kontakt z miastem. Przestrzeń publiczna staje się w ten sposób częścią kultury. Zanika podział na sztukę i życie. Muzeum jest już nie tylko „oknem” na historię, a coraz częściej oknem na całe miasto i zamieszkującą je społeczność. Pokazuje to również projekt transformacji (i rewitalizacji) Dziedzińca Muzeum Brytyjskiego (The Great Court at the British Museum, Londyn, 1994–2000) zaprojektowany przez Normana Fostera (fot. 29). Szklany dach na dziedzińcu starego muzeum

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

zmienił charakter budynku i otoczenia. Przezroczystość przekrycia, dodajmy na marginesie, wpisuje się w nurt architektury transparentnej, jest więc składnikiem jej warstwy ideologicznej (por. też berliński Reichstag). W przypadku Muzeum powstała nowa przestrzeń publiczna dająca jednocześnie wgląd w historyczną strukturę budynków i aktywność ich użytkowników. Położenie w centrum miasta, darmowe wejście, malowniczy przeszklony dach, liczne ławki i stoliki – wszystko to przyciąga ludzi tak samo jak zadbany park czy skwer. Funkcje społeczne są na pierwszym planie. Foster traktuje tego typu realizacje jako projekty ożywiające tkankę miejską.

Nawiązując do projektu Millennium Bridge w Londynie (Foster and Partners, 2002), ważne jest dla niego nie tylko mistrzowskie skonstruowanie mostu. O wiele istotniejsze, jak podkreśla, jest to, że łączy on dwie dzielnice miasta i że rocznie przechodzi po nim siedem milionów ludzi (fot. 30). „Chodzi mi o to, by w architekturze, którą projektuję, ludzie czuli się dobrze" („Wymyśliłem…" 2010: 12).

Nie ma mowy o żadnym przypadku, rządzącym powstaniem konkretnego miejsca dla sztuki. Kluczowy dla powodzenia inwestycji jest warunek „dobrej przestrzeni", czyli starannie i świadomie zaprojektowanej, przyjaznej i zrównoważonej, w której może się rozwijać aktywność obywateli. Na ogół towarzyszą temu publiczne dyskusje, „gdzie poglądy na temat sztuki i roli samego miejsca nierozłącznie splatają się z racjami ekonomicznymi i politycznymi" (Popczyk 2005: 7). Ten sposób myślenia o funkcjach współczesnych obiektów kultury dostrzeżemy we wspomnianej wcześniej historii Tate Modern. Tu sztuka z dużym rozmachem przekształca zapomnianą dzielnicę. A nazwa „Tate" to marka, która pracuje na wizerunek Wielkiej Brytanii. „Katedra" (tak nazywa swoje dzieło Herzog) budzi zachwyt prostotą architektury i odpowiedzią na współczesne potrzeby zwiedzających. Budynek ma także niezwykłe walory widokowe (fot. 31 i 32). Jedna z najstarszych dzielnic Londynu stała się okolicą pełną życia, dzięki czemu powstał wariant agory. „W piątkowe wieczory w Tate Modern odbywa się, na przykład, największe w Londynie spotkanie osób samotnych" (Sauerbruch 2002: 324).

W artykule Allana Kaprowa „Śmierć muzeum", opublikowanym w 1967 roku w *Art Magazine*, pojawiła się jedna z poważniejszych krytyka instytucji muzealnej postrzeganej jako miejsce kultu umarłych obiektów, w której artyści „wiszą na ścianach", gdzie nie ma przestrzeni do oddychania i poruszania się. W tamtych latach relacje między sztuką a życiem były słabe. Współczesne tendencje wskazują na zgoła odmienny obraz muzeum. Wynikają one z rozwoju wartości ponowoczesnego świata, skoncentrowanych wokół konsumpcji wspieranej przemysłem kultury i rozrywki. Metropolie światowe prześcigają się w konkursach na najlepiej urządzoną i zorganizowaną przestrzeń dla zróżnicowanych pod względem społecznym i etnicznym grup zwiedzających. Z muzeami konkurują ośrodki kultury, wypracowując bądź ulepszając standardy autentyczności i – co może ciekawsze – „gromadząc cokolwiek" (Urry 2007: 198).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Reklama muzeum Tyne and Wear głosi:

> W naszym muzeum kładziemy nacisk na akcję, uczestnictwo i zabawę. Żadnych przestarzałych gablotek, których zawartość trzeba oglądać w ciszy i skupieniu. My oferujemy profesjonalne ekspozycje, działające modele, którymi można się bawić, w pełni wyposażone pomieszczenia z epoki, w których można poszperać, i dopełniające obrazu efekty dźwiękowe (cyt. za: ibidem: 192; zob. także Hein 1990).

Powtórzmy, że chodzi też o to, aby ludzie poczuli się pewniej w odbiorze sztuki, mając bardziej swobodny dostęp do niej. Stąd tak wiele prób stworzenia przyjaznej przestrzeni dla jak najszerszych grup społecznych, w tym dla osób niepełnosprawnych. Może to mieć również związek z rozwojem polityki tożsamości i kreowaniem „bezpiecznych przestrzeni” o znaczeniu terapeutycznym (Furedi 2008: 132), co wobec kryzysu tożsamości wielu jednostek i grup społecznych ma ogromne znaczenie. Brytyjska Komisja ds. Bibliotek i Informacji (Library and Information Commission) formułuje wprost psychologiczny sens inkluzji, kierując swój program w sferze kultury do ludzi o niskim poczuciu własnej wartości, wycofanych, zdezorientowanych, rozgniewanych, apatycznych, mających niewielkie aspiracje itp. To jedna z cech współczesnej polityki kulturalnej, realizowanej w wielu krajach europejskich. Perspektywę przekształcania instytucji kulturalnych w ośrodki dla wykluczonych realizują także Irlandia Północna, Szwecja i niektóre miasta Polski, na przykład Gdańsk (CSW „Łaźnia”: Dolne Miasto i od niedawna Nowy Port).

Frank Furedi (2008: 120) przedstawia dwie optyki obecne w dyskusjach na temat edukacji, kultury i sztuki. Pierwsza, elitarystyczna, mówi o tym, że demokratyzacja życia intelektualnego i kulturalnego nieuchronnie prowadzi do upadku standardów. Rozszerzanie partycypacji na większe i szersze kręgi społeczne musi zakończyć się triumfem kultury popularnej. Druga, antyelitarna, afirmuje powszechną partycypację i dialog publiczny. Furedi kwestionuje oba te podejścia. Mimo politycznej poprawności tendencji do demokratyzowania dostępności do kultury i sztuki uważa ją za niebezpieczną z powodu nowej grupy kontrolerów wewnątrz instytucji edukacyjnych i kulturalnych, która osłabia integralność pracy intelektualnej. Eliminacja przeszkód na drodze do partycypacji w instytucjach takich jak muzea czy niektóre biblioteki ma się przyczynić do zwiększenia dostępności i inkluzji społecznej. „Urzędnicy i organizatorzy rutynowo już domagają się na konferencjach, żeby uniwersytety, biblioteki, muzea i galerie w centrum swoich działań umieściły inkluzję” (Furedi 2008: 120).

Problem polega na tym, że instytucje o ambicjach edukacyjnych i kulturalnych, aby sprostać tym wymaganiom, przekształcają się nierzadko w parki rozrywki. Ilustracją makiawelicznego podejścia do realizacji celów jest hasło wymyślone przez firmę reklamową Saatchi and Saatchi dla Victoria and Albert Museum: „Najlepsza kawa i całkiem niezłe muzeum na dokładkę” (ibidem: 121). Muzea, ulegając transformacji w rozrywkową przestrzeń publiczną, prezentują

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

dość dwuznaczny status instytucji. Zarazem jednak wszystkie działania skierowane na demokratyzację przekazu, służące przekształcaniu relacji, w jakiej muzeum pozostaje wobec świata społecznego, pozwalają na dostrzeżenie samej publiczności i jej kreatywnego potencjału.

Według jednej z projektantek interaktywnych wystaw dla muzeów w całych Stanach Zjednoczonych, należy dążyć do tego, aby „zdisnejlandyzować" muzea, ponieważ ludzie zdobywają w nich rozmaite doświadczenia społeczne. Oczekuje się, że przy użyciu narzędzi artystycznych, jakimi dysponuje sztuka, da się rozwiązać pewne problemy społeczne, z którymi nie radzą sobie politycy. Spodziewa się także, iż sztuka przyniesie konkretne zyski ekonomiczne, włączając się w programy rewitalizacji, promocji miasta, rozwój turystyki etc. W brytyjskich programach instytucji kultury głównym punktem zainteresowania jest publiczność – jej preferencje, częstotliwość korzystania z zasobów dóbr kultury itp. To jednak tylko polityka uczestnictwa w kulturze mierzona częstotliwością i dostępnością. I przypomina flirt z publicznością bez podejmowania prób podniesienia poziomu na bardziej ambitny.

> Modny obecnie postulat interaktywności rodzi jedynie złudzenie, iż każdy może być artystą, nawet nie mając do tego jakiegokolwiek przygotowania. W konsekwencji tworzy się programy kulturalne, które traktują publiczność jak dzieci i dostarczają im sztukę na poziomie minimum (Wołodźko 2009: 105).

Związek przyczynowo-skutkowy między formą budynku i jego funkcją schodzi na dalszy plan. Jest to zgodne z oczekiwaniami niektórych projektantów i współczesnych użytkowników miasta, spodziewających się po architekturze instytucji kultury „wiecznej instalacji"[44].

## NOWE FUNKCJE PUBLICZNE I SPOŁECZNE BIBLIOTEK

### Przestrzenie spotkania

Biblioteki mają bardzo długą historię, sięgającą III tysiąclecia p.n.e. Jak wynika z odkryć archeologicznych, najstarsze kolekcje zapisanych informacji pochodzą z czasów kultury sumeryjskiej. W epoce antyku rozwijały się w powiązaniu z gimnazjonem, świątynią, dworem władcy czy termami, zanim przekształciły się w odrębne, samodzielne gmachy o wyraźnej kompozycji (szerzej: Makowiecka 1978). Potrzebę istnienia bibliotek publicznych dostrzegali kolejni władcy rzymscy, zakładając je w portykach świątyń oraz umieszczając książki w łaźniach i innych miejscach spotkań obywateli. Wraz z nowym porządkiem świata po upadku kultury antycznej rozkwit bibliotek przypadł na czasy pierwszych uniwersytetów.

[44] Zob. http://www.wprost.pl/ar/197688/Muzeum-czyli-marka/?O=197688&pg=3 [dostęp: 10.06. 2010].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Zasięg ich społecznego oddziaływania stopniowo się rozszerzał zwłaszcza po gutenbergowskiej rewolucji.

Pierwsze biblioteki publiczne (*free public libraries*) we współczesnym rozumieniu pojawiły się w krajach anglosaskich z początkiem XIX wieku. Zasięg prawa do korzystania z biblioteki zmieniał się historycznie – od wąskich elit religijnych, intelektualnych i politycznych do uzyskania przez bibliotekę statusu instytucji wpływającej na kształtowanie podstaw edukacyjnego ładu w społeczeństwach demokratycznych. Ewolucja biblioteki od jednoprzestrzennych budowli w starożytności i średniowieczu, przez dziewiętnastowieczne koncepcje z ograniczonym dostępem publiczności, aż po dzisiejsze wzory korzystania już nie tylko ze zbiorów, odzwierciedla dynamikę jej rozwoju.

Interesować nas będzie biblioteka jako przestrzeń publiczna, która zaczyna naśladować inne „nowe środki konsumpcji", używając pojęcia Georga Ritzera (2004). W swojej analizie czynników wzrostu poziomu konsumpcji, jaki charakteryzuje dzisiejsze społeczeństwo, wprowadzając ten termin, autor podkreśla rolę miejsc, które po II wojnie światowej przybrały nową postać czy dokonały głębokiej transformacji. Środki konsumpcji, czyli inaczej miejsca bądź struktury, przejawiają wyraźne różnice w porównaniu z dawnymi. Stanowią też część szerszego zespołu zjawisk, mających związek z systemem produkcji, dystrybucji, reklamy, mody i stylu życia.

Jeśli spotkania uznamy za kluczową kategorię ludzkiej aktywności, służącą także wytwarzaniu wartości ekonomicznej, to przed współczesnymi bibliotekami stoją nowe wyzwania. Niewątpliwie już teraz ich rozwój idzie w kierunku nowych technologii, związanych nie tylko z obsługą katalogów, lecz także z korzystaniem z technologicznych urządzeń i usług, wykraczających poza typowe funkcje przypisywane tym instytucjom. Zmienia to powody korzystania z bibliotek. W sytuacji, gdy wypożyczenie książek nie będzie się wiązać z przyjściem po nie, o żywotności bibliotek będą świadczyć inne socjologiczne czynniki, takie jak sposób spędzania czasu wolnego, kontakt z różnymi wydarzeniami kulturalnymi, „obecność" w pracy.

Biblioteka jako miejsce spotkań to zasadnicza zmiana w podejściu do instytucji pojmowanej do niedawna jako statyczna, trwała i przewidywalna. W warunkach ogromnego przyśpieszenia cywilizacyjnego liczy się już nie tylko produkcja cyfrowych treści, lecz także tworzenie środowisk integrujących świat wirtualny z rzeczywistym. Efektem tego są hybrydowe przestrzenie powstające ze skrzyżowania kawiarni z czytelniami. Rem Koolhaas, twórca biblioteki publicznej w Seattle w Stanach Zjednoczonych, zwraca uwagę na proces zanikania przestrzeni publicznej w tradycyjnym rozumieniu i dominację aktywności generowanej przez globalne koncerny, co nie pozostaje również bez wpływu na biblioteki (Koolhaas 2009: 12; Palej 2003).

Jak wynika z przeglądu nowo projektowanych bibliotek, nie tracąc swych fundamentalnych funkcji, zaczynają one coraz bardziej zabiegać o publiczność. Stają się atrakcyjnymi miejscami coraz żywiej reagującymi na potrzeby współczesno-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ści. Mają na to wpływ trzy zasadnicze czynniki: globalizacja i cyfryzacja/informatyzacja cywilizacji, zmiany zachodzące w obrębie struktur miejskich oraz konsumpcyjny styl życia większości społeczeństw.

Na przykład Biblioteka w Aalborgu (Dania) została zaprojektowana w taki sposób, aby jej wnętrze stanowiło naturalne rozwinięcie i przedłużenie sieci staromiejskich uliczek. Zacieranie granic między wnętrzem budynku i jego zewnętrznym otoczeniem daje znakomite rezultaty, umożliwiając szeroki dostęp do niego. Przestrzeń społeczna ulicy i społeczna przestrzeń biblioteki wzajemnie się przenikają i dopełniają (Kowicki 2003). Dostępność biblioteki jest tak łatwa jak „wejście na rynek albo plac targowy w trakcie przechadzki ulicami Aalborg" (ibidem: 13). Innymi słowy, odinstytucjonalizowano bibliotekę, czyniąc ją przedłużeniem przestrzeni miejskiej. Ma to ogromne znaczenie w zimnym klimacie. Wypełnione światłem wnętrze budynku odgrywa rolę miejskiej agory. „Włócząc się po starym Aalborg, przechodzień trafia do biblioteki niby przypadkiem" (ibidem: 14). Sięga po książkę z łatwością, jak po towar w hipermarkecie. Tak zaprojektowane instytucje to na ogół bardzo proste w formie obiekty, ale dzięki rozwiązaniom funkcjonalnym, przestrzennym, technicznym i lokalizacyjnym z powodzeniem pełnią one funkcję współczesnego rynku. Podobnie jak w przypadku duńskiej Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze, której budynek jest doskonale powiązany z szerszym otoczeniem – przestrzenią publiczną kanału portowego. Fasada składająca się częściowo z przezroczystych i podświetlanych paneli, przewodząc światło, łączy obiekt z miastem i nabrzeżem. Całe wyposażenie biblioteki nawiązuje do najnowszych trendów organizowania zasobów bibliotecznych i podtrzymywania synergicznych związków z sąsiednimi obszarami. W budynku mieszczą się również księgarnia, kawiarnie, restauracje oraz centrum badawcze i archiwum. Na olbrzymim tarasie i w Hallu Królowej mogą się odbywać koncerty i różnego rodzaju panele dyskusyjne. Biblioteka należy do ulubionych miejsc mieszkańców Kopenhagi i stanowi jedno z centrów życia towarzyskiego i kulturalnego.

> Wprowadzenie elementów takich jak plac czy pierzeja do wnętrza biblioteki nadało obiektowi formalne cechy otoczenia i pozwoliło stworzyć warunki do kontynuacji znajomych miejskich doświadczeń. Najatrakcyjniejsze funkcje parteru zorientowane są na „plac", rozciągający się od wejścia w kierunku wnętrza i otwarty przeszkleniami na sąsiadującą zabudowę miejską (Palej, Homiński 2007: 210).

Nowe budynki bibliotek publicznych, uznawane są za ważne miejsca w integracji kulturalnej mieszkańców, powszechnie przez nich akceptowane i cieszące się dużą popularnością. Wysoki poziom architektoniczny obiektów oraz ich harmonijne wpisanie się w kompozycję urbanistyczną miejskiej tkanki dowodzą ich roli jako przestrzeni publicznych. Oferując najnowocześniejsze techniki dostępu do zbiorów, nowe techniki informatyczne, sale audiowizualne i przestrzenie wystawowe, są w stanie przedstawić ofertę kulturalną praktycznie dla każdego. Biblioteki położone w centrum miasta, jak ta w Kopenhadze czy holenderska DOK

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Library Concept Center w Delft, a także warszawska Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW) oraz Mediateka – Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu czy w Jaworznie, odgrywają rolę przestrzeni wymiany informacji zintegrowaną z przestrzenią publiczną miasta.

Warszawski gmach BUW-u wpisuje się swoją architekturą i programem w ogólnoświatowy nurt przekształcania budynków użyteczności publicznej w przestrzenie spotkań. Oprócz funkcji bibliotecznej znajdują bowiem w BUW-ie swoje miejsce funkcje usługowo-rozrywkowe (w tzw. rogalu komercyjnym). Na dachu rozciąga się publiczny ogród botaniczny. Autor projektu Marek Budzyński twierdzi, że nie książka stanowi dzisiaj istotę biblioteki, a miejsce, w którym ludzie mogą się spotykać twarzą w twarz (Trybuś 2003). Wątek ten towarzyszy współcześnie wszystkim koncepcjom bibliotek, które poza tym, że powinny być funkcjonalne i elastyczne, dobrze zorganizowane, bezpieczne i oszczędne w eksploatacji, muszą też pozostawać wrażliwe na potrzeby różnych użytkowników. Licznym odwołaniom do tradycji i kultury towarzyszy doskonałe wyczucie współczesności z otwartością na świat i ludzi. Idea biblioteki otwartej podkreślona jest architekturą i urbanistyką. Ta pierwsza, dzięki detalom i sposobom organizacji funkcji, zdaje się akcentować symboliczne znaczenie gmachu jako świątyni kultury i nauki. Wymiar urbanistyczny w przypadku BUW-u zaznaczony jest dostępem do miasta od strony ulicy Dobrej, skąd życie przenika „do wnętrza, do «uliczki», do przestrzeni dzielącej i wiążącej część komercyjną z Biblioteką i zewnętrzną zielenią" (ibidem: 10). Egalitarność łączy się z *sacrum*. Przestrzeń kultury wnika w przestrzeń miasta. Integralną częścią projektu jest zieleń, która ma być postrzegana „jak ornament". Można ją też odczytać jako rodzaj „długu" wobec natury, którym przejął się wiedeński artysta Friedensreich Hundertwasser, propagując w latach sześćdziesiątych XX wieku zakładanie ogrodów na dachach domów lub na tarasach, pokrywanie elewacji zielonymi pnączami i obsadzanie roślinnością balkonów. „Spłaca" go obecnie coraz więcej budynków ekologicznymi rozwiązaniami. Ogrody na dachach mają znaczenie ekologiczne, a budynki zyskują piątą elewację[45].

## Integracja funkcji i funkcje integracji

W londyńskiej dzielnicy Clapham oddano niedawno do użytku widowiskowy i supernowoczesny gmach biblioteki publicznej, wzniesiony w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. W budynku, oprócz książek na dolnych kondygnacjach, znajduje się 136 mieszkań do kupienia bądź wynajęcia, zarówno luksusowych, jak i dostępnych dla mniej zamożnych. Oba programy – edukacyjny

[45] „O jakości miasta świadczy bogactwo tego, co się w nim dzieje – bogactwo zdarzeń. Architektura ma drugorzędne znaczenie. Jest tylko ramą dla tych, którzy je stanowią. Dla ludzi" – z rozmowy Anny Umięckiej z architektem gdańskim Wojciechem Targowskim, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/2029020,35636,10065981.html [dostęp: 4.08.2011].

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

i mieszkaniowy – stanowią część procesu rewitalizacji dzielnicy, w który zostały wpisane. Biblioteka, dzięki interesującej architekturze, stała się obiektem rozpoznawalnym w okolicy i niezwykle atrakcyjną przestrzenią publiczną wyposażoną w sale multimedialne, salę do nauki dla okolicznych mieszkańców oraz dużą przestrzeń widowiskową. Stanowi centrum aktywności i spotkań dla wszystkich.

O ostatecznym kształcie bibliotek (nie tylko architektonicznym) coraz częściej, zwłaszcza w krajach skandynawskich, decydują bibliotekarze i mieszkańcy miast. Na korzyści z partycypacji społecznej w projektowaniu obiektów kultury wskazują głównie architekci duńscy, dla których jest ona ważnym elementem kształtowania postaw obywatelskich przez nabywanie kompetencji do aktywnego i współodpowiedzialnego stosunku do środowiska zbudowanego. Także w Polsce w ostatnich latach rozwija się interesujący ruch odnowy bibliotek w celu ich przystosowania do tego, by były otwartymi i wielofunkcyjnymi placówkami. W ramach Programu Rozwoju Bibliotek wprowadzane są innowacyjne metody i techniki wyzwalania społecznej energii i pozyskiwania interesujących koncepcji. Podstawowe jest w tym procesie dokładne zdefiniowanie zakresu kompetencji i pola dyskusji oraz wyznaczenie osoby lub grupy osób do podejmowania ostatecznych decyzji. Znane są już dzisiaj dobre przykłady funkcjonowania bibliotek publicznych w Danii (Aarhus, Aalborg, Birkerød, Hadsen i in.), dzięki którym udało się stworzyć trwałe fundamenty pod system edukacji architektonicznej i obywatelskiej. Z przekonania, żeby traktować problematykę kształtowania środowiska zbudowanego i społeczną jako całość, wyrosło wiele deklaracji i dokumentów europejskich, podkreślających potrzebę kształtowania świadomości ponoszenia odpowiedzialności za ludzkie, społeczne, kulturowe i architektoniczno-urbanistyczne środowisko. Stąd zalecane różne metody edukacji architektonicznej (np. *learning through going*, *learning by doing*, *bottom-up*), skoncentrowane – ze względu na silne zróżnicowanie wzorów kulturowych – na fenomenologicznym spojrzeniu na projektowaną rzeczywistość. Wymagałoby to powrotu do wstydliwie odsuwanego kontekstu, pojmowanego nie jako sztuczna reanimacja dziedzictwa kulturowego, lecz jako sposób postrzegania rzeczywistości w całej jej złożoności i różnorodności.

Na poziomie biblioteki dialog ze środowiskiem lokalnym wydaje się szczególnie ważny. Nowym dla niej wyzwaniem jest nie tylko liczba wypożyczeń, lecz także akceptacja dla miejsca i poczucie zadowolenia z przebywania w nim. Przyczyniają się do tego wszelkie sposoby „udomowienia" przestrzeni. Jednym z nich jest stworzenie warunków sprzyjających zawarciu znajomości i nawiązaniu kontaktu przez obcych ludzi, co osiąga się za pomocą zabiegów architektonicznych, takich jak przeszklone ściany, wygodne meble, odpowiednie światło. O tego rodzaju szczegóły dbają zarządzający bibliotekami w wielu miastach Europy Zachodniej, w trosce o zmniejszenie napięcia związanego z bibliotecznym stresem czy lękiem (*library anxiety*) i społeczne imponderabilia, czyli dobrą i miłą atmosferę. Biblioteki takie mają i tę dodatkową cechę, że zapewniają wizualny kontakt

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

z zielenią, obecną we wnętrzu, dając tym samym poczucie swojskości oraz przynależności do żywego miejsca.

Niektóre z nich przedstawiają się niczym „domy miejskie" dla mieszkańców i gości, miłośników kina i moli książkowych, nałogowych zakupowiczów i ludzi biznesu (Homiński 2011). W trosce o zdrowie fizyczne w ich bliskości powstają kluby fitness, w nawiązaniu do greckich gimnazjonów, z których w końcu wyrosły biblioteki. Współczesna biblioteka publiczna zaspokaja jednocześnie potrzeby konsumpcji, sprawności fizycznej i rozwoju umysłowego. Włączenie bibliotek do środków konsumpcji jest rewolucyjne nie tylko samo w sobie, lecz także dlatego, że odgrywają one zasadniczą rolę w podtrzymywaniu współczesnej hiperkonsumpcji. Chociaż nie przypominają świątyń konsumpcji *per se*, podobnie jak inne instytucje kultury znajdują się pod nieustanną presją globalnej ekonomii. Czy w związku z tym biblioteki podzielą los instytucji do zwiedzania (*sight worth seeing*), w czasie którego sam gmach nie jest już symbolem wiedzy, władzy, narodu, spuścizny kulturowej, a widokiem? – pyta Ewa Mikina (2007). Zerwanie z wizerunkiem zakurzonej biblioteki skutkuje niekiedy odejściem od nazwy „biblioteka" i posługiwaniem się terminem *Idea Store*. Londyńskie ośrodki zlokalizowane są w obszarach tętniących życiem, na ogół w ciągu zabudowy handlowej. Placówki tego typu odpowiadają na potrzeby wyselekcjonowanych grup społecznych nastawionych na zaprojektowaną aktywność w systemie przewidywalnym, rozpoznawalnym i zracjonalizowanym. Ich lokalizacja, na ogół w najbardziej ruchliwych i uczęszczanych przestrzeniach miejskich, w pobliżu centrów handlowych, wskazuje na znaczenie cech kontekstu urbanistycznego – jako generatora aktywności społecznej.

Jednym z istotniejszych założeń towarzyszących nowym programom rozwoju bibliotek jest przeniesienie akcentu z bibliotek zasobów na biblioteki użytkowników (Homiński 2011: 201). W ten sposób instytucje te, opierając się na użytkownikach, mogą się stać „centrami aktywności użytkujących je społeczności. Wskazano, że sprzyjają temu przestrzenne rozwiązania integrujące użytkowników różnych grup wiekowych oraz nadawanie bibliotekom cech miejsc trzecich" (ibidem: 245). Jak wynika z przeglądu stanowisk na ten temat, tak jak muzea, żeby sprostać współczesnym wymaganiom konsumentów i wyzwaniom cywilizacyjnym, umożliwiają one zakupy i stwarzają okoliczności do spotkań. Może jest w końcu tak, jak pisał dawno temu Lynch (1960: 128), że „jeżeli strategiczne ogniwa komunikacji (takie jak muzea, biblioteki albo miejsca spotkań) są czytelnie przedstawione, wtedy do wejścia mogą być zachęceni ci, którzy w innej sytuacji mogliby je przeoczyć albo lekceważyć". O aktualności jego słów mogą świadczyć nagrody dla najlepszej przestrzeni publicznej, na przykład dla „Lesezeichen Salbke" – biblioteki „pod gołym niebem" w Magdeburgu (autorstwa pracowni KARO Architekten). Obiekt powstał przy udziale lokalnej społeczności i służy zbieraniu oraz wymianie książek. Zbudowany został z prefabrykatów pochodzących z rozebranego budynku, co jest jego dodatkowym atutem.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## CENTRA HANDLOWE

Centra handlowe, ze względu na swój niejednoznaczny charakter, zaliczane są do przestrzeni prywatnych publicznie użytkowanych (Hopkins 1991), oferowanych do użytku publicznego (Jałowiecki, Szczepański 2002) czy sprywatyzowanych przestrzeni publicznych (Zukin 1995a; Lofland 2007; Nawratek 2008; Bierwiaczonek, Lewicka, Nawrocki 2012; Makowski 2003). Relacje między przestrzeniami centrów handlowych i miejskimi przestrzeniami publicznymi sprowadzają się do tego, że te pierwsze występują w roli „miasta" poprzez symboliczne zawłaszczanie elementów należących do paradygmatycznego porządku miejskiej przestrzeni publicznej. Rodzi się w tym miejscu pytanie zasadnicze: czy przestrzeń centrów handlowych można zaliczyć do publicznych? Skoro wciąż powstają nowe i cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem ludzi, to w czym tkwi problem? W Trójmieście, przykładowo, powstają kolejne trzy gigantyczne centra handlowe i planowane jest czwarte. Możemy mieć wrażenie, że w największych polskich miastach jest ich za dużo, ale bierze się ono stąd, że wcześniej nie powstawały. Na ogół pada pytanie, czy to się jeszcze opłaca. Jak wynika ze szczegółowych analiz ekonomicznych, zawierających ocenę ryzyka inwestycyjnego, koszty zwracają się po wielu latach. Nas będzie jednak interesować inne zagadnienie – w jakim stopniu inwestycje tego typu przyczyniają się do osłabienia ogólnomiejskich funkcji publicznych? Jeśli perspektywa potencjału rynku wydaje się zrozumiała, to jej skutki społeczne i przestrzenne nie mogą budzić entuzjazmu. Należy sobie zdawać sprawę, że neoliberalny rodzaj racjonalizmu narzucający rynkowe zasady kształtowania i projektowania miasta jest założeniem krótkowzrocznym.

Sprowadzanie przestrzeni publicznej do obszaru konsumpcji jest pozorowaniem „bogactwa" skoncentrowanego w przestrzeniach przepływu kapitału. Nie jest ono bowiem zakorzenione w Mieście, a jedynie przez Miasto przepływa (Nawratek 2008). Trudno zgodzić się z tezą, że skoro rynek i zachowania konsumenckie się zmieniają, to sklepikarze z kamienic powinni się do nich przenieść. Jak również trudno zrozumieć interpretację zjawiska w kategoriach kulturowych, gdy uzasadnia się ją słowami:

> Przecież obok sklepów w tych galeriach powstają również kina, restauracje, puby i inne miejsca rozrywki i to tam coraz częściej koncentruje się życie miasta, a tradycyjne, dotychczasowe centra wyludniają się. Ten proces obserwujemy już od lat. Przykładowo: warszawska Galeria Mokotów od momentu powstania była już raz rozbudowywana, a teraz planuje się jeszcze jej powiększenie o drugie tyle. To pokazuje, że ciągle jest zapotrzebowanie na galerie handlowe i chociaż czasem może się nam wydawać, że jest w nich mało ludzi, to za dwa, trzy lata, gdy minie obecny kryzys, sytuacja może się diametralnie zmienić[46].

[46] Wypowiedź M. Peterlika, eksperta Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, w: Sandecki 2012: 2.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Odwołując się w tym miejscu do koncepcji przestrzeni publicznej (*public realm*) Lofland (2007) jako obszaru skoncentrowanej współobecności ludzi, którzy są dla siebie obcy (w odróżnieniu do przestrzeni prywatnej i lokalnej), należy podkreślić, że wymagania te może spełniać tylko taka przestrzeń, która otwiera się na innych (*a rich environment for learning*). Jest to bardzo ważny i pomijany w dyskusjach publicznych kontekst „edukacji", czyli rozwijania pewnych kompetencji społecznych (zob. np. Palej 2003). Tej cechy z pewnością nie mają centra handlowe. Szczególnie ważnym adresatem środowiskowego modelu edukacji są dzieci i młodzież. Wiedza o tym, że istnieje przestrzeń publiczna (dodajmy, inna niż galerie handlowe) pozwala doświadczać różnorodnych wrażeń (*respites and refreshments*; ławki, place zabaw w centrum miasta, kawiarnie, bary itp.), na które wskazują w swoich publikacjach Ray Oldenburg (1999, 2007), William H. Whyte (1980) czy Jan Gehl (2009).

W definicji centrum handlowego, przyjętej przez Polską Radę Centrów Handlowych, jest to nieruchomość zaplanowana, zbudowana i zarządzana jako jeden podmiot. W zależności od zajmowanej powierzchni i bogactwa oferty handlowo-usługowej oraz rozrywkowej centra handlowe zaliczane są do pierwszej, drugiej, trzeciej lub czwartej generacji. Zasadnicze pytanie związane z tym aspektem funkcjonowania miasta dotyczyć będzie relacji centrów handlowych z przestrzenią miejską i jej obszarami publicznymi.

## Ekonomia „wyspowa"

Kierunek rozwoju „gospodarki wyspowej" (centra handlowe, osiedla grodzone) odnosi się do światowego systemu przestrzeni uczestniczących w globalizacji, ale także do pojedynczych miast i regionów. Wyznaczyły go Stany Zjednoczone i Kanada. Przypomnijmy, że pierwsze centrum handlowe powstało na chicagowskim przedmieściu Lake Forest w 1916 roku. Nowoczesny i zamknięty obiekt handlowy zbudowany w systemie EMAC (*Enclosed Mall Air Conditioned*) zaprojektowano w Edinie (Minnesota, USA) w 1956 roku według antyurbanistycznego zamysłu Victora Gruena, architekta pochodzącego z Austrii, który jest uznawany za „wynalazcę" powojennego amerykańskiego centrum handlowego. Dążył on do tego, by wprowadzić do praktyki architektonicznej unowocześnioną wizję miejskiej ulicy. Próbował odtworzyć w swoich dziełach skomplikowane związki urbanistyki utkanej z codziennych praktyk kojarzonych z witrynami sklepowymi, rynkami i placami. Wiedziony osobistymi tęsknotami za zamkniętym, bezpiecznym i romantycznym wizerunkiem wiedeńskiego starego miasta, które musiał porzucić w czasach panowania terroru nazistowskiego, stworzył namiastkę wnętrza urbanistycznego z centralnie usytuowanym „placem publicznym" przy skrzyżowaniu dwóch bocznych „ulic" (Ghirardo 1999; Makowski 2003). Centra handlowe uznawał za podstawowe jednostki w planowaniu miasta (*shopping town*) – miały one przypominać grecką agorę, średniowieczny rynek, a także no-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

woczesne place miejskie (Gruen, Smith 1960). Jego wizję wielu krytyków uznało za apokaliptyczną i obrazującą „przerażający stopień niezrozumienia procesów kreacji przestrzeni publicznych i samego miasta" (Racoń-Leja 2004: 366). Wysiłki Gruena zmierzające w stronę odtworzenia ducha miasta rozwinęły się jednakże w kierunkach przeciwnych do ideału. Okazało się, jak zauważają niektórzy krytycy, że prawie niemożliwe jest wykształcenie podejścia, które wzmacniałoby, a nie tylko symulowało życie miejskie.

Centra handlowe powstały w rezultacie wcześniejszych procesów: rozbicia zwartości miast i suburbanizacji (Jałowiecki 2007a; Ghirardo 1999; Makowski 2003). Pierwotnie stworzone dla mieszkańców przedmieść, z czasem ewoluowały, przechodząc przez kolejne stadia – fazę pozamiejską, miejską i wreszcie śródmiejską.

W miastach Polski ogromne zainteresowanie, wręcz fascynacja, wielkopowierzchniowymi obiektami handlu i rozrywki ma kilka przyczyn. Chodzi o odreagowanie siermiężnej przeszłości, monotonii zamieszkiwanej przestrzeni, braku różnorodnych przestrzeni publicznych i słabnącego poczucia bezpieczeństwa. W wyniku procesów metropolizacji, suburbanizacji i fragmentacji został zachwiany porządek urbanistyczny oparty na sekwencji połączeń i związkach między strefą publiczną i prywatną oraz przestrzenną i wizualną orientacją między miejscami.

W zintegrowanym podejściu do zagadnień kształtowania przestrzeni miejskiej najważniejsza jest jakość tych powiązań oraz odpowiedzialność za społeczne treści, jakie ze sobą niosą. Nie chodzi tutaj o konserwatywne stanowisko, polegające na negacji nowych elementów włączanych do miejskiej struktury. Kwestią do rozwiązania jest ich wprowadzanie w zastane układy przestrzenne. Robert Trancik (1986) w książce o poszukiwaniu utraconej przestrzeni podkreśla kolejny bardzo ważny aspekt zagadnienia, o którym w większości współczesnych miast się zapomina: to, że przestrzeń miejska, publiczna, wymaga różnorodności użytkowania, aby mogła pomieścić (w sensie fizycznym i symbolicznym) wielość potrzeb i aspiracji.

Zbyt często względy ekonomiczne czy funkcjonalne decydują o nadmiernie jednorodnym profilu użytkowania przestrzeni bez poszanowania kontekstu, czyli właściwych relacji miejsca do przestrzeni, formy i jej przeznaczenia, lokalnej tradycji oraz więzi łączących ludzi z miejscem. W społeczeństwie postindustrialnym liczy się przede wszystkim forma zbudowana w taki sposób, aby stymulowała akt konsumpcji klientów i najemców. Na ogół jest ona dziełem samym w sobie, rynkowym produktem. W ten sposób skutecznie odwraca się uwagę od społecznych problemów, które znikają za fasadą komunikującą przyjemność, komfort, bezpieczeństwo. Jak na ironię postmodernistyczna konwencja wzoruje się na modernistycznej stylistyce bezkontekstowego śródmieścia. Postmodernizm krytykuje wzorce modernistyczne za uniwersalizm, monotonię i typowość, podczas gdy sam posługuje się składankami stylistycznymi minionych epok, które przeniesio-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ne w lokalny kontekst nie mają żadnego znaczenia. Sharon Zukin (1995a) nazywa to zjawisko „kulturą koncesyjną", a inni autorzy – projektowaniem rynkowego krajobrazu (Ellin 1997; Appadurai 2005).

W przestrzeni wielkich biurowców, centrów handlowych, sieci restauracji, ośrodków rozrywki i kultury, rozproszonych osiedli itp. miejsc wszelakich usług liczą się niezawodność, standaryzacja, stosunek do klienta i walory estetyczne. To, co w przeszłości stanowiło przywilej nielicznych, w epoce przemysłowego kapitalizmu stało się udziałem szerokich mas. Rozszerzanie się konsumpcji rynkowej prowadzi do utowarowienia wielu aspektów społecznej egzystencji (Hirszowicz 2007: 58). Postępy w technologii i komunikacji umożliwiają tworzenie „targowisk" na większą, światową skalę w postaci centrów kongresowych, sal konferencyjnych i widowiskowych czy omawianych centrów handlowych.

Rozwój tego rodzaju przestrzeni charakteryzujących się masowością i wtórnością przyczynił się do zróżnicowania społeczno-przestrzennego miasta późnej nowoczesności w większości krajów i na wszystkich niemal kontynentach (Appadurai 2005). Jako wytwory kultury materialnej powiązanej z konsumpcją są one częścią ekonomicznego procesu wymiany, pozostającego w ścisłej zależności z warstwą symboliczną: wyobrażeniami, reklamą i znaczeniami zorientowanymi na stymulowanie wyobraźni do dokonywania wyborów handlowych (Campbell 1987; Dant 2007; Szlendak, Pietrowicz 2004). Wyjątkowe znaczenie w tym zbiorze zajmuje samo miasto jako komercyjna osnowa dla narracji tworzonej przez jednostkę. Jej specyfika polega na tym, że „zwrotnie uzasadnia ekspansję kultury popularnej i konsumpcji, ponieważ wplata ona proces jej tkania w system produkcji-konsumpcji, a tym samym podporządkowuje go zasadom rządzącym rynkiem i modą" (Krajewski 2003: 49). Argumenty te są bliskie badaczom zakładającym, że głównym czynnikiem odpowiedzialnym za strukturyzację i restrukturyzację przestrzeni jest rozprzestrzenianie się kapitalizmu przemysłowego, dążącego do utowarowienia środowiska miejskiego (Harvey 1991; Castells 2007; Sassen 2007). Opisują oni znaczne przyspieszenie procesów wytwarzania i konsumpcji towarów w kategoriach „zdezorganizowanego" zbioru globalnych przepływów kapitału, ludzi i technologii. Towarzyszą tym procesom – szczególnie od ostatniego ćwierćwiecza XX stulecia – fundamentalna nieciągłość i załamanie struktury. Przyczyna tkwi w „przesadnej waloryzacji" kapitału korporacyjnego, który oferuje nowe eklektyczne tożsamości, dostarczając rozpoznawalnych znaków i symboli, rozumianych bez mała na całym świecie. Chodzi tu przede wszystkim o reprezentację globalnego kapitału w postaci wyspecjalizowanych jednostek strukturalnych traktowanych jako samodzielne elementy składowe – tzw. dobra wolne. W postmodernistycznym projekcie miasta najbardziej wartościowe obszary miejskie przeznaczane są w związku z tym na miejsca masowej konsumpcji. Współczesne korporacje chcą jednak tworzyć wrażenie, że uwolniły się od miejsc. Niemniej, jak zauważa prekursorka globalnej urbanizacji i autorka terminu *globalne miasto* Sasskia Sassen (1991), światowa gospodarka

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nie jest zawieszona w przestrzeni kosmicznej i miejsce ma znaczenie. Narzucanie zewnętrznych standardów postępowania sprawia, że miasta konkurują o przyciąganie mieszkańców, turystów i inwestorów, pozostając na pozycji bardziej reaktywnej niż aktywnej. Dla mieszkańców ważne są rynek pracy, dobry system edukacji, dostęp do kultury, atrakcyjne sposoby spędzania czasu wolnego, łatwość korzystania z publicznej komunikacji, przyjazna przestrzeń publiczna. Natomiast dla inwestorów liczą się przede wszystkim szybki zwrot poniesionych kosztów i zysk. W procesie tym zbyt często na pozycjach przegranych pozostają mieszkańcy – zasadniczo wtedy, gdy przestają być podmiotem podejmowanych decyzji. Zamieniają się wówczas w biernych klientów bez wpływu na sposób dystrybucji dóbr publicznych. Już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku kwestie „miasta dla ludzi, nie dla zysku" były szeroko dyskutowane, a obecnie podejmują je (i kontynuują) liczni autorzy publikacji i analitycy zajmujący się ekonomią i kulturą nowego kapitalizmu (zob. np. Sennett 2006a, b, 2010; Sassen 2007; Castells, Himanen 2009 i in.).

## Krytyka

Zukin (1995b), analizując symboliczne i związane z różnymi sposobami reprezentacji aspekty miast, zastanawia się również nad tym, kto ma prawo wchodzić w skład dominującego obrazu miasta. Przestrzennym i architektonicznym wyrazem praw do przestrzeni publicznych i materializacji reguł społecznych są miejsca, których symbolika (regulaminy przebywania, zakazy i nakazy itp., sposób aranżacji przestrzeni) wskazuje na grupy potencjalnych użytkowników[47]. Brak dostatecznej liczby miejsc do siedzenia w centrach handlowych i usytuowanie ich na „widoku" publicznym pod czujnym wzrokiem strażnika sygnalizuje pewne ograniczenia związane z dostępnością. Jest to wynik, jak zauważa Zukin (ibidem), polityki rezygnacji bądź niechęci miast do sprawowania opieki nad przestrzeniami publicznymi. Scedowanie odpowiedzialności za ład i bezpieczeństwo na firmy wyspecjalizowane w kontroli i nadzorze dowodzi łatwości, z jaką kulturę, rozrywkę i sferę publiczną przenosi się w obszary sprywatyzowane.

W dyskursie na temat centrów handlowych bardzo ważne miejsce zajmuje idealizacja życia miejskiego przez narzucanie jednowymiarowego hedonistycznego modelu. Model ten zaciera granice między tym, co rzeczywiste, a tym, co wymyślone. Powróćmy raz jeszcze do rozważań Campbella (1987) na temat ducha współczesnego konsumpcjonizmu, który prowadzi – inaczej niż widział to Weber – także do kapitalizmu romantycznego i magicznego. „Historia racjonalizacji" Webera była zasadna do 1700 roku. W późniejszym okresie kalwiniści podążali już za modą, potrzebując oznak materialnego sukcesu. Gdy zaczęto

[47] Metafora panoptikonu, gdyby dokładniej przyjrzeć się systemowi ochrony i gromadzenia danych o klientach (adresy e-mailowe, karty stałego klienta, kody pocztowe itp.), mogłaby i w tym przypadku znaleźć zastosowanie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

postrzegać konsumpcję „luksusowych" dóbr w bliskości z pięknem, a piękno – z dobrem, to według Campbella rodziła się już wtedy, jakkolwiek niezamierzenie, etyka współczesnego konsumpcjonizmu. Duch hedonizmu tworzył „rażący kontrast z ascetyzmem wczesnych protestantów, a także z nowoczesnym kapitalizmem. Był również indywidualistyczny i łączył się z iluzjami, fantazjami i marzeniami; jednym słowem – tworzył świat magiczności" (Ritzer 2004: 123). Jeśli etyka protestancka sprzyjała inwestowaniu w przyszłość i dalekowzroczne myślenie, to dziś w nowej „ewangelii" konsumpcji wydawanie pieniędzy wydaje się czynnością świętą (Barber 2008: 70). Miejsca do tego służące są w takim samym stopniu zracjonalizowane i pozbawione magii, co magiczne (Ritzer 2004; zob. Makowski 2003), będąc zarazem symboliczną reprezentacją kultury i handlu epoki nowoczesnej (targów, paryskiego pasażu handlowego, domu towarowego, wystawy światowej) oraz wzorów ponowoczesnych (przestrzenie wirtualne, rozwój symbolicznych środków konsumpcji), a nawet przednowoczesnych (powrót do romantycznych, idyllicznych form i obrazów).

Przestrzenie centrów handlowych nie bez powodu nazywane są „świątyniami" konsumpcji" (Ritzer 2004). Metafora ta wskazuje na quasi-religijny charakter miejsc, które podobnie jak ośrodki kultu religijnego są zrytualizowane, przewidywalne i mają czytelne granice przestrzenne. Korzystając z takich miejsc, ludzie konstruują poczucie *sacrum* z tego, co znajdują we wnętrzu. Taka „wspólnota" nie wymaga negocjowania znaczeń i symboli, nie zmusza do szukania porozumienia ani dostrzegania różnic. Każdy, kto znajdzie się w murach świątyni konsumpcji, kieruje się podobnymi motywacjami i potrzebami. Współbycie w jednym miejscu nagromadzenia ludzi i rzeczy daje jednak złudne przekonanie, że pozostawanie z innymi w bliskości fizycznej buduje wspólnotę. Więź społeczna ma więc jedynie charakter subiektywny, brak w niej natomiast więzi obiektywnej i behawioralnej. Zygmunt Bauman dowodzi na przykładzie *Smutku tropików* Claude'a Lévi-Straussa, że w zderzeniu z innością ludzie przyjmują jedną z dwóch strategii: antropoemiczną lub antropofagiczną. Pierwsza polega na całkowitym odrzuceniu jakichkolwiek kontaktów fizycznych, rozmów, interakcji społecznych z „innymi". Druga służy „zawieszeniu lub unicestwieniu «inności»" (Bauman 2006a: 157). Przestrzenie konsumpcji nawiązują według Baumana do strategii „fagicznej". Spotykanie nieznajomych w centrach handlowych utrwala nawyk uprzejmości. Skoro nie da się całkowicie uniknąć spotkań z nieznajomymi, można przynajmniej nie zwracać na nich uwagi (ibidem: 163). Dodatkowo obecność ukrytych systemów kontrolowania, sprawiających wrażenie „niewidzialnych", zdaje się wskazywać na dość osobliwy sposób funkcjonowania ludzi w przestrzeniach zaliczanych do publicznych. Nie ulega wątpliwości, że nie sprzyjają one nabywaniu kompetencji obywatelskich. Ktoś w naszym imieniu „negocjuje" już na progu warunki uczestnictwa w projekcie zwanym centrum handlowym z silnym kontrastem pomiędzy „bardzo artykułowanym wnętrzem i relatywnie bezwyrazowym zewnętrzem" (Ghi-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

rardo 1999: 65). Nawet te bardzo artykułowane wnętrza wyglądają jak spod globalnej sztancy: Galeria Mokotów, Galeria Bałtycka, El Corte Inglés (Madryt) itp.

W Polsce wielkopowierzchniowe przestrzenie konsumpcji – *alter ego* bazaru – pojawiły się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Stawały się zapowiedzią nadciągającego kapitalizmu: świata korporacji i konsumpcjonizmu. Targowisko i galeria handlowa to symbole polskiej transformacji, ale nie jej kolejne fazy (Kasprowicz 2009). „Do duetu bazar–galeria handlowa dołącza sklep internetowy, jako nowa siła i wybór polskiej Generacji Y, której obce będą zarówno pamięć o gospodarce niedoborów, jak i zauroczenie skrzącymi barwami konsumpcjonizmu" (ibidem: 32). Globalizacja wygenerowała nowe perspektywy dla społeczeństw, gospodarek, instytucji oraz zwykłych obywateli. To całkowicie nowe otoczenie – pisze Bohdan Jałowiecki (2007b: 13–14), „które wymaga porzucenia dotychczasowych nawyków, zmiany wyuczonych reguł działania, wymaga też innego myślenia". Pociągnęła za sobą znaczące przeobrażenia w morfologii miasta, przekształcając jego strukturę oraz zasadniczo przeformułowała relacje między ludźmi. Granice komunikacji społecznej zaczęli wyznaczać ich właściciele, korzystając z pomocy profesjonalistów od marketingu i percepcji (Gottdiener 2003: 128). Problem polega na tym, że ludziom ta formuła spędzania czasu w centrach handlowych, będących namiastką ulic, ciągów pieszych, pasaży, czyli uniwersalnych elementów miejskiej struktury (od czasów starożytności nie wymyślono pod tym względem nic nowego na całym świecie), się spodobała. Użytkownicy otrzymali idealny obraz „miasta" zbudowany na bazie profesjonalnej wiedzy inżynierów wyobraźni, ekspertów od marketingu i psychologii (*hidden persuaders*). Zasadnicze wysiłki zarządzających zmierzają do ukrywania funkcji związanych z aktem kupowania i sprzedaży. Centrum handlowe jako system złożony z elementów architektonicznych i symbolicznych (przestrzeń masowej wyobraźni) stało się znakiem samym w sobie (ibidem).

Sukces w jednym miejscu jest kopiowany w dowolnym punkcie na kuli ziemskiej. Powtarzalność motywu centrum (ludyczna atmosfera, nawiązanie do tradycyjnej tkanki miejskiej, zwartość przestrzenna, zróżnicowanie funkcji itp.) przyjęła się na świecie jako sprawdzony „suplement" miasta. Według Gottdienera (ibidem) przestrzeń centrów handlowych jest szczególnie jednak atrakcyjna dla ludzi pochodzących z mniejszych miejscowości, stwarzając namiastkę tętniącego życiem centrum miejskiego. Nie da się jednakże ukryć instrumentalnego charakteru tychże.

Niebezpośrednim celem przestrzeni przemysłu kapitalistycznego jest zestawianie funkcji handlowych z tematycznymi atrakcjami funkcjonującymi na zasadzie ukrytych targowisk. Centra handlowe z łatwością zaczęły zawłaszczać miejsca o czytelnej tożsamości do kreowania wyspecjalizowanych środowisk tematycznych. Disneyland poszedł jeszcze dalej, odwzorowując geograficzne i kulturowe przestrzenie w formie miejsc rozrywki. Dzięki przestrzennej kompresji te-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

matów konsumenci mogą przełączać – jak kanały w telewizorze – wyobraźnię na dowolny produkt fantazji (Crawford 1992).

W tym nowym porządku organizacji życia publicznego „wspólnota" staje się co najwyżej słowem-kluczem. Jej funkcje przejmują miejsca wymiany towarowej, będąc przy okazji miejscem towarzyskich spotkań i rodzinnych „wypadów". Przebywanie w nich, podobnie jak w kawiarniach czy pubach, warunkowane jest konsumpcją. Wobec deficytu przestrzeni publicznych wymienione komercyjne instytucje taniej kultury i konsumpcji podtrzymują wspólnotowy rodzaj życia. Tyle że jest to wspólnota „bez problemów" i „dalece niewystarczająca dla utrzymania projektu demokracji. Rynek zastępuje agorę, a konsumpcja politykę" (Mendel, Szkudlarek 2009: 36–37). Niemniej niektóre próby przywrócenia wspólnotowego charakteru publicznej przestrzeni konsumpcji (*recreative commons*) można uznać za służące nie tylko zaspokajaniu materialnych potrzeb, lecz także temu, by pobyć razem (ibidem). Ta uwaga skłania do refleksji, że procesom związanym z nabywaniem przez nie cech publicznych na ogół towarzyszy konflikt, heterogeniczność, ambiwalencja i dylemat. W końcu takie miejsca zawsze należą do „kogoś", „są czyjeś", „przecinają się w skrzyżowanych podczas spotkaniach spojrzeniach", są heterotopiczne (ibidem).

Tradycyjnie akceptowane formy aktywności i działalności w przestrzeniach publicznych, takie jak rozdawanie ulotek czy polityczne dyskusje i przemowy, budzą stanowczy sprzeciw i odmowę zarządców centrum handlowych (Banerjee 2007). Kwestia publicznego dostępu do tych miejsc trafia czasem na wokandy sądów amerykańskich, które nie są jednomyślne co do przestrzeni centrum handlowego. Dla jednych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości jest ona – jak centrum miasta – przestrzenią otwartą dla wszystkich obywateli, dla innych funkcjonuje na zasadach ograniczonego dostępu. Problematyczność tego zagadnienia wynika stąd, że pasaże handlowe, place komercyjne, arkady, galerie i wiele innych podobnie zaplanowanych instytucji kreują wrażenie przestrzeni publicznej. Towarzyszy temu zjawisku marzenie o bezpiecznej przestrzeni jako obszarze okolonym nieprzenikliwymi i pilnie strzeżonymi granicami, terenie przejrzystym semantycznie, wolnym od ryzyka, a przede wszystkim od spojrzeń nieznajomych. Tych ostatnich ogląda się, ale nie widzi. Sakralizacja przestrzeni handlowej niemal automatycznie domaga się wyłączenia z niej innych: obcych, luźnych, zbędnych – „nieświętych" (Lofland 2007). Powstają w tym celu specjalnie zaprojektowane podziemne przejścia dla pożądanych i oczekiwanych klientów.

Czy rozwijająca się epoka e-zakupów powstrzyma powstawanie nowych centrów handlowych i doprowadzi do zamykania starszych obiektów? To jedno z pytań, na które miasto będzie musiało odpowiedzieć za kilka, a może kilkanaście lat[48]. W Polsce, chociaż wciąż budowane są nowe obiekty, daje się zauważyć po-

[48] W 1999 roku powstała w Stanach Zjednoczonych strona internetowa www.deadmalls.com, na której zamieszczane są zdjęcia i amatorskie filmy wykonane w opuszczonych mallach. Porzucone, „martwe" centra handlowe stanowią poważny problem urbanistyczny.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wrót do małych, osiedlowych sklepów. Odrzucanie centrów handlowo-usługowych jako obcego nam wzorca komercyjnej kultury Zachodu jest zdaniem Macieja Chmielewskiego (2005: 9) wyrazem zaściankowości i narodowego kompleksu. Obawy, że zniknie drobny handel, nie potwierdzają się, jak wynika z doświadczeń krajów wysoko rozwiniętych. Zanikł na pewno prymitywny handel uliczny i bazarowy, „zawłaszczający przestrzenie publiczne bezprawnie i bez ponoszenia współodpowiedzialności za ich jakość sanitarną i estetyczną" (ibidem). Najlepsze rezultaty dla miasta i rozwoju przestrzeni publicznej daje partnerstwo publiczno-prywatne, jeśli miasto jest w stanie wynegocjować warunki, na jakich dana inwestycja wpisze się w zagospodarowanie poszczególnych jego części. Zadbanie o jakość urbanistyczną, a w konsekwencji o jakość życia w mieście, w ostateczności jest obowiązkiem jego władz (ibidem).

## Wieczny karnawał

W dziewiętnastowiecznych domach towarowych święta religijne obchodzono gorliwiej niż w kościołach. Budowano wystawne szopki, zatrudniano organistów i śpiewały chóry (szerzej: Makowski 2003). W XXI stuleciu przestrzenie s*acrum* i *profanum* się mieszają, doprowadzając do granic architektonicznej schizofrenii. Okres uwalniania pragnień konsumpcyjnych trwa przez cały rok. Ukształtowane w karnawale

> ludyczne kwestionowanie ładu społeczno-religijnego może być ujmowane już jako wyraz świeckiego nastawienia życiowego, które przeniesione poza ów czas zabawy potraktować można jako przejaw karnawalizacji życia codziennego. Spontaniczna laicyzacja życia społecznego może mieć, jako jedno ze swoich historyczno-kulturowych źródeł, karnawałowy ludyzm (Grad 2004: 15).

Ogromne przyśpieszenie w zagospodarowaniu miejskiej przestrzeni na cele komercyjne skutkuje reklamami, za którymi najczęściej stoją wielkie korporacje i które stają się pierwszymi zwiastunami różnego rodzaju wydarzeń, w tym uświęconych tradycją, takich jak święta Bożego Narodzenia. W świecie, w którym jest za dużo towarów, a za mało potencjalnych nabywców, toczy się gra o klienta i gra o przestrzeń. W związku z brakiem zasad i jednoznacznych ocen moralnych granica między tym, co stosowne i dopuszczalne, a tym, co niestosowne i niedopuszczalne, bardzo się zamazała.

Każdego dnia reklamy bombardują nas informacjami w taki sposób, że nie uświadamiamy sobie presji, jakiej z ich strony podlegamy. Słowem – sprzedają nam marzenia. Koszty psychologiczne i socjologiczne polegają na tym, że niektórzy przeżywają konflikt między tym, kim są, a tym, kim chcieliby być, oraz między tym, co mają, a tym, co mogliby mieć. Nietrudno odnieść wrażenie, że to zakupy stały się miernikiem ludzkiej wolności, a pobyt w centrum handlowym ma większy wpływ na nasze życie niż działania w przestrzeni publicznej. Nie można

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

się dziwić specjalistom od reklamy, że dbają o interesy firm, które im za to płacą. Należy się natomiast domagać regulacji prawnych dotyczących reklam w przestrzeniach publicznych. Łączenie konsumpcji i kultury za pomocą reklamy polega dzisiaj na zawłaszczaniu publicznej przestrzeni. Kanadyjska dziennikarka Naomi Klein opisuje to zjawisko w kategoriach metkowania pejzażu miejskiego na zamówienie korporacji, polegającego na ekspansywnym charakterze *brandingu*, zawłaszczaniu przez reklamę całych budynków, autobusów, tramwajów czy taksówek.

W krytycznej analizie Benjamina Barbera (2008: 81–83) końcowym produktem „kultury konsumpcjonizmu" jest zjawisko „infantylizacji" współczesnego konsumenta. Polega ono na bezrefleksyjnym poszukiwaniu natychmiastowej gratyfikacji. Obywatel-konsument jest zmuszony do udziału w niekończącym się „karnawale" kupowania, zużywania i wyrzucania rzeczy – wolność wyboru zostaje zawieszona (Bauman 2009). Konsumpcja jest czynnością samotną, nawet jeśli dokonuje się w towarzystwie (ibidem: 86). Zmienność konsumpcyjnych mód oraz arbitralność zasad, ustalana wyłącznie przez prywatnych producentów i specjalistów od marketingu, sprawia, że konsument nigdy nie będzie wolnym podmiotem w takim samym stopniu jak obywatel.

Widać to szczególnie na miejskiej scenie, która niczym wielki plac zabaw celebruje *mélange* fikcji i przedziwnych wartości, trwałości i zmienności. Czy to są przestrzenie, w których lubimy przebywać? A może należałoby zadać inne pytanie: dlaczego w tego typu przestrzeniach lubimy przebywać? Ulrich Beck (2002) stawia tezę, że w odpowiedzi na życie w społeczeństwie ryzyka pojawiają się próby jego ograniczania i łagodzenia. Polegają one na wytwarzaniu miejsc w przestrzeni fizycznej i wirtualnej, pozwalających na bezpieczne i kontrolowane korzystanie z nich. Wirtualna jazda na nartach, nurkowanie w Wielkim Kanionie w IMAX-3D, mieszkanie na osiedlu strzeżonym, zakupy w monitorowanym centrum handlowym, możliwość odkrywania niedostępnego świata bez wychodzenia z domu – wszystko to stwarza iluzję bezpieczeństwa. Ludzie oddają część swojej wolności i tożsamości za lepsze samopoczucie. Paul Goldberger (1996: 136–137) twierdzi, że przestrzenie publiczne postmodernistycznego miasta pretendują co najwyżej do miana pseudomiejskich (*urbanoid environments*, *factoids*). Próbują zaspokoić pragnienia fizycznej bliskości z innymi w miejscu publicznym, ale czynią to *de facto* w przestrzeni prywatnej (ibidem). W odbiorze postmodernistycznej kultury zaznacza się jej specyficzna dwoistość, zawierająca się z jednej strony w pragnieniu czy tęsknocie do „prawdziwego" miasta, a z drugiej – w niechęci do konfrontacji z jego „prawdziwym" obliczem.

W miastach istnieje szeroka gama usług, funkcjonujących pod nazwą FIRE (*financial, insurance, real estate*), które co prawda są wymianą, ale usług finansowych – w niewielkim stopniu miastotwórczych (Nawratek 2008). Zmuszenie inwestorów do myślenia w kategoriach interesu publicznego jest niewykonalne.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> Inną przestrzeń społeczną tworzy miasto, które zmusza ludzi, aby wysiedli z samochodów i poruszali się komunikacją publiczną, rowerami, pieszo. Jeszcze inną miasto zezwalające na tworzenie zamkniętych gett segregujących przestrzeń na komunikujące się enklawy biedy i bogactwa. Jeszcze inną miasto, które prywatyzuje funkcje publiczne i agorę oddaje w dzierżawę właścicielom centrów handlowych (Bendyk 2007: 49).

Jak duża jest część wspólna? Kto reprezentuje uogólniony interes publiczny? To jest pytanie o kulturę miasta. Na ile sprzyja ona integracji społecznej, a na ile fragmentaryzacji (ibidem)?

Próbom (antycypowanego) sprzeciwu wobec kolonizacji przestrzeni publicznej zapobiega sprawny mechanizm kapitalistycznej kooptacji, czyli włączanie w oficjalną kulturę elementów kontrkultury czy subkultury, na przykład organizacja w centrach handlowych miejsc dla matek z małymi dziećmi, kącików zabaw dla najmłodszych, *skate* parków i innych obszarów budujących przestrzeń dla wszystkich. Jest to rodzaj gry i zarazem ukrytej walki o dominację nad przestrzenią publiczną. Za pomocą prostych zabiegów i środków czasami jednej ze stron udaje się ją wygrać. Do następnej „próby" sił.

## OSIEDLA GRODZONE

Z „próbą" sił, ale też z „grą" interesów mamy do czynienia w wypadku decyzji planistycznych, w wyniku których powstają centra handlowe i osiedla grodzone. To zjawisko występuje we współcześnie realizowanych zespołach mieszkaniowych w Polsce: oprócz niewątpliwych pozytywnych zmian obserwujemy postępującą segregację przestrzenno-społeczną, która wyraża się grodzeniem tych miejsc (już nie tylko nowych osiedli). Grodzenie osiedli i pojedynczych budynków „rozrywa i pochłania przestrzeń publiczną należącą do wszystkich obywateli miasta", pisze Bohdan Jałowiecki (2007a: 8–10). Niszczy także miejską różnorodność i „przyczynia się do wychowania młodego pokolenia o mentalności ludzi «getta», niezależnie od tego, czy będzie to getto bogatych czy biednych" (ibidem). Jak pokazuje problem Jacek Gądecki (2009), w krytycznej analizie fenomenu osiedli typu *gated community* istotna rola przypada znaczeniu języka w tworzeniu rzeczywistości społecznej oraz władzy i ideologii w konstruowaniu rzeczywistości osiedli za murami.

Prawidłowo zagospodarowana przestrzeń publiczna nie tylko daje wiele korzyści mieszkańcom i użytkownikom wydzielonych obszarów, lecz także przyczynia się do poprawy dostępności komunikacyjnej opartej na ruchu pieszym, rowerowym i transporcie publicznym, mobilizuje do spacerów wzdłuż ciągów zabudowy (nie jedynie mieszkańców okolicznych osiedli), łączy obszary mieszkaniowe z innymi funkcjami miejskimi, spełnia ponadto funkcję identyfikacyjną i porządkującą.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W nowszych koncepcjach miasta (pretendujących do modelu paradygmatycznego), związanych m.in. z grupą badaczy zainteresowanych przemianami ponowoczesnego miasta (mówi się o szkole Los Angeles), zadania te pozostają w istotnym związku z ponowoczesnymi przemianami społecznymi i przekształceniami struktury przestrzennej miasta (rozlewanie się miast na przedmieścia, decentralizacja i koncentracja funkcji usługowych, fragmentacja, gentryfikacja, gettoizacja; Soja 2000). Los Angeles, jak 100 lat wcześniej Chicago, stanowi przykład współczesnego laboratorium rozwiniętej urbanizacji i globalnego kapitalizmu.

> Zjawiska fragmentaryzacji, estetyzacji przestrzeni i otoczenia, odniesienia do lokalnych narracji oraz wzrost znaczenia kategorii takich jak rasa, płeć kulturowa oraz etniczność stały się kluczowe w wyjaśnianiu miejskich konfliktów i obrazów współczesnego miasta. Oznaczało to również konieczność przeformułowania dotychczasowych koncepcji konfliktu klasowego w obrębie studiów miejskich. Podstawą urynkowienia w warunkach ponowoczesnego miasta stała się nie tylko tradycyjnie rozumiana materialna wartość gruntu czy inwestycji, ale również estetyka tkanki architektonicznej i urbanistycznej (Gądecki 2009: 17).

Sąsiadujące ze sobą wygrodzone zbiorowości osiedlowe stają się jeszcze jednym kamuflażem przestrzeni społecznej i publicznej. Zamiast terenów zielonych, obszarów rekreacji, sklepów, punktów usługowych powstają nowe budynki mieszkalne, rzadko komponując się z elementami środowiska zamieszkania zlokalizowanymi w sąsiedztwie i rzadko odgrywając rolę łącznika obszarów o różnych funkcjach. W konsekwencji na granicach osiedli strzeżonych wyostrzają się różnice między jakością nowej zabudowy i infrastruktury miejskiej. Można się tu dopatrzyć kontestacji istoty miasta i nawiązania do niechlubnych tradycji gettoizacji (szerzej: Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2007; Pirveli, Rykiel 2007; Sennett 1996).

W niektórych miastach amerykańskich w obawie przed obcymi („nieświętymi", jak nazwała ich Lofland, 2007), jak również przed złą pogodą i różnymi innymi niedogodnościami, tworzone są sieci podziemnych tuneli, mostów i ścieżek – „łączników" z systemem przestrzeni chronionych. Powstają w ten sposób – przywołując metaforę Trevora Boddy'ego (1992) – „analogiczne miasta" (*analogous city*) dla wybranej „miejskiej wspólnoty". W podejściu do osiedli za bramą bardzo ważne jest uchwycenie licznych zależności przestrzennych (strukturalnych) i dyskursywnych praktyk społecznych. Oznacza to konieczność szerokiego spojrzenia na problem i unikania „pewnych, dosyć oczywistych i powszechnych (zwłaszcza w prasowym dyskursie) stwierdzeń", zaznacza Gądecki (2009: 24). Bezkrytyczne odwoływanie się do „obowiązujących" wzorców globalnych (amerykańskich) nie daje żadnego tytułu do ich kopiowania bez „pogłębionych badań nad swoistymi geografiami" (Appadurai 2005: 31).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W logikę nadzorowania i dystansu oraz estetykę osiedli strzeżonych wpisują się perfekcyjnie deweloperzy, agenci nieruchomości, właściciele biur ochrony etc.

> W komunizmie o przestrzeń dla obywatela dbano rewelacyjnie, przynajmniej w ustawodawstwie! Ale osiedla były podobne do dzisiejszych: wyspy odcięte od tkanki miejskiej. Tamte osiedla budował gigantyczny państwowy inwestor. Gdyby nie było takiej centralizacji decyzji i środków, to by to inaczej wyglądało, ulice byłyby pewnie gęściej. Sama idea była dobra: równy dostęp do słońca i zieleni, ale zanikła tradycyjna struktura urbanistyczna miasta. Dzisiaj z dyktatury proletariatu przeszliśmy do dyktatury dewelopera i powstaje pytanie: co zrobić, żeby realność wielkiego kapitału nie uniemożliwiła budowania przyjaznej przestrzeni? Jak ratować tę przyjazną przestrzeń? To jest możliwe tylko przez silną władzę, przez silny samorząd. Jest taki cytat z książki *Zrównoważone miasta* Grahama Haugthona i Collina Huntera, który chętnie wszędzie i wszystkim powtarzam: „Rozwój miasta nie jest wynikiem sił natury, jakiś innych sił danych z góry, wolnego rynku czy ekonomii, rozwój miasta jest wyłącznie wynikiem decyzji politycznych”[49].

Skutkiem tych ostatnich jest sfragmentaryzowany pejzaż miasta. Miasto staje się przez to coraz bardziej zdezorganizowane pod względem urbanistycznym i zdezintegrowane w aspekcie socjologicznym. Przestają się liczyć standardy i normy ładu przestrzennego wciąż traktowane jako narzucone rygory przez wyalienowaną władzę. „Tak było w naszej historii przez całe stulecia” (Markowski 2003: 4). Nieład i chaos w przestrzeni można potraktować jako wyraz protestu i braku zaufania do instytucji publicznych oraz edukacyjne zapóźnienia pod tym względem (Markowski 2003; Gzell 2002). Niewiele jest śladów świadczących o aktywności inwestycyjnej, która układałaby się w zorganizowaną całość organicznie wplecioną w krajobraz. Należałoby się wzorować na krajach o dobrych tradycjach kształtowania krajobrazu[50] miasta (takich jak Holandia, Wielka Brytania, Niemcy, Szwecja czy Hiszpania), gdzie istnieją komisje do spraw ładu przestrzennego, zajmujące się ochroną jakości środowiska miejskiego, w tym krajobrazu kulturowego (zob. Czepczyński 2008).

## Prawo i ład

W polskim prawie zarówno w Ustawie o ochronie dóbr kultury i muzeach (z 15 lutego 1962 r.), jak i Ustawie o ochronie przyrody (z 16 października

[49] Rozmowa Dariusza Bartoszewicza i Doroty Jareckiej z architektką Magdaleną Staniszkis: „Do szczęścia potrzebne jest miasto”, http://wyborcza.pl/1,76498,5470432,Do_szczescia_potrzebne_jest_miasto.html#ixzz2F7w19pdW [dostęp: 19.07.2008].

[50] Za krajobraz uważa się ogół cech przyrodniczych i antropogenicznych wyróżniających go spośród innych. Filozofia krajobrazu każe go widzieć jako część organicznie związaną z całym środowiskiem zbudowanym. „To, jakie widoki i jakie wrażenie określają samopoczucie człowieka w mieście, jest tak samo ważne jak jakość wody, powietrza i gleby” (Böhme 2002: 64). Ostatecznie krajobraz miasta to produkt wytwarzany społecznie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

1991 r.) ochronie poddaje się elementy krajobrazu, takie jak woda, gleba, fauna, flora – bez uwzględnienia w zapisie ich roli kulturowej. Podobnie jest w prawie budowlanym (z 7 lipca 1994 r.), które chroni wartości użytkowe poszczególnych obiektów i nakazuje projektowanie budynków w nawiązaniu do krajobrazu i istniejącej zabudowy (art. 4), nie precyzując jednak, na jakiej podstawie i kto miałby takiej oceny dokonać. Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym (z 7 lipca 1994 r.) tylko w kilku miejscach nawiązuje do krajobrazu i jego wartości kulturowych, kiedy stanowi: „W zagospodarowaniu przestrzennym uwzględnia się zwłaszcza: (…) wymagania ładu przestrzennego, urbanistyki i architektury; walory architektoniczne i krajobrazowe; wymagania ochrony środowiska przyrodniczego (…); wymagania ochrony dziedzictwa kulturowego i dóbr kultury" (art. 1, pkt 2. poz. 1–4)[51].

Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym określa zasady kształtowania polityki przestrzennej przez jednostki samorządu terytorialnego i organy administracji rządowej, pośród których istotne miejsce zajmuje ład przestrzenny. Pojęcie to wskazuje na takie ukształtowanie przestrzeni, które tworzy harmonijną całość oraz bierze pod uwagę w uporządkowanych relacjach wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, społeczno-gospodarcze, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne. Ustawa odnosi się do celów i potrzeb ogółu społeczeństwa/lokalnych społeczności, jakości przestrzeni publicznej, wskazywanej jako istotny czynnik służący nawiązywaniu kontaktów społecznych, oraz ochrony dóbr kultury współczesnej (m.in. założeń urbanistycznych i krajobrazowych). Przepisy wymagają, aby nowa zabudowa wpisywała się w zasady „dobrej kontynuacji" w stosunku do terenów sąsiednich pod względem swoich parametrów, cech i wskaźników kształtowania, a także zagospodarowania terenu, w tym wielkości i formy architektonicznej, intensywności wykorzystania danego obszaru oraz linii zabudowy. W praktyce dość elastycznie, a najczęściej przypadkowo respektuje się warunek „dobrego sąsiedztwa" w planowaniu nowych inwestycji zabudowy mieszkaniowej. Przepisy prawne ze względu na ogólność stwierdzeń nie chronią skutecznie estetycznych walorów krajobrazu. Nie ma w nich uzasadnienia dla pojmowania go w sposób całościowy. Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym nie precyzuje wymagań w stosunku do planów miejscowych, dotyczących zasad kształtowania przestrzeni i ich relacji z istniejącym środowiskiem zbudowanym. Brak w niej zapisu o obligatoryjności studiów krajobrazowych (wykonywanych wyprzedzająco w stosunku do planów miejscowych).

Kształtowanie przestrzeni publicznych powinno więc uwzględniać wielość różnych elementów, nie tyle z powodu szacunku dla samego krajobrazu przyrodniczego, w którym Leszek Kołakowski (1999: 19) akurat „nic przeciwnego

[51] Wybrane fragmenty tego podrozdziału zostały opublikowane w: Dymnicka 2007.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

rozumowi nie widzi", ile z „dostąpienia lepszego rozumienia naszego własnego człowieczeństwa" (ibidem). Do czerpania z wartości krajobrazu przekonywał Simmel (2006), dostrzegając w nim jedność i całość złożoną z kawałków chaotycznego świata powstającą jednocześnie z oglądu i odczucia. Nie mylił się, twierdząc, iż „rzadko zdawano sobie sprawę, że rozmaite rzeczy rozpościerające się obok siebie na kawałku ziemi, gdy oglądać je bezpośrednio, nie stanowią jeszcze krajobrazu…" (ibidem: 292). Filozofia krajobrazu, dowodził dalej, tkwi w niepodzielnej jedności natury i dzieł ludzkich. Nie trzeba być uczonym, pisał też Florian Znaniecki w *Naukach o kulturze* (1971: 23–25), żeby wiedzieć, iż wśród ludzkich czynności, które podlegają normatywnemu porządkowaniu i regulacji, istnieje pewien ład (łac. *ordo*), czyli coś, co „wprowadzają ludzie między przedmioty swej działalności". Ład w znaczeniu potocznym jest pojęciem wartościującym o konotacjach pozytywnych. *Implicite* lub *explicite* przeciwstawia się go bezładowi.

> W pokoju panuje ład wówczas, gdy wszystkie znajdujące się w nim przedmioty są celowo dobrane i ustawione według pewnego wzoru; każdy przedmiot ma określone położenie względem innych. Urządzenie pokoju zależy od celu, jakiemu ma służyć, oraz od rodzaju dostępnych przedmiotów. Bezład oznacza odchylenie od wzoru spowodowane obecnością przedmiotów, które nie powinny się tam znajdować, brakiem przedmiotów, które znajdować się powinny, lub, wreszcie, naruszeniem prawideł ich rozstawienia (ibidem: 26).

Każda epoka, kształtując przestrzenne ramy dla życia w mieście, buduje je w zgodzie z systemem istniejących wartości, norm i potrzeb. Każda kultura wytwarza własne wzorce i standardy definiujące jej tożsamość. Dawniej o tożsamości środowiska zamieszkania decydował pewien typ form przestrzennych, spotykanych na obszarze całej niemal Europy i wyrażających czytelną strukturę, a przy tym łatwych do zapamiętania i odtworzenia lub zachowania. Stanowiły one uniwersalny kod krajobrazu kulturowego, który daje się jeszcze w wielu miastach Europy odczytać. Składały się nań elementy naturalne i kulturowe, pozostając we wzajemnym związku. W dziejach miasta europejskiego da się dostrzec, twierdzi Władysław Tatarkiewicz (1988: 399), pewne „stałe motywy, zawsze żywe lub raz po raz powracające". Należą do nich również: dobro całości i relacje części z cechami zastanymi w danym miejscu (Franta 2004).

Dla krytyków osiedla oparte na systemie bram i ogrodzeń (bardziej *gated* niż *community*; Gądecki 2009) już w pierwszym oglądzie sygnalizują odcięcie od otoczenia i symbolizują swoisty „triumfalizm" nad nim (Kosiński 2002, 2003). Stanowią przejaw miejskiej patologii i szerszego zjawiska określanego mianem rozczłonkowanej miejskości (*splintering urbanism*; Graham, Marvin 2001). Osiedla te, co należy raz jeszcze mocno podkreślić, są przejawem zawłaszczania przestrzeni publicznej przez przestrzenie prywatne. W opinii innych krytyków

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wywierają one bezpośredni wpływ na relacje społeczne, nie tylko w skali pojedynczych wspólnot, ale i w skali całych społeczeństw: przekreślając tradycyjne więzi sąsiedzkie, osłabiając zaufanie społeczne, powodując wzrost podziałów i nierówności w mieście. Popularność osiedli może doprowadzić, ich zdaniem, wprost do zniszczenia więzi społecznych w większej, ponadlokalnej skali i spowodować zniszczenie przestrzeni publicznej (Gądecki 2009: 8 i nast.).

## Odzyskiwanie przestrzeni publicznej

Odzyskiwanie przestrzeni publicznej sugeruje istnienie otwartego konfliktu, „w którym stawką jest dla jednych obronienie statusu przestrzeni publicznej jako przestrzeni (rzeczywiście) publicznej (otwartej, egalitarnej, niepodporządkowanej funkcjonalnie niczyim partykularnym interesom), dla drugich natomiast – jej zabór (prywatyzacja, półzamknięcie, «semantyczne ocenzurowanie» itp.)" – pisze Drozdowski (2009: 88).

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że miasta polskie, zniszczone w czasie wojny, zdeformowane w okresie panowania socrealizmu, a potem modernizmu, budowane w systemie wielkopłytowych standardów, które znacząco zubożyły krajobraz i uczyniły go monotonnym, wkroczyły w okres transformacji całkowicie nieprzygotowane do nowych realiów, zwłaszcza zaś do reguł i praktyki gospodarki rynkowej.

Polscy inwestorzy i deweloperzy często nie dostrzegają ograniczeń w dążeniu do realizacji swoich zamierzeń, czyli uzyskania maksymalnego zysku z działalności na terenach miejskich. Uważają, że w przeciwieństwie do przestrzeni prywatnej przestrzeń publiczna jest tym dobrem, które powinno być udostępnione bez żadnych warunków, najlepiej w samym centrum miasta, za darmo lub po możliwie najniższej cenie (Pęski 2001: 52).

Zjawiskom tym towarzyszy najczęściej postawa obojętności ze strony zarządzających przestrzenią miejską, a także przyzwolenie społeczne na zawłaszczanie przestrzeni wspólnych. Rezygnacja z całościowego planowania przestrzennego na rzecz planowania punktowego, wybiórczo nastawionego na realizację zadań inwestycyjnych, pogłębia zjawisko dezintegracji i fragmentacji przestrzeni miejskiej. Decyzje o warunkach zabudowy wydawane bywają pod konkretne zadanie inwestycyjne bez związku z otoczeniem.

W strategii odnowy miast przyjętej przez kraje Unii Europejskiej akcent pada na wzrost jakości życia jako miary poziomu rozwoju miasta. W Karcie Lipskiej (2007) podkreśla się znaczenie z jednej strony kultury architektonicznej, a z drugiej – czynnika ludzkiego: współpracy między różnymi szczeblami administracyjnymi i politycznymi oraz podmiotami publicznymi i prywatnymi. Od mniej więcej dwóch dekad trwają prace Europejskiego Forum Polityki Architektonicznej nad związkiem między jakością architektury a zrównoważonym rozwojem.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Powodów zainteresowania czynnikami zaliczanymi do miękkich jest kilka: zmiany demograficzne i ich wpływ na rozwój miast, zagrożenia ekologiczne, wzrastające zróżnicowanie etniczne, przeciwdziałanie dalszej erozji więzi społecznej, zanik przestrzeni publicznej, ochrona dziedzictwa kulturowego i in.

Alain Touraine, francuski badacz ruchów społecznych, za główny konflikt w społeczeństwie poprzemysłowym uznaje właśnie próbę odzyskania kontroli nad wytwarzaniem przekazów symbolicznych.

W odpowiedzi na praktyki monopolistyczne wielkich globalnych marek i z niezgody na inwazyjną reklamę oraz prywatyzowanie przestrzeni publicznej zawiązują się antykorporacyjne stowarzyszenia, na przykład społeczno-artystyczny ruch prowokacji kulturowej (*culture jamming*) czy RTS (*Reclaim the Streets* – „odebrać ulice")[52]. Według Bartosza Głowackiego RTS to jedna z najszybciej rozwijających się na świecie form radykalnej ekologii w mieście. Działania podejmowane przez członków organizacji łączą w sobie zarówno elementy protestu, obywatelskiego nieposłuszeństwa, jak i happeningu, zabawy czy publicznego festynu. Zaliczane są do aktywności „partyzanckiej", czasowej, przekraczającej tradycyjnie rozumiane formy protestu. Połączenie zabawy z protestem, jak w przypadku *street party*, pozwala skuteczniej zaangażować różne odłamy kontrkultury. Dzięki internetowi informacje o *street party* rozprzestrzeniają się błyskawicznie, skupiając coraz więcej ludzi na wspólnych zabawach w tym samym czasie i o tej samej porze. Ruch RTS przekształcił sztukę, zabawę i taniec w pragmatyczne narzędzie polityczne. RTS „odzyskiwał" ulice dosłownie, „wyzwalając" je na kilka godzin spod panowania samochodów i globalnej komercji (Głowacki 2004: 349).

Do rozwoju ruchu przyczyniły się: kryzys kultury i demokracji, globalny bunt moralny spowodowany zagrożeniami i recesją, naturalny rozwój zjawisk przeciwstawnych globalizacji, nowy rodzaj ekspresji mas, pustka ideologiczna i instytucjonalna związana z upadkiem bloku sowieckiego i klęską lewicy na Zachodzie, wreszcie działania prowokacyjne ukierunkowane na kontrolowanie nastrojów społecznych w skali globalnej (zob. Gliński 2006).

Wbrew pozorom konflikt o przestrzeń publiczną wyraża się dziś w najpełniejszy sposób (a też i najczęściej) nie tyle poprzez mniej czy bardziej spektakularne akcje uliczne oraz nie tyle poprzez ustanawianie „tymczasowych stref autonomicznych" (określenie Hakima Beya, amerykańskiego krytyka kultury,

[52] Ruch RTS powstał w Londynie we wczesnych latach dziewięćdziesiątych. W 1994 roku zdobył rozgłos dzięki akcji przeciwko wybudowaniu miejskiej obwodnicy we wschodnim Londynie. Przez nielegalne zamieszkiwanie opuszczonych budynków i blokadę ulic demonstrantom udało się przesunąć budowę obwodnicy o kilka miesięcy. Zaliczany jest też do ruchów anarchistycznych. Więcej na temat ruchu RTS zob. Klein 2004: 329–334; B. Głowacki, „Reclaim the Streets – radykalna ekologia w mieście", http://zb.eco.pl/publication/reclaim-the-streets-radykalna-ekologia-w-miescie-p2153l1 [dostęp: styczeń 2002], szerzej o RTS w języku angielskim: Jordan 2002. Głowacki (2004) zwraca uwagę na mylne przedstawianie ruchu antyglobalizacyjnego jako integralnej całości, co przyczynia się jego zdaniem do budowania mitów narastających wokół interpretacji złożonego i szerokiego wachlarza kultury oporu (inicjatyw, taktyk, działań).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

uznawanego za neosytuacjonistę), które mogą – w najlepszym razie – zadziałać na zbiorową wyobraźnię jako rodzaj pozytywnej utopii, ile poprzez niezliczoną ilość samoobronnych inicjatyw obywatelskich (Drozdowski 2009: 89).

Marek Krajewski, odwołując się do działalności *Provosów*, *Pomarańczowej Alternatywy*, *street artu*, *subvertisingu*, *culture jamming*, twierdzi, że mamy do czynienia ze zjawiskiem teatralizacji protestu, będącym udziałem każdego ruchu społecznego poszukującego sposobów na artykułowanie swoich ideologii poza systemem demokracji przedstawicielskiej, w przestrzeni publicznej i sieci internetowej (Krajewski 2010: 39).

> Poszczególne ruchy społeczne prześcigają się w wymyślaniu nowych taktyk generowania zainteresowania: demonstracje stają się plenerowymi przedstawieniami teatralnymi bądź happeningami, ich uczestnicy udają przedmioty bądź zwierzęta albo pozbywają się ubrań i manifestują nago, w trakcie ulicznych działań niszczy się żywność lub się ją rozdaje, pali się kukły znienawidzonych polityków lub poniewiera się osoby za nich przebrane, śpiewa się pieśni, słucha się muzyki i ją wykonuje, wyświetla filmy; aktywiści dokonują też ekstremalnych wyczynów alpinistycznych, by wyeksponować transparenty, odzyskuje się ulice, przekształcając je w miejsca kilkugodzinnej fiesty itd. (ibidem: 39–40).

Różnorodność form protestu pozwala precyzyjniej wyartykułować problemy związane z kolonizacją przestrzeni publicznych. Przekaz, jaki płynie z ich aktywności, jest czytelny – ponieważ żyją w mieście, traktują miasto jako swoje środowisko.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# 12. Przejawy obywatelskości w sferze publicznej. Gdańskie doświadczenia

## WPROWADZENIE

Przypadek Gdańska ze względu na długie trwanie miasta i wydarzenia z nim związane, a także z powodu osobistych z nim więzi, zasługuje na osobny rozdział. Chociaż historię Gdańska opowiedziano wielokrotnie i „do końca", to nigdy jednak – powtórzmy za Peterem Loewem (2012), autorem *Gdańska i jego przeszłości*, się nie skończyła. Na czytanie Gdańska składa się wiele rozmaitych tożsamości historycznych i socjologicznych, które dają dość skomplikowany obraz miasta. Tak jak pojęcie „obrazu historii" jest nieostre, tak również „społeczna pamięć przeszłości" jest – twierdzi Barbara Szacka (1996: 14) – „wszelkiego rodzaju przywoływaniem przeszłości i wszystkimi jej śladami istniejącymi w dniu dzisiejszym". Zdefiniowana w ten sposób kultura historyczna umożliwia ocenę przeszłości przez pryzmat dzisiejszych doświadczeń i należą do niej przekazywanie, obecność i wykorzystanie pamięci historycznej. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na ten temat, skoncentrujemy uwagę jedynie na kilku aspektach kultury przeszłości i kultury teraźniejszości, traktując obie jako element lokalnych dyskursów tożsamościowych, w które włączają się różne lokalne stowarzyszenia, akademicy, architekci, literaci, artyści i zwykli obywatele.

Ze względu na bogatą przeszłość historyczną Gdańska i fakt, że było to miejsce uzgadniania tradycji różnych narodów i kultur, nawarstwiło się tu wiele tożsamości. W mieście żyli obok siebie przybysze z różnych części Prus, Polski, Niemiec, Skandynawii, Niderlandów. W okresie wczesnonowożytnym, od XVI do XVIII wieku, Gdańsk należał do przodujących europejskich metropolii. Był największym miastem na wschód od Kolonii i na północ od Pragi. W jego dziejach splatały się różne wątki: polski i niemiecki, kaszubski, hanzeatycki i europejski. Przeszłość miasta, mocno zakotwiczona w polskiej i niemieckiej przestrzeni symbolicznej, to nie tylko dziedzictwo materialne, lecz także − w dobie nowożytnej – podłoże sporów w narodowych historiografiach (polskiej i niemieckiej) o przynależność kulturową. W przestrzeni publicznej spotykali się ludzie mówiący w różnych językach i wyznawcy rozmaitych religii (przynajmniej trzech dużych: luteranie, kalwini i katolicy). Każdy jej skrawek miał symboliczne znaczenie dla poszczególnych praktyk publicznych manifestowania swojej kultury i pobożności

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

lub wyznania. Sposób funkcjonowania w przestrzeni publicznej ulic i placów był rodzajem papierka lakmusowego dla jakości komunikacji międzykulturowej. W przypadku naruszenia barier i niewidzialnych granic związanych z grupami wyznaniowymi dochodziło do zamieszek i tumultów (Bömelburg 2003).

Miasto usytuowane w bałtyckiej czasoprzestrzeni miało wybitnych gdańszczan – mieszczan i intelektualistów, a także zwykłych obywateli, którzy odegrali ważne role w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego i gdańskiej kultury. Rozpoczęty wieki temu projekt tożsamościowy miasta wielu narodów, języków i religii, tradycji bałtyckich i hanzeatyckich, miasta Jana Heweliusza i Artura Schopenhauera, Güntera Grassa i Lecha Wałęsy, miasta dialogu i różnych wartości, mimo zasadniczej zmiany historycznej i politycznej nie jest zakończony. O specyfice zbiorowej tożsamości – a tej właściwe jest „dostrzeganie więzi między właściwościami kultury a przeżywaną przez członków grupy jej tożsamością, która jest rodzajem odzwierciedlenia «stylu» czy istotnych, uznanych za konstytutywne wartości kultury" (Bokszański 2001: 91–92) – decyduje, w przypadku Gdańska, szereg czynników. Pozostańmy, mając na względzie poruszaną tu problematykę, tylko przy kilku najważniejszych.

Po 1945 roku społeczność miasta, formująca się w wyniku skomplikowanych procesów migracyjnych, w wymiarze symbolicznym została odcięta od własnej przeszłości, indywidualnych trajektorii i miejsc, które zasiedliła. Do miasta przybywali „nowi" gdańszczanie ze Wschodu, z okolic Wilna, Galicji i innych części Polski. Losy polskich przybyszów zaczęły się splatać na nowo. Z początku oparciem dla tożsamości była kultura materialna przez jednych w mieście pozostawiona, przez drugich zastana bądź – co istotne – odbudowywana. Przed 1945 rokiem w historycznym obszarze śródmiejskim znajdowało się około 5,5 tysiąca budynków (głównie kamienic), z których większość z pewnością można by uznać za zabytki.

> Dla porównania: śródmieście Amsterdamu liczy ok. 7 tysięcy zabytków, Wenecja – ponad 15 tysięcy. Dziś w wielu miejscach brakuje zwartej zabudowy, charakteryzującej śródmieścia innych miast. Wiernie odbudowano jak dotąd tylko najważniejsze obiekty monumentalne oraz ok. 500 kamieniczek i spichlerzy (Januszajtis 2012).

Ważne transformacje tożsamościowe dokonywały się na gruncie literackim (w latach osiemdziesiątych i wczesnych dziewięćdziesiątych XX wieku). Nie pozostawały bez wpływu na dyskurs publiczny o lokalnej architekturze. Podczas powojennej rekonstrukcji historycznego śródmieścia Gdańska odwoływano się do wzorców architektury dawnej, z czasów jego przynależności do Rzeczypospolitej, ignorowano natomiast architekturę XIX i początków XX wieku, nazywając ją „pruską" i odmawiając jej większej wartości (Friedrich 2004). Wynikało to w równej mierze z motywacji nacjonalistycznych, co estetycznych. Spuścizna historyzmu budziła bowiem sprzeciw także niemieckich miłośników dawnego Gdańska. Tymczasem od początku lat dziewięćdziesiątych to właśnie budowle

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wzniesione na przełomie XIX i XX stulecia stały się przedmiotem zainteresowania, a nawet, dla niektórych, wzorcem „gdańskości" (ibidem).

Kolejnym ważnym czynnikiem rozwoju tożsamości, już po przełomie 1989 roku, jest wciąż żywa pamięć o ruchu społecznym „Solidarność". Pozostaje ona obecna wśród milionów dawnych jego uczestników i także przekazywana młodszemu pokoleniu. „Ale jest to pamięć, która nie została do końca jasno zapisana w świadomości zbiorowej, w tkance wspólnej, społecznej, narodowej pamięci, ani też wyrażona dobitnie w poglądach, pomnikach i innych symbolach, niosących wiedzę o przeszłości, o wielkim dziele Polaków, wciąż pamiętanym w świecie" (szerzej: Krzemiński et al. 2010: 01). Niewątpliwie w sensie socjologicznym zdarzenia lat 1980–1981 zapoczątkowały kolejny ważny rozdział w historii miasta i w życiu wszystkich Polaków, z zauważalną rolą gdańszczan w walce o demokrację[53]. Prowadzono wówczas ożywione debaty publiczne na temat lokalnej kultury historycznej, będące częścią różnych projektów w tym zakresie. Z początkiem nowego tysiąclecia nastąpiło ograniczenie zakresu dyskursu dystynkcyjnego. Dało się to zauważyć w strategii miasta nastawionej na produkcję wydarzeń medialnych, rozwój biznesu oraz turystyki, legitymizowanych dwiema wspomnianymi kartami z historii Gdańska: historyczną i wolnościową.

Fenomen Gdańska intryguje wielu badaczy i wzbudza dyskusje wśród ludzi nauki, pisarzy, publicystów i artystów. Z obszernej puli problemów, które przyciągają uwagę badaczy społecznych, wymienić należy: relacje między miastem (metropolią) a regionem; związki Gdańska z morzem; sprawy tożsamości społecznej miasta i jego mieszkańców; kwestię pamięci nierozerwalnie związanej z tożsamością i stosunkiem gdańszczan do miasta (Obracht-Prondzyński 2011: 12–27; Chwin 2010; Loew 2012). Kluczowa dla pełniejszego zrozumienia procesu konstruowania tożsamości staje się refleksja nie tylko nad wyjaśnianiem mechanizmów autoidentyfikacji, lecz także nad przynależnością, która jest zakorzeniona w warstwie struktury społecznej i która może być zjawiskiem pierwotnym w stosunku do tożsamości (Starosta 2012). Odnosząc tę myśl do Gdańska, zauważmy, iż więź mieszkańców z tym akurat miastem nie tyle jest konsekwencją ich naturalnego zakorzenienia, poprzez związki z terytorium, więzi społeczne, ile przede wszystkim wynika z uznania pewnej pożądanej i odziedziczonej w jakimś sensie całości kulturowej.

Marek Latoszek (1997: 3) pisze:

> Jesteśmy wielokulturowi, inaczej w tradycji historycznej, inaczej we współczesności. Regionalnie powojenny Gdańsk to z pewnością tygiel, w którym ucierają się: przybysze z całego kraju, repatrianci ze wschodu, rdzenna ludność tej ziemi – Kaszubi, Kociewiacy, bardzo nieliczni już potomkowie gdańszczan Wolnego Miasta i inni.

[53] W 1980 roku, w Gdańsku, przedstawiciele robotników z całej Polski powołali do życia ogólnopolski Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", na czele którego stanął Lech Wałęsa.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

> Żadna z tych grup nie stała się dominująca, nie zdołała narzucić swojego stylu życia ani myślenia.

W gdańskiej sferze publicznej istotną jej część, jak możemy wnioskować z licznych opracowań na ten temat, stanowią dyskusje na temat wielokulturowości. Wciąż mają wpływ na jej kształt współczesne wzorce tożsamościowe. Pytania i wątpliwości odnoszą się nie tylko do sporu o to, które elementy czy większe ich zbiory winny przetrwać, a nawet dostąpić „zaszczytu" odtworzenia, którym zaś pozwolić zniknąć z miejskiego krajobrazu. Rzecz dotyczy, w większym stopniu, jak można przypuszczać, utrwalania narracji tożsamościowej osnutej wokół budowli, miejsc, symboli niż przywiązywania równej wagi do wypełniających je ludzkich działań, aktywności, relacji i zdarzeń, a zatem procesów (Dymnicka, Baranowski 2005).

Istotnym czynnikiem poszerzania sfery publicznej są dyskusje światowe o przyszłości miast, w których uczestniczy również Gdańsk. Z trudem jednak przebija się refleksja (u zarządzających miejską przestrzenią, a i samych mieszkańców), że esencja miasta tkwi w przestrzeni publicznej, która świadczy o stosunku miasta do obywateli. Sprawne jej funkcjonowanie wymaga wyobraźni obywatelskiej i politycznej oraz miejsc, w których wytwarzają się nawyki obywatelskie. W sojuszu między społeczeństwem obywatelskim i przestrzenią publiczną ważne są wszystkie ogniwa. Jeśli jedno słabnie, całość źle funkcjonuje. W społeczeństwach demokratycznych dobrze rozwinięta sfera publiczna ma moc obnażania słabości miejskiej polityki w zakresie kierunków rozwoju miasta.

Pojawia się w tym miejscu pytanie, czy i jak mieszkańcy Gdańska radzą sobie z tymi wyzwaniami, gdy broni gdańszczan coraz mniej ruchów społecznych (Koczanowicz, Włodarczyk 2011: 160). W społeczeństwie obywatelskim, owym *setting of settings*, jednostka mniej lub bardziej świadomie może wchodzić w różne kręgi dyskusji, zdobywając poczucie sprawstwa (ibidem: 171). Istotne więc wydaje się nieustanne zapraszanie do współprojektowania i współdecydowania o kształcie własnego otoczenia oraz stawianie pytań o wspólną przyszłość.

Rzecznicy indywidualistycznego modelu obywatelskości starają się dowieść, że to

> świadomość własnego statusu prawnego ze strony obywatela, w połączeniu z jego osobistymi predyspozycjami moralnymi i psychicznymi tworzy podstawową strukturę tożsamości obywatelskiej. Jej konkretne cechy mogą uzewnętrznić się w najrozmaitszych formach, w zależności od tego, jaki sens i znaczenie przywiązuje dana jednostka do posiadanych praw i wolności bądź jaki zamierza uczynić z nich użytek. Tak jak prawo nie może nakazywać aktywności obywatelskiej, tak też nie może ono zakazywać „bycia pasywnym obywatelem". Żadna z tych postaw nie jest ani miernikiem stosunku jednostki do swoich praw podmiotowych, ani też kryterium jej „dojrzałości" do współuczestnictwa w liberalnej wspólnocie, a jedynie wyrazem świadomego wykorzystania prawa wolnego wyboru (Dziubka 2008: 125).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Społeczeństwo obywatelskie jest autonomicznym bytem, mającym zdolność do jednoczenia się obywateli wokół spraw wspólnej troski. Potrzebuje ono jednak obecności państwa jako strażnika prawa i odpowiedzialnej polityki stymulującej obywateli do włączania się w życie publiczne. Istnieje w powiązaniu z demokracją, umacnia ją i przyczynia się do poważnego traktowania interesów obywateli. Aby mogło wypełniać tę istotną funkcję, powinno sprzyjać rozwojowi sieci nieformalnych kontaktów, niekontrolowanych przez państwo i jego aparat powiązań między ludźmi i grupami społecznymi. W społeczeństwach, w których powiązania te nie występują, mamy do czynienia z „karłowatą demokracją". Mechanizmy te opisał Charles Alexis de Tocqueville (1976), jeden z klasyków liberalizmu i obrońca tezy, że gwarantem demokracji są: aktywność obywatelska, swobodny przepływ informacji, wolna i niezależna prasa, niezawisłe sądy oraz skuteczny system kontroli władzy. W aktywności obywatelskiej spełniającej się głównie w samorządach i stowarzyszeniach upatrywał on zdolność do samoorganizacji. Tocqueville jest autorem znanej myśli, że „człowiek stworzył monarchię i ustanowił republiki, gmina zaś zdaje się pochodzić wprost od Boga" (ibidem: 71). Pojęcie „społeczeństwo obywatelskie", choć nie jest wolne od rozmaitych sprzeczności i wieloznaczności, wciąż powraca w publicznych dyskusjach.

„Dla socjologa – pisze Jacek Raciborski (2012: 266) – obywatelstwo jest nie tyle stanem prawnym, co zestawem instytucjonalnie zakorzenionych praktyk społecznych". Demokratyczne obywatelstwo zakłada więc zaangażowanie obywateli w sprawy życia publicznego. Do wyboru pozostają historycznie ugruntowane wzorce obywatelstwa.

> Pierwszy z nich to wzorzec republikański, sięgający korzeniami demokracji ateńskiej. Jego fundamentem jest wolność jednostki, równość praw i obowiązków w stosunku do innych obywateli oraz – i to jest równie ważne – posiadanie cnót obywatelskich, wśród których, jak wywodził Arystoteles, ma być zaangażowanie w sprawy *polis*, wiedza o niej, roztropność i gotowość do wszelkich poświęceń na rzecz republiki (…). Drugi wzorzec, liberalny, również w centrum stawia wolność jednostki oraz równość praw i obowiązków, ale nie ustanawia prymatu wspólnoty politycznej nad obywatelem (ibidem: 267).

W idealnej sytuacji społecznej motywacje jednostek pokrywają się z normatywnymi powinnościami, są przyswojonymi wzorami kultury, „wbudowanymi do własnej osobowości", nawykowymi sposobami myślenia i postępowania w duchu wartości demokratycznych (Sztompka 2002: 404). Demokracja w takim ujęciu to bogactwo możliwości i powinności, oddolne inicjatywy oraz żywa opinia publiczna. W społeczeństwie obywatelskim działania jednostek i grup ważą „nieporównanie bardziej na losach wszystkich razem i każdego z osobna" (ibidem: 40). Dostrzeżenie tego faktu wymaga zdolności wychodzenia poza wąskie, egoistyczne pojmowanie własnego miejsca w przestrzeni społecznej i fizycznej, co z kolei nie oznacza wyeliminowania ani partykularyzmów, ani konfliktów obec-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nych w życiu społecznym. W takim ujęciu społeczeństwo obywatelskie to „skomplikowana równowaga konsensu i konfliktu, to szacowanie, jak wielka różnica daje się pogodzić z minimum konsensusu niezbędnym dla stabilnej egzystencji" (Szacki 1997: 38). Czy w związku z tym sięganie po wzorzec obywatela kierującego się racjonalnymi wyborami, zdolnego wyzbyć się prywaty i partykularnych interesów, powodowanego jedynie troską o dobro publiczne, jest poszukiwaniem ideału, czy może „bezrefleksyjnym optymizmem" (Baczko 1999: 125)? Przepytując gdańszczan na tę okoliczność, chciałam się dowiedzieć, co ich powstrzymuje, a co odbiera im nadzieję przed zaangażowaniem się w sferę spraw publicznych.

Materiał empiryczny wykorzystany w tym rozdziale pochodzi z trzech badań zrealizowanych przeze mnie w latach 2002–2006. Obejmowały one szerszy zakres zagadnień związanych z szeroko rozumianą problematyką będącą przedmiotem zainteresowania socjologii miasta. W niniejszym rozdziale poruszam tylko wybrane zagadnienia, które w sposób pośredni bądź bezpośredni odnoszą się do sfery publicznej.

Pierwsze badanie zostało przeprowadzone w maju 2002 roku, z okazji I Światowego Zjazdu Gdańszczan. Przedmiotem dociekań historyków i socjologów (polskich i niemieckich), którzy uczestniczyli w konferencji naukowej „Tożsamość – historia – trwanie", była tożsamość dawnego i współczesnego Gdańska. Pokłosiem konferencji jest tom *Tożsamość miejsca i ludzi* (Dymnicka, Opacki 2003). Integralną część tekstów socjologów pisanych z różnych perspektyw teoretycznych stanowiły badania empiryczne, w których podjęto próbę odpowiedzi na zasadnicze pytanie o współczesną świadomość przynależności i identyfikację gdańszczan z ich obszarem kulturowym i jego dziedzictwem, a także o składowe elementy tożsamości Gdańska w toku dziejów i obecnie (ibidem). Badania zostały przeprowadzone na tysiącosobowej reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Gdańska metodą wywiadu kwestionariuszowego, który składał się z zestawu kilkudziesięciu pytań (zamkniętych i otwartych) dotyczących zagadnień związanych z tożsamością Gdańska, jego historią, miejscem w regionie i postawami obywatelskimi[54]. Zakres problematyki poruszany w niewielkiej części badań przygotowanych i wykorzystanych przeze mnie koncentrował się wokół obywatelskości i kapitału społecznego.

Drugie badanie miało miejsce w listopadzie 2003 roku. Zostało przeprowadzone tą samą metodą wywiadu kwestionariuszowego na próbie 410 dorosłych mieszkańców Gdańska. Natomiast trzecie badanie zrealizowano w kwietniu 2006 roku na próbie 482 osób i w znacznej części odnosiło się ono do problematyki związanej z aktywnością obywatelską gdańszczan. Wszystkie powyższe badania zrealizowano metodą losowo-kwotową. Wywiady przeprowadzili ankieterzy z Pracowni Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego.

[54] W kwestionariuszu znalazły się także pytania J. Gońkowskiego, B. Jałowieckiego, M. Latoszka, M.S. Szczepańskiego, J. Załęckiego, dr I. Zakidalskiej oraz moje. Wyniki badań zostały zaprezentowane w książce Dymnicka, Opacki 2003.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Oprócz materiału empirycznego zebranego w ramach badań własnych, w pracy wykorzystano również wyniki innych badań socjologicznych podejmowanych na terenie Gdańska. W 2003 roku przeprowadzono kompleksowe badania dotyczące przestrzeni społecznej Gdańska, które obejmowały zagadnienia związane zarówno z tożsamością, jak i postawami obywatelskimi, percepcją oraz waloryzacją miasta (Załęcki 2003). Posłużono się także materiałem empirycznym pochodzącym z corocznych sondaży organizowanych przez Pracownię Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego. Oprócz tego przy omawianiu zagadnień związanych z ruchem społecznym „Solidarność" odwołano się do badań Ireneusza Krzemińskiego i współpracowników (2010).

## OBYWATEL I SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE W WYOBRAŻENIACH GDAŃSZCZAN

Korzenie społeczeństwa obywatelskiego sięgają starożytności. Społeczeństwo takie wspiera się na porządku umowy społecznej, opozycyjnej do porządku natury. W koncepcji nowożytnej pojawiło się ono w XVII i XVIII wieku w angielskiej myśli społecznej, która stworzyła jej fundamenty. W następnych wiekach ideę tę rozwijali i modyfikowali Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Antonio Gramsci, Jürgen Habermas i innni. Ich rozważania miały charakter wyraźnie postulatywny i normatywny. Koncepcja Hegla *bürgerliche Gesellschaft* (od cycerońskiego *societas civilis*) zakłada perspektywę pełnej integracji obywatela z państwem. „Heglowskie społeczeństwo obywatelskie to sfera przezwyciężania «antynomii pomiędzy partykularyzmem działań rynkowych a ogólnością zasad i norm rządzących życiem społeczeństwa i państwa»" (Bokajło 2001: 37). Sens pojęcia uległ jednak rozszerzeniu i dzisiaj kategoria ta (ang. *citizenship*, niem. *Staatsburgerschaft*) używana jest także w znaczeniu statusu definiowanego przez prawa i obowiązki (Śnieżek 2001: 191).

W refleksji o przestrzeni publicznej szczególne miejsce zajmuje obywatelskość jako habitualna, trwała dyspozycja mentalna, emocjonalna i moralna wyborów zorientowanych na realizację celów i wartości publicznych, służących kierowaniu się w stronę dobra publicznego. Mieści się w poznawczej i normatywnej postawie oraz odpowiadających jej wzorach postępowania. „Publiczny" to zatem taki, który ma znaczenie dla całego społeczeństwa i dzięki któremu społeczeństwo za pomocą różnych instrumentów, instytucji i miejsc czy zgromadzeń staje się jednym działającym podmiotem (Taylor 2001). Sferę publiczną i gospodarkę rynkową łączą wspólne korzenie. Wywodzą się obie z tych samych kulturowych zmian wczesnej modernistycznej Europy (ibidem).

Charles Taylor dla uwypuklenia wspólnych celów społeczeństwa obywatelskiego używa określenia „wspólna przestrzeń topiczna" (*topical common space*). Dostrzega ją w różnych działaniach i aktywnościach ludzkich od najmniejszej (rozmowa) do największej skali (obrady, rytuały, występy, imprezy sportowe

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

itp.). Sens sfery publicznej zawiera się jego zdaniem w przestrzeni dyksusji samoświadomie postrzeganej jako znajdująca się poza działaniem władzy. Powstanie sfery publicznej oznaczało otwarcie się na debatę bez uprzedzeń zmierzającą do określenia wspólnego dobra. Swoista neutralność czy nawet świeckość, jakiej autor ten spodziewa się po sferze publicznej, odnosi się do różnorodnego charakteru działań, które ludzie podejmują w procesie interakcji, czerpiąc wzorce z wielu niejednolitych kontekstów. „Nowe, niespotykane dotąd rodzaje przestrzeni wymagają nowych, niespotykanych dotąd przeświadczeń. To właśnie przypadek sfery publicznej" (Taylor 2010: 117–122). Według Taylora sfera ta jest miejscem (*locus*) dyskusji potencjalnie angażującej każdego, w ramach której można szukać porozumienia jako owocu krytycznej debaty, a nie wyłącznie sumy istniejących w danej populacji poglądów (ibidem: 123). W projekcie teoretycznym wszystko, co znajduje się pomiędzy gospodarką a państwem, należy do społeczeństwa obywatelskiego. Konstytuuje je zbiór norm, ról, praktyk i kompetencji z szerokiego repertuaru kulturowego, które odnoszą się do struktur socjalizacji, stowarzyszania się oraz zorganizowanej komunikacji społecznej (Szawiel 2001). Badacze społeczeństwa obywatelskiego i teoretycy demokracji zwracają uwagę na kilka podstawowych aspektów funkcjonowania owych struktur: na rywalizację i konflikt, czyli uznanie praw do różnienia się, zmniejszenie oporu wobec nieoczekiwanych zmian i przyuczanie obywateli do innowacyjnych zachowań (Lipset 1994; Szawiel 2001: 162). Podkreślają też, że nadmierna racjonalizacja i biurokratyzacja współczesnych systemów państw opiekuńczych zagrażają suwerennemu istnieniu społeczeństwa obywatelskiego. Procesy te powodują zanik warunków do dyskursu publicznego jako jednej z podstaw istnienia sfery publicznej i w związku z tym prowadzą do wycofywania się społeczeństwa do sfery prywatnej. Habermas poszukuje idealnych rozwiązań w działaniach komunikacyjnych, których reguły oparte są na racjonalnych założeniach dopuszczających wszystkie istotne argumenty i racje oraz wszelkie możliwe w ogóle do osiągnięcia informacje. Co łączy koncepcje rozwijane przez ostatnie cztery stulecia? Teoretycy sfery publicznej dostrzegają we współczesnych projektach społeczeństwa obywatelskiego wzrastającą rolę względnej samodzielności społeczeństw w relacji z państwem i władzami.

W roku 2002 zadaliśmy gdańszczanom szereg pytań dotyczących podstawowych pojęć ze „słownika obywatelskiego": aktywności na rzecz interesu publicznego, zaufania do ludzi i instytucji, a także więzi społecznych. Pierwsze i ogólne pytanie otwarte odnosiło się do skojarzeń związanych ze słowem „obywatel". Wypowiedzi na ten temat ułożyły się w taki oto schemat: najwięcej badanych kojarzy słowo „obywatel" z byciem członkiem wspólnoty (danego państwa, miasta – 37,1 proc.), kolejno – z dawnymi czasami PRL-u (19,6 proc.), a następnie z obowiązkami wobec państwa i z byciem aktywnym (17,1 proc.). Na dalszym miejscu respondenci definiowali pojęcie „obywatel" w sposób następujący: bycie przeciętnym człowiekiem (10,3 proc.) oraz bycie patriotą (8,1 proc.), czło-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

nek RP (6,3 proc.), wychowanie obywatelskie w PRL-u (3,6 proc.), osoba ciesząca się uznaniem i autorytetem (1,8 proc.), związane z rewolucją francuską (1,6proc.). Pojawiło się też skojarzenie z nazwą zespołu muzycznego „Obywatel GC" (1,9 proc.). Należy zauważyć, że 4,8 proc. badanych nie miało żadnych skojarzeń związanych z pojęciem „obywatel". Owa dyferencjacja znaczeń wskazuje na nieciągłość sfery publicznej i słabo jeszcze wykształcone wzorce obywatelstwa.

Drugie pytanie, jakie postawiono respondentom, ściśle powiązane z pierwszym (również otwarte), dotyczyło zakresu znaczeniowego pojęcia „społeczeństwo obywatelskie". W wypowiedziach gdańszczan składa się ono z aktywnych i współdecydujących członków (27 proc.), ale też z obywateli świadomych swoich praw i obowiązków (21 proc.). Jedna dziesiąta badanych (10,6 proc.) twierdzi, że jest nim społeczeństwo zintegrowane, i prawie tyle samo jest zdania (9,9 proc.), że łączy je wspólne pochodzenie i terytorium. W dalszej kolejności znalazły się następujące wyobrażenia: społeczeństwo socjalistyczne (5,7 proc.), demokracja (5,3 proc.), Polacy (5,0 proc.), ludzie dbający o miejsce, w którym żyją (4,4 proc.). Inne skojarzenia wymieniane były przez niewielką liczbę badanych (poniżej 3 proc.).

Wyniki te odzwierciedlają dość przeciętny, na poziomie deklaratywnym, poziom świadomości gdańszczan w zakresie praw i obowiązków obywatelskich. Można przyjąć założenie, że dziesięć lat temu była to prognoza lub projekcja demokratycznych treści. Wskazuje na to stosunkowo duża liczba gdańszczan (16,6 proc.), którzy nie mają żadnych skojarzeń ani wyobrażeń odnoszących się do tego pojęcia.

Jak twierdzi Mirosława Marody (2004), w Polsce po 1989 roku wśród podejmowanych reformatorskich działań zabrakło bardziej systematycznych przedsięwzięć stawiających sobie za cel kształtowanie opinii publicznej, prowadzenie odpowiedzialnej debaty i intencjonalne wpływanie na świadomość społeczną. Słabe przygotowanie Polaków przez instytucje publiczne, media i system edukacji do bycia obywatelami zaowocowało dystansowaniem się wobec spraw publicznych. „Zmiany ustrojowe poprawiły radykalnie warunki kształtowania się więzi horyzontalnych i zmieniły stosunek uczciwych ludzi do *dirty togetherness*, nie zlikwidowały jednak «próżni społecznej». Przeciwnie, nastąpił nawet pewien regres w tym zakresie" (Mokrzycki 2001: 145).

## KAPITAŁ SPOŁECZNY

Do zbioru pojęć definiujących społeczeństwo obywatelskie należą kapitał społeczny, zaufanie społeczne, działalność społeczna, wolontariat, trzeci sektor i organizacje pozarządowe. Jest to, zauważa Mirosława Grabowska (2012: 5), „cała gama pojęć starszych i nowszych, abstrakcyjnych i potocznych, bardziej filozoficznych bądź bardziej technicznych. Istnieje obszerna i złożona problematyka,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

do której te pojęcia się odnoszą". Niektóre z nich w centrum uwagi filozofów i socjologów pozostają od czasów Arystotelesa, a w okresie nowożytnym zajmowały Johna Locke'a, Davida Hume'a, Jeana Jacques'a Rousseau, Adama Smitha, Georga Hegla, Alexisa de Tocqueville'a, Jürgena Habermasa, Hannah Arendt, Seyli Benhabib i wielu innych. Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego obejmuje swym zakresem niczym „parasol" inne, bardziej wycinkowe kategorie, a do zasadniczych należy kapitał społeczny (ibidem).

Koncepcję kapitału społecznego przedstawił Pierre Bourdieu (1980). Według niego jest to sieć powiązań i stosunków społecznych, a także przynależność do grup (formalnych i nieformalnych), które mogą służyć za potencjalne wsparcie ułatwiające dostęp do wartościowych zasobów. Pojęcie to zostało zoperacjonalizowane i skonceptualizowane na nowo przez Jamesa Colemana (1990) i Roberta D. Putnama (1995)[55]. Jest ono systematycznie pogłębiane i analizowane pod względem metodologicznym i teoretycznym przez wielu uczonych w Polsce i na świecie. Według Putnama (2000) kapitał społeczny ma z jednej strony charakter spajający (*bonding*) i łączy ludzi też przez wykluczenie innych, a z drugiej – pomostowy (*bridging*). Przykładem struktury kapitalu pomostowego jest społeczność lokalna. „Na poziomie *mezzo* zmienia się rodzaj sieci tworzącej kapitał społeczny. Główną rolę zaczynają odgrywać relacje między władzą lokalną a mieszkańcami oraz pomiędzy poszczególnymi grupami interesów" (Starosta, Frykowski 2012: 170).

W wartościującym neotocqueville'owskim podejściu Putnama kapitał społeczny jest zasobem „dobrym". Należy jednak zauważyć, że przyjęcie takiego założenia nie eliminuje negatywnych cnót (kłamstwa i niewiarygodności, nepotyzmu) w sieci kontaktów społecznych.

> Chodzi raczej o ich ograniczenie czy wręcz marginalizację. Dla utrwalenia kapitału społecznego istotne jest budowanie wspólnoty – zwłaszcza tam, gdzie wysoki jest poziom atomizacji społecznej, a postawy prospołeczne ustępują egocentrycznym i przestępczym (Szczepański 2001: 6; zob. Kojder, Sadowski 2001).

Z kapitałem społecznym wiążą się określone korzyści i sposobności, jakie stwarza ludziom członkostwo i udział w różnych stowarzyszeniach czy grupach wsparcia – a mówiąc ogólnie: przebywanie we wspólnym towarzystwie. Nie mają one jednakowej siły ani mocy sprawczej w generowaniu więzi i budowaniu zaufania, lecz zdolność stopniowalną (Grabowska, Szawiel 2001). Jak przekonuje Putnam (1995), już nie sama konstrukcja instytucji, lecz cnoty i obyczaje, „kultura obywatelskiej codzienności" stwarzają klimat do współdziałania.

Miarą kapitału społecznego jest uczestnictwo w stowarzyszeniach i zaufanie społeczne. To ostatnie stanowi wstępny warunek demokracji, która wymaga, po pierwsze – komunikacji między obywatelami, po drugie – tolerancji, po trzecie –

[55] M. Grabowska (2012 :10) pisze: „Nie ma powszechnie przyjętej i obowiązującej operacjonalizacji tego pojęcia".

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

gotowości do postępowania zgodnie z metaregułami, po czwarte – pewnego poziomu kultury w debacie publicznej, po piąte – partycypacji aktywnych obywateli, po szóste – wyedukowanych w zakresie kompetencji obywatelskich członków społeczeństwa (Sztompka 2007: 354–356). Zaufaniu i demokracji sprzyjają wzorce kulturowe oparte na swobodnej ekspresji we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając aktywności w sferze publicznej. „W dłuższej perspektywie demokracji nie sposób zbudować poprzez zmiany instytucjonalne albo zabiegi elit. Liczą się też wartości i przekonania zwykłych obywateli" (Inglehart 2003: 167). O tych ostatnich mówi się coraz więcej i głośniej w kontekście europejskich programów i strategii odnowy miast. Powrót do wartości uosabianych przez miejskość wiąże się z pragnieniem ponownego powiązania tkanki publicznej przestrzeni miasta i nadania im cech poszerzających oraz pogłębiających odczuwanie bycia w mieście. Mozolne przebijanie się do świadomości społecznej nowej wizji kształtowania przestrzeni dowodzi zmian, jakie zachodzą w myśleniu o rozwoju środowiska zbudowanego. Z czasem, należy mieć nadzieję, doprowadzi ono do poprawy jakości przestrzeni publicznej, którą kojarzy się coraz częściej z jakością życia i zamieszkiwania. Ale nie jest tak, zauważa Krzysztof Herbst (2011: 58), że zasadnicza inicjatywa leży po stronie organizacji pozarządowych (*Non-Governmental Organisations* – NGOs). Najczęściej władza daje pieniądze, a organizacje wykonują coś, za co powinna odpowiadać sama. I nie jest również tak, dodaje Herbst, że wraz z aktywnością NGOs-ów poprawia się sfera publiczna. Wobec obserwowanej coraz wyraźniejszej nieudolności lub niechęci państw do piastowania dawnej roli producentów i twórców formuł tożsamościowych (innymi słowy, skutecznych i wydajnych administratorów przestrzeni społecznej), ciężar odpowiedzialności za sprawy lokalne przenosi się częściowo na podmioty indywidualne.

Wyniki badań w różnych krajach dowodzą, że kapitał ludzki (poziom wykształcenia, zdrowie, kapitał kulturowy i dobrostan psychiczny) warunkuje awans ekonomiczny jednostek, kapitał społeczny zaś sprzyja ekonomicznemu wzrostowi wspólnot miejskich, regionalnych i państwowych. Jak twierdzi Janusz Czapiński (2008: 10), polski paradoks polega na tym, że wzrostowi kapitału ludzkiego nie towarzyszy wzrost kapitału społecznego.

> Rozwój Polski jest oparty w głównej mierze na kapitale ludzkim; ma zatem charakter molekularny, a nie wspólnotowy – Polacy awansują ekonomicznie dzięki inwestowaniu w kapitał ludzki, a PKB i budżet centralny rosną tylko przy okazji (są prostą pochodną indywidualnej zaradności obywateli i firm, a nie efektywnych inwestycji grupowych w dobro wspólne) (ibidem).

W Gdańsku, podobnie jak w innych polskich miastach, kapitał społecznego zaufania pozostaje na niskim poziomie. Badania z 2002 roku pokazują, że nieco ponad jedna trzecia gdańszczan (38,1 proc.) deklaruje zaufanie do ludzi, w tym 10,9 proc. udzieliło odpowiedzi „ufam", a 27,2 proc. – „raczej ufam". Na dru-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

gim biegunie znajdują się gdańszczanie wyrażający nieufność (14,4 proc.), spośród których 4,1 proc. udzieliło odpowiedzi „nie ufam", a 10,3 proc. – „raczej nie ufam". Pomiędzy tymi dwoma biegunami sytuują się respondenci o postawach ambiwalentnych, którzy na pytanie o zaufanie do ludzi udzielają odpowiedzi „różnie bywa: czasem ufam, czasem nie ufam" (47,5 proc.). Poziom zaufania do ludzi różnicuje się w zależności od wieku respondentów. O ile u osób w średnim wieku i starszych kształtuje się on podobnie (w przedziale 30–59 lat – 41 proc., a powyżej 59 lat – 40 proc.), o tyle można odnotować znacznie niższy udział najmłodszych respondentów, w wieku do 29 lat (31 proc.), przy czym $p < 0,05$.

Kogo gdańszczanie darzą największym zaufaniem? Podobnie jak większość Polaków, ufają przede wszystkim rodzinie (69,3 proc.) i przyjaciołom (21,4 proc.), a w dalszej kolejności (18,9 proc.) znajomym, kolegom i sąsiadom. Co dwunasty respondent (12,0 proc.) ufa przede wszystkim sobie. Całkowite zaufanie do „wszystkich" wyraziło zaledwie 1,1 proc. osób badanych. Ciągle prawdziwa pozostaje sformułowana przez Stefana Nowaka diagnoza socjologiczna sprzed kilkudziesięciu lat, że w Polsce istnieje więź narodowa i rodzinna, a pomiędzy nimi jest próżnia.

W tym miejscu warto się zastanowić, komu badani gdańszczanie nie ufają. W świetle danych niemal połowa respondentów nie ufa politykom (47,6 proc.). Blisko jedna piąta (18,9 proc.) nie ufa „nieznajomym i obcym", a 6,7 proc.– władzom lokalnym (gdańskim). Odsetek ten może świadczyć o względnie wysokim poziomie zaufania do władz lokalnych. Jak wynika z badań ogólnopolskich, na ogół bardziej ufamy „z bliska obserwowanym władzom lokalnych" niż władzom centralnym.

> Jest to jeszcze jedno potwierdzenie faktu, że polskie społeczeństwo zaakceptowało ideę reformy samorządowej, a własną indywidualną autonomię polityczną realizuje często poprzez wspólnotę lokalną i jej wybranych przedstawicieli (Ziółkowski 2000: 228).

Andrzej Rychard (2000: 168) analizę rodzącego się po przełomie ładu instytucjonalnego rozpoczął od pytania o lokalizację głównych aktorów zmian: „Czy są nimi instytucje «odgórne», czy też jednostki i ich strategie na poziomie lokalnym?". Rezultaty badań wykazały, że sfery makro i mikro nie całkiem przystają do siebie.

## WIĘZI SPOŁECZNE I STOSUNKI SĄSIEDZKIE

W interpretacji więzi społecznej znajdziemy wiele interesujących stanowisk i poglądów, które w socjologii – od czasów jej powstania – są rozwijane i szeroko dyskutowane. Więzi społeczne należą do tego typu pojęć w socjologii, bez których niepodobna wyjaśnić istoty społeczeństwa. Dla twórców tej nauki więź

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

społeczna jest czymś, co przekształca istoty ludzkie w całość niedającą się sprowadzić do cech poszczególnych jednostek ani do właściwości wyłaniających się struktur (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 101). Więzi zawierają w sobie zarówno powiązania oparte na komplementarności (specyficzna forma współuzależnienia jednostek), relacje, jak i oddziaływania między jednostkami. Relacje nie muszą prowadzić do więzi, ale „niewątpliwie włączają oddziaływania, i dopiero te ostatnie stanowią nieredukowalne już podłoże najbardziej rudymentarnego typu powiązań" (ibidem: 141). Szczególną relacją do innych jest więź moralna, na którą składają się zaufanie, lojalność i solidarność. „Inaczej – to wskazanie «my», do których zaliczam swoje «ja»" (Sztompka 2002: 187).

Pozostawanie ludzi w relacjach z jednostkami i grupami obejmuje także środowisko życia codziennego, które dzielą z innymi. Zgodnie z tym, co stwierdza na temat stosunków sąsiedzkich Jan Szczepański (1970: 190), obejmują one względnie trwały układ powiązań i zależności między osobami wynikających z bliskości zamieszkiwania i wyrażających się na zewnątrz w postaci unormowanych czynności, które zakładają określone obowiązki i uprawnienia obu stron. Według Piotra Kryczki (1981) definicja ta pozwala wyróżnić kilka typów stosunków sąsiedzkich: od najbardziej zaangażowanych – sąsiedztwa solidarnościowego, towarzysko-przyjacielskiego i świadczeniowego, po sąsiedztwo konwencjonalne, poinformowane i ograniczające. Takie podejście do zagadnienia opiera się na przyjętym założeniu, że mieszkaniec środowiska zbudowanego jest jego integralnym elementem.

Współczesne wzory więzi sąsiedzkich nie muszą bazować na wiejskim modelu, charakterystycznym dla tradycyjnej, wspólnotowej (*gemeinschaftlichen*) osady (Vaitkus 1991: 39). Jednostka może się czuć przywiązana do grupy sąsiedzkiej, żywiąc wobec niej uczucia wdzięczności, pomocniczości, lojalności, solidarności, ale nie musi wrastać w nią niemal fizycznie. W więziach sąsiedzkich kryje się więc bardziej potencjał sąsiedztwa („potencjał kontaktowy"; zob. Sowa 1971) oraz jakaś pierwotna temporalność skierowane ku przyszłym działaniom i objaśniające zjawisko „aktywnego sąsiada". Zasadniczo, chociaż w pewnym sensie jesteśmy skazani na towarzystwo sąsiadów, będących częścią środowiska pierwotnego, to jednak mieszkaniec wielkiego miasta ma możliwość wyboru kręgów, grup, osób, z którymi się kontaktuje. Oznacza to, że w pewnych okolicznościach możemy doświadczyć tej niewidocznej sąsiedzkiej życzliwości i gotowości do reakcji na krzyk, głośny śpiew lub hałaśliwą zabawę (ibidem: 40). W sąsiedztwie kryje się bowiem rozpoznawalna bliskość/fizyczność i równie rozpoznawalna nieobecność. Nie jest to zwykła utrata wspólnoty, lecz rozchodzenie się miejscowych/lokalnych oddziaływań w potężnym nurcie bezosobowych relacji rozwijanych dzięki mediom elektronicznym (Hannerz 2006; Giddens 2008). Przesuwanie akcentu z sąsiedztwa przestrzennego na sąsiedztwo społeczne stwarza możliwości ponownego zakotwiczenia. To powód, zdaniem Giddensa (2008), dla którego błędem jest podtrzymywanie jednoznacznego obrazu bezosobowych

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

wielkich skupisk miejskich. Nie jest prawdą – twierdzi autor – że żyjemy coraz bardziej w „świecie obcych" (ibidem). Chodzi o coś bardziej złożonego i subtelnego. Teza Kazimierza Sowy (1971: 171), że sąsiedztwo przestrzenne w mieście zastępowane jest sąsiedztwem społecznym, „tzn. stosunki sąsiedzkie czy quasi-sąsiedzkie kształtują się nie w oparciu o fizyczną bliskość zamieszkania, ale na podstawie wspólnej przynależności do określonych grup (głównie «towarzysko-rozrywkowych»)", oddaje współczesne zjawisko odtwarzania więzi sąsiedzkich w nowych kontekstach społeczno-kulturowych. Ludzie zamiast chodzić do siebie „po sąsiedzku", telefonują, mailują, rozmawiają przez Skype'a, wysyłają SMS-y, niekiedy o różnych „nietypowych" porach (praktycznie przez całą dobę). Przedmiotem tych kontaktów jakże często są drobne „sąsiedzkie" usługi wzajemne (ibidem).

Mimo że stosunki sąsiedzkie są efektem podzielania tylko niektórych punktów odniesienia charakterystycznych dla więzi społecznej, to nie tracą one właściwości wspólnototwórczych. W urbanistyce już na początku XX wieku dostrzegano w więziach sąsiedzkich ważne źródło solidarności grupowej, ciągłości społecznej i tożsamości. Pierwsze zapowiedzi jednostek urbanistycznych, przestrzennie i społecznie skupionych wokół ośrodków więziotwórczych, pojawiły się w koncepcjach Howarda i Garniera. Jednak myśl o uzdrowieniu istniejących układów urbanistycznych przez budowę wyodrębnionych osiedli zawarł w koncepcji jednostki sąsiedzkiej (*neighbourhood unit*, 1923) amerykański urbanista i planista Clarence A. Perry (1929, 1939). Skonceptualizował on i zoperacjonalizował pojęcie sąsiedztwa, pozostając pod silnym wpływem Charlesa Cooleya, w kategoriach przestrzennej jednostki strukturalnej (*neighbourhood unit*) opartej na więziotwórczych funkcjach szkoły, lokalnych parków i terenów sportowych, małych sklepików, klubów, bibliotek, kościołów oraz strukturze urbanistycznej przyjaznej dla mieszkańców (bezpieczeństwo, ruch pieszy itp.). Dzięki szerokiemu programowi usług na poziomie mikrostruktur sąsiedzkich mogły się wykształcić pewne funkcje alternatywne wobec niesprawnych instytucji publicznych. W odpowiedzi na ruch sąsiedztwa miejskiego pojawił się artykuł Roberta McKenziego ze szkoły chicagowskiej „The neighborhood: A study of local life in Columbus, Ohio" (w *American Journal of Sociology*, 1921). Autor obalił w nim wprawdzie mit o „naturalnej jedności sąsiedzkiej", ale nie odmawiał miejskiemu sąsiedztwu znaczenia społecznego, upatrując w nim, podobnie jak wielu późniejszych badaczy, funkcje integracyjne. Przypomnijmy, że system jednostek urbanistycznych powstałych z inspiracji Perry'ego był z powodzeniem realizowany w wielu krajach i miastach europejskich (np. dzielnica Vällingby w Sztokholmie, 1955).

W polskiej rzeczywistości, z dominującym ładem monocentrycznym scentralizowanych instytucji i ładem przestrzennym opartym na monolitycznych strukturach urbanistycznych, procesy te prowadziły również do amorfizacji i erozji więzi społecznej (Wnuk-Lipiński 1990). W warunkach społecznych po transformacji,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

ustrukturowanych przez rozdział czasu i przestrzeni, przez ogromne przyspieszenie cywilizacyjne i nowe kierunki porządkowania przestrzeni, nastąpiły zasadnicze zmiany w sferze relacji społecznych. Sposób, w jaki więzi te są współcześnie wytwarzane i reprodukowane, wymaga nieustannej praktycznej i dyskursywnej interpretacji.

Obok czysto racjonalnych i postępowych wzorców, które wciąż zawodzą, nie tworząc bezpiecznych podstaw pewnej wiedzy o świecie społecznym i przyrodniczym, są oznaki nowych układów w relacjach czasoprzestrzennych. Coraz więcej uwagi poświęca się relacjom człowieka z miejscem, ze środowiskiem – ze wszystkim, co pociąga za sobą bliskie, bezpośrednie odniesienia i co jednoczy ludzi z innymi. Michel Maffesoli (2008: 190) trafnie zauważa, że w dobie radykalnych i przyspieszonych zmian, które najlepiej widać we współczesnych wielkich miastach, występuje heteronomia trybalizmu, zastępująca indywidualizm. Częściej więc stoimy wobec „dialektyki masy i plemienia", czyli życia społecznego skoncentrowanego wokół dwóch biegunów: ruchu/cyrkulacji i konkretyzacji/miejsca.

> Chodzi o człowieka w relacji, nie tylko relacji między jednostkami, ale również w tej, która wiąże go z jego terytorium, z miastem, ze środowiskiem naturalnym, które dzieli z innymi. Oto małe historie dnia codziennego: czas, który przybiera widoczny kształt w przestrzeni (…). Ekstrawagancja życia indywidualnego ustępuje czasem optyce „historii oddolnej" (ibidem: 184).

Z tego punktu widzenia, z perspektywy neotrybalizmu, jaką kreśli Maffesoli, pytanie o więzi społeczne w miejscu jest jak najbardziej aktualne. O ile jesteśmy na to wyczuleni – w skali mikrośrodowiska, od „dołu" powstają (odradzają się) nowe manifestacje bycia razem. „Jeśli przywracamy dzielnicy, zwyczajom sąsiedzkim i sferze uczuciowej sens, który muszą one nieuchronnie wyzwalać, to przede wszystkim dlatego, że umożliwiają istnienie sieci relacji" (ibidem: 206).

Czy możemy zaobserwować podobne zjawisko w Gdańsku? Czy miasto stwarza warunki zaistnienia „ciału społecznemu", jak określa to Maffesoli? Co stanowi w opinii gdańszczan spoiwo emocjonalne dla więzi sąsiedzkich? W badaniach ankietowych z 2002 i 2003 roku niemal wszyscy respondenci wyrazili przekonanie, że więzi międzyludzkie odgrywają w życiu ludzi bardzo dużą rolę – twierdziło tak 99,3 proc. badanych w 2002 oraz 93,9 proc. w 2003 roku. Gdańszczanie nie mają wątpliwości, że więź społeczna jest czymś, co ma zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania w grupie. Jednocześnie ci sami ankietowani w zdecydowanej większości uważają, że w tej sferze stosunków społecznych panuje kryzys – 52,2 proc. w 2002 i 63 proc. w 2003 roku. Jak wynika z przeprowadzonych w 2003 roku badań, większość gdańszczan pozytywnie ocenia jakość więzi sąsiedzkich w swoim środowisku zamieszkania – w tym 27 proc. bardzo dobrze, a 53,7 proc. raczej dobrze. Respondenci w zdecydowanej większości (70,5 proc.) – jak deklarują – zwracają się o pomoc do sąsiadów i chętnie ją odwzajemniają

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

(83,7 proc.). Interesujący jest fakt, że o ile w 2003 roku 70,5 proc. badanych deklarowało potrzebę podtrzymywania więzi sąsiedzkich, o tyle w 2006 roku odsetek ten wzrósł do 91,6. Być może świadczy to o zwiększeniu zainteresowania sprawami mikrośrodowiska. Paradoksalnie im więcej ryzyka tworzonego przez skomplikowane środowisko społeczne, tym większe oczekiwania wobec ludzi, których ma się „pod ręką", „na wszelki wypadek".

W badaniach przeprowadzonych w 2006 roku blisko połowa respondentów (47 proc.) deklarowała znajomość swoich sąsiadów, a ponad 75 proc. twierdziło, że otrzymało od nich pomoc i wsparcie w trudnej sytuacji. Na ogół gdańszczanie uważają, że mają dobre (69,6 proc.) i bardzo dobre (22,0 proc.) stosunki z sąsiadami. Zaledwie 6,7 proc. ocenia je jako „raczej złe" i tylko 1,7 proc. jako „bardzo złe". Zdecydowana większość (72,2 proc.) twierdzi, że otrzymała wsparcie od sąsiadów w trudnej sytuacji wielokrotnie lub kilka razy.

Mieszkańcy Gdańska w sposób mniej czy bardziej świadomy poszukują jakiegoś sensu w życiu społecznym, pewnej uporządkowanej całości. Struktura tego sensu jest nadzwyczaj prosta. Wiąże się z codziennymi praktykami w małych grupach, które reagują na siebie nawzajem na mocy bliskości przestrzennej, wytwarzając informację na swój temat, i utrzymują się tym samym w pewnej łączności. Mieszkańcy największej dzielnicy Gdańska – Wrzeszcza, społecznicy z Oliwy, Oruni czy Osowy budują małe solidarności sąsiedzkie i lokalne wspólnoty[56] (Grabkowska, Makowska 2011).

Chodzi w nich o kwestię zarówno „bezpieczeństwa, jak i otwartości, stabilności i przygody, organizacji pracy i zabawy; potrzebę przewidywalności i nieprzewidywalnego, jedności i różnorodności, izolacji i spotkań, wymiany i inwestowania, niezależności (np. samotności) i komunikacji, natychmiastowości i perspektywy długofalowej" (Lefebvre 1967: 1). Wciąż warto, jak się wydaje, podkreślać, że człowiek ma potrzebę widzenia, słyszenia, dotykania, smakowania różnych rzeczy z chęci ich połączenia w jakiś w miarę spójny świat (wątek ten pojawia się w niniejszej książce w różnych miejscach). Potrzeby tej nie da się zaspokoić wyłącznie komercyjnymi i kulturowymi formami, chociaż one zdają się dzisiaj dominować. Jakkolwiek miasto z przeszłości jako model doskonałej formy (i ideologii) życia wspólnotowego (z klasycznymi ujęciami przestrzeni publicznej, np. Arendt czy Habermasa), „już nie żyje" (*ne se vit plus*). A najbardziej radykalni krytycy twierdzą, że staje się obecnie tylko „przedmiotem konsumpcji kulturalnej dla turystów, obiektem łapczywego estetyzmu spektaklu i ckliwej

[56] Z tego założenia wyszli twórcy projektu sąsiedzkiego realizowanego od 2005 roku pt. *Otwarte Ogrody* (który rozpoczął się w podwarszawskiej Podkowie Leśnej). W jego ramach stworzono model współpracy prywatno-publicznej pomiędzy mieszkańcami, organizacjami społecznymi i władzami samorządowymi. Nawiązanie do miasta-ogrodu Howarda posłużyło autorom pomysłu do skonstruowania wizji tymczasowego (dwudniowego) przyjaznego ludziom środowiska zbudowanego. Festiwal Otwarte Ogrody nawiązuje do polskiej tradycji sąsiedztwa. Pomysł, aby otworzyć dla innych prywatne posesje, pełni w założeniu organizatorów festiwalu funkcje integrujące i rewitalizujące.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

malowniczości. Nawet dla tych, którzy gorąco pragną je zrozumieć, miasto jest martwe" (ibidem: 2).

Przestrzeń publiczna, co już podkreślono, to przestrzeń negocjacji i dyskusji. Ścierają się w niej dwie siły: władza i społeczeństwo. Nie ma przestrzeni społecznej wyabstrahowanej z systemu zarządzania przestrzenią miejską. Od tych zależności nie jest wolna także architektura. Makowska, polemizując z tezą Sennetta o upadku człowieka publicznego[57], twierdzi, że przestrzeń publiczna przeniosła się z kawiarni i parku do internetu. To w sieci zawiązują się małe wspólnoty i lokalne grupy interesu, które spotykają się w przestrzeni wirtualnej, a przy ważnej okazji także w przestrzeni fizycznej. Coraz więcej ludzi jej zdaniem unika dużych i masowych zgromadzeń, na rzecz uczestnictwa w interaktywnej i hipertekstualnej przestrzeni. Jeszcze 30 lat temu zawsze można było spotkać w parku kogoś znajomego. Dzisiaj coraz częściej ludzie spotykają się w sferze wirtualnej, w której dominuje komunikacja jednostronna. Włodarze miasta „przekazują informacje". Inaczej jest w innych miastach europejskich, na przykład w Berlinie, w którym aktywne są na scenie miejskiej dwie sfery: wirtualna i rzeczywista. Obie się uzupełniają. W Berlinie zrozumiano, że zyskiem dla miasta, wartością dodaną, są ludzie i ich różnorodna kulturalna aktywność. Specyficzną miejskość, która wyróżnia to miasto, kształtuje również tymczasowe (często nielegalne) „zagospodarowanie" leżących odłogiem pustych budynków czy miejsc. Typowe dla berlińskiej sceny sytuacje to powstające spontanicznie przestrzenie squattersów, targi, kluby, bary, sceny artystyczne itp. Dzięki projektom wykraczającym poza oficjalny dyskurs architektoniczny poszerza się przestrzeń publiczna. Z inspiracji tematami berlińskimi, takimi jak: pustka, różnorodność, fragmentaryzacja, wielość, tymczasowość, brak formy i odwrócenie, powstają ciekawe podpowiedzi, jak budować tożsamość miasta, aby jedynym wyróżnikiem nie była obecność architektury gwiazdorskiej (*city branding*) lub nagromadzenie świątyń konsumpcji.

W Gdańsku, co warto odnotować, powstaje coraz więcej oddolnych niesformalizowanych grup, które cechuje potencjał krytyczny, entuzjazm, obywatelskość i umiejętność samoorganizacji (fot. 33–35; Grabkowska, Makowska 2011: 194). Świadczą o tym wyniki badań z roku 2003, w których jedna czwarta (25 proc.) mieszkańców Gdańska wyrażała zainteresowanie działalnością samorządu lokalnego. Z wypowiedzi ponad połowy respondentów (57,9 proc.) wynika, że interesują się życiem kulturalnym miasta, podczas gdy 17 proc. wyraża brak zainteresowania tymi sprawami.

Dla niemal 61 proc. badanych ważna jest historia miasta. Jak już wspomniano, zainteresowanie tym jego aspektem jest istotnym źródłem tożsamości gdańszczan. Brak zainteresowania miastem w jego historycznym wymiarze de-

[57] Wywiad autorki z Lidią Makowską, przewodniczącą Stowarzyszenia Kultura Miejska i Zarządu Dzielnicy Wrzeszcz Górny, aktywistką lokalną. Gdańsk, luty, 2010.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

klaruje 16 proc. badanych. Z analizy wypowiedzi ponad połowy respondentów (52,8 proc.) wynika zainteresowanie planami rozwojowymi miasta. Mniej niż jedna czwarta zaś (23,7 proc.) nie artykułuje takiej potrzeby.

W badaniu przeprowadzonym w 2006 roku respondenci, pytani o stosunek do aktywności na rzecz społeczności w najbliższym otoczeniu, w większości odpowiadali, że raczej się nie angażują (61,0 proc.) albo angażują się stosunkowo rzadko (29,3 proc.). Tylko co dziesiąty (9,8 proc.) mieszkaniec Gdańska deklarował, że obchodzą go sprawy najbliższego środowiska zamieszkania. W uzasadnieniu odpowiedzi podawano następujące powody: brak czasu (41,4 proc.), inne, ważniejsze zajęcia (37,8 proc.), brak predyspozycji do aktywności publicznej, brak zainteresowania sprawami publicznymi (20,1 proc.), obowiązki domowe (9,5 proc.). Dość liczna grupa (16,4 proc.) nie miała wrażenia, że została poinformowana o jakichkolwiek inicjatywach na rzecz środowiska zamieszkania. Większość badanych (61 proc.) nie czuła potrzeby zaangażowania w sprawy najbliższego otoczenia. Taką chęć zadeklarowało z kolei 39 proc. ankietowanych.

Ważnym czynnikiem budowania zaufania publicznego między mieszkańcami i władzą jest organizacja sfery publicznej – przestrzeni spotkań jednostek czy grup, w której może się rozgrywać życie zbiorowe. Otwartość i przejrzystość reguł ją obowiązujących uznawane są za naczelną dyrektywę. Niezależnie od różnic w teoriach sfery publicznej jest ona miejscem ujawniania i uogólniania woli zbiorowej. W sensie fizycznym może to być każde dowolne miejsce służące prowadzeniu dyskursu, przedstawianiu racji i przedkładaniu propozycji. Kolejnym czynnikiem są media mające zdolność kreowania wiedzy wspólnej oraz reguły i konwencje wyznaczające techniki komunikowania się (Giza-Poleszczuk 2007: 66–67).

Na pytanie, czy potrzebne są dyskusje publiczne dotyczące rozwoju i przyszłości miasta oraz najbliższego miejsca zamieszkania, 39,8 proc. respondentów wyraziło przekonanie, że są bardzo potrzebne. Ale już 42,5 proc., chociaż nie wątpi w sens debaty publicznej, to ze sceptycyzmem odnosi się do jej skuteczności. Co szósty mieszkaniec (15,4 proc.) był zdania, że szkoda czasu i pieniędzy na organizowanie spotkań, z których i tak niewiele wynika. Jak można wywnioskować z badań ogólnopolskich, na gotowość do współpracy wpływają opinie o korzyściach, jakie ona przynosi. Respondenci przekonani o pozytywnych rezultatach współpracy deklarują wyższą gotowość do jej podjęcia niż ci, którzy uważają ją za stratę czasu.

Gdańszczanie w zdecydowanej większości (79,9 proc.) sądzą, że należy propagować wzorce obywatelskiego zaangażowania. Ci, którzy są odmiennego zdania, twierdzą, że agitacja zda się na niewiele z powodu, po pierwsze – braku czasu i absorbującej ich sfery prywatnej (32,3 proc.), po drugie – ogólnej postawy dystansowania się wobec życia publicznego (19,2 proc.), po trzecie – pozorowania przez władzę tego, że reprezentuje ona interesy zwykłych ludzi (27,3 proc.), i po czwarte – niewiary w moc sprawczą zaangażowania się na rzecz spraw pub-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

licznych (17,2 proc.). Niewielki odsetek ankietowanych (4,0) wskazuje na złe doświadczenia z epoki PRL-u i nie ufa żadnym inicjatywom obywatelskim.

Wydaje się, że nieufność dotycząca sfery publicznej istnieje po obu stronach. Wśród elit opiniotwórczych pogłębia się poczucie nieracjonalności opinii publicznej (Giza-Poleszczuk 2007: 69). Problemem jest także w przypadku Gdańska debata, która ustawia nieprofesjonalistów i profesjonalistów po przeciwnych stronach. Jak wynika z obserwacji, często jej przebieg ma charakter konfrontacyjny, bez gotowości do budowania atmosfery dialogu. I jak tu być aktywnym obywatelem, skoro Polacy traktowani są paternalistycznie przez własne elity (ibidem). Gdańszczanie, jak wynika z danych, są w większości przekonani, że jest sens działać na rzecz wspólnoty. To bardzo istotny sygnał, świadczący o tym, że mimo wszystkich trudności i zapóźnień warto coś robić dla innych. Trzeba się zgodzić z Anną Gizą-Poleszczuk, że mieszkańcy Gdańska, jak wszyscy Polacy, „rozpaczliwie potrzebują wewnętrznego PR" (ibidem).

Ogólnie z sondaży przeprowadzonych w ostatnich latach wynika, że *gros* mieszkańców Gdańska deklaruje zainteresowanie bieżącymi sprawami miasta oraz polityką prowadzoną przez władze lokalne. Odsetek osób udzielających na pytanie o zainteresowanie działalnością samorządu lokalnego odpowiedzi „zdecydowanie tak" oraz „raczej tak" wyniósł w 2003 roku 48,5 (łącznie odpowiedzi: „zdecydowanie tak", „raczej tak", „czasem tak", „czasem nie"). Ponad połowa respondentów wyraziła zainteresowanie życiem kulturalnym miasta (57,9 proc.) i niemal tyle samo – jego historią (60,6 proc.). Na podobnym poziomie wskazań kształtują się opinie dotyczące zainteresowania rozwojem miasta (52,8 proc.), a niewiele mniej ankietowanych (48,2 proc.) deklaruje zainteresowanie sprawami najbliższego otoczenia (Załęcki 2011). Jak wynika z corocznych sondaży prowadzonych przez PRBS UG, w ciągu ostatnich kilkunastu lat (1996–2011) stopniowo wzrasta odsetek gdańszczan deklarujących względne zainteresowanie polityką lokalną (odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „raczej tak") – z 54 w 1996 do 70 w 2011 roku, przy jednoczesnym spadku odsetka osób deklarujących brak zainteresowania – z 46 w 1996 do 30 w 2011 roku (ibidem).

Jednym z ważnych wskaźników postaw obywatelskich jest uczestnictwo w wyborach. Należy zwrócić uwagę na to, że od pierwszych wyborów samorządowych w 1990 roku udział gdańszczan w wyborach lokalnych trudno uznać za satysfakcjonujący, biorąc pod uwagę wyniki frekwencji. Dotychczasowa frekwencja wahała się w graniach 30–46 proc. Dla większości gdańszczan elity polityczne, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym, nie stanowią pozytywnego wzorca, w świadomości wielu zaś zakorzeniony jest negatywny stereotyp polityka (Załęcki 2003: 28–32). Badania ankietowe z 2003 roku pokazują, że gdańszczanie raczej nie znają swoich radnych (66,9 proc.). Takie podmioty, jak partie polityczne, rady dzielnic i osiedli czy organizacje pozarządowe, wciąż jeszcze wykorzystywane są przez wąskie grupy społeczne i absorbują niewielką część czasu mieszkańców. Na pytanie o udział w wyborach do parlamentu

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

(2000 rok) 74 proc. odpowiedziało, że w nich uczestniczyło. W przypadku wyborów do Rady Miasta (2002) odsetek ten wyniósł 53,2, referendum unijnego (2003) – 84,3, a wyborów do Rady dzielnicy (2003) – 25,1. Odsetki te są znacznie zawyżone w stosunku do faktycznej frekwencji, jaką odnotowano we wskazanych wyborach. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że w strukturach badanych prób mamy zazwyczaj do czynienia z nadreprezentacją osób społecznie aktywnych (osoby takie zdecydowanie rzadziej odmawiają udziału w sondażach).

Zadano respondentom także pytanie o to, jak postrzegają aktywność obywatelską gdańszczan. Zdaniem zaledwie 6,6 proc. ankietowanych większość mieszkańców jest aktywna. W ocenie jednej trzeciej (32,6 proc.) gdańszczanie są bierni, a w opinii jednej piątej (24,8 proc.) w ogóle nie są zainteresowani sprawami publicznymi. Jak twierdziło 12,3 proc. badanych, najwięcej jest ludzi obojętnych na sprawy miasta, którym na niczym nie zależy. Po 20 latach samorządności gdańszczanie chętnie przyjmują rolę surowych recenzentów aktywności obywatelskiej, ale w niewielkim stopniu są skłonni do bardziej aktywnego udziału w kształtowaniu swojego środowiska.

Wcześniejsze wyniki badań, z 2002 roku, pokazują równie sceptyczny stosunek gdańszczan do angażowania się w sprawy publiczne. Na pytanie, jak oceniają mieszkańców Gdańska pod tym względem, odpowiadali oni, że większość charakteryzuje się biernością (21,1 proc.), brakiem zainteresowania sprawami publicznymi (52,5 proc.) oraz obojętnością na sprawy miasta (7,7 proc.). Zaledwie 5,5 proc. ankietowanych wyraziło odmienne stanowisko, przypisując gdańszczanom aktywność obywatelską. Wspólnota miejsca zamieszkania nie ma raczej wpływu na poczucie przynależności oraz aktywność lokalną w opinii większości ankietowanych (63,6 proc.). Na wysokim poziomie potencjalnego zainteresowania pozostają natomiast deklaracje odnośnie do zawiązania jakiegoś stowarzyszenia mieszkańców w celu podejmowania wspólnych działań (83,2 proc.) i projektowany w nim udział (67,6 proc.). Zdecydowana większość ankietowanych (71,8 proc.) oczekuje postawy zaangażowania w sprawy publiczne w tym samym stopniu od mieszkańców, co od zarządzających miastem[58].

W badaniu przeprowadzonym cztery lata później (2006) poproszono respondentów o wyrażenie opinii na temat roli i znaczenia stowarzyszeń oraz organizacji społecznych. I tak, zdaniem połowy z nich (51,2 proc.) organizacje te mają niewielki wpływ na jakość życia mieszkańców. Odmienne stanowisko zajęło 18 proc. gdańszczan. Z badań tych wynika również, że ponad jedna czwarta ankietowanych (26,3 proc.) brała aktywny udział w oddolnych inicjatywach społecznych. Co zaskakujące, aktywność ta dotyczyła głównie zbierania podpisów na przykład pod jakąś petycją (40,9 proc.), a w dalszej kolejności była związa-

[58] Od wieków ważną częścią kultury historycznej Gdańska były stowarzyszenia obywateli zainteresowanych gospodarką, nauką i kulturą. Przynależność w XIX wieku do takich wspólnot, jak Związek Przemysłowy czy Stowarzyszenie Ław, była powodem do dumy reprezentantów lokalnej elity (mieszczan aktywnych gospodarczo, licznych kupców, urzędników itp.) i ważnym czynnikiem opiniotwórczym.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

na ze zbiórką pieniędzy na cele charytatywne (13,4 proc.) oraz organizowaniem spontanicznej pomocy ludziom potrzebującym (ofiarom wypadku, pożaru, choroby etc.; 11,0 proc.) oraz uczestnictwem w marszu protestacyjnym bądź wiecu (1,6 proc.).

Pewne tendencje zasygnalizowane powyżej pozostają zgodne z wynikami badań ogólnopolskich. Jak wynika z diagnozy przeprowadzonej przez CBOS,

> zbiorczy wskaźnik zaangażowania w pracę społeczną uwzględnia dwa wymiary aktywności: dobrowolną i nieodpłatną pracę na rzecz swojej społeczności lokalnej lub osób potrzebujących (dotyczy 35% badanych) oraz omówioną wyżej działalność w organizacjach obywatelskich (32%). Takie ujęcie pozwala na uchwycenie wszystkich społeczników, którzy w roku poprzedzającym tegoroczne badanie − według własnych deklaracji − poświęcali swoją pracę i czas dla dobra wspólnego. W 2011 roku co ósmy dorosły Polak (13%, o 2 punkty więcej niż w 2009 roku) angażował się społecznie w pracę zarówno na rzecz swojej społeczności, jak i organizacji obywatelskich. Co czternasty (7%, o 1 punkt mniej niż w roku 2009) działał jedynie w środowisku lokalnym, a niemal co piąty (19%, o 2 punkty więcej niż w 2009 roku) pracował wyłącznie w organizacjach obywatelskich. W sumie społecznicy stanowili w minionym roku dwie piąte ogółu dorosłych obywateli (39%, o 3 punkty procentowe więcej niż w 2009 roku), co oznacza, że obecny wskaźnik zaangażowania w pracę społeczną jest najwyższy, odkąd monitorujemy tę kwestię (Boguszewski 2012: 83).

Nie ulega wątpliwości, że można ostatnio zauważyć wiele pozytywnych zmian zwłaszcza w środowiskach zamieszkania najbardziej zaniedbanych, uboższych dzielnic, takich jak Dolny Wrzeszcz, Orunia, Stara Oliwa[59] czy Letnica. Ludzie zaczynają wspólnie działać, zakładają portale i stowarzyszenia. Mieszkańcy, chociaż na ogół krytycznie nastawieni do władz samorządowych, widząc zainteresowanie miasta ich problemami, są skłonni współpracować. Jak mówi Janusz Czapiński, „biedniejsi walczą lepiej", „pod warunkiem że nie jest to bieda w patologii" („Biedni walczą lepiej…" 2009). I pod warunkiem, dodajmy, że w dyskursie publicznym jest miejsce na obywatelską krytyczną refleksję, której wciąż brakuje. Nie chodzi bowiem o przywilej bycia dostrzeżonym przez miasto, lecz o domaganie się prawa do tego, aby – jak słusznie zauważa James Holston (2010), amerykański teoretyk i obserwator praktyk miejskich – rozwiązywać trudne sprawy za pomocą obywatelstwa. W ostatnich dekadach postępującej globalnej urbanizacji miasta zapełniają się spychanymi na margines grupami obywateli oraz tymi, którzy – kwestionując swoje wykluczenie – tworzą nową jego formę (ibidem). Holston formułuje tezę o „obywatelstwie zróżnicowanym", w które wpisany jest również konflikt, prawo do krytyki decyzji władz niezgodnych z interesem lokalnym.

W mieście od wieków panuje twórcza destrukcja, która w sprzyjających okolicznościach daje początek zmianom. Wystarczy przyjrzeć się prozaicznym

[59] Piękne położenie Oliwy pozwalało na spacery wzdłuż Potoku Oliwskiego, do Doliny Radości, do lasów oliwskich. Przed wojną dzielnica ta miała charakter kuracyjny.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

w gruncie rzeczy sposobom doświadczania obywatelstwa w przestrzeni publicznej. Ich jakość „może w istocie być ważniejsza dla ludzkiego poczucia własnego miejsca w społeczeństwie niż okazjonalne heroiczne doświadczenia obywatelstwa, takie jak służba wojskowa i demonstracje lub symboliczny obowiązek głosowania" (ibidem: 16). W dużym stopniu zależy więc od jakości przestrzeni publicznej, która łączy bądź dzieli.

## PRZESTRZENIE IDENTYFIKACJI I TOŻSAMOŚCI

### W stronę przeszłości

W percepcji i waloryzacji przestrzeni bierze udział wiele zmiennych, będących produktem różnych motywacji, minionych doświadczeń i biografii. Bardziej stabilne schematy przestrzenne obejmują elementy, które cechuje niezmienność, pewne uniwersalne struktury elementarne, struktury uwarunkowane kulturowo, a także osobiste idiosynkrazje, składające się na obraz miasta oraz najbliższego otoczenia. Przestrzeń percepcyjna jest istotna dla tożsamości ludzi i miejsca. Ma ona centrum, jest ograniczona, skończona, różnorodna i postrzegana subiektywnie (szerzej m.in.: Norberg-Schulz 1999; Jałowiecki, Szczepański 2002). Relacja człowieka z przestrzenią architektoniczną polega z jednej strony „na próbie zintegrowania jej struktury z osobistymi schematami, a z drugiej na przełożeniu swoich schematów na konkretne struktury architektoniczne" (Norberg-Schulz 1999: 37). Powinniśmy zatem mieć świadomość, że jest to forma symboliczna zawierająca w sobie wiele przestrzeni egzystencjalnych.

Przywrócenie ciągłości strukturalnej historycznej części Gdańska pozwoliło odnaleźć się starym i nowym mieszkańcom. Ważną rolę w tym procesie odegrały historiografia, literatura i architektura. Warstwa po warstwie będą budować wciąż nowe opowieści, które posłużą jako płaszczyzny identyfikacji z miastem. Powstawało też coraz więcej nisz, „w których można było tworzyć nowe opowieści, nowe *urban myths* albo też nieustannie kwestionować na nowo stare narracje mistrzowskie" (Loew 2012: 437).

W języku opowieści o Gdańsku pielęgnowany jest mit o niepowtarzalności, wyjątkowości, oparty na często przypadkowych zestawieniach wybranych zdarzeń i faktów historycznych, do których zazwyczaj odwołują się mieszkańcy. Wartościowaniu przestrzeni według kryteriów historycznych (niekoniecznie odzwierciedlających historyczną tożsamość, jak na przykład dziewiętnastowieczny eklektyzm, tzw. architektura wilhelmińska) towarzyszy kilka postaw. Jedną z nich jest podejście do architektury zakładające swoiście pojmowaną kontynuację tradycji i utrwalanie domniemanej historyczności metodą wybiórczych, powierzchownych znaków rozpoznawczych (form, detali, materiałów czy koloru). Taka postawa, bez próby zrozumienia istoty tożsamości (trudnej, niejednoznacznej, wielowarstwowej), nieuchronnie kończy się naśladownictwem i anachro-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

niczną imitacją. Podstawowym jej błędem jest kształtowanie nowej tożsamości przestrzeni Gdańska na zbiorze budowli, znaków i miejsc, a więc strukturze pozbawionej opowieści utkanej z ludzkich zdarzeń, działań i wyborów (Baranowski, Dymnicka 2005).

Struktura przestrzenna starego Gdańska stanowi materialny wyraz całokształtu stosunków gospodarczych, politycznych i historycznych. W powszechnym odbiorze symbol i znak rozpoznawczy miasta tworzy zespół urbanistyczny wraz z budowlami składającymi się na Stare Miasto, z ulicą Długą, z nabrzeżami nad Motławą, Długim Targiem z fontanną Neptuna, Ratuszem Głównego Miasta i Dworem Artusa. Zwłaszcza dla starszego pokolenia, jak pokazują badania, historyczne centrum jawi się jako podstawa ładu i tożsamości, początek i koniec miasta. Jedzie się bowiem zawsze do starego Gdańska (fot. 36). W jaki sposób przeszłość mocno zakotwiczona w materialnej warstwie miasta aktualizuje się w teraźniejszości? Na jakich projektach społecznych i przestrzennych gdańszczanie pragną budować przyszłość (fot. 37)?

Badania z ostatnich trzech dekad pokazują, że głównym obszarem zadowolenia niezmiennie pozostaje Główne Miasto. Sięgając do opracowania Bohdana Jałowieckiego pt. *Człowiek w przestrzeni miasta* (1980: 175), na pierwszym miejscu wskazań obszarów, które najbardziej wówczas podobały się gdańszczanom, była ulica Długa (42 proc. odpowiedzi, wymieniona przez przedstawicieli wszystkich kategorii). Na drugim i trzecim miejscu (15 proc.) wskazane zostały park Oliwski i ul. Mariacka. Jedna dziesiąta badanych (10 proc.) zwróciła uwagę na deptak nad Motławą. Do historycznej przeszłości nawiązywano przez kolejne lata aż do dzisiaj, upatrując w niej źródło tożsamości dawnych i obecnych gdańszczan.

## Ku nowym przestrzeniom życia publicznego

Subiektywny ogląd miasta nie ogranicza się do wartości i symboli charakterystycznych dla okresu początków transformacji. Świadczy o tym choćby zmiana w podejściu gdańszczan do skojarzeń estetycznych, związanych z atrakcyjnością przestrzeni miejskiej. W badaniach wcześniejszych, z 2002 roku, najrzadziej pojawiały się wątki zawierające aspekt marynistyczny (5,9 proc.; zob. Szczepański 2003). Dzisiaj bogacenie się Gdańska i jego identyfikacja wynikająca z położenia nad wodą nabierają nowego sensu. W wizjach rozwoju dotyczących przekształceń urbanistycznych uwzględnia się znaczenie akwenów, przywracając miastu dawną i zapomnianą funkcję. Kształtowanie jego nowego wizerunku oparte na historycznych związkach z wodą znajduje odzwierciedlenie w badaniach poświęconych elementom konstytuującym tożsamość Gdańska (Załęcki 2010). Wynika z nich, że krajobraz morski powraca do podstawowych symboli miasta. Ponad dwie trzecie badanych wyraziło opinię, że morze obok dziedzictwa „Solidarności" jest jednym z najbardziej niewykorzystanych potencjałów miasta. Zdaniem

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

większości gdańszczan (63 proc.) nadmorskie położenie Gdańska powinno być w znaczniejszym stopniu powiązane z funkcjami kulturalnymi i rekreacyjnymi. Podczas gdy w 1996 roku 34 proc. gdańszczan wybierało pas nadmorski jako obszar różnych form aktywności, to w 2000 roku odsetek ten wzrósł do 39, obecnie zaś wynosi już 45. Zdecydowana większość gdańszczan (93 proc.) wyraża aspiracje związane z przywróceniem miastu jego dawnego morskiego charakteru (ibidem). Zainteresowanie obecnością wody w przestrzeni miasta wyrasta z ogólniejszego współczesnego trendu kształtowania się nowych jakościowo relacji pomiędzy architekturą i wodą. Stanowi też poszukiwanie świeżych źródeł inspiracji, związanych z redefinicją przestrzeni publicznych.

Problem integracji obszaru trójmiejskiego został poddany społecznej debacie w ramach inicjatywy *Przystanek Trójmiasto*, rozwijanej na łamach *Gazety Wyborczej. Trójmiasto* w 2007 roku. Akcja pokazała, jak silnie w społecznej świadomości mieszkańców Gdańska, Sopotu i Gdyni zakodowana jest potrzeba integracji aglomeracji pomorskiej. Potwierdziły ją jednoznacznie wyniki sondażu pt. „Jakiej chcemy metropolii?", przeprowadzonego przez PBS DGA (2007). Badani, zapytani, w jakich dziedzinach współpraca między trzema miastami byłaby najkorzystniejsza, wskazali niemal jednomyślnie na dziesięć z dwunastu propozycji przedstawionych przez dziennikarzy *Gazety Wyborczej*. Miałaby ona koncentrować się m.in. na wspólnym bilecie metropolitalnym (idea po dziesięciu latach została zrealizowana w 2009 roku), wspólnie zbudowanych ścieżkach rowerowych oraz promocji atrakcji turystycznych i kulturalnych.

Na podstawie wyników sondaży została opracowana Karta Trójmiasta, definiująca zasady współpracy Gdańska, Sopotu i Gdyni. W treści deklaracji, podpisanej przez trzech prezydentów 27 marca 2007 roku, zawierała się obietnica realizacji wspólnych zadań. Tego chcieli trzy lata temu mieszkańcy i do tego zobowiązali się – podpisując ów dokument – lokalni samorządowcy. Czas pokazał, że „psychologia wypiera politykę", gdyż bariery we współpracy między trzema miastami nie tylko nie znikają, lecz się pogłębiają. Krytycznie nastawieni mieszkańcy dają temu wyraz na forach internetowych, twierdząc, że nie ma takiego organizmu jak Trójmiasto. Jest natomiast utopijne założenie o wspólnocie trzech miast. W ich opinii Gdańsk „tonie we własnej mitologii", Gdynia „lubi być postrzegana (…) jako kolebka nowych technologii, nowej inżynierii, okno na świat, gospodarczy tygrys regionu", a Sopot daje nadzieję na lepsze metropolitalne życie w mieście, w co wierzą turyści, rezydenci, urzędnicy magistratu i zwykli mieszkańcy (Dymnicka, Parteka 2010).

Jak wypada Trójmiasto na tle innych wielkich miast polskich pod względem czynników sprzyjających rozwojowi metropolitalnemu? Próbę odpowiedzi na to pytanie stanowią badania na temat jakości życia w przyszłych metropoliach, przeprowadzone przez CBOS we współpracy z Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych UW (EUROREG), według których trójmiejski obszar pod względem satysfakcji z miejsca zamieszkania wypada na tle Warszawy,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Krakowa, Poznania, Katowic, Wrocławia, Łodzi i Lublina najlepiej (Hryniewicz, Jałowiecki, Tucholska 2008). Silna pozytywna identyfikacja z obszarem trójmiejskim jako miejscem zamieszkania kształtuje się na poziomie 87,4 proc. i zdecydowanie przewyższa poziom ogólnopolski. Nie gorzej przedstawia się więź z regionem, którą deklaruje ponad cztery piąte respondentów. Na uwagę zasługują także różnice indeksu alienacji, które najkorzystniej wypadają dla mieszkańców Gdańska, oraz dość wysoki na tle innych miast kapitał społecznego zaufania. Najsilniej spośród wszystkich badanych mieszkańców miast gdańszczanie identyfikują się również z Europą (72,4 proc.), czytamy w raporcie (ibidem, s. 69–72).

Zmienia się ponadto ich nastawienie w stosunku do Niemców. Jak pokazują niedawne sondaże, z jednej strony panuje obawa przed silnym narodem umacniającym swoją hegemonię w Europie (jedna trzecia respondentów uważa, że w ramach prowadzonej polityki Niemcy dążyć będą do podporządkowania sobie państw słabszych), z drugiej – obawa przed Niemcami nie przeszkadza uważać ich za ważnego partnera zarówno w kontaktach gospodarczych, politycznych, jak i kulturalnych, podkreśla autor badań Jarosław Załęcki (2008: 268).

Jeżeli chodzi o miejsca szczególnie atrakcyjne dla gdańszczan, w których – jak sami twierdzą – lubią przebywać, to zasadniczo wyniki są bardzo podobne do odpowiedzi na pytanie cytowane powyżej. W pierwszej kolejności gdańszczanie wymieniają Główne Miasto (73,8 proc.)[60], w drugiej – plażę i molo na Zaspie (35,6 proc.), w trzeciej – parki miejskie, np. Oliwski (38,4 proc.)[61]. Mniej atrakcyjne niż w ocenie indywidualnej są centra handlowe (8,6 proc.), okolice City Forum, dworca PKP i kina Krewetka (13,2 proc.) oraz hipermarkety (6,5 proc.).

Większość badanych w sondażu z 2006 roku (77,0 proc.) w odpowiedzi na pytanie o przestrzenie publiczne, w których najczęściej i najchętniej spotykają się mieszkańcy, wskazuje na historyczne śródmieście Gdańska.

W dalszej kolejności ankietowane osoby wymieniają plażę i molo na Zaspie (29,15 proc.; w najbliższym sąsiedztwie Gdańska). W opinii 23,8 proc. badanych takim miejscem spotkań publicznych jest okolica City Forum, dworca PKP, kina Krewetka, a według 22,6 proc. – park Oliwski i w dalszej kolejności centra handlowe (Madison; 18 proc.) oraz na końcu hipermarkety (6,5 proc.).

[60] Niektórzy mieszkańcy za Śródmieście uznają tylko odbudowane w dawnym stylu Główne Miasto, czyli obszar od Podwala Staromiejskiego do Przedmiejskiego lub – w drugą stronę – od Wałów Jagiellońskich do Motławy. Określają je jako „Starówkę" lub też utożsamiają Śródmieście z „Głównym i Starym Miastem", które razem wzięte stanowią tylko około jednej szóstej jego rzeczywistego obszaru. Nie jest to jednak obraz prawdziwy. W skład Gdańska na lewym brzegu Motławy wchodzą: Główne Miasto (dawniejsze Prawe), Stare Miasto z Osiekiem i Zamczyskiem oraz Stare Przedmieście. Między Starą i Nową Motławą są wyspy: Spichlerze i Ołowianka. Na prawym brzegu (Nowej) Motławy leżą: Długie Ogrody z Rudnem (historyczną Knipawą) i Dolne Miasto. Na koniec między fortyfikacjami wewnętrznymi i zewnętrznymi znajdują się: Nowe Ogrody z Grodziskiem (Gradową Górą) i Piaskownią, Zaroślak i Biskupia Górka (Januszajtis 2012).

[61] Przez ostatnie półtora stulecia powstało tu tak niewiele obszarów świadomie zaplanowanej zieleni – to przejaw braku wyobraźni zarządzających miastem czy raczej świadoma decyzja w mieście korzystającym z uroków morza i morenowych wzgórz?

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

W świetle odpowiedzi na powyższe pytanie interesujące jest to, że wielkoprzestrzenne centrum handlowe Madison – utrzymane w ahistorycznej konwencji – stało się magnesem przyciągającym mieszkańców i zalążkiem prawdziwie miejskiej atmosfery w historycznym centrum. Podobnie zresztą jak City Forum naprzeciwko Dworca Głównego, wskazywane przez respondentów jako miejsce spotkań gdańszczan. Powstanie obu zespołów zlokalizowanych na obrzeżach historycznego centrum zapoczątkowało ożywione dyskusje publiczne na temat zasadności nowoczesnych rozwiązań w otoczeniu historycznych budowli. Ich usytuowanie niejako na tyłach zabytkowego miasta nie zdystansowało na stałe miejsc spotkań w tamtej jego części. Jak zauważa Peter Loew (2012: 438),

> zbyt wielu ludzi nie interesuje się historią, ale tak było zawsze; kultura historyczna jest kulturą elit – z pewnym wpływem na ogół mieszkańców. Wiadomo również, że władze miejskie starają się jak nigdy dotąd wykorzystać potencjał historyczny miasta. Tendencja ta widoczna jest nie tylko w Gdańsku – z racji wymogów marketingu i generowania tożsamości w coraz bardziej hybrydycznym społeczeństwie stała się ona zjawiskiem oczywistym.

Znamienne jest, że na pytanie o to, czy życie miejskie coraz częściej przenosi się z obszarów śródmiejskich do centrów handlowych, „tak" odpowiedziało 42,5 proc. badanych, a „raczej tak" – 37,9 proc. Odmienne zdanie miało 13,7 proc., odpowiadając „nie" i 5,9 proc. – „raczej nie". Respondenci nie widzą w tym niczego nagannego dla miasta: „tak" odpowiedziało 32,2 proc., a „nie" – 67,8 procent.

Na pytanie o funkcje najsłabiej rozwinięte w Gdańsku ankietowani wskazali w pierwszej kolejności funkcje rozrywkowo-rekreacyjne (42,4 proc.), a następnie administracyjne (27,6 proc.), kulturalne (26,1 proc.) i handlowo-usługowe (3,8 proc.). Ci, którzy najczęściej przebywają w śródmieściu (95,0 proc.), twierdzą, że robią to w celach rekreacyjnych (spacery; 72,3 proc.). Chętnie korzystają z kawiarni, restauracji, klubów, a więc miejsc tradycyjnie związanych z przestrzeniami publicznymi (49,9 proc.), w dalszej kolejności zaś z kina (46,4 proc.). Prawie połowa ankietowanych deklaruje, że uczestniczy w masowych wydarzeniach kulturalnych na wolnym powietrzu, takich jak jarmarki, festyny, targi itp. (45,3 proc.). Dla jednej trzeciej (29,1 proc.) jest to czas przeznaczony na spotkania ze znajomymi lub członkami rodziny. Mieszkańcy twierdzą, że czas wolny spędzają także w muzeach i galeriach (21,8 proc.), na koncertach muzyki rozrywkowej (21,1 proc.), wystawach artystycznych (18,2 proc.), w teatrze (15,4 proc.) czy na koncertach muzyki poważnej (15,2 proc.).

Odwoływanie się do tożsamości opartej na „wielokulturowości" sprzyja budowaniu bardziej obywatelskiego i metropolitalnego obrazu miasta, co zasadniczo wpływa na kształt lokalnych dyskursów tożsamościowych, pozwala docenić zwrot w stronę kreatywnej transformacji historycznych symboli miasta w nowe idee i projekty w obszarze kultury i architektury. Świadczą o tym niedawne inwestycje i planowane realizacje, na przykład Muzeum II Wojny Światowej.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, jak wynika z wielu gdańskich badań, należałoby na stałe wprowadzić do polityki miejskiej dobry obywatelski zwyczaj inicjowania dyskusji publicznych wyprzedzających podejmowane działania. Podstawą demokracji opartej na zasadach komunikacji habermasowskiej jest świat dyskursu, rozumianego nie na sposób foucaultowski, lecz poszerzający obszary wiedzy, percepcji, doświadczenia – wspólny świat sensu. Badania z różnych okresów pokazują, że wyobrażeniowy kształt miasta, zawierający w sobie pewne zbitki różnych pozytywnie waloryzowanych elementów przestrzeni Gdańska oraz rozgrywających się tu istotnych wydarzeń, kontrastuje z przestrzenią realnie doświadczaną, która wielu gdańszczanom jawi się jako nieuporządkowana, niezagospodarowana, czasem porzucona i brzydka. Zauważyć można dysonans pomiędzy „pięknem" Gdańska wyobrażonego a niełady doświadczanym na co dzień. Na problem ten wskazuje większość mieszkańców. Prowadzone od wielu lat badania na temat percepcji i waloryzacji przestrzeni miejskiej świadczą o niezmiennie silnej identyfikacji gdańszczan z niewielkim obszarem Głównego Miasta i jego najbliższym otoczeniem. W ich odbiorze punktem odniesienia i pozytywnej waloryzacji jest obszar śródmiejski zogniskowany przede wszystkim wzdłuż Traktu Królewskiego. Czynnikiem różnicującym badanych pozostaje wykształcenie. Im wyższe, tym większy obszar znajduje się w zasięgu percepcji. Nie gorzej wypada identyfikacja z regionem, którą deklaruje ponad cztery piąte respondentów.

Gdańsk był zawsze „publiczny". Nie chował się za murami fabryk, domów, instytucji. Jeszcze do niedawna był bardzo „historyczny". Ostatnie lata pokazały, że chce być nowoczesny. Tradycja i nowoczesność częściej niż kiedykolwiek są przedmiotem twórczego zderzenia, obszarem ciągłego fermentu i miejscem alternatywnych idei. Proces kreatywnej transformacji obcowania z dziedzictwem polega na promowaniu miasta wolności i kultury. Przykładem inwestycji o takim profilu jest Centrum Hewelianum czy Europejskie Centrum Solidarności. W działaniach zaplanowanych na kolejne lata kultura stanowi strategiczny środek utrwalania wizerunku miasta. Świadczą o tym liczne projekty kulturalne i artystyczne w przestrzeni publicznej (rzeczywistej i wirtualnej), takie jak Festiwal Malarstwa Monumentalnego na Zaspie, Festiwal Narracje, międzynarodowy zjazd blogerów Blog Forum Gdańsk, międzynarodowy konkurs literacki Europejski Poeta Wolności, aktywność kulturalna Nadbałtyckiego Centrum Kultury czy Szkoła Debaty (cykl warsztatów i imprez, odwołujących się do sztuki dialogu, argumentacji i kompromisu), wreszcie coroczne kongresy obywatelskie. Do tego dochodzi szereg mniej spektakularnych projektów (często międzynarodowych) społecznych czy społeczno-artystycznych w rodzaju *Active Citizens* czy *Corners* (fot. 38).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

## Podsumowanie

We współczesnej europejskiej tradycji kształtowania się przestrzeni publicznej szczególnie mocno eksploruje się dzisiaj jej znaczenie dla rozwoju zróżnicowanych miejskich społeczeństw. Dziedzictwo myśli antycznej, a zwłaszcza cywilizacja grecka, z której wywodzi się miasto, będące „godną wspólnotą ludzką", w czasach kryzysu wartości wspólnotowych nabierają dodatkowego sensu. W spuściźnie intelektualnej (i też materialnej) świata starożytnego zawierają się *polis*, *urbs* i *civitas*. Związki, jakie między nimi zachodziły, nie tracą na aktualności aż do dziś, tyle że obecnie odnoszą się do zupełnie innych warunków cywilizacyjno-kulturowych. Niektórzy badacze problemu sugerują, że tradycyjne definicje przestrzeni publicznej nie wytrzymują próby czasu. Nie dają im bowiem prawa do tytułu „publicznych" funkcje zgromadzenia, do których się ograniczają. Może należałoby je raczej nazwać przestrzeniami zbiorowymi (*collective spaces*)?

Podkreślmy, że przestrzeń publiczna jako jedyna spośród wszystkich rodzajów przestrzeni pozwala doświadczyć obecności innych ludzi i „zamieniać się z nimi miejscami". Poza językiem, który jest skarbnicą typifikacji panujących w każdej grupie z osobna, ważną rolę w tym procesie oswajania świata odgrywają przestrzenie spotkań od najmniejszej do dużej skali. Dzięki szczególnym cechom przestrzeni publicznej, takim jak: otwartość, dostępność, wyrazistość, jesteśmy w stanie znaleźć się w niej z osobistym bagażem biografii, niebędącym przeszkodą dla pozostałych jej użytkowników. Zakładamy bowiem, że każda przestrzeń publiczna jest tak samo dostępna d l a  m n i e ,  j a k  d l a  i n n y c h (można by to tak wyrazić w języku Alfreda Schütza). Przestrzeń publiczna jest nie tylko miejscem intersubiektywnej obecności, w których staje się możliwa równoczesność. Jest to również miejsce, gdzie możemy dzielić się doświadczeniem z poprzednimi pokoleniami poprzez dziedzictwo materialne i symboliczne. Niewykluczone, że to samo będzie dotyczyć przyszłych pokoleń, które mogą mieć podobne doświadczenia pośredniczące w przestrzennej i instytucjonalnej wspólnocie.

Obecność w przestrzeni publicznej może być zatem powodem do przekraczania bariery czasu i przestrzeni. Współpraca architektury, techniki, sztuki i nauki

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

stwarza bowiem nowe warunki do komunikowania się w przestrzeni publicznej i przedstawiania złożonych relacji między rzeczywistością, reprezentacją i obecnością. Artyści zafascynowani zintegrowanym podejściem do nauki i sztuki, z którego wynika otwarcie się na uczestnictwo i zaangażowanie, eksperymentują – poszerzając przestrzeń publiczną. Przekraczanie granic za pomocą elektronicznych obrazów umożliwia nowe spojrzenie na przestrzeń miasta. Ze zmiksowanych fragmentów przestrzeni euklidesowej i cyfrowej powstają nieznane dotychczas jakości. Niezależnie od tego, z jakim sporem mieliśmy do czynienia, to przynajmniej od epoki Greków

> teorie „publicznego" niemal zawsze pozostawały w ścisłym związku z równoległymi koncepcjami przestrzeni publicznej. Od agory przez plac po publiczny skwer czy park… Wydaje się, że w pewnym sensie płodny dyskurs może rozwijać się jedynie w tak dosłownie rozumianej przestrzeni publicznej. Po części jest to kwestia publicznego charakteru. Publiczny charakter dyskursu zasadza się na istnieniu publiczności. Wraz z rozwojem prasy, radia, telewizji, wreszcie komunikacji internetowej owa potencjalna publiczność przestaje być ograniczona do przestrzeni fizycznej, wkraczając w obszar wirtualnych przestrzeni systemów komunikacyjnych (Dietz 2010: 381).

Dawniej architektura była przekazem wartości życia społecznego i publicznego. Operowała językiem form, który był znany odbiorcom. Postępujący od odrodzenia antropocentryzm spotkał się z autonomizacją poszczególnych elementów i coraz powszechniejszym wypieraniem znaczenia przez oświeceniowy racjonalizm. Modernizm (główny nurt architektury powojennej) przyczynił się do zubożenia miasta w warstwie symbolicznej. Świat miał zacząć się od początku, jak pisali niektórzy.

Dobra publiczne od wieków stanowią przedmiot władzy państwowej i administracji publicznej, a więc raczej nie należą do zbioru „dóbr wspólnych". Dla ich „uwspólnienia" potrzebne jest działanie polityczne polegające na ich odzyskaniu, chronieniu i wzmacnianiu dla własnych (publicznych) korzyści. Kto dzisiaj zbija kapitał na dobru wspólnym? Atmosferę pozorowania miejskości wytwarza się w przestrzeniach centrów handlowych, multipleksów, muzeów, galerii i innych postmodernistycznych targowisk.

Starannie odgrodzone od prawdziwego miasta (ulicy, placu) reprodukują one jego lepszą stronę, co na ogół wiąże się z kontrolowaniem ludzi „niepożądanych", „nieświętych" przez oddzielenie w przestrzeni i odizolowanie w wyznaczonych lokalizacjach, gdzie nie będą już widoczni dla pożądanych. W tę estetykę ekskluzji wpisuje się wielka światowa architektura maskująca wszystkie braki ciągłości społecznej i przestrzennej.

Paradoksalnie rozwój konsumpcjonizmu, dla którego „idealnymi" ramami przestrzennymi są miejsca skoncentrowanych różnorakich funkcji (niegdyś rozproszonych w obszarach śródmiejskich), podwyższa świadomość miasta jako środowiska życia. Procesy utowarowienia dotyczące niemal wszystkich aspektów życia społecznego prowadzą do odpowiadającego im alternatywnego dyskursu

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

publicznego z pytaniami o miejsce architektury w zmieniającej się rzeczywistości, a także o skutki społeczne kształtowania przestrzeni w sposób fragmentaryczny i niewolniczo naśladujący globalne przestrzenie produkcji i konsumpcji.

W literaturze dotyczącej przestrzeni publicznej sporo miejsca zajmuje dyskusja skoncentrowana wokół jej zaniku i upadku. Technologiczny, ekonomiczny i symboliczny wymiar tego procesu znajduje odbicie w konkretnych miejscach, które nie są nośnikami tożsamości ani obszarami kulturowymi. Stanowią jedynie zbiór znaków i symboli rozpoznawalnych „wszędzie", tworząc globalne klisze konsumpcji. Przebywanie w centrach handlowych, parkach tematycznych czy enklawach biznesu nie musi rodzić żadnych odniesień do lokalności. Te proste formy, nazywane nie-miejscami, rywalizują z miejscami, od których nas oddalają.

Powtórzmy za Tadeuszem Sławkiem (2010: 41), że

> miasto spełnia się wtedy, gdy odkrywa przestrzeń jako powołaną do bycia miastem. Na powołanie to składają się dwie zdolności: do uczynienia horyzontów mojego działania szerszymi od horyzontów moich własnych interesów („ja" wypracowuje relację bliskości i zaufania z „my") oraz do tego, aby moje czyny stanowiły przejście do działania siły wspólnej, większej ode mnie i od każdej innej jednostki.

Siła miasta tkwi nie w budowlach, choć nikt nie kwestionuje, że są ważne, lecz w stwarzanych przez nie możliwościach odnajdywania w nim pierwiastków wspólnotowych. Transformacje, jakim jest dzisiaj poddawane, nie pozostawiają złudzeń, że przestrzeń miejska pozostaje całkowicie heraklitejska (ibidem).

W nurt ten coraz śmielej wpisuje się współczesny Gdańsk, budując swoją tożsamość na kreatywnej transformacji dziedzictwa, a przy tym stwarzając nową przestrzeń dialogu. Przyszłość jednak pokaże, czy ta próba spowoduje trwałą zmianę w nastawieniu gdańszczan do samych siebie i pozwoli im wybierać tożsamość w poczuciu podmiotowości i sprawczości. Przedstawione w tej pracy wyniki badań wskazują, że współcześni gdańszczanie deklarują dość duże zainteresowanie sprawami miasta i najbliższego środowiska zamieszkania. Mimo ogromnego przywiązania do tradycji i wartości historycznych poszukują podstaw do identyfikacji z miastem przede wszystkim w kulturze. Warto jednak – szczególnie w dobie globalizacji – mieć na uwadze to, że życie publiczne wymaga również „drobnoprzestrzennej", lokalnej skali. Bez niej nie da się sensownie utrwalać związków między miastem i mieszkańcami.

Tylko miasto widziane z perspektywy, w której chodzi o demokratyczny dezyderat inkluzji, partycypacji społecznej, transparentności i odpowiedzialności, jest zdolne dostrzec w przestrzeniach publicznych źródło swojego odrodzenia. Przemiany, jakie zachodzą w ostatnich dekadach w większości miast na świecie, dowodzą postępującej dominacji neoliberalnej polityki miejskiej, której zasadniczym celem jest rozwój przestrzeni służących głównie praktykom konsumpcyjnym. Tendencje te stają się coraz powszechniejsze także w miastach Polski. W dyskursach miejskich przestrzeń publiczna przedstawiana jest jako obszar

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

koncentracji różnorodnych funkcji, miejsce niejako przy okazji organizowane „dla ogółu". Postmodernistyczna estetyka form udających miasto i atmosferę miejskości rozprasza problemy polityczne i społeczne. Oddala pytania o interesy wspólne, o tożsamość i identyfikację, których obecność daje się bardziej zauważyć w języku neoliberalnej ideologii późnej nowoczesności niż w rzeczywistym środowisku urbanistycznym.

Wyrazem niezgody na to, czyje są i jak wyglądają ulice, place, skwery, parki czy przestrzenie między budynkami, na bezradność i pasywność państwa wobec potęgi rynków są ruchy miejskie coraz aktywniej włączające się w proces odzyskiwania bezpiecznej i przyjaznej przestrzeni dla mieszkańców. Powyższa perspektywa odkrywa horyzonty odradzania się przestrzeni publicznych na nowych zasadach – bez ambicji wypełniania miejskiej tkanki według dominującej jednolitej logiki czasoprzestrzennej, a bardziej jako miejsc praktyk i relacji społecznych. Jest z pewnością nową miejską utopią, w której założeniach tkwi gotowość do zasadniczej zmiany myślenia ponad kategoriami neoliberalnego kapitalizmu. Nie chodzi tu wyłącznie o miejski ład estetyczny, funkcjonalny czy przestrzenny, lecz o namacalny ład społeczny. Będzie to jedno z najtrudniejszych intelektualnych i urbanistycznych wyzwań dla współczesnych społeczeństw miejskich.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# Bibliografia


Adorno T.W. (1991). Culture and administration. W: T.W. Adorno, *The Culture Industry: Selected Essays on Mass Culture*. London – New York: Routledge.

Aldridge A. (2006). *Konsumpcja*, tłum. M. Żakowski. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Alexander Ch. (2008). *Język wzorców*, tłum. A. Kaczanowska, K. Maliszewska, M. Trzebiatowska**.** Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Alexander J.C. (2006). *The Civil Sphere*. Oxford: Oxford University Press.

Alexander J.C. (2010). Pragmatyka kulturowa: performanse społeczne między rytuałem a strategią. W: A. Manterys, J. Mucha (red.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*. Kraków: Nomos.

Amin A., Thrift N. (2002). *Cities: Reimagining the Urban*. Cambridge: Polity Press.

Andrejko D.A. (2008). Do not harm: Preparing the architecture profession for the 21st century. W: S. Roaf, A. Bairstow (red.), *The Oxford Conference – a Re-Evaluation of Education in Architecture*. Southampton-Boston: WIT Press.

Antoniewicz P. (2010). Miasto – lewica – ruchy społeczne. W: P. Żuk (red.), *O wspólnocie obywatelskiej w cieniu kapitalizmu.* Warszawa: Oficyna Niezależna.

Appadurai A. (2005). *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Z. Pucek. Kraków: Universitas.

Appadurai A. (2010). Głęboka demokracja – zarządzanie miejskie i horyzont polityki. *Res Publica Nowa* 11.

Arendt H. (1994). *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej. Warszawa: Fundacja Aletheia.

Arendt H. (2000). *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodzka. Warszawa: Fundacja Aletheia.

Ariès Ph., Duby G. (red.) (1998–2000). *Historia życia prywatnego*, tłum. K. Arustowicz, M. Rostworowska et al., t. 1–5. Wrocław: Ossolineum.

Arystoteles (1983). *Poetyka*, tłum. H. Podbielski. Wrocław: Ossolineum.

Arystoteles (2001). Ustrój polityczny Aten. W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Augé M. (2010). *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bachelard G. (1975).Dom rodzinny i dom oniryczny. W: G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka*. *Wybór pism*, tłum. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.


Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Baczko B. (1999). Obywatele i rewolucjoniści. Wzory kulturowo-polityczne doby rewolucji francuskiej. W: E. Nowicka, M. Chałubiński (red.), *Idee a urządzanie świata społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bagiński E. (1999). Etyczne aspekty gospodarowania przestrzenia miejska. *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* 1–2. Wrocław: PAN – Komitet Architektury i Urbanistyki.

Bahrdt H.P. (1958). Von der Romantischen Gessellschaft zum Urbane Städtebau. *Schweizer Monatschefte*.

Banerjee T. (2007. The future of public space: Beyond invented streets and reinvented places. W: M. Carmona, S. Tiesdell (red.), *Urban Design Reader*. Amsterdam: Architectural Press – Elsevier.

Baranowski A. (1998). *Projektowanie zrównoważone w architekturze.* Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.

Baranowski A. (2009). *Projektowanie środowiskowe. Poszukiwania i wyzwania*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.

Baranowski A., Dymnicka M. (2005). Społeczna pamięć i tożsamość na przykładzie Gdańska. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Barber B.R. (2001). Malled, mauled, and overhauled: Aresting suburban sprawl by transforming suburban malls into usable civic space. W: M. Henaff, T.B. Strong (red.), *Public Space and Democracy*. Minneapolis, London: University of Minnesota Press.

Barber B.R. (2008). *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. Jankowska. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

Barbrook R. (2009). *Przyszłości wyobrażone. Od myślącej maszyny do globalnej wioski*, tłum. J. Dzierzgowski. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

Barker Ch. (2005). *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tłum. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bartoszewicz D., Jarecka D. (2008). Do szczęścia potrzebne jest miasto. *Gazeta Wyborcza* z 19 lipca.

Basista A. (2001). *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Baudelaire Ch. (2000). *Rozmaitości estetyczne*, tłum. J. Guze. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Baudrillard J. (2005). *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Baudrillard J. (2006). *Społeczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury*, tłum. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Bauman Z. (1993). Ponowoczesne wzory osobowe. *Studia Socjologiczne* 2.

Bauman Z. (1996). O ładzie co niszczy, i chaosie, który tworzy, czyli o polityce przestrzeni miejskiej. *Studia Socjologiczne* 4.

Bauman Z. (2000a). Agora jest pusta. *Gazeta Wyborcza* z 20–21 maja.

Bauman Z. (2000b). *Globalizacja – i co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Bauman Z. (2004). Utopia bez toposu. W: M. Jacyno (red.), *Kultura w czasach globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Bauman Z. (2006a). *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Bauman Z. (2006b). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek. Kraków: Wydawnictwo WAM.
Bauman Z. (2007a). *Płynne życie*, tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
Bauman Z. (2007b). *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
Bauman Z. (2009). *Konsumowanie życia*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Baumgarth Ch. (1966). *Geschiche des Futurismus*. München: Reinbek.
Beck U. (2002). *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Bell D. (1994). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Bellah D., Madsen R., Sullivan M.W., Swidler A., Tipton S.M. (2007). *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, tłum. D. Stasiak, P. Skurowski, T. Żyro. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
Bełkot A. (2007). Transgresje w przestrzeni miejskiej. Między estetyzacją a karnawalizacją. W: M. Krajewski (red.), *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Bendyk E. (2007). Laboratorium społecznej komunikacji. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania*. Łódź: Muzeum Sztuki.
Bendyk E. (2009a). *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
Bendyk E. (2009b). Wstęp: Fałszywa alternatywa. W: M. Castells, P. Himanen, *Społeczeństwo informacyjne i państwo dobrobytu*, tłum. M. Penkala, M. Sutowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Bendyk E. (2011). Moloch miejski. W: *Cywilizacja 2.0. Świat po rewolucji informatycznej. Niezbędnik Inteligenta* 8.
Bendyk E. (2012). Symulacje nowych rzeczywistości. W: B. Świątkowska (red.), *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*. Kraków: Fundacja Bęc Zmiana.
Benevolo L. (1995). *Miasto w dziejach Europy*, tłum. H. Cieśla. Warszawa: Krąg, Volumen.
Benhabib S. (2003). Trzy modele przestrzeni publicznej. *Krytyka Polityczna* 3.
Benjamin W. (1996). *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
Benjamin W. (1998). Paris, capital of the nineteenth century. W: N. Leach (red.), *Rethinking Architecture*: *A Reader in Architectural Theory*. London – New York: Routledge.
Benjamin W. (2005). *Pasaże*, tłum. I. Kania. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
Benko G. (1993). *Geografia technopolii*, tłum. K. Malaga. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Benn S., Gaus G. (1983). The public and the private: Concept and action. W: S. Benn, G. Gaus (red.), *Public and Private in Social Life.* London: Croom Helm.
Berger P.L., Luckmann T. (1983). *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Berleant A. (2005). *The nature of everyday aesthetics*. W: A. Light, J.M. Smith (red.), *The Aesthetics of Everyday Life.* New York: Columbia University Press.
Berman M. (2006). *„Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu". Rzecz o doświadczaniu nowoczesności*, tłum. M. Szuster. Kraków: Universitas.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

„Biedni walczą lepiej". Rozmowa z psychologiem społecznym Januszem Czapińskim (2009). *Gazeta Wyborcza* z 13 listopada.

Bielecki Cz. (2008). Miasto: wizja i metoda. *Res Publica Nowa* 3.

Bierwiaczonek K., Lewicka B., Nawrocki T. (2012). *Rynki, malle i cmentarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*. Kraków: Nomos.

Bierwiaczonek K., Nawrocki T. (2012). Teoretyczne spojrzenie na przestrzeń publiczną. W: K. Bierwiaczonek, B. Lewicka, T. Nawrocki, *Rynki, malle i cmentarze. Przestrzeń publiczna miast śląskich w ujęciu socjologicznym*. Kraków: Nomos.

Błaszczyk M., Kłopot S.W., Pluta J. (2010). *Stare i nowe problemy społeczne wielkiego miasta. Socjologiczne studium konsumpcji na przykładzie Wrocławia*. Wrocławska Diagnoza Społeczna. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Boddy T. (1992). Underground and overhead: Building the analogous city. W: M. Sorkin (red.), *Variations on a Theme Park: The New American City and the End of Public Space*. New York: Hill and Wang.

Bogucka M. (1997). O mentalności mieszkańca Gdańska u progu ery nowożytnej. W: S. Salmonowicz (red.), *Mieszczaństwo gdańskie*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.

Boguszewski R. (2005). *Polacy o architekturze*. Komunikat z badań. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.

Boguszewski R. (2012). Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich. W: M. Grabowska (red.), *Diagnozy i Opinie* 22. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.

Böhm A. (1994). *Architektura krajobrazu – jej początki i rozwój*. Kraków: Politechnika Krakowska.

Böhm A. (2006). *Planowanie przestrzenne dla architektów krajobrazu. O czynnikach kompozycji.* Kraków: Politechnika Krakowska.

Böhme G. (2002). *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, tłum. J. Merecki. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Bokajło W. (2001). Społeczeństwo obywatelskie: sfera publiczna jako problem teorii demokracji. W: W. Bokajło, K. Dziubka (red.), *Społeczeństwo obywatelskie*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Bokszański Z. (1987). Tożsamość aktora społecznego w teorii Ervinga Goffmana. *Kultura i Społeczeństwo* 3.

Bokszański Z. (2001). *Stereotypy a kultura.* Wrocław: Wydawnictwo Funna.

Bokszański Z. (2006). *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bokszański Z. (2007). *Indywidualizm a zmiana społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bömelburg H.J. (2003). Gdańsk miastem wielokulturowym? Z perspektywy badacza dziejów wczesnonowożytnych. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Boryczko M. (2009). Władza a geografia kulturowa miasta. W: M. Cackowska (red.), *Łaźnia. Sztuka w projektach zmiany społecznej*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".

Bourdieu P. (1980). Le capital social. *Actes de la Recherche en Sciences Sociales* 31.

Bourdieu P. (2005). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, tłum. P. Biłos, seria Humanistyka Europejska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Brindley T. (2003). The social dimension of the urban village: A comparison of models for sustainable urban development. *Urban Design International* 8.

Buczek G. (2005). Przestrzeń publiczna w przepisach polskiego prawa dotyczących miejscowego planowania przestrzennego w teorii urbanistyki. W: S. Gzell (red.), *Przestrzeń publiczna jako element krystalizacji zespołów urbanistycznych*. *Urbanistyka. Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe* 10. Warszawa: AKAPIT-DTP.

Buczyńska-Garewicz H. (2006). *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków: Universitas.

Buksiński T. (2011a). Przestrzenie publiczne w ujęciu funkcjonalnym. W: M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*. Kraków: Korporacja Ha!art.

Buksiński T. (2011b). *Publiczne sfery i religie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Burawoy M. (2009). O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004. W: A. Manterys, J. Mucha (red.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*. Kraków: Nomos.

Busquets J. (2005). *Barcelona. The Urban Revolution of a Compact City*. Harvard University: Graduate School of Design.

Camp J.M. (1986). *The Athenian Agora. Excavations in the Heart of Classical Athens*. London: Thames and Hudson.

Campbell C. (1987). *The Romantic Ethic and the Spirit of Modern Consumerism*. Oxford: Blackwell.

Carmona M., Heath T., Oc T., Tiesdell S. (2003). *Public Spaces – Urban Spaces. The Dimensions of Urban Design.* Oxford: Architectural Press.

Carmona M., Magalhães C., Hammond L. (2008). *Public Space. The Menagement Dimension.* London – New York: Routledge.

Carné J., Ivančić A. (2008). The Barcelona Model: 1974–2004 and beyond. W: M. Jenks, D. Kozak, P. Takkanon (red.), *World Cities and Urban Form. Fragmented, Polycentric, Sustainable?* London – New York: Routledge.

Carr S., Mark F., Rivlin L.G., Stone A.M. (2009). *Public Space*. Cambridge: Cambridge University Press.

Carta M. (2007). *Creative City. Dynamics, Innovations, Actions*. Barcelona: Laboratorio Internationale Editoriale.

Castells M. (2007). *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody et al. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Castells M. (2008). *Siła tożsamości*, tłum. S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Castells M., Himanen P. (2009). *Społeczeństwo informacyjne i państwo dobrobytu*, tłum. M. Penkala, M. Sutowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Certeau M. de (2008). *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Chase J., Crawford M., Kaliski J. (red.) (2008). *Everyday Urbanism.* New York: Monacelli Press.

Chmielewski M. (2005). Przestrzeń publiczna w teorii urbanistyki. W: S. Gzell (red.), *Przestrzeń publiczna jako element krystalizacji zespołów urbanistycznych. Urbanistyka. Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe* 10. Warszawa: AKAPIT-DTP.

Chwalibóg K. (red.) (2001). *Polska polityka architektoniczna. Polityka jakości krajobrazu, przestrzeni publicznej, architektury*. Warszawa: SARP.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Chwin S. (2010). Mity i prawdy gdańskiej pamięci. W: M. Mendel, A. Zwierzchowska (red.), *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci.* Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Cieślak B. (1993). Mieszkańcy Gdańska w życiu codziennym. W: B. Cieślak (red.), *Historia Gdańska*, t. 3/cz. 1: *1655–1793*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
Clair J. (2009). *Kryzys muzeów*, tłum. J.M. Kłoczowski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
Coleman J. (1990). *Foundations of Social Theory.* Harvard University Press.
Crawford M. (1992). The world in a shopping mall. W: M. Sorkin (red.), *Variations on a Theme Park: The New American City and the End of Public Space*. New York: Hill and Wang.
Crawford M. (2008). Preface: The current estate of everyday urbanism. W: J.L. Chase, M. Crawford, J. Kaliski (red.), *Everyday Urbanism*. New York: Monacelli Press.
Cresswell T. (2004). *Place a Short Introduction*. Oxford: Blackwell Publishing.
Cuthbert A.R. (2006). *The Form of Cities. Political Economy and Urban Design.* Oxford: Blackwell.
Czapiński J. (2008). Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks. *Zarządzanie Publiczne* 2.
Czarnowski S. (1956). Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii. W: S. Czarnowski, *Dzieła*, t. 3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Czekaj K. (1992). Szkoła socjologii chicagowskiej 1920–1939. Próba charakterystyki nurtów i problemów badawczych. W: K. Wódz, K. Czekaj (red.), *Szkoła chicagowska socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej*. Katowice–Warszawa: Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii PTS, Sekcja Socjologii Miasta.
Czekaj K. (2007). *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*. Katowice: Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfantego.
Czepczyński M. (2008). *Cultural Landscapes of Post-Socialist Cities. Representation of Powers and Needs*. Aldershot: Ashgate.
Czerwiński M. (1977). *Okiem przechodnia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Czyżewski A. (2001). *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Czyżewski M. (2005). Dyskurs. W: *Encyklopedia socjologii. Suplement.* Warszawa: Oficyna Naukowa.
Czyżewski M. (2007). Wprowadzenie do wydania polskiego. W: J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. W. Lipnik, M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Dant T. (2007). *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, tłum. J. Barański. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Day C. (2003). *Spirit and Place*. Oxford: Architectural Press.
Debord G. (2006). *Społeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, tłum. M. Kwaterko. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Debord G., Wolman G.J. (2010). Przechwytywanie – instrukcja obsługi. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Dietz S. (2010). Sfery publiczne. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Dimendberg E. (1998). Henri Lefebvre on abstract space. W: A. Light, J.M. Smith (red.), *The Production of Public Space*. Oxford: Rowman & Littleffield.
Dodd D. (2000). Barcelona: The making of a culture city. *The City Cultures Reader*. London – New York: Routledge.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Domański R. (2006). *Gospodarka przestrzenna. Podstawy teoretyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Dovey K. (2005). *Fluid City. Transforming Melbourne's Urban Waterfront*. New York: Routledge.
Doxiadis C.A. (1972). *Architectural Space in Ancient Greece.* Cambridge, MA: MIT Press.
Drozdowski R. (2009). *Obrazy na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
Drozdowski R. (2010). Kultury oporu na jałowym biegu? Uwagi na temat ograniczeń i perspektyw kultur oporu w społeczeństwie poszukującym nowych form uspołecznienia. *Kultura Współczesna* 2.
Drozdowski R., Krajewski M. (red.) (2007). *Prywatnie o publicznym/publicznie o prywatnym.* Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Druckrey T. (2004). Relational architecture: The work of Rafael Lozano-Hemmer. W: T. Goryucheva, E. Kluitenberg (red.), *Debates & Credits – Media /Art/Public* Domain. De Balie, Version 6.00, luty.
Duszka A., Dziuba J. (1980). Architektura znaczenia. *Architektura* 4.
Dużyk J. (1985). *Wędrówki włoskie.* Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
Dymnicka M. (2007). Osiedla za bramą a ciągłość kulturowa i społeczna w kształtowaniu przestrzeni miejskiej. W: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica" – Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Dymnicka M. (2010). Sztuka w przestrzeni publicznej miasta – konfrontacja czy dopełnienie? W: E. Rewers (red.), *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Dymnicka M. (2011). W poszukiwaniu gdańskich przestrzeni codzienności. W: L. Michałowski (red.), *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Dymnicka M. (2012). Gdańsk jako laboratorium transformacji tożsamości/Danzig als Labor des Identitäts-Wandels. W: J. Sulzer (red.), współpr. Ch. Schneider, *Stadtheimaten. Deutsch-polnische Einblikcke/Miejskie ojczyzny. Niemiecko-polskie punkty widzenia*. Berlin: Jovis Verlag.
Dymnicka M., Opacki Z. (red.) (2003). *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Dymnicka M., Parteka T. (2010). Wytwarzanie przestrzeni metropolitalnej Trójmiasta. *Studia Socjologiczne* 3 (198).
Dziamski G. (2005). Sztuka publiczna. Stara i nowa sztuka publiczna. *Kultura i Społeczeństwo* 1.
Dziuban Z. (2008). Wytwarzanie przestrzeni. Między przestrzenią teorii a przestrzenią praktyki. W: Z. Rykiel (red.), *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
Dziubka K., (2008). *Obywatelskość jako virtù podmiotu demokracji.* Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
Eco U. (1998). *Semiologia życia codziennego*, tłum. J. Ugniewska, P. Salwa. Warszawa: Czytelnik.
Edensor T. (2004). *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Eliade M. (1993). *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Ellin N. (red.) (1997). *Architecture of Fear.* New York: Princeton Architectural Press.

*Encyklopedia Gdańska* (2012). Gdańsk: Fundacja Gdańska.

Etzioni E. (1995). *The Spirit of Community: Rights, Responsibilities and the Communitarian Agenda.* London: Fontana Press.

Ewing S. (2008). Coming and going. W: *The Oxford Conference; A Re-evaluation of Education in Architecture*. Cambridge: WIT Press.

Featherstone M. (1991). *Consumer Culture and Postmodernism*. London: Sage.

Featherstone M. (1995). *Undoing Culture*. London: Sage.

Featherstone M. (1996). Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów.* Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.

Filiciak M. (2009). Wirtualne nie jest niematerialne. *Autoportret* 2.

Finley M.I. (1965). *Grecy*, tłum. A. Bogdański. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Florida R. (2003). Cities and the creative class. *City & Community* 2 (1).

Florida R. (2008). *Who's Your City. How the Creative Economy Is Making the Place where You Live the Most Important Decision of Your Life*. New York: Basic Books.

Florida R. (2010). *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Foucault M. (1993). *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia – Spacja.

Foucault M. (2011). Inne przestrzenie. W: B. Świątkowska (red.), *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*. Kraków: Fundacja Bęc Zmiana.

Franta A. (2004). *Reżyseria przestrzeni. O doskonaleniu przestrzeni publicznej miasta.* Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Seria „Architektura", Monografia 309.

Fraser N. (1990). Rethinking the public sphere. A contribution to the critique of actually existing democracy. *Social Text* 25/26.

Friedrich J. (2004). Problem „gdańskości" w architektonicznych upodobaniach współczesnych gdańszczan. W: B. Dejna, J. Szczepański (red.), *Gust gdański*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.

Friedrich J. (2010). Dlaczego w dzisiejszej Polsce budujemy muzea historii. *Architektura–Murator* 3.

Frydryczak B. (1998). Okiem przechodnia: ulica jako przestrzeń estetyczna. W: J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Warszawa: Instytut Kultury.

Frysztacki K. (1976). O niektórych aspektach kształtowania się kierunków badawczych socjologii miasta w Polsce. *Studia Socjologiczne* 1.

Frysztacki K. (1997). *Miasta metropolitalne i ich przedmieścia. Z problematyki socjologii miasta oraz badań nad rzeczywistością krakowską*. Kraków: Universitas.

Frysztacki K. (2004). Paradygmat ekonomiczny we współczesnej socjologii miasta. W: A. Majer, P. Starosta (red.), *Wokół socjologii przestrzeni*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Frysztacki K. (2005). Między przestrzenią i publicznością miejską. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Frysztacki K. (2006). Amitai Etzioni i jego komunitarianizm. W: A. Flis (red.), *Stawanie się społeczeństwa*. Kraków: Universitas.

Frysztacki K., Karwińska A., Smagacz-Poziemska M. (2010). Myśląc o Pawle Rybickim i Jego dziele. W: K. Frysztacki, A. Karwińska, M. Smagacz-Poziemska (red.), *Obszary społecznego świata. Wokół socjologii Pawła Rybickiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Frysztacki K., Nóżka M., Smagacz-Poziemska M. (2011). *Dzieci ulicy. Studium szczególnego problemu miejskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fukuyama F. (2000). Kapitał społeczny. W: L.E. Harrison, S.P. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie*, tłum. S. Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.

Furedi F. (2008). *Gdzie się podziali wszyscy intelektualiści?*, tłum. K. Makaruk. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Gans H.J. (1968). *People and Plans. Essays on Urban Problems and Solutions*. New York –London: Basic Books INC.

Gawkowska A. (2004). *Biorąc wspólnotę poważnie? Komunitarystyczne krytyki liberalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Gądecki J. (2009). *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce. Analiza dyskursu*. Wrocław: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Gehl J. (2009). *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, tłum. M.A. Urbańska. Kraków: Wydawnictwo Ram.

Ghirardo D. (1999). *Architektura po modernizmie*, tłum. M. Motak, M.A. Urbańska. Toruń: Wydawnictwo VIA.

Giddens A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Giddens A. (2004). *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Giddens A. (2008). *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Giza-Poleszczuk A. (2007). Dobre rządzenie i debata publiczna. *Zarządzanie Publiczne* 1.

Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A. (2000). *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Glaeser E. (2011). *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*. New York: The Penguin Press.

Gliński P. (2006). *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?* Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Gliński P. (2008). Przedmowa: o miejscu problematyki społeczeństwa obywatelskiego w socjologii polskiej. W: A. Kościański, W. Misztal (red.), *Społeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Gładziuk N. (1991). *Cóż po Grekach? Archetyp polis w twórczości Hannah Arendt*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Głowacki M. (2004). Za fasadą niezrozumienia. Fakty i mity o współczesnym ruchu antyglobalizacyjnym. W: M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny (red.), *Kultura w czasach globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Goffman E. (1981). *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. i P. Śpiewakowie. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Goffman E. (2008). *Zachowanie w miejscach publicznych*, tłum. O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Goheen G.P. (1994). Negotiations access to public space in mid-nineteenth century Toronto. *Journal of Historical Geography* 20.
Goldberger P. (1996). The rise of the private city. W: J.V. Martin (red.), *Breaking Away: The Future of Cities*. New York: The Twentieth Century Fund.
Golka M. (2007). *Socjologia kultury*, seria Wykłady z Socjologii, t. 5. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Gołaszewska M. (2001). *Estetyka współczesności*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Gołdyka L. (1976). W sprawie pojęcia przestrzeni społecznej. *Kultura i Społeczeństwo* 2.
Gorzelak G. (2009). Metropolizacja a globalizacja. W: B. Jałowiecki (red.), *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Gottdiener M. (1982). Disneyland: A utopian urban space. *Urban Life* 11 (2).
Gottdiener M. (1994). *The Social Production of Urban Space*. Austin: University of Texas Press.
Gottdiener M. (2003). Recapturing the center: A semiotic analysis of shopping malls. W: A.R. Cuthbert (red.), *Designing Cities: Critical Readings in Urban Design*. Oxford: Blackwell.
Gouldner A.W. (2010). *Kryzys zachodniej socjologii*, tłum. P. Tomanek. Kraków: Nomos.
Górlikowski M., Tomczak-Górlikowska M. (2009). Bilbao, nasza przyszłość. *Gazeta Wyborcza* z 16 października.
Grabkowska M., Makowska L. (2011). Mała solidarność mieszkańców: nowy fenomen Gdańska? W: L. Michałowski (red.), *Gdański fenomen. Próba naukowej interpretacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Grabowska M. (2012). Społeczeństwo obywatelskie A.D. 2012. Wprowadzenie. *Diagnozy i Opinie* 22. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
Grabowska M., Szawiel T. (red.) (2001). Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Grad J. (2004). Problem karnawalizacji kultury współczesnej. W: J. Grad, H. Mamzer (red.), *Ludyczny wymiar kultury.* Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Graham S., Marvin S. (2001). Splintering Urbanism: Network Infrastructures, Technological Mobilities and the Urban Condition. London: Routledge.
Gray J. (2001). *Po liberalizmie*, tłum. P. Maciejko, P. Rymarczyk. Warszawa: Fundacja Aletheia.
Grimal P. (1954). *Miasta rzymskie*, tłum. J. Pański. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Gruen V., Smith L. (1960). *Shoppings Towns USA – The Planning Shopping Centers*. New York: Reinhold.
Gruszkowski W. (1989). *Zarys historii urbanistyki.* Gdańsk: Uniwersytet Gdański.
Gzell S. (2002). Polska: źródła tradycji architektonicznej i stan architektury dzisiaj. *Archivolta* 4.
Gzell S. (2003). Wzloty i upadki urbanistyki XX wieku. W: A. Sulimierska, A. Szmelter (red.), *Studium Urbis*. Gdańsk: Wydawnictwo Książkowe „Linia".

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Gzell S. (2009). Ulica w mieście jako przestrzeń publiczna – w teorii urbanistyki i praktyce projektowej w XX wieku. W: G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Habermas J. (1998). There are alternatives. *New Left Review* 231.
Habermas J. (2000). *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz. Kraków: Universitas.
Habermas J. (2002). *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A.M. Kaniowski, t. 2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Habermas J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. W. Lipnik, M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Haduch B., Haduch M. (2009). Teatr rozmaitości. *Architektura & Biznes* 9.
Haduch M., Haduch B. (2011). Parasol rewolucji. *Architekura & Biznes* 7/8.
Hajok D. (2011). Rewolucję zaczyna się od własnego podwórka. *Architektura–Murator* 8.
Hall E. (1976). *Ukryty wymiar*, tłum. T. Hołówka. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Hall P. (1998). *Culture, Cities and the World*. Amsterdam: Centrum voor Grootstedelijk Onderzoek.
Hall T. (2007). Opening up public art's spaces: Art, regeneration and audience. W: M. Carmona, S. Tiesdell (red.), *Urban Design Reader*. Amsterdam: Architectural Press – Elsevier.
Halperin D.M. (1990). The democratic body: Prostitution and citizenship in classical Athens. W: D.M. Halperin (red.), *One Hundred Years of Homosexuality: And Other Essays on Greek Love*. London: Routledge.
Hałas E. (2009). Powrót do codzienności? Szkic problematyki socjologii życia codziennego. W: M. Bogunia-Borowska (red.), *Barwy codzienności. Analiza codzienności.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Hamm B. (1990). *Wprowadzenie do socjologii osadnictwa*, tłum. A. Rosłan. Warszawa: Książka i Wiedza.
Hannerz U. (2006). *Odkrywanie miasta*, tłum. E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Hannigan J. (2002). *Fantasy City. Pleasure and Profit in the Postmodern Metropolis.* London – New York: Routledge.
Harbison R. (2001). *Zbudowane, niezbudowane i nie do zbudowania. W poszukiwaniu znaczenia architektonicznego*, tłum. B. Gadomska. Warszawa: Wydawnictwo Murator.
Hare A.J.C. (1887). *Paris I.* London: Smith, Elder.
Härtung K. (2010). Corso-Avenue – Boulevard. Utopia bulwaru. W: E. Rewers (red.). *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Harvey D. (1973). *Social Justice and the City*. London: Edward Arnold.
Harvey D. (1990). *The Condition of Postmodernity: An Enquiry into the Origins of Cultural Change.* Oxford: Blackwell.
Harvey D. (1991). The urban face of capitalism. W: J.F. Hunt (red.), *Our Changing Cities.* Baltimore: The Johns Hopkins University Press.
Harvey D. (1996). Kwestia urbanizacji. *Kultura i Społeczeństwo* 4.
Harvey D. (2012). *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Heidegger M. (1977). *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski et al. Warszawa: Czytelnik.
Heidegger M. (2004). *Bycie i czas*, tłum. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Heim M. (1993). *The Metaphysics of Virtual Reality*. New York: Oxford University Press.
Hein H.S. (1990). *The Museum in Transition. A Philosophical Perspective*. Washington: Smithsonian Institution Press.
Henatsch M. (2002). Jak odnaleźć przestrzeń publiczną? Możliwości interwencji sztuki współczesnej. W: A. Wołodźko, G. Klaman (red.), *City Transformers.* Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Herbert Z. (1995). *Barbarzyńca w ogrodzie*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
Herbst K. (2011). Uczestnik dyskusji: „Aktywizm kontra legalizm – jak powstaje miasto obywateli". *Architektura–Murator* 08.
Hirszowicz H. (2007). *Stąd, ale dokąd. Społeczeństwo u progu nowej ery*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
Hohmann A. (2001). Flâneur. Pamięć i lustro nowoczesności. *Literatura na Świecie* 8–9.
Holston J. (2010). Obywatelstwo zbuntowanych. *Res Publica Nowa* 11–12.
Hołub A. (2002). Współczesna przestrzeń publiczna. Terapia patologii czy rozwój nowych terenów – poszukiwanie przesłanek projektowych. W: M. Kochanowski (red.), *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
Homiński B. (2011). *Wpływ współczesnych przemian cywilizacyjnych na nową rolę bibliotek w strukturze miasta* (maszynopis). Kraków: Politechnika Krakowska.
Hopfinger M. (red.) (2002). *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Hopkins J.S.P. (1991). West Edmonton Mall as a Centre for Social Interaction. *The Canadian Geographer* 35 (3).
Hryniewicz J., Jałowiecki B., Tucholska A. (2008. Jak się żyje w przyszłych metropoliach? Warszawa: *Opinie i Diagnozy* 10.
Idem R. (2012). *Kształtowanie mikrośrodowiska jako miejsca wspólnoty*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
Inglehart R. (2003). Kultura a demokracja. W: L.E. Harrison, S.P. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, tłum. S. Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.
Inglehart R. (2005). Pojawienie się wartości postmaterialistycznych. W: P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*. Kraków: SIW Znak.
Jacobs A.B. (1993). *Great Streets.* Cambridge: MIT Press.
Jacobs J. (1993). *The Death and Life of Great American Cities*. New York: The Modern Library.
Jaeger W. (2001). *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, tłum. M. Plezia, H. Bednarek. Warszawa: Fundacja Aletheia.
Jakubowska A. (2003). Kobiecy głos w przestrzeni publicznej. W: M. Krajewski (red.), *Sztuka w mieście. Zewnętrzna Galeria ams 1998–2002*. Gdańsk: AMS SA.
Jałowiecki B. (1980). *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Jałowiecki B. (1988). Miasto w dobie przemysłowej. Uwagi o podejściu systemowym. W: H. Imbs (red.), *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Przestrzeń*. Wrocław: Ossolineum.

Jałowiecki B. (1992). Ekologia społeczna, anowe paradygmaty socjologii miasta. W: K. Wódz, K. Czekaj (red.), *Szkoła chicagowska socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej*. Katowice–Warszawa: Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii PTS, Sekcja Socjologii Miasta.

Jałowiecki B. (2000). Przestrzeń społeczna. W: *Encyklopedia socjologiczna*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Jałowiecki B. (2002). *Reguły działania w społeczeństwie i w nauce. Szkice socjologiczne.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar**.**

Jałowiecki B. (2005). Przestrzeń ludyczna – nowe obszary metropolii. *Studia Regionalne i Lokalne* 3 (21).

Jałowiecki B. (2007a). Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni. W: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej.* Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica" – Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jałowiecki B. (2007b). *Globalny świat metropolii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jałowiecki B. (2009a). Czy metropolia jest miastem? W: B. Jałowiecki (red.), *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jałowiecki B. (2009b). *Okruchy miast*. Kraków – Rzeszów − Zamość: Konsorcjum Akademickie.

Jałowiecki B. (2010). *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jałowiecki B. (2012). *Czytanie przestrzeni*. Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie.

Jałowiecki B., Łukowski W. (red.) (2007). *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica" – Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jałowiecki B., Szczepański S.M. (2002). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Jameson F. (1991). *Postmodernism, or the Cultural Logic of Late Capitalism*. Durham: Duke University Press.

Jameson F. (1998). Postmodernizm i społeczeństwo konsumpcyjne. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.

Jankowicz G. (2009). Reguły ekfrastycznej gry. *Autoportret* 2 (27).

Januszajtis A. (2012). Śródmieście bez samochodów? To całkowicie nierealne, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/.

Jarvis B. (1994). Transitory topographies: Places, events, promotions and propaganda. W: J.R. Gold, S.V. Ward (red.), *Place Promotion*. New York – Toronto: Willey.

Jastrząb T. (2004). *Przestrzenie publiczne we współczesnej urbanistyce i architekturze*. Poznań: Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej.

Jawłowska A., Kempny M. (red.) (2005). *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej.* Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Jencks Ch. (1987). *Ruch nowoczesny w architekturze*, tłum. A. Morawińska, H. Pawlikowska. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

Jędruch D. (2009). Poemat elektroniczny, czyli futurystyka i kosmologia według Le Corbusiera. *Autoportret* 2.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Jones S. (1992). *Art in Public: What, Why and How*. Sunderland: AN Publications.
Jordan J. (2002). The art of necessity: The subversive imagination of anti-road protest and reclaim the streets. W: G. McKay (red.), *DIY Culture. Party & Protest in Nineties Britain.* London: Verso.
Kakutani M. (1996). Slumming. *New York Times Magazine* z 26 maja.
Kaliski J. (2008). The present city and the practice of city design. W: J.L. Chase, M. Crawford, J. Kaliski (red.), *Everyday Urbanism*. New York: Monacelli Press.
Kalitko K. (2006). Pytanie o kontekst. *Zeszyty Artystyczne* 15.
Kaltenberg-Kwiatkowska E. (2010). O oznaczaniu i naznaczaniu przestrzeni miasta. *Przegląd Socjologiczny* LX (2–3). Łódź: ŁTN.
Kania I. (2001). Kanon kultury: sztywna forma czy żywa treść. W: I. Kania, *Ścieżka nocy*. Kraków: SIW Znak.
Kaniowski A.M. (2003). Polska sfera nie-publiczna. *Krytyka Polityczna* 3.
Karwińska A. (2008). *Gospodarka przestrzenna. Uwarunkowania społeczno-kulturowe.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Karwińska A. (2010). Nowe przestrzenie społeczne w miastach współczesnych. Krakowskie *fresh points*. *Przegląd Socjologiczny* LX/2–3. Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
Kasprowicz T. (2009). Polski bazar i polska galeria handlowa – dwie strony polskiej duszy. *Res Publica Nowa* 5.
Khana P. (2010). Narodziny nowej epoki. *Europa Newsweek* 8.
Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz J. (1994). *Rola tradycyjnej tkanki miejskiej w kształtowaniu współczesnych struktur miejskich*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz J. (1997). Miasto – przestrzeń wspólnego dobra. *Pismo PG* 1.
Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz J. (2010). Człowiek i jego samochód – relacje w strukturach mieszkaniowych. *Architecture et Artibus* 2.
Kilian T. (1998). Public and private, power and space. W: A. Light, J.M. Smitch (red.), *The Production of Public Space*. Oxford: Rowman & Littlefield.
King M.J. (1990). Theme park thesis. *Museums News*, wrzesień/październik.
Klaman G. (2002). Sztuka krytyczna w przestrzeni publicznej – kilka uwag w kontekście gdańskich realiów. W: A. Wołodźko, G. Klaman (red.), *City Transformers*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Klein N. (2004). *No Space, No Choice, No Jobs, No Logo*, tłum. H. Pustuła. Izabelin: Świat Literacki.
Kluszczyński R.W. (1997). Komunikowanie w sztuce interaktywnej. W: S. Krzemień-Ojak (red.), *Kultura i sztuka u progu XXI wieku*. Białystok: Trans Humana.
Kluszczyński R.W. (2010). *Sztuka interaktywna. Od dzieła-instrumentu do interaktywnego spektaklu.* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
Kluszczyński R.W. (2011). Wstęp. W: R.W. Kluszczyński (red.), *W stronę trzeciej kultury. Koegzystencja sztuki, nauki i technologii*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Kłosek-Kozłowska D. (2003). U źródeł konserwacji urbanistycznej. W: A. Sulimierska, A. Szmelter (red.), *Studium Urbis*. Gdańsk: Wydawnictwo Książkowe „Linia".
Kłoskowska A. (1989). *Kultura masowa. Krytyka i obrona.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Knox P.L. (2005). Creating ordinary places: Slow cities in a fast world. *Journal of Urban Design* 10 (1).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Kochanowski M.(2004). Niepokoje i pytania. W: M. Kochanowski (red.), *Przestrzeń publiczna miasta postindustrialnego*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
Koczanowicz L., Włodarczyk R. (2011). Współczesna filozofia społeczna. Rozmowy i eseje o społeczeństwie obywatelskim i etyce demokracji. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
Kojder A., Sadowski A. (red.) (2001). *Klimaty korupcji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
Kołakowski L. (1999). *Mini-wykłady o maxi-sprawach*. Kraków: SIW Znak.
Koolhaas R. (2009). The new library. W: H. Niegaard, J. Lauridsen, K. Schulz (red.), *Library Space. Inspiration for Buildings and Design*. Copenhagen: Danish Library Association.
Koolhaas R., Mau B. (1998). *Small, Medium, Large, Extra-Large: Office for Metropolitan Architecture*. J. Sigler (red.), New York: Monacelli Press.
Korab K. (2010). Filozofia i socjologia wirtualnej rzeczywistości. W: K. Korab (red.), *Wirtual czy nowy wspaniały świat?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Korduba P. (2005). *Patrycjuszowski dom gdański w czasach nowożytnych*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
Kosiński W. (2002). Zrównoważona rehabilitacja przedmieść – powrót do kultury europejskiej. *Architektura Krajobrazu* 1–2.
Kosiński W. (2003). Czy kompozycja urbanistyczna ma sens dziś i jutro? *Urbanistyka*, Rok VII. Warszawa: Akapit-DTP.
Kościański A. (1999). Społeczeństwo informacyjne. Propozycje konceptualizacji. *Kultura i Społeczeństwo* 3.
Kowicki M. (2003). Nikt nie jest samotną wyspą. Uwagi o architekturze bibliotek publicznych. *Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni* 1. Kraków: Małopolski Instytut Kultury.
Krajewski M. (2003). *Kultury kultury popularnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Krajewski M. (2005). Co to jest sztuka publiczna. *Kultura i Społeczeństwo* 1.
Krajewski M. (2007). Od muzeum publicznego do muzeum publiczności. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania*. Łódź: Muzeum Sztuki.
Krajewski M. (2010). Dyskretna niezgoda. Opór i kultura materialna. *Kultura Współczesna* 2.
Krajewski P. (2006). Od monumentu do marketu. Świat przekodowany. W: K. Grabowicz (red.), *Działania artystyczne w przestrzeni publicznej. Aspekty estetyczne i społeczne*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Kryczka P. (1981). *Społeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Krzemiński I. (2003). Polska tożsamość niemieckiego Gdańska. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Krzemiński I. et al. (red.) (2010). *Solidarność – doświadczenie i pamięć*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
Krzysztofek K. (2005). Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Krzysztofek K., Szczepański M.S. (2002). *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych.* Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Kubicki P. (2010). Nowi mieszczanie – nowi aktorzy na miejskiej scenie. W. M. Dymnicka, P. Starosta (red.), *Przegląd Socjologiczny* 60 (2–3).

Kuryłowicz E. (2008). Miasto jako przedmiot badań architektury. W: B. Jałowiecki (red.), *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Kusińska E. (2004). Otwarta przestrzeń miejska. *Czasopismo Techniczne* 12-A. Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej.

Landry Ch. (2000). *The Creative City? A Toolkit for Urban Innovators*. London: Earthscan.

Landry Ch. (2006). *The Art of City Making*. London: Earthscan.

Lasch Ch. (1997). *Bunt elit*, tłum. D. Rodziewicz Kraków: Platan.

Laskowski P. (2011). Projekty wspólnoty. W: B. Świątkowska (red.), *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*. Kraków: Fundacja Bęc Zmiana.

Latoszek M. (1997). Gdańska dusza, rozmowa R. Krzyżaniaka z… *Rejsy* z 18 kwietnia.

Latour B. (2007). Ostukując architekturę Koolhaasa laseczką ślepca. *Architektura–Murator* 1.

Lawrence A.W., Tomlinson R. (1996). *Greek Architecture.* Middlesex: Harmondsworth.

Leach N. (1999). Virilio and architecture. *Theory, Culture & Society* 16 (5–6).

Lefebvre H. (1967). Le droit à la ville. *L'Homme et la Société* 6 (po polsku: Prawo do miasta, tłum. E. Majewska, współpr. Ł. Stanek: lefebvre_prawo do miasta pl_red.pdf, 1–15).

Lefebvre H. (1994). *The Production of Space.* Oxford: Blackwell.

Leszkowicz P. (2007). Erotyka muzeów: pomiędzy wojeryzmem a fetyszyzmem. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania*. Łódź: Muzeum Sztuki.

Léveque P. (1973). *Świat grecki*, tłum. J. Olkiewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Lewicka M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe: Scholar.

Lipset S.M. (1994). The social requisites of democracy revisited. *American Sociological Review* 59.

Lisiewicz M. (2007). Pożądane muzeum. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania.* Łódź: Muzeum Sztuki.

Lloyd R. (2005). Neo-Bohemia. Art and neighbourhood redevelopment in Chicago. W: N. Kleniewski (red.), *Cities and Society*. Oxford: Blackwell.

Loegler R.M. (2011). *Miasto to nie architektoniczna zabawa*. Kraków: Wydawnictwo RAM.

Loew P.O. (2012). *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, tłum. J. Mosakowski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

Lofland L.H. (2007). *The Public Realm. Exploring the City's Quintessential Social Territory.* London: Aldine Transaction.

Lorens P. (2006). *Tematyzacja przestrzeni publicznej*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.

Losantos A., Quartino D.S., Vranckx B. (2008). *Krajobraz miejski. Nowe trendy, nowe inspiracje, nowe rozwiązania*, tłum. E. Tomczyk. Warszawa: TMC.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Low S.M. (2000). *On the Plaza: The Politics of Public Space and Culture*. Austin, TX: University of Texas Press.
Lozano-Hemmer R. (1998). Relational architecture. *Nettime* z 30 stycznia.
Lynch K. (1960). *The Image of the City.* Cambridge, MA: MIT Press.
Lynch K. (2008). *Good City Form*. Cambridge, MA: MIT Press.
Lynch K. (2011). *Obraz miasta*, tłum. T. Jeleński. Kraków: Archivolta.
Lyotard J. (1996). Odpowiedź na pytanie: co to jest postmodernizm?, tłum. M.P. Markowski. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów.* Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
MacCannell D. (2002). *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz. Warszawa: Muza.
Macnaghten P., Urry J. (2005). *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i człowieczeństwie*, tłum. B. Baran, seria Humanistyka Europejska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Madanipour A. (2003). *Public and Private Spaces of the City.* London: Routledge.
Madanipour A. (2010). Whose public space? W: A. Madanipour (red.), *Whose Public Space?* London – New York: Routledge.
Maffesoli M. (2008). *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Majer A. (1997). *Duże miasta Ameryki. „Kryzys" i polityka odnowy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Majer A. (2009). Miasto z perspektywy środowiska. W: M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta – szkice socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Majer A. (2010). *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Majer A. (2012). Nowy Urbanizm. W: E. Bogacz-Wojtanowska, W. Gumuła, S. Rębisz (red.), *Zróżnicowanie i zmienność społecznego świata*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Majewska E. (2010). Sytuacje w ponowoczesnym mieście. Polityka sztuki w kontekście Dotleniacza. *Obieg* 1–2.
Makowiecka E. (1978). *The Origin and Evolution of Architectural Form of Roman Library*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
Makowski G. (2003). *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego.* Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
Malikowski M., Solecki S. (2004). Potrzeby, bariery i możliwości w zakresie integracji badań socjologicznych nad przestrzenią. W: A. Majer, P. Starosta (red.), *Wokół socjologii przestrzeni*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Malikowski M., Solecki S. (red.) (2007). *Przemiany przestrzenne w dużych miastach Polski i Europy Środkowowschodniej*. Kraków: Nomos.
Manovich L. (2010). Poetyka powiększonej przestrzeni. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Markowski T. (2003). Miasto polskie w procesie transformacji. Bilans zmian w zagospodarowaniu przestrzennym – szanse i zagrożenia wynikające z integracji z Unią Europejską. W: M. Kochanowski, P. Lorens (red.), *Miasto – wspólne dobro i zbiorowy obowiązek.* Warszawa: Biblioteka Urbanisty.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Markowski T. (1999). *Zarządzanie rozwojem miasta*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Markowski T. (2001). Przestrzeń publiczna w ekonomice rozwoju miast. W: T. Markowski (red.), *Rozwój regionalny i przestrzeń publiczna*. Warszawa: KPZK PAN, z. 194.
Markowski T. (2007). Przestrzeń publiczna wobec procesu metropolizacji. *Urbanista* 3.
Marody M. (1996). *Oswajanie rzeczywistości*. Warszawa: Instytut Studiów Społecznych.
Marody M. (2004). Społeczeństwo poobywatelskie? *Fakt. Tygodnik Idei EUROPA* 30.
Marody M. (2010). Wirtualność rzeczywistości, rzeczywistość wirtualności. W: K. Korab (red.), *Czy nowy wspaniały świat?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004). *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Martin R.T. (1998). *Starożytna Grecja. Od czasów prehistorycznych do okresu hellenistycznego*, tłum. T. Derda. Warszawa: Prószyński i S-ka.
Massey D. (1995). The conceptualization of place. A place in the world? W: D. Massey, P. Jess (red.), *Place, Culture and Globalization.* Oxford: Oxford University Press.
Mathews G. (2005). *Supermarket kultury*, tłum. E. Klekot. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Matuchniak-Krasuska A. (2010). *Zarys socjologii sztuki Pierre'a Bourdieu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
McLuhan M. (1964). *Understanding Media.* London: Routledge.
Mendel M., Szkudlarek T. (2009). Parcelacje, heterotopie i kultura. Wokół (re)animacji przestrzeni miejskich. W: M. Cackowska (red.), *Łaźnia. Sztuka w projektach zmiany społecznej*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Mersch D. (2010). *Teorie mediów*, tłum. E. Krauss. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
Meyrowitz J. (1985). *No Sense of Place.* New York: Oxford University Press.
Mielnikiewicz S. (2006). *Prawa człowieka w sztuce współczesnej*. W: M. Tokarz (red.), *Człowiek w sztuce, sztuka w człowieku.* Warszawa: Instytut Jagielloński.
Mierzejewska L. (2009). *Rozwój zrównoważony miasta. Zagadnienia poznawcze i praktyczne*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Mikina E. (2007). Muzeum wirtualne. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania*. Łódź: Muzeum Sztuki.
Mikołejko Z. (2010). Targowisko prywatności. *Gazeta Wyborcza* z 12 kwietnia, http://wyborcza.pl/1,76842,7751772,Targowisko_prywatnosci.html?as=1&startsz=x.
Mireaux E. (1962). *Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej*, tłum. S. Kołodziejczyk. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Misiak W. (2005). Nowe procesy i zjawiska po przełomie 1989 roku w miastach polskich. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Mitchell D. (1995). The end of public space? People's park, definitions of the public, and democracy. *Annals of the Association of American Geographers* 85 (1).
Mokrzycki E. (2001). *Bilans niesentymentalny*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Monestiroli A. (2009). *Tryglif i metopa. Dziewięć wykładów o architekturze*, tłum. U. Pytlowany, A. Porębska. Kraków: Politechnika Krakowska.
Montgomery J. (1995). Animation: A place for activity in urban places. *Urban Design Quarterly* 53 (1).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Mora M. (2009). Koniec z rozrzutnością. *El Pais SL* z 10 października, za: *Forum* 44/45 z 2–15 listopada.
Morley D. (2011). *Przestrzenie domu. Media, mobilność i tożsamość*, tłum. J. Mach. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
Moskalewicz M. (2011). Przestrzenie pojawiania się. Miejsce lokalności w myśli Hannah Arendt. W: M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń.* Poznań: Teoria i Praktyka.
Mouffe Ch. (2005). *Paradoks demokracji*, tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
Mucha J. (2010). Nowe technologie. Przyroda a nowe postacie kultury na początku XXI wieku. W: J. Mucha (red.), *Nie tylko Internet. Nowe media, przyroda i „technologie społeczne" a praktyki kulturowe*. Kraków: Nomos.
Müller W. (1961). *Die heilige Stadt.* Stuttgart: Kohlhammer.
Mumford L. (1961). *The City in History*. New York: A Harbinger Book.
Musil J. (2003). Pięćdziesiąt lat socjologii miasta. *Studia Regionalne i Lokalne* 1 (11).
Nawratek K. (2008). *Miasto jako idea polityczna*. Kraków: Korporacja Ha!art.
Nawratek K. (2010). Chybotliwa miejska transcendencja. *Obieg* 1–2. Warszawa.
Nawratek K. (2012). *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji.* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Nawrocki T. (2012). Zmiany w przestrzeni centralnej śląskich miast. W: J. Sulzer (red.), *Miejskie ojczyzny. Polsko-niemieckie punkty widzenia*. Berlin: Jovis Diskurs.
Neal Z.P. (2010). Locating public space. W: A.M. Orum, Z.P. Neal (red.), *Common Ground? Readings and Reflections on Public Space*. New York: Routledge.
Newhouse V. (2005). W stronę nowego muzeum. W: M. Popczyk (red.), *Muzeum sztuki. Antologia*. Kraków: Universitas.
„Nie jest dobrze", rozmowa Katarzyny Kazimierowskiej z Andą Rottenburg (2009). *Res Publica Nowa* 7.
Nijkamp P. (2008). XXQ factors for sustainable development: A system economic view. *Romanian Journal of Regional Science* 2 (1).
Nikołow G. (2011). Szlakiem miejskich narracji. *Architektura & Biznes* 1.
Niziołek K. (2008). Sztuka i aktywność obywatelska. W: A. Kościański, W. Misztal (red.), *Społeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką.* Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Norberg-Schulz Ch. (1999). *Znaczenie w architekturze Zachodu*, tłum. B. Gadomska. Warszawa: Murator.
Norberg-Schulz Ch. (2000). *Bycie, przestrzeń i architektura*, tłum. B. Gadomska. Warszawa: Murator.
Nowak M., Pluciński P. (2011). Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć. W: M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*. Kraków: Teoria i Praktyka.
Nycz R. (1998). Przedmowa. W: R. Nycz (red.), *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
Nyka L. (2006). *Od architektury cyrkulacji do urbanistycznych krajobrazów*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
Obracht-Prondzyński C. (2011). Gdański fenomen jako wyzwanie badawcze. W: L. Michałowski (red.), *Gdański fenomen*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Oldenburg R. (1999). *The Great Good Place.* New York: Marlowe & Company.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Oldenburg R. (2007). The character of third places (1989). W: M. Carmona, S. Tiesdell (red.), *Urban Design Reader*. Amsterdam: Architectural Press – Elsevier.
Olmsted F.L. (2003). Public parks and the enlargement of towns. W: R.T. LeGates, F. Stout (red.), *The City Leader*. London – New York: Routledge.
Olsen D.J. (1986). *The City as a Work of Art, London, Paris, Vienna*. New Haven: Yale University Press.
Olszewski L. (2003). Polis: Widzieć i być widzianym. W: M. Krajewski (red.), *Sztuka w mieście. Zewnętrzna Galeria AMS 1998–2002*. Poznań: AMS.
Omilanowska M. (2009). Przebudowa Gdańska w latach 1891–1895 na tle przekształceń wielkich miast europejskich w XIX wieku. W: E. Dejna (kurator projektu), *Gdańsk – miasto w przebudowie*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.
Ossowska M. (1983). *O człowieku, moralności i nauce*. Warszawa: Miscellanea.
Ossowski S. (1967). Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach. W: S. Ossowski, *Dzieła*, t. 3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Ostrom E. (1990). *Governing the Commons: The Evolution of Institutions for Collective Action*. Cambridge: Cambridge University Press.
Ostrom V. (1994). *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządnego*, tłum. M. Korzycka-Iwanow. Warszawa – Olsztyn: Polskie Towarzystwo Psychologiczne. Pracownia Wydawnicza.
Ostrom V., Ostrom E. (1994). Administrowanie dobrami i usługami publicznymi. W: V. Ostrom, *Federalizm amerykański. Tworzenie społeczeństwa samorządnego*, tłum. M. Korzycka-Iwanow. Warszawa: Olsztyn: Polskie Towarzystwo Psychologiczne Pracownia Wydawnicza.
Ostrowski W. (1975). *Urbanistyka współczesna*. Warszawa: Arkady.
Paetzold H. (1998). Polityka przechadzki. W: J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Warszawa: Instytut Kultury.
Palej A. (2003). *Miasta cywilizacji informacyjnej. Poszukiwanie równowagi między światem fizycznym a światem wirtualnym*. Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej.
Palej A., Homiński B. (2007). Współczesne biblioteki i ich rola w życiu mieszkańców miast. *Czasopismo Techniczne* Z 2-A. Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej.
Pańków L. (2011). Aktywne dane. *Art & Business* 5.
Park E. (1915). The city: Suggestions for the investigation of human behavior in the city environment. *American Journal of Sociology* 20 (5).
Park R., Burgess E., McKenzie R.D., Wirth L. (1925). *The City*. Chicago – London.
Parnicki-Pudełko S. (1975). *Architektura starożytnej Grecji*. Warszawa: Arkady.
Penkala M. (2008). Pochwała różnorodności. Miasto kreatywne. *Res Publica Nowa* 3.
Perry C.A. (1929). The neighborhood unit. W: *Regional Survey of New York and its Environs*, t. 7. New York: Committee on Regional Plan of New York and its Environs.
Perry C.A. (1939). *Housing for the Machine Age*. New York: Russell Sage Foundation.
Pęski W. (2001). Władza lokalna a przestrzeń publiczna w zrównoważonym rozwoju miasta. W: T. Markowski (red.), *Rozwój regionalny i przestrzeń publiczna*, Biuletyn PAN KPZK 194. Warszawa.
Piotrowski A. (1987). Ład perspektyw analitycznych w twórczości Ervinga Goffmana. *Kultura i Społeczeństwo* 31 (3).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Piotrowski W. (1992). Trwałość podejścia ekologicznego w badaniach socjologicznych. W: K. Wódz, K. Czekaj (red.), *Szkoła chicagowska w socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej*. Katowice – Warszawa: Uniwersytet Śląski – Instytut Socjologii, Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
Pióro Z. (1982). Główne nurty ekologii społecznej. W: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
Pirveli M., Rykiel Z. (2007). Getto a nowoczesność. W: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.). *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica" – Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Polyak L. (2011). Opowieści o mieście. Dysfunkcje i możliwości w środkowoeuropejskiej stolicy. *Res Publica Nowa* 15.
Pomaz Z. (1983). *Związki przestrzeni publicznej i prywatnej we współczesnych miejskich strukturach mieszkaniowych*. Praca doktorska. Gdańsk: Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej.
Popczyk M. (red.) (2005). *Muzeum sztuki. Antologia.* Kraków: Universitas.
Popczyk M. (2009). Muzeum sztuki – miejsce wizualizacji nowoczesności. *Przestrzenie Teorii* 11.
Popławski W. (2003). Disneyfikacja miast? *Architektura–Murator* 6.
Porta D. (2009). *Ruchy społeczne*. *Wprowadzenie*, tłum. A. Sadza. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
„Postmodernizm jest w porządku?" Rozmowa Tomasza Żylskiego z Łukaszem Stankiem i Piotrem Bujasem (2012). *Architektura-Murator* 1.
Pred A.R. (1984). Place as historically contingent process: Structuration and the time-geography of becoming places. *Annals of the Association of American Geographers* 72.
Putnam R.D. (1995). *Demokracja w działaniu. Tradycje europejskie we współczesnych Włoszech*, tłum. J. Szacki. Kraków – Warszawa: Wydawnictwo Znak – Fundacja im. Stefana Batorego.
Putnam R.D. (2000). *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community.* New York: Simon & Schuster.
Raciborski J. (2011). *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Raciborski J. (2012). O praktykach obywatelskich Polaków. W: K. Frysztacki, P. Sztompka (red.), *Polska początku XXI wieku: przemiany kulturowe i cywilizacyjne*. Warszawa: Warszawska Drukarnia Naukowa PAN.
Racoń-Leja K. (2004). Współczesne miasta w mieście. *Czasopismo Techniczne* 2-A.
Raczyńska M. (2010). Ciało graniczy z wszelkimi możliwościami. *Obieg* 1–2.
Rajkowska J. (2010). Rozmowy nad stawem. 2007. *Obieg* 1–2 (Dotleniacz).
Rasmussen S.E. (1999). *Odczuwanie architektury*, tłum. B. Gadomska. Warszawa: Murator.
Redfield R. (1962). The cultural role of city. W*:* M.P. Redfield (red.), *Human Nature and the Study of Society. The Papers of Robert Redfield*, t. 1. Chicago: The University of Chicago Press.
Reichardt J. (2011). Zapowiedzi lat sześćdziesiątych. W: R.W. Kluszczyński (red.), *W stronę trzeciej kultury. Koegzystencja sztuki, nauki i technologii*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Rendell J. (2000). Between architecture, fashion and identity. *Architectural Design* 70 (6).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Rewers E. (2005a). *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas.
Rewers E. (2005b). Triumf i upadek ponowoczesnych utopii miejskich. Jak utopie miejskie przekształcały się w towar? *Kultura i Społeczeństwo* 1.
Rewers E. (2007). Narodowa fasada – bricolage. *Autoportret* 4.
Rewers E. (2010a). *Miasto-twórczość. Wykłady krakowskie.* Kraków: Wydział Architektury Wnętrz, Akademia Sztuk Pięknych im. J. Matejki.
Rewers E. (2010b). Wstęp. Miasto-twórczość. W: E. Rewers, A. Skórzyńska (red.), *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Rewers E. (2012) Marginalizacja interpretacyjnej mocy kontekstu. *Autoportret* 1.
Ritzer G. (2004). *Magiczny świat konsumpcji*, tłum. L. Stawowy. Warszawa: Muza.
Rozmarynowska K. (2009). Współczesne miasta, stare parki, nowe wyzwania. W: M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Rozmarynowska K. (2012). *Ogrody odchodzące… Z dziejów gdańskiej zieleni publicznej 1708–1945.* Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
Rutkiewicz J. (1980). Miasto – rozpad strukturalnej jedności. *Architektura* 5.
Ryan Z. (2003). Temp work. W: R.W. Gastil, Z. Ryan (red.), *Open New Design for Public Space.* New York: Van Alen Institute.
Rybczyński W. (1996). *Dom. Krótka historia idei*. Gdańsk: Wydawnictwo Marabut.
Rybicki P. (1972). *Społeczeństwo miejskie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Rybicki P. (1979). *Struktura społecznego świata*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Rychard A. (2000). Przestrzeń instytucjonalna. W: A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard (red), *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Rykiel Z. (2008). Koncepcje przestrzeni i teorie regionu a wzorce uprawiania socjologii. W: Z. Rykiel (red.), *Nowa przestrzeń społeczna w badaniach socjologicznych.* Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
Rykwert J. (2000). *The Seduction of Place. The City in the Twenty-First Century.* London: Weidenfeld & Nicolson.
Rzerzycka A. (2008). Kawiarnie filozoficzne, http://www.rfi.fr/actupl/articles/104/article_5514.aspFrancuskie pasje.
Sachs I. (1988). Vulnerability of giant cities and the life lottery. W: M. Dogan, J. Kasarda (red.), *The Metropolis Era*, t. 1: *A World Giant Cities*. Newbury Park, CA: Sage.
Sagan I. (2006). Szkoła w przestrzeni miasta. O reprodukcji statusu społecznego i społecznych reprodukcji. W: M. Mendel (red.), *Pedagogika miejsca*. Wrocław: Wydawnictwo DSW.
Samuelson P.A. (1954). The pure theory of public expenditure. *The Review of Economic and Statistics* 4.
Sandecki M. (2012). Skoro powstają, to się opłaca. *Gazeta Wyborcza* z 4 września.
Sassen S. (1991). *The Global City. New York, London, Tokyo*. Princeton: Princeton University Press.
Sassen S. (1998). Globalization and telecommunications, impacts on the future of urban centrality. W: *Metropolis – Urban Scenery for a Global Future* (Report on the 3rd International PnaNet-Congress). Berlin: Planek.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Sassen S. (2006). *Cities in a World Economy*. London: Sage.
Sassen S. (2007). *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, tłum. J. Tegnerowicz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Sauerbruch M. (2002). Muzeum jako miejsce spotkań: uwagi na temat projektu Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Sydney. W: A. Budak (red.), *Co to jest architektura*. Kraków: Bunkier Sztuki.
Savage M., Warde A. (2005). Modernity, post-modernity and urban culture. W: N. Kleniewski (red.), *Cities and Society*. Oxford: Blackwell.
Sądel M. (2009). Poszerzanie miasta. *Architektura & Biznes* 9.
Segal Ch. (2002). Słuchacz i widz. W: J.P. Vernant (red.), *Człowiek Grecji*, tłum. P. Bravo, Ł. Niesiołowski-Spanò. Warszawa: Świat Książki.
Sennett R. (1996). *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, tłum. M. Konikowska. Gdańsk: Marabut.
Sennett R. (2006a). Capitalism on the city: Globalization, flexibility, and indifference. W: Y. Kazepov (red.), *Cities of Europe. Changing Contexts, Local Arrangements, and The Challenge to Urban Cohesion.* Oxford: Blackwell.
Sennett R. (2006b). *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
Sennett R. (2009). *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
Sennett R. (2010). *Kultura nowego kapitalizmu*, tłum. G. Brzozowski, K. Osłowski. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
Shils E. (1948). *The Present State of American Sociology*. Glencoe, III.
Siciński A. (2002). *Styl życia, kultura, wybór*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Simmel G. (1975a). Mentalność mieszkańców wielkich miast. W: G. Simmel, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Simmel G. (1975b). *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Simmel G. (2006). *Most i drzwi. Wybór esejów*, tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Sircus J. (2007). Invented places. W: M. Carmona, S. Tiesdell (red.), *Urban Design Reader.* Amsterdam: Architectural Press, Elsevier.
Sitte C. (1889). *Der Stadtebau nach seinen kunstlerischen Grundsatzen. Ein Beitrag zur Losung moderner Fragen der Architektur und monumentalen Plastik unter besonderer Beziehung auf Wien*. Wien: Oficyna Wydawnicza Carla Graesera.
Sitte C. (2003). The relationship between buildings, monuments, and public squares, and „The Enclosed Character of the Public Square" (from the art of building cities, 1889). W: R.T. LeGates, F. Stout (red.), *The City Reader*. London – New York: Routledge.
Sławek T. (2010). Miasto. Próba zrozumienia. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Smith N. (1998). Antinomies of space and nature in Henri Lefebvre's. *The Production of Space*. W: A. Light, J.M. Smith (red.), *The Production of Public Space*. Lanham: Rowman & Littleffield Publishers.
Soja E. (2000). *Postmetropolis. Critical Studies of Cities and Regions*. Oxford: Blackwell.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Sorkin M. (1992a). See you in Disneyland. W: M. Sorkin (red.), *Variations on Theme Park.* New York: Hill and Wang – Noonday Press.
Sorkin M. (1992b). *Variations on a Theme Park*. New York: Hill and Wang – Noonday Press.
Sorokin P.A. (2009). *Ruchliwość społeczna*, tłum. J. Słomczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Souza e Silva A. de (2010). Mobilne technologie jako interfejs przestrzeni hybrydowych. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Sowa K. (1971). Środowisko społeczne mieszkańca wielkiego miasta. *Studia Socjologiczne* 1.
Starosta P. (1995). Zbiorowość lokalna w perspektywie ekologii społecznej. W: P. Starosta (red.). *Zbiorowości terytorialne i więzi społeczne.* Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Starosta P. (2012). Przynależność w dobie globalizacji. W: R. Dopierała, K. Kaźmierska (red.), *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
Starosta P., Frykowski M. (2012). Kapitał społeczny – podstawy teoretyczne. W: P. Starosta (red.), *Zróżnicowanie zasobów kapitału ludzkiego i społecznego w regionie łódzkim.* Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Sudjic D. (1992). *The 100 Mile City*. San Diego – New York – London: Harcourt Brace & Company.
Sumień T. (1992). *Forma miasta. Kontekst i anatomia*. Warszawa: Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej.
Synak B. (2003). Wprowadzenie do sesji socjologicznej. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Szacka B. (1996). Edukacja historyczna – refleksje socjologa. W: J. Meternicki, A. Zielecki (red.), *Cele i treści kształcenia historycznego*. Rzeszów: Wydawnictwo WSP.
Szacki J. (1981). O szkołach naukowych. Zarys problematyki. W: J. Goćkowski, A. Siemianowski (red.), *Szkoły w nauce*. Wrocław–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Szacki J. (1986). *Znaniecki*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
Szacki J. (1997). Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego. W: J. Szacki (wybór), *Ani książę, ani kupiec: obywatel. Idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*. Kraków – Warszawa: Wydawnictwo Znak – Fundacja im. Stefana Batorego.
Szacki J. (2002). *Historia myśli powszechnej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Szafrańska M. (1998). Formy dziewiętnastowiecznych ogrodów. W: M. Szafrańska (red.), *Ogród: forma, symbol, marzenie*. Warszawa: Zamek Królewski w Warszawie.
Szahaj A. (2000). *Jednostka czy wspólnota? Spór liberałów z komunitarystami a „sprawa polska"*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
Szahaj A. (2005). Komunitaryzm. W: *Encyklopedia socjologii*. Suplement. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Szawiel T. (2001). Społeczeństwo obywatelskie. W: M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne a społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Szczepański J. (1967). *Socjologia, rozwój problematyki i metod*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Szczepański J. (1970). *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Szczepański J. (2007). Miejskie świątynie miast hanzeatyckich od średniowiecza do XXI wieku. W: E. Kuryłowicz (red.), *Architektura – bezgłośny przekaz głośnych emocji – integracyjna rola miejsc duchowych dla mieszkańców miast XXI wieku*. Warszawa: Agencja Kanon.
Szczepański M.S. (2001). Słowo wstępne. W: M.S. Szczepański, P. Rojek (red.), *Cnoty i instytucje obywatelskie w społeczności lokalnej*. Tychy: Śląskie Wydawnictwa Naukowe – Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach.
Szczepański M.S. (2003). Podróże po mniejszym niebie. Ojczyzna prywatna w socjologicznym oglądzie. W: M. Dymnicka, Z. Opacki (red.), *Tożsamość miejsca i ludzi. Gdańszczanie i ich miasto w perspektywie historyczno-socjologicznej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Szczepański M.S. (2005). Miasta realnego socjalizmu – miasta realnego kapitalizmu. Aktorzy pierwszoplanowi i epizodyczni. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Szczepański M.S., Kozielska B. (2008). Miasto jako przedmiot badań socjologii. W: B. Jałowiecki (red.), *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Szczepański M.S., Rojek P. (red.) (2001). *Cnoty i instytucje obywatelskie w społeczności lokalnej*. Tychy: Śląskie Wydawnictwa Naukowe – Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach.
Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W. (2007). Między lękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym. W: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej.* Warszawa: Wydawnictwo SWPS „Academica" – Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir W. (2008). Miejska perfumeria. *Res Publica Nowa* 3.
Szeffel A. (2005). Interakcje. O spektaklu „deleted messages" chorwackiej grupy BADco. *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni* 1. Kraków: Małopolski Instytut Kultury.
Szeffel A. (2006). Architektura i sztuka. *Zeszyty Artystyczne* 15.
Szlendak T. (2011). Co się dzieje z czasem, co się dzieje z nami? W: B. Świątkowska (red.), *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*. Kraków: Fundacja Bęc Zmiana.
Szlendak T., Pietrowicz K. (red.) (2004). *Na pokaz. O konsumeryzmie w kapitalizmie bez kapitału.* Toruń: Wydawnictwo UMK.
Sztompka P. (1997). Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych. *Studia Socjologiczne* 4.
Sztompka P. (2002). *Socjologia*. Kraków: SIW Znak.
Sztompka P. (2007). *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Kraków: SIW Znak.
Sztompka P. (2009). Przestrzeń życia codziennego. W: M. Bogunia-Borowska (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Śnieżek R. (2001). Społeczeństwo obywatelskie w kategoriach dualizmu Systemu/Lebenswelt w teorii krytycznej Jürgena Habermasa. W: W. Bokajło, K. Dziubka (red.), *Społeczeństwo obywatelskie*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Śpiewak P. (1998). *W stronę wspólnego dobra*. Warszawa: Aletheia.
Śpiewak P. (2001). *Dobro wspólne to publiczna aktywność.* Gdańsk: Areopag, http://www.areopag.pl/art.php?rok=2001&nr=09.
Śpiewak P. (2005). Trzy przestrzenie. *Architektura–Murator* 6.
Taborska H. (2006). Miejsce współczesnej sztuki publicznej: pojęcia i przykłady. W: K. Grabowicz (red.), *Działania artystyczne w przestrzeni publicznej. Aspekty estetyczne i społeczne.* Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Taborska H. (2010). Kultura artystyczna w procesach rewitalizacji europejskich miast metropolitalnych. W: L. Nyka, J. Szczepański (red.), *Kultura dla rewitalizacji*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Taczewski T. (2005). Z przedmowy do wydania polskiego. W: *Architektura a jakość życia. Zarys strategii Rady Architektury Europy (ACE) 2004*. Warszawa: Izba Architektów RP – Murator.
Tarkowska E. (2009). Źródła i konteksty socjologii życia codziennego. W: M. Bogunia-Borowska (red.), *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Tarkowska E. (2011). Przyszłość raczej teraz. W: B. Świątkowska (red.), *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku.* Kraków: Fundacja Bęc Zmiana.
Tatarkiewicz T. (1988). *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Tate A. (2001). *Great City Parks*. London – New York: Spon.
Taylor Ch. (2001). *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński et al. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Taylor Ch. (2010). *Nowoczesne imaginaria społeczne*, tłum. A. Puchejda, K. Szymaniak. Kraków: SIW Znak.
Tétreault M.A. (1998). Formal politics, meta-space, and the construction of civil life. W: A. Light, J.M. Smith (red.), *The Production of Public Space.* Boston: Rowman & Littlefield.
Tocqueville A. de (1976). *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Tołwiński T. (1948). *Urbanistyka*, t. I: *Budowa miasta w przeszłości*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony.
Tönnies F. (2008). *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Trancik R. (1986). *Finding Lost Space. Theories of Urban Design*. New York: John Wiley & Sons.
Trybuś J. (2003). Miejsce otwarte. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie. *Autoportret* 1.
Trybuś J. (2006). Hala Turbin Tate Gallery w Londynie i Uniliver Series. Tremendum i Fascinatum – strach i zachwyt. *Zeszyty Artystyczne* 15.
Tschumi B. (1990). *Questions of Space, Lectures on Architecture*. London: A.A. Publications.
Tschumi B. (1996). Architecture and limits I (1980). W: K. Nesbitt (red.), *Theorizing a New Agenda for Architecture. An Anthology of Architectural Theory 1965–1995*. New York: Princeton Architectural Press.
Tuan Yi-Fu (1987). *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Turner J.H. (2005). *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka et al. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Turowski J. (1979). *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*. Wrocław: Ossolineum.
Turowski J. (1992). Dychotomia „prywatności" i „publiczności" jako teoretyczna rama analizy rzeczywistości społecznej. W: L. Dyczewski, J. Kromkowski, G.F. McLean (red.), *Prywatność i życie publiczne w nowoczesnym społeczeństwie USA–Polska.* Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
Tyszka J. (2010). Miasto jako teatr i przestrzeń teatralna – palimpsest problemów i terminów. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*. Kraków: Universitas.
Ulatowski K. (1962). *Architektura starożytnej Grecji.* Warszawa – Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Urry J. (2007). *Spojrzenie turysty*, tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Urry J. (2009). *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Vaitkus S. (1991). Kim jest mój sąsiad? *Kultura i Społeczeństwo* 4.
Veblen T. (1998). *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska. Warszawa: Muza.
Vernant J.P. (1998). *Mit i religia w Grecji Starożytnej*, tłum. K. Środa. Warszawa: Fundacja Aletheia.
Vernant J.P. (2011). Człowiek grecki. *Przegląd Polityczny* 105.
Vernez M. (1991). *Public Streets for Public Use*. New York: Columbia University.
Vesna V. (2011). Laboratoria naukowe jako pracownie artystów. W: R.W. Kluszczyński (red.), *W stronę trzeciej kultury. Koegzystencja sztuki, nauki i technologii*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Virilio P. (1991). *The Lost Dimension.* New York: Semiotext(e).
Virilio P. (2006). *Bomba informacyjna*, tłum. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
Volmar E. (1940). *Danzigs Bauwerke und ihre Wiederherstellung. Ein Rechenschaftsbericht der Baudenkmalpflege*. Danzig.
Wallis A. (1967). *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Wallis A. (1971). *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Wallis A. (1979). *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Wallis A. (1990). *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
Warzywoda-Kruszyńska W. (1998). Wielkomiejscy biedni – formująca się underclass? Przypadek klientów pomocy społecznej. *Kultura i Społeczeństwo* 2.
Wasilewski M. (2007). Mroczny przedmiot w Muzeum. W: J. Lubiak (red.), *Muzeum jako świetlany przedmiot pożądania*. Łódź: Muzeum Sztuki.
Wąsowicz A. (1982). *Zagospodarowanie przestrzenne antycznych miast greckich*. Wrocław: Ossolineum.
Webb M. (1990). *The City Square: A Historical Evolution.* New York: Whitney Library of Design, Watson-Guptill Publications.
Weber M. (1994). *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. B. Baran, P. Miziński. Lublin: Wydawnictwo TEST.
Weber M. (2002). *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Welsch W. (2002). Przestrzenie dla ludzi? W: A. Budak (red.), *Co to jest architektura?* Kraków: Bunkier Sztuki.
Węcowski M. (2009). Lotniskowiec Peryklesa, *Gazeta Wyborcza* z 30 kwietnia–1 maja.
Whyte W. (1980). *The Social Life of Small Urban Spaces*. New York: Project for Public Spaces.
Whyte W.H. (1988). *City. Rediscovering the Center*. New York: Doubleday.
Wicha M. (2012). W pułapce Corbusiera. *Tygodnik Powszechny* 49.
Wieczorkiewicz A. (2000). Czyja jest kultura, czyje jest muzeum? Muzealne interpretacje kultury. *Kultura i Społeczeństwo* 44 (3).
Wieczorkiewicz A. (2008). *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*. Kraków: Universitas.
Wilkowski M. (2009). O nowy model opowiadania – koncepcje XXI wieku. *Res Publica Nowa* 4.
Williams R. (2010). Miasta ciemności i światła. W: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce-sztuka miasta.* Kraków: Universitas.
Wines J. (2008). *Zielona architektura*, tłum. M. Frankowski. Köln: Taschen/TMC Art.
Winniczuk L. (red.) (1973). *Kobiety świata antycznego.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Winniczuk L. (red.) (1986). *Słownik kultury antycznej. Grecja, Rzym*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
Wirth L. (1938). Urbanism as a way of life. *American Journal of Sociology* 44.
Witruwiusz (1999). *O architekturze ksiąg dziesięć*, tłum. K. Kumaniecki. Warszawa: Prószyński i S-ka.
Wnuk-Lipiński E. (red.) (1990). *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym.* Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Wnuk-Lipiński E. (2004). *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe.* Kraków: Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN.
Wnuk-Lipiński E. (2005). *Socjologia życia publicznego*, seria Wykłady z Socjologii, t. 3. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Wołodźko A. (2009). Zaangażowanie i dystans. Status sztuki wobec rzeczywistości społecznej i kulturowej. W: M. Cackowska (red.), *Łaźnia. Sztuka w projektach zmiany społecznej*. Gdańsk: CSW „Łaźnia".
Woroniecka G. (red.) (2007). *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
Wódz J. (1989). Przestrzeń odniesienia – kilka propozycji metodologicznych. W: J. Wódz (red.), *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne.* Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
Wódz K. (1992). Podejście antropologiczne we współczesnej socjologii miasta. W: K. Wódz, K. Czekaj (red.), *Szkoła chicagowska w socjologii. Tradycja myśli społecznej i wymogi współczesnej socjologii empirycznej.* Katowice–Warszawa: Uniwersytet Śląski – Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
Wódz K. (2000). Ruch ekologiczny. Formowanie się i rozwój ruchu ekologicznego. W: *Encyklopedia socjologiczna*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Wróbel T. (1971). *Zarys historii budowy miast*. Wrocław: Ossolineum.
Wycherley R.E. (1949). *How the Greeks Built Cities.* London: Macmillan.
„Wymyśliłem złotą wydmę". Rozmowa z sir Normanem Fosterem (2010). *Gazeta Wyborcza* z 13 października.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Zachariasz A. (2003). Architekt krajobrazu Frederick Law Olmsted senior oraz amerykańskie parki i systemy parków miejskich. *Teka Komisji Urbanistyki i Architektury O/PAN w Krakowie* 35.
Zachariasz A. (2006). *Zieleń jako współczesny czynnik miastotwórczy ze szczególnym uwzględnieniem roli parków publicznych*. Kraków: Politechnika Krakowska.
Załęcki J. (2003). *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Załęcki J. (2008). *Kontakt międzykulturowy a obraz Niemca w świadomości gdańszczan.* Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Załęcki J. (2010). Gdańsk morski – aspekt socjologiczny. W: *Gdańsk – miasto nad wodą*. Folder Nadbałtyckiego Centrum Kultury.
Załęcki J. (2011). *Działalność władz miasta oraz wybrane problemy miasta w opinii mieszkańców. Raport z badań socjologicznych przeprowadzonych w Gdańsku w 2011*. Gdańsk: Uniwersytet Gdański (maszynopis).
Załuski D. (2010). *Śródmiejskie przestrzenie podróży. Dworce kolejowe*. Gdańsk: Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej.
Zaner R.M. (1977). Samotność i społeczność: krytyczne podstawy nauk społecznych. W: J. Szacki (red.), *Czy kryzys socjologii?* Warszawa: Czytelnik.
Zeidler-Janiszewska A. (2006). Nowoczesność jako postawa i zadanie. Wstęp do: G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
Ziółkowski J. (1965). *Urbanizacja, miasto, osiedle. Studia socjologiczne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Ziółkowski J. (1971). Floriana Znanieckiego „Miasto w świadomości jego obywateli" odczytane po raz drugi. *Studia Socjologiczne* 1.
Ziółkowski M. (2000). *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
Žižek S. (1999). *The Ticklish Subject. The Absent Centre of Political Ontology*. London – New York: Verso.
Znaniecki F. (1931). *Miasto w świadomości jego obywateli*. Poznań: Polski Instytut Socjologiczny.
Znaniecki F. (1934). *The Method of Sociology*. New York: Farrar & Rinehart.
Znaniecki F. (1938). Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1.
Znaniecki F. (1971). *Nauki o kulturze*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Zucker P. (1959). *Town and Square.* Cambridge, MA: MIT Press.
Zukin S. (1982). *Loft Living: Culture and Capital in Urban Change.* Baltimore – New York: The Johns Hopkins University Press.
Zukin S. (1991). *Landscapes of Power: From Detroit to Disney World*. Berkeley – Los Angeles: University of California Press.
Zukin S. (1995a). *The Cultures of Cities.* Oxford: Blackwell.
Zukin S. (1995b). Whose culture? Whose city? W: S. Zukin, *The Culture of Cities*. Oxford: Blackwell.
Zukin S. (2007). Learning from Disney World. W: M. Carmona, S. Tiesdell (red.), *Urban Design Reader.* Amsterdam: Architectural Press – Elsevier.
Zumthor P. (2010). *Myślenie architekturą*, tłum. A. Kożuch. Kraków: Karakter.
Żakowski J. (2005). *Anty Tina*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

# Indeks osobowy


**A**

Adorno T.W. – 146, 150, 247
Aldridge A. – 106, 107, 247
Alexander Ch. – 27, 28, 60, 87, 180, 247
Amin A. – 247
Andersen F.T. – 154
Ando T. – 185
Andrejko D.A. – 36, 247
Antoniewicz P. – 157, 247
Appadurai A. – 149, 201, 209, 247
Arendt H. – 37, 45–47, 60, 62, 146, 167, 225, 231, 247, 265
Ariès Ph. – 247
Arystoteles – 37, 40, 90, 220, 225, 247
Augé M. – 247

**B**

Bachelard G. – 51, 247
Baczko B. – 221, 248
Bagiński E. – 97, 248
Bahrdt H.P. – 248
Banerjee T. – 15, 205, 248
Baranowski A. – 7, 31, 32, 36, 219, 238, 248
Barber B.R. – 106, 113, 115, 183, 203, 207, 248
Barbrook R. – 159, 248
Barker Ch. – 66, 150, 248
Bartoszewicz D. – 210, 248
Basista A. – 100, 248
Baudelaire Ch. – 122, 123, 126, 178, 248
Baudrillard J. – 76, 108, 150, 151, 159, 160, 248
Bauman Z. – 9, 24, 60, 87, 99, 100, 109, 146, 150, 203, 207, 248, 249
Baumgarth Ch. – 249
Beck U. – 15, 112, 114, 135, 142, 207, 249
Bellah R.N. – 97, 249
Bell D. – 249
Bełkot A. – 76, 110, 249
Bendyk E. – 92, 109, 116, 162, 181, 185, 208, 249
Benevolo L. – 9, 49, 74, 81, 82, 136, 249
Benhabib S. – 67, 225, 249
Benjamin W. – 107, 122, 123, 151, 159, 249
Benko G. – 35, 249
Benn S. – 54, 58, 249
Bentham J. – 44
Berger P.L. – 26, 175, 249
Berleant A. – 249
Berman M. – 52, 98, 100, 102, 126, 127, 249
Bey H. – 214


Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Bielecki Cz. – 250
Bierwiaczonek K. – 54, 59, 198, 250
Błaszczyk M. – 107, 250
Boddy T. – 209, 250
Bogucka M. – 119, 250
Bogunia-Borowska M. – 257, 271, 272
Boguszewski R. – 96, 236, 250
Bohigas O. – 80
Böhm A. – 133, 135, 250
Böhme G. – 137, 138, 210, 250
Bokajło W. – 222, 250, 271
Bokszański Z. – 63, 64, 217, 250
Bömelburg H.J. – 217, 250
Boryczko M. – 156, 250
Bourdieu P. – 156, 185, 225, 250, 264
Brindley T. – 78, 250
Brockman J. – 171
Buczek G. – 35, 251
Buczyńska-Garewicz H. – 51, 251
Budak A. – 269, 274
Budzyński M. – 195
Buksiński T. – 54, 251
Burawoy M. – 11, 251
Burgess E. – 18, 266
Burkhalter L. – 24
Busquets J. – 79, 80, 251

**C**

Cackowska M. – 250, 264, 274
Caillois R. – 186
Calatrava S. – 185
Cameron D. – 180
Campbell C. – 106, 201–203, 251
Camp J.M. – 40, 251
Carmona M. – 54, 78, 113, 248, 251, 257, 266, 269, 275
Carné J. – 79, 80, 251
Carr S. – 54, 251
Carta M. – 29, 30, 80, 147, 182, 251
Castells M. – 11, 22–24, 53, 145, 149, 165, 201, 202, 249, 251
Certeau M. de – 25, 251
Chałasiński J. – 68
Chałubiński M. – 248
Chase J. – 25, 251, 252, 260
Chmielewski M. – 206, 251
Chombart de Lauwe P.H. – 68
Chopin F. – 173, 179
Chwalibóg K. – 251
Chwin S. – 218, 251
Cieślak B. – 119, 252
Clair J. – 183, 186, 188, 252
Clifford J. – 52
Coleman J. – 225, 252
Comte A. – 98
Cooley Ch. – 229
Costa L. – 99
Crawford M. – 25, 26, 205, 251, 252, 260
Cresswell T. – 85, 86, 252
Cuthbert A.R. – 252, 256
Cyceron – 50
Czapiński J. – 226, 236, 252
Czarnowski S. – 71, 252
Czekaj K. – 18, 19, 70, 252, 259, 267, 274
Czepczyński M. – 210, 252
Czerwiński M. – 130, 252
Czyżewski A. – 128, 132, 133, 252
Czyżewski M. – 16, 61, 252

**D**

Dant T. – 52, 106, 107, 201, 252
Davis M. – 151
Day C. – 26, 252
Debord G. – 25, 161, 252
Dejna B. – 254, 266
Demostenes – 45
Derrida J. – 138
Dietz S. – 121, 161, 162, 174, 244, 252
Dimendberg E. – 72, 252
Disney W. – 105, 109, 111–114, 116, 275

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Dodd D. – 79, 252
Dogan M. – 268
Domański R. – 94, 253
Dovey K. – 253
Doxiadis C.A. – 42, 253
Drozdowski R. – 25, 59, 110, 152, 161, 213, 215, 253
Druckrey T. – 161, 162, 253
Duany A. – 27
Duby G. – 247
Dufour K. – 154
Durkheim E. – 32, 72, 98, 124
Duszka A. – 253
Dużyk J. – 76, 253
Dyczewski L. – 273
Dymnicka M. – 57, 153, 162, 211, 219, 221, 238, 239, 248, 250, 253, 261–263, 268, 270, 271
Dziamski G. – 253
Dziuba J. – 253
Dziuban Z. – 73, 253
Dziubka K. – 219, 250, 253, 271

**E**

Eco U. – 14, 110, 113, 114, 116, 186, 253
Edensor T. – 52, 253
Ehlers H. – 121
Eisenman P. – 187
Eliade M. – 254
Eliasson O. – 188
Ellin N. – 201, 254
Etzioni E. – 64, 254
Ewing S. – 70, 254

**F**

Featherstone M. – 76, 104, 105, 107, 110, 150, 254
Filiciak M. – 165, 176, 254
Finley M.I – 46, 254
Fleischmann M. – 165, 172
Flis A. – 255
Florida R. – 29, 30, 87, 147, 148, 254
Foster N. – 189, 190
Foucault M. – 15, 44, 95, 181, 254
Franta A. – 212, 254
Fraser N. – 62, 254
Friedrich J. – 179, 186, 217, 222, 254
Frydryczak B. – 121, 254
Frykowski M. – 225, 270
Frysztacki K. – 12, 16, 17, 20, 64, 69, 78, 87, 254, 255, 267
Fukuyama F. – 255
Furedi F. – 191, 255

**G**

Gans H.J. – 70, 71, 255
Garnier T. – 229
Gastil R.W. – 268
Gaus G. – 54, 58, 249
Gawkowska A. – 64, 255
Gądecki J. – 208, 209, 212, 213, 255
Geddes P. – 133
Gehl J. – 199, 255, 251
Gehry F.O. – 80, 174, 180–182, 184, 187
Geppert A. – 34
Gernet L. – 46
Ghirardo D. – 62, 105, 109, 110, 114, 199, 200, 203, 255
Giddens A. – 16, 19, 52, 53, 87, 125, 147, 168, 175, 187, 228, 255
Giza-Poleszczuk A. – 30, 50, 53, 58, 66, 67, 90, 91, 95, 228, 233, 234, 255, 264, 268
Glaeser E. – 255
Gliński P. – 214, 255
Gładziuk N. – 43, 46, 255
Głowacki B. – 214, 255
Gościkowski J. – 221, 270
Goffman E. – 26, 87, 115, 124, 125, 250, 256, 266

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Gogol N. – 102
Goheen G.P. – 66, 256
Goldberger P. – 146, 207, 256
Gold J.R. – 259
Golka M. – 150, 256
Gołaszewska M. – 105, 256
Gołdyka L. – 68, 256
Gordon D. – 23
Gorzelak G. – 24, 256, 257
Gottdiener M. – 204, 256
Gouldner A.W. – 125, 256
Górlikowski M. – 182, 256
Grabkowska M. – 231, 232, 256
Grabowicz K. – 261, 272
Grabowska M. – 224, 225, 250, 256, 270
Grad J. – 76, 206, 256
Graham S. – 212, 256
Gramsci A. – 222
Grass G. – 217
Gray J. – 256
Grimal P. – 49, 256
Gruen V. – 199, 200, 256
Gruszkowski W. – 39, 45, 256
Gzell S. – 103, 129, 134, 140, 210, 251, 256, 257

**H**

Habermas J. – 46, 47, 60–62, 118, 122, 140, 222, 223, 225, 231, 252, 257, 271
Hadid Z. – 185, 187
Haduch B. – 171, 257
Hajok D. – 89, 257
Hall E. – 58, 257
Hall T. – 145, 155, 257
Halperin D.M. – 44, 257
Hałas E. – 26, 257
Hamm B. – 60, 257
Hammond L. – 54, 113, 251
Hannerz U. – 18, 228, 257
Hannigan J. – 112, 114, 159, 257
Harbison R. – 110, 111, 257
Hare A.J.C. – 127, 257
Harrison L.E. – 255, 258
Härtung K. – 126, 127, 257
Harvey D. – 14, 22–24, 68, 78, 80, 85, 93, 99, 103, 127, 134, 146, 183, 201, 257
Haussermann H. – 131
Haussmann G. – 120, 136
Heath T. – 251
Hegel G. – 222, 225
Heidegger M. – 51, 139, 150, 258
Heim M. – 258
Hein H.S. – 183, 191, 258
Henaff M. – 248
Henatsch M. – 258
Herbert Z. – 70, 74, 150, 258
Herbst K. – 226, 258
Herreros R.G. – 156
Herzog J. – 169, 170, 180, 190
Heweliusz J. – 217
Himanen P. – 145, 202, 249, 251
Hippodamos z Miletu – 39, 40
Hirszowicz H. – 201, 258
Hohmann A. – 123, 258
Holston J. – 89, 236, 258
Holzer J. – 158
Hołub A. – 29, 258
Homiński B. – 194, 197, 258, 266
Hopfinger M. – 159, 258
Hopkins J.S.P. – 198, 257, 258
Horkheimer M. – 146
Hoving T. – 189
Howard E. – 109, 129, 132–134, 151, 229, 231
Hryniewicz J. – 240, 258
Hume D. – 225
Hundertwasser (właśc. Friedrich Stowasser) – 105, 195
Huntington S.P. – 255, 258
Hunt J.F. – 257

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

**I**

Idem R. – 84, 258
Inglehart R. – 147, 226, 258
Ivančić A. – 79, 80, 251

**J**

Jabłońska R. – 157
Jackson M. – 111
Jacobs A.B. – 258
Jacobs J. – 27, 64, 86, 87, 102, 199, 258
Jacques J. – 169, 225
Jacyno M. – 248, 255
Jaeger W. – 258
Jakubowska A. – 157, 258
Jałowiecki B. – 7, 13, 17, 19, 22, 24, 25, 48, 68, 73, 77, 95, 97, 99, 106, 116, 130, 145, 198, 200, 204, 208, 221, 237, 238, 240, 248, 253, 255, 256, 258, 259, 261, 262, 264, 267, 271
Jameson F. – 151, 259
Jankowicz G. – 259
Januszajtis A. – 83, 217, 240, 259
Jarecka D. – 210, 248
Jarvis B. – 85, 128, 259
Jastrząb T. – 259
Jawłowska A. – 106, 255, 259
Jencks Ch. – 101, 102, 104, 128, 259
Jędruch D. – 259
Jones S. – 153, 260
Jordan J. – 214, 260
Joyce U. – 102

**K**

Kakutani M. – 114, 260
Kaliski J. – 25, 251, 252, 260
Kalitko K. – 183, 260
Kaltenberg-Kwiatkowska E. – 77, 260
Kania I. – 42, 249, 260
Kaniowski A.M. – 60, 62, 257, 260
Kaprow A. – 190
Karwińska A. – 68, 69, 77, 78, 255, 260
Kasprowicz T. – 204, 260
Kempny M. – 106, 255, 259
Khana P. – 11, 260
Kiernikiewicz-Wieczorkiewicz J. – 93, 130, 260
Kilian T. – 64, 65, 260
King M.J. – 111, 260
Klaman G. – 154, 258, 260
Klein N. – 152, 207, 214, 260
Kleniewski N. – 262, 269
Klonk Ch. – 185
Kluszczyński R.W. – 166, 171, 172, 260, 267, 273
Kłopot S.W. – 107, 127, 250
Kłosek-Kozłowska D. – 128, 129, 260
Kłoskowska A. – 146, 260
Knox P.L. – 26, 260
Kochanowski M. – 258, 261, 263
Koch D. – 170
Koczanowicz L. – 219, 261
Kojder A. – 225, 261
Kołakowski L. – 211, 261
Koolhaas R. – 28, 193, 261, 262
Korab K. – 164, 261, 264
Korduba P. – 83, 261
Kosiński W. – 212, 261
Kościański A. – 255, 261, 265
Kowicki M. – 194, 261
Kozielska B. – 271
Krajewski M. – 107, 153, 181, 201, 215, 249, 253, 258, 261, 266
Krajewski P. – 158
Krens T. – 184
Krier L. – 27
Kromkowski J. – 273
Król M. – 270, 272
Kruger B. – 158
Kryczko P. – 228

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Krzemień-Ojak S. – 260
Krzemiński I. – 218, 222, 261
Krzysztofek K. – 63, 106, 112, 115, 151, 152, 183, 186, 261, 262
Krzywicki L. – 132
Kubicki P. – 107, 147, 262
Kucia M. – 258
Kuryłowicz E. – 81, 262, 271
Kusińska E. – 140, 262

**L**

Lacy S. – 154
Landry Ch. – 29, 30, 147, 262
Lasch Ch. – 87, 262
Laskowski P. – 55, 58, 262
Latoszek M. – 218, 221, 262
Latour B. – 262
Lawrence A.W. – 42, 262
Leach N. – 160, 249, 262
Le Corbusier (właśc. Charles-Édouard Jeanneret-Gris) – 99, 101, 102, 104, 259
Lefebvre H. – 22, 23, 25, 68, 72, 73, 146, 151, 161, 231, 252, 262
Leszkowicz P. – 180, 262
Léveque P. – 262
Lévi-Strauss C. – 203
Lewicka B. – 198, 250
Lewicka M. – 28, 29, 51, 85, 86, 262
Libeskind D. – 164, 187
Light A. – 252
Lipset S.M. – 223, 262
Lisiewicz M. – 180, 262
Lloyd R. – 148, 262
Locke J. – 225
Loegler R.M. – 66, 262
Loew P.O. – 216, 218, 237, 241, 262
Lofland L.H. – 55, 92, 113, 198, 199, 205, 209, 262
Logan J. – 23
Lorens P. – 159, 262, 263
Losantos A. – 142, 262
Low S.M. – 113, 263
Lozano-Hemmer R. – 158, 161, 253, 263
Lubiak J. – 249, 261, 262, 264, 273
Lucas G. – 117
Luckmann T. – 26, 175, 249
Lynch K. – 33, 197, 263
Lyotard J. – 104, 159, 263

**Ł**

Łukasiewicz M. – 252, 257, 269
Łukowski W. – 253, 259, 267, 271

**M**

MacCannell D. – 125, 178, 179, 263
Macnaghten P. – 137, 142, 263
Madanipour A. – 15, 42, 54, 62, 263
Madsen R. – 249
Maffesoli M. – 142, 230, 263
Magalhães C. – 54, 113, 251
Majer A. – 13, 17, 19, 22, 23, 68, 101, 127, 145, 176, 248, 254, 255, 261, 263, 264, 268, 271
Majewska E. – 262, 263
Makowiecka E. – 192, 263
Makowska L. – 231, 232, 256
Makowski G. – 106, 198, 199, 200, 203, 206, 263
Malikowski M. – 73, 263
Malraux A. – 186
Mamzer H. – 256
Manovich L. – 164, 263
Manterys A. – 247, 251
Marczewski P. – 63
Mark F. – 251
Markowski T. – 54, 92, 210, 263, 264, 266
Marks K. – 32, 98, 116, 151

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Marody M. – 30, 50, 53, 58, 90, 91, 175, 224, 228, 251, 255, 264, 268
Martin J.V. – 37, 40, 256, 264
Marvin S. – 212, 256
Massey D. – 85, 264
Mathews G. – 168, 264
Matsuda K. – 163
Matuchniak-Krasuska A. – 185, 264
Mau B. – 261
McKay G. – 260
McKenzie R.D. – 229, 266
McLean G.F. – 273
McLuhan M. – 264
Mendel M. – 157, 205, 251, 264, 268
Mersch D. – 264
Merton R.M. – 150
Meternicki J. – 270
Meuron P. – 170
Meuron P. de – 170, 180
Meyrowitz J. – 59, 264
Michałowski L. – 253, 256, 265
Mielnikiewicz S. – 165, 166, 264
Mierzejewska L. – 35, 264
Mikina E. – 178, 197, 264
Mikołejko Z. – 59, 264
Mireaux E. – 38, 264
Misiak W. – 103, 264
Misztal W. – 255, 265
Mitchell D. – 264
Mokrzycki E. – 224, 264
Monestiroli A. – 133, 264
Montgomery J. – 264
Mora M. – 184, 265
More T. – 133
Morley D. – 52, 53, 59, 149, 265
Moskalewicz M. – 60, 265
Mouffe Ch. – 55, 61, 62, 158, 265
Mucha J. – 175, 247, 251, 265
Müller W. – 48, 265
Mumford L. – 10, 134, 151, 265
Musil J. – 17, 19, 29, 265

**N**

Nawratek K. – 29, 87, 167, 168, 198, 207, 265
Nawrocki T. – 54, 59, 198, 250, 265
Neal Z.P. – 15, 54, 157, 265
Nesbitt K. – 272
Newhouse V. – 111, 184, 185, 187, 265
Niemeyer O. – 99
Nijkamp P. – 35, 265
Nikołow G. – 265
Niziołek K. – 155, 265
Nolli G. – 172
Norberg-Schulz Ch. – 41, 42, 48, 49, 51, 237, 265
Nowak M. – 59, 251, 265
Nowicka E. – 248
Nóżka M. – 87, 255
Nycz R. – 105, 254, 259, 263, 265
Nyka L. – 126, 152, 265, 272

**O**

Obracht-Prondzyński C. – 218, 265
Oldenburg R. – 84, 85, 199, 265, 266
Olmsted F.L. – 133, 136, 137, 266
Olsen D.J. – 127, 266
Olszewski L. – 39, 41, 43, 44, 266
Omilanowska M. – 120, 266
Opacki Z. – 221, 250, 253, 261, 270, 271
Orta J. – 156
Orta L. – 155, 156
Orum A.M. – 265
Ossowska M. – 266
Ossowski S. – 21, 68, 266
Ostrom E. – 91, 92, 93, 266
Ostrom V. – 91
Ostrowski W. – 99, 100, 132, 266

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

**P**

Paetzold H. – 122, 126, 150, 151, 266
Palej A. – 193, 194, 199, 266
Pańków L. – 173, 176, 266
Park E. – 18, 19, 70, 127
Parnicki-Pudełko S. – 40, 41, 266
Parsons T. – 150
Parteka T. – 239, 253
Pauzaniasz – 41, 43
Paxton J. – 159
Penkala M. – 147, 249, 251, 254, 266
Perry C.A. – 133, 137, 229, 266
Perykles – 38, 39, 44, 48, 274
Peterlik M. – 198
Pęski W. – 55, 213, 266
Piano R. – 180
Pietrowicz K. – 201, 271
Piotrowski A. – 19, 124, 266, 267
Pióro Z. – 71, 267
Piranesi G.B. – 115
Pirveli M. – 209, 267
Plater-Zyberk E. – 27
Plens J. – 174
Pluciński P. – 59, 251, 265
Pluta J. – 107, 250
Polyak L. – 267
Pomaz Z. – 267
Pompidou G. – 180, 189
Popczyk M. – 16, 184, 187, 190, 265, 267
Popławski W. – 109, 113, 267
Porta D. – 267
Pred A.R. – 86, 267
Putnam R.D. – 225, 267

**Q**

Quartino D.S. – 142, 262

**R**

Raciborski J. – 10, 38, 220, 267
Racoń-Leja K. – 200, 267
Raczyńska M. – 167, 267
Radcliffe-Brown A. – 124
Rajkowska J. – 157, 167, 168, 267
Rasmussen S.E. – 103, 267
Redfield R. – 267
Reichardt J. – 173, 267
Rewers E. – 29, 30, 59, 72, 79, 89, 139, 145, 151, 160, 163, 176, 177, 252, 253, 257, 263, 268–270, 273, 274
Ritzer G. – 108, 111, 115, 193, 203, 268
Rivlin L.G. – 251
Robakowski J. – 158
Rogers R. – 180
Rojek P. – 271
Rousseau J.J. – 125, 150, 225
Rozmarynowska K. – 48, 94, 121, 268
Ruczyński R. – 57
Ruppersberg A. – 157
Rutkiewicz J. – 81, 268
Ruttman W. – 102
Ryan Z. – 156, 268
Rybczyński W. – 137, 268
Rybicki P. – 9, 12, 37, 38, 40, 68–70, 255, 268
Rychard A. – 227, 255, 268
Rykiel Z. – 68, 209, 253, 267, 268
Rykwert J. – 137, 268
Rzerzycka A. – 121, 268

**S**

Sachs I. – 99, 268
Sadowski A. – 225, 261
Sagan I. – 157, 268
Sallarès M. – 158
Salmonowicz S. – 250
Samuelson P.A. – 268

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Sandecki M. – 198, 268
Sassen S. – 145–147, 201, 202, 268, 269
Sauerbruch M. – 190, 269
Savage M. – 148, 269
Sądel M. – 269
Schultz J.C. – 83
Schulz K. – 261
Schütz A. – 26, 73, 243
Segal Ch. – 269
Sennett R. – 15, 48, 64, 102, 108, 118, 122, 125–128, 202, 209, 232, 269
Shils E. – 18, 269
Siciński A. – 51, 269
Siemianowski A. – 270
Sigler J. – 261
Silver S, – 169
Simmel G. – 19, 20, 26, 75, 76, 98, 99, 122, 123, 151, 212, 269, 275
Singer I.B. – 168
Sircus J. – 117, 269
Sitte C. – 102, 128, 129, 133, 269
Skórzyńska A. – 268
Sławek T. – 10, 148, 245, 269
Smagacz-Poziemska M. – 69, 87, 255
Smith A. – 225
Smith J.M. – 249, 252, 269, 272
Smith L. 200, 256
Smith N. 72, 269
Smolar A. – 270
Soja E. – 24, 145, 209, 269
Solá-Morales M. de – 79
Solecki S. – 73, 263
Sorkin M. – 111, 112, 159, 250, 252, 270
Sorokin P.A. – 68, 69, 270
Souza e Silva A. de – 163, 270
Sowa K. – 228, 229, 270
Spencer H. – 98
Spengler O. – 150
Staniszkis M. – 210
Starosta P. – 85, 218, 225, 254, 262, 263, 270
Stein C. – 137
Stern R.E. – 113
Stone A.M. – 251
Stout F. – 266, 269
Strauss W. – 165, 172
Strong T.B. – 248
Stübben J. – 120, 129
Sudjic D. – 110, 114, 270
Sullivan M.W. – 249
Sulzer J. – 253, 265
Sumień T. – 41, 270
Swidler A. – 249
Synak B. – 270
Szacka B. – 216, 270
Szacki J. – 18, 26, 72, 98, 104, 221, 267, 270, 275
Szafrańska M. – 270
Szahaj A. – 64, 270
Szawiel T. – 223, 225, 256, 270
Szczepański Jan – 228, 271
Szczepański J. – 84, 254, 271, 272
Szczepański M.S. – 13, 17, 24, 48, 68, 84, 97, 99, 100, 130, 198, 209, 225, 237, 238, 248, 254, 255, 257, 259, 261, 262, 264, 271
Szczurkiewicz T. – 71
Szeffel A. – 172, 174, 271
Szkudlarek T. – 157, 205, 264
Szlendak T. – 116, 201, 271
Sztompka P. – 26, 27, 30, 32, 98, 116, 121, 147, 220, 226, 228, 258, 267, 271

## Ś

Ślęzak-Tazbir W. – 130, 209, 257, 271
Śnieżek R. – 222, 271
Śpiewak P. – 46, 90, 272
Świątkowska B. – 88, 249, 254, 262, 271, 272

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

**T**

Taborska H. – 152, 154, 272
Taczewski T. – 272
Tarde G. – 121
Targowski W. – 195
Tarkowska E. – 27, 116, 272
Tatarkiewicz T. – 212, 247, 254, 272
Tate A. – 65, 272
Taylor Ch. – 64, 222, 223, 272
Tétreault M.A. – 44, 45, 272
Thomas D. – 102
Thrift N. – 247
Tiesdell S. – 248, 251, 257, 266, 269, 275
Tipton S.M. – 249
Tocqueville A. de – 97, 220, 225, 272
Tokarz M. – 264
Tołwiński T. – 39, 272
Tomczak-Górlikowska M. – 182, 256
Tomlinson R. – 42, 262
Tönnies F. – 32, 98, 124, 272
Touraine A. – 214
Trancik R. – 14, 129, 200, 272
Trybuś J. – 187, 195, 272
Tschumi B. – 138, 139, 163, 272
TuanYi-Fu – 85, 272
Tucholska A. – 240, 258
Turner J.H. – 152, 273
Turowski J. – 33, 58, 71, 273
Tyszka J. – 126, 273

**U**

Ulatowski K. – 41, 43, 273
Umięcka A. – 195
Urry J. – 51, 52, 59, 77, 86, 137, 142, 161, 175, 190, 263, 273

**V**

Vaitkus S. – 228, 273
Veblen T. – 98, 273
Vernant J.P. – 43, 46, 269, 273
Verne J. – 117
Vernez M. – 58, 273
Vesna V. – 172, 273
Virilio P. – 20, 159–161, 173, 262, 273
Volmar E. – 273
Vranckx B. – 142, 262

**W**

Wallis A. – 9, 13, 14, 21, 40–42, 53, 54, 68, 72–74, 76, 77, 81, 144, 248, 255, 261, 271, 273
Wałęsa L. – 217, 218
Warde A. – 148, 269
Ward S.V. – 259
Warzywoda-Kruszyńska W. – 24, 273
Wasilewski M. – 180, 181, 273
Wąsowicz A. – 40, 273
Webb M. – 40, 273
Weber M. – 9, 19, 32, 43, 44, 98, 99, 105, 106, 135, 151, 193, 202, 273
Wells H.G. – 183
Welsch W. – 150, 168, 177, 274
Węcowski M. – 38, 39, 274
Whyte W. – 65, 199, 274
Wicha M. – 99, 100, 274
Wieczorkiewicz A. – 75, 116, 186, 188, 263, 274
Wiese L. – 68
Wilkowski M. – 187, 188, 274
Williams R. – 52, 171, 274
Wines J. – 141, 274
Winniczuk L. – 40, 43, 274
Wirth L. – 18, 19, 70, 127, 266, 274
Witruwiusz – 41, 49, 274
Włodarczyk R. – 219, 261
Wnuk-Lipiński E. – 12, 65, 91, 92, 229, 274
Wodiczko K. – 158, 174
Wojciechowski J.S. – 254, 266

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165

Wolman G.J. – 161, 252
Wołodźko A. – 155, 192, 258, 260, 274
Woroniecka G. – 103, 273, 274
Wódz K. – 27, 32, 77, 252, 259, 267, 274
Wójcik J. – 157
Wright H. – 137
Wróbel T. – 41, 274
Wycherley R.E. – 40, 274

**Y**

Young F. – 150, 170

**Z**

Zachariasz A. – 137, 275
Zakidalska I. – 221
Załęcki J. – 221, 222, 234, 238, 240, 275
Zaner R.M. – 275
Zeidler-Janiszewska A. – 20, 254, 266, 275
Zelant G. – 187
Zielecki A. – 270
Ziółkowski J. – 19, 20, 68, 71, 227, 275
Žižek S. – 180, 275
Znaniecki F. – 14, 20, 21, 68, 71, 72, 97, 212, 270, 275
Zucker P. – 40, 275
Zukin S. – 62, 65, 66, 104, 110–113, 151, 157, 198, 201, 202, 275
Zumthor P. – 81, 275
Zwierzchowska A. – 251

**Ż**

Żakowski J. – 99, 247, 275
Żuk P. – 247

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 5268603A34643165